



ROCZNIK
BIBLIOTEKI
NARODOWEJ

XXXV



R O C Z N I K

B I B L I O T E K I

N A R O D O W E J



R O C Z N I K
B I B L I O T E K I
N A R O D O W E J
X X X V



Biblioteka Narodowa
Warszawa 2003

THE NATIONAL
LIBRARY
YEARBOOK
XXXV



National Library
Warszawa 2003

Rada Programowa Czasopism Biblioteki Narodowej
Ewa Barteczko, Stanisław Czajka, Maciej Dąbrowski
Henryk Hollender, Michał Jagiełło (przewodniczący)
Jadwiga Kołodziejska, Janusz Kostecki, Stanisław Makowski
Andrzej Markowski, Krzysztof Migoń, Joanna Pasztaleniec-Jarzyńska
Jan Pirożyński, Edward Potkowski, Stanisław Siekierski
Barbara Sosińska-Kalata, Stanisław Sierpowski, Wiesław Władyka
Andrzej Wyczański, Krzysztof Zamorski

Redaktor naczelny
Halina Tchórzewska-Kabata

Projekt okładki
Wiktor Jędrzejec

Opracowanie typograficzne
Andrzej Tomaszewski

Redaktor tomu
Elżbieta Olszewska

Redaktor techniczny
Teresa Trusewicz

Streszczenia angielskie i przekład spisu treści
Wojciech Tyszka

Wersja elektroniczna
Wojciech Buksowicz <http://www.bn.org.pl>

Adres redakcji
Biblioteka Narodowa
Zakład Redakcji Czasopism BN
al. Niepodległości 213, 02-086 Warszawa
tel. (022) 608 22 52; e-mail: bnczas@bn.org.pl



XXXV tom „Rocznika Biblioteki Narodowej”, ukazujący się
w siedemdziesięciopięciolecie powołania Biblioteki Narodowej,
powstał dzięki finansowej pomocy
Krajowego Depozytu Papierów Wartościowych S.A.

ISBN 83-70009-552-6
ISSN 0083-7261

Wprowadzenie

24 lutego 2003 roku minęło siedemdziesiąt pięć lat od dnia ustanowienia – Rozporządzeniem Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej – Biblioteki Narodowej w Warszawie. Przez kilkadziesiąt lat swej oficjalnej działalności Biblioteka gromadziła, opracowywała i w miarę możliwości chroniła oddane pod jej opiekę, a przeznaczone dla współczesnych i przyszłych pokoleń zbiory. W jubileuszowy rok wchodzi z zasobem: 2 183 073 woluminów druków nowszych, 755 689 – czasopism, 2 555 792 jednostek rękopiśmiennych, 161 120 woluminów starych druków, 85 624 obiektów kartograficznych, 110 582 jednostek nut drukowanych, 387 418 – rycin, rysunków, fotografii i pocztówek, 72 371 dokumentów dźwiękowych i audiowizualnych, 1 895 998 jednostek dokumentów życia społecznego.

Przechowywane w magazynach i skarbcach rękopisy, księgi, mapy i wszelkie inne kategorie zbiorów pozostawały niegdyś i pozostają nadal pod troskliwą opieką pracowników Biblioteki Narodowej. Jednak biblioteczne zasoby istnieją naprawdę dopiero wtedy, gdy korzystają z nich, jak również z coraz szerszej oferty bibliotecznych usług, ci, dla których są przeznaczone, zatem ludzie nauki, studenci, reprezentaci różnych innych profesji, czyli, powtarzając za Józefem Andrzejem Załuskim, wszyscy uczeni i uczący się. Z okazji jubileuszu Biblioteki Narodowej oddajemy głos w tym tomie „Rocznika” przede wszystkim jej użytkownikom i zarazem autorom, zarówno od dawna z pismem BN związanym jak i tym, którzy publikują na jego łamach po raz pierwszy. Z wielkim żalem żegnamy Profesora Konrada Zawadzkiego, współredaktora „Rocznika” w latach sześćdziesiątych ubiegłego wieku, autora obecnego w wielu tomach pisma, łącznie z niniejszym, a przede wszystkim wieloletniego, zasłużonego pracownika Biblioteki Narodowej.

Tom XXXV „Rocznika Biblioteki Narodowej” otwierają wypowiedzi przedstawicieli najbliższych Bibliotece środowisk: bibliotekarzy, uczonych, ludzi kultury, zamykają zaś recenzje i omówienia prezentujące najnowsze, poświęcone aktualnym problemom książki i czytelnictwa publikacje, jakie powstały w ostatnich latach w Bibliotece i wokół niej. Wspólnie teksty te składają się na obraz współczesnej aktywności Biblioteki Narodowej, stanowiąc zarazem zbiorową ocenę jej działań, sformułowaną przez wypróbowanych przyjaciół, życzliwych obserwatorów i wymagających użytkowników.

Do początków historii Narodowej Książnicy nawiązują rozprawy i materiały zamieszczone w dziale *Z dziejów Biblioteki Narodowej*, dokumentujące zarazem najtrudniejsze dwudziestowieczne doświadczenia polskiego bibliotekarstwa. Przywołano w nich, między innymi, działania o charakterze polityczno-dyplomatycznym, które nawet wyprzedzały oficjalne powołanie Biblioteki Narodowej, lecz – prowadzone we wczesnych latach dwudziestych ubiegłego wieku również i w jej imieniu –

związane były z zabiegami o odzyskanie dóbr kultury wywiezionych w okresie zaborów do Rosji i na Ukrainę. O doświadczeniach nieco tylko późniejszych, z czasów II wojny światowej, przypomina publikowane po raz pierwszy – w polskim przekładzie – sprawozdanie dotyczące zbiorów i działalności Biblioteki Narodowej w 1940 roku. Przygotowane (w języku niemieckim) przez Juliana Pulikowskiego, było następnie jedną z podstaw działań reorganizujących funkcjonowanie głównych warszawskich bibliotek w okresie okupacji. Bezpośrednie skojarzenia z tragicznym finałem tamtych poczynań i zarazem pamięć o bezpowrotnie utraconych po upadku powstania warszawskiego cymeliach Biblioteki Narodowej przywołują – przedstawiane po raz pierwszy w tłumaczeniu na język polski – teksty Stanisławy Sawickiej, które powstały również przed kilkudziesięciu laty. Opublikowane obecnie fragmenty pochodzą z obszernej pracy ogłoszonej w „Bulletin de la Société Française de Reproduction de Manuscrits à Peintures” (Paryż 1938). Polska uczona przedstawiła w niej najcenniejsze rękopisy iluminowane w ówczesnych zbiorach Warszawy, Płocka i Gniezna. W wyniku strat, jakie poniosła polska kultura podczas II wojny światowej, część sporządzonych przez Sawicką opisów, zwłaszcza tych, które prezentują obiekty Biblioteki Narodowej, pozostała może nie jedyną, ale niejednokrotnie najpełniejszą dokumentacją bezpowrotnie utraconych zbiorów. Poprzez dokonany obecnie przekład wybranych z „Bulletin” not, przypomniano pięć iluminowanych rękopisów ze znacznej liczby cennych, najstarszych średniowiecznych kodeksów Biblioteki Narodowej, spalonych w gmachu Biblioteki Ordynacji Krasieńskich w październiku 1944 roku.

Cymelia, które z pożogi wojennej ocalały, a także te, które do Biblioteki w okresie późniejszym trafiły, stanowią obecnie nie tylko ozdobę jej zbiorów, ale przede wszystkim przedmiot zainteresowań badawczych, a potwierdzeniem tego są nadsyłane do redakcji lub powstające na jej zamówienie studia i rozprawy. W tym tomie „Rocznika Biblioteki Narodowej”, w naukowym, inspirującym opracowaniu badaczy krakowskich i warszawskich, obecne są najcenniejsze z cennych: *Kazania świętokrzyskie*, *Psalterz floriański*, *Psalterz wilanowski*, także *Zywoty królów i arcybiskupów serbskich*, a więc dwa zabytki języka i kultury polskiej, i dwa – europejskiej. O potrzebie i sztuce współczesnych badań kodykologicznych pisze też, egzemplifikując swe rozważania analizą zespołu średniowiecznych kodeksów ze zbiorów BN, niemiecka znawczyni tej problematyki.

Tematyka prac zamieszczonych w dziale *Studia i materiały* nie w każdym przypadku odnosi się bezpośrednio do historii i zbiorów Biblioteki Narodowej, mieści się jednak w założeniach programowych podstawowej działalności Książnicy, a tym bardziej w profilu jej naukowego pisma. Obchody jubileuszowe inspirują i intensyfikują na ogół pewien określony typ badań, nie chcemy jednak z tego powodu odsuwać na dalszy plan wyników prac systematycznie prowadzonych i niezależnych od rocznicowych okazji, zwłaszcza że część przedstawionych w tym tomie tekstów już jakiś czas na publikację w „Roczniku Biblioteki Narodowej” oczekiwała. Cieszymy się, że może mieć ona miejsce w niniejszym tomie, w którym – oddając hołd przeszłości Biblioteki – znacznie więcej uwagi poświęcamy efektom współcześnie prowadzonych badań nad obecną i dawną sytuacją książki. W skupieniu wsłuchujemy się również w głosy, które proponują, wskazują i wytyczają kierunki przyszłej – najbliższej, ale też i nieco odleglejszej – działalności Biblioteki Narodowej.

Krzysztof Migoń

Biblioteki narodowe – idee i realizacje

W siedemdziesięciopięciolecie Biblioteki Narodowej*

Podczas sesji naukowej z okazji pięćdziesięciolecia Biblioteki Narodowej w październiku 1978 roku ówczesny przewodniczący Rady Naukowej, prof. Zdzisław Libera mówił o narodzinach idei biblioteki narodowej w kulturze polskiego oświecenia. Upłynęło od tej chwili dwadzieścia pięć lat, jedna trzecia tej siedemdziesięciopięcioletniej historii, którą Biblioteka Narodowa ma za sobą. Zmienił się świat, Polska jest także innym krajem niż wtedy. Jednocześnie jednak podstawowe, najważniejsze, wypływające z istoty bibliotekarstwa funkcje i zadania Biblioteki Narodowej pozostały takie same. Biblioteki, zwłaszcza wielkie biblioteki, są bowiem instytucjami „długiego trwania”. Niosą tradycję i tworzą tradycję, zapewniają ciągłość niezbędną do istnienia narodu i państwa, dla jego świadomości i kultury. Zmieniają się w ciągu lat formy ich działalności, poszerza się zakres możliwości i kompetencji, przybывают nowe obowiązki, ale – jak to lapidarnie określa statut Biblioteki Narodowej – jest ona przede wszystkim centralną biblioteką państwa, biblioteką naukową, która:

[...] gromadzi, opracowuje, przechowuje i udostępnia materiały biblioteczne, zawierające utrwalony wyraz myśli ludzkiej [...], wiecześnie archiwizuje po jednym egzemplarzu polskich materiałów bibliotecznych [...], opracowuje i wydaje bibliografię narodową bieżącą.

W szczególności zaś, co również wyraża statut, zadania Biblioteki Narodowej dotyczą piśmienniczych zabytków kultury polskiej, całej krajowej produkcji wydawniczej, publikacji zagranicznych dotyczących Polski oraz wszelkich innych, które są niezbędne do rozwoju nauki i kultury polskiej. Biblioteka Narodowa wykonuje bowiem zadania naukowe i kulturalne w służbie narodu i państwa.

Wszystko to zdaje się być dzisiaj oczywiste, zgodne ze światowymi tendencjami w bibliotekarstwie i z potrzebami społecznymi. Swoją pozycję i rangę polska Biblioteka Narodowa wypracowywała jednak w warunkach szczególnych, odmiennych od sytuacji historycznej w innych państwach, w realiach z reguły trudnych, często dramatycznych.

Zapewne nie brakowało kłopotów i zmartwień twórcom bibliotek narodowych w innych krajach, ale w jakże odmiennych okolicznościach zazwyczaj działali. Uznawa-

* Wystąpienie przewodniczącego Rady Naukowej Biblioteki Narodowej na spotkaniu, które odbyło się 24 II 2003 r. z okazji 75 rocznicy powstania Książnicy.

na za pierwszą europejską bibliotekę narodową (a na pewno pierwszą o takiej nazwie) Bibliothèque nationale de France powstała pod koniec XVIII wieku na fali rewolucyjnego entuzjazmu, gdy o swoje prawa upominał się naród i gdy ważne dla narodu dobra, w tym dobra kultury, miały być znacjonalizowane. Francuską biblioteką narodową stała się wówczas Bibliothèque royale, księżnica o bogatych zbiorach i tradycjach, z własną siedzibą. Wzorem Francji również w innych krajach, we Włoszech, Belgii, Holandii, Danii, Hiszpanii, Portugalii, przekształcano księgozbiory władców, królów i książąt w biblioteki narodowe. Gdzie indziej rangę i status bibliotek narodowych uzyskiwały biblioteki stołecznych uniwersytetów (Finlandia, Norwegia) albo biblioteki parlamentarne (Stany Zjednoczone, Australia, Japonia).

Biblioteka narodowa stawała się wszędzie atrybutem narodowej suwerenności, instytucją równie ważną jak system szkolnictwa i oświaty w ojczystym języku, jak narodowy repertuar wydawniczy, narodowe teatry i filharmonie, archiwa i muzea. Biblioteki narodowe mają swoje zasługi w każdym kraju, ale zapisały się szczególnie mocno przede wszystkim w historii i kulturze tych narodów, które walczyły o swój niepodległy byt, o polityczne prawa, niekiedy po prostu o przetrwanie. Słusznie więc łączymy ideę biblioteki narodowej i jej realizację z fundamentalnymi procesami narodo- i państwowotwórczymi w nowożytnej Europie, Ameryce, a z czasem i w całym świecie.

Jeszcze przed uzyskaniem przez te kraje niepodległości, powstały biblioteki narodowe na Węgrzech (1802), w Islandii (1818), w Irlandii (1877). W roku 1892, ponad pół wieku przed proklamacją tworzącą państwo Izrael, założono Żydowską Bibliotekę Narodową w Jerozolimie. Wiele lat przed powstaniem Republiki Indyjskiej i Republiki Południowej Afryki powstały tam biblioteki narodowe. Wszystkie te biblioteki odegrały istotną rolę w ruchach społecznych i politycznych, przyczyniły się w walnie do kształtowania narodowej tożsamości i państwowej świadomości.

Znacznie częściej powoływanie bibliotek narodowych następowało zaraz po wywalczeniu politycznej samodzielności, co z reguły wiązało się z narodzinami nowoczesnego narodu w danych granicach etnicznych i/lub państwowych. W takich właśnie okolicznościach powstała w 1800 roku największa dzisiaj biblioteka świata – zresztą bez określenia „narodowa” w nazwie – amerykańska Biblioteka Kongresu w Waszyngtonie. Początkowo miała koncentrować się na literaturze prawniczej (dla obsługi Kongresu właśnie) i dopiero wtedy, gdy zaczęto gromadzić w niej *vetustissima Americana* oraz całą produkcję wydawniczą kraju, stała się w pełni biblioteką narodu amerykańskiego. Podobne przykłady można mnożyć. Grecka biblioteka narodowa w Atenach powstała już w roku ogłoszenia niepodległości kraju (1828); belgijska – do dzisiaj występująca pod nazwą Bibliothèque royale – w siedem lat po utworzeniu królestwa (1837); w Bułgarii bibliotekę narodową powołano natychmiast po (częściowym) wyzwoleniu kraju od Turków (1878). Podobnie było w kilku krajach Ameryki Łacińskiej: Argentynie (1810), Chile (1813), Wenezueli (1833), na Kubie (1901).

Narodowe procesy „bibliotekotwórcze” trwają nadal. W roku 1953 powstała w Ottawie ogólnopaństwowa National Library of Canada, w kilkanaście lat później rząd prowincji Québec powołał w Montrealu Bibliothèque Nationale du Québec (to biblioteczny fakt potwierdzający językową i etniczną sytuację Kanady!). Obok British

Library – narodowej biblioteki Zjednoczonego Królestwa – powstały biblioteki narodowe Walii (1907) i Szkocji (1925). Niemcy ciągle nie mają swojej biblioteki narodowej, choć można też powiedzieć, że mają ich kilka: Deutsche Bibliothek we Frankfurcie nad Menem, Bayerische Staatsbibliothek w Monachium, Deutsche Bücherei w Lipsku czy Staatsbibliothek w Berlinie (niedawno dopiero „unter einem Dach” połączona z części wschodniej i zachodniej), a po zjednoczeniu pojawia się tam znowu kwestia centralnej „Reichsbibliothek”, zainicjowanej w 1848 roku w atmosferze rewolucji demokratycznej i dążeń zjednoczeniowych. W latach sześćdziesiątych i siedemdziesiątych XX wieku dekolonizacja Afryki i związane z tym powstanie nowych państw spowodowało utworzenie tam licznych bibliotek narodowych (dodajmy: narodowych zazwyczaj w nazwach, natomiast w funkcjach raczej państwowych). Nową zupełnie sytuację mają biblioteki narodowe w krajach-byłych republikach radzieckich. Ich aktywność na polu nauki i kultury wykracza daleko poza podstawowe obowiązki biblioteczne, a przykłady Litwy i Estonii pokazują wyraziście, jak wiele mogła dla państw i narodów robić ich narodowe ksiąźnice.

Idea utworzenia biblioteki narodowej w Polsce wyprzedziła o dwieście lat powołanie do życia instytucji, która obchodzi dzisiaj siedemdziesiątą piątą rocznicę swojej działalności. Oświeceniowy kult rozumu, nowoczesne pojmowanie roli książki i biblioteki w służbie nauki i kształcenia ujawniły się w inicjatywie braci Andrzeja Stanisława i Józefa Andrzeja Załuskich. Z własnych zbiorów, przez lata gromadzonych w kraju i za granicą, ufundowali oni bibliotekę publiczną „tu w Warszawie jako w stołecznym drugim mieście” i zrealizowali w roku 1747 wcześniejszą (z 1732) zapowiedź udostępnienia jej „wszystkim uczonym i uczącym się”. Biblioteka ta szybko urosła do rangi symbolu kultury narodowej i jej intelektualnego centrum. Gdy kilkadziesiąt lat później państwo polskie utraciło niepodległość, nastąpił też koniec „celeberrimae Bibliothecae Zaluscianae”. Liczące blisko 400 tys. tomów zbiory zostały wywiezione po upadku powstania kościuszkowskiego do Petersburga, gdzie stały się podstawą otwartej w kilkanaście lat później Cesarskiej Biblioteki Publicznej, w znacznej części uległy też rozproszению i zniszczeniu. Strata to była dla polskiej kultury niepowetowana, ale, jak pisał historyk tej ksiąźnicy Piotr Bańkowski:

Byłby w głębokim błędzie ten, kto by sądził, że nie ma już śladu po tym wielkim wysiłku kulturalnym 18-go stulecia.

Istotnie, pozostał w świadomości polskiego społeczeństwa „niepisany testament duchowy” Załuskich, to jest idea biblioteki narodowej, w dobie zaborów żywsza niż kiedykolwiek przedtem, a może i później. Z myślą o przyszłej bibliotece narodowej gromadzili, w Polsce i na emigracji, rękopisy, druki oraz inne „pamiętki ojczyste” Czartoryscy, Działyńscy, Zamoyscy, Potoccy, Krasińscy, Tarnowscy, Józef Maksymilian Ossoliński, Edward Raczyński, Konstanty Świdziński; powstały: lwowskie Ossolineum, Biblioteka Polska w Paryżu, Muzeum Polskie w Rapperswilu, Biblioteka Publiczna w Warszawie i liczne inne księgozbiory. Nieoficjalnie rolę polskiej „Bibliotheca Patria” pełniła stale Biblioteka Jagiellońska. Zbiorowy wysiłek miłośników książki nie poszedł na marne. W niepodległej Rzeczypospolitej te zbiory oraz koncepcje

i wizję ich twórców przygotowały grunt do organizacji bibliotek i bibliotekarstwa na miarę nowych potrzeb.

Urzeczywistniła się też idea Biblioteki Narodowej, w pełnym kształcie i pod taką właśnie nazwą. W środowisku bibliotekarskim myśl utworzenia Książnicy Narodowej i energiczne działania w tym kierunku podjęto już u progu niepodległości. W styczniu 1918 roku Stefan Demby, patron sali, w której odbywa się dzisiejsza uroczystość, złożył w Ministerstwie Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego memoriał w sprawie Biblioteki Narodowej, przez następne lata zabiegał o jej utworzenie, potem został jej pierwszym dyrektorem. Już w 1919 roku przewidziano w budżecie państwa wydatki na organizację Biblioteki i Instytutu Bibliograficznego; jednocześnie gromadzono fundusze i dary, sprowadzano do Warszawy księgozbiory powstałe na emigracji, na mocy traktatu ryskiego zabiegano o powrót do kraju części zbiorów Załuskich; w 1927 roku przyszłej Bibliotece zapewniono egzemplarz obowiązkowy druków z całego terenu Rzeczypospolitej.

Rezultatem tych wszystkich starań i uwieńczeniem wieloletnich dążeń całych pokoleń było Rozporządzenie (z mocą ustawy) Prezydenta Rzeczypospolitej Ignacego Mościckiego z dnia 24 lutego 1928 roku, powołujące Bibliotekę Narodową w Warszawie. W tym samym roku, w księdze pamiątkowej zatytułowanej *Dziesięciolecie Polski odrodzonej*, dyrektor Biblioteki Jagiellońskiej Edward Kuntze nazwał plan stworzenia Biblioteki Narodowej „koroną [...] wysiłków w zakresie publicznych bibliotek” i wyraził nadzieję, że „niedługo zostanie złożony kamień węgielny pod budowę monumentalnego gmachu dla tej instytucji”. Nastąpiło to dopiero – jak wiadomo – niemal pół wieku później. W roku 1939 zbiory Biblioteki Narodowej liczyły już blisko milion jednostek. Dzielać tragiczne losy miasta i narodu, Biblioteka straciła podczas wojny, okupacji, a zwłaszcza powstania warszawskiego ponad połowę swoich zasobów.

Wielki wysiłek państwa, społeczeństwa, pracowników sprawił, że w ciągu lat, które minęły od powojennej odbudowy, Biblioteka Narodowa stała się rzeczywiście centralną biblioteką państwa. Oznacza to, że pełni ona – poprzez wszystkie swoje agendy, inicjatywy, działania – funkcje ogólnonarodowe i ogólnopaństwowe; dla bibliotek całego kraju jest punktem odniesienia, ogniskuje rozmaite poczynania nie tylko w zakresie kultury książki, ale i życia intelektualnego w ogóle. Uczestnicząc zaś w programach, akcjach i powiązaniach międzynarodowych, reprezentuje polskie biblioteki oraz polskie księgo- i bibliotekoznawstwo na forum europejskim i światowym.

W rocznicowych okolicznościach warto zwrócić uwagę na pewną szczególną właściwość Książnicy Narodowej. Otóż biblioteka, każda biblioteka, nawet największa i najszacowniejsza, jest postrzegana zwykle i przede wszystkim jako instytucja, która tylko gromadzi książki, porządkuje je (nie zawsze zadowolająco), chroni i (często niechętnie, pod wieloma warunkami i przy licznych zastrzeżeniach) udostępnia. Inne obowiązki, zadania i role są zauważane rzadziej. Tymczasem polska Biblioteka Narodowa jest nie tylko bardzo ważnym ogniwem – *primus inter pares* – ogólnokrajowej sieci bibliotecznej. Stanowi zarazem swoisty mikrokosmos świata książki i dokumentu, w którym występują niemal wszystkie procesy, jak również wszystkie problemy związane z utrwalaniem, obiegiem i użytkowaniem piśmiennic-

twa i informacji. Jest także poważną instytucją wydawniczą. Publikuje przede wszystkim to, co z jej statutowych obowiązków bezpośrednio wynika – bibliografie i katalogi, materiały statystyczne i metodyczne, czasopisma i książki, w których zawarty jest dorobek naukowy pracowników Biblioteki. Bez tych publikacji polskie piśmiennictwo z zakresu bibliologii, bibliotekarstwa, historii kultury czytelniczej byłoby znacznie uboższe. Ale Biblioteka Narodowa wydaje także książki o rozleglejszej tematyce społecznej i kulturalnej dowodząc, że można przekraczać ramy rutynowych zajęć i również w taki sposób uczestniczyć z powodzeniem w życiu literackim, kulturalnym i naukowym kraju. Szczególnie jasną kartą w wydawniczym dorobku Biblioteki Narodowej są od lat edycje bibliofilskie. Te osiągnięcia wydawnicze nie byłyby możliwe bez własnego zakładu poligraficznego wytwarzającego druki na coraz wyższym poziomie edytorskim, technicznym i estetycznym.

Uprawiana przez Bibliotekę Narodową promocja książki nie ogranicza się do własnych wydawnictw ani do własnych zbiorów. W kalendarzu i na mapie warszawskich imprez kulturalnych mają już swoje miejsce organizowane tutaj spotkania pisarzy i wydawców. Wieloletnią tradycją legitymują się biblioteczne wystawy, poprzedzane głębokimi nieraz studiami i będące wysokiej miary osiągnięciami naukowymi i popularyzatorskimi. Prowadzone w Bibliotece prace nad zachowaniem dziedzictwa piśmienniczego, nad ochroną i konserwacją zbiorów, dawno już wyszły poza jej mury i obejmują liczne zespoły rękopisów, druków i innych materiałów bibliotecznych w kraju i za granicą. Dzięki osiągnięciom badawczym i metodycznym w zakresie bibliografii, bibliotekarstwa i czytelnictwa, Biblioteka Narodowa zajmuje od wielu lat pierwsze miejsce wśród krajowych bibliotek.

Polska Biblioteka Narodowa mieści się z pełnym powodzeniem w obowiązujących na świecie definicjach tego typu bibliotek. Jest bowiem instytucją publiczną o charakterze naukowym i o uniwersalnych zadaniach, stworzoną przez naród do opieki, czyli archiwizowania, badania i udostępniania skarbów piśmiennictwa i dorobku intelektualnego kraju.

Powstanie Biblioteki Narodowej, jej przetrwanie, funkcjonowanie i osiągnięcia są zasługą ludzi, którzy ideę biblioteki narodowej urzeczywistniali tak na poziomie ogólnej koncepcji, planowania, organizacji, finansowania, ochrony zbiorów, jak też w zakresie codziennej, żmudnej, często nieefektywnej i (pozornie) nieefektywnej pracy. Dzisiaj z wielkim szacunkiem i uznaniem zwracamy się do nich, dziękujemy za ich trud, dostrzegamy dokonania i zasługi dla kultury narodowej. Oni bowiem stworzyli bibliotekę jako szczególną jedność – pracowników, zbiorów i użytkowników.

Biblioteka Narodowa jest jedną z tych instytucji, bez których przyszłość kultury narodowej byłaby niepełna i niepewna, a poziom cywilizacyjny państwa zagrożony. W dniu jubileuszu Biblioteki Narodowej, po siedemdziesięciu pięciu latach od jej utworzenia, należy więc z całą mocą powiedzieć: troszczmy się niezmiennie o pozostawiony pod naszą opieką dorobek pokoleń, nie zmarnujmy trudu poprzedników, wspólnym wysiłkiem pracowników i przyjaciół budujmy nadal Bibliotekę Narodową na miarę duchowych potrzeb polskiego społeczeństwa.

Summary

Krzysztof Migoń *National Libraries – Ideas and Their Implementation. On the 75th Anniversary of the National Library in Warsaw*

The article contains the text of the speech given by the author, president of the National Library's Scholarly Council, during a jubilee conference organized to commemorate the 75th anniversary of the Polish National Library (established on February 24th, 1928). The author depicts the history of the Polish National Library against the historical background of national libraries worldwide. He also presents its current mission and activity.

Wokół Biblioteki Narodowej

Od redakcji

Dziejom Narodowej Książnicy, zmiennym, trudnym, a w okresie II wojny światowej tragicznym, towarzyszyły wielokrotnie dyskusje, których przedmiotem bywały zarówno założenia programowe i praktyczne sposoby ich realizacji, jak i istota samej instytucji oraz ogólne zasady jej funkcjonowania. Również z okazji obecnego jubileuszu publikujemy teksty, w których bibliotekarze, uczeni i ludzie kultury wypowiadają się na temat Biblioteki Narodowej. Pomysł wysłuchania i opublikowania, przy rocznicowej okazji, głosów przedstawicieli najważniejszych grup użytkowników i partnerów BN pojawił się już podczas przygotowań do obchodów siedemdziesięciolecia Biblioteki Narodowej oraz dwieście pięćdziesiątej rocznicy otwarcia Biblioteki Załuskich. Z prośbą o takie materiały zwróciliśmy się wówczas do wielu osób reprezentujących różne środowiska bliskie Bibliotece, zachęcając do wypowiedzi niekoniecznie tylko okolicznościowych i okazjonalnych. Jako punkt wyjścia do takich rozważań posłużyć miały nieco prowokująco sformułowane pytania o zasady udostępniania zbiorów, o obowiązki Biblioteki Narodowej wobec pozostałych polskich bibliotek oraz o jej rolę we współczesnym życiu kulturalnym. Od października 1997 roku do ostatnich dni przed oddaniem tego tomu do druku autorzy, którzy zechcieli odpowiedzieć na naszą propozycję, przekazywali do redakcji swoje teksty. W publikowanych obecnie wypowiedziach dzielą się z czytelnikami „Rocznika” wspomnieniami związanymi z Biblioteką Narodową, refleksjami i przemyśleniami na temat jej miejsca we współczesnej kulturze i nauce polskiej oraz roli w systemie bibliotecznym kraju, odnoszą się do ustawowych powinności centralnej biblioteki państwa i wiążących się z tym konkretnych obowiązków oraz szczegółowego zakresu jej działania, przypominają o różnorodnych oczekiwaniach środowiska bibliotekarskiego, odpowiadają na skierowane do nich pytania, komentują pojawiające się problemy technologiczne i metodologiczne, wskazują na dylematy wynikające tak ze stałych form działalności, jak i nowych zamierzeń Narodowej Książnicy.

Prezentowane materiały pochodzą z pięciu lat, lecz były aktualizowane bądź weryfikowane w ostatnich miesiącach pracy nad tym tomem. Są to głosy w różnym stopniu merytoryczne i w różnym stopniu okolicznościowe. Komponując je zrezygnowaliśmy zarówno z układu narzucanego przez alfabetyczny porządek nazwisk, jak i przez chronologię tekstów – problemy związane z funkcjonowaniem Biblioteki Narodowej mają bowiem w większości charakter ponadczasowy i generalny. Dlatego proponujemy lekturę prowadzącą od wypowiedzi w pewnej mierze okolicznościowych i ogólnych do tych, które przynoszą szczegółowe oceny i konkretne propozycje

dotyczące bardzo specjalistycznych niekiedy działań; wraz z autorami tych wystąpień przechodzimy od rozważań skupionych na tradycyjnej problematyce bibliotecznej i bibliotekarskiej aż do multimedialnych wizji nieodległej przyszłości. I równie serdecznie dziękujemy za jubileuszowe życzenia, inspirujące pomysły i rzeczowe postulaty, jak i za subtelne wymówki czy mniej lub bardziej zawoalowane słowa krytyki. Uroczystość siedemdziesięciopięciolecia Biblioteki Narodowej, jak każda inna rocznica, może, a nawet powinna stać się dla Jubilatki okazją nie tylko do świętowania, ale i do refleksji.

Jerzy Jedlicki

Czemu służą jubileusze, nie wiem dokładnie, gdyż sam mam nader nikłe zapotrzebowanie na wszelkiego rodzaju uroczystości, celebracje, rytuały religijne, narodowe i rodzinne. Taka to już moja ułomność. Uznaję jednak i szanuję fakt, że wszystkie bodaj instytucje w naszej kulturze lubią od czasu do czasu przerwać monotonię swych zatrudnień akcentem odświętnym, zwłaszcza gdy akurat mija od ich założenia liczba lat kończąca się zerem lub ostatecznie piątką. Jest to okazja, żeby obejrzeć się wstecz na szmat przebytej drogi, powspominać i pomarzyć, uczcić zmarłych i zasłużonych, przyjąć trochę wisiorków i złożyć je w szufladzie biurka, jako że zaginął zwyczaj noszenia ich dumnie na piersi lub na szyi. Życzę więc bliskiej memu sercu Bibliotece Narodowej wszystkiego najlepszego.

Dla mnie jako historyka XIX (głównie) wieku siedemdziesiąt pięć lat to trochę za mało, a jako dla człowieka to wciąż jeszcze za dużo. Moje obcowanie z bibliotekami zaczęło się niezbyt fortunnie w roku 1946, kiedy ledwie od ziemi odrosły gimnazjalista udawałem ucznia liceum, aby móc zgodnie z regulaminem czytać mądre książki w Bibliotece Publicznej miasta Łodzi, gdzie zostałem zdemaskowany i mimo łez wyrzucony za drzwi osobiście przez czujnego dyrektora Jana Augustyniaka. Sam się dziwię, że mnie ta przygoda nie zniechęciła na resztę życia do księżnic publicznych, z którymi w latach późniejszych utrzymywałem na ogół przyjazne stosunki.*

Oglądanie się za siebie ma w przypadku bibliotek sens głęboki, ponieważ przebyty dystans wydaje się zaiste przepastny. Wciąż wprawdzie zachowane zostały, póki co, takie elementy scalonego układu, jak czytelnik, fotel, stolik i lampa, ale niepowtarzalna aura i zapachy starych foliałów i cichych kaplic wiedzy znikają w mroku dziejów. Wielkie i czcigodne biblioteki starego i nowego świata przenoszą się jedna po drugiej do ultranowoczesnych gmachów, do podziemnych magazynów i naziemnych wież z fantastycznymi liniami transportu i wszystkimi szukaniami informatycznej techniki. Nasza Narodowa goni ten postęp jak tylko budżet pozwala, a nawet trochę szybciej, i chwala jej za to, nawet jeśli czasem tęskno za mniejszą i bardziej przytulną skalą.

* Właśnie przeczytałem w „Polityce” (2003 nr23) list piętnastoletniego ucznia gimnazjum, który nie został wpuszczony do czytelni Biblioteki Narodowej. Jak widać, przepisy mają twardy żywot (dopisane w korekcie – J.J.).

Przezwrot techniczny w bibliotekarstwie jest doprawdy fenomenalny i nie trzeba tłumaczyć, że ma on na celu z jednej strony bezpieczeństwo zbiorów, z drugiej – komfort użytkowników. My, starzy, nie zawsze już co prawda nadążamy za nowościami i często nie potrafimy korzystać z tych wszystkich udogodnień, jakie nam ofiarowują stale udoskonalane nośniki informacji i techniki reprodukcyjne. Ale w końcu nie o nas już chodzi. Nowa biblioteka tworzy nowe nawyki i nowe funkcje, zmieniające gruntownie technologie pracy naukowej. I, oczywiście, zmieniające do głębi tradycyjny tryb pracy i kwalifikacje personelu służb bibliotecznych, co z wytworną ironią skwitowała pani Mirosława Zygmunt w jednym z ostatnich numerów „Biuletynu Informacyjnego Biblioteki Narodowej” (2002 nr 1). W rzeczy samej, zawód bibliotekarski rozdzielił się na dziesiątki specjalności – od chemii i informatyki po archeologię, muzykologię czy historię geografii – czego czytelnicy, którzy nie zagląдают na zaplecze tego wielkiego warsztatu, nie zawsze są świadomi.

Równolegle z rozwojem technik i usług, jakie biblioteki mają do zaoferowania, zmienia się także ich miejsce na mapie inicjatyw kulturalnych. Przyjrzałem się temu po raz pierwszy w Stanach Zjednoczonych i Kanadzie, gdzie biblioteki, od dzielnicowych poczynając, a na Bibliotece Kongresu kończąc, oddziałują na całą okolicę. Zawsze coś się tam dzieje, zawsze jest ruch. Jak widać, Biblioteka Narodowa w swej teraźniejszej epoce Jagiellońskiej weszła śmiało na ten szlak – z Salonem Wydawców, Salonem Pisarzy i wspaniałymi wystawami. Czy to do niej należy, czy nie odciąża to energii ludzkiej i środków od bardziej właściwych, choć może mniej efektownych przeznaczeń? Nie sądzę, jestem zwolennikiem idei biblioteki szeroko otwartej, oswajającej młodych i nieśmiałych, zachęcającej do odwiedzin. Uważam, że wiele jeszcze pomysłów można by stopniowo puszczać w ruch. W salach Biblioteki mogłyby się odbywać wykłady publiczne znakomitych pisarzy, artystów i uczonych o kulturze współczesnej. Czemu nie koncerty muzyki kameralnej? Wiele jeszcze do zrobienia mogłoby mieć Wydawnictwo Biblioteki Narodowej, które śladem nowoczesnych muzeów powinno dorobić się własnego sklepiku zamiast stelaży w szatni i szafki w kiosku. Dział ten ma świetnych grafików i pięknie opracowane publikacje o bardzo wąskim, niestety, obiegu. Wydaje się, że energiczniej przygotowując i sprzedając pocztówki, reprodukcje, kalendarze, papeterie i inne akcydensy z własnych zbiorów mógłby doskonale zarobić sam na sobie, a zarazem stać się witryną Biblioteki. Warto by też może wyprowadzić z głębokich podziemi księgarnię DiG-u, specjalizującą się w książkach historycznych i artystycznych. Wszystko oczywiście z zachowaniem umiaru, aby komercja i zachęta publiczna uzupełniały ofertę Biblioteki Narodowej, ale jej nie zdominowały.

Przepraszam, że z okazji Waszego jubileuszu myślę więcej o przyszłości niż o przeszłości. Żyjemy w czasach powszechnego narzekania na budżetową biedę i zdegradowaną etykę życia publicznego. Zrządzenie to staje się już trochę nudne i jałowe. Wiele można zrobić własnym pomysłem i przemysłem, a Biblioteka Narodowa ze swoją cudowną lokalizacją i oddanym personelem jest, jak sądzę, nie najgorzej do tego przygotowana.

Janusz Tazbir

Progi Biblioteki Narodowej przekroczyłem po raz pierwszy wkrótce po rozpoczęciu studiów historycznych (1947-1950). Zdążyłem więc poznać ją w trzech „wcieleniach lokalowych”. Zaraz po wojnie korzystała z gościnności Szkoły Głównej Handlowej, następnie z niezbyt obszernego budynku Archiwum Akt Nowych na Ochocie, obecnie zajmuje olbrzymi gmach w al. Niepodległości. Jednak czytelnikom niełatwo jest zaiste dogodzić: poprzednio skarżyli się na brak wolnych miejsc, nieraz trzeba było przyjść sporo wcześniej, aby takowe uzyskać. Dziś narzekają na zbyt duże przestrzenie dzielące czytelnie od katalogów. Trudno wszakże zaprzeczyć, że rośnie czas oczekiwania na książkę: jako magister czekałem na realizację zamówienia o wiele krócej, aniżeli dziś, kiedy w Czytelni Humanistycznej, z której mam prawo korzystać, termin 30-40 minut w praktyce przechodzi (niekiedy) w godzinę. Inna sprawa, że rośnie też liczba czytelników, a postęp techniczny powoduje czasami niespodziewane trudności. Wystarczy przypomnieć, jak znacznie wydłużył się przez lata czas dojazdu do lotnisk, a ostatnio i czas oczekiwania na odlot samolotu dzięki (jeżeli to słowo ma w tym miejscu sens) obawie przed terrorystami. Na razie jednak nie wydaje się, aby zamierzali oni nastawiać na czcigodną Bibliotekę. A i czytelnicy przestali stanowić zagrożenie, przynajmniej dla księgozbiorów podręcznych, skoro zostały one utrwalone elektronicznie.

W latach moich studiów najbezpieczniej było zajmować się odległymi stuleciami. Stanowiły one część tak zwanej (jak mawiano w średniowieczu) *historia profana* w przeciwieństwie do *historia sacra*, na którą składały się dzieje najnowsze, szczególnie zaś zawile ścieżki, po których kroczyła PZPR oraz jej poprzedniczki w postaci PPR czy KPP. Nie wiem wszakże, czy przemiłe i uczynne Panie z Działu (potem Zakładu) Starych Druków były zawsze tak bardzo zadowolone z moich predylekcji do XVI, XVII i XVIII stulecia. Pisząc o polskich echach wojen chłopskich, ruchu reformacyjnym czy osiemnastowiecznej modzie na chińszczyznę, przeglądałem stopy starych druków, które przynoszono mi z anielską wprost cierpliwością. Zwłaszcza owa moda na chińszczyznę pociągnęła za sobą konieczność przejrzenia tom po tomie całej prasy stanisławowskiej. Dość niespodziewanie zresztą i to okazało się politycznie „trefne”. Kiedy bowiem w roku 1949 przygotowałem dla radia poświęconą temu tematowi audycję, cenzura zdjęła ją w całości. Uznano to bowiem za aż nadto wyraźną aluzję do świeżego zajęcia Pekinu przez wojska komunistyczne oraz innych tryumfów Mao Zedonga. A więc i to ma być moda, czyli coś bardzo nietrwałego!, zakrzyknęli panowie z ulicy Mysiej, gdzie mieściła się główna siedziba cenzury.

Po roku 1958 nastąpiła w moim życiu szczęśliwa zmiana: uzyskałem wreszcie samodzielne mieszkanie przy ulicy Nowotki (dziś Andersa), z którego do nowej siedziby Zakładu Starych Druków w Pałacu Rzeczypospolitej było tylko parę kroków spaceru wiodącego przez piękny park Krasińskich. Od roku 1958 właśnie tam zacząłem spędzać więcej czasu aniżeli w głównej siedzibie Biblioteki Narodowej. Zakładem niepodzielnie władała prof. Alodia Kawecka-Gryczowa, którą wszyscyśmy bardzo szanowali, lubili, ale – co tu ukrywać – i której po trosze się obawiali. Jednak rychło się okazało, że łączy nas wspólnota zainteresowań naukowych, stąd też mój udział w księdze pamiątkowej Jej poświęconej, wydanej jako tom „Rocznika Biblioteki Narodowej”. Ponieważ mój przyczynek dotyczył księgozbioru Stanisława

Lubimeckiego (1623-1675), korzystałem zatem wielokrotnie z konsultacji pani Alodii, nie zdradzając oczywiście miejsca, w którym praca ma zostać umieszczona. Rejestr owej biblioteki był sporządzany bardzo niestarannie, tytuły zapisywano skrótowo, przy niektórych brakowało autorów. Wielu rzeczy musiałem się domyślać, nie zawsze, jak stwierdziłem po latach, trafnie.

Z moimi ówczesnymi pracami w pałacu Krasieńskich było związane przeżycie stanowiące dla mnie wtedy pewne *novum*. Gdzieś w latach sześćdziesiątych telewizja postanowiła przygotować poświęcony pałacowi reportaż, i to dość długi, bo trwający ponad pół godziny. Prof. Kawecka-Gryczowa uznała, że to ja, jako stały bywalec, powinienem go poprowadzić. Uczyniłem to, przyznam, z duszą na ramieniu, albowiem audycja szła na żywo. Co to znaczyło, przekonałem się, kiedy zaczęto dawać mi znaki zza kamery, abym już kończył, bo przekraczamy czas antenowy. Jakoś z tego wybrnąłem, ale przy walnej pomocy pani Alodii, która potrafiła zachować przed kamerą niezmacony spokój. Miało się wrażenie, że od wielu już lat występowała w telewizji. Przypatrywałem się temu z wielkim podziwem.

Mógłbym w tym miejscu wymienić wielu innych sprawnych i uczynnych pracowników Zakładu Starych Druków, jak Henryk Bułhak, Maria Błońska czy Paulina Buchwald-Pelcowa. Najbardziej wszakże zaprzyjaźniłem się z Anną Wolińską, która szczególnie chętnie spieszyła czytelnikom z pomocą i informacjami. Nie zrażała jej naiwność stawianych pytań, świadczących nieraz o tym, że zadaje je osoba, która po raz pierwszy będzie korzystać z katalogów, a tym bardziej trzymać w ręku stary druk. Ileż to razy musiała petentów odsyłać do głównego gmachu Biblioteki, tłumacząc dobrotliwie, że Zakład gromadzi tylko pozycje wydane przed rokiem 1800. I czym właściwie różni się stary druk od inkunabułu.

Do pałacu Krasieńskich przychodziłem najczęściej, nie pomijając wszakże głównej siedziby Biblioteki Narodowej. Po latach muszę wyznać, że jeśli wolałem ją od Biblioteki UW, to również i dlatego, że na dalekiej Ochocie było mniejsze niebezpieczeństwo napotkania nudziarzy, którzy tak chętnie wyciągają znajomych na długie korytarzowe rozmowy. Co ważniejsze, tam właśnie uzyskałem, dzięki pismom polecającym, a często i bez ich pomocy, dostęp do działu „prohibitów”, z „Kulturą” paryską na czele. Któż z młodszej generacji czytelników wie o istnieniu cenzury, która miała strzec niewinne dusze obywateli Polski Ludowej przed jadem wrogiej propagandy. Jakże trudno jest to wytłumaczyć czytelnikowi urodzonemu w latach osiemdziesiątych, a nawet siedemdziesiątych i sześćdziesiątych ubiegłego stulecia, który na komputerze wystukuje tytuły najnowszych publikacji, niewprowadzanych już do kartkowego katalogu. Inna sprawa, że coraz częściej spotyka go zawód, albowiem mimo wszystkich okólników, ustaw, rozporządzeń i apeli, Biblioteka Narodowa gromadzi chyba coraz mniejszy procent tak zwanych egzemplarzy obowiązkowych. Wydawcy niewiele się tymi wezwaniami przejmują, tym bardziej że odpowiednie władze przewidziały ostatnio gromadzenie owych egzemplarzy w dwudziestu chyba bibliotekach. Ustawodawcom nie starczyło wyobraźni: toż co roku musiano by w tym celu budować nowe magazyny. Ale to już osobny, chociaż niezwykle ważny problem.

Dzisiejsi czytelnicy, zżymający się, poniekąd słusznie, na zamykanie BN w sobotnie popołudnia oraz w niedziele, za rzecz naturalną uważają to, że z wielu książek mogą sobie „od ręki” i za niewielką opłatą zamówić kserokopie potrzebnych

im stron. Jakimże udogodnieniem jest też ofiarna praca czynnego personelu Zakładu Informacji Naukowej BN, z której owoców wielokrotnie korzystałem, co z wdzięcznością w tym miejscu kwituję. Biblioteka Uniwersytecka chlubi się wolnym dostępem do półek, jaki zapewniono w jej nowym lokalu. Ma to wszakże i ciemne strony. Niedawno potrzebowałem w niedzielę dotrzeć do jakiegoś artykułu w „Magazynie” (obecnie „Duży Format”) „Gazety Wyborczej”. Ponieważ Biblioteka Narodowa była zamknięta, powędrowałem do bliższej zresztą – Uniwersyteckiej, aby stwierdzić, że wszystkie numery czasopism z bieżącego roku zostały przez niedbałych czytelników (chyba nie tylko studentów) zwalone na stosy, przez które trudno się przekopać. Wróciłem więc skruszony następnego dnia do BN, gdzie czołowe nasze czasopisma są ułożone porządnie w starannie zapinanych teczkach. Może więc i z tym wolnym dostępem do półek nie należałoby wpadać w przesadę?

Gdybym za pomocą komputera mógł obliczyć, ile czasu w ciągu ostatniego półwiecza spędziłem w różnych bibliotekach, Narodowa Książnica zajęłaby w tym bilansie jedno z naczelných miejsc. Dziś zresztą można w niej siedzieć dosłownie od rana do wieczora, ponieważ zadbano tu nie tylko o strawę duchową, ale i o posiłki sprzedawane po umiarkowanych cenach. Imponujący gmach w alei Niepodległości odwiedzam także z racji pomysłowo organizowanych wystaw, spotkań autorskich czy ciekawie prowadzonych dyskusji. Przede wszystkim jednak Biblioteka Narodowa służy jako nieoceniony warsztat pracy naukowej. Gdzież bowiem można przy sporządzaniu indeksu jakiegoś dzieła ustalić imiona osób w nim zamieszczonych, przeprowadzić kwerendę w katalogach wielkich zagranicznych bibliotek, dowiedzieć się, czy pojawiły się jakieś nowe publikacje na temat interesujących nas postaci (mam tu konkretnie na myśli kartotekę w Zakładzie Informacji Naukowej). Bardzo dobrze się też dzieje, że Biblioteka prowadzi również własną, interesującą działalność wydawniczą, szkoda tylko, że jej „Rocznik” ukazuje się w tak dużych odstępach czasowych. Któż jednak widział kiedykolwiek różę bez kolców?

Warszawa, listopad 2002

Barbara Sordylowa

Pomysł, aby w przededniu rocznicy powołania do życia tak ważnej instytucji jak Biblioteka Narodowa zainicjować dyskusję na temat roli centralnej ksiąźnicy państwa zarówno we współczesnym bibliotekarstwie polskim, jak i w szerszym zakresie jej społecznego oddziaływania, wydaje się bardzo udatny i w konsekwencji obiecujący.

Można się tylko zastanawiać, co jeszcze na ten temat należałoby powiedzieć, bowiem funkcje i zadania Biblioteki Narodowej zostały w ciągu minionych kilkudziesięciu lat jasno zdefiniowane, a jej model nakreślony właściwie już w momencie powołania do życia Rozporządzeniem Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 24 lutego 1928 roku. Oczywiście, w miarę upływu lat i pojawiania się nowych realiów rozszerzały się i zmieniały zadania i obowiązki centralnej biblioteki państwa, rosły także oczekiwania użytkowników, czytelników, środowisk bibliotekarskich – i nie zawsze były one w sposób optymalny zaspokajane, niekiedy nie mogły być spełnione z bardzo wielu różnych przyczyn.

Centralna rola Biblioteki Narodowej znajdowała odbicie w oficjalnych dokumentach, przede wszystkim takich, jak kolejne statuty, ustawy o bibliotekach (z 1968 i 1997 r.), *Program rozwoju bibliotekarstwa polskiego do 1990 r.* (Warszawa 1977), a w swoim czasie również Program Państwowego Systemu Informacji Naukowej, Technicznej i Organizacyjnej SINTO czy plan specjalizacji zbiorów bibliotecznych (odpowiednie zarządzenie w tej sprawie ukazało się w 1979 r.). Nie można też nie docenić zmian wywołanych rewolucją technologiczną związaną z komputeryzacją – w Bibliotece Narodowej wprowadzaną od lat siedemdziesiątych. Wydaje się, że spośród różnych czynników, z których na pierwszym miejscu należy wymienić przekształcenia ustroju politycznego i gospodarczego naszego państwa w latach 1989-1990 i związane z tym implikacje dla sfery kultury, to właśnie komputery tak bardzo zmieniły oblicze naszych bibliotek, iż niekiedy zapominamy, że są one tylko narzędziami zaprogramowanymi przez fachowców do lepszej realizacji naszych celów i koncepcji.

Zainteresowanie działaniem Biblioteki Narodowej było i jest w społeczeństwie duże, czemu nie należy się dziwić. Środowiska profesjonalnie związane z bibliotekarstwem także wielokrotnie dawały wyraz swoim oczekiwaniom wobec centralnej biblioteki państwa. Między innymi „Przegląd Biblioteczny” dwukrotnie odnosił się do problematyki Biblioteki Narodowej, wydając zeszyty specjalne jej poświęcone, pierwszy z okazji jubileuszu pięćdziesięciolecia w 1978 roku (1979 z. 2) oraz drugi zatytułowany: *Biblioteka Narodowa – stan i oczekiwania w 1984 r.* (1984 z. 3/4). W tym drugim zeszycie znalazło się wiele artykułów dotyczących wyłącznie różnych aspektów działalności Biblioteki Narodowej.

Wracając do sprawy modelu czy też koncepcji funkcjonowania BN, trzeba sobie uświadomić, że od początku określana była wielokierunkowość jej działań – jako ksiąźnicy narodowej, jako centrali bibliograficznej, jako ośrodka badań nad książką, biblioteką, czytelnictwem. Ta wieloaspektowa aktywność znalazła odbicie w strukturze organizacyjnej BN obejmującej, obok ksiąźnicy, również dwa Instytuty: Bibliograficzny oraz Książki i Czytelnictwa; została także potwierdzona w ustawie z dnia 27 czerwca 1997 roku o bibliotekach (DzU nr 85 poz. 539), która zobowiązuje BN do prowadzenia działalności bibliotecznej, bibliograficznej, naukowej, informacyjnej, konserwatorskiej, poradniczej, wydawniczej, wystawienniczej i usługowej. Do zadań BN włączono „doskonalenie merytorycznej działalności bibliotek w kraju i pomoc bibliotekom polskim za granicą oraz prowadzenie ośrodków znormalizowanych numerów wydawnictw zwartych i wydawnictw ciągłych”. Generalnie, ustawa usankcjonowała stan faktyczny – jak wiadomo BN od lat prowadzi akcję pomocy bibliotekom polskim za granicą, m.in. uczestniczy w opracowywaniu zbiorów Biblioteki Polskiej w Paryżu, Biblioteki Polskiej w Londynie, dostarcza książki bibliotekom za wschodnią granicą. Zajmuje się również nadawaniem międzynarodowych znormalizowanych numerów wydawnictwom zwartym (książkom) i wydawnictwom ciągłym, a ostatnio także drukom muzycznym, współpracując w tym zakresie z centralnymi ośrodkami międzynarodowymi.

W ustawie znalazł się też zapis, że „Biblioteka Narodowa prowadzi działalność metodyczną i unifikacyjną w zakresie bibliotekarstwa, bibliografii, zastosowań nowoczesnych technologii bibliotecznych oraz konserwacji materiałów bibliotecznych”

(art. 17 ust. 2). Wydaje się, że niektóre z tych zadań Biblioteki Narodowej zostały z kolei sformułowane nieco „na wyrost”, wymagałyby bowiem podjęcia przez nią pewnych dodatkowych działań organizacyjnych, np. powołania nowych agend czy komórek. Sprawy te powinny być przedmiotem szczególnego namysłu ze strony osób odpowiedzialnych za funkcjonowanie BN, a więc jej kierownictwa.

Jeśli chodzi bowiem o rolę i miejsce Biblioteki Narodowej w krajowym systemie bibliotecznym czy – szerzej – biblioteczno-informacyjnym, to obok funkcji archiwizowania zabytków piśmiennictwa polskiego i bieżącej produkcji wydawniczej, obok zadań związanych z opracowywaniem bibliografii narodowej, bieżącej i retrospektywnej, jak również prowadzeniem centralnych katalogów piśmiennictwa zagranicznego znajdującego się w bibliotekach polskich, powinna ona pełnić także funkcję ogólnokrajowego ośrodka metodycznego dla bibliotek w zakresie bibliotekarstwa, bibliografii, zastosowań nowoczesnych technologii, m.in. komputeryzacji bibliotek i digitalizacji zbiorów, a także w innych zakresach, np. konserwacji materiałów bibliecznych. Czy temu podoła, to już odrębne zagadnienie. Wydaje się, że przy odpowiedniej organizacji oraz współdziałaniu z innymi placówkami bibliotecznymi i wyspecjalizowanymi ośrodkami byłoby to możliwe, właśnie z Biblioteką Narodową jako koordynatorem tych poczynań. Nasuwa się jednak pytanie, jak w praktyce miałyby wyglądać chociażby „doskonalenie merytorycznej działalności bibliotek w kraju”? Przecież środowiska bibliotekarskie od lat postulują, aby Biblioteka Narodowa prowadziła działania w pewnym stopniu koordynacyjne, a ona wielokrotnie stwierdzała, że nie jest w stanie tego się podjąć. Nowy statut Biblioteki Narodowej, który został opracowany w związku z ustawą z 27 czerwca 1997 roku o bibliotekach, takich rozszerzonych zadań również nie uwzględnia.

Zwłaszcza że życie stawia przed Biblioteką Narodową nowe problemy. Oddanie do użytku głównej siedziby na Polu Mokotowskim i otwarcie kilku czytelni spowodowało lawinowy wzrost w latach dziewięćdziesiątych liczby czytelników i użytkowników, których przyciągają do BN dobre warunki do pracy i bogactwo zbiorów, szczególnie literatury krajowej. Korzystają z tego studenci coraz liczniejszych uczelni warszawskich, którzy w swoich macierzystych bibliotekach uczelnianych nie mają takich warunków pracy. Zasoby BN wykorzystują także pracownicy naukowci i różne grupy profesjonalne do celów zawodowych (dziennikarze, publicyści itp.). Biblioteka Narodowa ma więc trudny dylemat do rozwiązania: „Czy w imię dobra czytelników i ich prawa nieograniczonego dostępu do zbiorów pozwalać na fizyczne zacytowanie egzemplarzy, czy raczej maksymalnie utrudniać kontakt z oryginałami, zwłaszcza cenniejszymi lub bardziej narażonymi na zniszczenie?” – zapytywała w roku 1997 redakcja „Rocznika Biblioteki Narodowej”.

Oczywiście, należało i należy udostępniać, ale zarazem chronić. Biblioteka Narodowa archiwizuje piśmiennictwo polskie oraz bieżącą produkcję wydawniczą otrzymywaną jako egzemplarze obowiązkowe. Na potrzeby udostępniania powinna więc w zasadzie kupować wydawnictwa bieżące lub otrzymywać je inną drogą (wymiana, dary). Natomiast czasopisma polskie dziewiętnasto- i dwudziestowieczne, drukowane na nietrwałym, zakwaszonym papierze, powinny być udostępniane w formie dokumentów wtórnych, jak mikrofilmy, mikrofisz. W swoim czasie

przeprowadzono przeciw ogólnokrajową akcję mikrofilmowania dawnych czasopism polskich właśnie w Bibliotece Narodowej, w Zakładzie Zbiorów Mikrofilmowych.

Pytanie, czy Bibliotekę Narodową należy uważać również za centralną i prestiżową instytucję kultury polskiej, można uznać za retoryczne. Wypełniając wszystkie wymienione zadania i obowiązki Biblioteka Narodowa *de facto* jest czołową instytucją kultury polskiej i jej upowszechniania w społeczeństwie. Należałoby jednak zintensyfikować działania na rzecz rozwijania idei narodowego zasobu bibliotecznego i wzmocnić aktywność wystawienniczą, która przybliżyłaby społeczeństwu skarby narodowej kultury.

Warszawa 1998

(tekst aktualizowany w 2003)

Konrad Zawadzki

Podobno jedną z pierwszych, a jak twierdzą niektórzy, nawet pierwszą osobą, którą przyjął po objęciu urzędowania w 1959 roku prezydent Francji, gen. Charles de Gaulle był Julien Cain, dyrektor Bibliothèque nationale. W powojennych Niemczech wszyscy kolejni prezydenci Republiki odwiedzają Herzog August Bibliothek, wspaniałą bibliotekę w Wolfenbüttel, niewielkim miasteczku w Dolnej Saksonii, gdzie od XVI wieku gromadzone są najcenniejsze zabytki piśmiennictwa niemieckiego. A u nas? Ostatnim najwyższym dygnitarzem, który interesował się losem Biblioteki Narodowej i odwiedził ją, był prezydent Ignacy Mościcki.

Po roku 1945 żaden z przewodniczących Rady Państwa ani prezydentów III Rzeczypospolitej nie znalazł czasu, aby zapoznać się bezpośrednio z tą wielką księżniczką, z jej bezcennymi zbiorami, z jej pracą codzienną, lub chociażby ją odwiedzić. Uwagi te dotyczą zresztą nie tylko głowy państwa. Nie widziano w Bibliotece od roku 1945 do 2001 ani jednego premiera (być może któryś z szefów rządu zwiedził jakąś wystawę) i chyba też, chociaż tego nie jestem zupełnie pewien, nie wizytowali tej instytucji wszyscy ministrowie kultury i sztuki. Ten wprawdzie tylko zewnętrzny, ale bardzo wymowny i zwracający uwagę brak zainteresowania „decydentów” Biblioteką Narodową ma, być może, jakiś wpływ na jej sytuację. Czy właśnie między innymi w tym nie należałoby szukać przyczyn braku funduszy na wzniesienie drugiego budynku magazynowego i zakończenie w ten sposób ciągnącej się od dziesiątków lat budowy, nie najszcześliwiej zresztą zaprojektowanego gmachu przy al. Niepodległości? Czy nie to jest powodem skandalicznie skromnych poborów pracowników Biblioteki Narodowej, poborów niższych nie tylko od uposażeń bibliotekarzy wyższych uczelni, ale nawet od wynagrodzeń pracowników bibliotek dzielnicowych w Warszawie? Nie ujmując tym ostatnim zasług w opracowaniu i udostępnianiu zbiorów, nie należy jednak zapominać, że od bibliotekarzy zatrudnionych w BN, instytucji naukowej o najwyższej randze, wymaga się też najwyższych kwalifikacji. Ale w związku z tym odpowiednio powinny być kształtowane wynagrodzenia.

Biblioteka Narodowa, centralna biblioteka państwa, jak brzmi jej pełna nazwa nie dająca zresztą żadnych prerogatyw, to nie tylko potężna księżnica licząca ponad

7 mln książek, czasopism i innych materiałów bibliotecznych, nie tylko wielki warsztat pracy naukowej, ale też, a raczej przede wszystkim Centralne Archiwum Piśmiennictwa Polskiego. Dlatego jej zbiory powinny być otoczone szczególną opieką i strzeżone ze specjalną troską. Trudno jednak o dostateczną ochronę przy tak masowym udostępnianiu zbiorów, jakie obecnie ma miejsce. 30 tys. kart wstępu i ponad 190 tys. odwiedzin w 1997 roku, a ponad 200 tys. w roku 2000 to liczby, które zadziwiają, ale też i niepokoją.

Przy tak ogromnej frekwencji, która przekształca Bibliotekę Narodową w wielką bibliotekę publiczną, nie można, pomimo największych nawet starań, zapewnić zbiorom należytej opieki, nie można ich uchronić nie tylko przed nasilającymi się kradzieżami, ale też przed niszczeniem udostępnianych w czytelnich materiałów (wycinanie ilustracji, a nawet całych artykułów powtarza się, niestety, dość często), czy wreszcie przed zaczytaniem. Wydaje się więc, że konieczne jest ograniczenie dostępu do zbiorów – udostępnianie jedynie ściśle określonym grupom czytelników, a wyłączenie z tego przywileju uczniów i osób niezwiązanych z pracą naukową. Takie lub zbliżone zasady obowiązują chociażby w British Library i Bibliothèque nationale, a przed wojną były stosowane także w naszej Bibliotece Narodowej. Wówczas nawet studenci mogli korzystać z jej zbiorów jedynie za specjalnym skierowaniem profesora. Zwłaszcza, że obecnie istnieje przecież w Warszawie szeroko rozbudowana sieć bibliotek wyższych uczelni i instytucji naukowych, nie wspominając już o licznych czytelnich naukowych Biblioteki Publicznej m.st. Warszawy.

Jedną z najważniejszych dziedzin działalności Biblioteki Narodowej są prace dokumentacyjne – rejestracja piśmiennictwa polskiego oraz katalogowanie zbiorów własnych. Na plan pierwszy wysuwa się tu opracowanie i publikowanie bibliografii narodowej polskiej, zarówno retrospektywnej jak i bieżącej. Bibliografia retrospektywna to tzw. kontynuacja Estreichera – *Bibliografia polska 1901-1939*. Prace nad tym fundamentalnym dziełem podjęto już w 1950 roku. Niestety, w ciągu pięćdziesięciu lat zdołano wydać jedynie pięć pierwszych tomów (litery A–Dn). Tom pierwszy ukazał się w roku 1986, tom piąty, dotychczas ostatni, w 2002. Przy takim tempie, całość *Bibliografii polskiej 1901-1939* otrzymamy, a raczej otrzymają ją nasi późni prawnukowie, dopiero w zaawansowanym XXII (słownie: dwudziestym drugim) wieku. Ten stan rzeczy musi budzić zaniepokojenie.

Konsekwentnie natomiast prowadzone są prace nad bieżącą bibliografią narodową. Nasuwają się jednak wątpliwości, czy słuszna była decyzja ograniczenia treści „Bibliografii Zawartości Czasopism” przez wyłączenie z jej zakresu periodyków medycznych, wojskowych, rolniczych, a także fachowych czasopism technicznych. Odsyłanie do odpowiednich zestawień bibliograficznych jest rozwiązaniem połowicznym, a dla użytkowników niewątpliwie niedogodnym.

Do najważniejszych osiągnięć Biblioteki Narodowej należy niewątpliwie centralny katalog starych druków. Skompletowanie i opracowanie rejestru obejmującego zbiory ponad 100 bibliotek krajowych, a częściowo także zagranicznych (900 tys. opisów) to efekt naprawdę imponujący. Wyprzedzamy tu nawet bardzo bogate i doskonale zorganizowane biblioteki niemieckie, które dotychczas zdołały opraco-

wać w ten sposób jedynie druki szesnastowieczne. Niemcy są jednak pod pewnym względem szybsi. Nie ograniczyli się bowiem wyłącznie do opracowania tych materiałów, ale wydali swój rejestr drukiem, podczas gdy nasz pozostaje jedynie w kartotece. Wydaje się więc, że jednym z ważniejszych zadań BN powinno być jak najszybsze opublikowanie centralnego katalogu starych druków. Zwiększy to wielokrotnie jego użyteczność i spotka się niewątpliwie z wielkim aplauzem zarówno w kraju, jak i za granicą.

Poruszając sprawę katalogów centralnych, nie można nie zwrócić uwagi na centralny katalog czasopism polskich, stanowiący nieocenioną pomoc naukową przede wszystkim, choć nie tylko, dla bibliotekarzy, bibliologów i historyków czasopiśmiennictwa. Niezbyt zrozumiałe jest, dlaczego tak ważna ewidencja została doprowadzona jedynie do 1950 roku. Czy prac nad tym katalogiem nie należy i nie można kontynuować?

Drugim, obok centralnego katalogu starych druków, znaczącym osiągnięciem Biblioteki Narodowej jest prowadzona od ponad czterdziestu lat akcja mikrofilmowania najcenniejszych zbiorów bibliotek polskich. 112 500 zmikrofilmowanych jednostek to tyle właśnie zabezpieczonych i uratowanych dla potomności najwartościowszych polskich rękopisów, starych i nowszych druków, czasopism i muzykaliów.

Osiągnięciem unikatowym w skali europejskiej, a chyba też światowej, są efekty prowadzonej od 1961 roku akcji mikrofilmowania prasy, dzięki czemu scalono na taśmie nieistniejące już w oryginale w żadnej z bibliotek komplety czasopism. Około 4000 tytułów, a więc dziesiątki tysięcy roczników prasy polskiej, począwszy od prymitywów prasowych z XVI wieku aż do tytułów współczesnych, to imponujący wynik wieloletniej, konsekwentnie realizowanej pracy. Satisfakcja jest niewątpliwie wielka. Nie wolno jednak zapominać, że już zmikrofilmowane pozycje to jedynie część pracy, którą należało wykonać. Według orientacyjnych obliczeń, w Polsce do chwili bieżącej ukazało się około 30 tys. tytułów czasopism. Oczywiście, nie wszystkie można i nie wszystkie należy mikrofilmować. Jeżeli nawet przyjmiemy, że na zabezpieczenie zasługuje tylko 25% wydanej dotychczas prasy, to i tak osiągniemy liczbę 7500 tytułów. W ciągu czterdziestu lat wykonano prace obejmujące nieco ponad 50% tej liczby. Przy obecnym tempie pracy, spowodowanym niemal wyłącznie brakiem dostatecznej liczby osób przygotowujących czasopisma do mikrofilmowania, na zrealizowanie minimalnego programu zabezpieczenia prasy trzeba byłoby czekać blisko pół wieku. Jest bardzo wątpliwe, aby wszystkie czasopisma przetrwały tak długo. A nie wolno przecież zapominać, że w ciągu tych pięćdziesięciu lat pojawi się wiele nowych tytułów również zasługujących na takie zabezpieczenie. Problem jest bardzo ważny i wymaga szybkiego rozwiązania.

Publikacja materiałów bibliograficznych i katalogów to zarazem zakres działalności placówki edytorskiej BN. Naturalnie jej dorobek nie ogranicza się jedynie do wydawania tych materiałów. Należy tu wspomnieć m.in. o 14 tomach *Katalogu rękopisów*, 35 tomach *Katalogu mikrofilmów*, 8 tomach *Katalogu portretów osobistości polskich i obcych w Polsce działających*, o licznych publikacjach z zakresu historii książki, bibliotekoznawstwa, o wydawnictwach bibliofilskich i o wszelkiego rodzaju materiałach instruktażowych. Nie można jednak nie zwrócić uwagi na

stosunkowo skromną liczbę ogłaszanych drukiem tekstów rękopiśmiennych, unikatowych czy bardzo rzadkich starych druków oraz najcenniejszych druków nowszych znajdujących się w zbiorach Biblioteki Narodowej. Przede wszystkim postulowałbym wydanie w całości korespondencji Załuskich, której pierwszy tom ukazał się przed trzydziestu ponad laty, w roku 1967.

Odrębną pozycję w dorobku naukowym i wydawniczym BN zajmuje „Rocznik Biblioteki Narodowej”, którego interesujący tom XXXIII-XXXIV właśnie się ukazał. Pismo to, poświęcone nie tylko zagadnieniom bibliotekoznawstwa, lecz także problemom i dziejom książki, czasopiśmiennictwa, edytorstwa i czytelnictwa, a także szeroko pojętej sztuki, należy niewątpliwie do najpoważniejszych krajowych periodyków kulturalnych.

Innym istotnym odcinkiem działalności Biblioteki Narodowej, zasługującym na przywołanie, są organizowane przez nią konferencje i sesje naukowe, a także wystawy zarówno zbiorów własnych, jak i obcych. Ostatnią taką wielką i ważną imprezą była ekspozycja urządzona z okazji dwieście pięćdziesiątej rocznicy otwarcia Biblioteki Załuskich, połączona z sesją naukową poświęconą tej tematyce.

Natomiast sprawą dyskusyjną, problemem nasuwającym wiele wątpliwości i zastrzeżeń, jest pozostawienie w strukturze organizacyjnej Biblioteki Narodowej Instytutu Książki i Czytelnictwa. Działalność tej placówki, zajmującej się głównie badaniem funkcji i struktury bibliotek publicznych, terenowych ośrodków gminnych i gromadzkich, jak również szkolnych, szpitalnych, dziecięcych, związkowych i innych, jest bardzo luźno związana z zadaniami Biblioteki Narodowej i bardzo odległa od jej profilu. Jak wykazuje wydana w 1996 roku *Bibliografia publikacji pracowników Instytutu Książki i Czytelnictwa Biblioteki Narodowej 1955-1995*, liczba opublikowanych w tym okresie prac dotyczących bibliotek publicznych osiągnęła 247, innych wymienionych wyżej księgozbiorów – 179, łącznie więc ukazało się 426 pozycji. W tym samym czasie ogłoszono jedynie 10 tekstów dotyczących bibliotek naukowych, 10 – szkół wyższych i 58 bardzo różnych, na ogół niewielkich publikacji na temat Biblioteki Narodowej. Wynika z tego, że działalność Instytutu jest ukierunkowana przede wszystkim na badanie bibliotekarstwa powszechnego. Prace te, wydaje się, są bliższe zadaniom i zainteresowaniom Instytutu Kultury niż Biblioteki Narodowej. Czy więc nie byłoby uzasadnione przeniesienie IKiCz do Ministerstwa Kultury, pozostawienie zaś w Bibliotece jedynie Zakładu Badania Historii Czytelnictwa, zajmującego się dziejami bibliotek, czytelnictwa i ruchu wydawniczego, czyli badaniami prowadzonymi w dużej mierze na podstawie zbiorów BN i leżącymi w kręgu zainteresowań większości bibliotek narodowych?

Omówiłem tu niektóre tylko kierunki działalności Biblioteki Narodowej, głównie te, którymi jestem jako historyk prasy, zwłaszcza staropolskiej, oraz bibliograf szczególnie zainteresowany. Swoje uwagi przedstawiłem kierując się ogromną życzliwością i troską o dalszy rozwój tej wspaniałej Instytucji, w której przepracowałem blisko ćwierć wieku i której obecnie, od lat kilkunastu, jestem stałym czytelnikiem.

Warszawa, 3 października 1998
(tekst aktualizowany w lutym 2002)

Stanisław Siekierski

Biblioteka Narodowa, tak jak każda inna biblioteka, prowadzi działalność w trzech podstawowych zakresach: gromadzenia, opracowania i udostępniania. Jak to powinno funkcjonować w centralnej bibliotece państwa, która jest w pewnym sensie biblioteką uniwersalną i jednocześnie jest zobowiązana wypełniać zadania, których nie mogą realizować inne placówki? Swoje uwagi na ten temat formułuję z pozycji użytkownika, nie wchodząc w uwarunkowania organizacyjne, finansowe i prawne Biblioteki.

Gromadzenie zbiorów w Bibliotece Narodowej tym różni się od wypełniania tej funkcji w innych placówkach bibliotecznych, że BN winna dążyć do posiadania wszystkich ukazujących się w Polsce druków, a także znaczącego wyboru poloników zagranicznych. Nie ma natomiast szans na wypełnienie braków w zakresie piśmiennictwa staropolskiego, nie tylko ze względów finansowych. Uzupełnianie zbiorów pochodzących z tamtego okresu może odbywać się tylko okazjonalnie. Wydaje się jednak, że współczesne techniki powielania pozwalają na stosunkowo tanie gromadzenie kopii dzieł znajdujących się w innych bibliotekach. Mikrofisze i inne formy wtórne umożliwiają przecież nie tylko odczytanie tekstu, ale także ogląd strony technicznej dawnego zapisu.

Zasoby piśmiennictwa XIX i XX wieku, zgodnie z dotychczasową praktyką BN, winny być uzupełniane tak, aby można było mówić o względnej kompletności zbiorów. Należy założyć, że zadanie to będzie w przyszłości zrealizowane, zachowały się bowiem ówczesne książki i czasopisma, zaś BN posiada odpowiednie fundusze na zakupy. Istotne braki winny być na bieżąco uzupełniane kopiami. Bardzo niepokojący jest brak w zbiorach książek i efemerycznych czasopism wydawanych po II wojnie światowej, a szczególnie w ostatnim dziesięcioleciu XX stulecia. Przyczyny takiego stanu rzeczy są powszechnie znane i nie pracownicy BN są za to odpowiedzialni. Jakkolwiek wydaje się, że za mało energicznie uświadamiano władzom i wydawcom skutki wspomnianego braku dla kultury polskiej, jak również dla samych wydawców. Pomimo częściowego rozwiązania tego problemu, nadal konieczne wydaje się większe zaangażowanie Ministerstwa Kultury w egzekwowanie ustawy dotyczącej egzemplarza obowiązkowego. Opory niedouczonych i przypadkowych wydawców powinny być po prostu złamane, ale Biblioteka nie dokona tego własnymi siłami.

Dla służb informacyjnych Biblioteki ważne jest zdobywanie informacji, także pochodzących od czytelników, jakich publikacji w zbiorach brakuje, a następnie pozyskiwanie odpowiednich tytułów. Z przykrością muszę stwierdzić, że zainteresowanie pracowników BN tą sprawą jest niedostateczne. W ogromnej większości chodzi o pozycje, które stosunkowo łatwo można kupić w antykwariatach, część mogliby ofiarować sami wydawcy, hurtownie czy nawet czytelnicy. Problem w tym, aby o takich brakach informować kompetentne instytucje oraz odpowiednich ludzi.

Ważnym elementem koncepcji uzupełniania zbiorów jest wieloegzemplarliwość części księgozbioru. Czytelnie BN dysponują kilkoma setkami miejsc i z tego powodu Biblioteka stała się w znacznym stopniu instytucją międzyuczelnianą, a zarazem miejscem, w którym uczniowie przygotowują się do matur. Z moich obserwacji wynika, że autorytet BN w Warszawie i jej okolicach ogromnie wzrósł.

Stanowi ona zaplecze biblioteczne nie tylko dla uczelni państwowych, lecz również dla licznych szkół niepaństwowych, które nie są w stanie zorganizować własnych bibliotek tak, by zaspokoiły one potrzeby ich studentów i pracowników naukowych. Nie ulega wątpliwości, że uchylanie się Biblioteki Narodowej od zadań wynikających z tej sytuacji byłoby niedopuszczalne.

Niebezpieczeństwu „zacytowania” książek najczęściej użytkowanych należy przeciwdziałać, tworząc zbiory „dydaktyczne”, wyselekcjonowane na podstawie bezpośrednich obserwacji uzyskanych w Czytelni Ogólnej, bo o nią przede wszystkim chodzi. Wskazane byłoby natomiast rozważyć możliwość czy wręcz konieczność dofinansowania tej działalności BN przez Ministerstwo Edukacji Narodowej. Byłaby to inwestycja nie tylko racjonalna, ale w obecnej sytuacji niezbędna. Książki, które nie mają szans na wznowienie, należałoby udostępniać tylko w postaci mikrofilmów lub mikrofiszki. Egzemplarz archiwalny powinien być bezwzględnie chroniony.

Uważnego przemyślenia wymaga także gromadzenie dwudziestowiecznych rękopisów, a szczególnie pamiętników i wspomnień. Przechowywanie pamiętników ludzi wybitnych lub znaczących jest zasadne, wydaje się jednak, że pełniejszą wiedzę o współczesnym społeczeństwie i procesach w nim zachodzących zyska się uwzględniając także „zwykłych” uczestników życia narodu. Zdaję sobie sprawę z ogromu takiego piśmiennictwa i konieczności racjonalnej jego selekcji, wydaje mi się jednak, że dotychczasowy stan rzeczy wynika z dawnych warunków lokalowych i obecnie problem ten powinien być ponownie przemyślany.

Wyważonych decyzji oraz podania ich do publicznej wiadomości wymaga także sprawa gromadzenia wszelkich zapisów słowno-muzycznych. Rozliczne możliwości współczesnego utrwalania takich utworów oraz zainteresowanie nimi młodzieży, w znaczącym stopniu decydują o stylu życia przeważającej części społeczeństwa. Dotyczy to także współczesnej kultury wizualnej, wszelakich dzieł plastycznych powielanych bardzo różnymi technikami. Czy można przy ich gromadzeniu liczyć na dobrą wolę, a także wiedzę tysięcy producentów, szczególnie gdy wiemy, że takie wytwórnie równie łatwo są powoływane jak likwidowane? Według mojego rozeznania, wiedza potencjalnych i rzeczywistych wytwórców na temat egzemplarza obowiązkowego jest niedostateczna, prawa zaś nikt nie egzekwuje. Istnieje zatem ogromna potrzeba stałego informowania o zasadności i konieczności przekazywania egzemplarza obowiązkowego wszelkiego typu publikacji do zbiorów Biblioteki Narodowej i innych wytypowanych bibliotek.

Zmiany, jakie zaszły w kulturze w ostatnim półwieczu, z jednej strony ułatwiają pracę, z drugiej – stale zmuszają do przekształceń organizacyjnych, a w pewnym stopniu także merytorycznych. Problem polega na tym, aby Biblioteka Narodowa, korzystając z nowych możliwości technicznych, a także realizując potrzeby wynikające z przeobrażeń kulturowych, pozostała biblioteką, nie zaś instytucją realizującą dominujące trendy w kulturze masowej. Biblioteka Narodowa musi pozostać główną instytucją słowa pisanego i drukowanego. Używając słowa „druk” mam na myśli wszystkie techniki wywodzące się z druku, łącznie z wszelakiego typu reprodukcjami. Na bardzo ważne pytanie, dlaczego nie biorę pod uwagę słowa utrwalanego innymi technikami, np. elektronicznymi, moja odpowiedź jest prosta, chociaż nie w pełni wszystkich satysfakcjonująca: biblioteka jest instytucją przeznaczoną do

czytania, szerzej – do korzystania ze słowa drukowanego. Zbiory muzyczne czy plastyczne pełnią jedynie rolę uzupełniającą, a biblioteki nie aspirują do gromadzenia kompletnych zbiorów z tych dziedzin sztuki. Gromadzenie dokumentów audio-wizualnych i elektronicznych zmusiłoby Bibliotekę do zupełnie odmiennych form opracowania i udostępniania. Nie znaczy to wcale, że dla ważnych dokonań w tych dziedzinach nie znajdzie się w księżnicy miejsce, nie ona jednak powinna zabiegać o ich kompletność.

Na kwestię opracowania zbiorów chciałbym spojrzeć z dwóch punktów widzenia. Pierwszy wynika z potrzeb użytkowników czytelni i dotyczy przede wszystkim szybkiego opracowywania wpływów i ich udostępniania. Jest to szczególnie ważne w sytuacji, kiedy rynek wydawniczy oraz informacja o nim są bardzo rozproszone. Możliwość szybkiego dotarcia do nowych publikacji naukowych i innych w czytelniach Biblioteki Narodowej podniosłaby bardzo jej rangę, a przede wszystkim ułatwiłaby pracę studentom i pracownikom nauki. W żadnej innej placówce bibliotecznej nie byłoby to możliwe, bo nie mają one takich szans pozyskiwania nowości w ogólnopolskiej skali wydawniczej jak BN. Na potrzeby naukowe i dydaktyczne zwracam uwagę z racji moich bezpośrednich doświadczeń. Ale dotyczy to także innych zainteresowań użytkowników, dla których wiedza książkowa ma istotne znaczenie w pracy zawodowej lub samokształceniu. Z moich obserwacji wynika, że w coraz większym stopniu wykorzystywany jest katalog rzeczowy. Zdaję sobie sprawę, iż każda reforma w tym zakresie przynosi nowe utrudnienia dla użytkowników, jednakże dotychczasowe, wieloletnie doświadczenia, a zarazem ogromne możliwości sprzętu komputerowego winny stać się podstawą do stworzenia takiej koncepcji, która byłaby czytelna dla przeciętnego użytkownika, a jednocześnie stanowiłaby punkt wyjścia do tworzenia katalogów rzeczowych w innych placówkach.

Drugi aspekt opracowania zbiorów to zarazem zadania specjalne Biblioteki Narodowej – ogólnopolskie. Wzorowe opracowanie zbiorów ma istotne znaczenie dla całego współczesnego bibliotekarstwa polskiego, a także bibliotekoznawstwa. To w BN rodzą się i powinny się rodzić podstawowe ustalenia, z których mogłyby korzystać inne biblioteki oraz instytucje przygotowujące do zawodu. Nie znaczy to wcale, że wszystkie biblioteki musiałyby bezwzględnie przestrzegać zasad tu wypracowanych. Chodzi przede wszystkim o wyznaczanie jednolitych norm, które mogłyby być dostosowywane do potrzeb lokalnych. W praktyce, drukowane karty katalogowe w znacznym stopniu spełniają już tę rolę. Stanowią, po pierwsze, wzór zapisu, a po drugie, dla bardzo wielu placówek są po prostu kartami katalogowymi. Ich techniczne udoskonalenie, a przede wszystkim przyśpieszenie druku i przesyłania kart, ułatwiłoby działalność tysiącom placówek bibliotecznych, umożliwiając skupienie się na bezpośredniej pracy z czytelnikami.

Należałoby rozważyć także, w jaki sposób można lepiej wykorzystać tak ważne źródło informacji jak „Przewodnik Bibliograficzny”. Nie ulega wątpliwości, że gdyby zostały spełnione warunki kompletności zbiorów oraz szybkiego ich opracowywania, o czym pisałem wyżej, „Przewodnik” mógłby stanowić źródło tworzenia rozmaitych informatorów, nie tylko dla bibliotek. W porozumieniu z Centrum Informacji o Książce czy potencjalnymi odbiorcami można byłoby np. przygotowywać – adresowane do bibliotek, wydawnictw i ośrodków naukowych – informatory o specjalistycz-

nych bądź wybitnych publikacjach, jakie ukazały się w określonym przedziale czasowym. Formuła i podstawy ekonomiczne takiej działalności wymagałyby uściśleń, ale idea jest zgodna z wieloma wcześniej czynionymi próbami i wynika z przekonania, że ogromna praca związana z przygotowaniem „Przewodnika” i całej bieżącej bibliografii narodowej powinna być wykorzystywana jak najlepiej i najpełniej.

Na marginesie ogólnych rozważań chciałbym zasygnalizować też problem pozornie szczegółowy, związany z opracowaniem tzw. dokumentów życia społecznego. Nie trzeba uzasadniać twierdzenia, że dokumenty te zawierają niezwykle ważne, nierzadko nigdzie indziej nieujawnione decyzje, uchwały, programy i oceny wielu dziedzin życia, w tym także życia kulturalnego. Biblioteka nie gromadzi, oczywiście, wszystkich takich dokumentów i prawdopodobnie nikt nie wie, jaki procent ich rzeczywistej liczby posiada. Problem jednak w tym, że nawet to, co już znajduje się w zbiorach, jest niezwykle trudne do wykorzystania. Materia jest ogromna, a jej opracowanie – bardzo skomplikowane. Dlatego czytelnik, nawet korzystający z pomocy pracownika BN, najczęściej pozostaje zupełnie bezradny, gdy przyjdzie mu szukać potrzebnych materiałów wśród dokumentów życia społecznego.

O udostępnianiu wspominałem już, pisząc o gromadzeniu zbiorów. Opowiadam się za stosunkowo szerokim do nich dostępem. Przez słowo „stosunkowo” rozumiem racjonalnie stosowane kryteria eliminacyjne. Podstawowymi użytkownikami księgozbiorów winni być: pracownicy naukowcy, studenci, osoby wykorzystujące literaturę w pracy zawodowej. Spośród młodzieży szkolnej prawo korzystania z księgozbiorów przyznałbym tylko maturzystom oraz w wyjątkowych sytuacjach uczniom, którzy pracują samodzielnie, np. finalistom olimpiad ogólnopolskich. Należy do minimum ograniczyć użytkowanie egzemplarzy archiwalnych. W pełni popieram wysiłki obecnego kierownictwa zmierzające do ochrony dzieł jednoegzemplarzowych. Powinny być jednak udostępniane mikrofisze. Dostęp do egzemplarzy archiwalnych mogliby mieć tylko naukowcy.

Tragiczny stan fizyczny czasopism nie pozwala na korzystanie z oryginałów. Zasada udostępniania tylko kopii jest jedynym rozwiązaniem chroniącym zbiory przed zniszczeniem. Co prawda wielu użytkowników (m.in. piszący te słowa) bardzo niechętnie korzysta z czytników, ale innego rozwiązania na tym etapie nie ma, chyba że technika reprintów zostanie tak udoskonalona, iż „klonowanie” czasopism pozwoli na odtwarzanie ich roczników dostatecznie szybko i tanio.

Mało realne wydaje się obecnie i w najbliższej przyszłości traktowanie Książnicy jako wypożyczalni międzybiblioteecznej. Udostępniane powinny być tylko kopie. Zdaję sobie sprawę z ograniczeń, jakie wynikają z tego dla studentów mieszkających poza Warszawą, jednakże ryzyko zniszczenia egzemplarzy jest zbyt duże. Nie bez znaczenia jest też brak wypożyczonej książki przez kilka tygodni w czytelniach, które odwiedza kilkaset osób dziennie.

Myśląc o podstawowych obowiązkach i funkcjach BN stwierdzam, że warunkiem realizacji zadań centralnej biblioteki kraju jest przede wszystkim jej autorytet, a taki autorytet może ona utrzymać lub zdobyć, jeśli w jej poszczególnych zespołach będą pracowali ludzie zdolni do pełnienia ważnych ról organizacyjnych. Nikt (i żadna instytucja) nie będzie starał się korzystać z pomocy poszczególnych zakładów Biblioteki Narodowej tylko dlatego, że w przepisach administracyjnych jest zapisana taka jej rola.

Warunkiem realizacji rzeczywistych, a nie tylko administracyjnie uznanych funkcji centralnych i wzorotwórczych Biblioteki Narodowej jest powstawanie w BN zespołów ludzi o wysokich kwalifikacjach profesjonalnych i naukowych. Wydaje się bowiem, że od wielu lat mamy do czynienia ze stałym niedocenianiem przydatności pracowników, których zainteresowania wykraczają poza codzienną realizację minimalnego planu pracy narzuconego przez zwierzchników. Należy bardzo gruntownie przeanalizować przyczyny odchodzenia z Biblioteki Narodowej młodych ambitnych pracowników. Moim zdaniem, nie wynika to tylko z niskich zarobków, chociaż tego aspektu lekceważyć nie można. Prawdopodobnie wielu z nich zdecydowało się podjąć pracę wynagradzaną niewiele wyżej, ale dającą większą szansę rozwoju intelektualnego.

Stworzenie młodym pracownikom warunków do podnoszenia kwalifikacji mogłoby przynosić też skutki uboczne – ucieczkę najzdolniejszych i najlepiej przygotowanych do innych bibliotek lub instytucji książki. Według mnie byłby to rzeczywisty sukces edukacyjny Biblioteki Narodowej. Chodzi bowiem nie tylko o to, aby przygotowywać profesjonalistów jedynie na potrzeby BN. Ranga pracownika Książnicy Narodowej powinna być uznawana również przez inne placówki, nie tylko biblioteczne.

Najrozsądniejszym rozwiązaniem byłoby stworzenie odpowiednich warunków w każdym pionie merytorycznym, być może także w niektórych zakładach. To droga najbardziej naturalna i prawdopodobnie najbardziej skuteczna. Wydaje się jednak, że nie wszystkie komórki organizacyjne BN mogą podjąć, z różnych powodów, takie zadania. Dlatego zdobywanie wiedzy i kwalifikacji zawodowych winno się odbywać w konkretnych zespołach merytorycznych. Być może należałoby powołać studium doktoranckie, w którym byłoby pożądane, chociaż niekonieczne, pisanie pracy doktorskiej. Ministerstwo Kultury, wzorem MEN-u, winno zapewnić środki na taki cel. Można sobie wyobrazić, że takie grupy, korzystające z doświadczeń pracującej jeszcze kadry, mogłyby stawać się zespołami wysokiej klasy specjalistów zarówno w skali kraju, jak i światowego bibliotekarstwa. Moja propozycja nie ma na celu odrywania części pracowników od ich podstawowego warsztatu, nie byłoby to kształcenie elity ponad zasadniczymi obowiązkami. Chodziłoby o zyskiwanie wysokiej klasy specjalistów przez tworzenie „pogłębianych” warsztatów pracy. Nie odkrywam Ameryki, tak kształtował się przecież zespół prof. Alodii Kaweckiej-Gryczowej, tak powstawała kadra Instytutu Książki i Czytelnictwa, by wymienić tylko dwa przykłady, skrajne z punktu widzenia podejmowanych tematów i stosowanych metod.

Ranga Biblioteki Narodowej, wynikająca przede wszystkim z charakteru zbiorów oraz wysoko wykształconej i wyspecjalizowanej kadry, upoważniać ją powinna do organizowania seminariów i spotkań o charakterze strategicznym, dotyczących pracy bibliotek oraz doskonalenia zawodowego. Z jednej strony pozwalałoby to na spotkania specjalistów zajmujących się problemami organizacji placówek bibliotecznych, z drugiej – specjaliści w poszczególnych dziedzinach pracy bibliotecznej mogliby łączyć się w zespoły merytoryczne służące pomocą i dostarczające wzorów placówkom i pracownikom mniej przygotowanym.

Ważnym elementem funkcji wzorotwórczej Biblioteki mogłyby być na większą niż dotychczas skalę praktyki zawodowe, nie tylko dla studentów, ale przede wszystkim dla pracowników większych bibliotek. Mogłoby to stanowić rodzaj transmisji, szczególnie w zakresie nowych rozwiązań w poszczególnych działach bibliotek.

Istotnym elementem przypisanych Bibliotece Narodowej funkcji centralnych były i będą badania naukowe. W poszczególnych działach Książnicy prace takie muszą mieć odmienny charakter, winny bowiem wynikać z rzeczywistych potrzeb, a nie wykoncypowanych przesłanek. Często może to być własny warsztat pracy wsparty literaturą przedmiotu, co zresztą ujawnia się w publikacjach wydawanych przez BN, także w „Roczniku Biblioteki Narodowej”. Wydaje się jednak, że w wielu przypadkach trzeba prowadzić badania szersze, aby weryfikować przyjęte i realizowane założenia teoretyczne lub kierunki działań praktycznych. Stale np. trzeba badać faktyczną, zmieniającą się funkcję druku w kulturze czasów minionych, jak i współcześnie, określać role odgrywane przez placówki biblioteczne czy wskazywać najbardziej efektywne formy kształcenia zawodowego, co realizuje Instytut Książki i Czytelnictwa BN. Potrzebna wydaje się też stała weryfikacja skuteczności oddziaływania Biblioteki Narodowej na inne biblioteki, m.in. poprzez analizę ich opinii na ten temat.

Szczególnie istotnym kierunkiem pracy badawczej jest poznawanie metod działania innych bibliotek narodowych. Chodzi jednak nie tylko o opisywanie struktury i form pracy poszczególnych bibliotek, co robi się najczęściej, ale o ukazywanie specyficznych form ich oddziaływania na kulturę narodową. Problem bowiem tkwi nie tylko, albo nie przede wszystkim, w przejmowaniu konkretnych elementów postępowania, ale w zrozumieniu faktycznej roli konkretnej biblioteki narodowej w kontekście właściwych jej uwarunkowań kulturowych. Jest to szczególnie ważne w czasach, w których wielu ludziom wydaje się, że wystarczy naśladować kraje uznane za nowoczesne, aby spełniać wymogi narzucane przez współczesność.

Podałem kilka przykładów problemów i ich rozwiązań, być może nie zawsze szczęśliwie dobranych, patrzę bowiem na Bibliotekę ze zbyt odległej perspektywy. Nie chodzi zresztą o recepty wystawiane przez ludzi z zewnątrz, ale o sformułowanie takich zasad, na których byłby budowany autorytet tej placówki, a przede wszystkim kompetencje jej pracowników.

Realizacji takich oczekiwań sprzyjałyby zespoły profesjonalno-naukowe, które w poszczególnych działach BN mogłyby inspirować i opiniować najbardziej istotne zadania. Ze względu na sytuację kadrową Biblioteki niezbędne wydaje się włączanie do takich zespołów doświadczonych naukowo lub zawodowo pracowników innych placówek bibliotecznnych i naukowych. Członkowie takich zespołów pod kierownictwem pracownika BN opiniowaliby prace badawcze, ale przede wszystkim podejmowali inicjatywy mające na celu współdziałanie z innymi bibliotekami. Ich przedstawiciele w Radzie Naukowej mogliby nie tylko przyczyniać się do merytorycznego przygotowania projektów, ale wносить także pod jej obrady najbardziej ważne problemy dotyczące działalności wewnętrznej i zewnętrznej Biblioteki.

Ustawowa Rada Naukowa BN może być, tak jak wszystkie rady naukowe, jedynie ciałem opiniotwórczym. W praktyce oznacza to profesjonalno-naukową weryfikację programów badawczych stworzonych przez zespół dyrekcyjny i zespoły merytoryczne. Członkowie Rady nie ponoszą żadnej odpowiedzialności za swoje propozycje i opinie, z czego wynikają bardzo istotne konsekwencje. Z jednej strony, opinie poszczególnych członków Rady nie są wiążące, z drugiej – ich propozycje wykraczają jednak poza zrutyinizowane formy działania, które nieuchronnie kształtują się wśród

pracowników BN odpowiedzialnych za poszczególne ogniwa placówki. Warunkiem działania Rady są zatem kompetencje jej członków. Przez kompetencje rozumiem nie tylko dorobek naukowy, ale przede wszystkim znajomość Biblioteki, jej celów oraz potencjalnych możliwości kadry i infrastruktury. Nie bez znaczenia jest też wola rzeczywistej współpracy członków Rady z poszczególnymi zespołami Biblioteki Narodowej.

Nie jestem znawcą organizacji BN, jako użytkownik odnoszę jednak wrażenie, że stała się ona instytucją bardzo zbiurokratyzowaną. Jednostki merytoryczne giną wśród struktur zarządzających i nadzorujących. Być może jest to sposób na podniesienie uposażenia kierownikom i ich zastępcom, wydaje się jednak, że „spłaszczenie” struktury pozwoliłoby na zwiększenie wydajności pracowników już zatrudnionych. Jest to może osąd zbyt powierzchowny, ale wydaje mi się, że liczba osób zatrudnionych przy obsłudze czytelników, ochronie, konserwacji i czystości budynku rośnie odwrotnie proporcjonalnie do skuteczności działań.

Reasumując powyższe uwagi, chciałbym stwierdzić, że Biblioteka Narodowa potrzebuje znaczących reform i modernizacji, nie powinno się jednak dokonywać zmian rewolucyjnych, które w takiej instytucji mogłyby przynieść niedające się przewidzieć szkody. Ogromnego wysiłku wymaga np. przystosowanie sposobu gromadzenia i konserwacji zbiorów do współczesnych zadań. Trzeba bowiem pogodzić dwa sprzeczne zjawiska: wzrost liczby użytkowników, co wpływa na niszczenie zbiorów, oraz konieczność zachowania każdego wydanego druku, niepowtarzalnego świadectwa kultury narodowej. W egzekwowanie egzemplarza obowiązkowego winno być włączone Ministerstwo Kultury jako organ rządowy. Mogą i muszą nastąpić zmiany w zakresie szybkiego opracowywania ukazujących się wydawnictw, aby Biblioteka stała się autorytetem w zakresie informacji o współczesnych publikacjach. Dotychczasowe doświadczenia wskazują wyraźnie, że znacznie ułatwiłoby to krajowym bibliotekom ich żmudną a niezbędną pracę.

Modernizacji działań sprzyjają zdobycze elektroniczne i technologiczne, powinny one jednak być nie celem, lecz środkiem. Zadaniem podstawowym jest jednak podniesienie kwalifikacji pracowników; od młodej kadry zależy bowiem, czy Biblioteka potrafi sprostać wymaganiom XXI wieku, nie tracąc charakteru księżnicy narodowej. Wysokie kwalifikacje zespołu BN są warunkiem oddziaływania na inne biblioteki i bibliotekarzy. Niezbędne jest zatem takie zorganizowanie pracy oraz doskonalenia zawodowego i naukowego, aby Biblioteka Narodowa mogła rzeczywiście oddziaływać na inne placówki biblioteczne w Polsce.

Warszawa 1998

Jan Pirożyński

Zgodnie z ustawą o bibliotekach z 1997 roku (art. 17 ust. 1), Biblioteka Narodowa powinna gromadzić i archiwizować, a także udostępniać nie tylko zbiory, które zapewnia egzemplarz obowiązkowy, ale również materiały biblioteczne powstałe za granicą, a dotyczące Polski. Oczywiście, zbiory te należy udostępniać czytelnikom w taki sposób, by nie dopuścić do ich zacytowania. Jest to problem natury organizacyjnej,

technicznej oraz finansowej i przy braku kilku egzemplarzy, z których jeden, wyłączony z „obiegu”, stanowiłby „żelazną rezerwę” na przyszłość, można go rozwiązać, stosując udostępnianie różnego typu kopii czy też materiałów wtórnych: mikrofilmów, mikrofisz, zapisów na dyskach optycznych (CD-ROM) itp. Zresztą możliwości techniczne będą z czasem coraz większe, a rozwój techniki komputerowej nastraja optymistycznie. Tak czy owak, wiadomo już, że produkowane obecnie książki i gazety, nie wspominając o materiałach z XIX wieku, ze względu na stosunkowo małą wytrzymałość papieru i tak w przyszłości trzeba będzie zastąpić materiałami wtórnymi. W rzeczywistości, nie ma więc dylematu, „czy pozwalać na fizyczne zacytowanie egzemplarzy, czy raczej maksymalnie utrudniać kontakt z oryginałami”. Oczywiście nie wolno dopuścić do zniszczenia oryginałów, ale z drugiej strony nie wolno także utrudniać czytelnikom dostępu do tekstów, grafiki itp. Trzeba im zapewnić możliwość korzystania ze wspomnianych już kopii, tak jak to się już w większym lub w mniejszym stopniu robi w archiwach i bibliotekach na całym świecie. Naturalnie, w wyjątkowych przypadkach, ze względu na tematykę badań naukowych dostęp do oryginałów będzie konieczny, gdyż nie da się np. studiować układu punktur w inkunabułach albo iluminacji w rękopisach średnio-wiecznych bez możliwości dostępu do nich.

Biblioteka Narodowa, współpracując z Krajową Radą Biblioteczną (która – miejmy nadzieję – nie będzie tylko gremium „papierowym”, ale rzeczywiście będzie działać i wypełniać swe ustawowe zadania), powinna stanowić „zwieńczenie” krajowej sieci bibliotecznej i pełnić funkcje jasno określone w art. 17 ustawy o bibliotekach. Nie przytaczając już tych zapisów, chciałbym położyć nacisk na konieczność bardziej aktywnego niż dotychczas koordynowania przez Bibliotekę Narodową pracy krajowych bibliotek np. w zakresie komputeryzacji (na co już i tak jest niemal za późno), ale także i w innych ważnych dziedzinach, które zresztą wskazuje ustawa.

Jest dla mnie oczywiste, że Biblioteka Narodowa stanowi „centralną i prestiżową instytucję kultury polskiej” (choć takiego sformułowania w ustawie zabrakło) i nie można jej działalności ograniczać do spraw księżnicy i centrali bibliograficznej. Ustawa o bibliotekach przy odpowiedniej interpretacji jej zapisów daje jednak BN bardzo szerokie pole działania, tak więc to dyrekcja i personel Biblioteki, naturalnie przy stosownym wsparciu ze strony Ministerstwa Kultury, w przyszłości zdecydują o tym, jaką naprawdę rolę w polskiej nauce i kulturze będzie pełnić nasza współczesna Bibliotheca Patria.

Kraków 1997

(tekst zweryfikowany w październiku 2002)

Henryk Hollender

Od jubileuszowej refleksji, od charakterystyki stanu aktualnego, od diagnoz i prognoz, od uzasadnionej i nieuzasadnionej krytyki, jaka płynie ku bibliotekom narodowym we wszystkich krajach, polskiej Bibliotece Narodowej bardziej przyda się spójny, fachowy plan rozwoju, przyjęty ze świadomością – jeśli nie udziałem – Ministerstwa Kultury

oraz Ministerstwa Edukacji Narodowej i szeroko upowszechniony, aby stanowił punkt odniesienia dla całego krajowego bibliotekarstwa. Plan taki mógłby i powinien rozstrzygać kwestie poruszone w skierowanych do nas pytaniach.

Pogodzenie archiwizacji z szerokim udostępnianiem jest kwestią techniki, ale oczywiście Biblioteka Narodowa musi jakoś zapanować nad rosnącą lawinowo liczbą użytkowników, wynikającą chyba przede wszystkim ze wzrostu liczby uczelni i studentów, a także rozwoju rynku wydawniczego, wobec których to tendencji są bezsilne niedofinansowane biblioteki akademickie. Powiedzmy sobie szczerze, że pytania o możliwość fizycznego zacytowania dziewiętnasto- i dwudziestowiecznych czasopism nie trzeba było stawiać, bo istnieją proste środki, aby odsunąć to niechlubne niebezpieczeństwo. Co najmniej jedna duża biblioteka uniwersytecka jest w stanie w krótkim czasie zawrzeć z BN porozumienie w sprawie mikrofilmowania, a może i digitalizacji czasopism. Trudno natomiast byłoby zachęcać Bibliotekę Narodową, żeby np. ograniczyła młodzieży dostęp do zbiorów, ponieważ użytkownicy, przed którymi BN zamknie swoje podwoje, nie będą mieli dokąd pójść. Bardzo na czasie byłoby przygotowanie raportu na temat dostępu do zasobów edukacyjnych w Polsce i Biblioteka Narodowa mogłaby się takiego opracowania domagać, tym zdecydowanie, że formuła raportu czy ekspertyzy w sprawach niezwiązanych bezpośrednio z gospodarką jest w naszym kraju zbyt słabo znana jako narzędzie kształtowania polityki.

Nowa ustawa o bibliotekach nie pobudzi tu naszej wyobraźni. Nie zawiera ona narzędzi pozwalających przełamać „resortowy” stereotyp Biblioteki Narodowej, zgodnie z którym nie ma ona nic wspólnego z bibliotekami akademickimi, lecz stanowi coś w rodzaju biblioteki megawojewódzkiej. Uparcie domagałbym się, aby BN wspierała bieżące katalogowanie polskiej produkcji wydawniczej, dostarczając w momencie ukazania się książki stosowny rekord, nadający się do wykorzystania w bibliotekach automatyzowanych, i by przyjęła spójny program retrospektywnej konwersji.

Jest mało prawdopodobne, aby w Polsce wymyślono coś lepszego niż znaczne ograniczenie w większości bibliotek katalogowania na podstawie fizycznego dostępu do egzemplarza. Jak wszędzie na świecie, biblioteki mają poza tą kwestią sporo do zrobienia, toteż katalogowanie winno stać się marginesem ich działalności. Wraz z opisem bibliograficznym, biblioteki powinny otrzymywać hasła przedmiotowe Biblioteki Narodowej i Języka Hasel Przedmiotowych KABA. Oraz symbole UKD. Chociaż jeśli chodzi o te ostatnie, to wolałbym najpierw wiedzieć, ile bibliotek w Polsce wykorzystuje pełne symbole UKD. I jak mianowicie je wykorzystuje, skoro język ten stworzony został do zastosowań bibliograficznych, a nie katalogowych, i nie do rozmieszczenia egzemplarzy na półkach.

Ponownego przemyślenia wymaga sprawa katalogów centralnych. Prawdziwy katalog centralny zbiorów nowszych jest dziś narzędziem ułatwiającym nie tylko działania informacyjne, ale i procedurę wypożyczeń międzybibliotecznych. Jego stworzenie wymaga jednak precyzyjnej współpracy bibliotek o podobnym stopniu komputeryzacji. Takimi bibliotekami są biblioteki akademickie. Orkiestracja ich współpracy, wraz ze stosownym przegrupowaniem państwowych środków, wymagać będzie podpisania szczegółowych umów. Umów o podziale pracy. Prawo do zawierania takich umów i zarządzanie funduszami na ich realizację będzie więcej warte niż

inne prawa, jakimi można by obdarzyć Bibliotekę Narodową; będzie też najlepszym przypieczętowaniem jej centralności.

Wielkim krokiem naprzód mógłby stać się także udział Biblioteki Narodowej w Programie Wspólnego Katalogowania (PCC) Biblioteki Kongresu. Książnica Narodowa jest instytucją polityczną, a wymiar polityczny ma też postulat, by piśmiennictwo polskie, które poprzez dokumenty pochodne wchodzi do obiegu światowego, miało w Waszyngtonie być katalogowane w Warszawie. Należy też przyspieszyć rozmowy z OCLC.

Oczywiście, funkcje biblioteczne nie są jedynym obowiązkiem Biblioteki Narodowej. Ale nie da się realizować wszystkiego. Nim zatem uznamy BN za centralną i prestiżową instytucję kultury polskiej, nadajmy najwyższy prestiż „sprawom książnicy i centrali bibliograficznej”. Wypromujmy je, bo w Polsce ani obywatel, ani polityk niczego o nich nie wie, a niejeden uczonej również.

Przypomnijmy w tych czasach wielkiego zamieszania, że bibliotekarstwo to nie dostępna dla każdego służba „okienkowa”, o tyle łatwiejsza od pocztowej, że na pełniącego ją nie czyha na każdym kroku błąd o wymiernych konsekwencjach finansowych. Ta służba to tylko zaplecze bibliotekarstwa będącego ochroną dziedzictwa dokumentalnego i organizacją wiedzy. Bibliotekarstwo zasługuje na to, aby praktykować je tak jak każdą profesję wymagającą wysokich kwalifikacji. Byłoby wskazane, by to właśnie Biblioteka Narodowa skupiła najlepszych bibliotekarzy i pokazała, że zna środki, by zrobić z nich pracowników na poziomie światowym. Zwiększyłyby to oczywiście trudności innych bibliotek naukowych w stolicy ze skompletowaniem odpowiedniego personelu. Ale też zdjęłoby z tych bibliotek trochę obowiązków, zatem ogólny rezultat okazałby się pozytywny.

Nowy gmach Biblioteki Narodowej w Warszawie powinien stać się „firmą”, symbolem dobrej roboty, wręcz narzędziem mobilizacji wokół przekonująco nakreślonych i dobrze pokazanych (komu? oczywiście narodowi) celów. Trzeba jednak, by były to cele świadome, jeśli nie wręcz ostentacyjnie biblioteczne, i żeby tragiczny podział na działalność kulturalną „wysoką” i na bibliotekarstwo został wreszcie przezwyciężony.

Warszawa, październik 1997

(tekst zweryfikowany w październiku 2002)

Józef Bednarek

Biblioteka Narodowa jako centralna biblioteka w kraju i jednocześnie najważniejsza placówka informacyjna musi podejmować nowe i trudne wyzwania wynikające z tworzenia się społeczeństwa informacyjnego i procesów globalizacji. Są one konsekwencją przesłanek:

- cywilizacyjnych – związanych z niespotykanymi do tej pory przemianami we wszystkich sferach życia i pracy człowieka, ale także całej ludzkości, przy jednoczesnym rosnącym dysonansie między rozwojem regionów „bogatych” i „biednych” współczesnego świata
- informacyjnych – polegających na tym, że informacja staje się najważniejszym towarem, skarbem, przy czym nie chodzi wyłącznie o jej tradycyjną postać w formie

zapisanej, drukowanej, ale również każdą inną audiowizualną, a także o jej udostępnianie i zabezpieczanie

- informatycznych – wyrażających się dynamicznym, niemal wykładniczym rozwojem nowych technologii telekomunikacyjnych, stających się technologiami cyfrowymi, a więc nie tylko przekazującymi informacje, lecz również interakcyjnymi
- naukowych – związanych m.in. z wzajemnym stymulowaniem rozwoju zarówno całej nauki, a w jej ramach każdej dyscypliny naukowej, jak i nowych technologii i mediów; z nowymi zakresami, funkcjami i zadaniami; z ich wzajemnymi związkami i zależnościami, a także konsekwencjami dla harmonijnego rozwoju ludzkości; z nową rolą oświaty, edukacji, kształcenia i wychowania, zarazem komunikowania się, również z bibliotekami i bankami danych.

Wyzwania te określają też nowe, wyjątkowe miejsce i znaczenie bibliotek oraz ośrodków informacji naukowej. Instytucje te i ich zbiory w największym stopniu służą zachowaniu dziedzictwa narodowego, organizują też i zapewniają coraz szybszy i skuteczniejszy dostęp do zasobów nauki i kultury polskiej oraz światowej. Biblioteki naukowe, podobnie jak inne biblioteki służą potrzebom nauki, pośredniczą w przekazywaniu informacji o wynikach badań naukowych i uczestniczą w funkcjonowaniu krajowego systemu informacyjnego. Realizacja tych wszystkich zadań, w tym niezwykle istotnych prac projektowo-wdrożeniowych, nie może odbiegać od założeń i modelu krajowego systemu informacji naukowej, jak również rozwiązań przyjmowanych w całym świecie, zwłaszcza w Unii Europejskiej.

Z powyższych uwarunkowań wynika potrzeba zmiany statusu niemal każdej biblioteki, począwszy od szkolnej i lokalnej, a na Bibliotece Narodowej kończąc. Książnica Narodowa w coraz większym stopniu musi podejmować się roli krajowego centrum informacyjnego, koordynując jednocześnie realizację i promocję usług bibliotecznych dla użytkowników krajowych i międzynarodowych. Stać się powinna zatem największą interdyscyplinarną pracownią, także naukową, oraz ośrodkiem informacji. Pełniąc coraz więcej funkcji (informacyjnych, pedagogicznych, dydaktycznych, opiekuńczych, terapeutycznych, rozrywkowych), Biblioteka Narodowa odwoływać się będzie przy realizacji tych zadań już nie tylko do książki, ale także do każdego innego dokumentu audiowizualnego i multimedialnego.

Odpowiadając na nowe, rosnące wymogi społeczeństwa informacyjnego, Biblioteka Narodowa musi aktywne uczestniczyć w międzynarodowych przedsięwzięciach informacyjnych przez rozszerzenie usług. Dla osiągnięcia tego celu najważniejszy jest sprawny, szybki i skuteczny system informacyjny, a także odpowiednie warunki materialne i lokalowe funkcjonowania BN. Wymóg ten dotyczy zresztą także bibliotek publicznych i szkolnych. Obok czytelnicy z tradycyjnym księgozbiorem podręcznym, każda biblioteka w swej strukturze zawierać powinna mediatekę, a więc taśmotekę i multimedialne programy komputerowe, a także – co oczywiste – mieć zapewniony dostęp do Internetu i Internetu 2 (tylko w Stanach Zjednoczonych). W związku z tym zbiory biblioteczne należy uzupełniać w sposób świadomy i przemyślany. Nie mogą to być zakupy przypadkowe, motywowane emocjami, atrakcyjnym tytułem lub formą elektroniczną czy graficzną. Należy przyjąć zasadę, że konwencjonalne encyklopedie, słowniki, leksykony, kompendia

wiedzy, poradniki są coraz powszechniej zastępowane elektronicznymi wydawnictwami o charakterze multimedialnym. Istotnym modyfikacją będzie także ulegał ogólny system informacji naukowej, jak również podsystemy poszczególnych bibliotek. Ze względu na rosnące miejsce i znaczenie technologii informacyjnych każdy z tych systemów cechować się musi jeszcze większą otwartością i dynamiką modyfikacji w zakresie tworzenia informacji, ich przesyłania, selekcji i dostępu do nich, a także zastosowania. W jeszcze większym stopniu system taki powinien być sterowalny i samosterujący się, pozwalając na łączenie się z całym światem, z bibliotekami i bazami danych, uczelniami i instytucjami naukowymi, laboratoriami uczonych i przedstawicielami kultury, sztuki, literatury. Powinien też obsługiwać użytkowników korzystających z usług biblioteki na odległość. Nowym wyzwaniem stają się ponadto problemy związane z dostępem do zasobów informacyjnych placówek bibliotecznych, a przede wszystkim Biblioteki Narodowej, poprzez telefonię trzeciej generacji (UMTS).

W tym miejscu rodzi się pytanie, czy jest możliwe łączenie przez bibliotekę tradycyjnych i nowych funkcji związanych z najnowszymi technologiami informacji i ich elektronicznymi nośnikami? Po kilku latach doświadczeń nie ma wątpliwości, że tak być musi. Już obecnie podstawowym narzędziem komunikacji międzyludzkiej jest Internet, a odczytanie niewątpliwie pomaga w korzystaniu z tego narzędzia. Należy pamiętać, że sieć tę powołali do życia akademicy, którzy przenieśli na grunt techniki komputerowej pomysły znane im z uniwersyteckich uczelni. W Internecie można odnaleźć wiele informacji przydatnych np. literaturoznawcy: od internetowych zasobów dotyczących twórczości poszczególnych pisarzy, poprzez dostępne w sieci teksty i dokumenty, do adresów bibliotek, wydawnictw i czasopism. Elektroniczne edytorstwo już stworzyło dynamicznie rozwijający się rynek elektronicznych książek i innych utworów naukowych, publicystycznych, literackich, a także pism wydawanych wyłącznie w wersji elektronicznej lub też będących odpowiednikami wersji drukowanej. A co się stanie, gdy dzięki elektronicznemu papierowi już za kilka lat będziemy mogli w sposób konwencjonalny czytać elektroniczne gazety i książki, a monitor schowamy do kieszeni płaszcza? Nowe dzieło spełniające taką funkcję prezentuje się skromnie. Przypomina zwykłą kartkę papieru albo kawałek tektury. Można je zwinąć w rulon i nosić w kieszeni. Taka kartka to w rzeczywistości model najnowszej klasy wyświetlacza. To pierwszy krok na drodze ku prawdziwej e-książce, e-gazecie czy wreszcie, w niedalekiej przyszłości, monitorowi kieszonkowego komputera. Prototyp zbudowano wykorzystując dwie podstawowe technologie: elektroniczny atrament E-Ink Corp. i nowy rodzaj alternatywnej matrycy Lucent Technologies. Nie dajmy się jednak całkowicie znieść perspektywami nowych rozwiązań, bo choć elektroniczna książka jest propozycją niewątpliwie ciekawą, to raczej nie będzie zagrożeniem dla literatury wydawanej tradycyjnie. Dostęp do Internetu zależy od wielu czynników: od operatora sieci i jego serwera, od setek tysięcy łączy rozsianych po całym świecie, a nawet kosmosie, od modemu i samego komputera, w końcu od naszego źródła zasilania. Jakkolwiek Internet rósłby w siłę, ludzie i tak będą kupować książki, ponieważ można je czytać prawie w każdej sytuacji, w autobusie, łóżku, wannie. W momencie, w którym trafia do czytelnika, klasyczna książka staje się niezależna od całego technicznego zaplecza.

Mimo to, przygotowanie wysokiej klasy specjalistów z zakresu działania i właściwości technologii informacyjnych oraz funkcjonowania informacji, a zwłaszcza ich tworzenia, dostępu do nich, selekcji i korzystania, jest z bardzo wielu powodów istotne. Niezbędne są, a będą w jeszcze większym stopniu, nowe kompetencje. Wiedza i umiejętności w tym obszarze obejmują zakres istoty i celów (funkcji i zadań), metod i form działania, a także znajomość mediów stosowanych na wszystkich etapach funkcjonowania informacji. Te nowe problemy muszą być w coraz szerszym zakresie elementem studiów, przygotowania do pracy w bibliotece. Od bibliotekarza wymagać się będzie coraz wyższych kwalifikacji, także tych, których zdobywanie może następować w czasie wykonywania pracy zawodowej i być wynikiem samokształcenia się poprzez media i dla mediów. Istotne staje się znaczenie studiów podyplomowych związanych z edukacją medialną, czytelniczną i bibliotekarską, podczas których słuchacze-bibliotekarze zapoznają się m.in. z dokumentami elektronicznymi, z nowymi celami i funkcjami biblioteki jako centrum multimedialnym i informacyjnym, z nowymi zjawiskami w kulturze masowej czy językiem komunikacji medialnej.

W związku z powyższymi modyfikacjami, a także ze wzbogacaniem asortymentu usług bibliotek, rośnie też znaczenie odpowiedniego przygotowania dzieci i młodzieży do korzystania z możliwości tych instytucji. Ranga edukacji czytelnicznej i bibliotecznej będzie stawała się coraz większa, chodzi bowiem o wyposażenie uczniów w odpowiednią wiedzę oraz umiejętności korzystania z różnych technologii informacyjnych i rodzajów środków przekazu. Jest to wielkie wyzwanie dla szkół (wynikające z podstawy programowej kształcenia ogólnego MEN), które powinny w ramach edukacji medialnej i czytelnicznej jak najlepiej przygotować dzieci i młodzież do korzystania z mediów.

Jakie zatem nasuwają się wnioski?

- Edukacyjne zastosowania mediów, ich rosnące możliwości w zakresie globalnego zasięgu interakcyjności i multimedialności stymulują największe przekształcenia nie tylko w edukacji, ale przede wszystkim w dostępie do różnorodnych informacji, a zatem także w funkcjonowaniu bibliotek, zwłaszcza Książnicy Narodowej.

- Jak kiedyś wynalazek druku oparty na ruchomych czcionkach był początkiem szerokiego reformowania szkolnictwa i bibliotek, tak obecnie, w związku z powszechnym wprowadzaniem elektronicznych środków komunikowania masowego, zmienia się w jeszcze większym stopniu system informacyjno-biblioteczny i proces korzystania z niego.

- Powstające społeczeństwo informacyjne, a za kilkadziesiąt lat z pewnością społeczeństwo biotechnologii, wymagać będzie od bibliotek i systemów informacji takiego dostępu do informacji, który zapewni temu społeczeństwu możliwość korzystania w maksymalnym stopniu ze wszystkich stwarzanych mu szans.

Aby zatem sprostać nowym wyzwaniom, zwłaszcza w dobie europejskiej integracji, należy szybko zminimalizować skutki zagrożeń związanych z powstającą dysproporcją pomiędzy tymi, którzy tworzą informacje i mają do nich dostęp, a tymi, którzy tylko mają dostęp, i tymi wreszcie, którzy tego dostępu nie mają i długo mieć nie będą. Najważniejsze zadania w tym zakresie, poza powszechną oświatą, należeć będą niewątpliwie do bibliotek, z Biblioteką Narodową na czele.

Summary

Around the National Library

The present volume of the “National Library’s Yearbook” starts with contributions made by representatives of the milieu closely cooperating with the National Library, i.e. librarians, scholars, and people of culture. These contributions have been gathered for the last few years and pertain to both the 75 years of the National Library’s history and its present dilemmas and problems to be resolved in the nearest future. The editors of the “Yearbook” also asked persons familiar with the Library and somehow attracted to it to write some larger articles which follow this introductory presentation. Their texts form a panorama of today’s activities undertaken by the National Library and at the same time they constitute a collective evaluation of this activity, expressed by staunch friends, kind observers and demanding users of the Library.

Hanna Łaskarzewska

Starania o zwroty polskich zbiorów bibliotecznych z Kijowa i Petersburga w świetle niepublikowanych dokumentów dotyczących realizacji ustaleń traktatu ryskiego (Ze spuścizny Stanisława Lisowskiego)

Gdy w dniu 18 marca 1921 roku podpisano w Rydze traktat pokojowy pomiędzy Polską, Rosją Radziecką i Ukrainą Radziecką¹ pojawiła się szansa na odzyskanie mienia kulturalnego z Rosji i Ukrainy, w tym zbiorów bibliotecznych. Polskie środowiska naukowe i bibliotekarskie liczyły głównie na powrót do kraju dwóch bibliotek: z Petersburga – wywiezionej z Warszawy w 1795 roku księżnicy Załuskich, z Kijowa – księgozbioru Stanisława Augusta Poniatowskiego. Perturbacje związane ze zwrotami zbiorów bibliotecznych opisywano już wielokrotnie. Nadal jednak natrafia się na niewykorzystane dotąd źródła, które mogą być ważnym przyczynkiem do historii realizacji traktatu. Przykładem takim są spuścizny osób uczestniczących w pracach podkomisji bibliotek, archiwów historycznych i pomocy naukowych, działającej w ramach Mieszanej Komisji Specjalnej (MKS) do spraw wykonania postanowień traktatu ryskiego. W trakcie poszukiwań przez Pracownię Dokumentacji Księgozbiorów Historycznych BN wszelkich informacji o pertraktacjach dotyczących zwrotu z Kijowa biblioteki Liceum Krzemienieckiego, wraz ze zbiorami króla Stanisława Augusta, dotarliśmy do danych o spuściznie [17, s. 159-168] po Stanisławie Lisowskim, byłym kierowniku Oddziału Starych Druków Biblioteki Głównej Uniwersytetu Mikołaja Kopernika w Toruniu, w latach 1923-1927 ekspercie, a następnie pełnomocniku Delegacji Polskiej w MKS.²

Materiały Lisowskiego przechowywane są w Sekcji Rękopisów Biblioteki Uniwersytetu w Toruniu [3].³ Zawierają niepublikowany dotąd pokaźny zasób dokumentów

1 Wydarzenia opisywane w artykule miały miejsce w okresie od rewolucji październikowej do wczesnych lat trzydziestych XX w. W tym czasie kilkakrotnie zmieniła się nazwa zarówno państwa radzieckiego, jak i np. niektórych miast, choćby Petersburga. W tekście używam więc nazewnictwa występującego w cytowanych dokumentach oraz w literaturze przedmiotu dotyczącej danego okresu.

2 Stanisław Lisowski (1880-1964) po studiach prawniczych i filologicznych w Petersburgu został pracownikiem Oddziału Słowiańskiego Biblioteki Cesarskiej Akademii Nauk. W 1922 r. wrócił do kraju. W l. 1928-1945 był kustoszem i długoletnim wicedyrektorem Biblioteki Uniwersyteckiej w Wilnie, a następnie, od 1945 do 1958 r. pracował w Bibl. Gł. UMK w Toruniu.

3 Zostały one już wstępnie opracowane i przygotowane do publikacji. Prace nad nimi trwają w Pracowni Dokumentacji Księgozbiorów Historycznych Biblioteki Narodowej, a prowadzi je zespół pod kierunkiem Hanny Łaskarzewskiej w składzie: Tomasz Balcerzak, Aneta Desiewicz, Martyna Figiel. Przekładu tekstów rosyjskojęzycznych na język polski dokonali Martyna Figiel i Zbigniew Kolek.

(ponad 330 stron, w tym ok. 100 w języku rosyjskim), które dotyczą prac MKS, m.in. zwrotów polskiego mienia bibliotecznego z Kijowa i Petersburga. Są to: referaty, rezolucje, memoranda – autorstwa zarówno ekspertów polskich, jak i strony rosyjsko-ukraińskiej – pochodzące z lat pracy Stanisława Lisowskiego w Komisji. Wartość ich polega przede wszystkim na tym, że obejmują ten okres negocjacji rewindykacyjnych, z którego przed II wojną światową nie opublikowano żadnej dokumentacji.

Podstawowych informacji o pracach komisji traktatowych dostarcza publikacja *Dokumenty dotyczące akcji Delegacji Polskich w Komisjach Mieszanych Reewakuacyjnej i Specjalnej w Moskwie* [7]. Zawiera ona materiał urzędowy, który stanowi podsumowanie pierwszych trzech lat pracy Komisji. W zeszytach ósmym, poświęconym sprawom bibliotecznym, na 600 stronach zamieszczone są dokumenty obrazujące potyczki stoczone głównie o odzyskanie zbiorów z Rosyjskiej Biblioteki Publicznej (RPB). Dalszych materiałów już nie wydano, gdyż rząd wstrzymał fundusze przeznaczone na ten cel [12, s. 5].

Od tego czasu ukazało się kilkadziesiąt innych publikacji – broszur, artykułów – poświęconych rewindykacjom zbiorów bibliecznych. Najcenniejsze z nich wyszły spod piór uczestników tych akcji; na ogół relacjonują oni przebieg rozmów i osiągnięte rezultaty w poszczególnych kategoriach zbiorów. W 1937 roku Edward Kuntze, członek polskiej delegacji od 1921 roku, a w latach 1923-1935 jej przewodniczący, wydał bardzo zwięzłą rekapitulację całości batalii traktatowych [12].

Obszerniej, prawie rok po roku, przedstawił prace polskiej delegacji Jerzy Róziewicz w opracowaniu *Polsko-radzieckie stosunki naukowe w latach 1918-1939* (Wrocław 1979). Zawarty tam materiał ma charakter głównie sprawozdawczo-podsumowujący, choć autor opatrzył tekst bardzo cennymi przypisami rzeczowymi i biograficznymi. Wykorzystał także źródła archiwalne, w tym spuścizny wielu uczestników owych zdarzeń. Należy też wspomnieć o tomie dokumentów i materiałów wydanych pod redakcją Wiesława Balceraka, zatytuowanym *Polsko-radzieckie stosunki kulturalne 1918-1939* (Warszawa 1977). Zamieszczone w tej publikacji relacje dotyczące prac Komisji Mieszanych Reewakuacyjnej i Specjalnej pochodzą z lat 1921 i 1924.

W archiwach państwowych i niektórych bibliotekach zachowały się również – mniej lub bardziej liczne – fragmenty dokumentacji rewindykacyjnej; są to najczęściej odpisy referatów, korespondencja między ekspertami i pełnomocnikami itd. Można je znaleźć w spuściznach Piotra Bańkowskiego, Ludwika Bernackiego, Aleksandra Czołowskiego, Adama Łysakowskiego (listy Heleny Hleb-Koszańskiej), Mariana Morełowskiego, Stefana Rygla, Bronisława Ussasa i innych. Większość z tych osób zakończyła jednak swą współpracę z Komisją w połowie lat dwudziestych. Tak więc materiały zebrane i przechowane przez Stanisława Lisowskiego obrazują działalność Komisji w okresie, którego nie obejmują znane nam spuścizny.

W tym miejscu należy przypomnieć, że wszystkie dokumenty b. Delegacji Polskich, po zakończeniu ich prac, zostały przekazane do Archiwum Skarbowego. Podczas II wojny światowej porządkował je Witold Suchodolski, przez dziewięć lat ekspert do spraw archiwalnych w MKS w Moskwie i Leningradzie, a od 1932 roku naczelny dyrektor Archiwów Państwowych. W 1944 roku, w czasie powstania warszawskiego, zbiory

Archiwum Skarbowego na ul. Podwale 15 spłonęły doszczętnie, a wraz z nimi cała dokumentacja czternastu lat prac rewindykacyjnych. Tym cenniejsze są wszystkie zachowane fragmenty archiwaliów dotyczących realizacji postanowień traktatu ryskiego.

Prace Mieszanej Komisji Specjalnej, jej pracownicy, eksperci, współpracownicy

Aby wniknąć w zawilości dyskursu polsko-rosyjsko-ukraińskiego o zasadności oddania Polsce konkretnych kolekcji bądź nawet pojedynczych egzemplarzy, należy mieć na uwadze ogólne i często nieprecyzyjne [12, s. 11] sformułowania ryskich postanowień traktatowych, dotyczących rewindykacji zbiorów bibliotecznych. Zawarte one zostały w art. XI poświęconym zwrotowi Polsce mienia kulturalnego.⁴ Mienie to podzielono na trzy kategorie:

1. Zbiory wywiezione do Rosji od 1772 roku.⁵

2. Zbiory ewakuowane do Rosji od dnia 1 sierpnia 1914 roku do 1 października 1915.

3. Zbiory ofiarowane lub zapisane do dnia 7 listopada 1917 roku przez obywatela lub instytucję swemu państwu – tu zwroty miały dotyczyć obu stron: jeśli np. na terytorium Polski znalazły się zbiory zapisane lub ofiarowane przez Rosjan państwu rosyjskiemu, podlegały zwrotowi Rosji (i odwrotnie).

Punkty traktatowe dotyczące zwrotu zbiorów bibliotecznych zostały przygotowane ze strony polskiej przez rzeczoznawców do spraw bibliotecznych: dr. Józefa Korzeniowskiego (naczelnik Wydziału Bibliotecznego w MWRiOP), a po jego śmierci w Rydze – dr. Władysława Semkowicza (UJ), i prof. Stanisława Ptaszyckiego (KUL), zaś ze strony sowieckiej przez profesorów Siergieja Oldenburga⁶ i Igora Grabara⁷.

4 Do art. XI opracowano instrukcję, zawierającą szczegóły jego wykonania (Załącznik Nr 3 do traktatu pokojowego), zgodnie z którą strona polska składała osobne żądania dotyczące każdego wywiezionego obiektu. Żądanie musiało być poparte tzw. memorandum uzasadniającym zwrot, podającym informacje, z jakiego polskiego zbioru pochodzą obiekty i w jakim zbiorze rosyjskim obecnie się znajdują [12, s.11, 24].

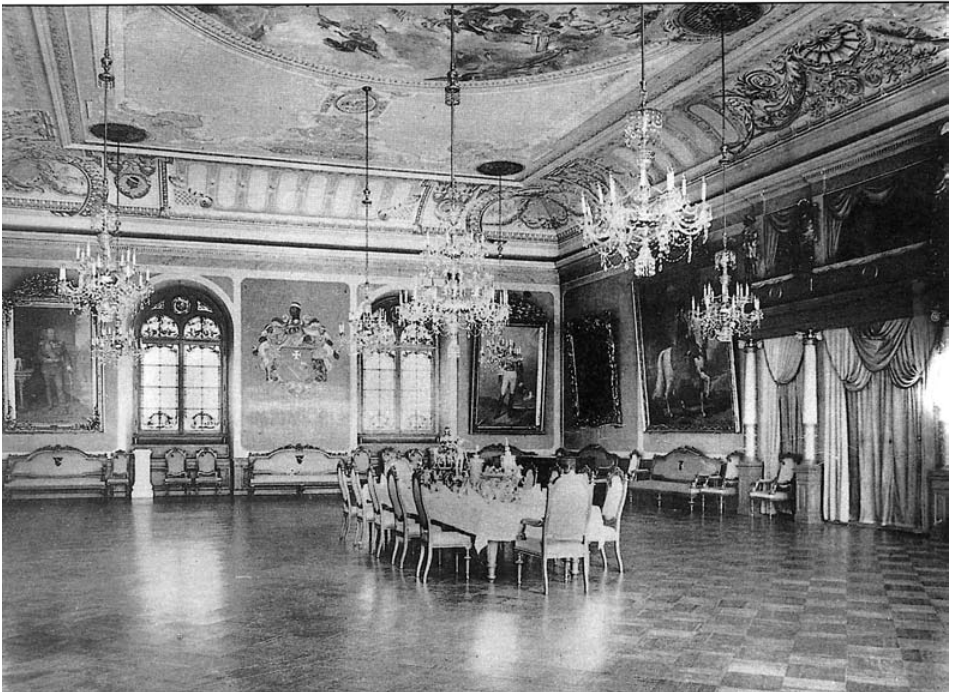
5 E. Kuntze komentuje ten punkt następująco: „W tej dyplomatycznej formie zostały określone wszystkie konfiskaty mienia publicznego i prywatnego, dokonane przez rządy lub też i władze wojskowe rosyjskie po upadku powstania kościuszkowskiego (Biblioteka Załuskich), po powstaniu listopadowym (Biblioteka Uniwersytetu Warszawskiego i Towarzystwa Warszawskiego Przyjaciół Nauk, liczne biblioteki powstańców itd.) i wreszcie po powstaniu 1863 r., kiedy wskutek rusyfikacji władz i urzędów Królestwa Polskiego cały szereg bibliotek urzędów cywilnych i wojskowych został wywieziony do Petersburga” [12, s.9-10].

6 Żył w l. 1863-1934, polityk, orientalista, od 1889 r. prof. uniwersytetu petersburskiego, w l. 1904-1929 sekretarz Akademii Nauk w Petersburgu (następnie AN ZSRR).

7 Żył w l. 1871-1960, malarz i badacz sztuki rosyjskiej, dyrektor Galerii Trietiakowskiej w Moskwie, po rewolucji kierował muzealnictwem i ochroną zabytków w ZSRR. Gdy w 1944 r. Stalin powołał Komitet do spraw Niemiec, I. Grabar stanął na czele jednego z wydziałów zajmujących się sprawami dzieł sztuki (czyli ich zorganizowaną grabieżą). Zob. J. Pruszyński *Dziedzictwo kultury Polski. Jęgo straty i ochrona prawna* t.1 Zakamycze 2001 s.478.



Ryga, Pałac Czarnogłowców, w którym odbywały się rokowania traktatu pokojowego w 1921 roku. Stan obecny
(*Melngalvju nams Rīgā Rīgā* 1991)



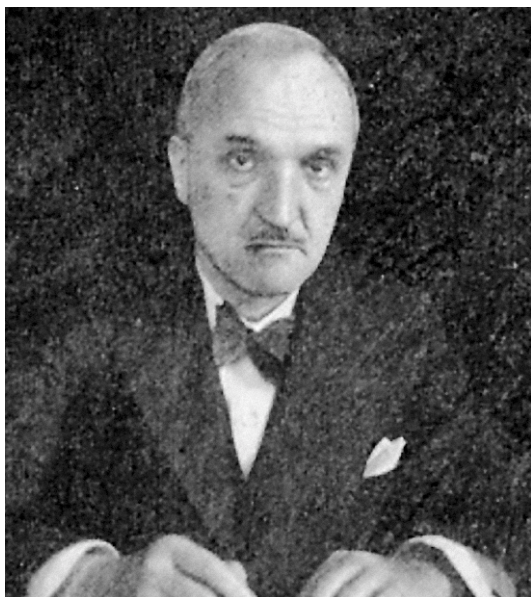
Sala w Pałacu Czarnogłowców, w której podpisano traktat ryski
(*Melngalvju nams Rīgā Rīgā* 1991)



Stanisław Lisowski (siedzi pierwszy z prawej) wśród pracowników Biblioteki Uniwersyteckiej w Wilnie w 1929 roku (lub 1939). Czwarty z lewej – Stefan Rygiel. W ostatnim rzędzie, trzecia z lewej stoi Helena Hleb-Koszańska (Zbiory Biblioteki Uniwersytetu Mikołaja Kopernika w Toruniu)



Członkowie i pracownicy Delegacji Polskiej w Moskwie w 1922 roku. Siedzą: trzeci z lewej – Ludwik Bernacki, dyr. Biblioteki Ossolineum piąty – prof. Stanisław Ptaszycki, nacz. dyr. archiwów państwowych szósty – Antoni Olszewski, minister pełn., pierwszy prezes Delegacji Polskiej w Moskwie siódmy – Edward Chwalewik, ekspert Delegacji (J. Różewicz *Polsko-radzieckie stosunki naukowe w latach 1918-1939* Wrocław 1979)



Edward Kuntze, w latach 1923-1935 przewodniczący Delegacji Polskiej w Mieszanej Komisji Specjalnej („Biuletyn Biblioteki Jagiellońskiej” 17, 1965 nr 1)



Piotr Wojkow, w latach 1921-1924 przewodniczący delegacji rosyjskiej w Mieszanej Komisji Specjalnej (*Historia dyplomacji polskiej* t.4: 1918-1939 Warszawa 1995)

W maju 1921 roku skompletowano skład polskiej Komisji Specjalnej, której przewodniczył początkowo minister Antoni Olszewski, odwołany w maju 1923 roku, m.in. w wyniku krytyki jego postępowania w Moskwie. Ocenę taką sformułował i przesłał na ręce ministra spraw zagranicznych Gabriela Narutowicza i Naczelnika Państwa Józefa Piłsudskiego jeden z ekspertów – Aleksander Czołowski, odpowiedzialny w Komisji za dział muzealny [16, s. 153-158]. Po odwołaniu ministra Olszewskiego, przewodniczenie Delegacji powierzono Edwardowi Kuntzemu – ówczesnemu dyrektorowi Biblioteki Uniwersyteckiej w Poznaniu, a od 1926 roku Biblioteki Jagiellońskiej – który sprawował tę funkcję do końca rokowań, czyli do 1935 roku (Delegację rozwiązano oficjalnie w 1937). Na ten czas (dwanaście lat spędzonych w rozjazdach pomiędzy Poznaniem, Krakowem, Moskwą i Petersburgiem) Kuntze otrzymał urlop bezpłatny „z ważnych względów publicznych”. Za swoją misję został uhonorowany Krzyżem Oficerskim, a następnie Krzyżem Komandorskim Orderu Odrodzenia Polski.

W ciągu czternastu lat pracy Komisji Specjalnej jej pełnomocnikami, ekspertami i współpracownikami w kraju było około czterdziestu osób, w tym najwybitniejsi przedstawiciele bibliotekarstwa polskiego, m.in.: Aleksy Bachulski, Piotr Bańkowski, Ludwik Bernacki, Aleksander Birkenmajer, Edward Chwalewik, Helena Hleb-Koszańska, Edward Kuntze, Zygmunt Mocarski, Bolesław Olszewicz, Kazimierz Piekarski, Stefan Rygiel, Kazimierz Tyszkowski.

Poza Edwardem Kuntzem najdłuższy staż w pracach Komisji mieli: Piotr Bańkowski – osiem lat, Marian Morelowski – prawie sześć, Stanisław Lisowski i ks. Bronisław Ussas – około pięciu, Aleksy Bachulski i Stefan Rygiel – cztery lata, Aleksander Birkenmajer – trzy. Pozostali uczestniczyli w pracach Komisji krócej – od dwóch lat do kilku miesięcy. Większość z tych osób spędziła już wcześniej w Rosji dłuższy okres, znała doskonale język, ludzi nauki, zbiory biblioteczne i archiwalne. Konstanty Chyliński, Stanisław Ptaszycki, Zygmunt Mocarski i Bronisław Ussas studiowali w Petersburgu, a ponadto dwaj pierwsi byli także wykładowcami tamtejszych uczelni. Marian Morelowski współtworzył Towarzystwo Opieki nad Zabytkami Polskimi w Rosji. Stanisław Lisowski był pracownikiem Biblioteki Cesarskiej Akademii Nauk w Petersburgu (w latach 1911-1916), a Stanisław Turowski – Rosyjskiej Biblioteki Publicznej (w latach 1911-1913).

Już w początkowej fazie rokowań niektórzy członkowie Delegacji Polskiej zostali oskarżeni przez władze sowieckie o działanie na szkodę Rosji, a nawet aresztowani. Kazimierz Sochaniewicz po zatrzymaniu przez GPU⁸ spędził miesiąc w sowieckim więzieniu (lipiec-sierpień 1924), a po wyjściu na wolność musiał wrócić do kraju. Bardziej dramatycznie potoczyły się losy ks. Bronisława Ussasa – aresztowany w listopadzie 1924 roku, uciekł z więzienia w marcu 1925⁹ i schronił się w Konsulacie RP w Mińsku. Konsulowi, który nie chciał się zgodzić na wydanie zbiega, rząd ZSRR cofnął akredytację. W rezultacie Poselstwo Polskie w Moskwie poleciło w kwietniu wydać ks. Ussasa władzom radzieckim. W grudniu 1925 roku Bronisława Ussasa zrehabilitowano i na początku 1926 przyjechał do Warszawy.

Wśród ekspertów i pełnomocników do spraw bibliotecznycy strony rosyjskiej przeważali pracownicy Rosyjskiej Biblioteki Publicznej. Należy tu podkreślić jeden ważny aspekt ich zachowań, dotąd w ogóle niedostrzegany, z wyjątkiem ogólnikowej wzmianki Edwarda Kuntzego, który napisał, że „biurokratyczne traktowanie zwrotu przez bibliotekarzy rosyjskich, spowodowane [było – przyp. H.Ł.] obawą przed odpowiedzialnością” [12, s. 27-28]. A była to obawa ze wszech miar uzasadniona. Czytając bowiem życiorysy pracowników Biblioteki Publicznej biorących udział w pracach Komisji Specjalnej, można się dowiedzieć, że niektórzy z nich, np. Siergiej Uszakov (1904-1938), Władimir Bank (1876-1942), Michał Łoziński (1886-1955), Nikołaj Lichaczew (1862-1936), byli potem (w latach trzydziestych) aresztowani, zwalniani z pracy, zsyłani do obozów. Trzydziestoczteroletni Uszakov został rozstrzelany w 1938 roku. Jak dowiadujemy się z jego biogramu, w 1927 roku, gdy aresztowano go po raz pierwszy, znalazł się w więzieniu wraz z niektórymi innymi pracownikami Biblioteki, członkami polsko-rosyjskiej Komisji [19, s. 602]. I choć nigdy nie będziemy mieć niezbitych dowodów, nie można wykluczyć, że udział w tej Komisji był groźnym cieniem, który położył się na ich życiu zawodowym. Tak więc, oceniając zachowanie i postawę ekspertów delegacji rosyjskiej, należy wziąć pod uwagę i te okoliczności.

8 GPU – Gosudarstviennoje političeskoje upravlenie (Państwowy Zarząd Polityczny), naczelny organ radzieckich władz bezpieczeństwa przy Radzie Komisarzy Ludowych ZSRR utworzony w 1923 r.

9 Od 31 marca tegoż roku B. Ussas oficjalnie przestał być członkiem Delegacji Polskiej.

Słów kilka należy poświęcić przygotowaniu polskich ekspertów i pełnomocników do trudnych obrad.¹⁰ Skąd czerpali oni informacje, czego należy żądać i gdzie dany zbiór czy przedmiot znajdują się? Przede wszystkim wykorzystywano wyniki ankiety (m.in. spisy, dowody wywozu) rozesłanej przez MWRiOP w 1921 roku do krajowych archiwów, bibliotek, muzeów, osób prywatnych oraz innych poszkodowanych instytucji, z prośbą o wymienienie utraconych zbiorów i wskazanie – o ile to możliwe – miejsca ich przechowywania na terenie Rosji i Ukrainy. Oczywiście pomocna również była literatura naukowa¹¹ czy też wiedza zaczerpnięta z autopsji (jak już wspomniano, wielu ekspertów widziało osobiście sporne zbiory w konkretnych miejscach przechowywania). W pierwszej fazie rokowań, gdy składano wnioski i memoranda, wykorzystywano dokumentację zgromadzoną w latach 1915-1920 przez Polskie Towarzystwo Opieki nad Zabytkami Przeszłości z siedzibami w Piotrogradzie, Moskwie, Kijowie, Mińsku, Smoleńsku i Witebsku, a także przez Komisję Likwidacyjną do Spraw Królestwa Polskiego¹² i Komisariat do Spraw Polskich działający przy Komisariacie Ludowym do Spraw Narodowościowych z siedzibą w Piotrogradzie, a następnie w Moskwie (Komisariat Polski).

Dzięki wysiłkowi działaczy tych instytucji i towarzystw przeprowadzono badania w kilkunastu rosyjskich archiwach państwowych, odnaleziono i zabezpieczono (czyli zdeponowano w magazynach w Piotrogradzie, a także w Moskwie – m.in. na Kremlu) setki tysięcy polskich zabytków i archiwów. Aby ratować mienie z polskich dworów i pałaców magnackich znajdujących się w zachodnich guberniach – gdzie trwała rewolucja agrarna, grasowali szabrownicy, dezertery i wracający z frontu żołnierze – wysyłano zbrojne oddziały żołnierzy, choćby Pierwszego Rewolucyjnego Pułku Czerwonej Warszawy (już za czasów działania Komisariatu).

10 Strona sowiecka w 1922 r. przygotowała dla swoich ekspertów-bibliotekarzy tzw. sprawki z danymi liczbowymi dotyczącymi polskich zbiorów, przede wszystkim załuskianów, w zasobach RBP. Były one opracowywane głównie na podstawie sprawozdań Biblioteki. Dziś, gdy wiele z owych sprawozdań uległo zniszczeniu, zachowane w archiwum Państwowym Federacji Rosyjskiej w Petersburgu „sprawki” są cennym źródłem informacji o historii zbiorów RBP [20, s.9].

11 Z upływem lat polskim ekspertom coraz bardziej doskwierał brak szybkiego dostępu do potrzebnych źródeł, a nawet publikacji o już dokonanych rewindykacjach sprzed paru lat. W 1933 r. H. Heleb-Koszańska pisała w liście do A. Łysakowskiego: „Żałuję, że nie zdążyłam przed wyjazdem zapoznać się z broszurą dyr. Rygla [...]. Tu jej nie ma”. I dalej: „[...] dziękuję serdecznie za jej nadesłanie. [...] przydała się tu w Delegacji nie tylko mnie. [...] odsyłam ją za parę dni przez Finlandię, co jest skuteczniejsze, gdy chodzi o pośpiech” [6, s.246-247]. Autorka listu miała na myśli opracowanie S. Rygla *Sprawa zwrotu mienia kulturalnego Wileńszczyzny z Rosji* Wilno 1924.

12 W dniu 17 IV 1917 r. Komisja powołała specjalny Wydział I do spraw rewindykacji. Po dokonaniu podziału zadań między członków Wydziału I, Wojciech Kętrzyński miał np. zebrać na podstawie literatury informacje o rękopisach i innych polskich dokumentach w Cesarskiej Bibliotece Publicznej, Józef Żerbiłło-Łabuński – o zbiorach Załuskich. Do Komisji Likwidacyjnej wpływały, także w 1917 r., informacje z bibliotek, archiwów i muzeów całej Rosji o posiadanych (lub nie) przez nie zbiorach polskich. Dwadzieścia takich odpowiedzi zachowało się w dokumentach ks. B. Ussasa [2, sygn. akc. 9724/1].

Warto również odnotować wcześniejszą inicjatywę Mariana Abramowicza, Edwarda Chwalewika i Stanisława Kętrzyńskiego, którzy wystąpili do Rady Regencyjnej, w czasie krótkiego sprawowania przez nią rządów (IX 1917–XI 1918), z propozycją wyjazdu do Rosji. Spodziewali się, że wykorzystując prywatne znajomości wśród członków rządu bolszewickiego (np. Chwalewika z Dzierżyńskim z czasów SDKPiL), poczynią wstępne kroki zmierzające do odzyskania cennych zabytków i archiwaliów. Przypuszczano, że wystarczy na tę akcję wyasygnować 40 tys. ówczesnych marek.

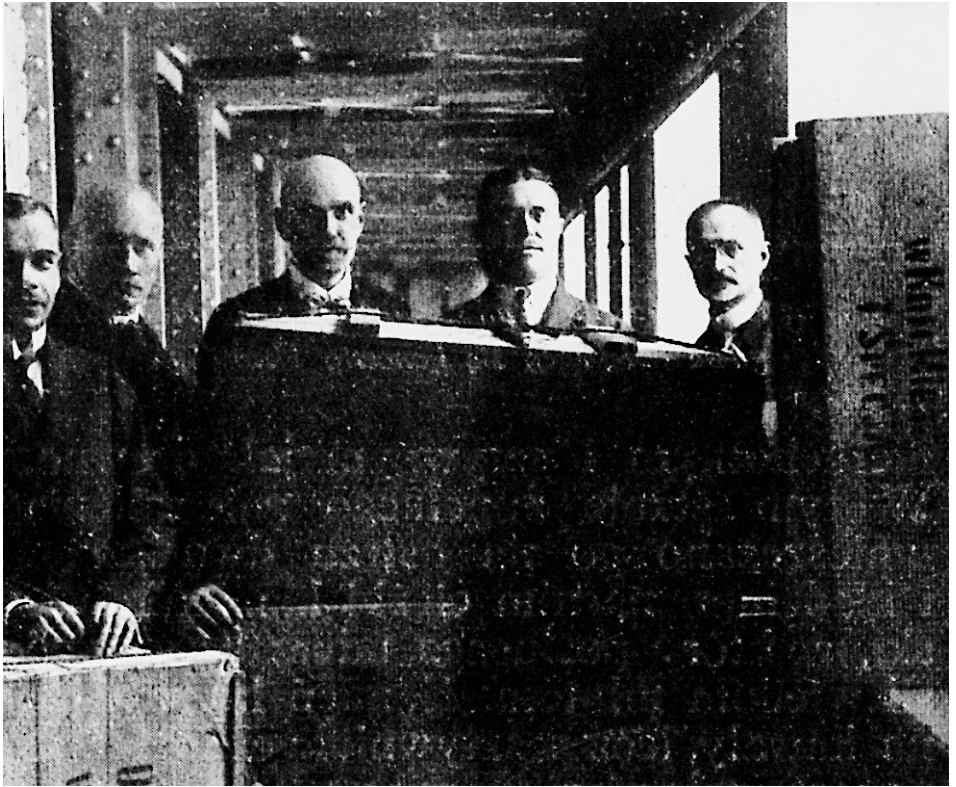
Pomysł ten nigdy nie doczekał się realizacji, natomiast Edward Chwalewik w 1922 roku, jako ekspert i sekretarz MKS w Moskwie, miał okazję wykorzystać swoje dawne partyjne znajomości. A znał wielu bolszewickich działaczy i dygnitarzy: poza Feliksem Dzierżyńskim także Juliana Marchlewskiego, Feliksa Kohna, Karola Radka, dyplomatę sowieckiego Jakuba Haneckiego (Fürstenberga) i innych. Dzięki temu, jak pisze sam Chwalewik:

[...] zaciążył na mnie, na życzenie ministra Antoniego Olszewskiego, nieurzędowy obowiązek łagodzenia sporów i zadrażnień wzajemnych, tak częstych i ostrych na terenie rewindykacyjnym [1, k. 22].

Głównie był w tym pomocny Hanecki, który „od czasu do czasu wpływał na osłabienie wręcz wrogiego Polsce stanowiska ekspertów rosyjskich”; to w jego domu poznał Chwalewik szefa delegacji rosyjskiej Pawła Wojkova. Zaś po powrocie Juliana Marchlewskiego z podróży dalekowschodniej do Moskwy (gdzie zajmował stanowisko rektora Uniwersytetu Mniejszości Narodowych), w połowie 1922 roku Edward Chwalewik odwiedzał go kilkakrotnie prosząc o interwencję:

Za każdym razem [Marchlewski – przyp. H.Ł.] wypytywał się o dalsze postępy rewindykacji. Toteż kiedy sprawa zwrotu Biblioteki Załuskich weszła 13 września [1922 r. – przyp. H.Ł.] pod obrady IX posiedzenia Mieszanej Komisji Specjalnej i przeciągała się w nieskończoność z powodu nieprzejednanego stanowiska ekspertyzy rosyjskiej, tak że groziło nawet niebezpieczeństwo przeniesienia tej sprawy na tory dyplomatyczne, czyli inaczej mówiąc odłożenie jej *ad calendas graecas*, udałem się raz jeszcze do Marchlewskiego w początkach października, na specjalne życzenie ministra Antoniego Olszewskiego i członka delegacji Wiktora Krypskiego. Po zobrazowaniu mu stanu rzeczy i po dobitnym przedstawieniu nieuczciwego sabotażu ze strony rzeczoznawców rosyjskich, zwróciłem się doń gorąco o pomoc. Na to oświadczył, że wprawdzie stoi obecnie całkiem poza polityką, ale pomówi o tym z towarzyszami. W końcu października doszło istotnie, wbrew wnioskowi ekspertyzy rosyjskiej, do kompromisowego osobistego porozumienia się obu prezesów Mieszanej Komisji Specjalnej w tej doniosłej dla nas sprawie [1, k. 23-24].

Ten pierwszy poważny kryzys w pracach MKS trwał siedem tygodni. Po wielu jałowych dyskusjach, 17 października 1922 roku Kolegium Ludowego Komisarjatu Oświaty Federacji Rosyjskiej poleciło wreszcie swoim bibliotekom publicznym zrealizować postanowienia traktatu ryskiego i wydać Polsce przysługujące jej na mocy



Przyjęcie pierwszych transportów z rękopisami rewindykowanymi z Rosyjskiej Biblioteki Publicznej w Petersburgu, Biblioteka Uniwersytecka w Warszawie, 1925 („Tygodnik Ilustrowany” 1925 nr 27)

tegoż traktatu zbiory. Dnia 30 października podpisano kompromisową Rezolucję [7, s. 370-374], która odąd stała się jedynym punktem odniesienia wszystkich debat i decyzji. Zawierała ona porozumienie w sprawie wydania Polsce rękopisów i książek z RBP (czyli odstąpiono od forsowanej przez delegację sowiecką zasady nienaruszalności petersburskiej biblioteki) oraz polskich zasobów grafiki z Biblioteki Akademii Sztuk Pięknych w Piotrogradzie. Strona polska zobowiązała się do „oszczędzenia” Biblioteki Publicznej i pozostawienia w niej pewnych części zbiorów wywiezionych z Polski, w zamian strona rosyjska zgodziła się na wydanie polskich zbiorów, które nie zostały wcielone do RBP i znajdują się w innych instytucjach. Za zatrzymane w Bibliotece Publicznej rękopisy i druki strona polska miała także otrzymać ekwiwalent w postaci przedmiotów o równej wartości naukowej bądź artystycznej.

Według zgodnej opinii uczestników zdarzeń, delegacja sowiecka, zdając sobie sprawę, że nie wybroni rękopisów, na których nade wszystko zależało stronie polskiej, za wszelką cenę starała się zachować jak największą liczbę książek. Edward Kuntze dla zobrazowania tej strategii rosyjskiej przytacza wypowiedź przewodniczącego Piotra Wojkowa, który w krótkich męskich słowach oświadczył: „Rubit’ po

rukopis'am, szczadit' knigi" [12, s. 27]. I tej zasady delegacja sowiecka trzymała się nadzwyczaj wytrwale i skutecznie.

W latach 1923-1924 nastąpił kolejny ostry konflikt pomiędzy polskimi ekspertami a stroną rosyjską, dotyczący wyboru oraz zwrotu rękopisów i książek z RBP. W jego wyniku kilku polskich ekspertów (Chyliński, Michalski, Mocarski, Tyszkowski) zostało odsuniętych od prac w Bibliotece. Co było powodem tych nieporozumień, które doprowadziły do prawdziwego impasu w pracy Komisji?

W 1923 roku strona polska przedstawiła stronie rosyjskiej zarzut co do usuwania polskich śladów z rękopisów, np. notatek o ich zawartości, które sporządzał i wkładał w manuskrypty jeszcze w XIX wieku Łukasz Gołębiowski. W 1912 roku widział je w rękopisach w RBP Władysław Semkowicz, a później także Franciszek Kopera. Ułatwiały one pracę stronie polskiej i przyspieszały istotnie ocenę i klasyfikację poszczególnych egzemplarzy. Polscy eksperci – ks. Konstanty Michalski i Kazimierz Tyszkowski – napisali w tej sprawie list do naszych pełnomocników, Stefana Rygla i Bronisława Ussasa. Ci, nie mogąc niczego osiągnąć u pełnomocników sowieckich, zwrócili się do prezesa Kuntzego w Moskwie, który interweniował u Wojkowa.¹³ Stronie rosyjskiej zarzucano także ukrywanie polskich zbiorów, przetrzymywanie transportów cennych rękopisów i książek oraz przerwanie prac przy ich wydawaniu.¹⁴ Wymiana listów trwała prawie miesiąc. W jej wyniku ekspertom polskim zaprzestano utrudniać pracę w ten sposób, lecz na początku 1924 roku strona rosyjska oskarżyła z kolei Kazimierza Tyszkowskiego o niszczenie znaków własnościowych na bibliotecznych rękopisach przez zrywanie z nich rosyjskich nalepek. Faktycznie były one odlepiane lub częściowo odrywane w obecności rosyjskich bibliotekarzy, by odkryć istniejące pod nimi polskie proveniencje. Znowu szły pisma do pełnomocników i przesosów. Wskutek tych incydentów, w latach 1923-1924 w MKS przestali pracować polscy eksperci: K. Tyszkowski, S. Rygiel, K. Michalski, K. Sochaniewicz, Z. Mocarski.

Edward Kuntze podsumowując w 1937 roku zmagania polskie z oporem ludzi i materii w Rosji, posłużył się cytatem z wypowiedzi Jana Dąbskiego, który jako przewodniczący Delegacji Polskiej podpisywał traktat ryski:

Spółeczeństwo nasze nie zdaje sobie zupełnie sprawy, w jak ciężkich warunkach musi pracować nasza Delegacja. Ma się do czynienia z przeciwnikiem, który nieraz sam śmieje się ze swych „argumentów”, który przyznaje się do tego, że zmienia stanowisko, który czasem odwołuje na drugi dzień, co powiedział dnia poprzedniego [...], który ma całkiem inną moralność aniżeli cały świat [...]. Trzeba świętej cierpliwości, aby wysłuchiwać kilkugodzinnych mów delegatów, którzy powtarzają to samo po 10 razy, aby zmęczyć, zmordować przeciwnika i zmusić do ustępliwości. Chciałbym, ażeby jakiś obiektywny

13 List E. Kuntzego do P. Wojkowa z dn. 8.03.1924 r. [2, sygn. akc. 9724/3, teczka nr22 k.1-2].

14 *Protest ekspertów polskich usuniętych od prac w Rosyjskiej Bibliotece Publicznej w Petersburgu* (podpisany przez K. Chylińskiego, K. Michalskiego, Z. Mocarskiego, K. Tyszkowskiego) [2, sygn. akc. 9724/3, teczka nr34 zał.10 k.1-3].

człowiek spoza konferencji przypatrzył się naszym pracom i ocenił ich wartość realnie i obiektywnie [12, s. 16-17].

W rezultacie tych zmagañ odzyskano do 1935 roku z samej tylko Rosyjskiej Biblioteki Publicznej: 13 405 rękopisów w 14 143 tomach [5, s. 6-7; 12, s. 29]¹⁵, 1987 inkunabułów oraz około 66 000 druków w ponad 70 000 tomów. Na liczbę tę składało się¹⁶ m. in. 21 109 tomów ekwiwalentów w postaci naukowych wydawnictw rosyjskich – według umowy powinno ich być 25 000, ale strona sowiecka oświadczyła, iż brakuje jej odpowiednich zapasów (!); ponad 14 000 tomów stanowiły zaś dublety Biblioteki Publicznej – były to książki pochodzenia polskiego, przeznaczone w 1917 roku przez wtedy jeszcze Cesarską Bibliotekę Publiczną dla przyszłej Biblioteki Narodowej w Warszawie.

Spuścizna po Stanisławie Lisowskim

Powyższe przypomnienie niektórych faktów, jakie związane są z realizacją postanowień traktatu ryskiego dotyczących zbiorów bibliotecznych, pozwoli zapewne lepiej ocenić walory dokumentacyjne zachowanej spuścizny po Stanisławie Lisowskim.

Materiały te uściślają i poszerzają niepełną wiedzę o przebiegu rokowań oraz liczbie i jakości odzyskanych zbiorów. Ich lektura pomaga także wniknąć w atmosferę obrad i lepiej poznać sposoby dyskusji, jak również walki o prawie każdy egzemplarz książki. W literaturze pojawiają się często emocjonalne opinie, że pertraktacje w sprawie zwrotów mienia bibliotecznego były źle prowadzone, popełniono wiele błędów, zgodzono się na ustępstwa, które nie powinny mieć miejsca. Nie bierze się przy tym pod uwagę nacisków politycznych państw zachodnich na rząd polski o uregulowanie i zakończenie wszelkich spraw spornych z ZSRR, a tym samym wytycznych naszego rządu dla polskiej delegacji w Moskwie. Poza tym trzeba pamiętać, że niewykonanie postanowień traktatowych nie pociągało za sobą żadnych sankcji. Członkowie delegacji, pełnomocnicy i eksperci działali w ciągłym napięciu i stresie, za zbyt ostre reakcje wobec strony rosyjskiej i stosowanych przez nią form pracy kilka osób zapłaciło przecież aresztowaniami i wydaleniem z Rosji.

Za gorzki paradoks można uznać to, że nawet gdybyśmy uzyskali kilkaset inkunabułów i kilkadziesiąt tysięcy druków więcej, co wydaje się mało prawdopodobne, dziś lista wojennych strat bibliotek warszawskich byłaby zapewne dłuższa.

Omawiane dokumenty Stanisława Lisowskiego pochodzą – jak już wyżej wspomniano – z lat 1923-1927¹⁷ i obejmują teksty referatów i memorandumów obu Ekspertyz

15 W 1928 r. wydano zestawienie sygnatur odzyskanych rękopisów: *Sigla codicum manuscritorum, qui olim in Bibliotheca Publica Leninopolitana extantes nunc in Bibliotheca Universitatis Varsoviensis asservantur* Kraków 1928 (Prace Biblioteczne Krakowskiego Koła Związku Bibliotekarzy Polskich, 4).

16 Poza prawie 34 000 poloników i dziełami wydanymi do 1830 r., ale nie pochodzącymi z polskich bibliotek, wybranymi jako ekwiwalent ze zbiorów RBP.

17 Nie wszystkie dokumenty są datowane i czas ich powstania można określić tylko w przybliżeniu.

(jak nazywano gremia złożone z ekspertów), łącznie około 100 stron w języku rosyjskim oraz ponad 230 w języku polskim. Materiały te można podzielić na kilka grup tematycznych:

1. Dokumenty (prawdopodobnie najwcześniejsze, z 1923 r. – brak dokładnej datacji) dotyczące zwrotu z Kijowa zbiorów Liceum Krzemienieckiego (wraz z biblioteką Stanisława Augusta Poniatowskiego)

- referat strony rosyjsko-ukraińskiej, autorstwa ukraińskiego historyka Dmitrija I. Bagalija (1857-1932)
- replika polska historyka sztuki Emila Wierzbickiego
- odpowiedź strony rosyjsko-ukraińskiej, nieznanego autorstwa.

2. Teksty poświęcone problemom metodologicznym. Wiążą się one z interpretacją Rezolucji z 30 października 1922 roku, której jeden z punktów stanowi, że: „[...] z inkunabułów [zwrotowi podlegają – przyp. H.Ł.] jedynie te egzemplarze, które związane są z historią lub kulturą Polski i należały do najwybitniejszych osób i instytucji”. Sporom dotyczącym interpretacji tego punktu obie ekipy ekspertów poświęciły prawie cztery lata. Sama zresztą Rezolucja była, według określenia Kuntzego, tak skomplikowana i pełna wątpliwości, że nie uznał nawet za celowe przytoczenie jej tekstu w swoim podsumowaniu rokowań traktatowych [12, s. 26]. Materiały tej grupy to referaty autorstwa Stanisława Lisowskiego bądź oficjalne memoranda polskich pełnomocników.

3 i 4. Referaty do dyskusji o randze i znaczeniu dla kultury polskiej konkretnych osób (w tym przypadku Józefa Andrzeja Załuskiego i Karola Ursyna Niemcewicza) oraz instytucji (klasztarów: benedyktyńskiego w Sieciechowie, kanoników regularnych w Czerwińsku, cysterskich w Koprzywnicy, Wąchocku i Sulejowie, a także Uniwersytetu Warszawskiego).

5. Tekst memorandum Ekspertyzy Polskiej w sprawie odszukiwania w RBP książek należących do polskich władców.

6. Wykazy inkunabułów, charakterystyka (prawdopodobnie z 1927 r.) według proveniencji książek zakwalifikowanych do zwrotu i częściowo już odebranych z RBP, wykazy aldynów, elzewirów i mazarinów.

Do zaprezentowania i scharakteryzowania każdej z tych grup wybrałam – moim zdaniem – najciekawsze fragmenty polemiczne z referatów i główne tezy memorandumów; przedstawiłam także informacje o wykazach dzieł zwróconych oraz polonikach nieoddanych przez stronę rosyjską. Poza materiałami Stanisława Lisowskiego wykorzystałam również literaturę przedmiotu w celu uzupełnienia i zinterpretowania wiadomości z nich pozyskanych.

Kijów – Liceum Krzemienieckie

Trzy referaty dotyczące Liceum Krzemienieckiego¹⁸ prezentują dość dokładnie główne tezy i argumentację zainteresowanych stron: polskiej i rosyjsko-ukraińskiej (nb. referaty w sprawie Liceum wygłaszali chyba tylko Ukraińcy). W opiniach tych nie ma

¹⁸ Z zachowanych tekstów można wywnioskować, że było ich więcej – np. referat polskiego delegata, mec. Wiktora Krypskiego, oceniony przez stronę przeciwną jako niezwykle „dowcipny”.

właściwie żadnych punktów zbieżnych, które pozwoliłyby osiągnąć jakiś kompromis. I choć w wystąpieniach ekspertów ukraińskich jest wiele zwrotów grzecznościowych pod adresem polskich adwersarzy, to na tym właściwie kończy się chęć porozumienia i osiągnięcia jakiegokolwiek ugody.

Tezy strony polskiej były następujące. Liceum Krzemienieckie to wspaniała wytwór polskiej reformy szkolnictwa, realizowanej przez Komisję Edukacji Narodowej i jej działaczy. Nie powstało na ugorze, z niczego, lecz było kontynuacją dawnej szkoły jezuickiej w Krzemieńcu (szkoły wydziałowej podległej krakowskiej Szkole Głównej Koronnej), przekształconej po rozbiorach w świecką szkołę powiatową, odpowiadającą poziomowi późniejszego gimnazjum. Tadeusz Czacki uzyskał faktycznie w 1805 roku zgodę na przemianowanie owej szkoły powiatowej na gimnazjum [24, s. 52-53]. Powiększając i ciągle rozbudowując szkołę Czacki miał cel dalekosiężny – doprowadzić do powstania w Krzemieńcu polskiego uniwersytetu. Zbiory Gimnazjum, do których w chwili jego powstania zaliczała się także biblioteka króla Stanisława Augusta, pochodziły z zakupów i darów. Pieniądze na zakupy zaś to głównie wpłaty ofiarnej szlachty wołyńskiej i podolskiej. W 1819 roku Gimnazjum podniesione zostało do rangi liceum. Zamknięcie szkoły w latach 1830-1831, a następnie w latach 1833-1834 decyzja o jej likwidacji i przeniesieniu do Kijowa, jako załączka Uniwersytetu św. Włodzimierza, to wynik wzmożonej rusyfikacji, będącej represją po powstaniu listopadowym. Na wskroś polski twór, jakim było Liceum, został zniszczony, wywieziony, rozparcelowany. Wprawdzie nauczycieli i część uczniów też przeniesiono do Kijowa, do Uniwersytetu św. Włodzimierza, ale po dość krótkim czasie wszystkich zwolniono. Polscy eksperci przytaczali w swoich wystąpieniach – na poparcie faktów i liczb (ok. 34 000 książek w bibliotece Liceum, w tym 15 580 tomów biblioteki królewskiej) – dane z piśmiennictwa rosyjskiego: opracowań i monografii Ikonnikowa [10], Włodzimirskiego-Budanowa [21] czy Rożdżiestwieńskiego [18]; podkreślono przy tym, że strona polska nie zna archiwaliów kijowskich dotyczących tego tematu.

Sam Piotr Wojkow, prezes delegacji rosyjsko-ukraińskiej, przyznał, iż wydawało się, że sprawa jest prosta i zostanie pomyślnie dla Polaków załatwiona. Wniosek rewindykacyjny spełniał przecież (tak przynajmniej mniemano) wszelkie wymogi określone w artykułach traktatowych. Liceum Krzemienieckie nie było bowiem jakąś małą znaną i równie mało znaczącą szkołą gubernialną. Wręcz przeciwnie, towarzyszyła mu legenda „wołyńskich Aten”, zakładał je wybitny Polak Tadeusz Czacki, co do którego zasług dla kultury i oświaty polskiej trudno było mieć zastrzeżenia, ponadto dotknęły Liceum bezsporne (wydawać by się mogło) represje Mikołaja I. Wojkow pisze:

Nie spodziewałem się, że kwestia Liceum Krzemienieckiego wywoła bardziej niż gorące debaty i spory. [...] Na sprawie tej odbił się niewątpliwie zdecydowanie negatywny stosunek kół uczonych ukraińskich do Polaków, a w konsekwencji – do ich żądań. Muszę stwierdzić, że o ile [...] rosyjskich akademików i uczonych trzeba było pociągać za poły, żeby któryś nie nazywał Polski na przykład guberniami przywiślańskimi [...], o tyle ukraińskich akademików i uczonych lepiej w takich wypadkach trzymać za ręce, ponieważ po prostu biorą się do bicia [11, s. 183].

Ważne jest również, co mówili eksperci ukraińscy. Ich wywody można streścić następująco. Gimnazjum powstało w 1805 roku po podziale Polski, a więc nie ma nic wspólnego z zakładami naukowymi Rzeczypospolitej, wręcz przeciwnie, było wytworem ogólnopaństwowego systemu oświaty w Rosji. Temu systemowi podlegało, działało zgodnie z jego zasadami, było finansowane w dużej mierze z budżetu państwowego. Myśl o utworzeniu uniwersytetu w Kijowie zrodziła się w rosyjskich sferach rządowych w tym samym czasie, gdy tworzone Gimnazjum. Tadeusz Czacki był rosyjskim urzędnikiem państwowym i jako wizytator Wileńskiego Okręgu Naukowego realizował nie swoją własną politykę oświatową, lecz Ministerstwa Oświaty, któremu podlegał. Zamknięcie Liceum w roku 1831 nastąpiło nie w wyniku szykan, lecz zagrożenia epidemią cholery. Zresztą zajęcia zostały wznowione w końcu 1831 roku, a jedynie dla wygody uczniów odbywały się w formie korepetycji w bursach. Podczas powstania listopadowego społeczność szkolna zachowywała się bardzo prawomyślnie, co znane było kuratorowi charkowskiemu Filatjewowi¹⁹. Wprawdzie w 1832 roku kwestia prawomyślności politycznej nauczycieli Liceum stała się przedmiotem narad administracji rosyjskiej, jednak śledztwo wykazało, że złożony donos był fałszywy. Wydalono, co prawda, ze służby jednego nauczyciela, Uldzińskiego²⁰, który wydał się kuratorowi „zanadto Polakiem”, ale to wszystko, żadnych innych represji nie było.

Tyle Ukraińcy. Rosjanin Wojkow ma na ten sam temat całkiem odmienną opinię. Według niego, w argumentacji ukraińskiej:

Od razu rzuca się w oczy, że skrętnie pomija się w niej kwestię uwarunkowań politycznych i innych [...]. Jeśli uwzględni się w tym wypadku politykę rusefikatorską [...], która jeszcze za Aleksandra I przybrała takie bestialskie formy, to cała ta argumentacja staje się bezużyteczna i przeskok z Krzemieńca, ośrodka Wołynia, do św. Włodzimierza w Kijowie, przestaje być normalną gimnastyką ministerstwa oświaty [11, s. 183].

Ale to jeszcze nie koniec „gimnastyki” i pojedynku na argumenty. Ważne były przecież opinie Ukraińców co do samych zbiorów Liceum i wchodzących w ich skład kolekcji. Temat ten ze strony polskiej referował osobiście Edward Kuntze, cytował literaturę polską i rosyjską, podawał dane liczbowe. W odpowiedzi udowodniano, że strona polska myli Gimnazjum Krzemienieckie (1805-1818) z Liceum Wołyńskim, powstałym w wyniku przekształcenia Gimnazjum. Polacy używają cały czas określenia Liceum, dowodząc jego świetności i przypisując pomnożenie zbiorów Czackiemu, który zmarł w 1813 roku, a więc jeszcze w czasach Gimnazjum.²¹ Ta próba ożywienia

¹⁹ Władimir Iwanowicz Filatjew (ur. 1778), plk carski, senator i tajny radca stanu. W latach 1830-1834 naczelnik Charkowskiego Okręgu Naukowego.

²⁰ Prawdopodobnie chodzi o Józefa Uldzińskiego (1792-1863), który był prof. prawa i historii powszechnej w Krzemieńcu od 1818 r. Nastawiony bardzo narodowo, już w 1827 r. został zawieszony na krótko w obowiązkach nauczycielskich. W 1834 r. z powodu poglądów Uldzińskiego nie przeniesiono go do Kijowa wraz z innymi profesorami i pozostał w Krzemieńcu [8, s.315-316].

²¹ Według polskiej historiografii, gdy szkoła miała rangę gimnazjum, dodaje się przymiotnik „wołyńskie” (1805-1818), a do nazwy szkoły po podniesieniu jej do rangi liceum (od 1819 r.) dodaje się określenie „krzemienieckie” [24, s.52-53].

ducha Czackiego na nic się jednak nie zda, gdyż zbiory biblioteczne Liceum nie były tak liczne, jak próbuje się tego dowieść. Otóż biblioteka królewska kupiona przez Czackiego od księcia Józefa Poniatowskiego wcale nie liczyła 15 580 tomów. W starym i podstawowym katalogu tej biblioteki zawartym w jednym tomie, znajdują się opisy 2347 dzieł w 5280 woluminach (!). Skąd zatem liczba ponad 15 000 tomów, podawana także w literaturze rosyjskiej? Otóż trzeba dokładnie czytać i wyciągać poprawne wnioski. Rzecz w tym, że kolekcja Stanisława Augusta w Kijowie nigdy nie stanowiła martwej części biblioteki uniwersyteckiej. W ciągu dziewięćdziesięciu lat nieustannie była pomnażana dzięki nowym nabytkom; włączono do niej od razu ponad 1000 dzieł z innych działów tworzonej dopiero biblioteki. W rezultacie powstał specjalny dział starych ksiązek, na cześć biblioteki królewskiej nazwany „Collectio Regis”. Już w 1880 roku składał się on z 15 560 tomów i miał dziesięciotomowy katalog²². Podobieństwo nazw kolekcji królewskiej²³ i działu biblioteki wprowadziło najwidoczniej w błąd autorów polskiego memorandum. Analogicznie rzecz się ma z innymi kolekcjami króla, które z Krzemieńca trafiły do Kijowa: albo „doszły” do liczby zbiorów podawanej przez stronę polską dopiero w Kijowie, albo nie były wiele warte (np. kolekcja zoologiczna, a także królewskie numizmaty) itd.

Zdaniem strony ukraińskiej, żądania strony polskiej wynikają więc z niezrozumienia przedmiotu, którego dotyczą, ze źle interpretowanych faktów i błędnego oświetlenia historycznego, mającego źródło w niewystarczającej znajomości materiałów dotyczących epoki, wskutek czego strona polska jeszcze bardziej utwierdzała się w mylnym przekonaniu, co do znaczenia obiektu (czyli: zbiorów Liceum Krzemienieckiego). Końcowe zdanie z *exposé* ukraińskiego brzmiało:

Delegacja rosyjsko-ukraińska ma nadzieję, że uczeni polscy i Ekspertyza Polska w osobach swych utalentowanych przedstawicieli, których mamy przyjemność przyjmować u siebie, i w osobach samych członków Delegacji Polskiej, jeszcze raz rozważą te wskazówki oraz fakty, które zostały uzupełnione w rezultacie wielomiesięcznej pracy Ekspertyzy Rosyjsko-Ukraińskiej, i jeżeli [polscy eksperci – przyp. H.Ł.] dziś się nie zgadzają, to niewątpliwie zgodzą się z tym punktem widzenia, który im przedkładałam i zgodnie z którym delegacja rosyjsko-ukraińska proponuje swą rezolucję [3, zał. nr 8].

Projekt rezolucji zawierał oczywiście stwierdzenia uznające polskie żądania za niepodlegające zadośćuczynieniu.

Po tych debatach Wojkow w 1923 roku napisał: „[...] czuję się zmuszony prosić towarzyszy ukraińskich o zrewidowanie ich polecenia” [11, s. 185]. Jak wiadomo, nacisk strony ukraińskiej był jednak tak silny, że władze rosyjskie uległy i przyjęły stanowisko ukraińskie za wspólne. Dla strony polskiej grunt był bardzo niepewny. Oczywiście racje moralne wspierały się na wątych podstawach prawnych²⁴,

22 Mowa o jedenastotomowym katalogu (10 działów biblioteki + indeks), sporządzonym w Warszawie przez bibliotekarza królewskiego Jana Chrzyciela Albertrandiego.

23 W Kijowie nadano bibliotece królewskiej nazwę „Regia”.

24 Zbiory Stanisława Augusta znalazły się w Krzemieńcu legalnie, odkupione przez Tadeusz Czackiego (za pieniądze zebrane wśród szlachty wołyńskiej) od rodziny króla. Jako

brakowało przekonujących i niezbitych dowodów, że akt przeniesienia Liceum do Kijowa był działaniem represyjnym. Finał wszyscy znamy, ale, co najważniejsze, mimo tych targów zbiory ocalały.

Petersburg – zbiory z Rosyjskiej Biblioteki Publicznej

Po przegranej rundzie o Krzemieniec rozpoczęła się dwunastoletnia batalia o zbiory książkowe z RBP w Petersburgu. W tym czasie, jak podaje Maria Moriczewa [14, s. 55], w petersburskiej Bibliotece odbyło się od listopada 1922 do czerwca 1935 roku 190 posiedzeń pełnomocników, 280 posiedzeń ekspertów do spraw rękopisów i 235 – ekspertów do spraw książek.

Ponieważ materiały Stanisława Lisowskiego dotyczą tylko spraw książek, w głównej mierze inkunabułów, przedstawię dyskusje o tej kategorii zbiorów.

Rozmowy na temat zwrotu i n k u n a b u ł ó w koncentrowały się głównie na szczegółowych, wielomiesięcznych rozstrząsaniach wagi i znaczenia dla kultury polskiej tych instytucji i osób, do których te druki należały. Chodziło przede wszystkim o klasztory oraz takie osobistości, jak: prymas Stanisław Karnkowski, Karol Ursyn Niemcewicz, książę Adam Jerzy Czartoryski, Józef Andrzej Załuski. W odniesieniu do klasztorów strona rosyjska pierwotnie wyraziła opinię, że za najważniejsze uważa te klasztory, w których znajdują się obrazy słynące cudami. I choć pogląd taki był dogodny dla strony polskiej, to chęć „obiektywnego” podejścia do sprawy spowodowała, że nasi eksperci uznali tę sugestię za niemożliwą do przyjęcia. Polacy nie zdawali sobie sprawy, jak ciężkie próby ich czekają przez najbliższe trzy lata (1926-1928) i co to znaczy według Rosjan uznać daną instytucję bądź osobę za najznaczniejszą i najwybitniejszą. Kwalifikacji do zwrotów podległy także inkunabuły z głosami oraz te, które mogły służyć jako dokument do dziejów drukarstwa w Polsce.

W Bibliotece Publicznej do 1925 roku zbadano ogółem 5704 inkunabuły: 4183 posiadało polską proveniencję, a 1521 – rosyjską. Z tego zwrócono Polsce 316 pozycji. Szczegółowa statystyka wygląda następująco: benedyktyni łysogórscy – 227, Piotr Tomicki – 31, Archiwum Koronne – 20, Stanisław Karnkowski – 14, Józef Andrzej Załuski – 11, oprawa polska – 4, druk polski – 3, Adam Jerzy Czartoryski – 3, Karol Ursyn Niemcewicz – 2, Zygmunt August – 1.

Zgodnie z Rezolucją z 1922 roku, strona rosyjska nie musiała oddać wszystkich polskich inkunabułów, mogła zaproponować ekwiwalent, i tak też zrobiła. W 1922 roku zaoferowano Polsce 1200 inkunabułów, które nie weszły w skład podstawowych zbiorów RBP oraz 794 z innych bibliotek. Razem dawało to 1994 inkunabuły. Po kilku latach targów strona polska starała się o ekwiwalent w wysokości 2000. Kalkulowano w ten sposób: sami Rosjanie zaproponowali 1994, my chcemy

część biblioteki szkolnej, wraz z całym jej majątkiem, podlegały przepisom i jurysdykcji rosyjskiej. Stąd – wedle obowiązującego podówczas prawa państwowego – rosyjskie władze oświatowe mogły nimi dowolnie dysponować. Strona rosyjsko-ukraińska konkludowała więc, że Polska nie ma w związku z tym żadnych praw do tych zbiorów. Argumenty te są powtarzane niezmiennie przez stronę ukraińską, która również dzisiaj na ich podstawie wyklucza jakiegokolwiek rozmowy ze stroną polską na temat biblioteki stanisławowskiej [9, s.8].

2000, trzeba się będzie potargować, to dostaniemy może 1500. I to nas zadowala – wyluszczał S. Lisowski w liście do E. Kuntzego.²⁵ Ale nie wolno zaprzestawać walki o inkunabuły podstawowej grupy ze zbiorów RBP. Według polskich ekspertów, najcenniejsze i najstarsze trafiają się w zbiorach poklasztornych, natomiast zbiory Załuskiego i Uniwersytetu Warszawskiego obfitują w mniej cenne egzemplarze. Stąd ten zażarty bój, który prowadzili polscy eksperci o uznanie rangi k l a s z t o r ó w. Według strony rosyjskiej:

[...] za najwybitniejsze można było uznać te instytucje i osoby, którym w ogólnych kompendiach historii Polski lub wydawnictwach informacyjnych (encyklopedie) poświęcono tyle miejsca, że na ogólnym tle dziejów kultury i dziejów politycznych Polski wyraźnie jawią się jako najwybitniejsze [3].

I tu rodził się poważny problem, gdyż historiografia polska nie dorobiła się podówczas zadowalających studiów w tej dziedzinie, a przedstawione jako źródła wiedzy różne monografie kwitowane były komentarzami, iż „badacz zajmujący się określoną dziedziną zjawisk wyolbrzymia zawsze swój przedmiot i traci zdolność perspektywy historycznej”. Najbardziej kuriozalny był przykład związany z Joachimem Lelewlem, którego opinie przytaczała strona polska w przypadku klasztoru benedyktynów w Sieciechowie. Historyk i bibliotekarz rosyjski Matwiej Gukowski (1898-1971) zripostował, że Lelewelel, „uczony romantyk”, nie powołuje się (wymieniając zbiory sieciechowskie wśród znakomitych bibliotek klasztornych) na żadne źródła, by dowieść słuszności swego twierdzenia. A od tak wybitnego uczonego należy domagać się „analitycznej kontroli głoszonych tez”. Polska Ekspertyza oświadczyła zaraz, że nie będzie wdawać się w ocenę, z jakich i ilu źródeł korzystał ten czy ów powszechnie uznany wybitny uczoney. Tak wrogie potraktowanie Lelewela przez Gukowskiego wywołało – według słów Lisowskiego – oburzenie nawet rosyjskich pełnomocników.

Klasztor w Sieciechowie był przedmiotem dyskusji na kilku posiedzeniach obu Ekspertyz. Warto zrelacjonować mnożenie zawyłych i sprzecznych ze sobą argumentów w walce o odzyskanie 67 inkunabułów pochodzących z księgozbioru tego klasztoru. Polscy eksperci powołali się, poza Lelewlem, na autorytet historyka oświaty w Polsce Adama Kirkora, który stwierdził, że w XIV i XV wieku najbardziej znaczącą biblioteką, obok zbiorów w Miechowie i Opatowie, była właśnie biblioteka w Sieciechowie. Ależ my mówimy już o innych zbiorach, odpowiadał Dmitrij Szamraj (1886-1971) z RBP. Bibliotekę w Sieciechowie zniszczył w XVII wieku pożar i odrodziła się dopiero pod koniec tegoż stulecia. Jest więc instytucją w miarę młodą. To nieprawda, replikowali Polacy. Nic nam nie wiadomo o pożarze, owszem była powódź w XVII wieku, ale istnieje niezmacona żadnym kataklizmem ciągłość klasztoru oraz jego sławy, którą cieszył się już w XVI wieku. Gdy jeden z najbardziej wykształconych ludzi owego stulecia, poeta Jan Kochanowski zapragnął poświęcić się karierze duchownej, kanclerz Jan Zamoyski i inni dworzanie królewscy nie zawahali

25 Jak już wspomniano (zob. s. 50), w rezultacie tych starań strona polska uzyskała 1987 inkunabułów. Lisowski szacował, że w RBP znajduje się ok. 4500 inkunabułów wywiezionych z Polski [3, k.2-3 *Uwagi w sprawie wykonania rezolucji z dn. 30 X 1922, punktu CC. I. A, dotyczącego inkunabułów Petersburg 1926*].

się polecić mu właśnie klasztor sieciechowski; inny świetny poeta renesansowy, Sebastian Klonowicz, kierował szkołą klasztorną w Sieciechowie. Co na to *dictum* Rosjanie? Przygotowali specjalną notatkę ze swoimi wątpliwościami: czy naprawdę ludzie współcześni Kochanowskiemu uważali go za człowieka wybitnego?; Kochanowskiemu polecono Sieciechów raczej ze względu na to, że leżał w jego rodzinnych stronach i miał „piękną lokalizację”; wreszcie, aby dowieść, że klasztor był najznakomitszy poprzez związek z Kochanowskim i Klonowiczem, należałoby wykazać wpływ, jaki na twórczość obu poetów wywarł pobyt w Sieciechowie. Ależ skąd, replikowali polscy eksperci, nigdy nie twierdziliśmy, że klasztor sieciechowski był najznakomitszy przez powiązania z obu poetami, chcieliśmy tylko wskazać, że osobom tak znacznym nie polecano by miejsca, które nie odpowiada ich wielkości. Mamy poza tym jeszcze inny dowód poświadczający rolę i rangę Sieciechowa. Karol Szajnocha w jednej ze swych prac napisał, że opactwo tynieckie nosiło kiedyś miano opactwa na stu wsiach, a klasztor w Sieciechowie, owa ostoja przeciwko Litwie i Ordzie, nazywany był klasztorem o dwunastu basztach.²⁶ Przytaczając to powiedzenie wybitny polski historyk wskazuje dobitnie na olbrzymie znaczenie polityczne i społeczne, jakie odegrał klasztor sieciechowski, broniąc kraju przed wtargnięciem elementów, które miały mało wspólnego z cywilizacją i kulturą zachodnioeuropejską. Czyżby?, powątpiewa ekspert rosyjski. Co do Tyńca, to powiedzenie Szajnochy faktycznie wskazuje na potęgę i rozległość posiadłości opactwa, ale co do Sieciechowa – to charakteryzuje wyłącznie warowność klasztoru, która jest przecież wszystkim znana.

To tylko mała próbka argumentacji przywoływanej podczas wielomiesięcznych rozmów. Eksperci rosyjscy tak zaciekle obstawali przy wykluczeniu Sieciechowa z kategorii instytucji, których mienie kwalifikuje się do zwrotu, że postanowiono poddać ten problem pod obrady przewodniczących obu delegacji w Moskwie.

Dyskutując z kolei o randze klasztoru kanoników regularnych w Czerwińsku, strona rosyjska też oczywiście nie mogła uznać polskich dowodów na wyjątkową rolę, jaką ten klasztor odegrał w dziejach polskiej kultury i – relacjonował Lisowski – rzekomo chcąc zachować zdwojoną ostrożność w kwalifikacji tej instytucji, eksperci rosyjscy wyrażenie ostatecznego zdania na ten temat odłożyli do chwili sprowadzenia przez nich z Niemiec nowszych podręczników do historii Polski.

W przypadku klasztorów cysterskich Polacy wskazywali na olbrzymią prekursorską rolę zakonu we wprowadzaniu gotyku w Polsce. Replika Rosjan brzmiała: mniej lub bardziej wspaniała architektura klasztorów nie może być argumentem za ich kulturotwórczą rolą, a w konsekwencji – za uznaniem zasadności zwrotu inkunabułów pochodzących z ich bibliotek.

Mamy inny argument, odpowiadali Polacy. Otóż nauka polska udowodniła, że ówcześni opaci znaczących polskich klasztorów reprezentowali ogromną siłę moralną, z którą musieli się liczyć panujący. W ten sposób klasztor współuczestniczył w zarządzaniu krajem. W klasztorach zatrzymywali się władcy i możni, legaci papiescy i inni dostojnicy kościoła. Z klasztorami związane były ważne wydarzenia polityczne. Na przykład, w 1606 roku w Koprzywnicy obradował wraz ze swoimi poplecznikami Mikołaj Zebrzydowski. Było wśród nich szesnastu senatorów ze

26 Zob. K. Szajnocha *Dziela* t. 6 *Jadwiga i Jagiełło* Warszawa 1877 s.110.

świtami. Strona rosyjska replikowała: ależ oni rozbili obóz i obradowali mniej więcej ćwierć mili od klasztoru, dokumenty pochodzące od Zebrzydowskiego mówią o „rokoszu pod Sandomierzem”, nie wymieniają w ogóle Koprzywnicy. I tak dalej. W efekcie, Ekspertyza Rosyjska zaliczyła do znakomitych instytucji (niewzbudzających wątpliwości) tylko Łysą Górę i Jędrzejów, zdecydowanie zaś odrzuciła Miechów, po przeprowadzeniu własnych rozległych badań. Polegały one na przestudiowaniu książki księdza Melchiora Bulińskiego *Historia kościoła polskiego*²⁷, ostro oprotestowanej przez stronę polską, jako opracowanie o charakterze popularnym i wątpliwej wartości naukowej. Eksperci rosyjscy jednak „twórczo” wykorzystali tę publikację, policzyli mianowicie linijki tekstu dotyczącego konkretnego klasztoru: Łysa Góra całe 2 strony, Tyniec nawet 2 i 3/4, Sieciechów tylko 3/4 strony, odrzucony Miechów – o dziwo, prawie 6 stron.²⁸

W kontekście klasztorów i inkunabułów pojawiają się także fragmenty polemiki dotyczącej U n i w e r s y t e t u W a r s z a w s k i e g o. Ekspertyza Polska wytypowała Uniwersytet jako jedną z najważniejszych instytucji. Zaniepokoiło to Rosjan, gdyż takie postawienie sprawy wiązało się dla nich z jednoczesnym uznaniem za najważniejsze wszystkich inkunabułów z bibliotek klasztornych, które dostały się do Rosyjskiej Biblioteki Publicznej wraz ze zbiorami Biblioteki Uniwersyteckiej. Należałoby je więc wszystkie oddać. A to byłoby sprzeczne z duchem Rezolucji z 1922 roku zobowiązującej stronę polską do „oszczędzania” Biblioteki petersburskiej. Poza tym trzeba się też zastanowić – ripostowali dalej Rosjanie – czy Biblioteka Uniwersytecka była polską ograbioną instytucją, czy tylko miejscem krótkoterminowego przechowywania już skonfiskowanych przez Rosję księzek, do czasu ich przekazania Bibliotece Cesarskiej. Według strony rosyjskiej, problem Uniwersytetu Warszawskiego i jego zbiorów upada więc sam w sobie. Strona polska uznała całą argumentację raportu rosyjskiego po prostu za niedorzeczną.

Jeśli chodzi o k s i ę g o z b i o r y p r y w a t n e²⁹, to zachowało się memorandum Ekspertyzy Polskiej dotyczące głównie księzek z biblioteki Sobieskich, która w 1740 roku weszła w skład księżnicy Żaluskich. Jako załącznik przytoczony jest także protokół Jakuba Berniga, wysłanego przez króla Jana III do króla szwedzkiego Karola XI w celu odzyskania wywiezionych księzek z biblioteki Zygmunta Augusta oraz Wazów. W 1682 roku Bernig przywiózł do Warszawy kilkadziesiąt odzyskanych tomów.

W tej grupie tekstów znajduje się też skuteczna replika Stanisława Lisowskiego na opinię prof. Siergieja F. Płatonowa o Karolu Ursynie Niemcewicz³⁰,

27 T.1-3 Kraków 1873-1874.

28 Tamże, t.2 s.229-232, t.3 s.306-308.

29 Prace nad wybieraniem ze zbiorów RBP i dostarczaniem polskim ekspertom księzek z tej grupy przebiegały – niezmiennie od lat – bardzo wolno. Powodowało to liczne ponaglenia ze strony polskiej. W liście z 25 V 1926 r. wystosowanym do Komisji rosyjskiej czytamy: „Strona polska doskonale rozumiała [w ciągu ubiegłych lat – przyp. H. Ł.], że po to, by móc wykonać to zadanie, potrzebne jest pewne doświadczenie oraz znajomość znaków książkowych polskich bibliotek”. Tymczasem nabycie doświadczenia w tym zakresie wcale nie przyspieszyło prac, konkludują polscy eksperci [3, k.1 *Załącznik do prot. 150 Ekspertyzy księzek*].

30 Karol Ursyn Niemcewicz (1797-1867), działacz polityczny, zastępca marszałka szlachty w guberni grodzieńskiej. Po wybuchu powstania listopadowego na Litwie (marzec 1831 r.)

wskutek której strona rosyjska zgodziła się oddać skonfiskowanych 48 dzieł (w 96 tomach). Ciekawe również, jako pewne kuriozum, są trzy teksty o Józefie Andrzejku Załuskim. Punktem wyjścia było kilka uwag ogłoszonych przez Lisowskiego na temat inkunabułu *Speculum humanae vitae*, w którym znajdowała się notatka poczyniona ręką Załuskiego: „Editio rarissima. Orlandi non habet hanc edit[io-nem]”. Tu przypomnieć trzeba, że zwrot książek J. A. Załuskiego, zgodnie z Rezolucją z 1922 roku, ograniczony był tylko do tych druków, które miały jego własnoręczne adnotacje o charakterze naukowo-bibliograficznym. Strona polska życzyła sobie oczywiście zwrotu tej książki ze względu na osobę Załuskiego i wagę jego oceny. Według polskiego eksperta, notatka w książce to jeden z elementów pracy naukowo-badawczej, gdyż ustalenie rzadkości książki wymagało od Załuskiego solidnego przygotowania i erudycji, a może i żmudnych poszukiwań. Adwersarzem Lisowskiego był historyk i bibliograf, prof. Nikołaj Lichaczew, sam kolekcjoner. Jego zdaniem, notatka Załuskiego jest zwykłą informacją bibliograficzną, jaką może sporządzić szeregowy pracownik biblioteczny; ustalenia rzadkości książki dokonuje każdy mniej lub więcej doświadczony antykwariusz. Mediewista Władimir Bank dodawał, że każdy kolekcjoner lubi pochwalić się posiadanymi rzekomymi osobliwościami i trochę poblagować, stąd też do notatek Załuskiego nie należy przywiązywać większej wagi, określał on bowiem rzadkość książki kierując się głównie intuicją. Tego było za wiele polskim ekspertom, napisano i ogłoszono repliki, zapalano świętym oburzeniem, że o Załuskim tak mówić nie wypada, a szczególnie pracownikom Biblioteki, której podwaliny stanowią właśnie zbiory Załuskiego³¹. Rozgorzała dyskusja o miejscu Załuskiego w dziejach kultury polskiej, nie miała ona jednak żadnego wpływu na decyzje o zwrotach konkretnych partii książek Polsce.

Czytając teksty referatów obu Ekspertyz można przekonać się, z jaką zaciekłością walczono nawet o pojedyncze egzemplarze druków. Należy więc zadać pytanie, czy te pojedyncze egzemplarze tak bardzo ważyły na uszczupleniu zasobów „skarbnicy światowej kultury i nauki”, jak Rosjanie określali Bibliotekę Publiczną.³² Czy Rosji

stanął na czele akcji powstańczej w swojej guberni. Po upadku powstania wyemigrował do Francji. Jego skonfiskowany księgozbiór został przewieziony do RBP z Grodna w 1839 r. (*Императорская публичная библиотека за сто летъ 1814-1914 С.-Петербургъ 1914* s.110-111).

31 We współczesnych opracowaniach rosyjskich zmienia się diametralnie ocena roli i rangi Biblioteki Załuskich, także jako podwaliny Cesarskiej Biblioteki Publicznej. Poza cytowaną już bardzo cenną publikacją M. Moriczewej (historyk, emerytowany pracownik RBP) warto zwrócić uwagę na artykuł B. Wołodina, w którym autor podkreśla, że księżnica Załuskich była najjaśniejszą kartą w dziejach polskich bibliotek. Zalicza ją do najznakomitszych zjawisk w historii rozwoju europejskiej nauki i kultury [22, s.49].

32 W niektórych publikacjach radzieckich zarzuca się polskiemu ekspertom wielokrotne naruszanie uzgodnień traktatowych dotyczących ochrony kolekcji RBP, a nawet podważanie tezy o światowym znaczeniu cennych zbiorów Biblioteki. I tak np. E. Kuntze oświadczył podczas rozmów, iż strona polska musi odzyskać wszystkie swoje zbiory bez względu na to, jakie były ich dalsze losy po rabunku z kraju, a S. Ptaszycki próbował udowodnić, że RBP wcale nie ma międzynarodowego znaczenia, ponieważ jej zbiory nie zostały uporządkowane i opracowane naukowo, zaś katalogi są niekompletne [15, s.210-211].

naprawdę nie było stać na przekazanie Polsce całego ekwiwalentu książkowego (do pełnej realizacji postanowienia zabrakło ok. 4000 egzemplarzy).

Czy rzeczywiście stronie rosyjskiej tak zależało na nienaruszaniu kolekcji i „skarbów” RBP oraz innych pomniejszych bibliotek, czy też argument o konieczności oszczędzenia zbiorów RBP był tylko wybiegiem taktycznym? W tym samym bowiem czasie, gdy trwały uciążliwe pertraktacje komisji ekspertów i pełnomocników, debatujących miesiącami nad pojedynczymi egzemplarzami cennych druków, w Rosji oficjalnie, kilogramami i tonami, sprzedawano za granicę książki będące mieniem odebranych osobom prywatnym i likwidowanym instytucjom.

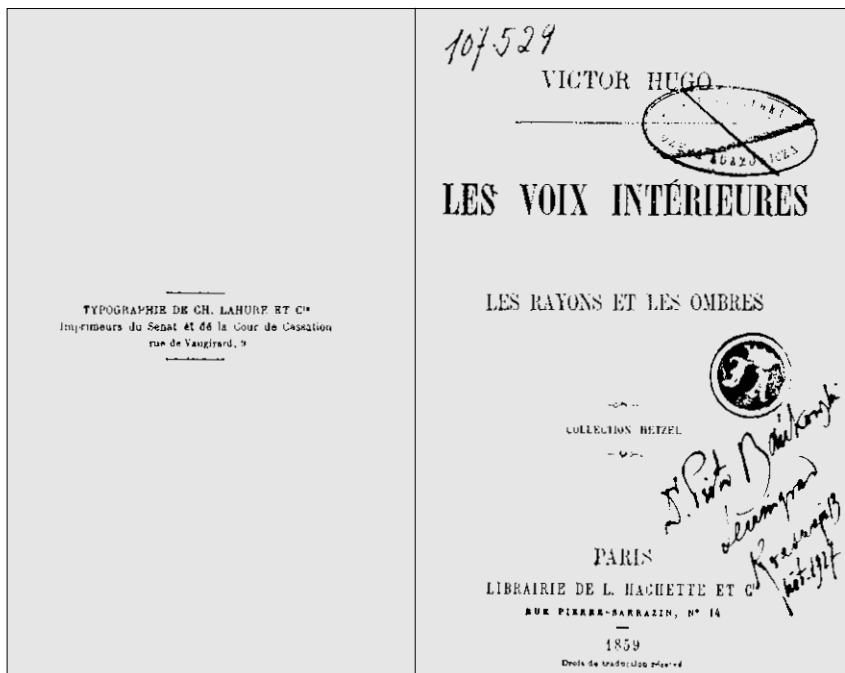
Masowa wyprzedaż zbiorów z ZSRR od 1917 roku do lat trzydziestych

Handel na wielką skalę bieżącymi rosyjskimi publikacjami, jak i zasobem książki zabytkowej datuje się w Rosji od 1917 roku. Jego apogeum nastąpiło zaś w latach 1928-1938. Jakie zbiory wyprzedawała Rosja sowiecka tak masowo? Konfiskaty księgozbiorów prywatnych dotyczyły przede wszystkim rosyjskich białych emigrantów, ale także osób ewakuowanych w trakcie I wojny światowej z dawnych terenów polskich w głąb Rosji, a również tych, po 1918 roku deklarujących narodowość inną niż rosyjska i wracających do krajów, które odzyskały swą państwowość [4, s. 51-52]. Konfiskowane zbiory składowano w magazynach – największe powstały w Moskwie i Petersburgu (w latach trzydziestych w leningradzkim magazynie mieściło się ponad 2 mln wol.).

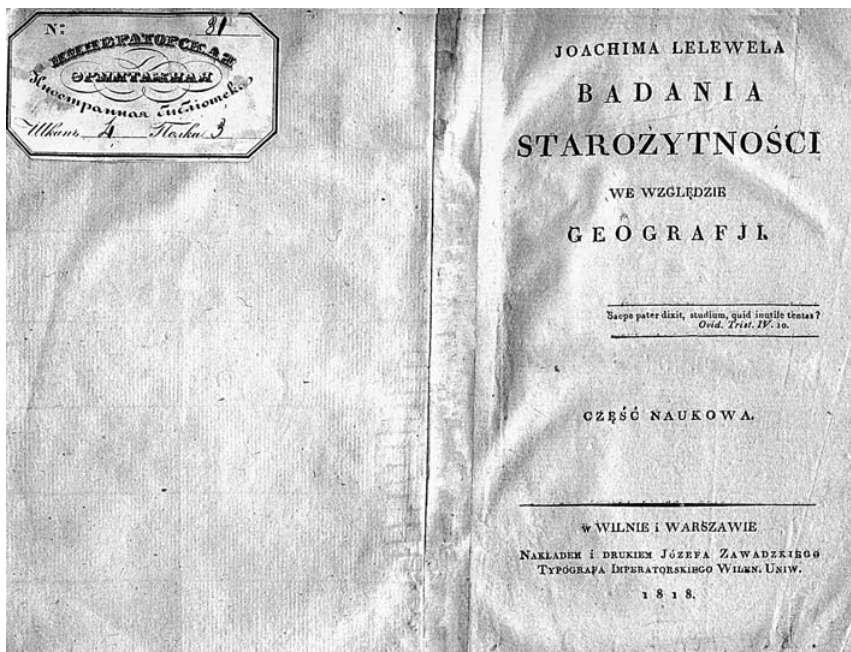
Wprawdzie w dniu 19 września 1918 roku wydano dekret zakazujący wywozu zabytkowych przedmiotów z Rosji, jednak była to przeszkoda pozorna, nawet dla zbiorów zgromadzonych w Moskwie, nie mówiąc już o terytoriach, które Rosja miała wkrótce oddać w wyniku traktatów pokojowych.

Już w 1918 roku sprzedano do Finlandii ponad 100 kg, a do Szwecji około 200 kg książek. Do 1931 roku wyeksportowano z Rosji przeszło 800 ton książek za ponad 1 mln rubli. Tylko w 1932 roku ze sprzedaży za granicę książki antykwarycznej uzyskano 100 tys. rubli [4, s. 59, 66]. Wśród setek i tysięcy sprzedanych egzemplarzy były rękopisy, inkunabuły, aldyny, najwcześniejsze druki cyryliczne, Biblia Ostrogska, wydania Iwana Fiedorowa. To z takich właśnie zakupów skompletował w latach dwudziestych doborową bibliotekę słynny twórca „Baletów Rosyjskich” Siergiej Diagilew. Jego spadkobierca i dziedzic księgozbioru, wielki tancerz i choreograf francuski Serge Lifar, opisał proceder nabywania cennych druków w antykwariatach całej Europy – przypadkowo bądź na specjalne zamówienia [13]. Wśród oferowanych kolekcjonerom i bibliotekom książek, znajdowały się także pochodzące z polskich kolekcji. Często nie trzeba było ich szukać poza Rosją, były pod ręką, w miejscowych antykwariatach. Zaświadcza o tym np. Helena Hleb-Koszańska, która w latach 1932-1933 pracowała jako ekspert w Komisjach Mieszanych w Petersburgu. W jednym z listów do Adama Łysakowskiego (4 XII 1932) donosiła:

Wykryłam [...] nowe w sobie zamiłowania – antykwarsko-księgarskie. Jest to jedna z najmilszych rozrywek, którą uprawiam wspólnie z moimi kolegami



Książka z polską proveniencją zakupiona przez Piotra Bańkowskiego w 1927 roku w Leningradzie. Obecnie w zbiorach BN



Dzieło Joachima Lelewela z nalepką własnościową Cesarskiej Biblioteki w Ermitażu
Obecnie w zbiorach BN

z Delegacji. Przekonałam się też, że książki rosyjskie, zarówno współczesne, jak i starsze, a sporo jest też polskich, czy też polskiej proveniencji (m.in. z B-teki Załuskiego) są do nabycia za całkiem skromne kwoty [...]. Nie ma też specjalnych trudności z przesyłką ich do Polski, tzn. nie opłaca się cła [6, s. 245-246].

Wiadomo też, że poza zbiorami skonfiskowanymi sprzedawano za granicę zbiory bibliotek carskich z pałaców Petersburga i jego okolic (trafiły one m.in. do biblioteki publicznej w Nowym Jorku) [23, s. 13-15]. W zbiorach cesarskich było wiele poloników polskiej proveniencji, do których Polska zgłosiła swe roszczenia. Mimo wydanego w Rosji w 1922 roku zakazu sprzedaży „książki antykwarycznej” i tak „wyciekała” ona do Europy Zachodniej i Stanów Zjednoczonych.

Budziło to niepokój polskich ekspertów i pełnomocników, a jeszcze wcześniej członków Koła Warszawskiego Towarzystwa Opieki nad Zabytkami Przeszłości w Petersburgu i przedstawicieli Komisji Likwidacyjnej do Spraw Królestwa Polskiego. Gdy 7 czerwca 1917 roku „Nowoje Wriemia” zamieściły anons firmy Gorwica, która w imieniu amerykańskiego towarzystwa oferowała 20 mln USD na zakup starożytności i innych

20.000,000 ДОЛ.

ассигновано крупнымъ американскимъ обществомъ для покупки
античныхъ вещей въ Россіи.

Не продавайте ничего раньше, чѣмъ показать ваши
**драгоценные камни, золото, серебро, ми
ниатюры, табакерки, гобелены, мебель
фарфоръ, бронзу, гравюры и пр.,**
представителю фирмы **П. ГОРВИЦУ,**
Преображенская, 21, кв. 2, тел. 215-33.
Пріемъ отъ 11 ч. утра до 2 ч. дня.

Коб. Вр. 14795
7. VI. 1917

m. h. Kozłowski

Ogłoszenie firmy P. Gorwica, które ukazało się 7 czerwca 1917 roku w czasopiśmie „Nowoje Wriemia”

drogocennych przedmiotów, wiceprezes Towarzystwa Opieki nad Zabytkami w Petersburgu Aleksander Borawski (1861-1942) wystosował list do prezesa Komisji Likwidacyjnej Aleksandra Lednickiego (1866-1934) z projektem odezwy do Rządu Tymczasowego o bezzwłoczne wydanie zakazu wywozu za granicę dzieł sztuki i wszelkich dóbr kultury [2, sygn. akc. 9724/3, teczka nr 28, k. 1-2]. Celem odezwy miała być ochrona polskiego mienia kulturalnego, pieczołowicie wyszukiwanego i skupowanego przez Towarzystwo Opieki i Komisję Likwidacyjną, by przewieźć je z powrotem do Polski.

Powrót książek na mocy traktatu ryskiego

Ostatnia partia zachowanych dokumentów Lisowskiego to wykazy różnych kategorii druków (inkunabuły, aldyny, elzewiry itp.), z rozpoznaną przez ekspertów polską proveniencją, które zakwalifikowano, lub nie, do zwrotu Polsce. Wykazom towarzyszą trzy teksty z lat 1925-1926 (nie wiadomo, czy pierwszy jest autorstwa Lisowskiego). Są to:

1. Opracowanie o charakterze sprawozdawczym zatytułowane „Rewindykacja druków polskiego pochodzenia w Piotrogradzie”.

2. „Uwagi w sprawie wykonania rezolucji z dn. 30 X 1922 r., dotyczące inkunabułów”.

3. „Dział książkowy” – sprawozdanie z prac Polskiej Ekspertyzy za 1925 rok.

W tekstach tych powtarzają się, znane już z poprzednich dokumentów, omówienia zasad pracy i dyskusji obu grup eksperckich, dane dotyczące zwrotów, obawy strony polskiej co do dalszego toku prac i ich tempa. Jest też jedna cenna uwaga odnosząca się do przyjętych zasad i realizacji wyboru książek (poza inkunabułami).

Przypomnijmy kilka danych. Wojkow podaje, że w 1921 roku RBP miała 3 mln zbiorów. Zdaniem strony polskiej, z grabieży pochodziło 14 000 rękopisów oraz 400 000 druków (według RBP – tylko 200 000). Zgodnie z Rezolucją z 1922 roku, Rosjanie mieli oddać (poza ekwiwalentem) tylko 15 000 książek z RBP: 10 000 wybranych według bibliografii Estreichera i 5000 według rangi instytucji i osób. I właśnie tego wyboru „według Estreichera” dotyczył niepokój Stanisława Lisowskiego, sygnalizowany Edwardowi Kuntzemu do Moskwy. Bo co to oznaczało: „według Estreichera”? Jeden ze szczegółowych ustępów Rezolucji precyzował to dokładniej: oddawano Polsce książki, których nie posiadały trzy główne biblioteki w kraju, z czego wynikało, że dzieła mające polską proveniencję i znajdujące się w jednej lub nawet w dwóch bibliotekach zwracano Polsce bez żadnej dyskusji. Chodziło o biblioteki: Jagiellońską, Ossolineum i Uniwersytecką w Warszawie. Z tych trzech bibliotek wypisano 14 000 kartek z tytułami odpowiednich dzieł i przekazano je RBP do odszukania. Niestety, w grudniu 1925 roku, pod nieobecność Władimira Banka, sekretarza naukowego Biblioteki, który przewodniczył rosyjskiej grupie eksperckiej, zastępujący go Michał Łoziński wynalazł kolejne trudności w oddawaniu książek. Przedstawił „nową” interpretację tego punktu Rezolucji i stwierdził, że zapis: „nie posiadane przez trzy główne biblioteki” oznacza tyle, co: „nie posiadane przez żadną z nich”. Był to zresztą kolejny „zamach” na wykonanie tego punktu Rezolucji, gdyż już w 1924 roku przedstawiciel RBP, Innokientij Jakowkin wysunął projekt delegowania do Polski specjalnej komisji w celu zbadania, które z książek oddawanych „według Estreichera”, znajdują się w trzech głównych polskich bibliotekach. Komisji oczywiście nie wysłano, ale sprawa trafiła aż do Moskwy. Jak zakończyła się ta próba kolejnego ograniczenia wyboru książek podług Estreichera, zasygnalizowana przez Lisowskiego, nie sposób odpowiedzieć w świetle zachowanych materiałów. W każdym razie tempo pracy było takie, iż „według Estreichera” wybierano 20 książek tygodniowo.

Wspomniane wcześniej, a wymienione poniżej wykazy pochodzą prawdopodobnie z lat 1925-1927 (na niektórych nie ma datacji):

Wykaz I – *Inkunabuły*. Ogólna statystyka książek, podzielonych na dwie grupy – zwrócone i niezwrócone, ułożonych według byłych właścicieli. Na jednym z egzemplarzy wykazu znajdują się odręczne dopiski wyjaśniające, o jakie klasztory chodzi w danej miejscowości, gdy było ich więcej niż jeden – np. w Gidlach.

Wykaz II – *Książki odebrane z Rosyjskiej Biblioteki Publicznej w Leningradzie* (wykaz zawiera numer protokołu, nazwę właściciela, liczbę zwróconych druków). Jak wynika ze 171 protokołów, odebrano 2305 książek. Wykazowi towarzyszy lista zbiorcza, zawierająca informacje o pochodzeniu książek, ułożonych alfabetycznie według właścicieli. Z dopisanej uwagi dowiadujemy się, że książki wraz z inwentarzem i kartkami (chyba katalogowymi) wysłano do BUW-u, a jeden egzemplarz inwentarza otrzymuje Stefan Demby³³.

Wykaz III – *Inkunabuły oddane przez stronę rosyjską*. Pierwsze z zestawienie obejmuje 29 pozycji z następującymi danymi: sygnatura RBP, autor, tytuł, miejsce i rok wydania, właściciel (ostatni, ten od którego książka trafiła do RBP); wcześniejsze proveniencje podano w pełnym brzmieniu, o ile dało się je spisać z książki. Klocki są rozpisane pod sygnaturą pierwszej pozycji. Czasami podany jest format, np. „wielkie in folio”. Drugie zestawienie zawiera te same pozycje, są one jednak ułożone w innej kolejności.

Wykaz IV – *Inkunabuły, których konfiskata uznana została za niewątpliwą* – 12 pozycji z tymi samymi danymi, jakie są w wykazach poprzednich. Przy niektórych proveniencjach zamieszczono np. rysunki z elementami herbu nieznaney osoby. W tym wykazie bardzo rozbudowano noty o proveniencjach.

Wykaz V – *Spisok nr 1 inkunabulov konfiskowanych w Polsce* – jest to wykaz sygnatur RBP dla 732 pozycji.

Wykaz VI – *Inkunabuły nie oddane przez stronę rosyjską* – opisy 9 pozycji.

Wykaz VII – *Inkunabuły, których Ekspertyza rosyjska uznać nie chciała* – opisy 11 pozycji.

Wykaz VIII – *Inkunabuły okazowe, które projektowany kompromis rosyjski usuwa z listy inkunabulów proponowanych Polsce* – 9 pozycji z opisami.

Wykaz IX – *Aldyny z proveniencją polską* – 160 pozycji z informacją o sygnaturze RBP, skróconą formą nazwy autora i tytułu druku, miejscami i rokiem wydania (pod jedną sygnaturą wykaz zawartości klocków). Do tego dołączony jest zbiorczy spis aldynów ułożony według ich dawnych właścicieli, obejmujący 218 tytułów (musiały więc istnieć jeszcze dalsze wykazy).

Wykaz X – *Elzewiry*. Wykaz nie ma ciągłej numeracji, ułożony jest według sygnatur RBP, a skrócone opisy mają tylko te elzewiry, które noszą ślady polskiej proveniencji (są nimi głównie noty J. A. Załuskiego). Wykaz liczy 63 strony.

Wykaz XI – *Elzewiry z proveniencją polską*. Zbiorczy wykaz (chyba wybór z poprzedniego) obejmujący 595 pozycji w układzie tabelarycznym: sygnatura RBP, skrót nazwy autora i tytułu, miejsce i rok wydania (bez informacji o rodzaju proveniencji).

Wykaz XII – *Wykaz mazarinów RBP pochodzących ze skonfiskowanych polskich zbiorów* – 88 pozycji ułożonych według sygnatur i numerów półek (bez

33 Zapewne z racji swej funkcji w MWRiOP, gdzie był naczelnikiem Wydziału Bibliotek Państwowych i już wtedy gromadził zbiory dla przyszłej Biblioteki Narodowej oraz starał się o pomieszczenia dla przywiezionych z Rosji rewindykatów.

opisów). Wszystkie mają oprawy wskazujące na pochodzenie z Biblioteki Załuskich i zostały wybrane z 4762 egzemplarzy całego zbioru mazarinów.

Wartość informacyjną tych spisów trudno przecenić. Szczególnie dziś, gdy nie zachowała się większość rewindykowanych zbiorów, jak również nie ocalały spisy z Petersburga, przesyłane w dwóch egzemplarzach wraz z książkami do kraju (Wykaz II). Dysponujemy jedynie zachowanymi inwentarzami Biblioteki Narodowej z okresu przedwojennego, gdzie w uwagach zaznaczano, że dana pozycja to rewindykat i dodawano sygnaturę RBP. Wykazy przechowane w dokumentach Lisowskiego, w konfrontacji z przedwojennymi inwentarzami i ocalałymi w Bibliotece Narodowej z pożogi wojennej rewindykatami (ok. 30 000 druków), pozwolą uzupełnić naszą wiedzę zarówno o zasobach nieistniejących już od dawna bibliotek, jak też w jakiejś mierze wyjaśnić wątpliwości, czy dana książka wróciła z Petersburga.

Bibliografia załącznikowa

Źródła archiwalne i publikacje

1. BN, Zakł. Rękop., sygn. III.10.501, mf 91.056, E. Chwalewik: *Z moich wspomnień o zbieractwie*, Bielawa [właśc. Kraków] 1943
2. BN, Zakł. Rękop., sygn. akc. 9724, Materiały dotyczące zbiorów polskich w Rosji oraz sprawy ich rewindykacji na mocy traktatu ryskiego (zebrane przez Bronisława Ussasa)
3. BUMK, sygn. rps 1323 [Spuścizna rękopiśmienna Stanisława Lisowskiego dotycząca rewindykacji zbiorów polskich z Rosji na mocy traktatu ryskiego]
4. Afanas'ev M. D. *The Export of Books from the USSR from 1918 to the 1930 s.* „Solanus”, New Series, 2001 vol. 15 s. 51-67
5. Bańkowski P. *Rękopisy rewindykowane przez Polskę z Z.S.S.R. na podstawie traktatu ryskiego i ich dotychczasowe opracowanie* Kraków 1937
6. *Bibliotekarstwo polskie 1925-1951 w świetle korespondencji jego współtwórców* oprac. M. Dembowska, Warszawa 1995
7. *Dokumenty dotyczące akcji Delegacji Polskich w Komisjach Mieszanych Reewakuacyjnej i Specjalnej w Moskwie* z. 1-9 Warszawa 1923
8. Dybiec J. *Działalność dydaktyczna i naukowa Józefa Uldyńskiego w Krzemieńcu* „Przegląd Historyczno-Oświatowy” 1968 nr 3 s. 296-320
9. Федорук О. *Україна – Польща: хто кому винен?* „Голос України” 1997 nr. 69 s. 8
10. Иконников В. С. *Опыт русской историографии* т. 1 кн. 1-2, т. 2 кн. 1-2 Кієвъ 1891-1908
11. Kumaniecki J. *Tajny raport Wojkowa czyli radziecka taktyka zwrotu polskiego mienia gospodarczego i kulturalnego po pokoju ryskim* Warszawa 1991
12. Kuntze E. *Zwrot polskich zbiorów bibliotecznych z Rosji* Kraków 1937
13. Лифарь С. М. *Дягилев – библиофил* „Книга” 1992 sb. 64
14. Моричева М. Д. *Библиотека Залусских и Российская национальная библиотека Санкт-Петербург* 2001
15. Ольшанский П. Н. *Рижский договор и развитие советско-польских отношений 1921-1924* Москва 1974
16. *Polsko-radzieckie stosunki kulturalne 1918-1939. Dokumenty i materiały* pod red. nauk. W. Balceraka, Warszawa 1977

17. Przybyszewski K. *Spuścizny rękopiśmienne w Bibliotece Uniwersyteckiej w Toruniu* [w:] *Studia o działalności i zbiorach Biblioteki Uniwersytetu Mikołaja Kopernika* cz. 2 Toruń 1982 s. 139-169
18. Рождественский С. В. *Исторический обзор деятельности Министерства народного просвещения 1802-1902* С.-Петербург 1902
19. *Сотрудники Российской национальной библиотеки – деятели науки и культуры. Библиографический словарь* т. 2 *Российская Публичная библиотека – Государственная Публичная библиотека в Ленинграде 1918-1930* Санкт-Петербург 1999
20. Strzyżewska Z. *Konfiskaty warszawskich zbiorów publicznych po powstaniu listopadowym. Biblioteka Uniwersytetu Warszawskiego i Warszawskiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk. Materiały i dokumenty z archiwów rosyjskich* Warszawa 2000
21. Владимірській-Будановъ М. Ф. *История императорскаго Университета св. Владимира* т.1 *Университетъ св. Владимира въ царствование Императора Николая Павловича* Киевъ 1884
22. Володин Б. Ф. *Европейский феномен библиотеки Залуских „Петербургская библиотечная школа”* 1997 nr. 3 s. 39-52
23. Залевский В., Голлербах Е. *Распространение русской печати в мире 1918-1939 гг. Справочник* Санкт-Петербург 1998
24. Zasztowt L. *Kresy 1832-1864. Szkolnictwo na ziemiach litewskich i ruskich dawniej Rzeczypospolitej* Warszawa 1997

Summary

Hanna Łaskarzewska *Attempts to Regain Polish Library Collections from Kiev and St. Petersburg in the Light of the Unpublished Documents Concerning the Implementation of the Treaty of Riga. (From the Legacy of Stanislaw Lisowski)*

The Manuscript Section of the University Library in Toruń has preserved the yet unpublished materials belonging to Stanislaw Lisowski, member of the Special Mixed Committee for the enforcement of the provisions of the Treaty of Riga. These materials date back to the years 1923-1927 and concern the return of Polish library collections from Kiev and St. Petersburg. The article contains information about the proceedings of the Special Mixed Committee, which worked mainly in the Russian Public Library in St. Petersburg, and the data about Polish and Russian members and experts of the Committee. The paper reviews the efforts of Poland, which started already in 1915, to document the Polish collections taken away and held in Russia. The documents included in the described Lisowski's legacy are: reports of Polish and Russian-Ukrainian specialists, official Polish memoranda, registers of books classified to be returned to Poland and those rejected. The article provides the most interesting contributions in the discussion about the return of the collections of Liceum Krzemienieckie from Kiev, libraries left by monasteries and distinguished Poles, and texts concerning methodological issues. The author also mentions that some collections were being sold abroad on a mass scale in 1917-1938, which endangered also those which Poland was making efforts to regain.

Andrzej Mężyński

Kartka z dziejów Biblioteki Narodowej podczas II wojny światowej

Dzieje Biblioteki Narodowej w latach 1939-1945, tak zresztą jak i innych polskich bibliotek naukowych, czekają na kompetentne opracowanie. Zapytać by można, dlaczego odpowiednie monografie nie pojawiły się dotychczas na półkach naszych bibliotek, z wyjątkiem książki Wandy Sokołowskiej o Bibliotece Uniwersyteckiej w Warszawie¹. Istnieje wszakże obfita literatura pamiętnikarska – w przypadku Biblioteki Narodowej podstawowe znaczenie mają wspomnienia Alodii Kaweckiej-Gryczowej, w których autorka wykorzystała również dokumenty archiwalne². Przeszkodą była m.in. niedostateczna znajomość niemieckich dokumentów, ujawniających kulisy działań bibliotecznych podejmowanych przez okupanta. Wanda Sokołowska zdając sobie sprawę z niedostatku swjej publikacji napisała:

[...] niniejsze *Dzieje* domagać się będą uzupełnień w miarę ukazywania się pamiętników z tego okresu oraz opracowań dotyczących tej epoki, zwłaszcza gdy będzie umożliwione dotarcie do akt b. Generalnego Gubernatorstwa [s. 9].

Minęło ponad czterdzieści lat od wydania *Dziejów Biblioteki Uniwersyteckiej w Warszawie*, a oczekiwane opracowania nie powstały, mimo że do akt byłego Generalnego Gubernatorstwa, choć zdziesiątkowanych, historycy polscy mają dostęp już od dawna, a szanse na zbadanie dziejów bibliotek polskich w okresie okupacji znacznie zwiększyły się po odnalezieniu w Archiwum Federalnym w Poczdamie zespołu akt Głównego Zarządu Bibliotek w Generalnym Gubernatorstwie (Hauptverwaltung der Bibliotheken im Generalgouvernement)³.

Właśnie z tego zespołu akt pochodzi sprawozdanie Juliana Pulikowskiego *Józef – Piłsudski – Nationalbibliothek*, którego polski przekład zatytułowany *Biblioteka*

1 W. Sokołowska *Dzieje Biblioteki Uniwersyteckiej w Warszawie, 1939-1945* Warszawa 1959. Autorka wykorzystała dość bogate archiwum dotyczące tego okresu zachowane w Bibliotece Uniwersyteckiej, wiele faktów przywołała ze swej pamięci.

2 A. Kawecka-Gryczowa *Ochrona zbiorów Biblioteki Narodowej [w:] Walka o dobra kultury. Warszawa 1939-1945* t.1 Warszawa 1970.

3 Akta Głównego Zarządu Bibliotek trafiły po wojnie do Centralnego Archiwum Niemieckiej Republiki Demokratycznej (Zentrales Staatsarchiv der DDR) w Poczdamie, gdzie je utajniono. W 1990 r., po zjednoczeniu Niemiec, Archiwum to stało się jednym z oddziałów Archiwum Federalnego Republiki Federalnej Niemiec w Poczdamie (Bundesarchiv Potsdam – BAP), które materiały te odtajniło. Opatrzone są one sygnaturą HV Bibliotheken St. 12.01.

Narodowa Józefa Piłsudskiego publikujemy na stronach 81-106 niniejszego tomu „Rocznika”.⁴ Autor sprawozdania, urodzony w 1908 roku w Zgorzelcu, ukończył studia muzykologiczne w Wiedniu, gdzie doktoryzował się w 1932 roku. Po przeniesieniu się w roku 1934 do Warszawy, 1 maja został kierownikiem Oddziału muzycznego Biblioteki Narodowej. W 1939, prawdopodobnie 7 września, wyruszył z Warszawy, odpowiadając na radiowy apel płk. Romana Umiasztowskiego o wymarsz zdolnych do noszenia broni na wschód, a 16 października rozpoczął ponownie pracę w Bibliotece Narodowej.

Julian Pulikowski napisał sprawozdanie w czerwcu 1940 roku. Powstało ono w okresie dla Biblioteki szczególnym, a może nawet przełomowym. Czy wyróżnianie „okresów”, a więc periodyzacja krótkich przecież dziejów BN w latach 1939-1945 jest zabiegiem uprawnionym? Otóż wszystkie nowe, ale również i te dawniej znane materiały źródłowe wskazują, że historii bibliotek w czasie okupacji nie można traktować jako okresu jednolitego, bo zarówno ich status prawny, los bibliotekarzy, jak i bezpieczeństwo zbiorów ulegały istotnym zmianom. Takie wyraźne etapy dadzą się wyróżnić także w dziejach Biblioteki Narodowej:

- od października 1939 do 29 lipca 1940 roku, czyli od zakończenia działań wojennych do utworzenia w Warszawie „biblioteki państwowej” (Staatsbibliothek Warschau)
- od sierpnia 1940 do 12 maja 1941, a więc do rozpoczęcia reorganizacji Książnicy, związanej z wielkimi przemieszczeniami zbiorów bibliotek naukowych w Warszawie
 - od czerwca 1941 do maja 1942, to jest do zakończenia przemieszczeń zbiorów
 - od czerwca 1942 do wybuchu powstania warszawskiego w sierpniu 1944
 - od 4 listopada 1944 do stycznia 1945 (akcja pruszkowska).

W niniejszym artykule zajmiemy się pierwszym z wymienionych okresów, mniej znanym, tym, którego dotyczy sprawozdanie Juliana Pulikowskiego. Publikacja tego opracowania wymaga poprzedzenia wstępem objaśniającym położenie BN w pierwszych miesiącach okupacji, przedstawiającym okoliczności powstania dokumentu oraz źródła, które wykorzystał autor tego obszernego tekstu. Pożyteczne będzie również przypomnienie, z jakim potencjałem weszła Biblioteka w okres okupacji – dotyczy to przede wszystkim wielkości zbiorów. Dane takie mają bowiem podstawowe znaczenie dla określenia ilościowych strat zbiorów, poniesionych w wyniku zniszczeń Biblioteki. Ustalenie stanu wyjściowego nie jest zadaniem łatwym. Autorzy dotychczasowych publikacji korzystali przeważnie ze „Sprawozdania Biblioteki Narodowej Józefa Piłsudskiego w Warszawie” (R.II, 1938-1939), które doprowadzono do 31 marca 1939 roku.⁵ Wagi tego dokumentu nie sposób przecenić, trzeba też jednak odnotować pewne jego słabości, z czego zdawali sobie sprawę również autorzy „Sprawozdania”. Nie odważyli się oni podać ogólnej wielkości zbiorów BN:

4 Oryginał sprawozdania Juliana Pulikowskiego, wraz z poprzedzającym listem przewodnim Wernera Tzschaschela (o Tzschaschelu zob. poniżej, przyp.23), znajduje się w teczce 11 s.39-71.

5 Maszynopis tego „Sprawozdania” przechowywany jest w Zakładzie Dokumentacji Księgoznawczej BN.

[...] na często spotykane pytanie co do ogólnej liczby posiadanych przez BNJP zbiorów, przy dzisiejszym stanie opracowania (ujęcia katalogowego, inwentarzewego itd.), nie sposób dokładnie odpowiedzieć [s. 63].

Przed wojną nie opracowano np. całości zasobu czasopism – z 79 400 woluminów, które znajdowały się w zbiorach, do sierpnia 1939 roku skatalogowane i zinwentaryzowane zostały 57 053 woluminy.⁶ Podanie liczby tytułów czasopism nie było więc możliwe, toteż autorzy „Sprawozdania” operują pojęciem „wolumin” jako jedyną jednostką obliczeniową odnoszącą się do czasopism. Ponadto zamieszczone przez nich liczby woluminów ośmiu kategorii zbiorów (s. 64) zostały, o czym informują czytelnika, „zaokrąglone”. Niełatwo też niekiedy dociec, w jaki sposób autorzy uzyskali niektóre wartości – wykazali np. (s. 64), że rękopisów było ogółem 52 850 woluminów. Na liczbę tę, *nota bene* olbrzymią jak na polskie biblioteki, złożyły się rękopisy starsze i nowsze zgromadzone w Dziale rękopisów (łącznie 23 751 wol.) oraz te przechowywane w innych oddziałach zbiorów specjalnych, których wielkość trudno jednak ustalić na podstawie „Sprawozdania”, w tych partiach dość zagmatwanego⁷.

Przy wszystkich zastrzeżeniach, „Sprawozdanie” umożliwiła jednak zorientowanie się w ogólnej wielkości zasobów. Po zliczeniu danych dotyczących owych ośmiu kategorii okazuje się, że w zbiorach znajdowało się 769 410 woluminów. Jeśli dodamy do tego dwa depozyty, a mianowicie Gabinetu Filologicznego (12 612 wol.) i Gabinetu Matematycznego Towarzystwa Naukowego Warszawskiego (22 871 wol.), otrzymamy wtedy 804 893 woluminy.

Równie ważne jak ogólna liczba zbiorów było ich rozproszenie, spowodowane kłopotami lokalowymi. Uciążliwe dla działalności Biblioteki przed wojną, w czasie okupacji stało się zmorą dla pracowników, którzy byli zmuszeni przewozić książki kilkakrotnie z miejsca na miejsce, w zależności od zmieniających się koncepcji działania Książnicy i w związku z drastycznie zredukowanymi jej funkcjami.

6 Liczby takie, na podstawie „Sprawozdania Biblioteki Narodowej z sierpnia 1939 r.”, podał J. Grycz w opracowaniu „Stand der Bibliothek am 29. Juli 1940”, które przygotował dla władz niemieckich 13 VIII 1940 r. (BAP. HV Bibliotheken St. 12.01 nr15 s.104). W. Pusińska korzystająca z innych danych pisze, że: „Dnia 31 III 1938 r. w Bibliotece było 36 553 wol. opracowanych czasopism [...]. W okresie od kwietnia 1938 do marca 1939 r. skatalogowano 11 062 wol., zinwentaryzowano 8512 wol.” – *Zbiory nowsze (druki zwarte, ciągłe i dokumenty życia społecznego) wydane od roku 1801* [w:] *50 lat Biblioteki Narodowej, Warszawa 1928-1978* Warszawa 1984 s.222. Pewnym mankamentem cytowanego artykułu, jak zresztą i innych opracowań zamieszczonych w publikacji *50 lat Biblioteki Narodowej*, jest niepodanie dokumentacji, na podstawie której wskazano stany liczbowe poszczególnych kategorii zbiorów.

7 Kłopotów takich nie miał J. Grycz. W notatce z 21 VII 1941 r. (Arch. BN) podał, na podstawie tego właśnie „Sprawozdania”, stan liczbowy wszystkich rękopisów BN w dniu 31 III 1939 r.: 52 853 wol. Sprecyzował też, w jakich działach zbiorów specjalnych (poza Działem rękopisów) przechowywano fragmenty rękopiśmiennych kolekcji. Były to działy: teatraliów, muzyczny, Centralne Archiwum Fonograficzne; 546 rękopiśmiennych nut znajdowało się w zbiorze raperswilkim. Autor dziękuje zespołowi Pracowni Dokumentacji Księgozbiorów Historycznych BN za zwrócenie uwagi na ten dokument.

Biblioteka dysponowała wynajętymi pomieszczeniami w gmachu Szkoły Głównej Handlowej przy ul. Rakowieckiej 6, w pałacu Potockich (własność Banku Gospodarstwa Krajowego) przy ul. Krakowskie Przedmieście 32 oraz w budynku Centralnej Biblioteki Wojskowej (CBW) w Alejach Ujazdowskich 1.

1. W siedzibie Szkoły Głównej Handlowej przechowywane były:

- a) książki (druki nowsze) – około 250 000 woluminów z ogólnej liczby 302 626⁸
- b) czasopisma – 65 000 woluminów spośród 79 400
- c) druki ulotne – 46 773 jednostki
- d) fragment kolekcji Działu teatraliów – 1620 woluminów druków teatralnych.

Specjalne znaczenie miał dla BN wieczysty depozyt Biblioteki Wilanowskiej. W sali na drugim piętrze, wyposażonej w meble przekazane wraz z księgozbiorem przez rodzinę Branickich, ustawiono kolekcję ikonograficzną (m.in. ponad 15 000 rycin w albumach, przeszło 2000 rysunków i akwarel) i 9255 woluminów druków z XVII i XVIII wieku.

2. W pałacu Potockich mieściła się większość zbiorów specjalnych (wraz z bogato wyposażonymi bibliotekami podręcznymi – ok. 20 000 wol.):

- a) stare druki, łącznie z depozytem wilanowskim (inkunabuły, XVI w.), horynieckim, Towarzystwa Ogrodniczego – 69 642 woluminy
- b) rękopisy starsze (z wyjątkiem kilkudziesięciu najcenniejszych obiektów przechowywanych w szafie panczernej w budynku SGH przy ul. Rakowieckiej) – 14 500 woluminów
- c) zbiory kartograficzne – 10 349 map, 900 atlasów⁹
- d) zbiory ikonograficzne – około 37 680 sztychów i rysunków
- e) teatralia – 12 894 woluminy rękopisów, 5520 woluminów akt byłych Teatrów Rządowych, 909 woluminów afiszy oprawnych, 12 908 afiszy luźnych, 178 portretów, fotografii, szkiców dekoracyjnych
- f) muzykalia – 5064 woluminy rękopisów, 26 063 woluminy drukowanych nut, 3822 woluminy książek i czasopism, 324 afisze, 233 programy; ponadto Centralne Archiwum Fonograficzne obejmowało m.in. 4862 wałki fonograficzne i 3478 pieśni.

Oprócz wyżej wymienionych zbiorów, w pałacu Potockich znajdowały się dwie wyodrębnione kolekcje, a mianowicie Gabinet Filologiczny Towarzystwa Naukowego Warszawskiego (11 325 wol. druków i 1287 wol. czasopism) oraz Gabinet Matematyczny Towarzystwa Naukowego Warszawskiego (10 865 wol. druków, ponad 11 900 wol. czasopism i 106 wol. rękopisów).

3. W gmachu CBW znalazły schronienie tzw. rękopisy nowsze (autografy, korespondencja, literatura piękna, przeważnie z XIX i XX wieku) – 9251 woluminów oraz zbiory byłej biblioteki raperswilskiej: oprócz rękopisów (ok. 2500 jedn.), wchodzących do zbioru rękopisów nowszych, także stare druki – 3896 woluminów,

8 Stan zbiorów podano na podstawie „Sprawozdania Biblioteki Narodowej Józefa Piłsudskiego w Warszawie” R. II, 1938-1939, w rozmieszczeniu zbiorów BN orientuje załącznik umieszczony tamże R. I, 1937-1938 s.91-93.

9 B. Krassowski ustalił, że w kwietniu 1939 r. zbiory kartograficzne liczyły ogółem 12 094 obiekty (B. Krassowski *Zakład Zbiorów Kartograficznych [w:] 50 lat... s.195*). Część z nich znajdowała się wraz z innymi zbiorami raperswilskimi w budynku CBW.

druki nowsze – około 30 000 woluminów, zbiory ikonograficzne – około 9000 jednostek oraz zbiory kartograficzne.

Pod koniec marca 1939 roku w Bibliotece Narodowej pracowało łącznie 91 osób, zatrudnionych na różnych zasadach, np. pracownicy etatowi dzielili się na stałych, prowizorycznych i kontraktowych. Kadre etatowych stałych pracowników z wyższym wykształceniem, a więc merytoryczny trzon zespołu, tworzyło tylko 13 osób, dyrektorem instytucji był mianowany na to stanowisko 1 lipca 1937 roku Stefan Vrtel-Wierczyński.

We wrześniu 1939 roku, podczas walk o Warszawę, bomby i pociski artyleryjskie oszczędziły gmach przy ul. Rakowieckiej. Ze wspomnień pracowników BN nie wynika jasno, czy w budynku przebywali w tym czasie bibliotekarze¹⁰; mężczyźni najprawdopodobniej nie, ponieważ większość z nich opuściła Warszawę 7 września, po apelu płk. Umiaszowskiego. W każdym razie, jeszcze 6 września przewieziono cymelia z gmachu przy ul. Rakowieckiej (gdzie były przechowywane w szafie ogniotrwałej) na Krakowskie Przedmieście, choć – jak pisze A. Kawecka-Gryczowa – „stary, dwupiętrowy pałac nie dawał najmniejszej gwarancji bezpieczeństwa”¹¹. Z tego budynku już w sierpniu ewakuowano 49 skrzyń ze zbiorami specjalnymi do Fortu Sokolnickiego na Żoliborzu, skąd 28 i 29 listopada powróciły na swoje miejsce.

Znacznie uszkodzony został we wrześniu pałac Potockich. Trafiły w niego pociski armatnie, dziurawiąc dach i rozbijając okna. Zbiory jednak ocalały. Pałacu pilnował nadzorowany przez Stefana Wierczyńskiego oddział Straży Obywatelskiej – w jego składzie nie było jednak bibliotekarzy¹², którzy dyżurowali jedynie przez pierwsze dni września¹³.

Całkowicie spłonął 24 września budynek CBW, jednak część zbiorów ocalała. Jeszcze na początku miesiąca pracownicy Oddziału rękopisów nowszych zapakowali kolekcje biblioteki raperswilskiej (z wyjątkiem nowych druków) oraz większość rękopisów nowszych do skrzyń, z których 54 wywieziono do pomieszczeń Archiwum Wojskowego w Forcie Legionów (Cytadela), a 151 – do Biblioteki Publicznej przy ul. Koszykowej (16 i 19 września); akcją tą kierował Stanisław Piotr Koczorowski, a pomagali: jego brat Zygmunt, przez kilka dni Irmina Śliwińska i przybyły przypadkowo Ksawery Świerkowski. Podczas pożaru gmachu CBW spłonęły nowe druki biblioteki raperswilskiej – z 30 000 woluminów udało się uratować jedynie około

10 S. Wierczyński napisał enigmatycznie: „Jeden z kustoszów, z polecenia Dyrekcji, czuwał nad zbiorami Biblioteki Narodowej w Centralnej Bibliotece Wojskowej i w gmachu SGH przy ul. Rakowieckiej” (*Biblioteka Narodowa* „Tygodnik Warszawski” 1946 nr42 s.6). W CBW „czuwał” kustosz Stanisław Piotr Koczorowski, czyżby to on opiekował się jednocześnie gmachem przy ul. Rakowieckiej?

11 A. Kawecka-Gryczowa *dz. cyt.* s.190.

12 W spuściźnie S. Wierczyńskiego, przechowywanej w Archiwum PAN w Poznaniu (teczka 1135), zachował się zeszyt z zapiskami dyżurów Straży Obywatelskiej w dn. 9-29 IX 1939 r.

13 Jerzy Zathy zanotował: „7 września za instrukcją dra Kaz. Piekarskiego opuściłem swe stanowisko na nocnym dyżurze przeciwlotniczym [...] rozstałem się ze zbiorami [...] na przeciąg prawie roku” (Archiwum PAN w Poznaniu, paczka 33, teczka 3a, *Dział Rękopisów BN w Warszawie w okresie okupacji maszyn.*).

3000; ogień pochłonął prasę tajną z 1863 roku, archiwum gospodarcze podzameckie, a także 800 pozostawionych tu rękopisów nowszych.¹⁴

Na początku października do Książnicy zaczęli powracać bibliotekarze. Łącznie zgłosiły się 52 osoby.¹⁵ O pierwszych pracach mamy informacje tylko z pałacu Potockich, w którym najwcześniej stawiła się grupa kobiet, ale – jak wspomina A. Kawecka-Gryczowa – z powodu trudnych warunków „ta garstka stopniała”¹⁶. Nie do końca jednak. Pozostała właśnie Kawecka-Gryczowa, zjawił się Kazimierz Piekarski. Praca była ciężka, polegała przede wszystkim na porządkowaniu pomieszczeń, w tym wnoszeniu gruzu.

W październiku i listopadzie status Biblioteki Narodowej pozostał pozornie niezmieniony. Nadal podlegała ona Ministerstwu Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego, które wznowiło urzędowanie 30 września 1939 roku i w którym kierownikiem referatu bibliotek naukowych był Józef Grycz; nadal stanowisko dyrektora BN piastował Stefan Wierczyński. Jednak zarządzanie zbiorami i ich ochrona nie należały już wyłącznie do pracowników Biblioteki. Pierwszym zwiastunem tej sytuacji były trudności z odzyskaniem 54 skrzyń ulokowanych przez Koczorowskiego w Forcie Legionów. Zostały one częściowo rozbite i rozszabrowane przez miejscową ludność; przed dalszym zniszczeniem chroniła je wojskowa warta niemiecka. Kiedy do Fortu wkroczył pełnomocnik szefa Archiwum Wojskowego w Poczdamie, Otto Freiherr von Waldenfels, zawiadomił o skrzyniach swoich zwierzchników, a ci uznali, że skoro pochodzą z CBW, to powinny zostać przekazane Niemieckiej Bibliotece Wojskowej w Berlinie (Deutsche Heeresbücherei). Wojskowi użyli mocnych argumentów. Zbiory raperswilskie – ich zdaniem – „zawierają z pewnością ważne materiały z punktu widzenia militarnego, a więc podlegają ocenie naukowej wojennego oddziału Sztabu Generalnego”¹⁷. Tak się jednak nie stało. W Forcie Legionów pojawił się bowiem Josef Mühlmann. Ten, z kolei, działał na podstawie pełnomocnictw generalnego gubernatora Hansa Franka, który skutecznie wypierał konkurentów zarówno do rządów w Generalnym Gubernatorstwie (proklamowanym 26 X 1939), jak i do podziału łupów.

14 Dramatyczne losy gmachu CBW i mieszczących się w nim zbiorów opisał S. P. Koczorowski w liście-raporcie, który 24 IX 1939 r., za pośrednictwem dyrektora S. Wierczyńskiego, skierował do Ministerstwa WRiOP. Zawarte w liście informacje wykorzystała A. Kawecka-Gryczowa (*dz. cyt.* s.188), zamieściła też fotokopie raportu (tamże, ilustr.115-118, między s.240 i 241).

15 Liczba taka wynika z porównania danych zamieszczonych w sprawozdaniu Pulikowskiego [dalej: Pul.] s.96-97 i 101-102.

16 A. Kawecka-Gryczowa *dz. cyt.* s.191.

17 Tłum. tego i innych fragmentów materiałów niemieckich cytowanych w niniejszym tekście – A.M. Wymiana korespondencji instytucji niemieckich w sprawie owych skrzyń i ich zawartości zachowała się w aktach Głównego Zarządu Bibliotek. W tej części publikacji wykorzystano listy: szefa Archiwum Wojskowego w Poczdamie, Friedricha von Rabenau do dyrektora Niemieckiej Biblioteki Wojskowej w Berlinie z 15 XII 1939; łącznika władz berlińskich z Naczelnym Dowództwem „Wschód” (Oberost) w Spale, Hansa Tschammera und Ostena do Kajetana Mühlmanna z 13 I 1940; szefa Sztabu Generalnego Naczelnego Dowództwa „Wschód” do Tschammera und Ostena z 1 I 1940 (BAP. HV Bibliotheken St. 12.01 nr1 s.104-105).

Nad całością dóbr kultury w GG nadzór objął urząd specjalnego pełnomocnika do sporządzenia spisu i zabezpieczenia dzieł sztuki i zabytków kultury (Sonderbeauftragter für die Erfassung und Sicherung der Kunst-und Kulturschätze). Stojący na czele tego urzędu historyk sztuki, SS-Standartenführer Kajetan Mühlmann energicznie dążył, przy wsparciu Hansa Franka, do zahamowania wywozu dóbr kultury z terenów Generalnego Gubernatorstwa przez formacje niezależne od rządu GG, jak np. SS czy Wehrmacht. Utworzył dwie komisje – na dowódcę jednej z nich, północnej, desygnował swego przyrodniego brata, Josefa Mühlmanna, którego zadaniem były konfiskaty dóbr kultury, przede wszystkim w Warszawie. Dysponując takimi uprawnieniami, Josef Mühlmann zabronił przedstawicielowi Wehrmachtu zabierania skrzyń z Fortu. Zaskoczony Otto Freiher von Waldenfels uległ i poprzestał na spisaniu porozumienia z Josefem Mühlmannem, że do czasu definitywnego rozstrzygnięcia prawa własności: czy właścicielem spornych skrzyń jest wojsko polskie, czy „cywilny fiskus”, Wehrmacht odstąpi od swoich pretensji. Dnia 1 grudnia skrzynie odwieziono na ul. Rakowiecką i do pałacu Potockich (ikonografia), zamykając spór, choć niedefinitywnie. Jeszcze 1 stycznia 1940 roku z kwatery Naczelnego Dowództwa „Wschód” w Spale wyszło pismo, z prośbą o interwencję, skierowane do Hansa Tschammera und Ostena. W związku z tym napisał on list do Kajetana Mühlmanna, w którym zwrócił się o zezwolenie „na wydanie zbioru do celów archiwum wojskowego”. Zachowały się projekty odpowiedzi Kajetana Mühlmanna, bardzo dla zbiorów BN niebezpiecznych. Otóż zdecydował, po rozmowie z Gustavem Barthlem – kierującym komisją południową – że zbiory raperswilskie można oddać do Berlina, z wyjątkiem materiałów posiadających walory artystyczne. Taką dyspozycję wydał też Josefowi Mühlmannowi.¹⁸ Skrzynie z kolekcjami raperswilskimi pozostały jednak w budynku przy ul. Rakowieckiej. Przywieziono tam, również na początku grudnia, skrzynie ukryte w Bibliotece Publicznej przy ul. Koszykowej, a więc zarówno zbiory raperswilskie, jak i pozostałe „rękopisy nowsze” znalazły się pod opieką bibliotekarki BN.

Obiekty w rozbitych przez szabrowników skrzyniach były, według Koczorowskiego, w opłakanym stanie. Za niezbędne uznał on „sporządzenie inwentarza druków, rękopisów, rycin itp., które ostatecznie ocalały”, co „wymagać będzie wielu miesięcy pracy i dostatecznego lokalu, przy czym rekonstrukcja porozbijanych jednostek będzie powolna i uciążliwa”.¹⁹ Czy prace te podjęto w grudniu, nie wiadomo. W gmachu przy ul. Rakowieckiej bibliotekarze byli zatrudnieni do 15 grudnia, a więc „powolnej i uciążliwej rekonstrukcji” nie zdążyliby wykonać. Pulikowski w sprawozdaniu stwierdził niezbyt jasno, iż do 1 lutego 1940 udało się zabezpieczyć „różne zbiory specjalne”, w tym skrzynie z Fortu Legionów, które dr Josef Mühlmann kazał sprowadzić do Biblioteki (Pul., s. 100).

Na początku grudnia Stefan Wierczyński zdecydował, aby do budynku SGH przewieźć rękopisy starsze, przechowywane – jak pamiętamy – w pałacu Potockich. Akcją ukończono 10 stycznia 1940 roku i złożono je wraz z rękopisami nowszymi

18 Projekty (lub kopie) listów nie są datowane, nie wiadomo też, czy listy wysłano do adresatów (tamże, s.102-103).

19 BN, Zakł. Rękop., sygn. 14 924/3, Raport S. P. Koczorowskiego o stanie skrzyń z rękopisami w Forcie Legionów, sporządzony w końcu listopada 1939 r. dla dyrekcji Biblioteki.

w osobnym magazynie, zwanym „białym”. „Tym sposobem rękopisy ze wszystkich działów znalazły się wreszcie pod jednym dachem – niestety, na krótko”.²⁰ Łącznie zbiór manuskryptów BN, uboższy o 800 jednostek rękopisów nowszych, które splełony w CBW, liczył 22 951 woluminów.

Zainteresowanie niemieckich władz cywilnych Biblioteką Narodową wzrastało. Pod koniec listopada Josef Mühlmann i Werner Tzschaschel bezskutecznie i zaciekle poszukiwali dwóch kuferków z cymeliami BN, zdeponowanych 5 sierpnia 1939 roku w Banku Gospodarstwa Krajowego.²¹ Asesor Tzschaschel – stojący na czele Komisji Likwidacyjnej (Abwicklungsstelle für das polnische Kultusministerium), która 4 grudnia przejęła obowiązki rozwiązanego 29 listopada Ministerstwa Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego, w tym nadzór nad zamkniętymi uczelniami i instytucjami naukowymi²² – do lipca 1940 roku wydawał wszystkie zasadnicze polecenia dotyczące naukowych bibliotek Warszawy²³. W wyniku jego decyzji, od 15 grudnia zwolniono zatrudnionych w gmachu przy ul. Rakowieckiej, najprawdopodobniej pozostawiając kilka osób obsługi do ochrony budynku; w pałacu Potockich personel pracował nadal (m.in. A. Kawecka-Gryczowa, K. Piekarski). Dnia 1 lutego 1940 roku Tzschaschel całkowicie zamknął Bibliotekę Narodową. Zauważyć można, że unieruchomienie tej Książnicy nastąpiło stosunkowo późno i miało nieco łagodniejszy przebieg, niż działo się to z bibliotekami w innych miastach Generalnego Gubernatorstwa. Bibliotekę Jagiellońską zamknięto 6 listopada 1939 roku, w dniu aresztowania profesorów krakowskich (*Sonderaktion Krakau*). Edward Kuntze, dyrektor BJ zapisał tego dnia:

[...] do dyrekcji wpadł SS-Untersturmführer Papke i oświadczył, że Biblioteka musi być natychmiast zamknięta [...]. Papke usunął z gmachu wszystkich pracowników, po czym budynek opieczetował.²⁴

W Lublinie 11 listopada 1939 roku gestapowcy wkroczyli na teren Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego, aresztowali profesorów, a sześć dni później zamknęli uczelnię; 18 listopada – zjawili się w Bibliotece KUL, nie zamknęli jej jednak

20 A. Kawecka-Gryczowa *dz. cyt.* s.196.

21 Perypetie związane z poszukiwaniem przez Niemców kuferków BN opisywane były w literaturze już kilkakrotnie, np. przez A. Kawecką-Gryczową (tamże, s.194-195).

22 E. C. Król *Polityka hitlerowska wobec szkolnictwa polskiego na terenie Generalnej Guberni, 1939-1945* Warszawa 1979 s.38.

23 O W. Tzschaschelu nie wiadomo zbyt dużo. Do Warszawy przyjechał wczesną jesienią 1939 r. Po formalnym rozwiązaniu w lipcu 1940 r. Komisji Likwidacyjnej MWRiOP i wcieleniu jej do Wydziału Nauki i Nauczania w Urzędzie Szefa Dystryktu (Abteilung Wissenschaft und Unterricht im Amt des Chefs des Distrikts), Tzschaschel zachował dawne kompetencje; następnie był kierownikiem referatu „Kurator szkół wyższych” (Kurator der Hochschulen) w tym Wydziale (tamże, s.114). W październiku 1942 r. został wcielony do wojska; po wojnie znalazł się w niewoli amerykańskiej, później pracował w Ministerstwie Wyznań w Moguncji (W. Witte *Zur deutschen Bibliotheksverwaltung im Generalgouvernement [w:] Die Beziehungen der Berliner Staatsbibliothek nach Polen* Berlin 1997 s.90).

24 E. Kuntze *Dzieje Biblioteki Jagiellońskiej pod okupacją niemiecką w okresie od 1 września 1939 do 18 stycznia 1945 r.* „Biuletyn Biblioteki Jagiellońskiej” 1975 nr1/2 s.9.

definitywnie, zabronili natomiast wypożyczeń książek na zewnątrz²⁵; Bibliotekę im. H. Łopacińskiego gestapo zamknęło i opieczętowało 12 grudnia 1939 roku²⁶.

Biblioteka Narodowa przez cały okres okupacji nie miała, szczęśliwie, kontaktu z niemieckim aparatem policyjnym.²⁷ Komisja Josefa Mühlmanna była organem Urzędu Generalnego Gubernatora, a więc władzy cywilnej. Jednak jej działania wydawały się groźne, przede wszystkim konfiskaty. Dotyczyły one głównie dzieł sztuki, a za takie uznawano również kodeksy iluminowane. W dniach 14-16 grudnia 1939 roku komisja spakowała 410 (w 416 wol.) pergaminowych kodeksów, przeważnie iluminowanych, i wywozła je do Krakowa. W lutym 1940 roku zainteresowała się inkunabułami Biblioteki Narodowej (2056 wol.). Pulikowski napisał, że ich zbiory skonfiskowano, a następnie 7 czerwca 1940 roku oddano Kazimierzowi Piekarskiemu (Pul., s. 98), natomiast według Alodii Kaweckiej-Gryczowej, komisja istotnie spisała inkunabuły, spakowane jeszcze wcześniej w skrzynię, ale do wywozu nie doszło²⁸. Wyjaśniają to ostatecznie notatki Wierczyńskiego, któremu Piekarski zakomunikował:

[...] dnia 5 czerwca 1940 r. przybył do BN dr Mühlmann, zwrócił klucze od skrzyń z inkunabułami i oświadczył, iż rezygnują z ich wywiezienia.²⁹

Pomimo zamknięcia Biblioteki Narodowej, w budynku przy Rakowieckiej nadal zatrudniony był etatowy urzędnik administracyjny Tadeusz Kost, od 15 marca – także magazynier Józef Kowalczyk. Od 15 maja przyjęci zostali rękopiśmiennicy: Irmina Śliwińska i Tadeusz Piotrowski. Zadaniem ich wszystkich było rozpakowanie i ustawienie rękopisów starszych, zwożonych do gmachu od grudnia 1939 roku (Pul., s. 101). W pałacu Potockich Tzschaschel zezwolił na pracę, w charakterze wolontariuszy, personelowi zbiorów specjalnych: Julianowi Pulikowskiemu i Wandzie Rudzkiej (od 1 II 1940, 5 godzin dziennie), Kazimierzowi Piekarskiemu, Alodii Kaweckiej-Gryczowej, Kazimierzowi Budzykowi (od 15 II), Marii Bartczakównie, Józefowi Kuroczyckiemu, Kazimierze Nadratowskiej (od 27 V). Zespół ten wykonywał swe zadania do 29 lipca.

Pulikowski był pierwszym pracownikiem, który uzyskał dostęp do zbiorów specjalnych. Zyskiwał też coraz większe zaufanie Tzschaschela. Od 14 lutego 1940 roku niemiecki zwierzchnik powierzył mu dodatkowo funkcję tłumacza w Komisji Likwidacyjnej, a w kwietniu tegoż roku – referenta do spraw bibliotek i muzeów.³⁰

25 M. Kunowska *Wspomnienia o bibliotekach lubelskich z okresu okupacji niemieckiej 1939-1944* „Archiwa, Biblioteki i Muzea Kościelne” 23, 1971 s.199.

26 R. Moszyński, L. Policha *Lublin w okresie okupacji (1939-1944). Na podstawie badań sądowych Miejskiej Komisji Badania Zbrodni Niemieckich* Lublin 1947 s.125.

27 Obok gmachu SGH mieściły się natomiast koszary SS (Staufer-Kaserne). Wizyty szefa tej placówki, Batza, w Bibliotece były stosunkowo częste, choć podcza powstania miały różny charakter. J. Grycz wyrażając przypuszczenie, że właśnie Batz nie dopuścił do spalenia Biblioteki (*Dzienniczek z okresu Powstania Warszawskiego 1944 r.* [w:] *Walka...* t.1 s.252), łączył to ze swoim, wcześniej przygotowanym dla niego raportem, w którym mocno zaakcentował wartość zbiorów Książnicy.

28 A. Kawecka-Gryczowa *dz. cyt.* s.198.

29 Zapiski S. Wierczyńskiego z lat 1939-1944, własność rodziny, maszyn., s.14.

30 Własnoręczny życiorys J. Pulikowskiego: BUW, Gabinet Rękop., sygn. 33/IX, Julian Alexander Ritter von Pulikowski, Lebenslauf. 6.08.1940 r., maszyn.

Już jednak w początkowym okresie pracy w Komisji, Pulikowski otrzymywał różnorodne zadania wykraczające poza obowiązki tłumacza. Na przykład – jak podaje w zyciorysie – miał „zabezpieczać i usuwać wyposażenie szkół” („Schulenrichtungen sicherstellen und einlagern”). Zainteresowany losem bibliotek w likwidowanych szkołach, zwrócił się do Tzschaschela z propozycją zwożenia ich księgozbiorów do Biblioteki Narodowej.³¹ Dzięki uzyskanej zgodzie, mogła rozpocząć się akcja ratowania zbiorów instytucji rozwiązywanych w latach 1939-1945, przede wszystkim szkół średnich. W interesującym nas okresie akcją kierował pomysłodawca, a pomagali mu Kos i Kowalczyk; decydemtem był Tzschaschel – on wydawał odpowiednie upoważnienia urzędowe do przewozu księgozbiorów, zapewniał transport i udział drużyn żydowskich, których członkowie nosili książki. Kiedy przywieziono pierwsze biblioteki na Rakowiecką, dokładnie nie wiadomo. Edward Assbury utrzymuje, że w maju 1940 roku.³² Zdaniem Alodii Kaweckiej-Gryczowej, nastąpiło to w marcu³³, a przywołana powyżej (przyp. 31) informacja Pulikowskiego wskazuje, iż może jeszcze wcześniej – w drugiej połowie lutego 1940 roku.

Do 29 lipca 1940 roku zwieziono księgozbiory z piętnastu szkół: gimnazjów państwowych, szkół zawodowych i z Państwowego Żydowskiego Seminarium Nauczycielskiego.³⁴ Biblioteka Gimnazjum Państwowego im. Stanisława Staszica, najzasobniejsza, liczyła 6370 woluminów, a Gimnazjum im. Tadeusza Rejtana – przeszło 6000. Księgozbiory innych szkół Edward Assbury określił jako skromne. W przybliżeniu można oszacować, że w owych piętnastu bibliotekach zgromadzonych było około 20 000-30 000 woluminów.

Los Biblioteki Narodowej, tak zresztą jak i pozostającej w analogicznej sytuacji Biblioteki Uniwersyteckiej, nie był jednak określony. Tzschaschel pozostawił w nich kilku pracowników, zapewnił środki na utrzymanie budynków, nie pozwolił na rozszabrowanie zbiorów (zgoda na wywiezienie przez Josefa Mühlmanna rękopisów iluminowanych była przypadkiem odosobnionym) oraz udaremnił próby Ministerstwa Nauki, Wychowania i Oświaty Ludowej Rzeszy (Reichsministerium für Wissenschaft, Erziehung und Volksbildung) pozyskania z bibliotek warszawskich literatury niemieckiej, zdawał sobie jednak sprawę, iż powinno nastąpić jakieś generalne, centralne rozstrzygnięcie. W liście do Kajetana Mühlmanna z lipca 1940 roku napisał, że biblioteki obecnie nie pracują, podczas gdy niemieckie urzędy powinny już zacząć z nich korzystać, i ten stan będzie trwał dopóty, dopóki nie określi się ostatecznie losu tych bibliotek.³⁵

31 Informację tę podał Pulikowski w protokole rozmowy służbowej z 15 I 1941 pomiędzy Wilhelmem Wittem, Józefem Gryczem, Adamem Lewakiem, Tadeuszem Makowieckim i Julianem Pulikowskim (BUW, Gabinet Rękop., sygn. 33/IX).

32 E. Assbury *Losy księgozbiorów warszawskich zabezpieczonych w BN w latach 1940-1944* [w:] *Walka...* t.1 s.259.

33 A. Kawecka-Gryczowa *dz. cyt.* s.199.

34 J. Grycz 11 XI 1940 r. sporządził dla szefa Głównego Zarządu Bibliotek, G. Abba spis księgozbiorów, które do 11 XI 1940 zostały ulokowane w BN (BAP. HV Bibliotheken St. 12.01 nr15 s.86). W tekście wyodrębnił księgozbiory zwiezione do 29 lipca, a więc do dnia rozpoczęcia działalności Staatsbibliothek Warschau (o jej utworzeniu, jak i o Głównym Zarządzie Bibliotek, zob. poniżej).

35 BAP. HV Bibliotheken St. 12.01 nr1 k.38, list z 5 VII 1940.

Tymczasem Kajetan Mühlmann, który w Urzędzie Generalnego Gubernatora uzyskał kompetencje zawiadywania bibliotekami naukowymi, nie wykazywał większego zainteresowania tymi instytucjami. Zajęty był zwożeniem do Krakowa i magazynowaniem tu dzieł sztuki z GG, a jednocześnie trudnił się szabrem i podejrzanymi zakupami w całej podbitej przez Niemców Europie.³⁶

Archiwa już od listopada 1939 roku podlegały centralnemu zarządowi, a mianowicie Zarządowi Archiwów Urzędu Generalnego Gubernatora (Archivverwaltung beim Amt des Generalgouverneurs), którym kierował Erich Randt. Ustanowienie analogicznego urzędu dla bibliotek GG przebiegało wolniej. Wprawdzie w listopadzie 1939 roku w berlińskim Ministerstwie Nauki podjęto pierwsze prace w celu rozpoznania sytuacji bibliotek naukowych³⁷, to jednak konkretne zarysy przyszłego Głównego Zarządu Bibliotek w GG zaczęły powstawać dopiero w maju i czerwcu 1940 roku. Ostatecznie instytucję tę utworzono 1 lipca w strukturze Wydziału Nauki, Wychowania i Oświaty Ludowej w Urzędzie Generalnego Gubernatora (Abteilung für Wissenschaft, Erziehung und Volksbildung im Amt des Generalgouverneurs), a na jej czele stanął Gustav Abb, dyrektor biblioteki uniwersyteckiej w Berlinie. Zapewne jednym z pierwszych posunięć Abba była prośba skierowana do władz dystryktu w Warszawie o informacje na temat dwóch największych warszawskich Bibliotek: Uniwersyteckiej i Narodowej. Sprawozdania takie, przygotowane już 22 czerwca przez Juliana Pulikowskiego: czternastostronicowe dotyczące BUW-u i trzydziestojednostronicowe odnoszące się do BN, 4 lipca Tzschaschel wysłał do Krakowa pod adresem Wydziału Nauki, a więc tej jednostki Urzędu Generalnego Gubernatora, w której od kilku dni działał Główny Zarząd Bibliotek. Uważna lektura raportów pozwoliła doświadczonemu bibliotekarzowi-praktykowi, jakim był Gustaw Abb, na zorientowanie się w zasadniczych problemach obu księżnic. Dnia 23 lipca 1940 roku Abb, w towarzystwie Wilhelma Wittego, sławisty i bibliotekarza z Biblioteki Uniwersyteckiej we Wrocławiu, przyjechał do Warszawy i zdecydował o utworzeniu Staatsbibliothek Warschau, składającej się z Oddziału I (Abteilung I) – zbiory Biblioteki Uniwersyteckiej, oraz Oddziału II (Abteilung II) – zbiory Biblioteki Narodowej.³⁸ Komisarycznym kierownikiem całości został Witte, który jednocześnie objął funkcję

36 Działalność K. Mühlmanna została już opisana w pracach historyków badających przemieszczanie dzieł sztuki podczas II wojny światowej, zob. np. J. Petropoulos *Kunstraub und Sammelwahn* Berlin 1999.

37 Ministerstwo Nauki, Wychowania i Oświaty Ludowej Rzeszy zamówiło u Josefa Beckera, wicedyrektora Pruskiej Biblioteki Państwowej (Preussische Staatsbibliothek) w Berlinie, „notę o bibliotekach naukowych byłej Republiki Polskiej”. Tekst ten Ministerstwo otrzymało 2 XI 1939 r. Zawierał on zwięzłe informacje o 27 bibliotekach. Becker ocenił zbiory BN, nie ruszając się zresztą z Berlina, na 500 000 wol., a jej zbiory specjalne na 143 200 jdn. (Bundesarchiv Koblenz, REM. R 21 10.616 k.1-7).

38 Po powrocie z Warszawy do Krakowa G. Abb napisał raport: *Inspektion der Warschauer Bibliotheken und Organisation der Staatsbibliothek in Warschau* (Inspekcja bibliotek warszawskich i organizacja biblioteki państwowej w Warszawie). W archiwum poczdamskim zachował się fragment raportu o Bibliotece Uniwersyteckiej, rozpoczynający się następująco: „Opieram się na szczegółowym sprawozdaniu przygotowanym przez szefa dystryktu warszawskiego 4 lipca tego roku” (BAP. HV Bibliotheken. St. 12.01 nr15 s.115-117).

kierownika Referatu Bibliotek Naukowych w Wydziale Nauki i Nauczania w Urzędzie Szefa Dystryktu (Referat der wissenschaftlichen Bibliotheken in der Abteilung Wissenschaft und Unterricht im Amt des Chefs des Distrikts). Abb uczynił Józefa Grycza mężem zaufania w Bibliotece Narodowej, zdecydował też osobiście, na zebraniu 26 lipca, o przyjęciu do pracy zaakceptowanych przez siebie 41 osób.³⁹ Bibliotekarze stawili się do pracy 29 lipca, a Grycz zapoznał ich z obowiązkami⁴⁰ – Biblioteka rozpoczęła nowy etap swych okupacyjnych losów.

Scharakteryzowanie roli Juliana Pulikowskiego w Bibliotece Narodowej podczas wojny nie jest zadaniem łatwym, podejmowano już zresztą liczne próby przedstawienia zarówno jego roli, jak i postawy moralnej. Wydaje się, że działalność Pulikowskiego zasługuje na wszechstronne opracowanie – z uwagi na przysługi, które oddał Bibliotece, przede wszystkim jako organizator i kierownik Oddziału muzycznego, oraz ze względu na ewidentne szkody, które jego postępowanie podczas wojny przyniosło tej instytucji.⁴¹ Zajmiemy się niżej jedynie dwoma aspektami „casusu Pulikowskiego” (określenie A. Kaweckiej-Gryczowej) dla wskazania, jak pożądane byłoby uporządkowanie wiedzy o tej postaci.

Za największą przewinę Niemców wobec polskiego bibliotekarstwa naukowego w GG zwykło się uważać zgromadzenie w 1941 roku znacznej części zbiorów specjalnych BN i BUW-u w gmachu Biblioteki Ordynacji Krasińskich, gdzie w październiku 1944 spaliło je Brandkommando. W świetle dokumentów nie ulega żadnej wątpliwości, że pomysłodawcą tego przegrupowania zbiorów był Pulikowski, wspierany przez Kazimierza Piekarskiego.⁴² Przywołamy dwa niepublikowane dotąd świadectwa. Otóż Józef Grycz w swojej zapisywanej na bieżąco w latach 1940-1941 relacji z pracy w BN zanotował:

[...] dr Pulikowski przychodził do mnie i przedstawiał mi różne projekty pociągnięć w zakresie zbiorów bibliotecznych. Czytał mi też projekt nowej organizacji bibliotek w Warszawie. [...] podział bibliotek, wymyślony przez Pulikowskiego musi być przeprowadzony i nie możemy się przeciwstawiać, bo nas wyrzuca.⁴³

Pomysły Pulikowskiego były znane poza Warszawą. Henryk Barycz, którego Wilhelm Witte usiłował sprowadzić do Warszawy i powierzyć mu funkcję męża zaufania

39 Nazwiska owych 41 osób Abb wymienił następnie w piśmie z 27 VII 1940 r., w którym zawiadamiał o utworzeniu Staatsbibliothek Warschau (BN, Zakł. Rękop., sygn. akc. 14 924/2).

40 Moment ten opisał E. Assbury *dz. cyt.* s.257.

41 A. Kawecka-Gryczowa (*dz. cyt.* s.198) podkreślając zasługi Pulikowskiego w udzielaniu pomocy kolegom i wystąpienia wobec władz niemieckich w sprawach bibliotek warszawskich, zauważyła: „Już w pierwszych miesiącach okupacji zarysowała się między nami nieufność i niechęć, które w przyszłości miały przerodzić się we wrogość i doprowadzić do ostrych starć”.

42 „Niestety – napisała A. Kawecka-Gryczowa – główny promotor tej idei, Pulikowski, uzyskał moralne poparcie Piekarskiego” (tamże, s.208).

43 BN, Zakł. Rękop., sygn. akc. 14 924/5, J. Grycz *Wprowadzenie niemieckiego zarządu bibliotek* maszyn., s.14.

w BUW-ie, pełnioną dotychczas przez Adama Lewaka, zanim podjął decyzję, zresztą odmowną, „zasięgnął języka u przyjaciół warszawskich”. Dowiedział się od nich, że:

[...] doc. Pulikowski, kierownik działu muzykologicznego Biblioteki Narodowej, w niepojętym zaślepieniu, przez Wittego chciał przeprowadzić katastrofalny w skutkach pomysł scalenia wszystkich zbiorów państwowych Warszawy.⁴⁴

I rzeczywiście, uzyskał on pełną aprobatę Wittego, który z jego pomysłem identyfikował się całkowicie, i obaj, zastraszając bibliotekarzy, doprowadzili w 1941 roku do szkodliwych przemieszczeń zbiorów warszawskich.

Powyższe decyzje obciążają Pulikowskiego, ale z drugiej strony... Jak zginął Pulikowski? Na ten temat krążyły wśród bibliotekarzy różne pogłoski. Zawsze ostrożny w opiniach i relacjach Jerzy Zathy, pisząc, że po wybuchu powstania „poszukiwała go [Pulikowskiego] żandarmeria powstańcza”, jednocześnie zasugerował, iż mógł zginąć z wyroku Podziemia jako konfident.⁴⁵ Tymczasem Pulikowski, który tuż przed wybuchem powstania wysłał żonę z dwoma synami do Austrii, sam pozostał w Warszawie na Żoliborzu, w swoim mieszkaniu przy ul. Sierpeckiej. W dniu 3 września 1944 roku podchorążowie AK zaapelowali do mieszkańców domu, by pomogli przy budowie rowu przeciwczołgowego. Odpowiedziały tylko trzy osoby, wśród nich Pulikowski. Po kilku godzinach pracy, w rów i kopiących go ludzi trafił pocisk armatni – Julian Pulikowski zginął na miejscu.⁴⁶

Powracając do sprawozdania Pulikowskiego, przypomnijmy jedynie przyczynę powstania tego dokumentu. Tzschaschel z Pulikowskim chcieli w jak najlepszych barwach zaprezentować wartość zbiorów Biblioteki Narodowej i najwyraźniej przyczynić się do wznowienia jej działalności. Pulikowski przedstawił BN wręcz jako skarbnicę „polskiego życia duchowego” (Pul, s. 84). Może to wydawać się naiwne, ba, wręcz ryzykowne, szczególnie jeżeli weźmiemy pod uwagę perspektywiczne plany hitlerowców uczynienia z Warszawy małej, prowincjonalnej miasteczka. Wskazanie na centra duchowe polskiej kultury mogło przecież przynieść efekty tragiczne – włączenie BN na listę obiektów przeznaczonych do zniszczenia. Otóż wszystko było bardziej skomplikowane. Adresat sprawozdania, Gustav Abb, którego zamiary prawdopodobnie znano w dystrykcie warszawskim, od lipca 1940 roku organizator w GG sieci bibliotek naukowych, obejmującej zbiory największych księżnic, był przekonany hitlerowcem i cynicznym funkcjonariuszem NSDAP, dawał też wyraz poglądom

44 Archiwum Uniwersytetu Jagiellońskiego, sygn. KHUJ 11, Wspomnienia Henryka Barycza z maja 1941 r. zapisane 10 VI 1945 r.

45 Wzmianka o J. Pulikowskim umieszczona jest w jednym z trzynastu przypisów, które J. Zathy opracował, przygotowując do wydania swoje napisane we wrześniu 1945 r. wspomnienia. Jednak przypisy te nie weszły do publikacji (*Z działalności w Bibliotece Narodowej w gmachu Biblioteki Ordynacji Krasieńskich w czasie powstania warszawskiego, 1 VIII–6 IX 1944* [w:] *Walka...* t.1) i obecnie znajdują się w papierach J. Grycza, przekazanych przez A. Kawecką-Gryczową Bibliotece Narodowej (BN, Zakł. Rękop., sygn. akc. 14 924/6).

46 Ostatnie chwile Pulikowskiego opisał Zdzisław Targowski, który w krytycznym momencie znajdował się obok niego, wiarygodności tego przekazu nie można więc podważyć (*Z. J. Targowski Wokół postaci dr. Juliana Pulikowskiego – docenta muzykologii Uniwersytetu Warszawskiego „Kronika Warszawy” 1985 nr1/2 s.123-125*).

o podrzędności kultury słowiańskiej.⁴⁷ Obok tego wyznawał jednak zasadę nienaruszalności zbiorów bibliotecznych, cenił księgozbiory historyczne, jakiejkolwiek by one były proveniencji. Zamierzał więc ochronić substancję bibliotek naukowych w Generalnym Gubernatorstwie, tworząc z nich tzw. biblioteki państwowe, zarządzane centralnie z Krakowa. Miały one oczywiście być zniemczone i nastawione na obsługę niemieckiej nauki i administracji. Planów tych Abb nie mógłby realizować bez silnego wsparcia politycznego – tego udzielił mu Hans Frank. Generalny gubernator wahał się początkowo co do losów polskich książnic, bo wiedział przecież, że stanowią one bastiony polskiej kultury i że utrzymywanie ich nie leży w interesie nauki niemieckiej, a już zupełnie – umacniania niemczyzny na Wschodzie. Miał jednak rodzaj *idée fixe*: mianowicie z dużą determinacją dążył do utworzenia po wojnie wielkiego uniwersytetu Rzeszy w Krakowie. Z tego powodu dał się więc przekonać Abbowi, iż uczelnię taką powinna wspierać również wielka biblioteka, a nawet system bibliotek, z centralą w Krakowie i filiami w Warszawie, Lwowie i Lublinie.

47 Obszerniej o Gustavie Abbie zob. A. Mężyński *Biblioteki naukowe w Generalnym Gubernatorstwie. Fakty i mity* [w:] *Symposia bibliologica. Dokumentacja księgozbiorów historycznych...* red. nauk. A. Mężyński, Warszawa 1995 s.117-118

Biblioteka Narodowa Józefa Piłsudskiego
Sprawozdanie Juliana Pulikowskiego
z czerwca 1940 roku*

Urząd Likwidacyjny
polskiego Ministerstwa Wyznań Religijnych
i Oświecenia Publicznego

Warszawa, 22 czerwca 1940

Dr Julian von Pulikowski
Nr 1233/40

Biblioteka Narodowa Józefa Piłsudskiego

T r e ś ć

I. Historia	strona 1	[82]
II. Zadania i organizacja	2	[83]
III. Stan przed wojną		
1. Budynek	3	[84]
2. Zbiory	3	[84]
Przegląd stanu poszczególnych działów	4	[85]
Charakterystyka zbiorów poszczególnych działów		
Dział rękopisów		
a. rękopisy starsze	5	[86]
b. rękopisy nowsze	7	[87]
Dział starych druków	8	[88]
Dział druków nowszych	10	[89]
Dział kartograficzny	11	[90]
Dział graficzny	12	[90]
Dział teatrliów	14	[92]
Dział muzyczny	15	[92]
Centralne Archiwum Fonograficzne	18	[94]
Instytut Bibliograficzny	19	[95]
Biuro Międzynarodowej Wymiany Wydawnictw	20	[96]
3. Personel	21	[96]
4. Projekt budżetu na rok obliczeniowy 1939/40	22	[97]
IV. Miejsce wśród innych bibliotek polskich	23	[98]
V. Szkody wojenne		
1. Podczas działań wojennych we wrześniu 1939	23	[98]
2. Konfiskaty przez władze niemieckie	23	[98]
3. Pozostałe szkody i straty	24	[99]
VI. Działalność powojenna		
1. Budynek	24	[100]
2. Zabezpieczenie zbiorów	24	[100]
3. Wypożyczenia	25	[101]
4. Personel	26	[101]

* W miarę możliwości odtworzono wiernie układ typograficzny oryginału sprawozdania, w zasadzie rezygnując z komentarza krytycznego.

VII. Zestawienie wszystkich jeszcze niezapłaconych rachunków	27	[102]
VIII. Środki niepodjęte	27	[103]
IX. Wnioski		
1. Projekt budżetu na okres od 1 VI 40 do 31 III 41	28	[103]
2. Budynek	29	[104]
3. Zabezpieczenie zbiorów	29	[105]
4. Personel	29	[106]
Dodatek: Niemieckie czasopisma i periodyki zakupione w roku 1939	31	

I. H i s t o r i a

Idea polskiej biblioteki narodowej była w Polsce żywa od dawna. Sięga ona wieki XVIII i jest związana z nazwiskiem biskupa Józefa Andrzeja Załuskiego jako pierwszego założyciela Książnicy. Podjęcie tej idei po odzyskaniu przez Polskę niepodległości jest jedynie nawiązaniem do starej tradycji. Już w budzecie państwa z dnia 1 VII 1919 została przewidziana odpowiednia kwota na utworzenie i utrzymanie polskiej biblioteki narodowej. W stosownym Rozporządzeniu Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 24 II 1928, które ukazało się w numerze 21 Dziennika Ustaw, poz. 183 (art. 4 i 5), ówczesny premier, marszałek Józef Piłsudski przeznaczył na urządzenie tej biblioteki resztę Funduszu Narodowego w wysokości 2 milionów złotych*. Rozporządzenie określiło w ogólnych zarysach cel i zadania tej instytucji i stworzyło podstawę jej rozbudowy do dnia 31 I 1938, to jest do chwili opublikowania ostatecznego statutu Biblioteki Narodowej Józefa Piłsudskiego (Rozporządzenie Ministra Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego z dnia 31 I 1938, Dziennik Urzędowy Ministerstwa Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego nr 4, poz. 28).

Mimo bardzo krótkiego okresu istnienia Biblioteki Narodowej, jej zasoby rosły stosunkowo szybko. Przyczyniły się do tego przede wszystkim zbiory określone jako polska własność narodowa, z drugiej strony – te książki, które miały służyć nauce polskiej w odrodzonej ojczyźnie. W pierwszym rządzie należą tu: księgozbiór wspomnianego biskupa Załuskiego, następnie biblioteki założone przez polskich emigrantów – na zamku w Rapperswilu, tzw. Biblioteka Batignolles w Paryżu i część Biblioteki Polskiej. Przeniesienie zbiorów paryskich i rapperswilskich do Warszawy było zgodne z wolą ich założycieli. Trochę inaczej wyglądał powrót Biblioteki Narodowej Załuskich. W swoim czasie należała ona do najbogatszych zbiorów prywatnych w Europie (zob. współczesna literatura niemiecka na ten temat) i próbowała zgromadzić całe piśmiennictwo polskie, sytuując je na tle europejskiego życia duchowego. Później założyciel tej Biblioteki podarował ją państwu polskiemu. W roku 1795, po rozbiórce Polski, została przewieziona do St. Petersburga, gdzie stała się podwaliną Cesarskiej Biblioteki Publicznej, rozbudowywanej następnie, po dalszych konfiskatach innych bibliotek polskich, zbiorami np. Towarzystwa Przyjaciół Nauk w Warszawie, Biblioteki Publicznej Uniwersytetu Warszawskiego. Po wojnie polsko-rosyjskiej, w roku 1921 zaczęła się rewindykacja tych niegdyś polskich bibliotek. Jednakże nie udało się odzyskać całych, swego czasu skonfiskowanych i do dziś jeszcze

* W rozporządzeniu o powołaniu BN, podpisanym wspólnie przez prezydenta Ignacego Mościckiego i prezesa Rady Ministrów Józefa Piłsudskiego, w ogóle nie było mowy o Funduszu Narodowym.

znajdujących się w Rosji zbiorów, bowiem Rosjanie wszelkimi sposobami usiłowali zatrzymać przede wszystkim cenne rękopisy względnie druki. Po powrocie do Warszawy zbiory rewindykowane stały się podstawą i głównym trzonem Biblioteki Narodowej.

Do wymienionych zbiorów z biegiem lat dołączyły jeszcze inne większe, a mianowicie przekazane jako depozyty na czas ograniczony i nieograniczony: horyniecka biblioteka książąt Ponińskich, Biblioteka Wilanowska hrabiego Branickiego i inne. Poza tym od roku 1928 doszły jeszcze egzemplarze obowiązkowe całej produkcji wydawniczej w Polsce, których bezpłatne dostarczanie do Biblioteki Narodowej uregulowane zostało specjalną ustawą sejmową (z 18 marca 1932, Dziennik Ustaw Rzeczypospolitej Polskiej nr 33, poz. 347; Rozporządzenie Ministra Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego z 9 lutego 1934, Dziennik Ustaw Rzeczypospolitej Polskiej nr 17, poz. 137).

Do powiększania zbiorów przyczyniały się mniejsze i większe dary, jak również zakupy, a ponadto prowadzona systematycznie w ostatnich latach wymiana dubletów z innymi bibliotekami państwowymi.

II. Z a d a n i a i o r g a n i z a c j a

Wspomniane już Rozporządzenie Ministra Wyznań Religijnych z dnia 31 I 1938 określa organizację Biblioteki Narodowej i wyznacza jej zadania. Biblioteka jest instytucją państwową. Do jej zadań należy gromadzenie, przechowywanie i udostępnianie:

- a) całokształtu produkcji umysłowej narodu polskiego oraz wszystkich grup narodowościowych mieszkających na obszarze Państwa Polskiego, utrwalonej pismem, drukiem lub jakimkolwiek innym sposobem mechanicznym albo chemicznym, a wydanej w granicach państwa polskiego
- b) całokształtu piśmiennictwa w językach obcych, odnoszącego się do badania dziejów i obecnego położenia narodu polskiego oraz grup narodowościowych mieszkających na obszarze Państwa Polskiego
- c) całokształtu produkcji umysłowej Polaków i obywateli Państwa Polskiego, wydanej za granicą
- d) piśmiennictwa w językach obcych, niezbędnego dla rozwoju umysłowości polskiej oraz dla naukowego badania zagadnień dotyczących kulturalnych i politycznych zadań Państwa Polskiego.

Do zadań Biblioteki, oprócz zbierania, przechowywania i udostępniania zbiorów, należy podejmowanie, prowadzenie i publikowanie badań, do których podstawę dają zgromadzone w niej materiały naukowe.

Biblioteka obejmuje następujące działy:

1. Dział rękopisów
 - a) rękopisy starsze (do 1800)
 - b) rękopisy nowsze (od 1800)
2. Dział starych druków (do roku 1800)
3. Dział druków nowszych (od roku 1801)
 - a) egzemplarze obowiązkowe
 - b) druki od roku 1801 do 1927
4. Zbiory specjalne
 - a) Dział kartograficzny

- b) Dział graficzny
- c) Dział teatraliów
- d) Dział muzyczny
- e) Centralne Archiwum Fonograficzne
- 5. Dział uzupełniania zbiorów
- 6. Dział katalogów i informacji
- 7. Czytelnia Ogólna
- 8. Wypożyczalnia
- 9. Dział magazynów
- 10. Pracownia konserwatorska i intrologatorska
- 11. Pracownia fotograficzna
- 12. Instytut Bibliograficzny
 - a) Dział rejestracji bieżącej druków
 - b) Dział bibliografii retrospektywnej i specjalnej
 - c) Dział bibliologiczny
- 13. Biuro Międzynarodowej Wymiany Wydawnictw
- 14. Sekretariat
 - a) Kancelaria
 - b) Biuro rachunkowo-kasowe
 - c) Intendentura.

III. S t a n p r z e d w o j n ą

1) B u d y n e k

Biblioteka Narodowa nie posiadała własnej siedziby, ale była ulokowana w dwóch budynkach wynajmowanych od innych instytucji, a mianowicie:

Krakauerstrasse 32 – Krakowskie Przedmieście 32
w gmachu Banku Gospodarstwa Krajowego

Rakowieckastrasse 6 – Rakowiecka 6
w budynku Wyższej Szkoły Handlowej.

2) Z b i o r y

Obecnie w zbiorach Biblioteki Narodowej znajdują się przede wszystkim materiały do historii polskiego życia duchowego. Biblioteka zgromadzona przez Załuskich tworzy podstawę studiów nad dziejami Polski w dawnych wiekach, podczas gdy np. zbiory raperswilskie i batignolskie odzwierciedlają w interesujący sposób życie w Polsce dziewiętnastowiecznej.

Księgozbiór podręczny, stopniowo ale systematycznie rozbudowywany, oczywiście powiększający swój zasób także o całą potrzebną literaturę obcojęzyczną, stanowi niezbędną pomoc w pracach naukowych.

Zbiory w dniu 31 III 1939, w liczbach zaokrąglonych

rękopisy	52 850 numerów
książki i czasopisma	535 000 tomów
druki okolicznościowe, druki ulotne i broszury	47 000 sztuk
mapy	10 350 sztuk
atlasy	900 sztuk

szttychy, rysunki, fotografie	81 100 sztuk
programy	909 tomów i 12 900 sztuk
Gabinet Filologiczny	12 612 tomów
Gabinet Matematyczny	106 rękopisów
	22 765 tomów
nuty drukowane	28 320 numerów
nagrania na wałkach woskowych	4 862 wałki
nagrania płytowe	42 płyty
teksty pieśni ludowych ze wskazówkami do śpiewu lub bez	5 078 pieśni ludowych

PRZEGLĄD STANU POSZCZEGÓLNYCH DZIAŁÓW dn. 31 III 39

1. Dział rękopisów	
A. Rękopisy starsze	
a) rękopisy	13 616 numerów
b) księgozbiór podręczny	790 tomów
B. Rękopisy nowsze	
a) rękopisy	9 251 numerów
b) księgozbiór podręczny	680 tomów
2. Dział starych druków	
a) druki	84 975 tomów
b) fotografie druków XV-XVIII w.	57 numerów
c) zbiór katalogów	25 236 tomów
d) księgozbiór podręczny	3 065 tomów
3. Dział druków nowszych	
a) druki nieperiodyczne	302 626 tomów
b) druki periodyczne	79 400 tomów
c) druki ulotne itp.	46 773 numery
d) dublety	28 795 tomów
e) księgozbiór podręczny	1 800 tomów
4. Dział kartograficzny	
a) mapy	10 349 numerów
b) atlasy	900 tomów
c) księgozbiór podręczny	779 tomów
5. Dział graficzny	
a) szttychy i rysunki	63 681 numerów
b) albumy	252 tomy
c) fotografie	17 244 numery
d) klocki drzeworytnicze i klisze	851 numerów
e) obrazy i muzealia	123 numery
f) księgozbiór podręczny	9 132 tomy
6. Dział teatraliów	
a) druki	1 620 tomów
b) rękopisy	12 894 tomy
c) akta byłych Teatrów Rządowych	5 520 numerów
d) programy	oprawione 909 tomów pojedyncze 12 908 numerów

e) portrety, fotografie, szkice dekoracyjne	178 numerów
f) księgozbiór podręczny	393 tomy
7. Dział muzyczny	
a) rękopisy	5 064 tomy
b) nuty drukowane	26 063 numery
c) książki i czasopisma	3 822 tomy
d) programy	233 numery
e) plakaty	324 numery
f) nuty drukowane ze zbiorów raperswilekich	2 263 tomy
g) rękopisy ze zbiorów raperswilekich	546 tomów
8. Centralne Archiwum Fonograficzne	
a) nagrania na wałkach woskowych	4 862 sztuki
b) nagrania płytowe	42 płyty
c) ogólna liczba nagrań fonograficznych utworów wokalnych i instrumentalnych muzyki ludowej	ok. 19 000 melodii
d) rękopisy pieśni (tekst z melodią)	3 478 sztuk
e) rękopisy pieśni (tekst bez melodii)	891 sztuk
f) nuty w rękopisie (bez tekstu)	709 sztuk
9. Czytelnia Ogólna	
księgozbiór podręczny	2 169 tomów
10. Instytut Bibliograficzny	
a) Dział rejestracji bieżącej druków księgozbiór podręczny	400 tomów
b) Dział bibliografii retrospektywnej i specjalnej księgozbiór podręczny	77 tomów
11. Gabinet dyrektora	
księgozbiór podręczny	149 tomów
12. Gabinet Filologiczny	
a) druki nieperiodyczne	11 325 tomów
b) czasopisma i periodyki	1 287 tomów
13. Gabinet Matematyczny	
a) druki nieperiodyczne	10 865 tomów
b) czasopisma	11 900 zeszytów
c) rękopisy	106 tomów

Charakterystyka zbiorów poszczególnych działów

Dział rękopisów

A. Rękopisy starsze

W Dziale rękopisów starszych znajdują się rękopisy od średniowiecznych po pochodzące z końca XVIII wieku. Ogólna liczba rękopisów wynosi 13 616 jednostek inwentarzowych, w tym rękopisów pergaminowych jest 437, pozostałe są na papierze.

Wszystkie rękopisy zostały zinwentaryzowane; do 1 III 1939 systematycznie i szczegółowo skatalogowano 449 rękopisów i dokumentów. Niemal wszystkie rękopisy są rewindykatami z Rosji, i to na mocy traktatu ryskiego

z roku 1921. W Dziale znajduje się tylko jeden depozyt: dokumenty rodziny Sołtanów (8 pergaminowych i 1 na papierze). Inne wpływy (kupno, dary, przekazy z innych działów biblioteki) to 57 jednostek inwentarzowych.

Znaczna część rewindykowanych rękopisów była przed wywiezieniem ich do Rosji własnością Biblioteki Załuskich w Warszawie. Pozostałe pochodzą z Bibliotek: Publicznej Uniwersytetu Warszawskiego, Towarzystwa Przyjaciół Nauk w Warszawie, ksiąg Czarторыskich w Puławach, które to biblioteki zostały wywiezione do Rosji po roku 1831. Ponadto pewna część rękopisów wywodzi się z ksiąg klasztornych i prywatnych.

Jest kilkaset manuskryptów średniowiecznych, najstarsze sięgają przełomu XI i XII wieku. Najwięcej rękopisów pochodzi z XVIII wieku.

Przeważają rękopisy w języku łacińskim. Na drugim miejscu znajdują się różnojęzyczne *miscellanea*. Pozostałe rękopisy są w językach: polskim, niemieckim, francuskim, włoskim, holenderskim, hiszpańskim, angielskim, greckim, czeskim, portugalskim, szwedzkim, arabskim i tureckim.

Jeśli chodzi o treść, ponad połowę z nich stanowią łacińskie i polskie nabożne teksty teologiczne, teologiczno-filozoficzne i religijne. Pozostałe to dzieła prawnicze, historyczne, literackie, przyrodnicze, matematyczno-fizyczne oraz *miscellanea*.

Zbiór autografów (dokumenty, listy, różnego rodzaju materiał rękopiśmienny) obejmuje 144 jednostki inwentarzowe i dotyczy przede wszystkim polskiej historii wieku XVI-XVIII i początku XIX.

Dział rękopisów

B. Rękopisy nowsze

Dział rękopisów nowszych obejmuje rękopisy i autografy XIX i XX wieku. Dzieli się na dwa oddziały.

I. Rękopisy ze zbiorów biblioteki raperswilskiej, dotyczące historii polskiej emigracji po powstaniach 1831 i 1863. Są to wspomnienia emigrantów, zbiory ich korespondencji, materiały archiwalne stowarzyszeń, które działały za granicą. Rękopisy tworzą część zbiorów biblioteki raperswilskiej, która należała do Muzeum Narodowego Polskiego w Rapperswilu. Powstało ono w roku 1867; po wojnie światowej zostało przewiezione do Warszawy i przekazane Bibliotece Narodowej Józefa Piłsudskiego. Poza rękopisami w zbiorach biblioteki raperswilskiej znajdowały się: zbiór graficzny, służący jako materiał ilustracyjny do rękopisów, i zbiór druków. Ten ostatni dotyczy przede wszystkim historii Polski oraz historii Polaków za granicą. Podobnie ukierunkowany na polonika jest zbiór kartograficzny i muzyczny.

Większa część rękopisów i grafiki została swego czasu, tj. na początku wojny, przewieziona z budynku Centralnej Biblioteki Wojskowej, gdzie były umieszczone zbiory raperswilskie, do Fortu Legionów i dzięki temu ocalała. Natomiast znacznie bogatszy zbiór druków spłonął w drugim pożarze Centralnej Biblioteki Wojskowej 24 września; jedynie niewielką część druków, map i muzykaliów można było uratować. Reszta znajduje się jeszcze pod gruzami i ma być odkopana podczas prac porządkowych (por. moje sprawozdanie z 11 VI 1940, nr 1128/40).

II. Rękopisy nowsze Biblioteki Narodowej Józefa Piłsudskiego. Na zasób ten składają się zbiory autografów, korespondencji, dzieła literatury pięknej

i naukowej z dziedziny polskiej historii i literatury, np.: materiały polskich pisarzy i historyków, jak Kraszewski i Kraushar, korespondencja pisarzy, np. Konopnickiej itd. Ta część rękopisów zachowała się prawie w całości. Natomiast część, która nie została zabrana z Centralnej Biblioteki Wojskowej, spoczywa zapewne pod jej gruzami i jest nadzieja, że te zbiory można jeszcze uratować.

Dział starych druków

Dział starych druków obejmuje wszystkie druki aż do roku 1800 włącznie, z wyjątkiem grafiki, kartografii i muzykaliów w wąskim tego słowa znaczeniu.

Na zasób starych druków składają się:

1. Zbiory w ł a s n e, a mianowicie
 - a) zbiór starych druków w 62 367 tomach; Biblioteka Narodowa Józefa Piłsudskiego otrzymała je dzięki rewindykacji z Rosji, a pochodzą one głównie (około 50 000 tomów) z wcześniejszych polskich bibliotek: Biblioteki Załuskich, Biblioteki Publicznej Uniwersytetu Warszawskiego, Biblioteki Towarzystwa Przyjaciół Nauk w Warszawie i innych; mniejsza część (około 12 000 tomów) pochodzi z darów, wymiany i zakupów.
 - b) stare druki z kolekcji książek w Rapperswilu, które nie zostały umieszczone w zbiorze głównym, łącznie 3896 tomów.
2. D e p o z y t y, a mianowicie
 - a) księżnica hrabiów Branickich z Wilanowa, 9930 tomów
 - b) księżnica książąt Ponińskich z Horyńca, 7631 tomów
 - c) księżnica Towarzystwa Ogrodniczego w Warszawie, 121 tomów
 - d) księżnica Działu teatraliów, 1030 tomów.

Zakupy odgrywały w rozwoju Działu starych druków rolę podrzędną, co wynikało z niewielkich możliwości finansowych Biblioteki Narodowej, i ograniczały się niemal wyłącznie do poloników. Większy nacisk kładziono na zakup dzieł bibliograficznych (patrz: księgozbiór podręczny).

W układzie chronologicznym zbiory tego działu obejmują

- a) 2056 tomów z XV wieku
- b) 6772 tomy z XVI wieku
- c) 23 286 tomów z XVII wieku
- d) 52 850 tomów z XVIII wieku.

Zbiór druków XV wieku pochodzi głównie z rewindykacji (około 1900 tomów) i zawiera niemal wyłącznie druki łacińskie powstałe poza Polską, a tylko niewielką liczbę poloników. Co się tyczy treści, to przeważają dzieła o tematyce religijnej (szczególnie zbiory kazań), słabo natomiast reprezentowane jest średniowieczne piśmiennictwo świeckie. Dominują inkunabuły z lat późniejszych, tzn. osiemdziesiątych i dziewięćdziesiątych, często zachowane w większej liczbie egzemplarzy, niekiedy jednak uszkodzonych. Wśród iluminowanych inkunabułów znajdują się wyłącznie dzieła przeciwnych warsztatów iluminatorskich. Brakuje również ilustrowanych druków o większej wartości artystycznej, z wyjątkiem ogólnie znanych, jak np. *Liber chronicarum* Schedla i in. Oryginalne oprawy pochodzą wyłącznie z klasztorów i z warsztatów introligatorskich, przede wszystkim polskich, natomiast całkowicie brak opraw o charakterze artystycznym i luksusowym. Taki stan można tłumaczyć tym, że zbiory wywiezione swego czasu do Rosji pochodziły z bibliotek klasztornych, a także tym, że Rosjanie podczas rewindyka-

cji druków oddali w większości materiał drugorzędny, druki bardziej wartościowe zatrzymując dla Biblioteki Publicznej w Leningradzie.

Zbiór druków XVI wieku także prawie w całości pochodzi z zasobów rewin- dykowanych, przy czym połowę stanowią polonika. W grupie druków obcych znajdują się niemal wyłącznie dzieła łacińskie, przeważnie o treści religijnej.

Podobny charakter nosi zbiór druków z XVII wieku, w którym również połowę stanowią polonika. Wśród druków obcych główną rolę odgrywają łacińskie dzieła teologiczne. Poza tym trochę znacznie większą grupę tworzą elzewiry.

W zbiorze druków z XVIII wieku jest mniej poloników (przede wszystkim z rewindykacji), więcej natomiast druków obcych (zwłaszcza z Biblioteki Wila- nowskiej), przy czym podstawowy trzon stanowią druki francuskie z dziedziny literatury pięknej.

O wartości Działu starych druków decydują polonika. Zbiór jest tylko częściowo zinwentaryzowany, opracowano w całości jedynie druki z XV i XVI wieku (8829 tomów), z druków XVII i XVIII wieku – przede wszystkim polonika (40 407 tomów); niezinventaryzowany zbiór liczy 35 726 tomów.

W wyniku działań wojennych, druki z XVII i XVIII wieku wraz ze zbiorem raperswilem (około 3600 tomów) zostały uszkodzone lub zniszczone. Z pozosta- łych zbiorów zaginęła bądź uległa niewielkim uszkodzeniom ta nieznaczną część zbiorów głównych, której nie zapakowano do skrzyń i nie ukryto w piwnicach.

Dział druków nowszych

Dział druków nowszych obejmuje książki i czasopisma począwszy od roku 1801 do czasów obecnych; wpłynęły one do Biblioteki Narodowej w drodze zakupów, wymiany oraz jako dary i egzemplarze obowiązkowe wszystkich druków wydawanych w Polsce. Zadaniem Działu druków nowszych jest zbieranie, przechowywanie i udostępnianie:

1. całego piśmiennictwa polskiego, które
 - a) ukazało się w Polsce
 - b) ukazało się za granicą
2. całego piśmiennictwa zagranicznego, o ile odnosi się ono do Polski
3. literatury zagranicznej, niezbędnej do badań problemów naukowych życia polskiego.

Na zbiorze Działu składają się następujące większe grupy:

1. książki i czasopisma, które ukazały się w Polsce po roku 1927 i były przekazane Bibliotece Narodowej jako egzemplarze obowiązkowe
2. stosunkowo niewielka liczba zakupionych książek i zaprenumerowanych czasopism zagranicznych
3. zbiór książek i czasopism dawnej polskiej emigracji (największa część znajdowała się w zbiorach raperswilem i spłonęła podczas pożaru Central- nej Biblioteki Wojskowej 24 września 1939), ponadto dary z ostatnich lat
4. okazjonalne dary, zawierające w większości polskie druki z XIX wieku, jak np. biblioteka książąt Ponińskich, biblioteka Smolikowskiego i wiele innych.

W zbiorach Biblioteki Narodowej Józefa Piłsudskiego znajduje się niemal całe piśmiennictwo polskie wydane po roku 1927. Natomiast w piśmiennic- twie z lat 1801-1926 występują duże luki, ponieważ te zbiory powstały wyłącznie dzięki darom i okolicznościowym zakupom. Ze względów finanso-

wych również zakup zagranicznych książek i prenumeraty zagranicznych czasopism musiały być utrzymane na skromnym poziomie.

Dział kartograficzny

Dział kartograficzny jest najmłodszym działem Biblioteki Narodowej Józefa Piłsudskiego i jego zbiory nie mają jeszcze wyraźnego wewnętrznego charakteru. Składają się z kilku większych kolekcji różnego pochodzenia. Zasób Działu kartograficznego tworzą publikacje wszelkiego rodzaju i z różnego terenu, oczywiście materiał odnosi się przeważnie do Polski. Z dzieł zagranicznych znajdują się tu przede wszystkim mapy i atlasy krajów środkowo- i wschodnioeuropejskich z XIX i początku XX wieku, tzn. do rozpoczęcia wojny światowej. Ponadto są liczne, ale niewielkiej wartości, mapy i plany działań wojennych w XVIII i XIX wieku, pochodzące z publikacji historycznych, jest również pewna liczba map z wojny światowej.

Jeśli chodzi o nowe wpływy Działu kartograficznego, to ograniczają się one przede wszystkim do egzemplarzy obowiązkowych.

Dział nie jest jeszcze w całości uporządkowany, a zbiory są tylko częściowo, prowizorycznie, skatalogowane.

Dział graficzny

Zasób Działu graficznego tworzą różne, wymienione poniżej zbiory.

1. **Z b i ó r r a p e r s w i l s k i**. Obejmuje w sumie 9100 numerów, powstał dzięki darom i zakupom zbiorów prywatnych od Leonarda Chodźki, od polskich emigrantów, jak Joachim Lelewel, Henryk Bukowski i in. Co się tyczy technicznej strony kolekcji, panuje wielka różnorodność: są szytchy z różnych wieków w różnej technice, z przytłaczającą większością miedziorytów. Pod względem treści można je określić jako polonika w szerokim tego słowa znaczeniu. Wiele portretów polskich emigrantów lub obcokrajowców, którzy mieli jakieś związki z Polską. Oprócz portretów – liczne ryciny ze scenami alegorycznymi i dotyczącymi historii Polski.

2. **Z b i ó r b a t i g n o l s k i**, składający się z:

a) rysunków odręcznych

b) rycin.

a) Rysunki odręczne to prace uczniów École Centrale des Arts et Manufacture:

1. rysunki uczniów (portrety, widoki, studia z natury itp., razem 50 sztuk)

2. rysunki architektoniczne uczniów (około 2000 sztuk)

3. rysunki techniczne (projekty maszyn, dróg, mostów, około 300 sztuk).

b) Ryciny, łącznie 4000 sztuk. Kolekcja powstała z darów emigrantów na rzecz Szkoły Polskiej i z darów podobnych polskich instytucji za granicą. Pod względem czasu powstania i charakteru spokrewniona jest ze **Z b i ó r e m r a p e r s w i l s k i m** (patrz powyżej) i stanowi jego uzupełnienie. Portrety Polaków i osobistości, które miały związek z polską historią XIX wieku, około 1200 sztuk. Pozostałe ryciny przedstawiają krajobrazy, sceny historyczne, polską kostiumologię itp. Poza nielicznymi wyjątkami są to litografie.

3. **Z b i ó r Z a ł u s k i c h**. Liczy 13 438 numerów i znajdują się w nim szytchy z różnych stuleci. Powstawał, podobnie jak cała Biblioteka Załuskich, stop-

niowo, poprzez zakupy w trakcie podróży do różnych krajów Europy. Znalazło to odzwierciedlenie również w charakterze zbioru: nie posiada on żadnych specyficznych cech narodowych, z wyjątkiem niewielkiej liczby portretów znanych Polaków. Główne tematy: sceny biblijne, architektura, portrety, rzeźby, zwierzęta itd.

4. Zbiór Józefa Ignacego Kraszewskiego, składający się z:
 - a) rysunków odręcznych
 - b) rycin
 - c) fotografii.

a) Rysunki odręczne autorstwa samego J. I. Kraszewskiego, w sumie 1430 sztuk, o treści historycznej, folklorystycznej i krajobrazowej, będące ilustracjami do jego utworów. Poza rysunkami Kraszewskiego jest jeszcze 366 rysunków wykonanych inną ręką, jednak przedstawiających te same treści.

b) Ryciny, 2654 numery, nie mają szczególnego własnego charakteru i tworzą całkiem przeciętny zbiór. To samo dotyczy treści, czasu i techniki.
5. Zbiór Aleksandra Kraushara, składający się z:
 - a) rysunków odręcznych (35 numerów)
 - b) rycin (93 numery)
 - c) fotografii (około 900 sztuk).

Ten zbiór nie posiada żadnej wartości artystycznej: liczne widoki, drzeworyty z czasopism itp., gromadzone ze względu na ich walory ikonograficzne lub treściowe.
6. Archiwum rodzinne hrabiów Zamoyskich w Podzamczu. Zbiór obejmuje 1800 rysunków odręcznych i 20 albumów, które można podzielić na trzy grupy:
 - a) rysunki amatorskie
 - b) plany architektoniczne Aignera
 - c) plany architektoniczne zamku w Podzamczu, kościoła w Maciejowicach, budynków gospodarczych, oraz miejskich i wiejskich posiadłości panów z Maciejowic i Magnuszewa; plany te tworzą część archiwum gospodarczego Podzamcza i stanowią załączniki do jego akt.
7. Zbiór wilanowski, składający się z:
 - a) rysunków odręcznych, w sumie 2000 numerów
 - b) grafik, w sumie 17 000 numerów.

a) Rysunki odręczne można podzielić na trzy grupy główne:
 1. plany architektoniczne
 2. rysunki odręczne o treściach historycznych i kulturowych
 3. rysunki amatorskie.

b) Grafika. W tym zbiorze można również wyodrębnić trzy grupy:
 1. 14 000 numerów kolekcji hrabiego Aleksandra Potockiego i Stanisława Kostki Potockiego
 2. zbiór zakupiony w roku 1853 przez Augustę Potocką od rodziny Mikorskich w Słubicach
 3. albumy różnego pochodzenia; charakterystyczne dla tego zbioru są sztychy z XVIII i XIX wieku.

Dział teatraliów

Dział teatraliów gromadzi materiały wyłącznie do historii teatru polskiego, a przede wszystkim do dziejów teatrów warszawskich w XIX i na początku XX wieku. Cały zbiór można podzielić na następujące dwie większe grupy:

- I. Biblioteka Warszawskich Teatrów Rządowych, którą zarząd miasta Warszawy powierzył jako czasowy depozyt Bibliotece Narodowej Józefa Piłsudskiego. Biblioteka ta zawiera:
 1. zbiór maszynopisów i rękopisów sztuk teatralnych, granych w teatrach warszawskich od 1790 do 1920
 2. zbiór maszynopisów i rękopisów, które swego czasu rosyjska cenzura odesłała Teatrom Rządowym
 3. zbiór programów Teatrów Rządowych mniej więcej od 1797 do 1929; roczniki do 1810 i od 1890 są w dużej mierze niekompletne
 4. zbiór ról aktorskich i egzemplarzy reżyserskich, będących jedynie dokładnym wyciągiem z całego dzieła, bez jakichkolwiek własnych uwag aktorów względnie reżyserów, co sprawia, że materiały te nie mają większej wartości historycznej
 5. zbiór administracyjnych i osobowych akt dyrekcji Warszawskich Teatrów od około 1830
 6. zbiór druków, głównie książek, zawierających teksty wystawianych dzieł.
- II. Drugą grupę tworzą:
 1. zbiór rękopiśmiennych i drukowanych utworów teatralnych różnego pochodzenia, głównie teatru polskiego XX wieku
 2. zbiór programów nadesłanych jako egzemplarze obowiązkowe; zbiór ten jest jeszcze bardzo niekompletny
 3. zbiór fotografii scen teatralnych i aktorów; gromadzenie rozpoczęto dopiero w ostatnim roku i dlatego zbiór liczy jedynie 900 fotografii, niemal wyłącznie polskich aktorów
 4. księgozbiór podręczny z najważniejszymi dziełami z historii teatru w języku polskim i językach obcych, jak również z wydaniem najważniejszych polskich dzieł teatralnych.

Większość materiałów Działu teatraliów nie została jeszcze zinwentaryzowana, a dużej części również nie skatalogowano. Dział teatraliów istnieje dopiero od kilku lat i już na początku otrzymał dość duże, przeważnie zupełnie nieopracowane, zbiory Teatrów Rządowych.

Dział muzyczny

Zasób nut Działu muzycznego można podzielić na 16 grup:

1. zbiór Załuskich, względnie nuty rewindykowane z Rosji
2. zbiór raperswilski
3. zbiór batignolski
4. zbiór Ponińskich z Horyńca
5. zbiór Zamoyskich z Podzamcza (depozyt)
6. zbiór wilanowski (depozyt)
7. Biblioteka operowa z Biblioteki Muzycznej Warszawskich Teatrów Rządowych (depozyt)
8. tzw. zbiory państwowe
9. zbiór Biblioteki Uniwersyteckiej (depozyt)
10. zbiór Müncheimera
11. zbiór Sonnenfelda

12. zbiór Niewiadomskiego
13. zbiór Statkowskiego
14. zbiór Odermanna
15. niewielkie dary, zakupy i depozyty
16. egzemplarz obowiązkowy.

1. Zbiór *Z a ł u s k i c h* nie wykracza poza drugą połowę XVIII wieku. Nacechowany jest metodą zbieracką Załuskiego, który – jak wskazuje zachowany zasób muzykaliów – albo sam był znawcą muzyki, albo radził się fachowców. W pozostawionych przez niego nutach znajduje się wyłącznie muzyka kompozytorów znanych. Największą część stanowią znane dzieła kompozytorów niepolskich. Jedynie nieliczne kompozycje są pochodzenia polskiego. Utwory polskie, jak i obce, sięgają początku XVI wieku. Oczywiście najbardziej bogato reprezentowany jest wiek XVIII. Jeśli chodzi o same muzykalia, to ich różnorodność świadczy, że Załuski nie pozyskiwał ich z jednego źródła czy z JEDNEJ biblioteki, lecz że je skupywał. Obok muzyki kameralnej znaleźć można tu opery, muzykę kościelną i muzykę instrumentalną. Wyraźnie daje się zauważyć, że Załuski dążył do zgromadzenia utworów z całego zakresu twórczości muzycznej, przy czym kierował się jedynie względami artystyczno-estetycznymi. Odnosi się to do rękopisów muzycznych, które praktycznie wszystkie są odpisami. Bardzo niewielka liczba starych druków muzycznych znajduje się w Dziale starych druków i są to polonika. Ponadto istnieje możliwość, że w Dziale rękopisów starszych, w różnych jeszcze nieopracowanych zbiorach, są traktaty muzyczne.

2. Zbiór nut z kolekcji *r a p e r s w i l s k i e j* zaczęto gromadzić w roku 1870. Nie był on systematycznie rozbudowywany, ale powstawał jedynie dzięki darom. Znajduje to odzwierciedlenie w całym zbiorze: mamy tu dzieła z XIX i z początku XX wieku, wśród których można rozróżnić cztery większe grupy: pieśni ojczyste, autografy i druki Alberta Sowińskiego, K. Ostrowskiego i in. Resztę stanowią różne druki muzyczne kompozytorów polskich, głównie z drugiej połowy ubiegłego wieku. W tej chwili nie można sprawdzić, ile z tych muzykaliów, przechowywanych w Centralnej Bibliotece Wojskowej, zostało zniszczonych w pożarze (uratowany zbiór raperswilski nie jest jeszcze uporządkowany).

3. Z niewielkiej liczby muzykaliów zbioru *b a t i g n o l s k i e g o* daje się wyłuskać jedynie grupę lekkiej muzyki francuskiej.

4. Muzykalia zbioru *P o n i ń s k i c h* pochodzą z okresu od II połowy XVIII wieku do około 1914 roku. W chaotycznym zbiorze o niewielkiej wartości, wyróżniają się odpisy muzyki kameralnej drugiej połowy XVIII wieku, w zasadzie kompozytorów niepolskich, jak również muzyka lekka (tańce i szlagiery) XIX wieku.

5. Zbiór *Z a m o y s k i c h* zawiera niemal wyłącznie lekką i „mniej poważną” muzykę fortepianową z drugiej połowy XIX wieku aż do wojny światowej.

6. Już sam wygląd zewnętrzny nut z *W i l a n o w a* świadczy o wielkim zrozumieniu, jakim w swoim czasie, tj. około 1800 roku, cieszyła się muzyka. Jak na to wskazuje dzisiaj istniejący zasób, wykonywano dzieła najznamienitszych kompozytorów. Ich utwory, głównie muzyka operowa i kameralna, są zachowane w pięknie oprawionych odpisach. Natomiast druki, pochodzące z XIX wieku, zawierają dzieła różnych gatunków, przede wszystkim muzyki fortepianowej i muzyki wokalne, kompozytorów francuskich, włoskich, niemieckich i polskich.

7. Biblioteka operowa Warszawskich Teatrów – znajdują się w niej przede wszystkim polonika z pierwszej połowy XIX wieku, część z nich to rękopisy w ich wersji oryginalnej. Poza tym bogato, głównie w odpisach, reprezentowana jest opera francuska II połowy XVIII i I połowy XIX wieku.

8. Tak zwany zbiór państwowy sięga czasów historyka muzyki Aleksandra Polińskiego. Pracując nad *Dziejami muzyki polskiej* (1906) [1907– przyp. A.M.] zgromadził on kolekcję, którą po wojnie kupiło od wdowy Polińskiej polskie Ministerstwo Wyznań Religijnych. Jeśli nawet nie został uratowany cały dawny zbiór Polińskich (najcenniejsze obiekty jak na razie zaginęły bez śladu), to jednak zachowały się niektóre cenne rękopisy z wcześniejszych stuleci: Szamotulskiego, Szarzyńskiego, Górczyckiego, Różyckiego (po wojnie wydano je w Wydawnictwie Dawnej Muzyki Polskiej). Z wieku XIX pochodzi też kilka polskich autografów Żeleńskiego, Kurpińskiego, Dobrzyńskiego, Krogulskiego, Noskowskiego i in., a także wielokrotnie reprodukowane chopiniana.

9. Muzykalia Biblioteki Uniwersyteckiej (depozyt) to egzemplarze obowiązkowe z XIX i XX wieku i to wyłącznie nut drukowanych w Warszawie. Zbiór nie jest kompletny, ale mimo to tworzy najbogatszą kolekcję druków warszawskich.

10. 11, 12 i 13. Chodzi tu o dary polskich kompozytorów. Adam Müncheimer był znanym kompozytorem i kapelmistrzem w Warszawie w II połowie XIX wieku, podobnie A. Sonnenfeld. Obu ich przewyższa polski kompozytor pieśni i miniatur St. Niewiadomski. Ważne miejsce w polskiej historii muzyki zajmuje również R. Statkowski (zm. 1927). Najbardziej wartościowe obiekty w tych czterech grupach to oczywiście autografy wymienionych kompozytorów. Mniej interesujące są zawarte w tych zbiorach druki nut.

14. W kolekcji O d e r m a n n a znajduje się wydanie zbiorowe Liszta i kilka tomów z wydania zbiorowego Bacha.

15. W tej grupie szczególna rola przypada rękopisom Chopina i Szymanowskiego. Te pierwsze zostały zakupione przez Ministerstwo Wyznań Religijnych, drugie są depozytem rodziny Szymanowskich. Należałoby tu jeszcze wymienić autografy Opieńskiego, Melcera i in.

16. Co się tyczy egzemplarzy obowiązkowych, trzeba stwierdzić, że pomimo różnych starań ich wpływ nie objął wszystkich wydań.

Księgozbiór podręczny dysponuje stosunkowo dobrym aparatem bibliograficznym, najważniejszymi leksykonami i podręcznikami. Zbiór książek muzycznych wydanych w języku polskim jest niemal kompletny, pozostałe książki (przede wszystkim w języku niemieckim) nie tworzą jakiegś zwartej grupy. Spośród czasopism polskich nie wszystkie są kompletne. Dotąd prounumerowano najważniejsze czasopisma muzykologiczne, jak „Archiv für Musikforschung”, „Jahrbuch Peters” i in. Wcześniejsze niemieckie czasopisma muzykologiczne („S.I.M.G.”, „Zeitschrift für Musikwissenschaft”, „Archiv für Musikwissenschaft”) zostały częściowo zakupione, częściowo otrzymano je w darze.

Centralne Archiwum Fonograficzne

Centralne Archiwum Fonograficzne założono w 1935 roku przy pomocy finansowej Ministerstwa Wyznań Religijnych oraz Funduszu Narodowego Józefa Piłsudskiego. Zadaniem Archiwum jest zbieranie, przechowywanie, opracowy-

wanie i publikowanie instrumentalnej i wokalnejszy muzyki ludowej z terenu Polski, tzn. wszystkich grup narodowościowych mieszkających w Polsce.

Analogicznie jak podobne placówki w Niemczech (Wiedniu, Berlinie i Hamburgu), Centralne Archiwum Fonograficzne stara się zbierać muzykę ludową posługując się niekwestionowanymi metodami naukowymi i dlatego używa przede wszystkim aparatów rejestrujących sprowadzanych z Niemiec: aparatów do cięcia folii dźwiękowej oraz fonografów. Nagrania na wałkach woskowych, wykonywane na wsiach, przenosi się w Archiwum na folię dźwiękową i te folie służą potem jako materiał archiwalny. Nagrań w samym Archiwum dokonuje się bezpośrednio na folię.

Mimo krótkiego czasu istnienia i mimo bardzo dużych trudności finansowych, Archiwum posiada już 4862 nagrania na wałkach woskowych i 42 bezpośrednie nagrania na płytach. Ogólna liczba nagranych w taki sposób melodii wynosi około 19 000 sztuk. Do tego dochodzą jeszcze pieśni, zapisane ze słuchu, względnie teksty pieśni ludowych bez melodii.

Instytut Bibliograficzny

Zgodnie z par. 7, ust. 12 Statutu Biblioteki Narodowej Józefa Piłsudskiego w Warszawie, w Bibliotece Narodowej działa Instytut Bibliograficzny, którego zadaniem jest prowadzenie wszelkich prac i wydawanie publikacji z dziedziny bibliografii polskiej, bibliotekarstwa i księgoznawstwa.

I. Prace w zakresie bibliografii bieżącej

- a) Na podstawie wpływających i nadsyłanych do Biblioteki Narodowej egzemplarzy obowiązkowych, Instytut Bibliograficzny opracowuje i publikuje spis druków ukazujących się w Polsce. „Urzędowy Wykaz Druków Wydanych w Rzeczypospolitej Polskiej” wychodzi od roku 1928, raz w tygodniu, w układzie alfabetycznym – z indeksem rzeczowym – w podwójnym wydaniu: drukowany jednostronnie do celów katalogowych oraz drukowany dwustronnie.
- b) Na podstawie dzieł zakupionych i zagranicznych dzieł bibliograficznych, Instytut Bibliograficzny rejestruje wszystkie zagraniczne polonika i od 1928 publikuje kwartalnie dodatek do wymienionego już „Urzędowego Wykazu” pod tytułem: „Wykaz Druków Polskich lub Polski Dotyczących, Wydanych za Granicą”.
- c) Materiał bibliograficzny obu wymienionych publikacji służy następnie do opracowań statystycznych, które Biblioteka Narodowa wydaje kwartalnie pod tytułem „Statystyka Druków” w serii Statystyka Polski. To statystyczne opracowanie materiałów rozpoczęto również w 1928 roku.

II. Prace w zakresie bibliografii specjalnych

Przygotowywany jest centralny katalog wszystkich czasopism zagranicznych znajdujących się w bibliotekach polskich. Poza tym zbierany jest materiał do katalogu książek zagranicznych w bibliotekach polskich.

III. Informacja bibliograficzna

Wśród innych planów Instytutu Bibliograficznego na najbliższą przyszłość była rozbudowa kartoteki bibliograficznej piśmiennictwa polskiego. Kartoteka pozwalałaby na zarejestrowanie literatury dotyczącej wszystkich tematów i udzielanie informacji o poszczególnych wydaniach, autorach itd. Początki takiej kartoteki istnieją i udzielano już informacji związanych z najnowszymi publikacjami.

B i u r o Międzynarodowej W y m i a n y Wydawnictw

Biuro Międzynarodowej Wymiany Wydawnictw założono w 1921 roku przy Bibliotece Ministerstwa Spraw Zagranicznych, a w 1931 włączono do Biblioteki Narodowej Józefa Piłsudskiego.

Biuro zajmuje się międzynarodową wymianą druków i wysyła polskie publikacje urzędowe i naukowe, w zamian za co otrzymuje publikacje o podobnym charakterze dla odpowiednich instytucji w Polsce. W 1939 roku Biuro utrzymywało kontakty z 6500 odbiorcami i przekazało do rozesłania w kraju i za granicę około 35 000 paczek z drukami.

Wybuch wojny przerwał działalność Biura. Kilka tysięcy paczek czeka na wysłanie do odbiorców w kraju i za granicą. Paczki zawierają przede wszystkim publikacje naukowe oraz kilka polskich i zagranicznych druków urzędowych.

3) P e r s o n e l

Gr. zaszeregowania

1. Dr Bańkowski Piotr	ur. 1885	Rękopisy starsze	VI
2. Dr Balicka Zofia	ur. 1898	Rękopisy nowsze	IX
3. Bartczakówna Maria	ur. 1903	Grafika	IX
4. Bigoszewski Mieczysław	ur. 1907	Intendentura	IX
5. Borkowska Władysława	ur. 1902	Druki nowsze	VIII
6. Briesemeister Janina	ur. 1903	Rękopisy nowsze	IX
7. Bielska Katarzyna	ur. 1891	Druki nowsze	X
8. Budzyk Kazimierz	ur. 1911	Stare druki	X
9. Chojecka Maria	ur. 1905	Bibliogr.	IX
10. Dąbrowska Jadwiga	ur. 1891	Bibliogr.	VIII
11. Danilewiczowa Maria	ur. 1907	Druki nowsze	VIII
12. Dr Grycz Józef	ur. 1890	Organizacja	VI
13. Dr Gryczowa Alodia	ur. 1903	Stare druki	VIII
14. Herbstowa Irena	ur. 1910	Kancelaria	X
15. Jastrzębska Józefa	ur. 1903	Druki nowsze	VIII
16. Jędrzejewska Zofia	ur. 1913	Kancelaria	X
17. Kamińska Maria	ur. 1901	Druki nowsze	X
18. Kost Tadeusz	ur. 1906	Sekretariat	X
19. Koczorowski Stanisław	ur. 1888	Biuro Wymiany	VI
20. Dr Kobrzyński Zygmunt	ur. 1893	Stare druki	VIII
21. Krauze Waleria	ur. 1887	Bibliogr.	X
22. Kuroczycki Józef	ur. 1912	Teatr	X
23. Lenart Bonawentura	ur. 1881	Konserwator	VI
24. Miecznikowska Jadwiga	ur. 1905	Bibliogr.	IX
25. Nowakowska Hanna	ur. 1906	Bibliogr.	IX
26. Nadratowska Kazimiera	ur. 1905	Grafika	X
27. Osmólski Kazimierz	ur. 1902	Bibliogr.	VIII
28. Około-Kuśakowa Władysława	ur. 1907	Kartogr.	IX
29. Dr Mann Zygmunt	ur. 1909	Stare druki	X
30. Dr Piekarski Kazimierz	ur. 1893	Stare druki	VI
31. Dr von Pulikowski Julian	ur. 1908	Muzyka, Nagrania	VII
32. Dr Piotrowski Tadeusz	ur. 1904	Rękopisy starsze	X
33. Pliszczyńska Hanna	ur. 1906	Druki nowsze	IX
34. Piątkowska Krystyna	ur. 1897	Rękopisy nowsze	X
35. Puciatowa Anna	ur. 1905	Druki nowsze	VIII

36. Poznański Edward	ur. 1901	Bibliografia	XII
37. Radziszewska Janina	ur. 1877	Druki nowsze	X
38. Rogulska Halina	ur. 1906	Druki nowsze	X
39. Rudzka Wanda	ur. 1911	Muzyka, Nagrania	X
40. Śliwińska Irminda	ur. 1900	Rękopisy nowsze	VIII
41. Stolarska Janina	ur. 1904	Druki nowsze	IX
42. Sokorska Maria	ur. 1905	Druki nowsze	IX
43. Świerkowski Ksawery	ur. 1897	Bibliogr.	VIII
44. Toporowska Janina	ur. 1899	Druki nowsze	IX
45. Troicka Janina	ur. 1901	Bibliogr.	X
46. Dr Turczyńska Janina	ur. 1898	Bibliogr.	XI
47. Walterowa Helena	ur. 1905	Druki nowsze	IX
48. Dr Więckowska Helena	ur. 1897	Druki nowsze	VII
49. Widerszalowa Elżbieta	ur. 1907	Druki nowsze	X
50. Dr Wierczyński Stefan	ur. 1886	Dyrektor	V
51. Winnicka Romana	ur. 1907	Bibliogr.	IX
52. Woyniłłowiczowa Halina	ur. 1907	Druki nowsze	X
53. Zawistowska Janina	ur. 1898	Druki nowsze	X
54. Dr Zathay Jerzy	ur. 1911	Rękopisy starsze	IX
Pracownicy fizyczni Biblioteki		Gr. zaszeregowania	
55. Brzuska Jan	ur. 1879	Palacz	XII
56. Dobiecki Aleksander	ur. 1909		XII
57. Gens Stefan	ur. 1907		XII
58. Gałczyński Bolesław	ur. 1898		XII
59. Kowalczyk Józef	ur. 1898		XI
60. Kowalczykowa Melania	ur. 1899		XII
61. Mozgała Karol	ur. 1878	Introligator	IX
62. Myszkowski Kazimierz	ur. 1902		XI
63. Ptaszyński Wacław	ur. 1896		XI
64. Pilut Stanisław	ur. 1913		XII
65. Pofit Władysław	ur. 1904		X
66. Pofit Józef	ur. 1910		XII
67. Sawicki Czesław	ur. 1901		X
68. Sieradz Wawrzyniec	ur. 1893		XI
69. Siemiński Józef	ur. 1905		XII
70. Szczepankowski			120, - zł
71. Woźniak Władysław	ur. 1907		XI
72. Wojda Zygmunt	ur. 1911		XII
73. Tryduński Józef	ur. 1906		XII

4) P r o j e k t b u d ż e t u na rok obliczeniowy 1939/40

1. Personel	210 780, -
2. Opłaty socjalne	11 850, -
3. Podróże służbowe	200, -
4. Pomieszczenie	155 700, -
5. Wydatki biurowe	4 500, -
6. Poczta, telefon	6 600, -
7. Publikacje	39 500, -
8. Różne	17 000, -
9. Konserwacja i naprawa budynku	4 000, -

10. Zakup materiałów naukowych	100 000, –
11. Wydatki specjalne	23 500, –
<hr/>	
Złotych	573 630, –

IV. Miejsce wśród innych bibliotek polskich

Cele, zadania i organizacja Biblioteki Narodowej oraz jej instytutów specjalnych, jak Instytut Bibliograficzny czy Biuro Międzynarodowej Wymiany, także opracowywanie i publikowanie „Urzędowego Wykazu Druków Wydanych w Rzeczypospolitej Polskiej”, „Statystyki Druków” i in., wskazują na szczególną pozycję Biblioteki Narodowej. Wyznaczono jej wśród bibliotek polskich rolę wielką, wyjątkową i centralną, ze specjalnymi zadaniami nadzwyczajnymi.

V. Szkody wojenne

1) Podczas działań wojennych we wrześniu 1939

Spłonęły zbiory raperswilskie, z wyjątkiem rękopisów, grafiki i części (około 3000 tomów) druków, jak również fragmenty innych zbiorów rękopisów nowszych. Zbiory znajdowały się w budynku Centralnej Biblioteki Wojskowej. Pozostaje jednak nadzieja, że resztki tych zbiorów można jeszcze uratować. Starszy sierżant Bindernagel z SS, który kieruje tam robotami budowlanymi, obiecał swoją pomoc – przy porządkowaniu i wywożeniu gruzu i resztek murów zwróci szczególną uwagę na ewentualne zbiory biblioteki, przechowa je i potem przekaze Komisji Likwidacyjnej polskiego Ministerstwa Wyznań Religijnych (por. moje sprawozdanie z 11 czerwca 1940, nr 1128/40).

Budynek przy ul. Krakowskie Przedmieście 32 jest znacznie uszkodzony: dotyczy to kilku sal razem z wyposażeniem, niektórych sufitów, części dachu, niektórych drzwi i ram okiennych, większości szyb okiennych. Wymienione szkody budowlane zostały już częściowo usunięte, koszt pozostałych prac poniesie Bank Gospodarstwa Krajowego.

Odłamki granatów i szrapneli oraz pociski z broni maszynowej uszkodziły różne czasopisma i książki w działach: kartograficznym, graficznym i starych druków, jak i w magazynie przy ul. Rakowieckiej 6.

2) Konfiskaty przez władze niemieckie

15 grudnia 1939, na podstawie zarządzenia pełnomocnika ds. zabezpieczenia dóbr sztuki i kultury przy Generalnym Gubernatorstwie dla okupowanych terenów polskich, upoważnieni panowie, dr Josef Mühlmann i dr Anton Kraus, skonfiskowali 410 rękopisów pergaminowych i 84 rysunki. 10 czerwca 1940 pan dr Josef Mühlmann wyjaśnił niżej podpisanemu, że część rękopisów z Krakowa zostanie przesłana z powrotem do Biblioteki. Nie potrafił podać dokładnego terminu.

Inkunabuły skonfiskowane przez wymienionych panów w lutym 1940, zostały 7 czerwca 1940 oddane kierownikowi Działu starych druków, panu dr. Kazimierzowi Piekarskiemu.

Kierownik Komisji Likwidacyjnej polskiego Ministerstwa Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego, pan asesor Tzschaschel, w okresie od stycznia do maja 1940 pożyczzył względnie zabrał:

25 I 40 z Działu teatraliów: 1 biurko, 5 krzesel

15 II 40 z pokoju dyrektora (ul. Rakowiecka 6): 1 biurko, 1 fotel, 1 szafę na książki, 1 stojak pod telefon, 1 kosz na śmieci

21 II 40 z budynku przy ul. Rakowieckiej 6: 1 maszynę do pisania Underwood nr 1610826/5

w kwietniu 40 z budynku przy ul. Krakowskie Przedmieście 32: 5 stołów, 12 krzesel.

3) Pozostałe szkody i straty po 25 IX 1939

Książki z Biblioteki *W i l a n o w s k i e j* złożono we wrześniu 1939, bez jakichkolwiek środków ochronnych, w piwnicy przy ul. Rakowieckiej 6, gdzie pozostały nienaruszone do 1 lutego tego roku. Wilgoć i grzyb znacznie uszkodziły część zbiorów.

5 sierpnia 1939 w dwóch zapieczętowanych skrzyniach zdeponowano w skarbcu Banku Gospodarstwa Krajowego wymienione niżej rękopisy. Po wybuchu wojny we wrześniu 1939 kierownictwo Banku Gospodarstwa Krajowego, BEZ uprzedniego zapytania Biblioteki Narodowej i BEZ jej zgody, ewakuowało te skrzynie na wschód wraz z innymi przedmiotami zdeponowanymi przez innych właścicieli. Mimo poszukiwań prowadzonych przez SS na polecenie pana dr. Josefa Mühlmanna, dotąd nie udało się trafić na ślad tych rękopisów, który urywa się w mieście Łuck (Wołyń).

W skrzyni nr 1 znajdowały się:

1. Ks. Wpł. 1582. Psalterz floriański. XIV w. 292 + 2 s.
2. Ks. Wpł. 1583. Kazania świętokrzyskie. XIII w. 1 s.
3. Lat. F.v.I.45. Psalterium 1257-1307. 106 s.
4. Lat. Q.v.I.65. Tetraevangelium (modlitewnik księżnej Anastazji). XII w. 65 s.
5. Lat. Q.v.I.108. Horae Gallicae 1347-1374. 191 s.
6. Lat. Q.v.I.123. a) Birgitae revelationes. XIV w.
b) Adam cardinalis reputatio. 424 s.
7. Lat. O.v.I.19. a) Epistolae S. Pauli Apostoli.
b) Rocznik świętokrzyski dawny. 39 s.
8. Lat. Q.ch.IV.2. Chronica Poloniarum auctore Kadlubkone. 1456. 400 s.
9. Fryderyk Chopin, rękopisy: 2. Koncert fortepianowy f-moll op. 21. – 4 Mazurki op. 24. – 12 Etiud op. 25. – Nokturn Des-dur op. 27 nr 2. – 4 Mazurki op. 30. – 2. Scherzo b-moll op. 31. – 4 Mazurki op. 33. – Sonata b-moll op. 35. – 2 Nokturny op. 37. – 3. Scherzo cis-moll op. 39. – 2 Polonezy opus 40. – 4 Mazurki opus 41. – Koncert-
-Allegro A-dur op. 46. – Fantazja f-moll op. 49. – 2 Nokturny op. 55. – 3 Mazurki op. 56. – Berceuse Des-dur op. 57. – Sonata h-moll op. 58. – Polonez-Fantazja A-dur op. 61 – 2 Nokturny op. 62.
Listy do Fryderyka Chopina: 1 list od Valentina Alkana. – 1 list od pani de Corbonne. – 2 listy od A. de Custine. – 1 list od Cath. Dilles de Pereira. – 1 list od Józefa Elsnera. – 1 list od Ferdynanda Hillera. – 2 listy od Legouvė. – 1 list od Stefana Witwickiego. – 1 list od Stefana Witwickiego (list drugi). – 1 list od Wojciecha Żywnego. – 1 list od Siny.

W skrzyni nr 2 znajdowały się:

1. Ks. Wpł. 1578. Modlitewnik. XIV w. 191 s.

2. Ks. Wpł. 1579. Modlitewnik. XV w. 153 s.
3. Ks. Wpł. 1580. Psalterz. XIII w. 170 s.
4. Lat. F.v.I.85. Missale Gnesnense. Ante 1482. 209 s.
5. Lat. F.v.I.111. Missale Polonicum. 1504. 231 s.
6. Lat. Q.v.I.111. Calendarium 1347-1374. 6 s.
7. Franc. Q.v.XIV.1. a) Le roman de la rose. b) Jehan de Moun, Le tresor des 7 articles de la Foy. XVI w. 251 s.
8. Lat. O.v.I.10. Evangelistarium. XI w. 154 s.
9. Lat. O.v.I.41. Biblia. XIII w. 628 s.
10. Lat. O.v.I.59. XV w. 179 s.
11. Lat. O.v.I.60. Horae. XV w. 177 s.
12. Hol. O.v.I.3. Gebeden bock. 202 s.
13. Hol. O.v.I.5. Getyde bock. 156 s.
14. Ks. Wpł. 1486. Rękopis szamotulski (Codex Heidelberg). 286 s.

VI. Działalność powojenna

1) B u d y n e k

Szyby w oknach budynku przy ul. Rakowieckiej 6 wstawiono z własnych środków.

Szyby w oknach budynku przy ul. Krakowskie Przedmieście 32 wprawiono częściowo ze środków własnych, częściowo na koszt Banku Gospodarstwa Krajowego; pozostało jeszcze trochę. Wszystkie inne szkody w budynku przy ul. Krakowskie Przedmieście 32 będą naprawione przez Bank Gospodarstwa Krajowego. Większość z nich już usunięto, pozostały jedynie do zreperowania niektóre okna, kilka sufitów, kilkoro drzwi, przerwane przewody oświetleniowe.

2) Zabezpieczenie zbiorów

Dzięki bezpłatnej pracy pracowników merytorycznych Biblioteki i jej pracowników fizycznych oraz dzięki temu, że pan dr Josef Mühlmann spowodował przewiezienie do Biblioteki skrzyń z Fortów, gdzie były złożone w celu ochrony przed pożarem i zniszczeniem (listopad 1939), udało się do zamknięcia Biblioteki, tj. do 1 lutego 1940, wielkim wysiłkiem i w niewyobrażalnie trudnych warunkach, zabezpieczyć całkowicie bądź prowizorycznie różne zbiory specjalne. Szczególnie zagrożone były zbiory w budynku przy ul. Krakowskie Przedmieście 32, w którym przez wielkie dziury w dachu deszcz lał się strumieniami do pomieszczeń magazynowych i pracowni. Wielokrotnie przesuwając zbiory uchroniono je przed zniszczeniem. Po oszkleniu okien i reperacji dachu, w poszczególnych działach ponownie została ustawiona część zbiorów i przywrócono dawny porządek. Jednakże do 1 lutego 1940 nie wszystkie prace porządkowe i konieczne działania zabezpieczające doprowadzono do końca.

W Dziale muzycznym i w Centralnym Archiwum Fonograficznym zakończono rozpoczęte od 1 lutego 1940 prace, które wykonywali, na podstawie specjalnego zezwolenia, panna mgr Wanda RUDZKA codziennie w godzinach 9-14 i kierownik działu, doc. dr Julian von PULIKOWSKI (por. sprawozdanie z działalności z dnia 1 IV 1940, nr 556/40) i w dalszym ciągu starają się, aby w ramach swojego wolnego czasu wykonać wszystko, co konieczne.

W Dziale starych druków jego kierownik, dr Kazimierz PIEKARSKI kontynuował, na podstawie specjalnego zezwolenia, swoją pracę, a pomagali mu: pani dr Alodia GRÝCZOWA i pan Kazimierz

BUDZYK, a także robotnicy żydowscy; pracują tam nadal. (por. moje sprawozdanie o zabezpieczeniu zbiorów Biblioteki Narodowej z dn. 25 IV 1940).

W Dziale graficznym pracuje od 27 maja 1940 jako wolontariuszka bez wynagrodzenia panna mgr Maria BARTCZAKÓWNA,
w Dziale teatraliów – pan mgr Józef KUROCZYCKI od 27 maja 1940,

w Dziale kartograficznym i graficznym – pani Kazimiera NADRATOWSKA od 27 maja 1940.

Po zamknięciu Biblioteki Narodowej, w budynku przy ul. Rakowieckiej 6 pojawiły się dwa pilne zadania dotyczące zabezpieczenia zbiorów:

1. Usunięcie Biblioteki Wilanowskiej z piwnicy. Przy pomocy pana Kowalczyka i robotników żydowskich, pan KOST wyniósł Bibliotekę Wilanowską z piwnicy i ustawił ją na dawnym miejscu. Uszkodzone egzemplarze (książki i sztychy) zostały wysuszone i oczyszczone.
2. Wypakowanie rękopisów starszych i nowszych i ustawienie ich na regałach. Z powodu braku miejsca trzeba było dokonać różnych przesunięć w magazynie, na parterze i w piwnicy. Pan KOST i pan KOWALCZYK przy pomocy żydowskich robotników wygoszparowali miejsce dla rękopisów. W ten sposób nowo zatrudnieni od 15 maja 1940 pracownicy Biblioteki, pani Irmína ŚLIWIŃSKA i pan dr Tadeusz PIOTROWSKI, mogli przystąpić do rozpakowywania i ustawiania rękopisów starszych (por. sprawozdanie z maja 1940, nr 1163/40).

Ponadto uporządkowano pięć pomieszczeń na parterze i przygotowano do ustawienia bibliotek szkolnych. Składowaniem ich zajmują się panowie Kost i Kowalczyk.

3) Wypożyczenia

Z rękopisów i druków wypożyczono 280 tomów. Do tego dochodzą eksponaty użyte na wystawę Słowackiego do Krzemieńca: autograf *Balladyny*, portrety Tad. Czackiego i 77 tomów książek, czasopism i listów, jak również liczne pozycje z biblioteki raperswilskiej, jednak ich rewersy spłonęły w pożarze biblioteki raperswilskiej. Pismem nr 1156/40 z 14 VI 1940 pan KOST został upoważniony do „zażądania zwrotu wszystkich dzieł, wypożyczonych zarówno przez osoby prywatne, jak i instytucje, biblioteki itp., a także przez pracowników Uniwersytetu. Wypożyczający winni przyjąć do wiadomości, że ostateczny termin zwrotu upływa z dniem 30 czerwca 1940. Po przekroczeniu tego terminu będą pobierane opłaty karne, a mianowicie: od 1 do 15 lipca 1940 włącznie – 1 złoty za tom od 16 lipca 1940 – 50 groszy za tom i za dzień”.

Specjalnie sprawozdanie, za okres do 30 czerwca włącznie, pan Kost powinien przelać w pierwszych dniach lipca do Komisji Likwidacyjnej.

4) Personal

Po wrześniu 1939 nie stały się do pracy następujące osoby:
urzędnicy: Bigoszewski Mieczysław

Danilewiczowa Maria

Osmólski Kazimierz

Poznański Edward

Sokorska Maria

Troicka Janina

Zathey Jerzy

Sipayłówna Maria
pracownicy fizyczni: Gens Stefan
Ptaszyński Kazimierz
Pilut Stanisław
Sawicki Czesław
Gałczyński Bolesław.

W obozie jenieckim znajdują się:
Bigoszewski Mieczysław
Ptaszyński Kazimierz
Pilut Stanisław
Sawicki Czesław.

Zmarli: Gałczyński Bolesław.

Przejęciowo pracowali: Godziszewski Włodzimierz
Pliszczyńska Hanna
Zawistowska Janina.

Na podstawie pisma 219/40 z dnia 31 I 40, kierownik Komisji Likwidacyjnej polskiego Ministerstwa Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego od 1 II 1940 zatrudnił na dłużej:

1. Tadeusza K o s t a 150 złotych
2. Kazimierza M y s z k o w s k i e g o 150 złotych;

na podstawie pisma 419/40 z 12 III 40, od 15 III 40 na dłużej

3. Józefa K o w a l c z y k a 150 złotych

przy czym uposażenie pana Kosta od 1 kwietnia 1940 zostało podwyższone do 180 złotych;

na podstawie pisma 897/40 z 9 maja 1940, na dłużej

4. Irminę Ś l i w i ń s k ą 300 złotych
5. mgr Wandę R u d z k ą 300 złotych
6. dr Tadeusza P i o t r o w s k i e g o 300 złotych

przy czym uposażenie pana Tadeusza Kosta od 1 czerwca 1940 zostało podwyższone do 240 złotych, pana Józefa Kowalczyka do 185 złotych.

Bez wynagrodzenia pracują w Bibliotece Narodowej:

od 1 II 1940 panna mgr Wanda Rudzka
od 1 II 1940 dr Julian von Pulikowski
od 15 II 1940 dr Kazimierz Piekarski
od 15 II 1940 dr Alodia Gryczowa
od 15 II 1940 mgr Kazimierz Budzyk
od 27 maja 1940 mgr Józef Kuroczycki
od 27 maja 1940 mgr Maria Bartczakówna
od 27 maja 1940 Kazimiera Nadratowska.

VII. Z e s t a w i e n i e w s z y s t k i c h j e s z c z e niezapłaconych rachunków

1. Węgiel	2 920, – złotych
2. Światło	334,27
3. Gaz	17,48
4. Kosze	22,80
5. Klódki	149,25

6. Worki	126, –
7. Środki czystości	152,65
8. Naprawa maszyn do pisania	63,50
9. Pieczęcie	41,20
10. Telefon	1 144,77
11. Metalowe stojaki na książki	731,40
12. Naprawy budynku	300, –
13. Transport skrzyń z książkami	8 029,86
14. Materiały piśmienne	770,84
15. Koszty druku „Urzędowego Wykazu”	7 710,80
16. Skrzynie i sklejka	659, –
17. Książki	946,35
18. Czynsz	45 020,10
a) ul. Krakowskie Przedmieście do 1 IV 1940	
b) ul. Rakowiecka 6 do 1 IV 1940	70 131, –
<hr/>	
	139 271,27 złotych

Długi zagraniczne:

Nowy Jork	\$ 3,75
Paryż	Fr 104,75
Londyn	£ 2 s 2
Wiedeń	Szylingów 205,40
Bazylea	Fr. Szwajc. 40,00.

Komisja Likwidacyjna polskiego Ministerstwa Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego zapłaciła rachunek w wysokości 3166,99 złotych za prace introligatorskie.

VIII. Środki niepodjęte

Biblioteka Narodowa posiada na swoim koncie w „Izbie Skarbowej Grodzkiej” należność w wysokości 8000 złotych płatne przez „Bank Polski”. W Pocztovej Kasie Oszczędności (PKO) znajduje się 1250 złotych należne Bibliotece Narodowej, przekazane temu bankowi przez Bank Gospodarstwa Krajowego z przeznaczeniem na konto Biblioteki w Izbie Skarbowej, ale wskutek wybuchu wojny pieniądze te nie wpłynęły już do Izby Skarbowej. Przelewu dokonano pomiędzy 31 VIII a 5 IX ub. r.

IX. Wnioski

1) Projekt budżetu na okres od 1 VI 40 do 31 III 41

1. Czynsz	
a) ul. Krakowskie przedmieście 32	?
b) ul. Rakowiecka 6	?
2. Naprawy	
a) uszkodzonych szaf i regałów na książki	400,00
b) 5 pieców kaflowych, postawienie nowych	?
c) pozostałe	300,00
3. Wydatki administracyjne	

a) naprawy i konserwacja maszyn do pisania, odkurzacza, windy, żarówek itd.		500,00
b) materiały piśmienne (karty katalogowe, papier, taśmy do maszyn do pisania, kalki, pióra itd.)		400,00
c) sprząatanie (szczotki, środki czystości, pasta do podłóg, pranie ścierek i fartuchów roboczych itd.)		500,00
d) opłaty pocztowe		250,00
e) telefony taryfa „B”		180,00
f) światło		700,00
g) gaz		80,00
h) przejazdy tramwajami		100,00
i) opał		
50 ton koksu		?
18 ton węgla		?
1 tona drewna		?
k) pozostałe		150,00
4. Konserwacja zbiorów		
a) materiały introligatorskie (karton, len, taśmy, igły, nici itp.)		800,00
b) wynagrodzenie dla introligatora		1800,00
5. Zakup książek i czasopism		
a) najważniejsze obecnie ukazujące się w Niemczech książki ze szczególnym uwzględnieniem piśmiennictwa dotyczącego Polski i zbiorów specjalnych		1200,00
b) dalsze sprowadzanie niemieckich czasopism naukowych		4000,00
6. Personel		
a) personel dotychczasowy		
1. Irmina Śliwińska	bibliotekarka	279,00
2. Mgr Wanda Rudzka	bibliotekarka	279,00
3. Dr Tadeusz Piotrowski	bibliotekarz	310,00
4. Tadeusz Kost	bibliotekarz i administrator	250,00
5. Józef Kowalczyk	pracownik fizyczny biblioteki	185,00
6. Kazimierz Myszkowski	pracownik fizyczny biblioteki	150,00
b) nowo zatrudnieni		
7. Pliszczyńska Hanna	bibliotekarka	225,00
8. Dąbrowska Jadwiga	bibliotekarka	279,00
9. Piekarski Kazimierz	bibliotekarz	310,00
10. Bartczakówna Maria	bibliotekarka	225,00
11. ...	kierownik	385,00
2) B u d y n e k		

Dopóki biblioteki warszawskie nie zostaną gruntownie zreformowane – pozwalam sobie zauważyć, że już kilkakrotnie podkreślałem konieczność generalnej reorganizacji – byłoby zrozumiałe i celowe całkowite oddanie do dyspozycji Biblioteki Narodowej budynku przy ul. Rakowieckiej 6.

W ten sposób mógłby zostać rozwiązany problem odpowiedniego ulokowania, zabezpieczenia i – ewentualnego – udostępnienia różnych bibliotek obecnie rozproszonych w mieście.

Co się tyczy budynku przy ul. Krakowskie Przedmieście 32, Bank Gospodarstwa Krajowego został poinformowany pismem nr 1183/40 z 18 czerwca 1940, że:

„W budynku przy ul. Krakowskie Przedmieście 32 Biblioteka Narodowa przejmie i będzie użytkować:

1. W b u d y n k u g ł ó w n y m, patrząc od ul. Krakowskie Przedmieście w stronę dziedzińca – pomieszczenia na parterze położone na prawo od głównego wejścia, BEŻ westybulu i szatni. Wejście do tych pomieszczeń znajduje się od strony dziedzińca na klatce schodowej prowadzącej na drugie piętro. Poza tym zostaną wykorzystane pomieszczenia piwniczne na 80-100 ton węgla.
2. W p r a w y m s k r z y d l e b o c z n y m
 - a) na parterze – wszystkie pomieszczenia aż po klatkę schodową prowadzącą na strych
 - b) na parterze – tzw. wozownię wzgl. garaż
 - c) na pierwszym piętrze – wszystkie pomieszczenia za wymienioną klatką schodową aż do końca skrzydła bocznego
 - d) w piwnicy – pomieszczenie magazynowe.
3. W l e w y m s k r z y d l e b o c z n y m
 - a) na parterze – wszystkie pomieszczenia z wyjątkiem pomieszczeń zajmowanych przez dozorcę i przez Polską Akademię Literatury
 - b) na pierwszym piętrze – wszystkie pomieszczenia łącznie z oboma pokojami znajdującymi się nad bramą wjazdową.
4. W ś r o d k o w e j o f i c y n i e – tzw. wozownię wzgl. garaż.

W b u d y n k u g ł ó w n y m od 1 marca 1940 n i e korzysta się:

1. na parterze – z wejścia głównego, westybulu, szatni i wejścia na pierwsze piętro
2. na pierwszym piętrze – z wszystkich pomieszczeń aż po tzw. łazienkę i pokój z jedwabnymi tapetami
3. na drugim piętrze od strony dziedzińca – z dwóch pokoi, w umowie najmu z 28 czerwca 1939 oznaczonych numerami 8 i 9 i na prośbę Banku Gospodarstwa Krajowego odstąpionych mu przez Bibliotekę Narodową.”

W sprawie obliczenia czynszu za odstąpione pomieszczenia por. wymienione pismo do Banku Gospodarstwa Krajowego z 18 czerwca 1940, nr 1183/40.

3) Z a b e z p i e c z e n i e z b i o r ó w

Zbiory Biblioteki Narodowej jako takie, przy obecnym zatrudnieniu dawnych służb bibliotecznych oraz dzięki pomocy dobrowolnie i nieodpłatnie pracujących byłych pracowników merytorycznych, są w wąskim znaczeniu tego słowa „zabezpieczone”. Jednakże ze względu na olbrzymie jeszcze nieskatalogowane i niezinventaryzowane zbiory, sytuację należy określić jako pożałowania godną. Obecnie zatrudnionego personelu jest o WIELE za mało, by w praktycznie określonym i odczuwalnym zakresie można było wykonać prace biblioteczne i rejestrację zasobu. Podczas gdy np. Biblioteka Uniwersytecka w dzisiejszych warunkach (zamknięcie Uniwersytetu, minimalne wypożyczenia dla władz, brak nowych zakupów itd.) w niedługim czasie, tj. za około półtora roku, opracuje całkowicie swoje zbiory, to w przypadku BN zaległości są tak wielkie, że wymaga to znacznie liczniejszego personelu. Uważam, że WCALE nie jest przedwczesne przystąpienie JUŻ TERAZ do bibliotecznego opracowania nieskatalogowanych zbiorów, bowiem w związku z reformą życia kulturalnego, która wcześniej czy później w Generalnym

Gubernatorstwie nastąpi, konieczne będzie posiadanie i przekazanie możliwie dokładnej informacji o zbiorach Biblioteki Narodowej.

4) P e r s o n e l

Różnorodność zbiorów Biblioteki Narodowej i działów specjalnych wymagają szczególnej polityki kadrowej i ZASZEREGOWANIA:

pierwsza grupa – 2 osoby do Działu druków nowszych

a) Pliszczyńska Hanna, ur. 1906, dotąd 240 złotych
obecnie 225 złotych

b) Dąbrowska Jadwiga, ur. 1891, dotąd 300 złotych
obecnie 279 złotych

druga grupa – 2 osoby do działów specjalnych, a mianowicie

a) dr Piekarski Kazimierz, ur. 1893, dotąd 515 zł
obecnie 310 zł

do DZIAŁU starych druków

b) Bartczakówna Maria, ur. 1903, dotąd 240 zł
obecnie 225 zł
do Działu GRAFICZNEGO i KARTOGRAFICZNEGO.

Tłum. Małgorzata Platajs

Summary

Andrzej Mężyński *From the History of the National Library during World War II*

“The Józef Piłsudski National Library”. *A Report by Julian Pulikowski of June 1940*

Andrzej Mężyński focuses on the first period of the National Library's history during World War II, that from October 1939 when the warfare stopped until July 27, 1940 the date on which the German authorities created the Staatsbibliothek Warschau, into which they incorporated the collections of the Library. Having described the size of the collection and the potential which the National Library had when the German occupation started, the author deals with the losses suffered in September 1939 and presents the situation of the Library in the period in focus. He describes the efforts to set the collections in order, explains the Library's status, the situation of its personnel, and the plans and activities of the German authorities concerning the Library and its collections.

Finally, he presents the report on the situation of the National Library in this period, written in June 1940, which he rediscovered in Bundesarchiv Potsdam. From 1934, the author of the report, Julian Pulikowski, was the Head of the Musical Department of the National Library in Warsaw, and from April 1940, an official in Abwicklungsstelle für das polnische Kultusministerium (Liquidation Commission of the Polish Ministry of Culture). This report, sent to the Hauptverwaltung der Bibliotheken im Generalgouvernement (The Main Board of Libraries in the General Government), warranted a decision to create Staatsbibliothek Warschau.

Stanisława Sawicka

Cenne rękopisy iluminowane w przedwojennych zbiorach Biblioteki Narodowej

Zamieszczone poniżej teksty pochodzą z wydanego w 1938 roku w Paryżu, poświęconego najważniejszym iluminowanym kodeksom w ówczesnych zbiorach wybranych bibliotek polskich, obszernego dzieła prof. Stanisławy Sawickiej: *Les principaux manuscrits à peintures de la Bibliothèque nationale de Varsovie, du Château Royal et des Bibliothèques: des Zamoyski à Varsovie, du Séminaire de Plock et du Chapitre de Gniezno**. Poprzez przygotowany obecnie polski przekład pięciu not z tej publikacji i reprodukcję czarno-białych plansz przypominamy kilka bezcennych rękopiśmiennych ksiąg z przedwojennego zasobu Biblioteki Narodowej, spalonych, jak wiele innych, w październiku 1944 roku, w gmachu Biblioteki Ordynacji Krasieńskich w Warszawie – *Evangeliarium* z pierwszej połowy XI wieku, Biblię mozańską z końca wieku XII, Biblię bolońską z około 1300, francuskie *Horae* z 1460 i *Breviarium* z około 1470 roku.

Evangeliarium

Reichenau – pierwsza połowa XI wieku.

Ms. Lat. Q.v.I.54. – Pl. Ib, c.

Opis ogólny – Pergamin. 241×195 mm. 229 k. *in quattro*. Na początku rękopisu karta ochronna z papieru. Paginacja ołówkiem. Zwierciadło tekstu 170×124 mm, po 20 wierszy w kolumnie. W ostatniej części: *Capitulare evangeliorum*. Zwierciadło tekstu 170×125-130 mm, po 24 wiersze na stronie. Liniowanie ryłcem grawerskim; odstęp między wierszami 10 mm. K.: 71, 73v, 169 – czyste.

K. 2: *-uncula pollicetur quattuor tantum evangelistas...*

K. 17 ucięta od dołu na wysokości 2/3. Każda karta ostemplowana pieczętką Cesarskiej Biblioteki Publicznej w Sankt Petersburgu (litery *IB* w koronie). Na połówce papierowej karty dodanej na końcu rękopisu oraz na dole wewnętrznej strony tylnej okładziny notatka w języku rosyjskim dotycząca skolacjonowania liczby kart, sporządzona w roku 1899 i później przez Byczkova. Po k. 113 brakuje kart, prawdopodobnie dwóch.

Oprawa – XVIII wiek, skóra cielęca; na grzbiecie złocenia; brzegi czerwone.

Pismo – Minuskuła romańska, pismo jednej ręki, z zachowaniem kilku cech pisma uncjalnego. Charakterystyczne *r* – ze względu na długość łaski. Atrament brunatny, w wielu miejscach wyblakły. Numery rozdziałów dopisane czarnym atramentem na marginesie.

Proweniencja – Prawdopodobnie z dawnych zbiorów biblioteki Uniwersytetu Warszawskiego.

Treść – Cztery Ewangelie, uzupełnione tablicami kanonów, perykopy ewangeliczne na cały rok i perykopy mszy wotywnych.

* „Bulletin de la Société Française de Reproductions de Manuscrits à Peintures” [dalej: „Bulletin SFRMP”] 19 Paris 1938 s.22-37, 44-53, 113-116, 126-130.

K. 1: *Epistola B. Hieronimi ad Damasum Papam*; k. 6 do 13v: *Canones Concordantium Evangeliarum*, a następne cztery Ewangelie, każda poprzedzona indeksem rozdziałów informujących o treści Ewangelii.

K. 212: *Incipit: capitulare evangeliorum de anni circulo*. Po nim następują perykopy ewangeliczne mszy wotywnych (m.in. mszy z prośbą o dobrą pogodę) zakończone czterema perykopami nabożeństw pogrzebowych.

Dwie ostatnie karty zostały zamienione podczas oprawiania: przed k. 229v umieszczono k. 228 [sic! – przyp. red.]. Zatem tekst kończy się na k. 228v Ewangelią św. Jana: *...ego sum panis vivus qui de caelo descendi usque et ego resuscitabo eum in novissimo die* (Joh. VI. 51).

Dekoracja – 16 stron iluminowanych, zawierających tablice kanonów, oraz poprzedzające każdą Ewangelię cztery iluminowane stronice incipitowe, z inicjałem i niekiedy z początkiem tekstu w skrócie.

Podstawowym motywem inicjałów są wici roślinne zakończone kanciastymi wypustkami. Laski liter i osie krzywizn zakończono ornamentem ze splecionych linii, kwiatów i liści. Inicjał jest zwykle barwny, najczęściej niebieski. Wici i ornamenty roślinne – złote, obrysowane cynobrem. Detale ornamentacji roślinnej oraz inicjałki w tekście są srebrne. Inicjały narysowano na jednolitym tle barwnym, najczęściej purpurowym, z wyjątkiem powierzchni zawartej wewnątrz zarysów inicjału. Iluminacja obramowana jest bordiurą z ornamentem ze stylizowanych listków, okonturowanym białymi i czarnymi liniami.

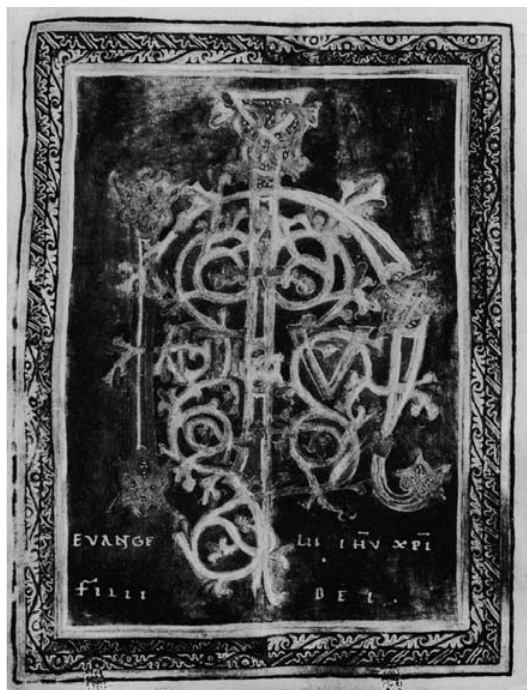
Do wykonania dekoracji użyto następujących kolorów: cynobru, purpury, zieleni, błękitu, fioletu, żółcieni sienneńskiej, bieli, złota i srebra oraz ich odcieni uzyskanych poprzez dodanie bieli.

Karty zawierające tablice kanonów wyposażono w jednolitą dekorację: arkadę z łuków pełnych wspartych na pięciu kolumnach, przykrytą jednym, wielkim łukiem. Kapitele i bazy kolumnienek ozdobione są dekoracją w kształcie liści, na kapitelach tworzącą kielichy i spływającą poziomymi lub ukośnymi pasmami na bazy kolumn. Jedna baza kolumny (k. 12) została ozdobiona głową zwierzęcia – jest to jedyny motyw zoomorficzny w dekoracji rękopisu. W tej części użyto tylko trzech kolorów (nie licząc białych lub czarnych konturów): jasnego cynobru, szaroniebieskiego oraz ciemnego fioletu. Trzony kolumn i arkady ozdobione są kolorowymi falistymi arabeskami: niebieskimi, zielonymi, fioletowymi, żółtymi lub cynobrowymi. Kolory przechodzą od odcieni ciemnych do jasnych – efekt ten uzyskano poprzez stopniowe dodawanie bieli. Arkady, kolumny, gzymsy kapiteli oraz plinty baz obramowane są podwójnym konturem w kolorze złotym, srebrnym lub cynobrowym. Detalem szczególnym i rzadko spotykanym jest równoległoboczna tabliczka (żółta, cynobrowa lub fioletowa), umieszczona pod dużym łukiem nad arkadą, zawierająca tytuły kanonów.

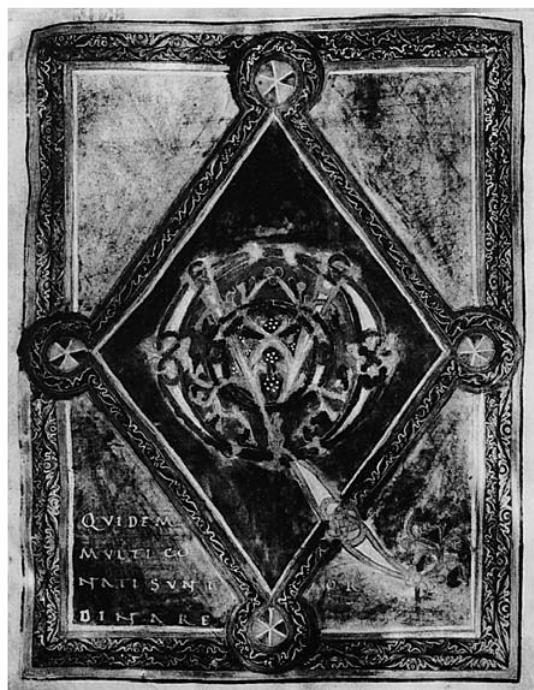
K. 18 – Wielki inicjał *L* w kolorze złotym. Całostronicowa miniatura. Ten inicjał ornamentalny związany jest z tekstem *Liber generationis*, zapisanym srebrnymi literami i ułożonym w trzech kolumnach. Tło, na którym umieszczony jest tekst, a także obramowanie prostokąta, w który wpisano inicjał, są zielone. Płaszczyzna prostokąta ma kolor purpurowy. Pozostałą część tekstu napisano białą farbą na purpurowym tle prostokąta, którego bordiurę ze stylizowanych liści umieszczono między dwoma złotymi pasami i dwiema liniami: białą wewnątrz i czarną na zewnątrz. Odcinki

barwne bordiury układają się na przemian; kolory zmieniają się jednak nie w rogach prostokąta, ale po środku jego boków.

K. 74 – Inicjał *IN* spleciony z kolejnych liter słowa *Initium*. Miniatura całostronicowa 194×145 mm (pl. Ib). Łaski liter są w kolorze niebieskim, tło zielone, natomiast ornament roślinny i brzegi lasek – złote i srebrne, podmalowane cynobrem. Tło wici roślinnej, zakończenia lasek liter oraz plecionki pokryto bardzo charakterystycznymi białymi punkcikami. Purpurowe tło u dołu uwydatnia białe litery tekstu. Bordiura składa się z takich samych elementów jak poprzednia: ornamentów z liści oraz złotych, białych i czarnych pasów.



Evangeliarium k. 74 (pl. Ib)



Evangeliarium k. 114 (pl. Ic)

K. 114 – Inicjał spleciony *QVO*, skrót słowa *Quoniam*. Miniatura całostronicowa 193×145 mm (pl. Ic). Litery inicjału mają kolory: *V* – złoty, *O* i *Q* – srebrny, z odcieniem szarobiałym. Wnętrze inicjału *O*, znajdującego się w centrum, jest zielone z białymi kropkami, a tło koncentrycznego inicjału *Q* – niebieskie. Cały inicjał zamknięto w rombie, który ma tło zielone i dodatkowo otoczony został purpurowym prostokątem wykończonym bordiurą w kolorach niebieskim, cynobrowym i szarozielonym z obwódkami białą, żółtą i czarną.

K. 171 – Inicjał złożony *IN*. Miniatura całostronicowa. Łaski liter są w kolorze niebieskim, tło zielone. Poniżej tekst *Principio* napisany srebrnymi literami na niebieskim tle. Tło prostokąta jest purpurowe. Bordiura taka jak poprzednio opisane.

Tak skromna dekoracja jest charakterystyczna dla miniatur ze szkoły Reichenau – ich liczne przykłady dotrwały do naszych czasów i były wielokrotnie opisywane. A. Boeckler wydał monografię na temat znaczenia i roli tej szkoły.¹ W publikacji A. Goldschmitda, który także zajmował się wytwórczością artystyczną prowadzoną w tym klasztorze, można znaleźć wiele przykładów wskazujących na podobieństwo naszych miniatur do miniatur wywodzących się z tej pracowni; zresztą sam autor przypisuje je pracowni z Echternach.²

Porównując nasz rękopis z innymi zabytkami pochodzącymi z epoki, można go datować na pierwszą połowę XI wieku.

Bibliografia – A. Staerk *Les Manuscrits Latins du V^e au XIII^e siècle conservés à la Bibliothèque Impériale de Saint-Petersbourg* Saint-Petersbourg 1910 t. 1 nr 85 s. 238-239; *Katalog Wystawy [Zbiorów Historycznych] Biblioteki Narodowej* [Warszawa 1933] nr 584.

Biblia

Rękopis w języku łacińskim. – Szkoła mozańska, koniec XII wieku.
Ms. Lat. F.v.I.32. – Pl. II i III.

Opis – Pergamin. 504×367 mm. 182 k. Zwierciadło tekstu 440×255 mm. Nowa paginacja ołówkiem, u góry stron, nie na każdej karcie. Co dziesiąta karta ma oznaczenia w prawym dolnym rogu. Dwie kolumny pisma po 50 wierszy w kolumnie, odstęp 40 mm. Liniowania rylcem grawerskim. Wysokość małych liter 4 mm; odstęp między wierszami 8 mm.

K. 2: *ligimus in xpo. Hoc est doctus Plato nescivit.*

Dawna sygnatura Ermitażu: 5.1.2.

Wiele kart zniszczonych, ich zewnętrzne marginesy zostały obcięte. Często karty noszą ślady uszkodzenia pergaminu: dziury, szycia, zniszczone brzegi.³ Karty są bardzo zużyte i obcięte u góry przez introligatora.

W paginacji występują błędy: między karty 13 i 20 wliczono o jedną kartę niepaginowaną za dużo, co sprawiło, że karta 20 jest oznaczona jako 21. W paginacji górnej pominięto kartę 172, tak że obie numeracje zgadzają się dopiero od 173. Brakuje znacznej liczby kart.

Numery rozdziałów dość często są zatarte lub zmienione; właściwe cyfry, arabskie lub rzymskie, dopisano na marginesach.

Oprawa – Świńska skóra na desce, bogato zdobiona; około 1570-1580, prawdopodobnie z warsztatu na Pomorzu⁴; na górnej okładzinie ekslibris ze śladami złocień,

1 A. Boeckler *Die Reichenauer Buchmalerei. X-XI^e siècle* [w:] *Die Kultur der Abtei Reichenau* Vol.2 München 1925 s.956-998.

2 A. Goldschmidt *Die deutsche Buchmalerei* Firenze-München 1928. O kapitelach kolumniek zob. t.2 pl.18a, b; o inicjałach – t.2 pl.49.

3 Manuskrypt był prawdopodobnie często narażony na uszkodzenia, ponieważ na odwrocie górnej okładziny, na wyklejce z papieru, umieszczono napis: „Nie trzeba tey xięgi szpecić oberznięciem pargaminu”.

4 Według uprzejmej informacji p. K. Piekarskiego.

z herbem kardynała Andrzeja Batorego. Fragmenty cynowych klamer. Na grzbiecie sygnatury: z Puław – nr 1176, z Ermitażu – nr 2 oraz Biblioteki Cesarskiej w Sankt Petersburgu.

Pismo – Minuskuła z XII wieku zdradzająca już cechy pisma gotyckiego, atrament brunatny. Liczne poprawki i uzupełnienia pisane inną ręką czarnym lub brunatnym atramentem, prawdopodobnie w XIV lub XV wieku (cyfry, arabskie albo rzymskie, umieszczone na marginesach). Nieliczne skróty. Na k. 65v oraz 66, na marginesach dopiski naniesione inną ręką. Tytuły rozdziałów są pisane minią, majuskułami uncjalnymi. Liniowanie rylcem grawerskim.

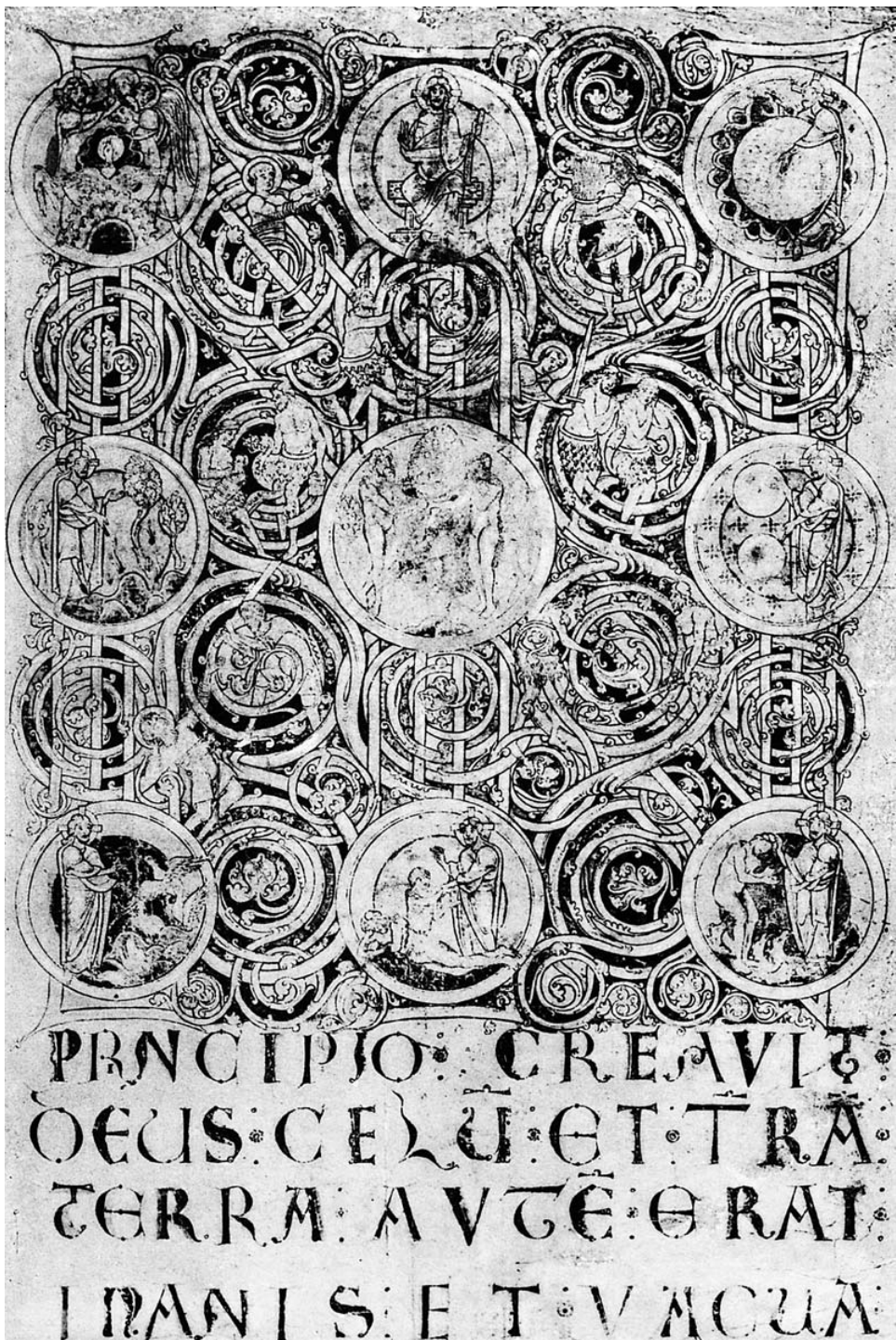
Proweniencja – W XVI wieku rękopis ten należał do kardynała Andrzeja Batorego, biskupa warmińskiego (zmarł w 1599 r.), siostrzeńca króla Stefana Batorego. Następnie stał się własnością kolegium jezuitów w Sandomierzu, o czym świadczy notatka na k. 1 i 118: „Collegii Sandomirie Soc. Jesu” sporządzona pismem osiemnastowiecznym. Prawdopodobnie po kasacji zakonu przeszedł w ręce rodziny Tarnowskich z Dzikowa. W 1809 hrabia Jan Tarnowski podarował go do kolekcji Czartoryskich w Puławach. Świadcstwo tego widnieje na odwrocie górnej okładziny: „Jan Felix hr. Tarnowski wniósł tę Biblię do zbioru rzadkiego w Puławach. 29 Listopada 1809 r.” Po wywiezieniu zbiorów puławskich w 1831, rękopis został prawdopodobnie najpierw włączony do biblioteki sztabu, a później trafił do Biblioteki Cesarskiej. Przewieziony następnie do Ermitażu, wrócił ponownie do Biblioteki Cesarskiej.⁵ Zwrócono go Polsce, wraz z innymi rękopisami (między 1923-1929, na mocy traktatu ryskiego).

Treść – Biblia rozpoczyna się od *Księgi Genesis* na k. 1: *Incipit prefatio...*, *Genesis, Exodus, Leviticus, Numerus, Deuteronomium, Josue, Judicum, Ruth, Liber Regum I, II, III i IV* aż do rozdz. XVII w. 16.

Dekoracja – 13 pięknych inicjałów starannie narysowanych oraz zdobiąca *Księgę Genesis* jedna miniatura całostronicowa – z inicjałem *IN* wkomponowanym w ornament rośliny ze scenami *Stworzenia* i *Raju*.

Cała dekoracja wykonana jest w kolorze czerwieni cynobrowej. Składają się na nią ornamenty roślinne, gałązki, często ułożone spiralnie, jedno pod drugim, ornamenty w kształcie liści i o motywach geometrycznych. Charakterystyczne klamry spinają laski i ornamenty roślinne. Inicjały w kolorze cynobrowym, rysowane piórem na tle: cynobrowym, ciemno- i jasnozielonym, niebieskim oraz żółtawym. Jedynie inicjał na k. 63 jest narysowany częściowo brunatnym atramentem. Wszystkie barwy są blade, matowe i wymieszane z bielą. Nie ma śladów użycia złota lub srebra. Urok i uroda inicjałów polegają przede wszystkim na zaletach rysunku oraz eleganckim, udanym rozmieszczeniu dekoracji, która harmonijnie komponuje się z całością strony podzielonej na dwie kolumny pisma. Tytuły rozdziałów, wykonane pismem uncjalnym w kolorach: cynobrowym, czarnym lub brunatnym, stanowią, obok inicjałów, element dekoracyjny rozbijający zwarte kolumny pisma. Inicjały, o skomplikowanym lecz delikatnym rysunku, wykonanym konturem, pozwalają dojrzeć pod nim biel pergaminu. Tło między poszczególnymi częściami rysunku pokryte jest jednym

5 J. Korzeniowski *Zapiski z rękopisów Cesarskiej Biblioteki Publicznej w Petersburgu „Archiwum do Dziejów Literatury i Oświaty w Polsce”* 11 Kraków 1910 nr1 s.1-2.



Biblia, k. 6 (pl. II)

z trzech kolorów używanych do dekoracji manuskryptu. Najczęściej pojawia się cynober, w laskach liter, oraz zielony i niebieski na tłach.

K. 1 – Inicjał *F* [*Frater Ambrosius...*] w całości nakreślony kolorem cynobrowym. Składa się z podwójnej pionowej laski przeplecionej drugą, poziomą. W ornamencie dominuje plecionka ze zwojów roślinnych, załamująca się kątowo albo kolistą. Górna gałąź otoczona jest spiralnym zwojem, który spadając przechodzi w trzy następne, mniejsze, zwoje. Każdy z nich ozdobiono pośrodku kwiatem lub liściem, a po bokach wypustkami w kształcie liścia. Zwoje odcinają się od tła, które jest jasnozielone lub niebieskie matowe.

K. 4 – Inicjał *D* [*Desiderii mei desideratas...*], kształt minuskuły gotyckiej tworzą spirale zamknięte w kole wpisanym w kwadrat. Znajdują się one także w rogach kwadratu oraz w górnej części inicjału. Między zwojami widać charakterystyczne małe trójlistki. Na zwoju wyznaczającym obwód koła widnieją skuwki narysowane przestrzennie (w kształcie obrączek lub spłaszczonych pierścieni); niektóre z nich mają zdobienia nawiązujące do sztuki złotniczej, imitujące drogie kamienie.

K. 6 – Wspaniały całostronicowy ornament pokrywający pionowe, i jedną ukośną, laski inicjału *IN*. 343 × 296 mm (pl. II i IIIa – fragment wielkości naturalnej). W medalionach, osadzonych na korpusach liter, przedstawiono historię *Stworzenia*, której początek umieszczono w górnym medalionie po lewej. Seria scen obrazujących dzieje raju wypełnia przestrzeń między medalionami, wplatając się w liczne zwoje, które pokrywają tło. Na dole widnieją cztery wiersze tekstu napisanego majuskułą uncjalną. Litery te, w kolorach cynobrowym i brunatnym z dodatkiem zielonego, jasnożółtego lub niebieskiego, dopełniają dekoracji, traktowanej jedynie jako arabeska i w całości narysowanej w kolorze cynobrowym.

Stworzenie rozpoczyna się w medalionie górnym, po lewej stronie, od stworzenia aniołów. Pojawia się Duch Święty pod postacią gołębic. Symetrycznie, po prawej, scena stworzenia sklepienia niebieskiego oraz przedzielenia wód. Sklepienie niebieskie, w kształcie koła, podtrzymywane jest ręką Stwórcy, który równocześnie nakazuje wodom, otaczającym sklepienie zielonymi koncentrycznymi falami, aby spłynęły ku dołowi. Niżej, po lewej stronie, przedstawiono stworzenie roślinności, w trzecim dniu *Stworzenia*. Widać drzewa, o pniach otoczonych konturem, z liściastymi koronami i z owocami. Po prawej stronie – oddzielenie światła i ciemności, stworzenie słońca, księżyca i gwiazd. Niebieskie tło, które niegdyś wypełniało centrum medalionu, zmatowiało i wykruszyło się. Gwiazdy, o dość niezwykłym rysunku, zajmują całą przestrzeń. Na dole po lewej stronie, medalion zawierający scenę, bardzo dobrze zakomponowaną, stworzenia zwierząt. Ryby i wieloryb podpłynęły aż do stóp Stwórcy, zanurzone w jasnozielonych falach. Ptaki, które unoszą się powyżej, są namalowane ciemniejszą zielenią. Na dole po prawej stronie, medalion ze sceną stworzenia Adama: Stwórca kładzie rękę na jego głowie, pokornie pochylonej; scenie z zaciekawieniem przyglądają się wieloryby. Wreszcie w medalionie dolnym pośrodku – scena stworzenia Ewy. U góry, na końcu środkowej laski, siedzący Stwórca błogosławi swoje ukończone dzieło. Na tym kończy się *Stworzenie*. Centralny medalion, większy od innych, stanowi przejście do dziejów raju.



Biblia, k. 6 – fragment (pl. IIIa)

Styl miniatur, zamkniętych w regularnych ramach medalionów, jest hieratyczny i surowy. Bóg Ojciec w długiej szacie i udrapowanym płaszczu, brodaty i z długimi falującymi włosami, jest zwykle ujmowany *en trois-quart*, zwrócony ku centrum miniatury, z wyjątkiem ostatniej sceny u góry, gdzie został pokazany frontalnie. Jego wyniosła i dumna postać – oś miniatury – wspiera się albo na zielonych lub rudych falach, albo na zewnętrznym obramowaniu medalionu. Jego stopy są bose, gesty spokojne i godne. Nad głową widnieje aureola z krzyżem. Twarz o delikatnej różowej karnacji; płaszcz i krzyż w aureoli cynobrowe, wszystko inne narysowano brązowym atramentem, obecnie zmatowiałym. Nagie ciała Adama i Ewy namalowano w podobny sposób; wyraźnie widać znajomość anatomii: mięśnie i kształty ciała są dyskretnie podkreślone poprzez różowy odcień karnacji.

Na samej osi kompozycji, na przecięciu się dwóch lasek inicjałów, w medalionie większym od pozostałych, widnieje scena grzechu pierworodnego. Miniatura jest w tym miejscu wytarta, można jednak dojrzeć dwie postacie: Adama i Ewę, po dwóch stronach drzewa poznania dobra i zła. Adam stoi po lewej stronie, tuż przy obramowaniu medalionu. Je jabłko. Ewa podaje mu drugie, jeszcze jedno trzyma przy ustach. Gest ten został dobrze uchwycony: jest nieśmiały i pełen wahania. Z dwóch stron widać drzewka pokryte owocami, oraz, również na pierwszym planie, czerwoną falującą plamę, wyobrażającą rajską domenę. Środek sceny wypełniało kiedyś zielone tło, obecnie zmatowiało.

Wymiary i centralne umieszczenie tej sceny wskazują, jak wielkie znaczenie przywiązywał do niej miniaturzysta. Jest to w pewnym sensie przejście od stworzenia świata i od życia w raju do początku dziejów ludzkości na Ziemi, które zaczynają się właśnie od grzechu pierworodnego. Wokół tego centralnego medalionu zgrupowane są także inne sceny. Po prawej stronie widzimy pierwsze skutki nieposłuszeństwa – wygnanie z raju: anioł z mieczem w dłoni wypędza skruszonego Adama i rozpaczającą Ewę; oboje ubrani są w skóry zwierząt, Ewa ma dziecinną twarz. Poniżej ukazano ich zajętych ciężkimi pracami rolnymi: Adam kopie, Ewa zbiera rośliny. Po lewej stronie u góry – Adam przynosi Ewie, karmiącej noworodka, kiście winogron. Jeszcze wyżej: Adam zbiera winogrona, wkłada kiście do kosza.

Następnie widnieje ciąg dalszy opowieści biblijnej: ofiara Kaina i Abła. Wkomponowani po dwóch stronach w zwoje liści, stoją podnosząc ofiary ku Bogu zasiadającemu na tronie w medalionie powyżej. Po prawicy, Abel trzymający w wyciągniętych rękach baranka, przedstawiony jako młodzieniec, jego głowa o krótkich włosach zwieńczona jest aureolą. Kain, po lewicy, ukazany jest jako mężczyzna dojrzały, brodaty, w kapeluszu z szerokim rondem. Trzyma, także w wyciągniętych rękach, snop zboża. Ich stroje są inne niż Adama i Ewy: ubrani są w krótkie tuniki i mają buty. Abel przepasany jest szerokim pasem ozdobionym kamieniami. Wreszcie, po lewej stronie widnieje scena zabicia Abła. Pochylony Kain, na rozstawionych nogach, zamierza się, aby uderzyć Abła długą żerdzią. Abel, przewrócony do tyłu, zasłania jedną ręką głowę, już zakrwawioną, a drugą wyciąga w błagalnym geście w kierunku Kaina. Tu także przedstawiony został z aureolą nad głową.

Rysunek całej miniatury wykonany jest tylko piórem w kolorze czerwieni cynobrowej, z wyjątkiem postaci Stwórcy, ciał ludzi i zwierząt oraz kilku detali zdobień, narysowanych brązowym atramentem, obecnie wypłowiałym. Środkowy

pas lasek inicjału *N* oraz zielone zwoje pojawiają się na cynobrowym tle; tu i ówdzie widać ślady niebieskiego tła, wyblakłego i przede wszystkim rozkruszonego, matowego, pozbawionego połysku, prawdopodobnie w dwóch odcieniach. Pozostałe pola tła, na zewnątrz białych zwojów oraz częściowo pola medalionów, są zielone, o różnym natężeniu koloru, który jest czysty i żywy. Tło to, w zestawieniu z czerwonymi arabeskami rysunku, daje efekt dzieła niezwykle kunsztownego i doskonale harmonijnego, wzmocniony ciepłym odcieniem bieli pergaminu.

Miniatura została nieco uszkodzona, zwłaszcza w części centralnej. Jest wytarta i wyblakła. Prawdopodobnie manuskrypt był przez dłuższy czas wystawiany w Ermitażu, otwarty właśnie na tej stronie. Jest to szkoda nie do naprawienia, ponieważ zarówno pod względem kompozycji, jak i wykonania, miniatura stanowi w swym rodzaju dzieło najwyższej klasy. Znakomite rozmieszczenie planów kompozycji, perfekcja rysunku, pewność wykonania połączona z oryginalną inwencją artystyczną – wszystko to sprawia, że miniatura jest dziełem niezwykle pod każdym względem.

K. 28 – *Incipit: Liber Exodi.*

Inicjał *H* [*Hec sunt nomina filiorum...*] w formie trzech splecionych lasek, przecinających się pośrodku. Przestrzeń wewnętrzna wypełniona jest dwoma spiralami oplatającymi poziomą laskę. W zwojach pojawia się motyw liścia, tworzącego wypustkę na laskach, występują ozdobne pierścienie imitujące drogie kamienie, w stylu sztuki złotniczej. Inicjał narysowany piórem, atrament brunatny, wyblakły. Tło spiral oraz lasek jest niebieskie i czerwone, natomiast na zewnątrz zwojów – żółte, tak jak i pierścienie. Całkowity brak koloru zielonego.

K. 48 – *Incipit: Liber Levitici.*

Inicjał *U* [*Vocavit autem Moysen...*], rysowany piórem, cynobrowy. Wewnętrzne pole inicjału, prawie kwadratowego, wypełniają zwoje zakończone trójlistkami. Na laskach z motywem liści widnieją pierścienie. Tło zwojów wewnątrz jest jasnożółte, otoczone czerwonym kołem. Pozostałe tło jest niebieskie matowe. Całkowity brak koloru zielonego.

K. 63 – *Incipit: Liber Numeri.*

Inicjał *L* [*Locutus est Dominus...*], rysowany piórem, cynobrowy. Zwoje spiralne, z motywem roślinnym, zewężające się ku górze. Na środku górnego zwoju umieszczono zamiast liścia, głowę lwa – jedyny motyw zoomorficzny w inicjałach tego rękopisu. Laski inicjału są zdobione pierścieniami z wypukłymi kamieniami, cieniowanymi na niebiesko. Tło laski jest cynobrowe, a zwojów: jasnożółte, cynobrowe, ciemnozielone. Reszta tła jest niebieska.

Na k. 70v i 74v przestrzeń między kolumnami pisma pokrywają szkice spirali w kształcie litery *S*, z ornamentem w postaci palmy w środku, oraz szkice dłoni z wyprostowanymi palcami. Czy to ćwiczenie, czy próba?

K. 82v – *Incipit: Liber Deuteronomii.*

Inicjał *H* [*Hec sunt verba...*], minuskuła uncjalna, stylizowana, rysowana piórem, kolor cynobrowy. Inicjał składa się ze spiralnych zwojów z motywem liści. Laska litery z plecionki o motywach roślinnych. Laska prostopadła jest ozdobiona pierścieniami ukazanymi w perspektywie. Tła zwojów są niebieskie, tylko na środku – czerwone i niebieskie, z małym dodatkiem zieleni. Tło na zewnątrz zwojów jest żółtawe.

K. 112 – *Incipit: Liber Iudicum.*

Inicjał P [*Post mortem Josue...*], narysowany piórem, cynobrowy, tworzy go pięć spiralnych zwojów: spływające od góry do dołu, zwężają się ku dołowi. Kolory: zielony, cynobrowy, niebieski i żółty.

K. 12v [sic! – przyp. red.] – *Incipit: Liber Ruth.*

Inicjał I [*In diebus unius iudicis...*], mniejszy i skromniejszy od pozostałych. W formie laski z małymi wypustkami, ozdobionej dwoma pierścieniami. Rysowany cynobrem, jest wpisany w wąski pas o jasnożółtym tle.

K. 126v – *Incipit: Prephatio S. Hieronimi Presbiteri in Libro Regum.*

Inicjał U [*Viginti et duas litteras...*], mniejszy od pozostałych, tworzą go: taki sam ornament roślinny w kształcie spirali, pierścienie spinające laski oraz zwoje. Kolory: cynobrowy, niebieski, jasnożółty i odrobina ciemnozielonego.

K. 127v – *Incipit: Liber Regum primus.*

Inicjał F [*Fuit vir unus de Ramatha...*]. Wysokość 258 mm (pl. IIIb). Inicjał bardzo ozdobny i wypracowany, narysowany piórem, cynobrem. Zawiera wszystkie elementy zdobnicze rękopisu: spiralne ornamente roślinne rozszerzające się od dołu do góry, motyw plecionki (w zarysie inicjału), pierścienie spinające zwoje, ornament złotniczy na laskach imitujący drogie kamienie. Laski są cynobrowe, ornamente roślinne – żółte, niebieskie i czerwone.

K. 144 – *Incipit: Liber Regum secundus.*

Inicjał F (*Factus est autem...*) tworzą te same motywy co poprzednio: spiralne ornamente roślinne, splecione i spięte pierścieniami laski. Kolory: cynobrowy, matowy niebieski, jasnożółty. Tło zielone.

K. 158 – *Incipit: Liber Regum III.*

Inicjał E [*Et rex David senuerat...*], uncjalny. Część centralna jest wypełniona spiralnymi zwojami, ornamente roślinne są umieszczone między pierścieniami. Kolory: cynober, jasnożółty, bardzo mało zielonego. Tło niebieskie.

K. 174 – *Incipit: Liber Regum IV.*

Inicjał C [*Cecidit Ochozias per cancellos...*]. W części centralnej spiralne zwoje. Kolory: cynober, niebieski, trochę zieleni. Tło jasnożółte.

Zdobienie rękopisu dowodzi wybitnego artyzmu – dotyczy to zarówno inicjałów, jak i całostronicowej miniatury na k. 6. Miniatura ta odznacza się nie tylko smakiem artystycznym, ale także mistrzostwem kompozycji oraz pewnością wykonania, świadcząc o stylu artysty wykształconego w dobrej szkole iluminatorskiej. Jest poza tym niezwykła, o czym już wcześniej wspomnieliśmy, z powodu rzadko spotykanego w tej epoce zarysu historii ludzkości, który obejmuje całość problematyki z tym związanej, wraz z koncepcją grzechu pierwotnego stanowiącego epizod na początku tej historii, a także z powodu swobody, z jaką rozmieszczono sceny z życia pierwszych ludzi po wypędzeniu z raju. Wśród znanych zabytków tego rodzaju właściwie nie spotyka się kompozycji o podobnych wymiarach i równie swobodnym rozmieszczeniu idącym w parze z tak doskonałym rysunkiem. Dlatego też trudno jest przypisać ten niezwykły zabytek jakiemuś środowisku artystycznemu lub jakiejś szkole. Dyskretna harmonia barw oraz całkowity brak koloru złotego i srebrnego nasuwają przypuszczenie, że może to być dzieło powstałe w klasztorze cystersów. Pewnej wskazówki mogłyby, jak się wydaje, dostarczyć dokumenty pochodzące z Citeaux. Te, z którymi mieliśmy możliwość zapoznać się w bibliotece miejskiej

nis rege potuit
 itione.
 ne pphas pphante
 et ei regni
 pugnauerat abis
 e regis saul in galgali
 et de signis de
 do philisteos percussit
 loca ista male of
 philisteos percussit
 melius occidere
 eorum humiliant
 uer si filias ut pn
 achiz. et agag rege
 uit. et dauid unxit
 gerabat
 saule ubi dauid
 et de odul saul i
 tils accepit micha
 saluu fecit d.
 n. et de legatis pro
 is pphant. et de
 n et d.
 elex. i sacerdote
 d inmutant uul
 gem. et cum suis ob
 b.
 dauid fugere in
 p dente occisus e
 liquit. et quom d.
 uit cecidit.

EPLI EVH: CAPITVLA
 ICP: LBER: REGV: PO:



VIT
 VIR
 unus de
 ramatha
 in sophim
 de monte
 ephraim.
 et nomen
 eius helca
 na. filius
 ieroboam. si
 lu helu filii
 chan. filii suph
 ephraim. et ha
 buit duas uxores.
 nomen unius anna. et
 nomen iudee fenena.
 fueruntque fenenna
 filii anna. autem non
 erant liberi. et ascen
 debat uir ille de ciui
 tate sua statulis. et i
 ur adoraret et sacficia
 ret dno exercituum in
 silo. Erant autem bi
 duo filii heli. ofra. et si
 neas sacerdotes dñi. Venit ergo die

w Dijon⁶, potwierdzają pewne podobieństwo obu stylów, jeśli chodzi o ogólny charakter pisma i niektóre szczegóły zdobień inicjałów (dokumenty z Dijon pochodzą z końca XI i z XII wieku⁷). To podobieństwo nie jest jednak na tyle bliskie, aby umożliwiło wyciągnięcie precyzyjnych wniosków, poza dotyczącymi ogólnego wyrazu artystycznego, typowego dla epoki, który utrzymywał się niekiedy długo w postaci niezminionej oddziaływaniem innych środowisk artystycznych.

Podobieństwo ujawnia się zwłaszcza w ogólnej koncepcji kompozycji dekoracji oraz w podziale na dwie kolumny pisma, a także w samym piśmie, z wyróżnionymi czerwonymi tytułami, np. *De Trinitate* św. Augustyna, ms. 141, z pierwszego trzydziestolecia XII wieku, gdzie do zdobień inicjałów wykorzystano również jedynie kolory zasadnicze: czerwony, zielony, niebieski, żółty lub brunatny. Ta tendencja jest jeszcze wyraźniejsza w czterotomowej Biblii św. Stefana z Harding, z lat 1098-1109 (ms. 12-15). Inicjały w kolorze cynobrowym są w niej rysowane piórem, a pojawiające się motywy zdobień to zwierzęta, ornamenty roślinne, postacie ludzkie. W niektórych inicjałach występują delikatne złote ornamenty (złoto w proszku), których brak w naszej Biblii. Największe podobieństwa można odnaleźć w motywach ornamentów roślinnych, tak częstych w rękopisach z XII wieku. Ich stylizacja zbliżona jest do tego tak wyraźnie zdefiniowanego typu, jaki reprezentują ornamenty w naszym manuskrypcie, zwłaszcza w inicjale *D* na k. 4. Motywy te występują w Biblii św. Benigny z Dijon.⁸

Niektóre inicjały w dwunastowiecznej Biblii z Bibliothèque nationale w Paryżu (ms. 116) wykazują podobieństwa do inicjałów w naszej Biblii – poprzez rysunek wykonany brązowym atramentem – analogicznie jak inicjały w ms. 11 508.

Sposób zdobienia inicjałów, takiego samego typu jak w naszej Biblii, był z pewnością bardzo rozpowszechniony w XII wieku; spotyka się go w bardzo różnych środowiskach już od wieku XI i utrzymuje się on po XII wszędzie tam, gdzie nie było lokalnej szkoły miniatorskiej i gdzie, w rezultacie, kopiowano wzory rozpowszechniane dzięki kontaktom między klasztorami.

Mamy dowody, że dotyczy to też rękopisów zachowanych w Polsce. W zbiorach Polskiej Akademii Umiejętności w Krakowie znajduje się cysterski rękopis z drugiej połowy XII wieku, pochodzący według wszelkiego prawdopodobieństwa z Vetus-Mons (Altenberg) koło Kolonii; dwa występujące w nim inicjały zdradzają pewne podobieństwo do ornamentu roślinnego pojawiającego się w naszej Biblii.⁹ Ten sam typ zdobień można także odnaleźć w jednym z rękopisów z Płocka, który omawiany jest poniżej (nr 34 w niniejszej pracy). Jednak są to analogie dość odległe, mające być może wspólne źródło w bardziej znanej szkole miniatorskiej.

6 Serdecznie dziękuję p. C. Oursel, konserwatorowi z biblioteki, za jego aktywną pomoc, która ułatwiła mi dostęp do tych rękopisów.

7 Dotyczy to zwłaszcza Biblii św. Stefana z Harding, ms. 12-15 oraz Psalterza św. Roberta, ms. 30. Por. C. Oursel *La miniature du XII^e siècle à l'Abbaye de Citeaux* Dijon 1926 pl.II oraz tego samego autora *Les manuscrits à miniatures de la Bibliothèque de Dijon* „Bulletin SFRMP” 1923 pl.I.

8 Tenże *La Bible de Saint-Bénigne de Dijon. Les Trésors des Bibliothèques de France* t.1 s.127 i ns.

9 Jest to Collectarium z klasztoru cystersów w Łądzie (Polska). Zob. S. Zakrzewski *Analecta cisterciensia* „Rozprawy Akademii Umiejętności. Wydział Historyczno-Filozoficzny” Seria II t.24 Kraków 1907 pl.II s.1-52. Dziękuję p. M. Wałickiemu za zwrócenie mi uwagi na tę pracę.

O wiele bliższych analogii dostarczają rękopisy z biblioteki liceum w Ljublanie. Cztery woluminy zawierają serię inicjałów z motywami spiętych klamrami (skuwka romboidalna) ornamentów roślinnych, obok których pojawiają się jednak też motywy zoomorficzne, takie jak smoki, psy czy ptaki (Ms. 8, vol. I-IV) – patrz F. Stelè¹⁰. Rękopis pochodzi z klasztoru cystersów w Stienie, dziś już nieistniejącego, gdzie został wykonany pod koniec XII wieku. Pewna grupa manuskryptów z tego klasztoru świadczy o duchowych więzach z klasztorem zakonu cystersów w Rein, koło Grazu, a także z Europą Zachodnią. F. Stelè wiąże dekorację interesującego nas rękopisu ze szkołą iluminatorską w Salzburgu.

Jednak wszystkie te analogie, jakkolwiek bezspornie wskazujące na epokę dość bliską czasom powstania naszego rękopisu, nie pozwalają na bardziej precyzyjne zdefiniowanie jego pochodzenia, ponieważ nie dostarczają żadnego przekonującego porównania z główną, całostronicową miniaturą z omawianej Biblii, wśród której motywów roślinnych i stylizowanych liści widnieją wplecione po mistrzowsku sceny z postaciami ludzkimi i w którą tak świetnie wkomponowano medaliony.

W tej epoce dość często w zdobieniach inicjałów pojawia się postać ludzka. Jednak jej wizerunek na ogół jest przypadkowy, a niekiedy sprawia wrażenie wręcz groteskowe. Na przykład w dwunastowiecznych Kazaniach św. Augustyna (Archivo de la Corona d' Aragón) na k. 98 znajdujemy postać ludzką, wpisaną w inicjał *M*, przypominającą nieco, poprzez jej umieszczenie, postaci Kaina i Abla w scenach *Stworzenia* z naszego rękopisu¹¹; także w Biblii z końca XI lub początku XII wieku z Bibliothèque Mazarine (Ms. 3 i 4), której niejednorodna dekoracja zawiera jednak elementy zbliżone do naszej Biblii, zwłaszcza rozmieszczenie ornamentów roślinnych, oplatających czasami postać ludzką, jak choćby w inicjale *P* na początku *Liber Iudicum* w Ms. 3.

W niektórych rękopisach z British Museum, na przykład: Cotton Ms. Cleopatra E.i. wykonanym prawdopodobnie w Canterbury w 1120 roku i Cotton Ms. Vitellius C.XII z opactwa św. Augustyna także w Canterbury, zwierzęta i postacie ludzkie są również oplecione spiralnymi zwojami. Ten motyw występuje w Psalterzu spisany około 1170 roku u augustianów z diecezji York, przechowywanym dzisiaj w Hunterian Museum w Glasgow (Ms. 229).¹² Pomysł, aby wyobrażenie stworzenia świata umieścić w serii medalionów wkomponowanych w zwoje, pojawił się także w wielkim inicjale *B*, z ornamentyką nawiązującą do motywu drzewa Jessego, które wcześniej posłużyło do ilustracji tekstu. Odnajdujemy go w rękopisie z Windmill, Psalterzu ze zbiorów Pierpont-Morgan Library, ale pochodzi on z końca XIII wieku.¹³ W porównaniu z przykładami podanymi wyżej, styl, harmonia kolorów oraz kompozycja miniatury wskazują na późniejszy okres rozwoju angielskiej sztuki miniatorskiej.

10 F. Stelè *Illuminatorni okras stiških rokopisov* opubl. wraz z artykułem Milko Kosa *Srednjeveški rokopisi državne licejske knjižnice w Ljubljani. Zbornik za umetnostno zgodovino* „Archives de l'histoire de l'art” 4 Ljubljana 1924 fasc.3 s.138 i ns., pl.3-6.

11 J. D. Bordona *Spanish Illumination* Firenze 1930 vol.1 pl.45.

12 *Burlington Fine Arts Club. Exhibition Illuminated Manuscripts* London 1908 nr31 pl.30.

13 Tamże, nr46 pl.44: ms. 102, k.1v. Zob. także: C. R. Morey, Belle da Costa Greene, Meta F. Harssen *The Pierpont Morgan Library* New York 1933-1934 nr45 s.24 pl.42.

Wszystko wskazuje, że motyw ten był modny w klasztorach: znajdujemy go o wiele wcześniej w Ewangeliarzu ze skarbca katedry w Trewirze, powstałym w XIII wieku – według opinii A. Haseloffa – w szkole saksońsko-turyńskiej w Hildesheim, pod wpływem jednak szkoły angielskiej. W całostronicowym inicjale *L* rękopisu pojawiają się, obok głównego motywu drzewa Jessego, wybrane sceny ze *Starego* i *Nowego Testamentu* wpisane w małe medaliony oraz oplecione ornamentem roślinnym.¹⁴

Jednak analogie do dekoracji naszej miniatury ograniczają się do kilku cech rysunku oraz ogólnej kompozycji – jej styl jest całkiem inny, podobnie jak stroje, postacie ludzkie oraz obramienie w postaci bordiury.

Parę przykładów, wybranych spośród przestudiowanych przez nas licznych dokumentów mogących służyć do porównań, pozwala jedynie stwierdzić, że motywy, które posłużyły do zdobienia całostronicowej miniatury, były szeroko rozpowszechnione, ale nie przynoszą one żadnej precyzyjnej wskazówki dotyczącej miejsca powstania omawianej Biblii.

Dopiero seria rękopisów przechowywanych w Bibliothèque royale de Belgique w Brukseli dostarczyła nam bardziej szczegółowych danych pozwalających na postawienie w tym zakresie hipotezy, która może wydawać się prawdopodobna.

Zwłaszcza część Biblii przepisanej przez brata Henri de Bonne-Espérance, w Hainaut między 1132-1135 (Ms. II 2424; *Catal.* nr 41)¹⁵, ma bardzo wiele wspólnego z naszą Biblią. Jej dekoracja jest dziełem wielu osób. Uderza przede wszystkim podobieństwo stylizacji liści wypełniających spiralne i koliste zwoje oraz pierścieni przytrzymujących laski liter i zwoje. I analogicznie jak w naszej Biblii, zauważa się całkowity brak koloru złotego.

Liber Genesis z warszawskiej Biblioteki jest trochę późniejsza; w jej inicjałach i piśmie dostrzega się większą troskę o elegancję i większą staranność. Ale różnica dat, określona na podstawie porównania jedynie motywów zdobniczych inicjałów, nie wydaje się zbyt duża. Tom II Biblii brukselskiej nie wykazuje tak bliskich analogii do Biblii warszawskiej.

Z kolei inicjały czterotomowej Biblii wykonanej w Hainaut w drugiej połowie XII wieku (Ms. 9107-110) są uderzająco podobne do niektórych inicjałów naszej Biblii. Na przykład inicjał *P* w manuskrypcie 9107, k. 129, jest bardzo zbliżony, poprzez rozmieszczenie spiralnych zwojów, do inicjału *F* w warszawskiej Biblii, k. 127v; inicjał *P* na k. 121 w ms. 9110 reprezentuje ten sam typ, jakkolwiek można zauważyć brak geometrycznej plecionki; w inicjale *L* z rękopisu 9109, k. 7v, oraz w inicjale *L* na k. 64 warszawskiej Biblii występuje ten sam motyw zwojów i liści, który pojawia się zresztą także w innych inicjałach Biblii z Brukseli. Nieco różnią się kolory: w tej Biblii jest więcej plam brunatnych, mniej zielonych, a rysunek wykonano brunatnym atramentem.

W ostatnich latach sztuka miniatorska z regionu Mozy zaczęła stawać się bardziej znana. Dzięki pracom M. Laurenta, panny Gevaert, P. Weschera

14 A. Haseloff *Die mittelalterliche Kunst* [w:] G. Voss i O. Doebing *Meisterwerke der Kunst aus Sachsen und Thüringen* pl.123.

15 J. van den Gheyn *Catalogue des Manuscrits de la Bibliothèque royale de Belgique* t.1 Bruxelles 1901 nr41 s.18-19 oraz tenże *Album belge de Paléographie* Bruxelles 1908 pl.XI.

i M. Morelowskiego, jej zachowane do naszych czasów zabytki zostały podzielone na odrębne grupy i zaczyna się dostrzegać artystyczny charakter sztuki tego regionu z okresu od połowy XI aż do XIII wieku. Udało się ustalić związki tego ośrodka z ośrodkami w innych krajach oraz oddziaływanie tego ważnego centrum artystycznego.¹⁶

Tak więc, chociaż styl zabytków tego rodzaju jak: Biblia ze Stavelot¹⁷, Biblia z Averbode¹⁸, Biblia z Floreffe¹⁹, miniatura Wittert²⁰, Psalterz berliński²¹, oraz innych im pokrewnych, wyraźnie różni się od głównej miniatury w Biblii warszawskiej, nie można jednak zaprzeczyć, że duch artystyczny, niektóre cechy kompozycji, rysunek postaci ludzkich itp. wskazują na bliskie powiązania tych zabytków z naszą Biblią, która mogła zostać wykonana w regionie znajdującym się w zasięgu wpływów tych samych kanonów artystycznych i tej samej koncepcji plastycznej.

Bardzo dokładnie sporządzone przez M. Morelowskiego porównanie naszej miniatury z wielką całostronicową miniaturą w benedyktyńskim rękopisie z klasztoru św. Huberta w Ardenach (Bibliothèque royale de Belgique, Ms. II. 1639) dostarcza w tym zakresie wystarczającego dowodu.²² Na korpusach liter złożonego inicjału *IN* miniaturzysta poukładał serię medalionów, a przestrzeń między laskami wypełnił ornamentami roślinnymi i charakterystycznymi wyobrażeniami liści. Morelowski, jako pierwszy, zwrócił uwagę na związki między dekoracją naszego rękopisu i rękopisów brukselskich. Rękopis brukselski nie jest dziełem jednej ręki, ale wydaje się ponad wszelką wątpliwość, że dekoracje obu Biblii mają swoje korzenie w tym samym ośrodku i nie różnią się znacznie datą powstania.

Jednak postaci ludzkie w medalionach rękopisu brukselskiego nie wykazują analogii do tego samego elementu naszej Biblii, tak ważnego i tak swobodnie

16 Pragnę wyrazić najszczerze podziękowania panu prof. G. Swarzenskiemu za cenne uwagi, których zechciał mi udzielić na temat przesłanych mu fotografii. Pan prof. Swarzenski jest zdania, że źródło pochodzenia naszej Biblii należy szukać we wschodniej Francji, w regionie Mozy i Mozeli, chociaż nie można wykluczyć Francji centralnej.

17 M. Laurent *Art rhénan, art mosan et art byzantin. La Bible de Stavelot. Byzantion* t.6 Bruxelles 1931 s.82 i ns.; Biblia ze Stavelot, British Museum, Add. ms. 28.106–28.107, została wykonana między 1093 a 1097 r.

18 Uniwersytet w Liège, ms. lat. 363. Zob. S. Gevaert *L'Origine de la Bible d'Averbode* „Revue Belge d'Archéologie et d'Histoire de l'Art” Anvers 1935 t.5 fasc.3 s.213 i ns., a także S. Gevaert *Le modèle de la Bible de Floreffe* tamże, fasc.1 s.17 i ns.

19 British Museum, Add. ms. 17737-17738. Zob. artykuł panny S. Gevaert przywołany powyżej, przyp.18.

20 S. Gevaert *Quelques miniatures mosanes du XII^e siècle* „Revue Belge d'Archéologie et d'Histoire de l'Art” 1933 t.3 fasc.4 s.342 i ns.

21 Jest to fragment Psalterza, zachowany w Gabinecie Rycin w Berlinie, Ms. 78 A 6. Zob. P. Wescher *Eine Miniaturenhandschrift des XII Jahrhunderts aus der Maasgegend* „Berliner Museen” 49 Berlin 1928 s.90 i ns.

22 M. Morelowski *Drzwi gnieźnieńskie a miniatury rękopisów leodyjskich w Brukseli i Berlinie. Studia i materiały do historii stosunków artystycznych Polski z Zachodem...* [w:] *Prace i sprawozdania Sekcji Historii Sztuki Wydziału I Towarzystwa Przyjaciół Nauk w Wilnie* t.2 Wilno 1935 ilustr.31 s.447-448.

potraktowanego. Zwracają naszą uwagę: elegancki rysunek – o czym już mówiliśmy – kreślony z rzadkim mistrzostwem i pewnością, charakterystyczne typy i w pewnej mierze studium ubiorów (szata Kaina ofiarowującego snop zboża, strój upadającego Abla, skóry, którymi okryci są Adam i Ewa po wypędzeniu z raju).

Widzimy pewne analogie między wizerunkiem mężczyzny z profilu przedstawionym w zdobieniach *Stworzenia* a profilami mężczyzn w scenach dekorujących pojedynczą kartę rękopisu pozyskaną niedawno przez Musée du Cinquantenaire w Brukseli. Zabytek ten to fragment karty rękopisu, o wysokości 20 cm i szerokości 28 cm. Na górnej części strony recto pochodzącej z *Nowego Testamentu* – scena *Wskrzeszenie Łazarza* wpisana w romańską arkadę. Na verso, powyżej kanonów, także odciętych, widnieje scena obrzucania Jezusa kamieniami przez Żydów. Ogólny charakter rysunku obu miniatur, które miałam okazję studiować w oryginale, a zwłaszcza ich kolorystyka: błękit, zieleń, czerwień i nieco żółcieni, wydają się wskazywać na oczywiste związki z naszą miniaturą.

Rysunek wykonany brunatnym atramentem, miękki układ fałd draperii, swoboda w rozmieszczeniu postaci ludzkich, wyraźna tendencja do zaznaczania różnych stanów ducha, co jest zwłaszcza widoczne w postaci schodzącego powoli Chrystusa oraz w silnie zrytmizowanych postaciach czterech Żydów, trzymających w podniesionych rękach kamienie – wszystkie te elementy składają się na wybitne dzieło sztuki. Jeden z charakterystycznych profili – mężczyzny o niskim czole, wydatnym nosie, szpiczastym podbródku oraz włosach spadających na kark, przypomina wizerunek Kaina, jaki w miniaturze *Stworzenie* występuje w scenie składania ofiary, a także, w pewnym stopniu, w scenie zabójstwa; przypomina też wizerunek Adama przedstawionego trzykrotnie z profilu. Nawet takie szczegóły jak fałdy podciągniętych rękawów lub buty (Kain) nasuwają kilka analogii. Rozmieszczenie poszczególnych scen, pogłębienie perspektywy (tak znakomicie udane w scenie zabójstwa w miniaturze *Stworzenie*), trudniejsze do uzyskania na tle z ornamentem roślinnym niż w dekoracjach architektonicznych (scena obrzucania Chrystusa kamieniami), wykazują bez żadnej wątpliwości wspólne źródło obu tych miniatur.

Także M. Laurent, który opublikował obie miniatury przypisując je szkole mozańskiej i datując – około 1175 roku, podkreśla słusznie ścisłe związki łączące sztukę miniatorską z okolic Mozy tego okresu z dziełami emalierów mozańskich, takich jak Godefroy de Huy i jemu współcześni.²³ Analizując te bezdyskusyjne powiązania, M. Laurent kładzie nacisk zwłaszcza na kolory, te trzy podstawowe kolory, używane w miniaturach XII wieku: błękit matowy, czerwień cynobrowa i zgaszona zieleń. W naszej miniaturze, jak to już wcześniej zauważyliśmy, niebieski się rozkruszył, ale początkowo miniatura *Stworzenie* musiała dostarczać takich samych wrażeń kolorystycznych jak miniatury z regionu Mozy, z Musée du Cinquantenaire. Wreszcie Laurent wskazuje rysunek jako element charakterystyczny dla stylu miniatur i pozwalający na zdefiniowanie ich pochodzenia, i to zarówno rysunek postaci ludzkich, jak i draperii, póż itd.

23 M. Laurent *Deux miniatures mosanes encore inconnues, du XII^e siècle* „Bulletin des Musées Royaux d’Art et d’Histoire” 6 Bruxelles 1934 nr4 s.74-83 ilustr.2-3.

Na koniec, w charakterystyce postaci ten sam psychologiczny kontrast, który występuje w wyobrażeniach Chrystusa i Żydów w miniaturach z Musée du Cinquantenaire, tak dobrze opisany przez Laurenta, pojawia się dwukrotnie w przedstawieniu Kaina i Abła. Zatem nawet rysy psychologiczne postaci w obu dziełach wykazują ewidentnie wspólne cechy, których zresztą dowodzą ponadto kompozycja i rysunek obu dzieł.

Na podstawie sumiennej analizy porównawczej dokumentów, Laurent datuje miniatury – około 1175 roku, podając jako miejsce ich powstania region Liège.

Dziś jeszcze trudno jest określić miejsce powstania naszej Biblii. W tej epoce było wiele rozwiniętych ośrodków artystycznych, zarówno w regionie Namur jak i w Louvain, w Brabancji, a nawet dalej na południe. Niemniej, opierając się na podobieństwach wykazanych powyżej oraz na dokumentach porównawczych, można ją datować na koniec XII wieku i wskazać jako miejsce powstania jeden z klasztorów z okolic Mozy, w regionie Liège. Niektóre szczegóły przemawiałyby na korzyść daty wcześniejszej, tak jak pofalowana ziemia pod stopami Boga Ojca w medalionach – element ten, według Laurenta, pojawiał się tylko do 1160 roku²⁴ – a także pewne zapożyczenia bizantyńskie, na przykład postać siedzącego Boga. Jednak swoboda kompozycji i dojrzałość wykonania, znakomita znajomość anatomii oraz studium gestów zaprzeczają temu, a paleograficzna analiza tekstu znajdującego się obok miniatury, każe nam myśleć o dacie z końca wieku.

Rękopis ten, jeden z najważniejszych i najbardziej interesujących w polskich zbiorach, był wielokrotnie wymieniany i opisywany. Gille datuje go na X lub najpóźniej XI wiek. F. Kopera, analizując miniatury, sytuuje go w drugiej połowie XII wieku.²⁵ W. Padlacha, zatrzymując się głównie na wielkiej miniaturze *Stworzenie*, wiąże ją ze szkołą miniaturzystów niemieckich, dostrzega jednak także wpływy francuskie, i ustala powstanie rękopisu na drugą połowę XIII stulecia lub początek XIV.²⁶ M. Gębrowicz uznaje go za zabytek gotycki, nie określając jednak pochodzenia.²⁷ M. Walicki dostrzega w nim bardzo wyraźne wpływy miniatorstwa francuskiego i datuje na rok 1200, akcentując naturalizm właściwy sztuce gotyckiej pierwszego okresu.²⁸ M. Morelowski, jako pierwszy, w sposób stanowczy łączy miniaturę *Stworzenie* ze sztuką regionu Mozy.²⁹

Jakkolwiek można z całą pewnością stwierdzić, że od XVI wieku rękopis znajdował się w Polsce, istnieją jednak hipotezy dotyczące jego wcześniejszego pojawienia się i wpływu, jaki wywierał na miejscową sztukę, co wydaje się bardziej prawdopodobne niż niepewne przypuszczenia dotyczące powstania rękopisu w Polsce; biorąc pod uwagę ścisłe związki łączące wówczas polski kler i klasztory

24 Tamże, s.83.

25 Zob. *Bibliografia* na końcu analizy manuskryptu. F. Kopera datuje rękopis z punktu widzenia paleograficznego na XII w. Dopatruje się jego pochodzenia w sztuce celtycko-karolińskiej oraz niemieckiej z XII w.

26 W. Podlacha *Historia malarstwa polskiego* Lwów, b.d.w., fasc.2 s.54-57.

27 M. Gębarowicz *Sztuka średniowieczna* [w:] *Historia sztuki* t.2 Lwów 1934 s.373.

28 M. Walicki i J. Starzyński *Dzieje sztuki polskiej* Warszawa 1936 s.44.

29 M. Morelowski *dz. cyt.* s.449.

z klerem i klasztorami z regionu Mozy i Mozeli, wydaje się nawet całkiem możliwe, że ta wielka Biblia została przywieziona do Polski wkrótce po jej wykonaniu.³⁰

Bibliografia – F. Gille *Musée de l'Ermitage Impérial Saint-Pétersbourg* 1860 s. 31; Korzeniowski, s. 1-2; F. Kopera *Miniatury rękopisów polskiego pochodzenia w Bibliotece Publicznej w Petersburgu. Sprawozdanie Komisji do badania Historii Sztuki w Polsce* t. 7 Kraków 1911 s. 63-75 ilustr. 16, 17, pl. I; W. Podlacha *Historia malarstwa polskiego* Lwów, b.d.w, fasc. 2 s. 54-57; *Katalog Wystawy Bibl. Nar.* 586.

Biblia

Rękopis w języku łacińskim. – Bolonia, około 1300.

Ms. Lat. F.v.I.93. – Tabl. Va, b, c.

Opis ogólny – Welin. 305×220 mm. 442 k. oraz 2 karty ochronne z papieru.

Zwierciadło tekstu 192×134 mm. Dwie kolumny pisma z odstępem 9 mm, po 50 wierszy w kolumnie. Odstęp między wierszami 4 mm. Paginacja ołówkiem.

K. 2: *et monstrante semitam non posse...*

Dawna sygnatura Ermitażu: 5.3.16.

Między k. 405 i 406 brakuje kilku kart. Zawierały one tekst *Epistola I S. Joh. Ap. Cap. III. 12* aż do końca rozdziału IV i V, jak również *Epistola II i III*.

Na k. 442v informacja o liczbie kart sporządzona po rosyjsku przez I. Byczkowa. *Oprawa* – Zielony półskórek tłoczony złotem. Początek XIX wieku.

Pismo – Minuskuła gotycka typu włoskiego.

Proweniencja – Rękopis należał do dawnych zbiorów Uniwersytetu Warszawskiego. Nie posiada żadnej noty proveniencyjnej, z wyjątkiem daty zapisanej na k.1, prawdopodobnie przez dawnego właściciela: „Anno Domini 1571”, oraz kilku nieczytelnych znaków dopisanych piórem między zdobieniami na dolnym marginesie. Na karcie ochronnej na początku rękopisu krótka notatka L. Gołębiowskiego dotycząca treści, pisma itp, datowana 15 lutego 1831.

Treść – Biblia w języku łacińskim opatrzona wstępem; na k. 1 *Incipit: epistola sancti ieronimi ad paulum episcopum missa...* Na k. 411v koniec *Apokalipsy*, a następnie *Interpretationes hebraicorum* aż do końca rękopisu (k. 442v).

Dekoracja – Dekoracja Biblii, chociaż złożona jedynie z licznych inicjałów figuralnych, jest niezwykła ze względu na piękną i staranną ich kompozycję oraz doskonale wykonanie tych małych malowideł. Inicjałom często towarzyszą delikatne

³⁰ Te związki artystyczne łatwiej dostrzec w bardziej znanej dziedzinie – złotnictwie. Tytułem przykładu, jak wielkim powodzeniem cieszyły się w tamtej epoce dzieła złotników moselskich w Polsce, możemy wspomnieć o słynnym dwunastowiecznym kielichu z Trzemeszna, ze skarbca katedralnego oraz dwóch książęcych diademach z Płocka i Krakowa, wykonanych w regionie Mozeli dla księżąt z dynastii Piastów pod koniec XII lub na początku XIII w. Na temat podobieństw stylów między miniaturą a złotnictwem w regionie Mozy zob. artykuły: hr. J. de Borchgrave d'Altena *Crucifixions mosanes* „Revue Belge d'Archéologie et d'Histoire de l'Art” 1933 t.3 fasc.1 s.62; K. H. Usener *Kreuzigungsdarstellungen in d. Mosanen Miniaturmalerei u. Goldschmiedekunst* tamże 1934 t.4 fasc.3 s.201.

zdobienia na marginesach. Inicjały zwykle zamknięte są w prostokącie, z którego wyrastają gałązki i pędy pokrywające boczne oraz dolne marginesy, gdzie ornamenty w kształcie liści często przekształcają się w fantastyczne zwierzęta.

Barwy zdobień są matowe, farba kładziona pędzlem dość grubą warstwą. Na tłach, zwykle niebieskich, oraz na strojach pojawia się delikatnie wykonany piórkiem biały ornament z motywami liści, gwiazd, kół. Rysunek jest bardzo staranny, dopracowany w najmniejszych szczegółach, często otoczony czarną linią wykonaną piórem. Użyto następujących kolorów: matowy niebieski, matowy różowokarminowy, błękit, cynober, intensywny zielonooliwkowy, beżowy, żółtawy, ochra, spalona żółcień sienneńska. Złoto jest stosowane rzadko, jedynie nakładane pędzlem.

Poza tymi iluminacjami w rękopisie znajdują się barwne inicjały o motywach geometrycznych oraz w kształcie liści, a także wiele inicjałków początkowych, rozpoczynających każdy akapit, rysowanych piórem, ze zdobieniem typu „filigran”, w kolorach błękitnym lub cynobrowym, które wypełnia albo powierzchnię między kolumnami pisma, albo boczny margines. Dekoracja Biblii jest znakomicie zachowana.

K. 1 – Inicjał *F* [*Frater Ambrosius...*] tworzy laseczkę na wysokość całej kolumny pisma. We wnętrzu inicjału – postać siedzącego biskupa w czerwonych szatach i czerwonej mitrze, który pisze w grubej księdze. Dolny margines wypełniony jest ornamentem.

K. 18v – Inicjał *H* [*Hec sunt nomina filiorum...*] na początku *Liber exodi*. W inicjale widnieje postać starca trzymającego białe koźle. Rozgałęzienia wychodzące z inicjału zajmują dolny margines.

K. 32 – Początek *Liber leuiticus*, rozdz. I. Inicjał *V* [*Vocavit autem moysen...*]. Bóg przemawia do Mojżesza.

K. 41 – Początek *Liber Numeri*. Inicjał *L* [*Locutus est dñs*] składający się z dwóch scen, usytuowanych jedna nad drugą, rozgrywających się w dwupiętrowej wieży. Na górze widać dwie postacie w koronach, a na dole dwóch żołnierzy w zbrojach, którzy reprezentują dwóch królów (być może scena ta nawiązuje do buntu ludu, rozdz. XIV ?).

K. 53v – Inicjał *H* [*Hec sunt verba...*]. Mojżesz rozmawia z trzema rudowłosymi Żydami. Na ciemnoniebieskim tle tej sceny, pośrodku, miniaturzysta przedstawił drzewo o pniu i liściach brunatnych. Z inicjału wyprowadzona jest ozdobna linia, której rozgałęzienia zajmują dolny margines.

K. 65v – Inicjał *E* [*Et factum est post mortem...*], w kwadracie postać Jozuego w zbroi oraz trzech żołnierzy stojących obok zielonooliwkowego drzewa.

K. 74 – Inicjał *P* [*Post mortem Josue...*]. Samson ze szczęką osła i zabici przez niego żołnierze (*Judicum XV. 15*).

K. 82v – Inicjał *I* [*In diebus unius iudicis...*] ilustrujący *Księgę Rut*: Booz nakłada na palec Rut pierścień. Scena rozgrywa się pod arkadą typu romańskiego. Wśród zdobień na marginesie, wyobrażenie ptaka chwytającego dziobem własną szyję.

K. 84v – Początek *Liber Regum I*. Inicjał *F* [*Fuit vir unus...*]. Namaszczenie Saula przez Samuela (Rozdz. X. 1.).

K. 96 – *Liber Regum II*. Inicjał *F* [*Factum est autem...*]. Na złotym tle postać Dawida (do kolan).

K. 105v – *Liber Regum III*. Inicjał *E* [*Et rex David senuerat...*]. Batszeba przekonuje Dawida, że Salomon powinien zostać jego następcą (Rozdz. I. 17).

K. 116v – *Liber Regum IV*. Inicjał P [*Prevaricatus est autem Moab...*] z wizerunkiem Eliasza na „wozie ognistym”. Wóz jest w kolorze zielonym, zaprzężony w dwa konie – czerwone i brązowe.

K. 128v – *Liber Paralipomenon I*. Inicjał A [*Adam, Seth, Enos...*]. U góry widnieje wizerunek Boga, a poniżej sześć postaci wskazuje Go podniesionymi rękoma.

K. 137 – *Liber Paralipomenon II*. Inicjał C [*Confortatus est ergo Salomon...*]. Król Salomon, ubrany w żółtą szatę i żółtawy płaszcz, siedzi na tronie i sprawuje sąd. Przed nim stoją trzy postacie. Zdobienie na dolnym marginesie przedstawia przerażającego, fantastycznego ptaka, który trzyma dziobem własną szyję, a w ludzkich dłoniach – książkę i sierp.

K. 149v – *Liber Esdre I*. W inicjale I [*In anno primo Cyri regis...*] ilustracja tekstu tej *Księgi* mówiącej o budowie świątyni. Przedstawiono więc pewien rodzaj trzypiętrowej wieży, podtrzymywanej przez postać klęczącą na smoku. U góry widać Boga wskazującego palcem na dwóch mężczyzn w dolnej arkadzie: króla (Artakserksesa czy Dariusza?) i starca, który trzyma w ręku zwój i mówi coś do monarchy.

K. 152v – *Liber Esdre II*. W inicjale U [*Verba Neemie filii...*] postać króla Artakserksesa siedzącego na tronie. Monarcha ubrany jest w cynobrową szatę – można dostrzec błękitne podbicie rękawa – oraz w płaszcz koloru zielonooliwkowego.

K. 157v – *Liber Esdre III*, apokryf. Inicjał E [*Et fecit Josias pasca...*]. W inicjale przedstawienie mszy: kapłan, odwrócony w stronę widza, błogosławi kielich stojący na ołtarzu. W głębi widać dwóch diakonów z tonsurami wygolonymi na rudych włosach.

K. 162 – *Liber Tobie*. Inicjał T [*Tobias ex tribu et civitate...*] ze sceną przywracania wzroku przez Tobiasza jego ojcu: Tobiasz leczy oczy rybią żółcią. Scenie towarzyszy anioł (Rozdz. XI. 13).

K. 165 – *Liber Iudith*. Inicjał A [*Arphacsat itaque rex medorum...*]. Rudowłosa kobieta w oliwkowozielonej sukni zadaje mieczem cios królowi śpiącemu w namiocie. Jest to ilustracja tekstu: *Et percussit bis in cervicem ejus et abscondit caput ejus* (Rozdz. XIII. 10).

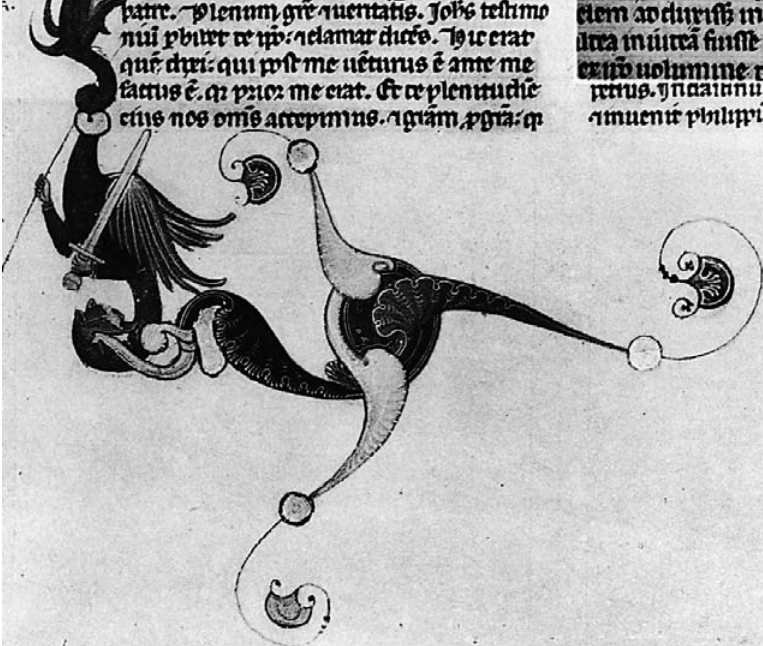
K. 169v – *Liber Hester*. Inicjał I [*In diebus asveri qui regnavit...*], 180×114 mm (razem ze zdobieniem na marginesie). Patrz pl. Vb. Estera podaje Hamanowi sznur, na którym ma się on powiesić (Rozdz. VII). Estera odziana jest w jasnobezową suknię i cynobrowy płaszcz, na rudych włosach ma biały czepik i złotą koronę. Haman ubrany jest w cynobrową szatę i jasnobezowy płaszcz obramowany na niebiesko; jego włosy są także rude. Wieżę podtrzymuje potwór w intensywnym kolorze zielonooliwkowym, z czerwonymi łapami i jasnobezowymi skrzydłami.

K. 174v – *Liber Iob*. Inicjał U [*Vir erat in terra...*]. Trzej przyjaciele: Elifaz z Temanu, Bildad z Szuach i Sofar z Naamy odwiedzają Joba, leżącego i pokrytego ranami (Rozdz. II. 11). Zdobienia na marginesach.

K. 185 – Początek *Psalmów Dawida*. Inicjał D [*Dominus illuminatio mea...* Psalm 26]. Siedząca postać, odziana w cynobrową szatę z zielonymi rękawami oraz czarną czapkę, wskazuje palcem na swoje oko.

K. 187 – Inicjał D [*Dixi: custodiam vias meas...* Psalm 38]. Starzec z siwą brodą, ubrany w cynobrowobrązową szatę i płaszcz cynobrowy, wskazuje palcem na swoje usta. Tło błękitne.

to. In querentibus fructus laboris. et eo magis
 rectina seruetur. Et plie plogul. Inp eugliu
 id p rincipio erat ubi. Et iohem
 ubum erat apd eum: et eus erat
 ubi. Hoc erat in pncipio: apd ceu.
 Omnia p ipm facta sut: sine ipo fom
 e nichil. Qd factum e: in ipo vita e
 rat. Et vita erat lux hoium. Et lux
 in tenebris lucet: et tenebre ea non
 pnterunt. fuit to missus ad: cui
 nom erat iohs. hic uenit in testio
 nu. ut testio nuu p hilet telumi
 ne: ut omis credent p illu. id e
 alle lux: s ut testio nuu p hilet telu
 mine. Erat lux uera: q in lumiar
 omne hoiem uenietem in hunc
 muu. In muo erat. amiuus
 p ipm factus e: amiuus eum n
 cognouit. In pncipio uenit: asu eu
 n recepit. Quot quot aut receper
 rit eum: tehe eis pncem filios
 rei bus fieri. qui credit in noie ei.
 Qui n ex laquimibz neq ex uolu
 tate carnis. n: ex uoluntate uiri: ser
 ex deo nati sut. Et ubum caro factu
 e: et habitauit in nob. Et uidim
 glam eius: glam q unigenita
 patre. plenum gre uentatis. Iohs testimo
 nuu p hilet te ip: et clamar dices. hic erat
 que dixi: qui post me uenturus e ante me
 factus e. q p uox me erat. Et te plenitudie
 eius nos omis accepimus. et gram pgra: q



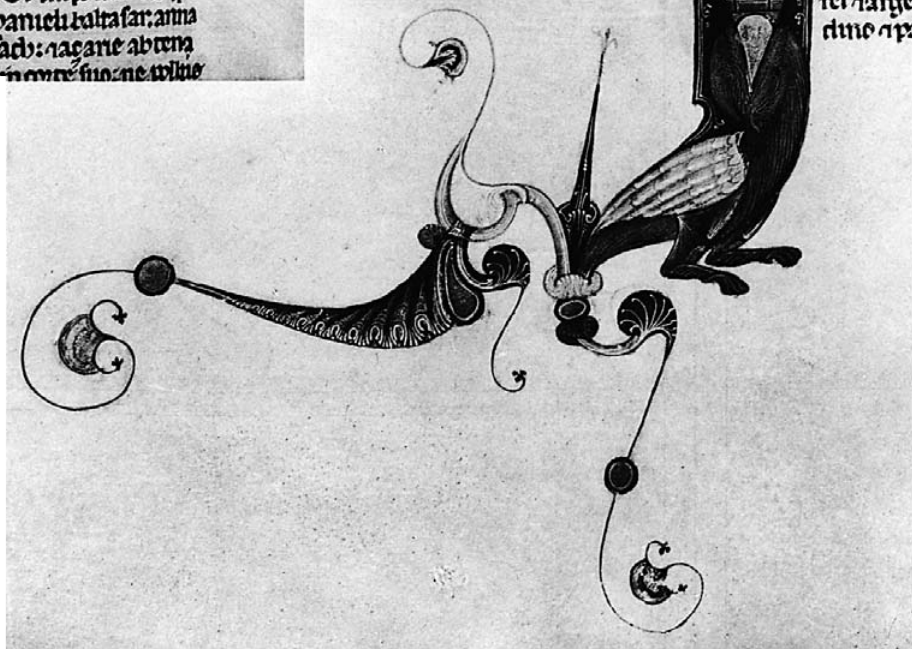
cum susanne teneret hysto
 quo diceret et dicitam. illud
 rem quocq africanus oppo
 as acha. et otho ty py ny. ti
 ito p mone tescerent cuius
 hgetiam nris possunt scate
 is abartone ilice diuise eum.
 to inlentite. cominuat angie.
 itentus icet fletibil oucais
 id quid adartone nom iue
 i fuisse omi tity pueri. caul
 uno estuantis in celi metry
 m ad laudem rei omia elemta
 do miraculu diuineq in spi
 ul oracionem in fectum offa
 m lehis machinas replensas.
 pntecta um qua p bati cine
 uero ad abacuc ueniretur. et
 a raptum discorsu iectabat:
 n ubi legissemus in toto ue
 m qua stoz gram nolasse cor
 unius ore tanta stax spatia in
 bam ex nris satis pntulus ad
 etem ad durgiss in medium.
 itea in uita fuisse nanslatu:
 et ad uolumine remostat
 petrus. q n dicitur aut uolun
 et inuenit philippu. Et dicit e



su: uasa
 aut ter aspl
 buccret ce
 noy: pueri
 forma. ren
 etatos dis
 regis: ut e
 Et ostent
 bis suis. et
 tity anni
 erunt ergo
 mas. mifa
 stus cum u
 nie stozac
 m. et



mpꝛ uniuersa in eis. ite
et illos. Habuit enī ignem rimes i
ut uantur ridentant usqꝫ in sepi
factum ē post hec omis pꝛs pꝛt uic
nit ad ierim atzate omis: rmoꝝ u
in sū. obtulerūt omis olocantā et
uillāz suas. pꝛo uictibꝫ un iusa
ca olofernis qꝫ cecit illi pꝛs rconope
nā sustulerat: marathema oblitio
aut pꝛs iocionis pꝛm facem scꝛꝫ: q
s gaudiū huius uictorie celebratū ē
Post dies aut illos un usqꝫ: te
Et uictibꝫ magna facta ē interbul-
nar un uise sic isrl. Etat enī unum
o uiceta: na ut nꝛcognosceret unum
hꝫ uite sue. et quo rctinctus ē mana
is. Etat aut festis diebꝫ pꝛcedis eam
ia. rranst aut in comū un sin anol
r admisit abram snā uicē. Et rctit
ulta. cū uuo suo in lertulka. Lertoz
pꝛs: diebꝫ septē. In omī aut spatio
n̄ fuit qui pꝛturbaret isrl: qꝫ post moꝝ
is multo. Dies aut in tone huius se
ab heꝛeis in uio scꝛꝫ dierū accipitur.
uicēis erillo tꝛe usqꝫ in pꝛsentem dieꝫ.



K. 188v – Inicjał *D* [*Dixit insipiens in corde suo...* Psalm 52]. Nagi, łysy mężczyzna, z zielonym płaszczem przerzuconym przez ramię, trzyma czerwony kielich, kciuk drugiej ręki ma uniesiony.

K. 190v – W inicjale *S* ilustracja tekstu Psalmu 68, 2,3: *Salvum me fac deus: quoniam intraverunt aquae in animam meam... veni in altitudinem maris*. Dawid, przedstawiony jako nagi starzec zanurzony w morskich falach, wznosi błagania do Boga, którego prawa ręka wylania się zza chmur.

K. 192v – Inicjał *E* [*Exultate deo adiutori nostro...* Psalm 80]. Wypełniająca go scena nawiązuje do tekstu mówiącego o radości płynącej ze świętowania: postać w żółtawym stroju pociąga za sznury dwóch zielonych dzwonów.

K. 194v – Inicjał *C* [*Cantate domino canticum novum...* Psalm 95]. Grupa śpiewających mnichów w białozielonkawych habitach, z tonsurami wygolonymi na rudych włosach; przed nimi gradual leżący na czerwonym pulpicie.

K. 196v – Inicjał *D* [*Dixit dominus domino meo...* Psalm 109]. Siedzący Bóg, w cynobrowej szacie i zielonym płaszczu, rudowłosy, z karminowoczerwoną aureolą, trzyma za rękę stojącego przed nim Dawida. Dawid ma siwe włosy i ubrany jest w czerwobrunatną szatę.

K. 201 – Początek *Liber Proverbiorum*. Inicjał *P* [*Parabole Salomonis filii David regis...*] zajmuje prawie całą przestrzeń między kolumnami pisma. Wypełnia go scena przedstawiająca króla Salomona, w niebieskiej szacie i żółtawym płaszczu, z berłem w dłoni, który mówi coś do półnagiego mężczyzny trzymającego ręce skrzyżowane na piersiach. Król podaje mu różgę. Pierwszą kolumnę pisma na tej stronie rozpoczyna piękny inicjał z geometrycznym rysunkiem oraz ornamentem w kształcie liści w kolorach: niebieskim, żółtawym, białym i różowo-karminowym.

K. 208 – W inicjale *U* [*Verba ecclesiastes...*] wizerunek króla Salomona siedzącego na tronie. Król ubrany jest w zieloną szatę i czerwony płaszcz obszyty gronostajem.

K. 210v – *Cantica canticorum*. Inicjał *O* [*Osculetur me osculo...*] zawiera wyobrażenie Najświętszej Marii Panny z Dzieciątkiem. Bogurodzica ubrana jest w żółtawy płaszcz, spod którego widać zieloną suknię, Jezus ma sukienkę cynobrową. Aureole są złote.

K. 212 – *Liber Sapientie*. Inicjał *D* [*Diligite justitiam...*] z wyobrażeniem Boga, Salomona i dwóch sędziów?

K. 217 – *Liber Ecclesiastici*. W inicjale *O* [*Omnis sapientia...*] przedstawienie autora księgi, starca w szatach kapłańskich.

K. 231v – Początek ksiąg proroków. *Prophetia Isaiae*. W inicjale *V* [*Visio ysaie filii amos...*] zamknięto scenę śmierci Izajasza, który, według legendy, został ścięty z rozkazu Manasses (Hbr. XI, 37). Dwóch mężczyzn w czerwonych tunikach ścina starcowi głowę, otoczoną żółtą aureolą. Starzec siedzi jakby w becze.

K. 248 – *Jeremiae*. Inicjał *U* [*Verbe hieremie...*] z przedstawieniem Jeremiasza jako gestykulującego starca.

K. 267 – *Lamentationes Jeremie*. W inicjale *Q* [*Quod modo sedet sola civitas...*] wizerunek proroka przedstawionego do pasa, w brunatnej aureoli, z głową opartą na dłoni. Jego szata jest w kolorze żółtawym, a płaszcz – w cynobrowym.

K. 271 – *Ezechiel*. Inicjał *E* [*Et factum est in tricesimo anno...*]. Ezechiel, przedstawiony jako starzec w złotej aureoli, rozmawia z Bogiem, którego ręka wyłania się zza chmur. Bardzo charakterystyczne są gestykulujące dłonie proroka.

K. 228v [sic! – przyp. red.] – *Daniel*. Inicjał *A* [*Anno tertio regni iochim...*], 48×38 mm, na osi. Patrzący. Vc. Daniel w jaskini lwów. Prorok ubrany jest w ciemnoniebieską szatę i żółtawy płaszcz; ma rude włosy. Brązowe łby lwów widnieją na tle koloru winnej czerwieni. Cynobrowy inicjał jest umieszczony na błękitnym tle.

Po księgach wielkich proroków, na kartach: 268v, 296, 298, 299, 301, 301v, 302v, 304, 304v, 305v, 306v, 307v i 310v, znajdują się przedstawienia dwunastych mniejszych proroków ukazanych w różnych strojach i w ujęciach nawiązujących do ich prorocत्व.

K. 311 – *Liber Machabeorum*. Inicjał *E* [*Et factum est...*]. Siedzący król w złotej koronie, z berłem w dłoni, ubrany w cynobrowy płaszcz.

K. 321v – *Liber Machabeorum II*. W inicjale *F* [*Fratribus qui sunt...*] scena przedstawiająca dwóch mnichów w brunatnoczerwonych habitach, z księgami w dłoniach.

K. 329 – Początek prologu Ewangelii. Inicjał *B* [*Beatissimo pape damasso...*] z wizerunkiem Hieronima w szatach pontyfikalnych i złotej mitrze, trzymającego księgę.

K. 329v – Inicjał *P* [*Plures fuisse...*]. Złożony z geometrycznych i roślinnych ornamentów; tego samego rodzaju inicjał *M* [*Matheus ex intra...*] na k. 330.

K. 330 – Na początku *Ewangelii św. Mateusza* bardzo ozdobny inicjał *L* [*Liber generationis*], z wyobrażeniami czterech postaci usytuowanych jedna nad drugą: Chrystusa, Najświętszej Marii Panny, Dawida i Józefa.

K. 340 – Na początku *Ewangelii św. Marka* wyjątkowo dekoracyjny inicjał *I* [*Initium evangelii...*]. Ewangelista (postać ujęta do kolan) stoi pod gotycką arkadą, w rękę trzyma książkę. Bardzo charakterystyczne jest zastąpienie ludzkiej głowy lwia, symbolem św. Marka. Na tej samej karcie znajduje się jeszcze jeden inicjał ornamentalny *L* o motywach geometrycznych i roślinnych.

K. 346v – Na początku *Ewangelii św. Łukasza* inicjał *F* [*Fuit in diebus...*]. Ewangelista (postać ujęta do pasa), przedstawiony z czerwoną głową byka, trzyma w dłoni książkę.

K. 357v – Inicjał ornamentalny *H*.

K. 358 – Na początku *Ewangelii św. Jana* inicjał *I* [*In principio...*], wysokość 195 mm (pl. Va). Płaszcz ewangelisty jest cynobrowy, szata ciemnoniebieska, matowa, księga zielona, aureola karminowoczerwona, matowa. Karnacje są utrzymane w kolorze szaroniebieskawym. Arkady mają kolor żółtawy, drzwi – czerwony z dodatkiem ochry, smok i kopuła – zielonoszary. Trzeba jeszcze zaznaczyć, że św. Jan został przedstawiony z głową orla.

Inicjały ornamentalne występują także na k. 346 (*E* i *P*) i 367 (*R*).

K. 367v – Inicjał *P*, na złotym tle wizerunek św. Pawła.

Na k. 371v występuje inicjał ornamentalny *E*, a następnie każdy list św. Pawła rozpoczyna się inicjałem *P*, wypełnionym ujętą do pasa postacią świętego (k. 371v, 376, 378v, 380, 381, 382, 383, 384, 384v, 385v, 386v, 387). Na k. 387 inicjał *M* [*Multifarie multisque...*] z wizerunkiem św. Pawła i jednego z jego słuchaczy.

K. 390 – Początek *Acta apostolorum* z inicjałem P [*Primum quidem...*] zawierającym wyobrażenie Chrystusa i trzech apostołów.

K. 402 – W dużym i bogatym inicjale I [*Iacobus...*] wizerunek św. Jakuba ze smokiem.

K. 403 – Inicjał P [*Petrus...*] z wizerunkiem św. Piotra.

K. 404 – Inicjał S [*Symon Petrus*] z wizerunkiem św. Piotra.

K. 405 – Inicjał Q [*Quod fuit...*] zawiera ujętą do pasa postać św. Jana, z siwą spiczastą brodą; czerwona aureola na złotym tle. Zdobienie spływające na dolny margines jest niezwykle charakterystyczne ze względu na ostre formy.

K. 406 – Inicjał I [*Iudas...*] o architektonicznym kształcie: u góry, pod romańską arkadą widoczna jest postać apostoła, ujęta do kolan; poniżej fasada kościoła z zamkniętymi drzwiami, które ozdobione są okuciami i piękną romańską rozetą.

K. 406v – Początek *Apokalipsy*. W inicjale A postać św. Jana trzymającego otwartą księgę i słuchającego anioła, który unosi się nad nim.

Na następnych kartach pojawiają się inicjały ornamentalne jedynie o motywach geometrycznych i roślinnych (k. 412, 417, 419v, 421v, 422, 424, 425, 426, 427, 429, 430, 432, 433, 434 – przez pomyłkę wstawiony inicjał Q zamiast inicjału R – 435, 438v, 439v).

Dekoracja Biblii, jak już wspomnieliśmy wcześniej, jest godna uwagi tak ze względu na kompozycję, dobór kolorów, bardzo żywych a mimo to zharmonizowanych, jak i z powodu wysokiej jakości wykonania. Trzeba przede wszystkim podkreślić doskonały rysunek tej dekoracji, wykonanej pędzlem, dzięki czemu modelowanie i kontury są bardziej zaznaczone. Kontury niekiedy wzmocniono piórem. Karnacje w barwach zimnych, niebieskoszarych, z dużą ilością bieli. Usta zaznaczono czerwonym punktem, policzki mocno cieniowane, oczy zaznaczone jako dwa punkty: czarny i biały. Rysy twarzy, dłonie, a zwłaszcza palce, podkreślono kolorem białym. Włosy są głównie rude kręcone lub siwe, bardziej proste, malowane kolorem białym i niebieskoszarym. Przeważają twarze okrągłe, o dość długim nosie i niskim czole. Niektóre jednak są bardziej wydłużone, z szarą, długą i spiczastą brodą, wysokim, nieco wypukłym czołem, na którym ułożono po środku podwójny lok z włosów. Chociaż dekoracja tej Biblii została wykonana w pracowni, to nie jest dziełem jednej ręki. Niektóre wizerunki apostołów, zwłaszcza pod koniec rękopisu, jak np. św. Jana na k. 405, wyraźnie różnią się od innych postaci ludzkich w inicjałach. Cechuje je raczej linearność – rysy twarzy, ręce itp. są silnie podkreślone czarną linią; dominują kolory szary i niebieskawy, ale rysunek jest mniej staranny niż w pozostałych inicjałach, twarzom, często zniekształconym, brakuje żywości wyrazu tak zauważalnej w całej dekoracji.

Barwy intensywne, ale zharmonizowane. Należy zwłaszcza podkreślić, że cynober jest często kładziony obok karminoworóżowego. Jasny cynober nierzadko sąsiaduje z cynobrowobunatnym. Obficie występuje róż cielisty, odcień beżoworóżowawy lub żółtawy matowy. Wykonanie zarówno inicjałów, jak i zdobień na marginesach jest bardzo staranne: zwykle podkreślone są białym ornamentem roślinnym zakończonym białym pierzastym liściem.

Bardzo charakterystyczne są inicjały o motywie architektonicznym (najczęściej jest to wieża). Taki motyw dekoracyjny odnajdujemy już w rękopisach dużo wcześniej-

szych, których dekoracja wskazuje na silne wpływy bizantyńskie (np. Cod. Vat. Lat. 17)³¹. Znamienny ślad tego oddziaływania widzimy także w plecionkach roślinnych pojawiających się w niektórych inicjałach naszego rękopisu, np. laska inicjału *I* na k. 82v, gdzie występuje złota plecionka. Jednak w naszej Biblii zauważa się całkowity brak medalionów włączonych w ornament na marginesach – jakkolwiek taki rodzaj zdobienia spotyka się w rękopisach, których dekoracja podobna jest do dekoracji naszej Biblii.

Ten typ zdobień znalazł znakomite zastosowanie w rękopiśmiennych Bibliach, które wyposażano w drobne ornamenty, niezajmujące zbyt wiele przestrzeni między dwiema kolumnami pisma, w inicjały i zdobienia na marginesach.

Spośród rękopisów zbliżonych pod względem dekoracji do naszej Biblii, trzeba wymienić czternastowieczną Biblię z British Museum (Add. ms. 18 720)³²; Biblię bolońską z katedry w Geronie, datowaną na koniec XIII lub początek XIV wieku³³, czy wreszcie inną Biblię bolońską, pochodzącą z około 1260 roku, z kolekcji Dyson Perrins³⁴. Dwie Biblie z Österreichische Nationalbibliothek w Wiedniu (Cod. 1101 i 1127) zbliżone są do naszej rodzajem swych dekoracji.³⁵ Obie wykonano w Bolonii na początku XIV wieku. Można także wymienić łacińską Biblię, również z początku XIV wieku, która została sprzedana przez Gilhofera i Ranschburga w 1933 roku i której dekoracja ma zbliżone cechy stylistyczne oraz dość podobny ogólny charakter. Według katalogu aukcyjnego³⁶, wykonana w Sienie, jednak jej cechy wydają się zbliżać ją do szkoły bolońskiej. Została sprzedana w Paryżu, ale w ciągu czterech miesięcy wielokrotnie zmieniała właściciela, tak że pomimo poszukiwań prowadzonych w Paryżu nie udało mi się obejrzeć oryginału. Inicjały o bardzo zbliżonym stylu i kolorystyce możemy zobaczyć w Wulgacie św. Hieronima, rękopisie z końca XIII lub początku XIV w., który znajduje się w bibliotece miejskiej w Bernie (Cod. A. 32).

Zresztą dekoracja wykazująca cechy zbliżone do dekoracji naszej Biblii występuje nie tylko w rękopisach liturgicznych. Także księgi świeckie były w tamtym czasie zdobione w pracowniach miniaturzystów z Bolonii. Na przykład, Portiusa Azo *Summa* (Cod. 2256) z Österreichische Nationalbibliothek w Wiedniu, z dekoracją pod wpływem bizantyńskim, bardzo zbliżoną do dekoracji naszej Biblii³⁷. Możemy również wymienić *Canzoniere di antiche Rime volgari* (ms. 418) z Biblioteca Nazionale

31 M. Dvořák *Byzantinischer Einfluss auf die italienische Malerei des Trecento. Mittheilungen des Instituts für österreichische Geschichtsforschung* 6 Ergänzungsband, Innsbruck 1901 s.792 ilustr.1.

32 G. F. Warner *Illuminated Manuscripts in the British Museum* London 1900, Second Series (reprodukcja).

33 J. D. Bordona *Manuscriptos con pinturas* Madrid 1933 t.1 nr252 ilustr.138.

34 G. F. Warner *Descriptive Catalogue of Illuminated Manuscripts of C. W. Dyson Perrins* 2 vols., Oxford 1920 nr51 s.138 i ns., pl.LIII-LV.

35 H. J. Hermann *Die italienischen Handschriften des Duecento und Trecento. Beschreibendes Verzeichnis der illuminierten Handschriften in Oesterreich* N.F. Bd.5 Teil V-L, Leipzig 1928 nr34 pl.XXI i XXII, nr36 tabl.XXIV.

36 Zob. reprodukcja w katalogu aukcyjnym Gilhofera i Ranschburga: *Bibliothek Fürst Dietrichstein. Schloss Nikolsburg, November 1933* Luzern, nr424 tabl.30.

37 H. J. Hermann *dz. cyt.* nr67 pl.XXXIX-XL, zwłaszcza zdobienia na marginesach.

Centrale we Florencji, boloński rękopis z końca XIII lub początku XIV wieku. Ta sama gama kolorystyczna, matowe odcienie: żółtawy, różowawy, szarawy, podkreślone białym ornamentem; dekoracja ta jest jednak niższej jakości niż w naszej Biblii. Można jeszcze wymienić wystawiony na sprzedaż przez Dom Olschki we Florencji w 1910 roku rękopis *Ordo sanctae romanae ecclesiae* z początku XIV wieku, charakterystyczny z powodu bolońskiej miniatury w typie reprezentowanym przez naszą Biblię.³⁸

Ponadto należy zwrócić uwagę na pewien bardzo ciekawy szczegół ikonograficzny w dekoracji naszej Biblii: zastąpienie głów ludzkich głowami zwierząt – symbolami trzech ewangelistów. I tak, św. Jan ma głowę orła, św. Marek lwa, a św. Łukasz wołu. Na początku Ewangelii św. Mateusza w inicjale figuralnym ukazano postacie przodków Chrystusa.

Z pewnością źródeł takiej koncepcji przedstawienia ewangelistów trzeba szukać w sztuce egipskiej, w której bogowie często wyobrażani są z głowami zwierząt. W miniaturach z Europy Zachodniej motyw ten pojawił się, jak sądzimy, najwcześniej w Sakramentarzu z Gellony z drugiej połowy VIII wieku (Bibliothèque nationale w Paryżu, ms. 1248). Znajduje się w nim wizerunek św. Jana ukazanego z głową orła.³⁹ W Biblii z drugiej połowy XII wieku, wypożyczonej przez kapitułę z Hereford (ms. O.i VIII) na wystawę w Burlington Fine Arts Club w 1908 roku, można było zobaczyć podobne przedstawienie, tym razem św. Marka z głową lwa i wielkimi skrzydłami, piszącego swoją Ewangelię⁴⁰. Podobne przedstawienie św. Jana, rysunek piórem, czerwoną kreską, odnajdujemy jeszcze w pochodzącym prawdopodobnie z XIII w. Ewangeliarzu z biblioteki seminarium w Płocku (ms. 140, k. 4v), a także w *Nowym Testamencie* z IX wieku z kolekcji Hoepli (cod. 85).

Motyw ten spotykamy również w Księdze perykop św. Erentruda, rękopisie z Salzburga przechowywanym w bibliotece monachijskiej, Clm. 15 903. Według G. Swarzenskiego, te antropomorficzne przedstawienia występują zwłaszcza w arkadach zdobiących tablice kanonów liturgicznych, szczególnie w rękopisach klasztornych.⁴¹ Wreszcie motyw ten znajdujemy również w malarstwie ściennym, a także w miniaturach włoskich. Jako przykład można przywołać *Battistero* w Parmie (malowidła na kopule)⁴² oraz rękopisy: Biblię z Avili, z biblioteki madryckiej, włoski rękopis z XII-XIII wieku, w którym na k. 353v umieszczone jest, pod podwójnymi

38 Zob. reprodukcja w Katalogu nr 74 księgarni L. S. Olschki: *Manuscripts sur vélin avec miniatures du X^e au XV^e s.* Florence 1910 nr52 s.73.

39 Zob. reprodukcja w: opat V. Leroquais *Les Sacramentaires et les Missels manuscrits des Bibliothèques publiques de France* Paris 1924 t.4 pl.III.

40 Reprodukcja w: *Burlington Fine Arts...* nr19 pl.24.

41 G. Swarzenski *Die Salzburger Malerei von den ersten Anfängen...* Leipzig 1908-1913 Vol.2 s.84 nr5 i pl.L, ilustr.153. Wydaje się jednak, że motyw ten był szczególnie rozpowszechniony w krajach romańskich, gdyż poza Włochami odnajduje się jego liczne przykłady we Francji i w Hiszpanii. A. Kingsley Porter, który zajmował się tym zagadnieniem, wywodzi początki tego motywu z manuskryptu Boecjusza i jako przykład przywołuje rzeźby z krążanków w Moissac, Biblię Yvreixa itp. Wyraża pogląd, że motyw ten był znany we Francji od epoki Karolingów, od chwili gdy pojawił się w Sakramentarzu z Gellony. A. Kingsley Porter *Spain or Toulouse? and other Questions* „The Art Bulletin” 7 s.5 ilustr.3.

42 A. Venturi *Storia dell'arte italiana* Milano 1904 t.3 s.410.

arkadami swego rodzaju wieży, przedstawienie czterech ewangelistów, symboliczne, z głowami zwierząt⁴³; następnie wymieniony wcześniej ms. 1101 z Österreichische Nationalbibliothek w Wiedniu; bolońską Biblię z Biblioteki Jagiellońskiej w Krakowie (ms. 289), trochę wcześniejszą od naszej, ale z dużo gorszą dekoracją⁴⁴.

Wszystkie przytoczone przez nas przykłady podobieństwa pozwalają widzieć w naszej Biblii dzieło bolońskiej szkoły miniatury, wykonane pod wpływem malarstwa sienneńskiego, na które w tamtej epoce bardzo wyraźne oddziaływała sztuka bizantyńska. Biorąc pod uwagę dość surowy styl dekoracji, jesteśmy skłonni przyjąć, że nasza Biblia powstała około 1300 roku.

Bibliografia – J. Lelewel *Bibliograficznych ksiąg dwoje* Wilno 1826 t. 2 s. 346; Gille, s. 41; *Katalog Wystawy w Bibliotece Narodowej*, 593; Hr. A de Laborde *Les principaux manuscrits à peintures conservés dans l'ancienne Bibliothèque impériale de Saint-Petersbourg* „Bulletin SFRMP” 1937, 1^{re} partie, nr 32 s. 34-35.

Horae B.V. Mariae

Rękopis w języku łacińskim. – Północna Francja, około 1460.

Ms. Lat. O.v.I.170. – Pl. XVb.

Opis ogólny – Pergamin. 166 k., 160 × 120 mm. Zwierciadło tekstu 92 × 63 mm. Po 14-18 wierszy w kolumnie. Paginacja sporządzona atramentem w XIX wieku; karty między 7 i 8 pominięte w paginacji. Karty: 1, 22, 46, 148 i 166 czyste. Podzielony na ustępy.

Dawna sygnatura Ermitażu: 5.2.94.

Początek tekstu na drugiej karcie po kalendarzu: *corpore xpi dedicata es...*

Oprawa – XVI wiek. Safian ze złożonymi tłoczeniami. Karty przycięte do oprawy. Brzegi złożone.

Pismo – Minskula gotycka. Od karty 39 pismo staje się większe i grubsze. Duże litery wykończone kolorem złotym (k. 39-45 i ns.). Począwszy od karty 47 pojawiają się czerwone i niebieskie inicjałki, a także nieco większe, zdobione filigranowym rysunkiem wykonanym piórem.

Proweniencja – Z Biblioteki Żaluskich. Na k. 1 widnieje odręczna notatka biskupa Żaluskiego: „9 fl. Horae. Lat. fat. in Gallia cum Imaginibus minio exornatis”. Na końcu manuskryptu (k. 165v) znajdujemy słabo czytelną notatkę z XV wieku: „Iste liber pertinet [domui] Vallisuiridis [prope] parisiis ordinis cartusiensis... frater Franciscus [abbas?]... monachus professus...”.⁴⁵ Wskazówkę tę potwierdza także notatka na k. 2 wykonana piórem szesnastowiecznym: „De cartusia Parisiensi”. Na tej podstawie możemy wysnuć wniosek, że rękopis był własnością opactwa kartuzów z Vauvert pod Paryżem.

43 J. D. Bordona *Spanish Illumination...* vol.1 s.51B.

44 Z. Ameisenowa *Les principaux manuscrits à peintures de la Bibliothèque Jagellonienne de Cracovie* „Bulletin de la SFRMP” 1933 nr2 s.14 i ns., pl.II i III.

45 Dzięki uprzejmości opata Leroquais ustaliłam, że notatką „Iste liber pertinet [...]” opatrzone są niemal wszystkie rękopisy pochodzące z tego klasztoru. Klasztor kartuzów z Vauvert znajdował się w Gentilly koło Paryża.

Treść – K. 2-7v: kalendarz w języku łacińskim, napisany brunatnym i czerwonym atramentem, zawierający bardzo mało imion. Oto kilka przykładów uroczystych świąt zaznaczonych kolorem czerwonym: św. Wincenty, męczennik (22 stycznia); św. Agata (5 luty); św. Benedykt, opat (21 marca); św. Augustyn (28 sierpnia); św. Ludwik, wyznawca (25 sierpnia). Należy także wymienić uroczyste święto ku czci św. Antoniego, opata (17 stycznia) oraz św. Hugona, biskupa Lincoln, fundatora klasztoru kartuzów w Grenoble (17 listopada). Ponadto wśród imion zapisanych czarnym atramentem zauważamy imię św. Kolombana, opata, czczonego przez kartuzów z Paryża, Lyonu i Langres.

Następna część to modlitwy odmawiane podczas mszy oraz modlitwy skierowane do różnych świętych. Jest wśród nich rymowana modlitwa *Oratio sancti petri de lucenbouch valde devotionis*, modlitwy do św. Krzysztofa, św. Jana Chrzyciela, św. Michała Archanioła, błogosławionej Apolonii, papieża Leona oraz wiele modlitw do Najświętszej Dziewicy. Od k. 39 zaczynają się godzinki, po których następują różne modlitwy, lekcje, nabożeństwa żałobne oraz psalmy błagalne. Między innymi zauważamy modlitwę *Pro fratribus nostri ordinis* (k. 138v).

Horae B.V. Mariae są bez wątpienia przeznaczone dla kartuzów, o czym świadczy umieszczenie w nich święta św. Hugona, biskupa Lincoln i fundatora klasztoru kartuzów w Grenoble. Wskazówkę tę uzupełniają noty, o których była mowa powyżej. Jednym z dowodów na to, że manuskrypt ten był przeznaczony do użytku zakonnego jest modlitwa *Pro fratribus nostri ordinis*.⁴⁶ Należy jeszcze dodać, że nasze Godzinki zawierają kilka tekstów oraz modlitw, które rzadko spotyka się w takich zbiorach.

Dekoracja – Na dekorację rękopisu składają się: miniatura obramowana bordiurami pełnymi, trzy inicjały figuralne, inicjały ornamentalne o motywach roślinnych umieszczone wraz z tekstem w obramowaniu pełnym, ornamentyka marginalna i liczne inicjałki w trzech rodzajach: a) w kolorze złotym na różowym lub błękitnym tle, podkreślone delikatnym białym rysunkiem; b) w kolorze ciemnobrunatnym lub ciemnoniebieskim o efekcie „grisailles”, rysunek podkreślony kolorem złotym; c) w kolorze niebieskim lub czerwonym o dekoracji z filigranu. Wszystkie te inicjały mają wysokość nieco przekraczającą dwie interlinie.

W tekście występują kapitaliki niebieskie lub czerwone, ale brak rysunków między wierszami tekstu. Wyjątek stanowi modlitwa do św. Piotra z Luksemburga (k. 15-19) oraz litania na końcu woluminu – pustą powierzchnię występującą po wymienionych imionach świętych, zapełniono niebieskim i czerwonym ornamentem.

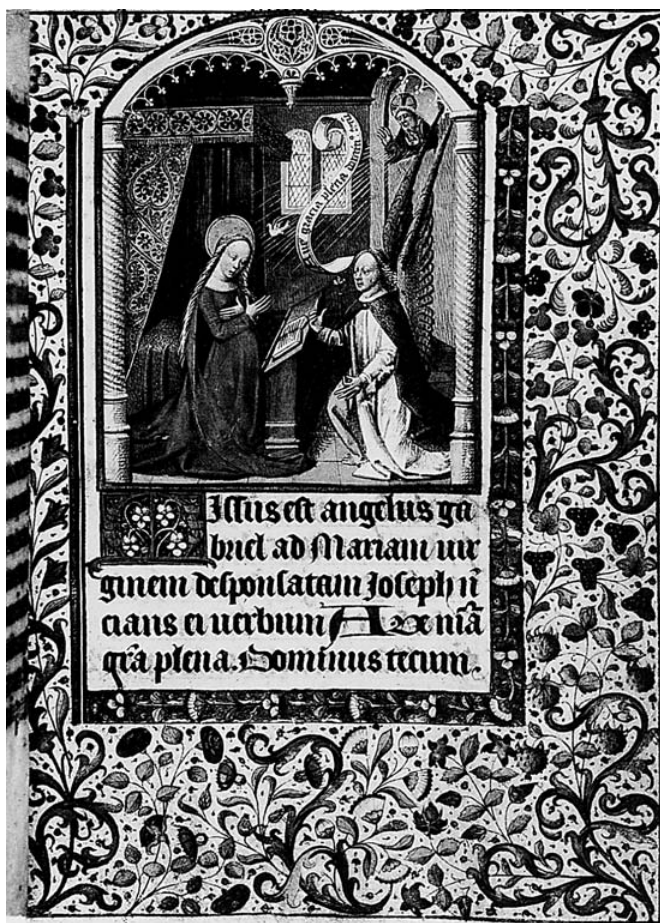
Zdobienia wyróżniają się wyrafinowaną kolorystyką, o spokojnych odcieniach, z przewagą różnych gam błękitu i szarości.

K. 12v – W inicjał O [*Omnipotens sempiterna Deus...*] wkomponowana jest scena *Ukrzyżowanie*. Po lewej stronie krzyża stoją Matka Boska, Maria Magdalena

46 Opat Leroquais był uprzejmy wskazać, że nabożeństwo ku czci Najświętszej Marii Panny i nabożeństwo żałobne w naszym rękopisie są identyczne ze znajdującymi się w Brewiarzu zakonu kartuzów, wydrukowanym w Paryżu w 1551 r. przez Yolande Bonhomme (k.72v-79 oraz 350v-354) oraz identyczne z tymi z Godzinek dla klasztoru kartuzów, które w 1527 r. wydrukował w Paryżu Thielman Kerver. Godzinki kartuzów spotyka się dość rzadko – opat Leroquais nie znalazł ich wśród godzinek przechowywanych w zbiorach Bibliothèque nationale w Paryżu.

oraz święty Jan, po prawej – dwaj żołnierze i dwaj Żydzi. W głębi krajobraz przedstawiający rzekę i wznoszący się na jej brzegu zamek. Inicjał jest w kolorze czerwonym, cieniowanym złotem i został wpisany w kwadrat. Zarówno rysunek, jak i kolorystyka miniatury odznaczają się wyjątkową finezją. Zwłaszcza zestawienie niebieskiego płaszcza Matki Boskiej z cytrynowym kaftanem i czerwoną czapką żołnierza zwraca uwagę wyrafinowaniem, a jednocześnie harmonizuje ze spokojną kolorystyką tej sceny wypełnionej szczegółami, pomimo niewielkich wymiarów.

K. 39 – *Zwiastowanie*, miniatura obramowana pełnymi bordiurami, 143 × 103 mm (pl. XVb). Najświętsza Maria Panna ubrana jest w suknię w kolorze błękitnym, stojące za nią łóże z baldachimem przetykanym złotem oraz płaszczy anioła są w kolorze różowym. Biała suknia anioła układa się łagodnymi fałdami na zielonej podłodze, rozświetlonej na pierwszym planie. Klęcznik jest z brunatnego drewna. Wnętrze komnaty utrzymano w kolorach brunatnym i szarym. Ramę całej sceny tworzy luk wsparty na szarych kolumnach lekko podbarwionych kolorem różowym. Twarze zostały namalowane bardzo starannie, ich karnacja jest lekko różowa. Bordiura z motywami roślinnymi w postaci liści i poziomek, prawie bez złocień.



Horae B. V. Mariae k. 39 (pl. XVb)

K. 147 [sic! – przyp. red.] – Niebieski inicjał *D* [*Domine labia mea...*], na tle w kolorze winnej czerwieni o odcieniu ciemnobrązowym, z gałązkami kwitnących bratków. Bordiury pełne z ornamentem roślinnym, rysowanym piórem, i ze złotymi listkami.

K. 58v – Inicjał *M* [*Missus est angelus...*] takiego samego rodzaju jak poprzedni; zdobienia marginalne z trzech stron.

K. 61 – Inicjał T [*Te Deum laudamus...*] z czerwonymi bratkami i stokrotkami na niebieskim tle. Zdobienie marginalne podobne do wcześniej opisanych.

K. 79v – Inicjał R [*Rorate celi...*] w kolorze białym, z bardzo ciekawym motywem maskarona na różowym tle, z ornamentem roślinnym lekko połączanym. Zdobienia marginalne.

K. 111 – W inicjał D [*Dilexi quam exaudit...*] wkomponowana scena śmierci mnicha w celi klasztornej. Umierający leży na prostym łóżku, ubrany w biały habit, taki, jaki noszą kartuzi. Unoszący się w powietrzu anioł i Najświętsza Maria Panna przyjmują duszę mnicha, która ma postać dziecka. Scena utrzymana jest w zasadzie w stonowanych, zimnych kolorach uwydatnionych jeszcze różową barwą kwadratowego pola inicjału. Bordiury pełne, tego samego rodzaju jak w przedstawieniu *Zwiastowania*.

K. 149 – Inicjał D [*Domine ne in furore tuo...*]. Dawid modli się w komnacie, w głębi stoi łoże przykryte różową tkaniną, a na niej leży zielona poduszka. W oknie ukazuje się anioł z mieczem w dłoniach. Zdobienia marginalne tego samego rodzaju jak poprzednie.

Dekoracja naszego rękopisu, chociaż skromna, nie jest jednak przeciętna. Kompozycja scen zawartych w inicjałach została bardzo dopracowana, a ich kolorystyka, tak jak w *Zwiastowaniu* i wymienionych wyżej inicjałach, wyróżnia się wyszukaniem oraz harmonijną jednolitością spokojnych i stonowanych barw. Należy także podkreślić staranność i finezję rysunku, co szczególnie daje się zauważyć w scenie *Ukrzyżowanie*, jak również wyraźne wyczucie perspektywy.

Na szczególną uwagę zasługuje giermek w żółtym kubraku. Jego postawa, a także ubiór wydają się przypominać trochę styl G. Vroelanta.⁴⁷ Trudno jednak mówić o bezpośrednim wpływie, aczkolwiek pewne oddziaływanie flamandzkiej szkoły iluminacji daje się zauważyć w przedstawionych typach postaci ludzkich, a także w sposobie namalowania skrzydeł anioła, wąskich i pionowych, oraz w kompozycji wnętrza. Strój giermka, od wąskich nogawic aż po ciżmy, wydaje się wskazywać na epokę wcześniejszą. Z kolei miniatura przedstawiająca *Zwiastowanie*, obramowana kolumnami o dość charakterystycznym spiralnym rysunku trzonów, należy do okresu późniejszego i można ją datować na drugą połowę XV wieku. Bardzo podobną architekturę, z takimiż kolumnami, i prawie takie samo przedstawienie twarzy spotykamy w Godzinkach paryskich znajdujących się w *Linelsammlung* (L.m. 30) we Frankfurcie nad Menem, datowanych na 1487 rok, powstałych na północy Francji.⁴⁸

Nasz rękopis został z pewnością wykonany dla zakonu kartuzów, jak wskazują na to przesłanki pojawiające się w kalendarzu i przywołane powyżej. Ich potwierdzeniem jest strój umierającego mnicha na miniaturze inicjałowej rozpoczynającej nabożeństwo za zmarłych (zwłaszcza habit kartuza), a wreszcie noty dotyczące provenien-

47 Por. malowidła w 2 t. *Chroniques du Hainaut*, ms. 9243, Bibliothèque royale w Brukseli; Hr. P. Durrieu *La Miniature flamande au temps de la cour de Bourgogne* 2 éd., Paris – Bruxelles 1927 s.52-53 pl.X, XI.

48 G. Swarzenski i R. Schilling *Die illuminierten Handschriften im Frankfurter Privatbesitz* Frankfurt-a/M 1929 nr118 pl.55.

cji, które także przytoczyliśmy. Jest więc bardzo prawdopodobne, że rękopis wykonano dla zakonu kartuzów z Vauvert koło Paryża. Określamy datę jego powstania – około 1460 roku.

Katalog wystawy w Bibliotece Narodowej omyłkowo podaje, że omawiany rękopis zawiera 4 całostronicowe miniatury.

Bibliografia – *Kat. Wyst. Bibl. Nar.* 611

Breviarium

Holandia, około 1470.

Ms. Lat. O.v.I.134. – Pl. XVII-XVIII.

Opis ogólny – Welin. 147 × 110 mm. 239 k., w tym 5 papierowych (4 z nich są czyste). Zwierciadło tekstu 100 × 70 mm, po 25 wierszy w kolumnie pisma, odstęp między wierszami – 4 mm. Paginacja atramentem wykonana pod koniec XVIII w. Dawna paginacja zaczyna się od k. 6 i prowadzona jest do k. 61 (LVI); potem następuje psalterz. Dawna paginacja pojawia się ponownie od k. 157, oznaczonej powtórnie cyfrą LVI, i kontynuowana jest do k. 197 (XCVI). Marginesy przycięte, zwłaszcza górny, na niektórych kartach nastąpiło nawet uszkodzenie bordiury. Bez poliniowania. Niektóre zdania zostały podkreślone na czerwono. Podzielony na ustępy.

K. 2: *ac in omnibus adversitatibus*.

Na k.: 1, 71, 161 – Pieczętki Cesarskiej Biblioteki Publicznej w Sankt Petersburgu.

Oprawa – Deski obciążnięte skórą, złote tłoczenia na grzbiecie.

Pismo – Minuskuła gotycka, atrament brunatny, częste użycie minii. Cztery pierwsze karty pisane później, inną ręką; k. 223v-239v pisane jeszcze inną ręką. Na końcu dodana papierowa karta zawierająca krótkie modlitwy pisane różnymi rękoma. W wielu miejscach występują poprawki naniesione później, np. na k. 184v i 185.

Proweniencja – Rękopis pochodzi z Biblioteki Żałuskich. Na k. 1 widnieje odręczna notatka biskupa J. Żałuskiego: „Breviarii Romani Diurnale Codex membr.

C. Pict”, a na dole tej samej karty dawna sygnatura: $\frac{\text{Caisse 3.}}{204}$.

Treść – Breviarz jest niekompletny: nie zawiera kalendarza. Jak wynika z tekstu k. 167v, Breviarz został napisany w klasztorze benedyktynów, a ponieważ zawiera błogosławieństwa dla opata na Wielki Tydzień, można wnioskować, że był przeznaczony dla opata tego zakonu. Na k. 1-4v znajdują się różne modlitwy (do Jezusa, św. Augustyna, św. Bernarda, Najświętszej Marii Panny). Po nich następują nabożeństwa roku liturgicznego, poczynając od adwentu. Od k. 60 rozpoczynają się modlitwy: *Pro episcopo*, *Pro abbate et sacerdote*, *Pro fundatoribus*, *Pro fratribus et sororibus nostris*, *Pro commendatis et benefactoribus* itd., które jednoznacznie wskazują na przeznaczenie Breviarza do użytku zakonnego. Od k. 62, z bardzo bogatym inicjałem, rozpoczyna się psalterz. Po nim następuje *Litania Comune Sanctorum*. Na k. 167v widnieje notatka: „In natali beatissimi patris nostri benedicti abbatis”, a nieco dalej: „In commemoracio-

nem sancti benedicti abbatis”. Spośród komemoracji świętych należy wymienić wspomnienie ku czci: św. Udalryka, biskupa; św. Willibrorda, biskupa; św. Willehada, biskupa; św. Brictiusa, biskupa; św. Othmara, wyznawcy; św. Bernwarda, biskupa itd.⁴⁹ W liturgii nabożeństwa Wielkanocnego znajdują się błogosławieństwa: *Pro pallis altaris* (k. 229 i ns.), *Pro indumentis et ornamentis sacerdotibus*, *Pro humerali*, *Pro alba*, *Pro cingulo*, *Pro manipulo* itd. itd., a na k. 231 *Pro vascula crismali* – wszystkie przeznaczone do wygłaszania przez opata. Na k. 231v i ns. zamieszczono tekst *Siedem Radości Najświętszej Marii Panny*. Na później dodanych kartach, na których pismo wydaje się nieco inne (litery są szpiczaste), znajduje się *In adventu dñi Canticum*. Pierwotny tekst kończy się na k. 233 słowami: *Qui cum pre et scō spū vivis et regnas deus in scl'a scl'or. A.*

Dekoracja – Manuskrypt, pomimo niewielkich wymiarów i dość niedbałego pisma, jest bogato zdobiony, chociaż na dekorację składają się jedynie obramienia kart (zwykle z trzech stron), inicjały ornamentalne i zdobienia marginalne rysowane piórem. Rękopis jest doskonale zachowany – kolory są świeże i żywe, złoto lśni. Użyto następujących barw: pomarańczowej, żółcieni cytrynowej, błękitu kobaltowego⁵⁰, purpury, zieleni, szarości, niebieskawej, purpury fioletowej. Złoto nakładano grubą warstwą tworzącą niemal relief, gładki i błyszczący. Na mniejszych detalach nałożone jest płatkami.

K. 6 – Błękitny inicjał *D* [*Deus pacis sanctificet*] zamknięty dwoma złotymi listwami, obramienia (z trzech stron) wypełnione ornamentem z fantastycznych kwiatów namalowanych na białym tle pergaminu, który ubarwiono punkcikami wykonanymi piórem.

K. 12v – Zielony inicjał *S* [*Scitote quia...*] na złotym tle; korpus litery pokryty złotym ornamentem. Obramowanie strony tworzą dwie wijące się gałązki, które wyrastają ze wspólnego trzonu znajdującego się w narożniku karty i ozdobione są fantastycznymi kwiatami i listeczkami.

K. 15v – Rysunek na marginesie (gałązki z kwiatami, ptaki) wykonany fioletowym atramentem, piórkciem.

K. 16v – Różowopurpurowy inicjał *S* [*Surge illuminare...*] na złotym tle. Obramowanie strony w formie purpurowej gałązki obsypanej fantastycznymi kwiatami.

K. 36 – Wigilia Wielkiejnocy. W niebieski inicjał *S* [*Si conresurrexistis...*], podkreślony złotem, zostały wkomponowane fantastyczne kwiaty i owoce. Obramowanie z kwiatów, wśród których umieszczono rysunek niezidentyfikowanego ptaka oraz pawia.

49 Te notatki skłoniły nas do poszukiwania źródeł pochodzenia manuskryptu na północy. Równocześnie zwróciło naszą uwagę, że znaczące miejsce w tym wykazie zajmują święci czczeni w zakonie benedyktynów. I tak: św. Willibrord, biskup Utrechtu, św. Udalryk, św. Othmar, opat Saint Gilles, są szczególnie szanowani przez benedyktynów. Św. Willehad, biskup Bremy, był czczony w północnych Niemczech, w Lund, w Kopenhadze, podobnie jak św. Bernward, biskup Hildesheim; św. Briccius był biskupem Tours. Zob. H. Grotefend *Zeitrechnung des deutschen Mittelalters* Hannover u. Leipzig 1898 t.II-2.

50 Posługujemy się tutaj tym określeniem, podobnie jak w innych opisach, w znaczeniu odcięcia, a nie materiału. Wiadomo bowiem, że kobalt nie jest wymieniany w źródłach średniowiecznych. J. J. Tikkanen *Studien über die Farbengebung in der mittelalterlichen Buchmalerei*, „Societas Scientiarum Fennica. Commentationes Humanarum Litterarum” V. 1. Helsingfors 1933 s.12.

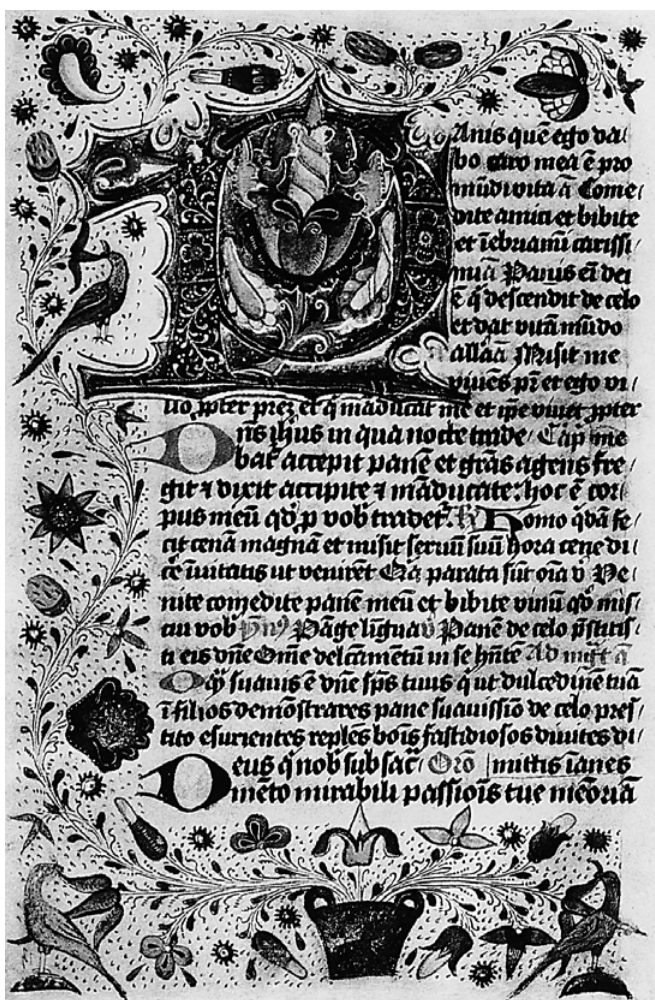
K. 40v – Rysunek na marginesie, wychodzący z inicjału, wykonany piórkiem.

K. 41v – Inicjał T [*Tricuique nostrum...*] w kolorze jasnorożowopurpurowym, na złotym tle. Zdobienie na marginesach jest bardzo delikatne i tworzą je wijące się czerwone gałązki rysowane piórkiem oraz kolorowe kwiaty i owoce ozdobione kropelkami złota.

K. 44 – W pomarańczowy inicjał D [*Dum completerentur...*] ze złotym tłem wkomponowano fantastyczny kwiat. Bordiura zbliżona do wyżej opisywanych.

K. 47 – Inicjał G [*Gloria tibi...*] w żywych kolorach oraz bordiura z ukwieconych gałązek swobodnie rozsianych na marginesach.

K. 48v – Niebieski inicjał P [*Panis quem ego dabo...*] uwydatniony złotym ornamentem. W bordiurze kwiaty: niebieskie, czerwone, fioletowe, purpurowe, żółte, oraz ptaki ze złożonymi szypkami, skrzydłami lub ogonami. Koszyk jest w kolorze poczerńałego srebra. Bordiura strony ma 133 × 87 mm (pl. XVIIa).



Breviarium k. 48v
(pl. XVIIa)



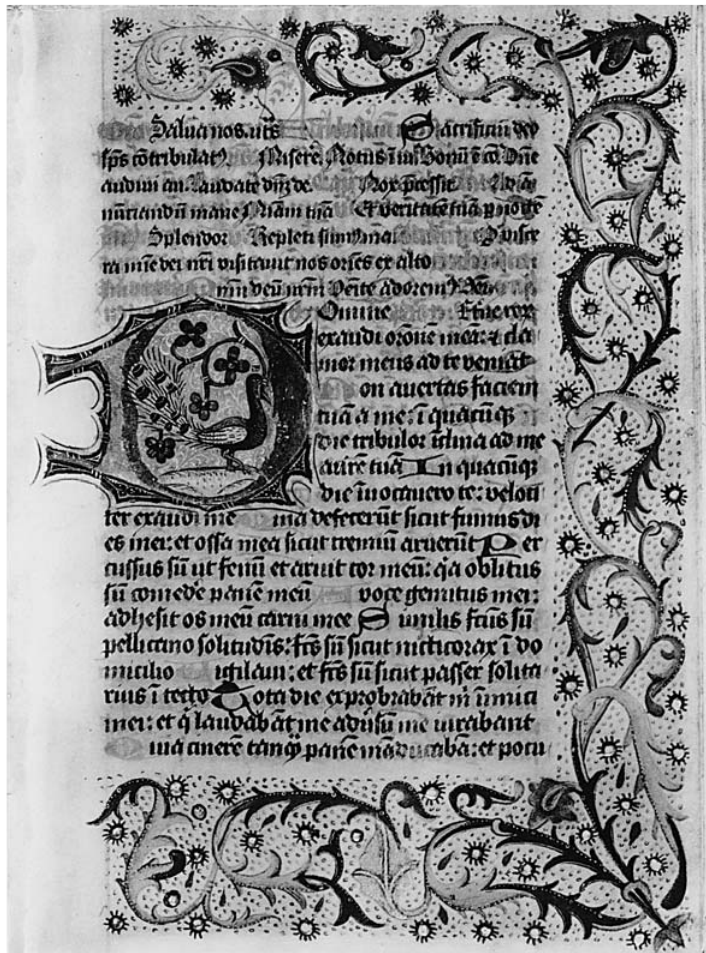
Breviarium k. 62
(pl. XVIIb)

K. 52v – Rysunek na marginesie, wykonany piórem, o motywach kwiatowych i z wyobrażeniami ptaków.

K. 62 – Duży inicjał *B* rozpoczynający psalterz. Bordiura strony wynosi 145×105 mm (pl. XVIIb). Inicjał jest w kolorze purpurowym, wkomponowane wewnątrz liście są błękitne, a kwiaty – cynobrowe i zielone. Tło żółte z czerwonymi punkcikami. Do namalowania bordiury użyto następujących kolorów: błękit, cynober, szarość, zieleń i żółcie. Papugi są złote z zielonymi szczytami. Biały baranek trzyma niebieską chorągiew.

Złote lub kolorowe inicjały oraz rysunki na marginesach pojawiają się na kartach: 71v (rozsiane gałązki), 78, 87, 94, 101v, 109.

K. 117 – W złoty inicjał *D* [*Domine exaudi...*] wkomponowany jest niebiesko-złoty paw na pomarańczowym tle. Obramienie strony, które mierzy 142×100 mm (pl. XVIIIb), tworzą splecione różnokolorowe gałązki: pomarańczowe, purpurowe, niebieskie, zielone i żółte.

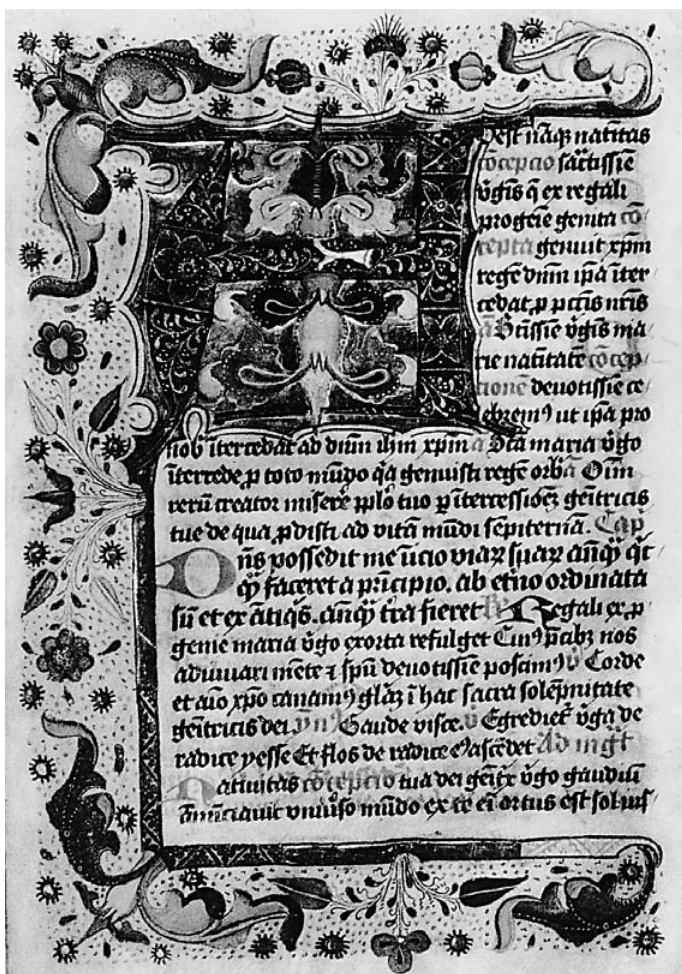


Breviarium k. 117
(pl. XVIIIb)

Na karcie 126v, na marginesie znajduje się wykonany piórem rysunek, który wychodzi z inicjału. Kolorowe inicjały i bordiury podobne do opisanych powyżej (ale nigdy identyczne) występują na k. 125, 159 (bordiura między dwoma złotymi listewkami, z motywem maskarona), 160v, 162v, 164v (dekoracja na marginesie: pałeczki, z wyrastającymi z nich ukwieconymi gałązkami), 168, 169 (w bordiurze ornament z dużych kwiatów w kolorach: cynobrowym, jasnyniebieskim i zielonym), 170v, 173v, 175 (bordiura z motywem poziomek, której listwy zamykają tekst), 177 (papugi umieszczone w kołach utworzonych przez gałązki). Na k. 183 rysunek piórkiem na górnym marginesie.

K. 184 – Duży i bardzo piękny inicjał *U* [*Virgo prudentissima...*] połączony z bordiurą, obramowany dwiema złotymi listewkami. We wnętrzu inicjału, na złotym tle, gałązka z siedmioma fantastycznymi i dziwnymi kwiatami, namalowanymi delikatnie, w żywych i doskonale zharmonizowanych barwach.

K. 187 – Inicjał ornamentalny oraz bordiura z wijącej się gałązki z kwiatami.



Breviarium k. 188v
(pl. XVIIIa)

K. 188v – Inicjał A [*Adest namque...*] połączony z bordiurą. Inicjał jest błękitny, uwydatniony złotym ornamentem. Jego wnętrze wypełniono pomarańczowymi, niebieskimi, szaroniebieskimi, zielonymi i żółtymi kwiatami. Tych samych kolorów, dodatkowo purpury, użyto w bordiurze o wymiarach 137×90 mm (pl. XVIIIa).

Inicjały i dekoracje na marginesach występują także na k.: 191v, 193v, 195, 205. Karta 203 jest bogato zdobiona na marginesach – ornament rysowany piórem przedstawia wazy z kwiatami, ptaka itp.

Dekoracja Breviarza, na którą składają się jedynie inicjały i bordiury, odznacza się wielką urodą dzięki bogactwu motywów i kolorów – żywych, ale doskonale zharmonizowanych i znakomicie zachowanych. Wyróżniający się wyjątkową szczegółowością rysunek delikatnych gałązek, umieszczony niczym lekki haft na marginesach kart z najcieńszego welinu (np. k. 78), oraz duże, niezwykle barwne inicjały, z wielkimi, rozkwitłymi kielichami kwiatów (np. k. 6, 188v, 193v) dowodzą, że ich

twórca był wysokiej klasy kolorystą oraz artystą uzdolnionym i w dziedzinie kompozycji, i doboru barw. Motywy występujące w dekoracji marginesów są bardzo różne, nie zdarza się, aby były identyczne; ich rozmieszczenie i kompozycja często zdradzają pewną prostotę. Zdobienia te traktowane są dość indywidualnie, zwłaszcza jeśli chodzi o bogatą kolorystykę. Dominuje barwa pomarańczowa. Daje ona niezwykle żywy efekt kolorystyczny, szczególnie w połączeniu z bardzo błyszczącym złotem, mocno wypolerowanym i nałożonym grubą warstwą tworzącą relief, oraz w zestawieniu z niebieskim, purpurowym, zielonym i cytrynowożółtym.

Właśnie z powodu tych niezwykle pięknych i tak doskonale zachowanych kolorów trudno jest porównywać dekorację naszego rękopisu z podobnymi obiektami jedynie na podstawie reprodukcji. Dotyczy to także analogii, jakie nasunęły się nam po lekturze monumentalnej publikacji Byvancka i Hoogewerffa – musieliśmy je zweryfikować po zapoznaniu się z oryginałami w bibliotekach holenderskich. Jeśli chodzi o ogólny charakter kompozycji i o rysunek, to odnajdujemy wiele przykładów dekoracji zbliżonych do tych występujących w naszym rękopisie, jak choćby w ms. 20 z Aartsbischoppelijk Museum Utrecht, powstałym w Delftach około 1480 roku, którego dekoracja wykazuje podobieństwa do zdobiącej nasz rękopis.⁵¹ Następnie Godzinki w języku niderlandzkim z Bibliothèque royale de Belgique w Brukseli (ms. 22 081), skomponowane w Utrechcie około 1480 roku, mają podobne bordiury.⁵² Godzinki w języku niderlandzkim ze Staatsbibliothek w Monachium (sygn. niem. 115), nieco wcześniejsze, ozdobione są inicjałami i bordiurami zbliżonymi do znajdujących się w naszym rękopisie.⁵³ W Godzinkach ze zbiorów Boekenoogen d'Amsterdam (ms. 11) także można odnaleźć pewne analogie: zawierają nie tylko inicjały i obramowania zbliżone motywami i charakterem do tych dekorujących nasz Brewiarz, ale również liczne rysunki piórkiem. Rękopis ten posiada szczególne znaczenie ze względu na to, że opatrzony jest podpisem autora i datą: „Spierinck, 1491”⁵⁴. Godzinki z Bibliothèque Royale w Hadze (ms. 74 H. 31) datowane – około 1450 roku⁵⁵ oraz ms. 12.38 z Museum Meermano-Westrenianum⁵⁶, a także łacińska Biblia z około 1465 roku, zachowana w Bibliotece Uniwersytetu w Amsterdamie (ms. 84)⁵⁷, wyposażone są w inicjały bardzo zbliżone do tych z naszego rękopisu. W łacińskiej Biblii z Biblioteki Uniwersytetu w Utrechcie (ms. 31) odnajdziemy ten sam rodzaj obramowania, jaki występuje na k. 117 naszego rękopisu.⁵⁸

51 A. W. Byvanck, G. J. Hoogewerff *La Miniature Hollandaise et les Manuscrits illustrés du XIV^e au XVI^e s. aux Pays-Bas septentrionaux* 2 vols., La Haye 1922-1926 nr137 s.59 pl.198. Nie tylko inicjał, ale przede wszystkim obramowanie stron, k.198v i 199, nasuwają analogie do dekoracji k.117 naszego rękopisu.

52 Tamże, nr150 s.63 pl.199.

53 Tamże, nr119 s.54 pl.195.

54 Tamże, nr154 pl.158 ilustr.100.

55 Tamże, nr68 s.32 pl.33. Porównaj np. inicjał na k. 69 tego rękopisu.

56 Tamże, reprodukcja pl.236c, k.13, inicjał H.

57 Tamże, nr100 s.45 ilustr.79. Należy zwłaszcza porównać reprodukowany inicjał D z takim samym na k.48v naszego Brewiarza.

58 Tamże nr98, ilustr.78. Wolumin 6, zawierający łacińską Biblię, został wykonany w Zwolle, w latach 1464-1476. Pismo w dwóch kolumnach, ale inicjał i obramowanie strony bardzo przypominają dekorację naszego rękopisu (zob. powyżej). Zob także: F. A. Hoefler *Aanteekeningen omtrent Zwolle* „Oudheidkundig Jaarboek” 1926 s.35-93 ilustr.77.

Kiedy porównuje się tylko reprodukcje, zdobienia wszystkich tych rękopisów wydają się podobne do dekoracji z naszego Brewiarza. Jednak oryginały wykazują dość duże różnice. Spośród wszystkich rękopisów, które oglądaliśmy w bibliotekach i kolekcjach w Hadze oraz w Lejdzie, żaden nie dorównuje naszemu wspaniałością barw i bogactwem motywów. Kolory wszystkich tych manuskryptów są raczej zgaszone, często nawet zimne, a wykonanie zdobień jest generalnie o wiele gorsze.

Wszystkie przywołane powyżej rękopisy zostały wykonane w Niderlandach w okresie 1450-1491. Przez analogię datowalibyśmy więc nasz manuskrypt w zasadzie na drugą połowę XV wieku, ale raczej po roku 1470 ze względu na bogate formy jego dekoracji i pewne aspekty paleograficzne. Wskazywalibyśmy jako kraj jego pochodzenia północne Niderlandy.⁵⁹ Z tekstu wynika, że Brewiarz został wykonany dla opactwa benedyktynów (patrz k. 167v), prawdopodobnie do osobistego użytku opata.

Bibliografia – *Katal. Wyst. Bibl. Nar.* 621

Tłum. Małgorzata Józefaciuk

Summary

Stanisława Sawicka *Precious Illuminated Manuscripts in the Pre-war Collections of the National Library in Warsaw*

The texts published here were originally brought out in 1938 in a French publication, “Bulletin de la Societé Francaise de Reproduction de Manuscrts à Peintures” (Paris, 1938), in which Stanisława Sawicka presented the most precious illuminated manuscripts from the collections held in Warsaw, Płock and Gniezno. As a result of losses suffered by Polish culture during World War II, part of the descriptions prepared by Sawicka became probably the fullest documentation of the lost manuscripts. We have translated five texts from the “Bulletin” in order to bring back to the mind of the Polish reader a few medieval codices from the National Library in Warsaw which – together with a considerable number of other precious documents – were burnt down in November 1944 after the fall of the Warsaw Uprising.

59 Prof. A.W. Byvanck zechciał na podstawie fotografii potwierdzić moją hipotezę dotyczącą pochodzenia naszego rękopisu, który łączę ze sztuką niderlandzką, i sprecyzować datę jego wykonania – ok. 1460 r., a miejsce powstania – północna Holandia. Według profesora, rękopis ma należeć do szkoły wschodniej, ale profesor nie definiuje cech charakterystycznych tej szkoły. Pragnę wyrazić moje najgłębsze podziękowania prof. Byvanck za uprzejmość, z jaką przekazał mi przytoczoną powyżej opinię. Jestem mu także winna szczerze podziękowania za pomoc, której zechciał mi udzielić w Lejdzie. Umożliwiła mi ona, podczas krótkiego pobytu w tym mieście, zapoznanie się w Bibliotece Uniwersytetu z przywołanymi rękopisami.

Barbara Miodońska

Stanisława Sawicka jako badaczka malarstwa książkowego

Profesor Stanisława Sawicka (1895-1982), historyczka sztuki i muzeolog, należała do godnego podziwu pokolenia inteligencji polskiej XX wieku, które wchodząc w samodzielną działalność zawodową u progu istnienia II Rzeczypospolitej, z zapałem, energią i wytrwałością budowało na nowo instytucje kulturalne i naukowe odrodzonego Państwa Polskiego, przeżyło ich katastrofę w czasie II wojny światowej i podjęło niezamordowaną działalność w zmienionych, jakże trudnych warunkach historycznych i cywilizacyjnych.

Własną wiedzę i umiejętności zawodowe kształtowała Sawicka – jak wielu jej rówieśników – w kontakcie z Europą postrzeganą jako kolebka wspólnej kultury, by korzystając z jej wzorców oddać się działalności organizacyjnej i pracy badawczej w sposób płodny, skuteczny i nacechowany wysokim poziomem kompetencji. Więzy z kulturą i nauką europejską podtrzymywała przez całe życie, nawet wtedy, gdy było to bardzo utrudnione.

Urodzona w Warszawie, z której Biblioteką Uniwersytecką zwiąże większość życia, na dobre i na złe, studiowała historię sztuki na Uniwersytecie Warszawskim i na Uniwersytecie Jagiellońskim, gdzie w roku 1924 uzyskała tytuł doktora za pracę z zakresu grafiki polskiej, przygotowaną pod kierunkiem naukowym prof. Juliana Pagaczewskiego, wieloletniego przewodniczącego Komisji Historii Sztuki Polskiej Akademii Umiejętności.¹ Rozwijala swoje kwalifikacje prowadząc studia specjalistyczne w zbiorach graficznych Bibliothèque nationale w Paryżu, British Museum w Londynie, w muzeach i bibliotekach brukselskich, drezdeńskich oraz w Pinakotece Monachijskiej, a także pracowała jako stażystka na zlecenie PAU w jej stacjach w Paryżu i Rzymie. Nowożytna grafika polska i europejska była pierwszym i najważniejszym przedmiotem zainteresowania Stanisławy Sawickiej, które objęło z czasem również malarstwo książkowe, muzealnictwo i ochronę zabytków. Wyniknęło to z jej pracy zawodowej zrazu w zbiorach graficznych Muzeum Narodowego w Warszawie, a następnie w Gabinetie Rycin BUW, którego zasób skonfiskowany i wywieziony do Rosji w 1832 roku po upadku powstania listopadowego, powrócił do Warszawy po 1923. Był to okres odzyskiwania dóbr sztuki i kultury zagrabionych

1 T. Sulerzyska *Stanisława Sawicka (1895-1982)* „Biuletyn Historii Sztuki” 45, 1983 nr3-4; *Bibliografia prac Stanisławy Sawickiej* oprac. W. Z. Korpany, tamże; T. Sulerzyska *Sawicka Stanisława Maria* [w:] *Polski słownik biograficzny* t.35 Warszawa-Kraków 1994 (tamże bibliografia).

przez zaborców po rozbiorach i powstaniach, czas powołania do istnienia Biblioteki Narodowej utworzonej w dużej części z rewindykatów. W 1933 z okazji VII Międzynarodowego Kongresu Nauk Historycznych zorganizowano w Warszawie wystawę zbiorów Biblioteki Narodowej, obejmującą m.in. rękopisy iluminowane. Dział ten, podobnie jak dział rysunków, przygotowała Stanisława Sawicka.

W latach 1932-1938 francuskie towarzystwo miłośników i znawców rękopisów iluminowanych, pod którego auspicjami od 1911 roku powstawały bibliofilskie edycje prezentujące zbiory zgromadzone w bibliotekach Francji, Anglii, Belgii, Włoch, Portugalii, Austrii i Rosji, wydało w edycji zatytułowanej „Bulletin de la Société Française de Reproductions de Manuscrits à Peintures” trzy tomy poświęcone zbiorom polskim, głównie przechowywanym w Krakowie i Warszawie. Opracowanie ich powierzono badaczom polskim. Były to trzy historyczki sztuki o zainteresowaniach naukowych obejmujących m.in. malarstwo książkowe, które pracowały jako kierowniczkami zbiorów graficznych Bibliotek: Jagiellońskiej, Uniwersyteckiej w Warszawie, Muzeum XX Czartoryskich w Krakowie – Zofia Ameisenowa, Stanisława Sawicka oraz Maria Jarosławiecka-Gąsiorowska (wspomagana przez Stefana S. Komornickiego).²

Opracowane przez nie katalogi naukowe wybranych rękopisów Biblioteki Jagiellońskiej, Biblioteki XX Czartoryskich, Biblioteki Narodowej, uzupełnione świetnymi reprodukcjami miniatur wykonanymi techniką światłodruku, do dziś pełnią dla badaczy zagranicznych funkcję pierwszych informatorów o polskich publicznych zbiorach rękopisów iluminowanych, stanowiąc punkt wyjścia do dalszych badań. Zofia Ameisenowa zdołała w 1957 roku zastąpić swoje cząstkowe opracowanie pełnym katalogiem naukowym rękopisów iluminowanych Biblioteki Jagiellońskiej. Taka szansa nie została dana Stanisławie Sawickiej. Jej katalog – w którym uwzględniła również najcenniejsze dzieła z Biblioteki Zamoyskich, Zamku Królewskiego, Biblioteki Seminarium w Płocku i Biblioteki Kapitulnej w Gnieźnie, obejmujący rękopisy powstałe w Polsce, a także obce od dawna z Polską związane – stał się pierwszą i w przypadku wielu ksiąg iluminowanych z BN ostatnią dokumentacją, bowiem w 1944 roku, po klęsce powstania warszawskiego, spłonęły one w Bibliotece Ordynacji Krasińskich w Warszawie. Niestety, wydawnictwo to jest w Polsce wielką rzadkością. Jego autorka, która w czasie II wojny światowej, w okupowanej przez nazistów Warszawie, z wielką odwagą i oddaniem uczestniczyła w akcjach ratowania zagrożonych zbiorów oraz ich dokumentacji, stała się już na wiosnę 1944 więźniarką Pawiaka, a następnie obozu koncentracyjnego dla kobiet w Ravensbrück, nie była zatem świadkiem zagłady zbiorów bibliotek warszawskich w październiku 1944 roku.

2 Z. Ameisenowa *Les principaux manuscrits à peintures de la Bibliothèque Jagiellonienne de Cracovie* „Bulletin de la Société Française de Reproduction de Manuscrits à Peintures” 17 Année, Paris 1933; S. Sawicka *Les principaux manuscrits à peintures de la Bibliothèque nationale de Varsovie, du Château Royal et des Bibliothèques: des Zamoyski à Varsovie, du Séminaire de Plock et du Chapitre de Gniezno* tamże 19 Année, Paris 1938; *Les principaux manuscrits à peintures du Musée des Princes Czartoryski à Cracovie* 1^e section: M. Jarosławiecka-Gąsiorowska *Manuscrits occidentaux*, 2^e section: S. S. Komornicki *Manuscrits orientaux*, 3^e section: M. Jarosławiecka-Gąsiorowska, S. S. Komornicki *Les principaux manuscrits à peintures des Archives du Chapitre de Cracovie* tamże, 18 Année, Paris 1935.

Po wojnie Stanisława Sawicka włączyła się w sposób naturalny w prace Biura Rewindykacji i Odszkodowań Ministerstwa Kultury i Sztuki, zestawiając m.in. *Straty wojenne zbiorów polskich w dziedzinie rękopisów iluminowanych*.³ Jako członkini komisji ekspertów uczestniczyła w roku 1956 w odbiorze polskiego mienia artystycznego „zabezpieczonego” w 1945 w ZSRR (była to m.in. duża część zbiorów rękopisów iluminowanych pochodzących z bibliotek Wrocławia).

Badając rękopisy iluminowane powstałe w Polsce a przechowywane w zbiorach zagranicznych i w polskich księgozbiorach kościelnych, po wojnie nie wszystkim dostępnym, nie dążyła Sawicka do syntezy. Jej domeną była analiza obiektów szczególnie zasługujących na uwagę. Prace z tej dziedziny, wykonywane głównie w okresie powojennym, miały na celu – wedle jej słów – ujawnienie „nie znanych dotychczas wybitnych dzieł sztuki i włączenie ich w kontekst pracowni iluminatorskich w Polsce w odpowiednim miejscu i czasie”. Gromadziła w ten sposób materiały do przyszłych syntez, których opracowanie przypadło w udziale następnemu pokoleniu historyków sztuki polskiej.

Wiedza i doświadczenie zdobyte podczas pracy nad „katalogiem rozumowanym” wykonanym dla wydawców francuskich, pozwoliły jej traktować iluminacje jako część wyposażenia rękopisu, którego cechy, istotne dla kodykologa, może wykorzystać też historyk sztuki, dostrzegając w nich ważne źródło informacji pomocniczych, weryfikujących i wzbogacających jego ustalenia. W swych monografiach wiele uwagi poświęcała wnikliwemu opisowi iluminacji, z którego wyłaniały się szczegółowe problemy istotne w badaniu ikonografii i formy malarskiej analizowanego dzieła, wpisywanego w szerszy kontekst artystyczno-historyczny.

Już w 1927 roku uwagę Sawickiej przyciągnął znajdujący się w Monachium a wykonany w Krakowie w roku 1528 dla kanclerza wielkiego litewskiego Wojciecha Gasztołda renesansowy modlitewnik, którego miniatury łączone są obecnie z osobą wybitnego malarza epoki zygmuntońskiej Stanisława Samostrzelnika.⁴ W 1970 roku opublikowała inny rękopis nieznaną zupełnie polskim badaczom, przechowywany w Szwajcarii, w Zentralbibliothek w Zurychu. Jest to małe *orationale* do prywatnego nabożeństwa, wykonane również w Krakowie, około 1500 roku, prawdopodobnie dla zleceniodawcy mieszczańskiego. W cyklu wizerunków świętych znaleźli się tu dwaj główni patroni Królestwa Polskiego, a w tekście – nieznaną wcześniej modlitwa do św. Stanisława.⁵ Jednakże za najważniejsze osiągnięcie Sawickiej w tej dziedzinie uznać trzeba rozprawę o odkrytym w latach pięćdziesiątych w bibliotece klasztoru paulinów na Jasnej Górze Mszale ufundowanym przez Jagiellonów – Jana Olbrachta i Zygmunta I.

3 W serii: Prace i Materiały Biura Rewindykacji i Odszkodowań, nr10 Warszawa 1952.

4 *Polski modlitewnik iluminowany z XVI w. w zbiorach Bawarskiego Muzeum Narodowego w Monachium* „Sprawozdania z Czynności i Posiedzeń P.A.U.” Kraków 1927 nr4; tekst w jęz. niemieckim: „Bulletin International de l’Academie Polonaise des Sciences et des Lettres, Classe [...] d’Histoire et de Philosophie” Kraków 1927. *Polski modlitewnik iluminowany z XVI w. w zbiorach Bawarskiego Muzeum Narodowego w Monachium* – skrót referatu [Sprawozdania z posiedzeń Komisji Historii Sztuki], „Prace Komisji Historii Sztuki P.A.U.” Kraków, t.4, 1930 z.2.

5 *Krakowski rękopis iluminowany w zbiorach Zentralbibliothek w Zurychu* „Biuletyn Historii Sztuki” 32, 1970 nr33/34.

Jest on jednym z najcenniejszych dzieł krakowskich malarzy rękopisów z początku wieku XVI, ogniwem łączącym najważniejsze fundacje z kręgu dworu – wawelski *Graduał Jana Olbrachta* i *Pontyfikał Erazma Ciołka*.⁶ Z kolei pracą pt. *Pomorski rękopis iluminowany z XVII w.* o księdze liturgicznej wykonanej przez benedyktyńki w Toruniu, które jednocześnie trudniły się hafciarstwem, zwróciła badaczka uwagę na szerszy problem, jakim jest działalność artystek klasztornych epoki baroku, będąca przejawem swoistej kultury artystycznej żeńskich zgromadzeń zakonnych.⁷

Analityczne rozprawy, ważne dla wyspecjalizowanych badaczy, dopełniła Stanisława Sawicka pracą żmudną i czasochłonną, lecz nader użyteczną dla szerokiego grona ludzi zainteresowanych kulturą książki i jej historią, pisząc i redagując wiele haseł do działu iluminatorstwa w *Encyklopedii wiedzy o książce* wydanej w roku 1971 przez Ossolineum. Istotny rozdział w dorobku Sawickiej stanowiły recenzje i informacja naukowa. Przez wiele lat współpracowała z Centre International de Codicologie z siedzibą w Brukseli – ośrodkiem dokumentacji badań nad rękopisami i ich rejestracji bibliograficznej, który od 1960 roku przystąpił do wydawania czasopisma „Scriptorium”, uzupełnianego przez międzynarodowy informator bibliograficzny „Bulletin codicologique”. Przesyłając do tego biuletynu na bieżąco noty i krótkie omówienia polskich prac naukowych i innych publikacji dotyczących polskich i europejskich rękopisów iluminowanych przechowywanych w polskich zbiorach, dbała o to, by wprowadzać te informacje w szeroki obieg naukowy. Włączała do tych prac młodsze koleżanki, których poczynania badawcze śledziła z uwagą i życzliwością, przyczyniając się w ten sposób do podtrzymywania „sztafety pokoleń”.

Cała działalność Stanisławy Sawickiej świadczyła o wielkim poczuciu odpowiedzialności za polskie dziedzictwo artystyczne i kulturowe, była wyrazem troski o jego nieprzerwany rozwój w każdym, nawet najtrudniejszym momencie dziejowym. Tę postawę patriotyczną dzieliła ze swoim pokoleniem i potrafiła ją przekazywać młodszemu.

Summary

Barbara Miodońska *Stanisława Sawicka as a Researcher of Book Painting*

Five articles by Stanisława Sawicka (1895-1982) published above are supplemented with a commentary text by an expert on the art of old illuminations. Miodońska presents the profile and scholarly career of Prof. Sawicka, a researcher of medieval manuscripts, art historian, and a woman of passion and dedication to her work. Prof. Sawicka, who died 21 years ago, was interested both in the old ages and in the most recent art problems. She carried out her research not only at Warsaw University Library (although with this institution she cooperated closely all throughout her scholarly career) but also in other institutions which hold art collections, including the National Library in Warsaw.

6 *Nieznany krakowski rękopis iluminowany z początku XVI w.* „Studia Renesansowe” II, 1957.

7 *Pomorski rękopis iluminowany z XVII w.* „Studia Pomorskie” I, 1957.

Izabela Winiarska

Kazania świętokrzyskie – pomnik prozy polskiej

Uwagi historyka języka

Kazania świętokrzyskie (Kśw), mimo że zachowane jedynie we fragmentach, należą do najcenniejszych rękopisów w zbiorach Biblioteki Narodowej w Warszawie. Choć precyzyjna datacja *Kazań* nie jest możliwa, część badaczy uważa je za najstarszy zabytek języka, a jednocześnie dokument polskiej prozy artystycznej, świadectwo – jak to wyraziła Teresa Michałowska – „wczesnych znakomitych początków literackiej polszczyzny” [21, s. 301]. O najstarszym pomniku prozy polskiej dowiedziano się dosyć późno i to za sprawą przypadku. O jego odkryciu zadecydował szczęśliwy zbieg okoliczności; 25 marca 1890 roku Aleksander Brückner, przeprowadzający kwerendę poloników w petersburskiej bibliotece publicznej, natrafił na piętnastowieczny łaciński kodeks pochodzący z benedyktyńskiego klasztoru Świętego Krzyża na Łysej Górze. Podczas dokładniejszego oglądu księgi zauważył osiemnaście pergaminowych pasków podłożonych przez introligatora pod sznurki w celu wzmocnienia jej oprawy. Były one pocięte wzdłuż pisma, zapisane po obu stronach, przy końcach częściowo ucięte, w środku zaś przedziurawione. Z trzynastu pasków udało się ułożyć jedną podwójną czterostronicową kartę formatu ósemki, natomiast pozostałe paski tworzyły dolną część drugiej podwójnej karty [19]. Pismo tekstu na pergaminie Brückner ocenił na wiek XIV, wstępnie założył też, że powstał on w tym samym miejscu co kodeks – w benedyktyńskim klasztorze Świętego Krzyża na Łysej Górze i dlatego zapisane na pergaminowych paskach kazania nazwał *świętokrzyskimi*¹. Mimo że hipoteza Brücknera została później zakwestionowana przez Władysława Semkowicza, zaproponowana przez odkrywcę Kśw nazwa przyjęła się w literaturze [29; 19].

Aż do kasacji benedyktyńskiego opactwa w 1819 roku, łaciński kodeks z ukrytymi w nim polskimi kazaniem spoczywał w bibliotece łysogórskiej. W lipcu 1819 roku zasłużony leksykograf, Samuel Bogumił Linde, który piastował wówczas funkcję dyrektora nowo powstałej Warszawskiej Biblioteki Publicznej, energicznie wcielał do niej księgozbiory likwidowanych w Królestwie Polskim klasztorów. Księga podzieliła los ponad 4000 woluminów ze zbiorów biblioteki łysogórskiej i trafiła do Biblioteki Publicznej w Warszawie, późniejszej

1 A. Brückner nie wypowiedział się jednoznacznie na temat proveniencji *Kazań*, nazywając je *świętokrzyskimi* wyraził jedynie przypuszczenie, iż „może je tam na Łysej Górze pisano, a pewnie, co najmniej od XV stulecia tam je przechowywano” [5, s.375]. Zaproponowane przez niego określenie nawiązywało też do nazwy innego średniowiecznego zbioru, mianowicie do *Kazań gnieźnieńskich*.

Biblioteki Uniwersytetu Warszawskiego. Nie na długo jednak, bo w ramach represji po upadku powstania listopadowego, na mocy ukazu cara Mikołaja I z 1832 roku, warszawski księgozbiór został wywieziony do Rosji, większa jego część wzbogaciła zbiory Cesarskiej Biblioteki Publicznej w Petersburgu. Znalazł się tam również (prawdopodobnie w 1833 r.) łaciński kodeks. Sensacyjne odkrycie Brücknera wzbudziło ogromne zainteresowanie nie tylko polskich uczonych, ale też obcych sławistów. Jeszcze w Petersburgu wykonano fotografie zabytku², które stały się podstawą kilku edycji i opracowań naukowych, m.in. wrocławskiego sławisty Pawła Dielsa [8]. Do Polski kodeks i *Kazania* powróciły (ale już osobno) na mocy postanowień traktatu ryskiego dotyczących rewindykacji zbiorów wywiezionych do Rosji. *Kazania* osobiście przywiózł 12 czerwca 1925 roku Antoni Rybarski, członek Komisji Mieszanej w Moskwie, i złożył jako czasowy depozyt w Bibliotece Uniwersyteckiej. Następnie zostały one przekazane Bibliotece Narodowej w Warszawie. Wywiezione we wrześniu 1939 roku z Polski, trafiły do Montrealu, by tam bezpiecznie przetrwać wojnę. Kodeks zaś, od rewindykacji przechowywany w BUW-ie, pozostał w kraju i w październiku 1944 roku spłonął w piwnicach gmachu Biblioteki Ordynacji Krasieńskich [7, s. 199]. Ostatecznie zbiór kazań do kraju powrócił w 1959 roku, od tego czasu jest przechowywany w Bibliotece Narodowej w Warszawie (sygn. rps 8001).

Kazania świętokrzyskie należą do kanonu lektur polonistycznych, chociaż trzeba przyznać, że nie jest to lektura łatwa, począwszy od warstwy czysto graficznej i językowej, poprzez treści teologiczne, będące wyrazem nauczania średniowiecznego Kościoła, kończąc na subtelnych niuansach kompozycyjnych, głęboko osadzonych w kontekście średniowiecznych *ars dictandi* i *ars praedicandi*. Stanowią klasyczny przykład literatury, o której można powiedzieć słowami Gombrowicza, iż „zachwyca, kiedy nie zachwyca”, dlatego wciąż aktualna jest konstatacja Juliana Krzyżanowskiego:

Kazania świętokrzyskie należą do tych zabytków języka polskiego, które zwykle odczytuje się z trudem, wspomina z nabożeństwem i o których co prędzej się zapomina, wiedzę o nich redukując do paru formułek, powtarzanych za ich szczęśliwym odkrywcą, Brücknerem [16, s. 345].

Należy podkreślić, że Kśw doczekały się kilku edycji krytycznych [2; 8; 26; 19], do których odwołali się autorzy antologii utworów średniowiecznych [m.in. 42; 38] i *Chrestomatii staropolskiej* [45, s. 89-96].³ Istnieje też bogate piśmiennictwo naukowe poświęcone rękopisowi świętokrzyskiemu, jednak część publikacji jest dziś trudno dostępna, a wiedza o zabytku – wciąż niewystarczająca. Nadal kryje on w sobie wiele zagadek, a kwestie jego pochodzenia, autorstwa nieprzerwanie stanowią wyzwanie

2 Fotografie te okazały się niezwykle przydatne w późniejszych badaniach. W. Semkowicz przyznał, że były wyrazistsze niż zdjęcia wykonane już po powrocie Kśw do Polski. Pod wpływem światła bowiem część liter wyblakła, utrudniając odczytanie niektórych (zwłaszcza dyskusyjnych) partii tekstu.

3 Cytaty z Kśw i ich lokalizację podaję za *Chrestomatią staropolską*.

dla nowych pokoleń badaczy. Warto więc po raz kolejny przybliżyć *Kazania świętokrzyskie*, odwołując się do literatury przedmiotu, a zwłaszcza najnowszych ustaleń naukowców reprezentujących różne dyscypliny: językoznawstwo, literaturoznawstwo i religioznawstwo. Ponieważ Kśw to przede wszystkim zabytek języka, a przebrnięcie przez archaiczny język tekstu jest warunkiem koniecznym dalszych pogłębionych studiów nad rękopisem, uwagi poniższe ośmiela się czynić historyk języka. Mają one na celu charakterystykę językową zabytku, na którą składa się wskazanie ciekawszych zjawisk graficznych, gramatycznych, leksykalnych, z akcentem położonym zarówno na cechy archaiczne, jak i innowacyjne. Perspektywę czasową dla omawianych procesów stanowić będzie z jednej strony polszczyzna przełomu XIII i XIV wieku, z drugiej zaś polszczyzna współczesna. Truizmem jest przypomnienie, że tekst należy traktować jako wypowiedź osadzoną w kontekście kulturowym i czasowym swojej epoki, a w języku, zwłaszcza leksyce i stylu, najwyraźniej manifestują się wartości kulturowe i ideowe, dlatego w uwagach na temat Kśw nie powinno zabraknąć kilku zdań dotyczących kompozycji, stylu oraz warstwy leksykalnej zabytku.

W studiach nad świętokrzyskim rękopisem wyróżnić można kilka nurtów i faz zainteresowania tym tekstem. W pierwszym okresie badań na czoło wysuwały się analizy zewnętrzne – paleograficzne, mające na celu ustalenie czasu i miejsca powstania *Kazań*, jak i ich autorstwa, oraz badania językoznawcze, przynoszące opis języka zabytku.⁴ Są to prace przeważnie pochodzące z okresu przed II wojną światową [m.in. 2; 5; 23; 18; 8; 29; 19]. Osobnych artykułów doczekały się niektóre formy wyrazowe, np. tajemnicze *asi* czy *a si* [46], *miłosirdy*//*miłosirdny* [39; 40; 10].

Jak wspomniano, współcześnie Kśw uznaje się za najstarszy dokument prozy artystycznej w języku polskim, jednak w pierwszym okresie studiów nad rękopisem wartości stylistyczne tekstu budziły mniejsze zainteresowanie niż jego własności paleograficzne i archaizmy językowe. Nie od razu dostrzeżono także wybitne walory artystyczne zabytku. Wprawdzie *Kazania Świętokrzyskie* spisane są po polsku, ale obfitują w cytaty i passusy w języku łacińskim, dlatego niektórzy badacze (m.in. Brückner) uważali, że polski tekst jest tylko tłumaczeniem jakichś kazań łacińskich. Jakkolwiek Aleksander Brückner nie odmawiał Kśw wartości artystycznych, uznał jednak, iż „tekst rozbiera się tak sucho i krótko, że całe kazanie sprawia wrażenie skrótu, szkieletu żywej mowy” [cyt. za: 16, s. 345]. Za odkrywca rękopisu zdanie to powtórzyli autorzy niektórych dawnych podręczników historii literatury i języka, m.in. Roman Piłat, a nawet Julian Krzyżanowski i Zenon Klemensiewicz. Wartości literackie zabytku dostrzegł Jan Łoś, później zauważyli je także Julian Krzyżanowski i Stanisław Urbańczyk. Krzyżanowski w artykule zatytułowanym *O artyzmie „Kazań świętokrzyskich”* omówił kompozycję Kśw w kontekście zasad średniowiecznej sztuki kaznodziejskiej, wykazał związek konstrukcji *Kazań* z myślą scholastyczną, podkreślił dążenie autora do:

4 Pomijam tu liczne rozprawy z zakresu gramatyki historycznej, w których Kśw traktuje się wyłącznie jako źródło wiedzy o systemie językowym doby staropolskiej, a ich autorzy podejmują zagadnienia *stricte* gramatyczne, dotyczące rozwoju języka bądź poszczególnych jego podsystemów (fonetyki, fleksji, słowotwórstwa, składni, słownictwa).

[...] budowy bardzo misternej, opartej na stosowaniu scholastycznych podziałów liczbowych, stanowiących w całości wiązania myślowo-stylowe o isticie koronkowej precyzji [16, s. 346].

Natomiast Stanisław Urbańczyk skoncentrował się na abstrakcyjnym słownictwie teologicznym Kśw, zwrócił też uwagę na związki tej leksyki z niektórymi formami staroczeskimi [41].

Dla dokładniejszego poznania stylu i kompozycji *Kazań* przełomowe okazało się obszerne i wnikliwe studium Ewy Ostrowskiej, w którym autorka dokonała rekonstrukcji systemu stylistycznego w nich udokumentowanego. Badaczka, dzieląc pogląd Juliana Krzyżanowskiego o erudycyjnym charakterze tekstu, intelektualizm uznała wręcz za cechę stylową Kśw. Wykazała, że stanowią one przykład przeniesienia na grunt języka polskiego reguł kompozycyjnych *ars dictandi*, zasad retorycznych popularnych na Zachodzie Europy w XII wieku, a w Polsce zastosowanych z powodzeniem w łacińskiej kronice Galla Anonima. Dlatego, zdaniem Ostrowskiej, Kśw pozostają pod bezpośrednim wpływem wysokiego stylu retorycznego ówczesnego języka literackiego – łaciny [22].

Na intelektualizm Kśw, polegający na ograniczeniu elementu narracyjno-obrazowego, podjęciu zagadnień doktrynalnych, np. pojęcia Trójcy Świętej, Wcielenia, jak również na inkrustowaniu tekstu parafrazami Pisma Świętego przy jednoczesnym braku baśniowych egzemplów, wskazują także Teresa Michałowska i Ryszard Skrzyńiarz [21, s. 309-310; 31; 30]. Obydwoje badacze zwracają uwagę nie tylko na osobę twórcy-erudyty, ale też na odbiorcę tego wyrafinowanego i zintelektualizowanego tekstu. Teresa Michałowska zaznacza, że:

[...] dostosowanie treści kazań do możliwości percepcyjnych słuchaczy należało do powszechnie obowiązujących zasad *ars praedicandi*. Wykład doktrynalny mógł być kierowany do wykształconych i odpowiednio przygotowanych odbiorców, nie znajdował natomiast zastosowania w popularnych homiliach przeznaczonych dla wiernych w parafii. [...] Widoczne przejawy dbałości twórcy o sztukę wypowiedzi zdają się świadczyć, że liczył on na akceptację słuchaczy odznaczających się dużą wrażliwością artystyczną, a może nawet świadomych zasad sztuki pisarskiej [21, s. 310].

Wspomniani badacze wyrażają przypuszczenie, że Kśw mogły powstać na zamówienie jakiegoś elitarnego środowiska, np. otoczenia książęcego; Michałowska nie wyklucza także, iż adresatkami mogły być zakonnice. Zdaniem tej znawczyni średniowiecza, Kśw nie są odosobnionym fenomenem swojej epoki, prawdopodobnie z tego okresu pochodzi też *Bogurodzica*, a w klasztorze starosądeckich klarysek powstał wówczas przekład psalmów. Nowe światło na pochodzenie Kśw rzucają studia prowadzone od kilku lat przez badaczy z KUL, zwłaszcza przez Ryszarda Skrzyńiarza, który uwzględnia wymowę religijną i warstwę teologiczną zabytku [11, kol. 1260-1263; 32; 31; 30]. Wnikliwe odczytanie *Kazań* w aspekcie religioznawczym, z uwzględnieniem tradycji polskiego kaznodziejstwa w XIII wieku, pozwala Skrzyńiarzowi na wysunięcie nowych hipotez dotyczących datacji i autorstwa zabytku (zob. poniżej, s. 156-157).

Kśw reprezentują tzw. kazania na święta i o świętych⁵ (*de tempore et de sanctis*) [30, s. 44]. Zachowany tekst obejmuje tylko jedno kazanie w całości oraz różnej długości fragmenty pięciu kazań: I – o aniołach, na dzień św. Michała (koniec); II – na dzień św. Katarzyny (całe); III – na dzień św. Mikołaja (początek); IV – na Boże Narodzenie (koniec); V – na dzień Trzech Króli (początek i koniec); VI – na dzień Oczyszczenia, inaczej zwany dniem Matki Boskiej Gromnicznej (początek). Tak więc są dwa kazania na święta Pańskie, dwa na święta męczenników oraz po jednym kazaniu na święto maryjne i święto aniołów. Aleksander Brückner uznał, iż Kśw stanowią fragment zbioru *sermones festuales per circum anni* [18, s. 190]; w takich zbiorach gromadzono kazania na większość świąt kościelnych obchodzonych w diecezjach. Ryszard Skrzyniarz zauważył jednak, że dwie podwójne karty składające się na zachowany zbiór zostały wyjęte z jednego poszytu (karty stanowiły zatem jedną całość), czyli ocalały niemal wszystkie (uwzględnione przez autora lub kopistę) kazania z okresu od 29 września (dzień św. Michała) do 2 lutego (święto Oczyszczenia NMP). Ponieważ w zachowanym fragmencie Kśw zostały pominięte niektóre ważne święta z tego okresu (np. św. Andrzeja, św. Barbary czy św. Szczepana), można wnosić, że autor (kopista?) zbioru przy doborze kazań nie kierował się rangą święta w kalendarzu liturgicznym, lecz dokonał wyraźnej selekcji świąt, którym poświęcił kazania [30, s. 46]. Nie były więc one typowym zbiorem kazań na cały rok – jak sądził Brückner. Z ustaleń Ryszarda Skrzyniarza wynika, że Kśw obejmują następujące okresy roku liturgicznego: czas po Zesłaniu Ducha Świętego (kazanie na dzień św. Michała – 29 IX), adwentu (na dzień świętej Katarzyny – 25 XI i dzień św. Mikołaja – 6 XII), Bożego Narodzenia (pozostałe kazania). Z powyższych spostrzeżeń Ryszard Skrzyniarz wyciąga następujący wniosek: „[...] spisując kazania na te właśnie święta, ich autor odpowiedział na zapotrzebowanie konkretnej wspólnoty, do której przemawiał” [30, s. 46]. Nie ma jednak w tekście wskazówek, które pozwoliłyby coś więcej powiedzieć o adresatach *Kazań* (poza tym, że byli to ludzie o wysokim poziomie wykształcenia), ponadto Kśw odnoszą się do świąt „uniwersalnych, wysokiego stopnia obchodu liturgicznego”, znanych we wszystkich diecezjach polskich, brak tu także tekstów wskazujących jednoznacznie na kult lokalny [30, s. 45].

Czas i miejsce powstania Kśw. Autorstwo zabytku

Dokładne datowanie *Kazań*, wskazanie autora lub środowiska, w jakim tekst mógł powstać, przysparzają niemało kłopotów. Żadne z narzędzi badawczych – paleografia, „system graficzny” Kśw, cechy języka, własności stylistyczno-kompozycyjne, kontekst historyczny czy też analiza warstwy teologicznej – nie dostarcza w pełni zadowalających przesłanek mogących posłużyć do tych ustaleń. Badania paleograficzne

5 *Sermones de sanctis* lub *de festis, festuales* stanowiły zbiory kazań na uroczystości świętych, święta Pańskie i Matki Bożej, były układane według kalendarza od św. Andrzeja do św. Katarzyny [44, s.173].

Władysława Semkowicza [19] wykazały, że pergaminowe paski z zapisanym na nich tekstem pochodzą mniej więcej z połowy XIV wieku (trudno precyzyjnie określić, z której), natomiast cechy graficzne noszą ślady pierwszej połowy tegoż stulecia. Właściwości językowo-kompozycyjne zabytku pozwalają wnosić, iż odkryty przez Brücknera tekst nie jest autografem, ale stanowi prawdopodobnie odpis niezachowanego starszego tekstu, co jeszcze bardziej utrudnia określenie autora Kśw.⁶ W związku z tym jedni badacze – Łoś, Brückner, Derwich – przyjmują, że tekst pochodzi z przełomu XIII i XIV wieku; inni – Ostrowska, Skrzyaniarz – nie wykluczają, że autograf Kśw mógł powstać nawet w pierwszej połowie XIII wieku. Dwaj pierwsi historycy języka także skłonni byli przesunąć czas powstania oryginału Kśw na koniec wieku XIII. Ich zdaniem, o dawności *Kazań* mogą przesądzić własności języka, który obfituje w formy archaiczne, niespotykane w takiej liczbie w innych czternastowiecznych tekstach, regresywne do tendencji rozwojowych polszczyzny tego stulecia.⁷ Grafia Kśw wykazuje również wiele cech wspólnych z pisownią najstarszych zabytków. Ewa Ostrowska ponadto zwraca uwagę na archaiczny styl i kompozycję tekstu, podkreśla, że pod tym względem Kśw zdecydowanie różnią się od pochodzących z przełomu XIV i XV wieku *Kazań gnieźnieńskich*.⁸ Archaiczna kompozycja Kśw pozwala Ostrowskiej przesunąć datę powstania ich oryginału na początek XIII wieku. Do podobnych wniosków w kwestii datacji *Kazań* dochodzi Ryszard Skrzyaniarz, odwołuje się przy tym do analizy nauki kościelnej w nich zawartej. Posługując się takim kryterium, lubelski badacz wyznacza czas powstania Kśw na pierwszą połowę XIII wieku [30; 11, kol. 1261]. Podkreśla, że zachowany rękopis świętokrzyski jest jedynie kopią, a nadrzędny cel poszukiwań badawczych stanowi – jak się wydaje – hipotetyczne wskazanie „pierwszego” autora Kśw. Przy datowaniu zabytku kluczowe znaczenie ma – według niego – kazanie na dzień św. Katarzyny, katecheza w nim zawarta, sprowadzająca się do ukazania różnych postaw grzeszników, odpowiada bowiem nauce przypadającej na czas adwentu, dlatego zalicza je do kazań adwentowych. Pozwala to

6 Pogląd, że Kśw są odpisem nieznanego dziś wcześniejszego zabytku, eksponowany jest zwłaszcza przez tych badaczy, którzy opowiadają się za ich datowaniem na w. XIII. A. Brückner, jak i R. Skrzyaniarz wykazali liczne *loci communes* Kśw i innych popularnych w średniowieczu zbiorów kazań, mimo to obydwaj uznali, że Kśw stanowią tekst oryginalny, nie są tłumaczeniem ani z języka łacińskiego, ani czeskiego, nie udało się bowiem odnaleźć zbioru kazań, który stanowiłby bezpośredni wzór dla Kśw. Poza tym, nawet jeśli autor Kśw korzystał z innych źródeł, to wykazał dużą samodzielność, „oddawał własne myśli i wykorzystywał własną inwencję twórczą” [30, s.135; 2].

7 Badacze podkreślają przede wszystkim liczne poświadczenia form czasów przeszłych prostych – aorystu i imperfektu.

8 Datacja *Kazań gnieźnieńskich* nie przysparza większych trudności, część z nich bowiem nosi dokładną datę powstania – 1409 r. Na zasadzie opozycji Ostrowska wskazuje cechy obydwu zbiorów: *Kazania gnieźnieńskie* przeciwstawiają się Kśw przede wszystkim „obfitą materią słowną. Cechują je zdania długie, dzięki różnym zabiegom sztucznie rozwleczone”. Rozważania swe na ten temat autorka kończy konkluzją: „Odrębny system retoryczny «Kazań świętokrzyskich» mógł sprawić, że w XV w. kazania te przestały być potrzebną w bibliotece pozycją. Byłoby więc z nimi tak, jak z kościołami romańskimi, które burzono, a przynajmniej przerabiano, żeby na ich miejsce postawić gotycki” [22, s.98-99].

badaczowi na wysunięcie wniosku, iż Kśw odzwierciedlają starszą, pięcioletnią tradycję adwentu w roku liturgicznym, którą podtrzymywano w Polsce jeszcze w XII wieku [30, s. 115]. Ponadto Ryszard Skrzyniarz podkreśla, że *Kazania* reprezentują typ kaznodziejstwa uczonego, ich twórca odwołał się do Biblii i tekstów patrystycznych, liturgicznych, hagiograficznych i innej literatury religijnej. Brak w nich na poły baśniowych egzemplów, które upowszechniły się w kaznodziejstwie w XIII wieku, pozwala wnosić, że oryginał Kśw mógł powstać na początku tego stulecia.⁹

Ryszard Skrzyniarz wypowiedział się również na temat autorstwa Kśw. Erudycyjny charakter zbioru wskazuje na autora wykształconego, obeznanego z wzorami kaznodziejstwa na Zachodzie, dlatego powstanie Kśw badacz łączy ze środowiskiem biskupa krakowskiego Iwona Odrowąża (zm. 1229). Nie wyklucza, iż autorem Kśw mógł być sam Iwo Odrowąż, o którym wiadomo, że przeszczepił na grunt polski tradycję francuskiego kaznodziejstwa [30, s. 139; 44].¹⁰ Wprowadzenie do kazania na dzień Trzech Króli cytatu z poematu *Vado mori* (który to utwór powstał na przełomie XII i XIII wieku) nie wyklucza – zdaniem Skrzyniarza – autorstwa Odrowąża. Polski dostojnik mógł bowiem zapoznać się z tym utworem podczas swoich studiów w Paryżu. Ryszard Skrzyniarz uważa też, że Kśw powstały najprawdopodobniej na terenie diecezji krakowskiej.

Także wcześniejsi badacze świętokrzyskiego zbioru usiłowali ustalić miejsce powstania oraz autorstwo *Kazań*. Próbę taką podjął Władysław Semkowicz [29; 19]. Badanie zapisku proweniencyjnego łacińskiego kodeksu, a zwłaszcza razura, mogąca wskazywać na zmianę nabywcy księgi, skłoniły go do wniosku, że zanim księga

9 R. Skrzyniarz nawiązuje także do ustaleń J. Wolnego, który w rozprawie poświęconej kazaniom Peregryna z Opola [44] obszerny *passus* poświęcił średniowiecznemu kaznodziejstwu w Europie i Polsce. Za przełomowy moment w rozwoju kaznodziejstwa na Zachodzie Wolny uznaje w. XII, kiedy prawo do głoszenia kazań, dotąd przysługujące wyłącznie biskupom, zyskali również zakonnicy i księża. Wówczas także zwiększył się udział języka narodowego w kaznodziejstwie oraz zaczęły powstawać traktaty o sztuce układania i głoszenia kazań. Poza tym wykształcił się wtedy podział na tzw. *homilia* i *sermones*. Powstanie tych ostatnich wiązało się z rozwojem scholastycznej metody wykładu i spowodowało na pewien okres zaniedbanie rozwoju kaznodziejstwa popularnego, przeznaczonego dla szerszych mas. *Sermones* miały charakter uczone, cechował je styl kwiecisty, połączony z troską o elegancję, ponadto wyróżniały się bogactwem alegorii, symboliki, ich styl językowy określa się jako prozę rymowaną [44, s.172]. Kśw swą poetyką nawiązują do nurtu kazań akademickich, o formie eleganckiej, prozie zrytmizowanej. Dla całej Europy wzorów kazań uczonego dostarczało kaznodziejstwo francuskie. Można zatem przypuszczać, że zasady te dotarły do Polski, z nich – jak się wydaje – czerpał także autor Kśw.

10 Z ustaleń J. Wolnego i R. Skrzyniarza wynika też to, że autor Kśw odwoływał się do tradycji kaznodziejstwa dwujęzycznego, łączącego łacinę z językiem narodowym. J. Wolny powołując się na ustalenia historyków (przede wszystkim Z. Budkowej) twierdzi, że język polski w kazaniach pojawił się prawdopodobnie już na początku XIII w., za czasów biskupa Iwona Odrowąża [44, s.220 przyp.13]. Dostojnik ten z językiem narodowym w kaznodziejstwie zetknął się podczas swoich studiów w Paryżu, a po powrocie wprowadził do kazań język polski, przynajmniej w środowisku małopolskim. W krzewieniu kaznodziejstwa w języku narodowym pomogli mu dominikanie, którzy mieli szczególne zasługi na tym polu [44, s.220].

trafiła na Łysą Górę, znajdowała się w Leżajsku [19].¹¹ Według Semkowicza, do klasztoru na Świętym Krzyżu dotarła ona najprawdopodobniej po pożarze klasztoru w 1459 roku, kiedy to benedyktyni podjęli starania, aby uzupełnić zniszczony księgozbiór, kupując bądź wypożyczając księgi do przepisania. Zdaniem badacza, Kśw nie powstały ani w łysogórskim klasztorze, ani też w Leżajsku, lecz wraz z kodeksem przywędrowały tam z Miechowa w związku z misyjną działalnością miechowskich bożogrobców [19].¹² Dlatego zbiór kazań należałoby – zdaniem Semkowicza – nazywać raczej *kazaniami miechowskimi*, nie zaś *świętokrzyskimi*. Przedstawiona powyżej argumentacja Władysława Semkowicza została powszechnie przyjęta i przez kilkadziesiąt lat panowała w nauce. Pod koniec lat osiemdziesiątych kwestia świętokrzyskiego pochodzenia *Kazań* wypłynęła ponownie. Marek Derwich, badacz dziejów klasztoru na Łysej Górze, przeciwstawił poglądom Semkowicza hipotezę zakładającą możliwość powstania *Kazań* bezpośrednio w łysogórskim opactwie lub w benedyktyńskim eremie w Leżajsku¹³, który stanowił prepozyturę benedyktynów świętokrzyskich [7]. Derwich stoi na stanowisku, że kodeks był rzeczywiście dziełem benedyktynów łysogórskich, niezależnie od tego, czy powstał w opactwie, czy też w leżajskim eremie św. Magdaleny. Niekiedy księgi pisano w części na Łysej Górze, a w części w Leżajsku. Nie można też wykluczyć, że kodeks został przewieziony z klasztoru świętokrzyskiego do Leżajska w celu skopiowania [7, s. 194]. Rozważania swe badacz kończy konstatacją:

Kazania świętokrzyskie mogły powstać w opactwie na początku XIV wieku, a z pewnością w opactwie tym zostały w połowie XIV wieku skopiowane. Tu też były przechowywane aż do mniej więcej połowy XV wieku, gdy utraciwszy

11 Semkowicz badając zapisek proveniencyjny: „Iste liber est monasterii sancte Crucis in Monte liszecz”, zauważył razury. Trzy pierwsze wyrazy pozostały z wcześniejszej noty, na razurze zaś inną ręką podano nazwę nabywcy, mianowicie klasztor Świętego Krzyża na Łysej Górze. Semkowiczowi udało się jednak odczytać dalszą część pierwszego zapisu (noszącego ślady pierwszej ręki), brzmiał on: „in lansensco”, czyli wskazywał na Leżajsk, tak bowiem po łacinie zapisywano wówczas nazwę tej miejscowości. Dalej podana była data nabycia kodeksu do Leżajska, tj. rok 1445. Natomiast na końcu kodeksu (k. 238) znajdował się jeszcze inny wpis, który dotyczył rekonyliacji kościoła łysogórskiego, a opatrzony został datą MCCCCXI. Ponieważ odnosił się on do rekonyliacji klasztoru łysogórskiego po pożarze w 1459, dlatego do daty – zdaniem Semkowicza – wkradł się błąd: kopista opuścił po prostu literę *L* i zamiast MCCCCXI zapisał MCCCCXI. Semkowicz ustalił ponadto, że znaki wodne wskazują na pochodzenie papieru z lat 1408-1430 [19].

12 Wkrótce po nadaniu Leżajskowi praw miejskich (1397) król Władysław Jagiełło uposażył tamtejszy kościół (1400), który niebawem został oddany bożogrobcom z Miechowa, specjalizującym się w działalności misyjnej na nowo przyłączonych terenach pogranicza polsko-ruskiego. Miechowici sprawowali opiekę duchową w Leżajsku w latach 1400-1427.

13 Według M. Derwicha, zapisek „nomem quid est” (pominięty przez Semkowicza jako nieistotny dla datacji) wskazuje na to, że w 1445 kodeks był w Leżajsku, nie przesądza jednak o tym, że w owym roku kodeks został nabyty czy też przybył do tej miejscowości. Ponadto, w 1445 r. – zdaniem badacza – w Leżajsku byli nie bożogrobcy, ale benedyktyni łysogórscy, którzy z całą pewnością znajdowali się tam w roku 1447, a prawdopodobnie także w latach 1423-1450 przebywali pod Leżajkiem, w eremie św. Magdaleny. Derwich kwestionuje też pogląd, iż pożar z 1459 zniszczył cały łysogórski księgozbiór [7, s.192].

aktualność językową i artystyczną, zostały pocięte przez benedyktyna-introligatora i wtórnie użyte m.in. do oprawy kodeksu Lat. Q.I.281. Nie wiadomo, czy odbyły wędrówkę do eremu leżajskiego przed 1445, najprawdopodobniej przed 1461 [7, s. 198].

W konsekwencji poczynionych założeń dotyczących pochodzenia Kśw, także w kwestii ich autorstwa Marek Derwich zajął stanowisko odmienne niż Władysław Semkowicz. Przyjawszy hipotezę miechowską, Semkowicz uznał, że autorem Kśw mógł być Stanisław Stojkovic z Książa, który miał zasługi w rozwoju homiletyki. Według Marka Derwicha, autorem Kśw był nie miechowita, lecz jakiś mnich z opactwa łysogórskiego. W ustaleniach swych badacz opiera się m.in. na opiniach językoznawców.¹⁴ Podkreślając istnienie bliskiego związku Kśw z klasztorem na Łysej Górze, Marek Derwich powołuje się ponadto na cechy dialektalne poświadczone w rękopisie, pozwalające łączyć zabytek z pograniczem małopolsko-mazowieckim.¹⁵ Dla tego badacza argumentem uzasadniającym możliwość powstania *Kazań* w benedyktyńskim klasztorze jest także to, że po otrzymaniu relikwiarza części Drzewa Krzyża Świętego i szybkiej ekspansji kultu tej relikwii (po roku 1286, a przed 1306), w klasztorze pojawiło się zapotrzebowanie na kazania [7, s. 197].

Tak więc, wśród badaczy na ogół panuje zgoda, że Kśw są kopią wcześniejszego tekstu; rozbieżności w ujęciach – dość znaczne – wynikają również z tego, że część z nich uwagę swą skupia na hipotetycznym wskazaniu autora i czasu powstania autografu (Skrzyniarz, Ostrowska), część zaś koncentruje się na analizach dostępnego rękopisu Kśw (Semkowicz, Derwich).

Kazania świętokrzyskie jako zabytek języka polskiego

1. Uwagi na temat grafii zabytku

Z ustaleń Władysława Semkowicza wynika, że zachowane fragmenty zbioru zostały napisane jedną ręką, a pismo – to minuskuła gotycka z XIV wieku. Uwagę badacza zwrócił archaiczny, trzynastowieczny kształt litery *a*, która jest przeważnie otwarta

¹⁴ Historycy języka na ogół przyjmują, że Kśw są odpisem starszego tekstu. Język świętokrzyskiego rękopisu cechuje przemieszanie cech starszych i nowszych, co mogłoby stanowić argument na korzyść hipotezy o istnieniu wcześniejszego autografu, lecz – jak wiadomo – język zmienia się bardzo powoli, dlatego obecność w Kśw archaizmów nie może przynieść jednoznacznych rozstrzygnięć w kwestii datowania zabytku. Ponadto, lingwiści częściowo odwołują się do ustaleń historyków, a zwłaszcza paleografów.

¹⁵ Występowanie w tekście cech dialektalnych stanowi dla M. Derwicha ważny argument potwierdzający związki Kśw z klasztorem łysogórskim (a nie np. ze środowiskiem krakowskim). Możliwość oddziaływań dialektu mazowieckiego tłumaczy badacz lokalizacją klasztoru na pograniczu mazowiecko-małopolskim [7, s.197]. Ponieważ przynależność dialektalna Kśw także wzbudziła kontrowersje językoznawców, zagadnieniu temu został poświęcony odrębny *passus* w dalszej części niniejszego opracowania.

u góry.¹⁶ Do archaicznych cech pisma zaliczył również tendencję do używania długiego *s* przy końcu wyrazu (nie tylko na początku i w środku). Rozważania na temat grafii kończy Semkowicz konstatacją:

Pismo nosi cechy raczej pierwszej niż drugiej połowy wieku XIV, nie jest wykluczone, że pisał je w drugiej połowie wieku XIV człowiek starszy wiekiem, który używał jeszcze pewnych cech graficznych nabytych w młodości [19, s. 11].

Pisarz *Kazań* obficie stosował skrócenia, system abrewiacyjny używany przez niego wykazuje wiele cech archaicznych, pozostaje całkowicie w zgodzie z zasadami brachygrafii łacińskiej [19; 8].

Kazania świętokrzyskie nawet w wersji transliterowanej, z jaką spotykają się studenci polonistyki, nie należą do łatwej lektury. Typ grafii, który reprezentują, w podręcznikach akademickich określa się mianem grafii prostej (niezłożonej). Jej najważniejsze cechy to brak znaków złożonych, a zwłaszcza dwuznaków *cz*, *sz*, *dz*, *dź*, *dż*¹⁷, *rz*¹⁸. Poza tym, kopista nie sygnalizuje miękkości głosek, w tym nie rozróżnia graficzne głosek [l'] i [l]¹⁹, cechuje go również chwiejność w oznaczaniu głosek [i], [y], [j]²⁰.

16 Od poł. XIII w. upowszechniło się w Polsce *a* z dwoma brzuszkami, które jest także charakterystyczne dla grafii czternastowiecznej, *a* stare, otwarte należy – zdaniem W. Semkowicza – uznać za cechę pisma właściwą ludziom starym, pojawiającą się w drugiej poł. XIV w. jedynie wyjątkowo [19].

17 Wprowadzenie pisowni złożonej, polegającej na stosowaniu oprócz grafemów pojedynczych także dwu- lub trójznaków, przypada na XIV w., wiąże się ze wzrostem wpływów skryptoriów czeskich (te zaś wzorowały się na niemieckich). Wraz z rozwojem grafii złożonej zmienił się także rodzaj pisma. W stosunku do Kśw nowy typ grafii reprezentuje pochodzący z końca XIV w. *Psalterz floriański* (Pfl); sygnalizowanie miękkości pojawiło się dopiero na początku XV w., a jeszcze później pisownia wzbogaciła się o znaki diakrytyczne (kropki, kreski itp.).

18 Głoskę [ż] dziś zapisywaną dwuznakiem *rz* w gramatyce historycznej traktuje się jako głoskę historycznie miękką (obecnie funkcjonalnie miękką). W najstarszych zabytkach, np. w *Bulli gnieźnieńskiej* (Bgn), historyczne [f] oddawane jest wyłącznie przez *r*, np. *Criz* (*Krzyż*), *Zagorin* (*Zagorzyn*), *Tyrpis* (*Cirzpisz*) itp. Jednak już w XIII w. zaczynają pojawiać się zapisy *rs*, *rsz*, *rz*, które wskazują na zmianę artykulacji [f], tj. wymowę dwugłoskową, w zależności od sąsiedztwa fonetycznego *ṛ* lub *r̥*. Pisarz Kśw zaledwie dwa razy historycznie miękkie [f] zapisał za pomocą dwuznaku *rs*: *trsy* (k. V, w. 278) oraz <.....gor>*skich* (k. IV, w. 203). Na tle zwyczajów pisowni prostej jest to przejaw nowszych tendencji graficzno-artykulacyjnych. Warto zaznaczyć, że dalsza ewolucja tej głoski, tj. zanik wibracji *r* i ostateczne utożsamienie dawnego *ṛ* z *ż* (š) ma najwcześniejsze poświadczenia z szesnastowiecznych rot wielkopolskich (np. *Ozechowo*), jednak ostateczny zanik *r* frykatywnego w języku ogólnym przypada na wiek XVIII [14, s.148; 9, s.144; 35, s.69-70].

19 Chodzi tu o rozróżnienie występujących wówczas w polszczyźnie tzw. [l'] miękkiego i [l] twardego, tj. przedniojęzykowo-zębowego (do dziś głoski te zachowały się w polszczyźnie kresowej).

20 Kłopoty z graficznym symbolizowaniem tych trzech głosek nie są cechą wyłącznie grafii staropolskiej. Jak wiadomo, graficzna ich repartycja ustaliła się dość późno, bo dopiero na przełomie XVIII i XIX w., po upowszechnieniu się litery *j*.

Czas „panowania” grafii prostej przypada na okres dominacji łaciny w piśmiennictwie średniowiecznym, gdy pisarzami byli przeważnie obcokrajowcy, a skrybowie (tak cudzoziemcy, jak i rodzimi) usiłowali poprzestawać na zasobie liter, jakich dostarczał alfabet łaciński, dlatego „naginali” go do polskich fonemów.²¹ Litery były zatem wielofunkcyjne, dla części polskich głosek nie istniały bowiem odpowiedniki w łacinie, brakowało więc dla nich znaków w łacińskim alfabecie. Pisownia prosta miała ponadto charakter zindywidualizowany i spontaniczny, a sposób zapisu w dużym zakresie zależał od inwencji skrybów, ewentualnie zasady i zwyczaje graficzne ograniczały się do jednego lub paru skryptoriów. Nierzadko ten sam pisarz w jednym tekście stosował kilka reguł pisowni. Grafia prosta cechuje na ogół najstarsze zabytki języka polskiego z XII i XIII wieku, takie jak *Bulla gnieźnieńska* (1136), *Bulla wrocławska* (1155); w ten sposób zapisywano polskie słowa w łacińskich dyplomach i dokumentach kościelnych.

Dla współczesnego czytelnika, przywykłego do dzisiejszych zasad ortograficznych, grafia Kśw wydaje się niezborna i nieprzewidywalna. Niezłożona pisownia zabytku na pierwszy rzut oka jest pozbawiona znamion systemowości, a odczytanie tekstu wymaga niekiedy uwzględnienia kontekstu – sensu zdania czy funkcji składniowej wyrazów²² oraz minimalnej znajomości gramatyki historycznej. Na przykład zapis *nezadal* we fragmencie *ienze s̄p nezadal p̄iiφch lichoth clouec* |²³ <....> (*jenże się nie żadał przyjąc lichot człowiecz<ych>*; k. IV, w. 249-250) odczytujemy jako *nie żadał*, co znaczyło dosłownie ‘nie wzdragał się, nie brzydził się’, jednak równie dobrze można by go odczytać np. jako *nie zadał*. Także sens wypowiedzenia *izbihom s̄p knemu z̄pdne pospesily* (*izbychom się k niemu żądnie pośpieszyli*; k. V, w. 299-300) nakazuje, aby zapis *z̄pdne* odczytać jako *żądnie*, a więc ‘chętnie’, nie zaś np. *żądne* itp. Znajomość gramatyki historycznej umożliwia poprawne odczytanie formy wyrazu *pogani* w następującym fragmencie kazania I: *taco lud bozy* <.....> |*ḡla uic̄zstuo odirzeli apogany sm̄c podiφly* (*tako lud Boży <przez an>jela wicieżstuo odzirzeli, a pogani śmirć podjęli*; k. I, w. 16-17). Zdarzają się próby odczytywania tego wyrazu jako *pogany*. Wbrew zapisowi, lekcja *pogany* jest nie do przyjęcia, gdyż Kśw dokumentują regularną postać M. Im. *pogani*, rzeczownika, który w M. Ip. brzmiał *pogan*. Wyraz ten, jako zapożyczenie z łacińskiego *paganus*, został adaptowany do rodzimego paradygmatu przez ucięcie obcego *-us* i odmieniał się na gruncie słowiańskim jak

21 M. Derwich, który (jak wskazano powyżej) opowiada się za stosunkowo późnym powstaniem Kśw, mianowicie na początku XIV w. i to bezpośrednio w klasztorze świętokrzyskim, zaznacza, że pisownia tekstu wyraźnie wskazuje na związki z trzynastowiecznymi skryptoriami. Nic natomiast nie wiadomo, by takowe działało na Łysej Górze. Podkreśla jednak, iż w drugiej poł. XIII i pierwszej poł. XIV w. istniały bliskie związki między opactwami benedyktyńskimi w Tyńcu, Sieciechowie i Łyścu, przy czym Tyniec pełnił rolę opactwa-matki wobec pozostałych klasztorów. Benedyktyni lysogórscy mogli więc zapoznać się z mającymi dłuższą tradycję doświadczeniami graficznymi skryptorium tynieckiego [7, s.198].

22 Aby ułatwić rozumienie tekstu, przyjęto zasadę, że charakteryzowane formy zostały wyróżnione czcionką półgrubą i przedstawione w krótkim otoczeniu wyrazowym – zdaniu lub jego fragmencie – a w nawiasach okrągłych zamieszczono transkrypcję.

23 Według zasad przyjętych przez wydawców *Chrestomatii staropolskiej*, znak | sygnalizuje granicę rzędu tekstu w rękopisie [45, s.13].

rzeczowniki o-tematowe. Te zaś w M. lm. przybierały końcówkę *-i*. Kśw rejestrują zatem najstarszą, regularną postać M. lm. rzeczownika *pogan*. Dzisiejsza forma tego przypadku – *poganie* – wykształciła się w okresie późniejszym niż czas powstania kopii Kśw; obecna postać M. lp. *pogan(in)*, wzbogacona o formant syngulatywny *-in*, jest także wtórna.²⁴ Nie brak jednak w rękopisie świętokrzyskim form, których lekcja jest niepewna. Kontrowersje historyków języka budzi zapis *m̄p̄dresc*, występujący w kazaniu III: *Timy sloui m̄p̄dresc faly sūptego Nicolaia* (*Tymi słowy mędrze[s]c fali świętego Nikolajaja*; k. III, w. 174-175). Część badaczy odczytuje ten wyraz jako *mądrość*, Witold Taszycki zaproponował natomiast lekcję *mędrzec*. Dyskusji doczekał się zapis *milosirdi*, który zdaniem Taszyckiego należy odczytać jako *miłosirdny*, a według Witolda Doroszewskiego – jako *miłosirdy*.²⁵

Cechą grafii niezłożonej jest, jak już wspomniano, wielofunkcyjność liter oraz brak stabilizacji i systemowości pisowni²⁶, o czym świadczy zapisywanie tego samego wyrazu na kilka sposobów. Formę *kadzilo*, która dwa razy pojawia się w kazaniu V (w. 292 i w. 312), kopista zapisał dwojako: raz jako *cacydlo*, głoskę [dź] oddając literą *c*, drugi raz jako *cadidle^m* – za pomocą litery *d*. Innym przykładem potwierdzającym niekonsekwencję pisarza Kśw jest zapis: *casd̄p̄ dus̄p̄ zbozn̄p̄ pobu|da pon̄p̄cha y pouaba pobucha reca* (k. II, w. 55-56). Wypowiedzenie to odczytujemy następująco: *każdą duszę zbożną pobudza, ponęca i powabia. Pobudza, rzeka*, a więc także wyraz *pobudza* kopista zapisał dwojako – raz głoskę [dz], *nota bene* niemającą swojego odpowiednika w łacinie, oddał literą *d* (tak najczęściej w Kśw), nieco dalej w tym samym wersie – dwuznakiem *ch*. Trzeba dodać, że w Kśw zarówno litera *d*, jak i *ch* mogą oznaczać jeszcze inne głoski, np. *d* jest znakiem graficznym głosek [d], [dz], [dź], a dwuznak *ch* oznacza najczęściej [ć], [č], [c].

24 Punktem wyjścia do przekształceń w obrębie liczby pojedynczej była regularna forma D. lm. – *pogan*, taka sama, jak D. lm. rzeczowników typu *dworzanin*, *mieszczanin*, które w tym przypadku miały postać *dworzan*, *mieszczan*. Z czasem doszło do wyrównania analogicznego też w lp.; na wzór wspomnianych rzeczowników wyraz *pogan* przyjął wtórna postać – *poganin*. U podstaw wyrównania tkwiła semantyka, wymienione rzeczowniki stanowiły tzw. nazwy odśrodkowskie. Forma M. lm. *pogany*, z końcówką *-y*, pozostaje w związku z rozwojem kategorii męskoosobowości w języku polskim oraz tendencją do wprowadzania w funkcji M. przypadku B. (w średniowieczu objęła ona rzeczowniki nieżywotne, w XVII w. – rzeczowniki męskie żywotne, a w odmianie rzeczowników męskich osobowych tendencja ta ujawniła się w XVIII w.). Nasilające się w oświeceniowej polszczyźnie postaci M. lm. typu *syny*, *Tatary*, *popy*, *żydy* itp., nie utrzymały się w języku literackim, gdyż w tym okresie formy B. lm. w funkcji M. lm. rzeczowników męskich osobowych nabrały odcienia pejoratywnego [14, s.277].

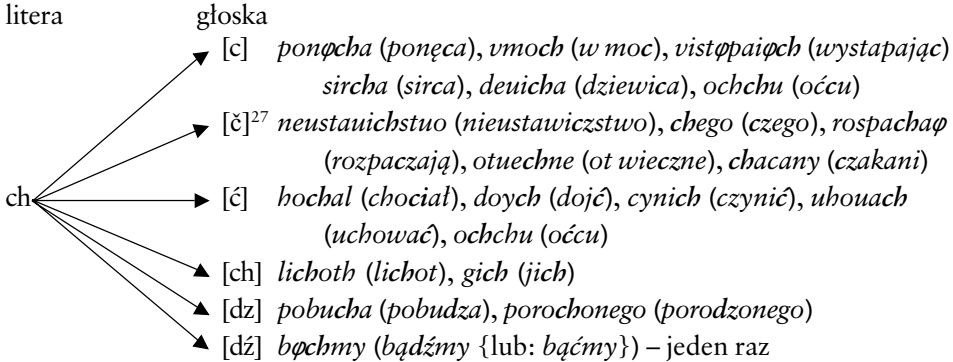
25 Taszycki zauważa, że według zasad średniowiecznej brachygrafii, kreska nad samogłoską mogła zastępować *m* lub *n*, zarówno przed samogłoską jak i po niej, dlatego zapis *milosirdi* można odczytać jako *miłosirdny*. Opowiedział się za taką lekcją, gdyż postać *miłosirdy* uważa za nienaturalną dla języka polskiego. Poglądowi temu przeciwstawił się Doroszewski, który formę *miłosirdy* uznał za typową dla staropolszczyzny [39, s.2 ; 10; 40].

26 Trzeba zaznaczyć, że brak systemowości wynika po części z tego, że staropolscy skrybowie przyjmowali inne, często zindywidualizowane zasady pisowni, które nie zawsze są czytelne dla dzisiejszego odbiorcy.

Zgodnie ze zwyczajami grafii prostej, kopista nie sygnalizuje palatalności głosek. Przykładów braku graficznego rozróżniania głosek twardych od miękkich dostarczają następujące zapisy:

<i>ypouada</i> (<i>i powiada</i> ; k. VI, w. 343)		<i>sloua</i> (<i>słowa</i> ; k. II, w. 54)
<i>moui</i> (<i>mowi</i> ; k. II, w. 93)		<i>znamonuiφ</i> (<i>znamionując</i> ; k. II, w. 96)
<i>uidal</i> (<i>widział</i> ; k. VI, w. 353)		<i>dal</i> (<i>dał</i> ; k. IV, w. 215)
<i>otrimach</i> (<i>otrzymać</i> ; k. V, w. 314-315)		<i>dari</i> (<i>dary</i> ; k. V, w. 314)

W Kśw sporadycznie pojawiają się dwuznaki; dla oddania głosek [c] i [k] kopista trzy razy posłużył się podwójnym *c*, np. *tysøccy* (*tysięcy*; k. I, w. 14), *zap^ecclaiφ*, <*za*>*p^ecclony* (*zapięklają*, <*za*>*pieklony*; k. II, w. 119 i 120), jeden raz – w formie *vpeckle* (k. IV, w. 199), głoskę [k] oddał za pomocą połączenia liter *ck*. Poza tym, wyraz *ucieszenie*, który trzy razy spotykamy w kazaniu VI (w. 344-345 i 346, 350), dwukrotnie został zapisany przez podwójne długie *ss*. Z rzadka kopista posługuje się również dwuznakiem *th*. Bardzo często natomiast wprowadza do tekstu dwuznak *ch*, który zasadniczo jednak w Kśw oznacza inne niż obecnie głoski. Zaledwie trzy razy w całym zbiorze dwuznak *ch* oznacza głoskę [ch], choć w tej funkcji upowszechnił się w wieku XIV. Funkcje dwuznaku *ch* przedstawia wykres:

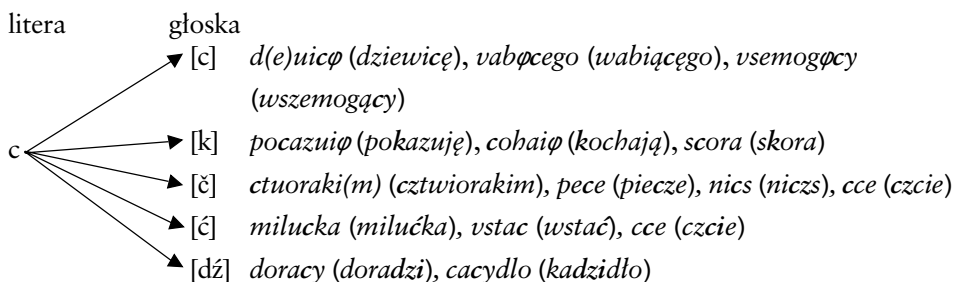


Nata bene grafemem głoski [ch] jest w Kśw litera *h*, np. *ydehφ*, *pospesihφsφ*, *pocφhφ*, *hochal* itp. (*idziechą*, *pośpieszychą się*, *poczęchą*, *chociał*; k. I, w. 7, 8, 35). Przytoczone przykłady pokazują, iż dwuznak *ch* należy do grafemów o bardzo dużym obciążeniu funkcjonalnym, kopista Kśw nawiązuje tu do zwyczajów graficznych najstarszej pisowni, nie zaś do nowszych tendencji graficznych, reprezentowanych

27 Należy podkreślić, że w opinii S. Rosponda, wartość fonetyczna dwuznaku *ch* jako [č] świadczy o bezpośredniej łączności najstarszych skryptoriów w Polsce z romańskim Zachodem, z pominięciem ośrodków czeskich i niemieckich. W tym czasie w zabytkach staroczeskich, wzorem skryptoriów bawarsko-ratybońskich, w funkcji litery *č* stosowano dwuznak *cs* [28, s.16-17].

choćby przez pisarzy powstałego pod koniec XIV wieku Pfl. Zastosowanie *ch* dla bliskich artykulacyjnie głosek [č], [ć], [c] oraz niekiedy dźwięcznych [dz], [dź] pozwala również na hipotezę dotyczącą fonetyki, mianowicie zapisy w Kśw potwierdzają wykształcenie się głosek środkowojęzykowych [ć], [dź], które (obok dziedzicznych jako miękkie – [č] oraz [c']) zasiły szereg głosek palatalnych. Niewykluczone, że głoski [dź] i [dz], a zwłaszcza [c'] i [ć] były na tyle bliskie sobie pod względem artykulacji, iż kopista często zapisywał je tym znakiem graficznym.²⁸ Jednostkowy zapis *bϕchmy* może poświadczać ponadto cechę dialektalną, mianowicie tzw. ubzdźwięczniającą fonetykę międzywyrazową, wskazującą na cechy dialektu mazowieckiego.

Do liter o dużym obciążeniu funkcjonalnym w Kśw należy także grafem *c*. Funkcje tej litery ilustruje następujący wykres:



Głoska [c] w Kśw zapisywana jest za pomocą dwu grafemów, mianowicie dwuznaku *ch*, np. *v moch, deuicha (w moc, dziewica)* oraz litery *c*, np. *otmocy, d'ueicϕ, tysϕcy (ot mocy, dziewicą, tysięcy)*; jeden raz wystąpił zapis przez *cc* – *tysϕccy*. Powyższe przykłady mogą być odebrane jako przejaw wielofunkcyjności liter, brak stabilizacji (a nawet chaos) w oznaczaniu głosek. Daje się zaobserwować jednak pewna systemowość zastosowań obu oznaczeń graficznych, otóż dwuznakiem *ch* kopista zapisuje głoskę [c] zawsze w pozycji wygłosowej: *moch, napomoch, kaiϕch, c'oleuich, uistϕpaiϕch, nemeskaiϕch (moc, na pomoc, kając, krolewic, występując, nie mieszkając)*; *ch* pojawia się też przed spółgłoską, np. *mochneysy, mochne²⁹ (mocniejszy, mocne)* oraz przed samogłoską [a]: *<tajem>nichah, tainicha, tuorcha, sircha, deuicha, kżϕzicha, c'oleuicha (<tajem>nicah, tajnica, tworca, sirca, dziewica, księżycą, krolewica)*. Natomiast przed samogłoską przednią oraz samogłoską nosową głoska

28 Głoski środkowojęzykowe [š], [ž], [ć], [dź], [ń] jako samodzielne fonemy wykształciły się w XIII w. Zapisy z Bgn (1136), takie jak *Vrotis* czy *Godes* świadczą, że w języku pisarza Bgn występowały jeszcze głoski [t'] oraz [d'] [35, s.63]. Obecnie panuje pogląd, iż dyspalatalizacja [č], [ž], [š] dokonywała się stopniowo, zakończyła w XVI w., z procesem tym wiąże się powstanie zjawiska mazurzenia w niektórych dialektach. Wielu językoznawców przyjmuje, że jedną z przyczyn tego zjawiska było nadmierne obciążenie systemu głosekami palatalnymi o niewielkiej różnicy artykulacyjnej (np. č, c', č'). Grafia Kśw, a zwłaszcza oddawanie [c], [ć], [č] jednym grafemem *ch* – jak się wydaje – potwierdza ten stan, wskazywać może na graficzne utożsamienie głosek niedostatecznie różnych pod względem artykulacji.

29 Jeden raz wystąpił zapis za pomocą litery *c*, mianowicie – *mocnego* (k. V, w. 275).

[c] jest zapisywana za pomocą litery *c*, np. *spøcy, sedøcy, stolcy, podrøce, mocy, pluøcih, sirce, d^euicø, nemocø* (*śpiący, siedzący, stolcy, pod ręce, mocy, płwiących, sierce, dziewicą, niemocą*). Taka repartycja grafemów *ch* i *c* pozwala wyjaśnić pozorną – jak się okazuje – niekonsekwencję dotyczącą graficznej reprezentacji głoski [c] w zapisach: *sircha* i *sirce, deuicha* i *deuicø, nemoch* i *nemocø*. Obecność litery *c* lub dwuznaku *ch* w tych wyrazach motywowana jest sąsiedztwem fonetycznym, co potwierdza fakt, że system graficzny Kśw jest przemyślany, w dużej mierze zależy od konwencji graficznych łaciny i zwyczajów panujących w skryptoriach, ale odbiega od dzisiejszej ortografii.

Głoskę [k] kopista zapisywał przeważnie za pomocą liter *c, k*.³⁰ Taki sposób oznaczania pozostaje na ogół w zgodzie ze zwyczajami graficznymi XII i XIII wieku [36, s. 342]. Podobnie jak w innych dokumentach reprezentujących najstarszą fazę pisowni, przed *e* pojawia się wyłącznie litera *k*: *duoiakego, asirskem, uelike* itp. (*dwojakiego, asyrskiem, wielikie*). Natomiast w pozycji przed samogłoską tylną oraz spółgłoską, głoska [k] zapisywana jest często za pomocą litery *c*, np. *cohaiø, cloueca, reca* (*kochają, człowieka, rzeka*), ale nierzadkie są też oznaczenia przez *k*: *rekø nikomemu, ucinkal* (*rzekę, nikomemu, uczynkał*). W wygłosie oraz przed spółgłoskami (innymi niż *r*) przeważa pisownia przez *k*, np. *cyrekuø, kłodnik, uekru clouek, prorok* (*cyrekwia, kłodnik, we krzu, człowiek, prorok*).

Najczęstszym grafemem służącym w Kśw do oddania wartości głoski [č] jest litera *c*, o wiele rzadziej – dwuznak *ch*.

Głoska [dž] zaledwie kilka razy w Kśw została zasygnalizowana graficznie przez literę *c*, zasadniczo kopista zapisuje ją literą *d*, która jest ponadto znakiem graficznym głoski [d].

Do grafemów o dużym obciążeniu funkcjonalnym należy także litera *s*, będąca znakiem graficznym następujących głosek: [s], [š], [ś], a niekiedy też [z], [ž] (te ostatnie głoski przeważnie jednak oznacza litera *z*), np.: <..>*douskego, mesce, vslisew, casdø, sedese, seslal* (<ży>*dowskiego, mieście, usłyszew, każdą, siedziesze, zeslal//seslal*). Niektóre przykłady, a mianowicie: *smiloual* czy *sneb*<.>, wbrew dzisiejszej wymowie, historycy języka transkrybują jako *smilował, s nieb*<*a*>, ponieważ taka (tj. z bezdźwięcznym *s*) artykulacja panowała w ówczesnej polszczyźnie.³¹

Na uwagę zasługuje również dystrybucja liter *u, w, v* oraz *f*. Z ustaleń Edwarda Kownackiego wynika, że w Kśw etymologiczne [w] aż 251 oznaczane jest literą *u*. Za nowatorstwo graficzne uznać natomiast należy wprowadzenie przez kopistę litery *w*, która nie występowała w Bgn, a upowszechniła się dopiero w XIV wieku. W rękopisie świętokrzyskim pojawia się ona jednak rzadko (w sumie dwanaście

30 Warto też zaznaczyć, że kopista nie różnicuje graficznie głosek [k] i [k'] nie tylko z powodu zwyczajów pisowni prostej, ale także dlatego, iż w systemie fonetycznym ówczesnej polszczyzny takiego rozróżnienia jeszcze nie było. Precyzyjne wskazanie momentu pojawienia się głosek miękkih welarnych – *k'* i *g'* jest trudne. Przyjmuje się, że palatalizacja [k] i [g] przez samogłoski pierwotnie tylne (np. *y* czy *e* z kontrakcji grupy *oje* itp.) mogła nastąpić w XV w., chociaż Jakub Parkoszowicz w swoim traktacie ortograficznym z 1440 r. nie wspomina o istnieniu takich głosek w polszczyźnie.

31 Forma ta została omówiona w uwagach na temat fonetyki.

poświadczeń), wyłącznie w pozycji bezdźwięcznej w wygłosie i śródgłosie [15, s. 13-14]. Kopista wprowadził także literę *v*, ale jej funkcja jest chwiejna i niestabilizowana. Zdaniem Kownackiego, w Kśw potwierdzona została ówczesna dźwięczna wymowa [w], którą głoska ta zachowywała również w grupach *tv*. Warto zaznaczyć, że w nagłosie trzy razy – w formach *fala*, *faly*, *ynafalø* (*fala*, *fali*, *i na fale*) – wystąpiła litera *f*, stanowiąca grafem głoski [f].³²

Pisownia Kśw kryje również cechy innowacyjne w porównaniu ze zwyczajami graficznymi pisowni niezłożonej. Przejawem nowoczesności jest konsekwentny sposób oznaczania odpowiedników dzisiejszych samogłosek nosowych; dla obydwu nosówek kopista zastosował jeden znak, przypominający kształtem grecką literę φ (lub kursywne θ). Zastanawia, dlaczego pisarz posłużył się tylko jednym grafemem dla dziś wyraźnie różnych samogłosek nosowych [o] i [ę]. Taki zapis najprawdopodobniej dokumentuje ówczesną wymowę. W czasie powstania (lub kopiowania) Kśw w polszczyźnie występowała tylko jedna nosówka, wymawiana jako zróżnicowane iloczynowo nosowe *a*³³, tj. [ã] i [ā]. W najstarszych zabytkach charakteryzujących się grafiką niezłożoną, samogłoski nosowe³⁴ sygnalizowano graficznie za pomocą kombinacji liter – *am*, *an*, *em*, *en*³⁵, u schyłku XIII wieku pojawił się znak graficzny θ , który rozpowszechnił się w XIV stuleciu³⁶. W zakresie oznaczania samogłosek nosowych, Kśw wykazują cechy właściwą pisowni zabytków czternastowiecznych.

32 Fonemu [f] nie było w systemie przedpolskim oraz w najdawniejszej polszczyźnie, dowodem na to jest fakt, że w najstarszych zapożyczeniach głoskę [f] oddawano polskim [p], [b] (np. *Lucifer(us)* – *Lucyper*, niem. *farbe* – *barwa*). Język czternastowiecznych zabytków poświadcza już utrwalenie się w polszczyźnie głoski *f* w wyrazach zapożyczonych, a od 1206 r. zapisy z *f* lub *ph* pojawiają się w miejsce etymologicznego *chv*, np. *Boguphalus*. Przejście grupy *chv* w *f* udokumentowane jest w tekstach pisanych w Małopolsce, Mazowszu, Polsce środkowej i częściowo na Śląsku. Brak natomiast tej cechy w rękopisach wielkopolskich [35, s.62-63].

33 Wymowa ówczesna różniła się od dzisiejszej artykulacji tej samogłoski. Współcześnie w polszczyźnie ogólnej głoskę zapisywaną literą *q* wymawiamy jako *o* z rezonansem nosowym, a zapis *q* jest archaizmem graficznym, dokumentującym jej dawną wymowę.

34 Panuje pogląd, że w XI i XII w. występowały dwie samogłoski nosowe – wymawiane jako przednie [ã] i tylne [ā]. W XIII i XIV w. ta niewielka różnica artykulacyjna zanikła w wyniku dalszego obniżania artykulacji nosówek, w związku z tym wykształciła się jedna samogłoska nosowa, tj. nosowe [a], zachowująca zróżnicowanie iloczynowe. Kśw dokumentują tę właśnie fazę rozwoju samogłosek nowych, przy czym kopista w ogóle nie sygnalizuje graficznie długości samogłosek. Dalsza ewolucja nosówek przypada na drugą poł. XV w. (lub przełom XV i XVI w.) i jest związana z zanikiem iloczynu w polszczyźnie.

35 Zapis nosówek za pomocą dwuznaków *an*, *am* występuje także w zabytkach z w. XIV, np. rotach pochodzących z Wielkopolski. Zdaniem historyków języka, stanowi on jednak filologiczny dokument zjawiska nowszego niż tutaj omawiane, mianowicie wymowy asynchronicznej.

36 J. Szumański podkreśla, że z dotychczasowych ustaleń paleografów wynika, iż w Polsce grafem θ po raz pierwszy zastosowano w dokumencie z 1285 r. w wyrazie *Koblou* (*Kęblów*). Wówczas w polszczyźnie występowała już jedna nosówka. Znak θ pojawił się w XI w. w kręgu skryptoriów benedyktyńskich na Zachodzie, pozostających pod wpływami iroszkockimi [36, s.341].

2. Ciekawsze zjawiska z zakresu fonetyki

Część zagadnień fonetycznych zasygnalizowano w uwagach na temat grafii Kśw. W tym miejscu przegląd wypada ograniczyć do omówienia wybranych zjawisk. Dla historyka języka, Kśw mają wartość bezcenną, stanowią bowiem filologiczną dokumentację najstarszych procesów fonetycznych, które dokonały się w polszczyźnie. Tekst jest na tyle obszerny, że nierzadko formy poświadczające dane zjawisko pojawiają się w nim kilkakrotnie, co pozwala śledzić prawidłowości ich przebiegu, w tym wahania form nowszych i regresywnych. Dokładna charakterystyka zjawisk gramatycznych zamieszczona jest w monografii zabytku autorstwa Jana Łosia i Władysława Semkowicza [19] oraz w artykułach i studiach szczegółowych [m.in. 2; 23]. Perspektywa diachroniczna, przyjmująca za podstawę opisu następstwo procesów w czasie (z grec. *diá* = przez, *chronos* = czas), pozwala dostrzec w Kśw trzy podstawowe grupy zjawisk fonetycznych.

Pierwszą grupę stanowią zjawiska, które swym zasięgiem objęły polski obszar językowy, ale w XIII i XIV wieku (tj. prawdopodobnym czasie powstania odpisu *Kazań*) były już zakończone, jak np. przegłos lechicki i polski, wokalizacja półsamogłosek (jerów) mocnych i zanik półsamogłosek słabych czy tzw. wokalizacja sonantów. W formach wyrazowych Kśw procesy te są poświadczone niemalże bez wyjątków. Ponieważ dokonały się one jeszcze w okresie przedpiśmiennym, wyrazy potwierdzające je nie dziwią współczesnego czytelnika, zastanawiać mogą jedynie formy niewuwzględniające tych procesów.

Na drugą grupę składają się zjawiska fonetyczne, które w okresie od XIII do XV wieku były *in statu nascendi*, m.in. różnorodne zmiany w grupach spółgłoskowych, skrócenia wyrazów o podłożu akcentuacyjnym, rozwój samogłosek nosowych, procesy polskiej palatalizacji³⁷. Ich występowanie w Kśw jest nie bez znaczenia w dyskusji na temat datacji zabytku.

Trzecią grupę tworzą formy o odmiennym niż dzisiejsze brzmieniu, ale typowe, zgodne ze staropolską „normą”, w których przeobrażenia nastąpiły w okresie późniejszym niż czas powstania Kśw. Tak więc w tekście brak np. oznaczenia kontynuantów samogłosek pochyłych, a zatem wyrazy typu *Bóg* czy *wrogów*, w których dziś wymawia się [u] zapisywane literą ó, należałoby raczej czytać jako *Boog* i *wrogoow*, gdyż w czasie powstania Kśw występowało jeszcze [ō] (o długim iloczasiem). Osobną grupę, wartą wzmianki, stanowią także cechy dialektalne udokumentowane w Kśw.

Ilustrację zjawisk z pierwszej grupy stanowią przykłady form z przegłosem. Sposób zapisu wyrazów *neymal* (*nie jimiał*; k. II, w. 82), *urazonego* (*urazonego*; k. II, w. 96), *znamonuiφ* (*znamionują*; k. II, w. 96) bez wątplenia poświadczą ten proces.³⁸ Są jednak w tekście nieliczne przykłady odstępstw od przegłosu, dlatego przykuwają

37 Termin *polские palatalizacje* jest szeroki, obejmuje wiele procesów zachodzących w różnych okresach. Tutaj mam na myśli ostateczne wykształcenie się w XIII w. szeregu głosek środkowojęzykowych [ś], [ź], [ć], [dź], [ń].

38 Przegłos dokonał się w epoce przedpiśmiennej, a polegał na przejściu samogłosek [e] w [‘o] oraz [ĕ] w [‘a], zatem zapis *neymal* (pomimo niezaznaczania miękkości) jednoznacznie wskazuje na głoskę [‘a], w przeciwnym wypadku kopista zapisałby *neymel* (por. *miec*) itp.

uwagę czytelnika. Jednym z nich jest forma *anjel*, która (zamiast oczekiwanej *anjol*) pojawia się w kazaniu I, np. *jeⁿze ang^el cs<.....> | st^opiu p^ra^ui (jenze anjel czs<ny, s nieba sleciem i> <z> st^opiu, prawi; k. I, w. 12); videh p^rauⁱ ang^ela bo^zego (widziech, prawi, anjela Bożego; k. I, w. 21-22). W kazaniu na dzień Bożego Narodzenia występują oboczne formy, np. *ogarnienego* zamiast *ogarnionego*, jednak w tym samym zdaniu pojawił się regularny kontynuant fonetyczny imiesłowu, tj. postać z przegłosem – *położonego*: *Nalezły gy p^rauⁱ p<.....> | ogarnenego auiaslkah położonego (Należli ji, prawi, p<ieluszkami> ogarnieniego a w jaslkach położonego; k. IV, w. 228-230). Oboczne formy spotykamy również w kazaniu V. Przykład *deuic^o porodonego (dziewicą porodzonego; k. V, w. 290-291)* dokumentuje regularną postać brzmieniową imiesłowu. W innym zdaniu wystąpił zapis *c^oleuicha d^uic^o porodenedo (krolewica dziewicą porodzenego; k. V, w. 272)*, poświadczający formę bez przegłosu. Pojawianie się form obocznych w przytaczanych powyżej imiesłowach wyjaśnić można błędem kopisty lub niewyraźnym i trudnym do odczytania zapisem. Natomiast konsekwentny zapis *anjel* tłumaczy się także wpływem czeskim. Z perspektywy dzisiejszego użytkownika języka za osobliwe uznać należy również postaci brzmieniowe form *szczedrzejszy* i *śmierny*. Wyrazy te są przymiotnikami określającymi atrybuty Chrystusa-króla, pierwszy z nich to regularna fonetycznie i morfologicznie forma stopnia wyższego przymiotnika *szczodry*, drugi jest przymiotnikiem utworzonym od rzeczownika *śmiara* ‘pokora’. Omawiane wyrazy współczesny czytelnik odbiera jako odstępstwa od przegłosu, jednak formy *śmierny*, *szczedrzejszy* są regularne, zgodne z ówczesną „normą”, gdyż sąsiedztwo zmiękczonej spółgłoski uniemożliwiło przegłos.³⁹ Obecność w Kśw wyrazów *szczedrzejszy* i *śmierny* dowodzi, że w czasie powstania tekstu (lub jego kopii) proces wyrównań analogicznych w związku z przegłosem jeszcze się nie zaczął.**

Z perspektywy rozwoju fonetycznego polszczyzny przykładem formy regularnej, która dopiero z czasem zmieniła swą postać, jest wyraz *ulodane (włodanie)*. W Kśw występuje on w kazaniu I: *da^muas | <.....> yugih ulodane (dam was <wrogom waszym> i w jich włodanie; k. I, w. 39-40)*. Ponadto w kazaniu V poświadczona jest forma pokrewna, mianowicie *włodyczstwo: csne ymochno ulodics<...> | (czsne i mocne włodyczs<two>; k. V, w. 327)*. Obie formacje są sobie bliskie semantycznie, zachowują znaczenie ‘rządy, panowanie, władza’⁴⁰, stanowią derywaty utworzone od tej samej podstawy *włod-*, kontynuującej przedpolski rdzeń **vold-*. Potwierdzają one regularną dla polszczyzny przestawkę prasłowiańskiej grupy ToIT//TālT, występującą w rdzeniu **vold-*, a poświadczoną w szeregu wyrazów pokrewnych, takich jak: *włość, włodarz, włodyka*⁴¹ czy w staropolskim imieniu *Włodzisław*. Zmiana postaci *włodanie*

39 Samogłoski [e] i [ĕ] nie ulegały przegłosowi m.in. przed spółgłoskami zmiękczoymi, a takie otoczenie fonetyczne występowało w omawianych wyrazach. Okres staropolski cechowały regularne kontynuanty fonetyczne form z przegłosem i bez przegłosu, stąd powstały postaci oboczne, np.: *siostra* – o *siestrze* czy *siestrzeniec*, *lód* – na *ledzie*, *wiara* – *wierze*, *wiadro* – *wiedrze* itp. Od XVI w. obserwuje się intensywne wyrównania analogiczne.

40 Formacja *włodyczstwo* ma też znaczenie ‘majestat, bycie władcą’.

41 Do form pokrewnych na gruncie słowiańskim należy wyraz *władyka*, który jest kontynuantem typowym dla języków południowosłowiańskich oraz języka czeskiego i słowackiego, a także – na zasadzie cerkiewizmu – dla języków wschodniosłowiańskich.

na *władanie* dokonała się pod wpływem języka czeskiego jeszcze w średniowieczu. Z obserwacji Aleksandra Brücknera [4, s. 625] wynika, że nasilenie form z wtórnym *-la* nastąpiło w XV wieku, w niektórych zabytkach pojawiły się wówczas postaci oboczne. Rodzime kontynuanty formacji opartych na rdzeniu **vold-* występują także w przekładach psalterzy, np. *Włodać będziesz nad nimi w mietle żelaznej* (Pfl 2, 9; Ppuł 2, 9). W BZ zdarza się więcej form wtórnych, przejętych z czeskiego, tam też występują oboczne postaci fonetyczne, m.in.: *a włod-|ly dnyem ynoczø (a włodły dniem i nocą*; Gen, I, w. 42) oraz nieco dalej (*ywszemu stworze-|-nyu na szemy gesz to sobø wladnye (i wszemu stworzeniu na ziemi, jeż to sobą władnie*; Gen, I, w. 85). *Kazania świętokrzyskie* dokumentują zatem wyłącznie pierwotną, rodzimą i regularną postać współrdzennych formacji słowotwórczych opartych na kontynuancie prasłowiańskiego rdzenia **vold-*.

Interesująco w Kśw przedstawiają się formy, które poświadczają wokalizację sonantów. Odpowiednie przykłady występują w cytacie – *taco lud boży <.....> | g^ela uicpżstuo odirzeli apogany sm^{ir}c podioplī (Tako lud Boży <przez an>jela wicieżstwo odirzeli, a pogani śmir^c podjęli*; k. I, w. 16-17). Jak wiadomo, wokalizacja tzw. zgłoskotwórczych spółgłosek sonornych [r], [r̥], [l], [l̥] dokonała się jeszcze w okresie przedpiśmiennym, w wyniku tego procesu sonanty przekształcały się w podlegające dalszej ewolucji grupy złożone z samogłoski i spółgłoski. W najstarszym okresie rozwoju polszczyzny sonant [r̥] w pozycji przed każdą spółgłoską miękką przechodził w grupę *ir*. Tę właśnie fazę dokumentują Kśw, natomiast rozszerzenie artykulacyjne, polegające na przejściu grupy *ir* w *er*, np. *śmir^c w śmierć*, obserwuje się w późniejszych tekstach, przykładowo w Pfl pojawiają się postaci oboczne: *poćwirdzi* (Pfl 67, 31) i *poćwierdził* (Pfl 79, 18). Mimo że najstarsze przykłady pisowni obocznej pochodzą już z XII wieku⁴², to „w miarę oddalania się od wieku XIII (*Kazania świętokrzyskie* mają tylko *ir*) maleje liczba wypadków z *ir* na korzyść przyrostu wypadków z *er*” [14, s. 70; 35, s. 33].

W Kśw zadziwia postać kontynuantu twardego sonantu [l] po spółgłoskach wargowych. Już Aleksander Brückner zwrócił uwagę na zapis formy *mowi*, np. *ang^el zmouil ta usit | <.....> (anjel zmoził ta wszyt <ka słowa>*; k. I, w. 40); *yzmouil | sin bozi sloua (i zmoził Syn Boży słowa*; k. II, w. 54) oraz *bo moⁱ to slou <o> (bo mowi to słowo*; k. II, w. 64). Taki zapis w Kśw stanowi regułę, natomiast w innych czternasto- oraz piętnastowiecznych zabytkach (np. Pfl, Ppuł czy *Żywot Błażeja*) występuje postać *mołwić*, z wyraźnie wyróżnianym elementem konsonantycznym, graficznie zaznaczonym za pomocą litery *l*.⁴³ Poświadczona w Kśw forma *mowić*, aczkolwiek bliższa dzisiejszej wymowie, zasadniczo nie mieści się w systemie fonetycznym polszczyzny XIII i XIV wieku. Przy założeniu, że pisownia wiernie oddaje

42 Ponieważ najstarsze przykłady przejścia *ir* w *er* udokumentowane są w zabytkach wcześniejszych niż Kśw, wielu historyków języka uważa, że wymowa typu *śmir^c* już w czasie powstania *Kazań świętokrzyskich* miała podłoże dialektalne. Kwestię tę szerzej omówiono w części poświęconej cechom dialektalnym Kśw.

43 Por. np. Pfl – *Tegdi mołowicz bodze k nym w gnewe swoim (Tegdy mołwić bądzie k nim w gniewie swoim*; Ps, 2, 5) [cyt. za: 42, s.17] czy *Żywot Błażeja – alle nyemolw, by waszy balwan[o]wye bogowye byly (Ale nie mołw, by waszy balwan[o]wie bogowie byli*; w. 37) [cyt za: 45, s.117].

artykulację, zapis typu *moui* wskazuje na wymowę innowacyjną w stosunku do polszczyzny XIII i XIV stulecia. Można jednak pokusić się o inne wyjaśnienie takiej pisowni i potraktować ją jako wypadkową dwóch zjawisk – koartykulacji oraz staropolskich zwyczajów graficznych. Źródłem takiej wymowy mogło być sąsiedztwo z silnie labializowaną głoską [v] (wówczas jeszcze dwuwargową). Koartykulacja w tym wypadku polegałaby na tym, że element konsonantyczny, który powstał w wyniku rozpadu sonantu, w sąsiedztwie dwuwargowej głoski [v] mógł w tym wyrazie zyskać artykulację nie tyle przedniojęzykowo-zębową, lecz bliską niezgłoskotwórczemu [u]. Jak wiadomo, średniowieczni skrybowie dla oszczędności pergaminu i papieru często „opuszczali” literę, a właściwie jedną literą oznaczali dwie głoski, m.in. w wyrażeniach przyimkowych, np. *wbostue* (*w ubostwie*; k. IV, w. 213). Niewykluczone, że taka właśnie sytuacja zaistniała również tutaj, dwie identycznie lub podobnie brzmiące głoski kopista zaznaczył za pomocą jednego grafemu.

Rękopis świętokrzyski stanowi dogodny pole obserwacji zjawisk językowych związanych z ewolucją grup spółgłoskowych. Jak wiadomo, nagromadzenie zbitek spółgłoskowych jest jedną z pochodnych zaniku półsamogłosek (jerów) w języku polskim, który to proces dokonał się jeszcze w czasach przedpiśmiennych, prawdopodobnie w XI wieku. W najstarszych zabytkach, takich jak Bgn (1136), spotykamy zarówno regularne kontynuanty z tzw. [e] ruchomym pochodzącym z wokalizacji jeru mocnego, np. *Quatec* (*Kwiatek*), jak i dialektalne północnopolskie formy bez ruchomego [e], np. *Domk*, *Crostauc* (zamiast *Domek*, *Krostawiec*). W Kśw zapisy obejmujące formy z tzw. [e] ruchomym w proklitykach – przyimkach i przedrostkach – są regularne, zgodne z ewolucją jerów w języku polskim (i dialektach Polski południowej). Oto ilustracja tego zjawiska: *ang^l cs<.....> | st^opiu p^a^m ang^l bozy zast^opy poganskego <.....> vesbore asirske^m toie poganske^m (anjel czs<ny...> <z>st^opiw, prawi, anjel Boży w zast^opy pogańskiego <krola pobit jeść> we sborze asyryjskim, to je pogańskim; k. I, w. 12-14). Regularny kontynuant fonetyczny stanowią ponadto wyrażenia: *uekx^ogah* (*we księgach*; k. I, w. 31), *uezlem* (*we złem*; k. II, 94), *uekru* (*we krzu*; k. VI, w. 355) itp. Kśw odwierciedlają zatem tę fazę polszczyzny, w której kontynuanty fonetyczne mocnych lub słabych jerów w proklitykach występowały z dużą regularnością i nie pojawiły się jeszcze procesy wyrównań analogicznych.*

Zabytek dostarcza wielu przykładów form, w których po zaniku jerów powstały zbitki spółgłoskowe, z czasem podlegające licznym upodobnieniom fonetycznym i uproszczeniom. Obecność wyrazów zawierających nieuproszczone grupy spółgłoskowe dokumentują także inne zabytki staropolskie, np. czternastowieczny Pfl, w Kśw występuje jednak ich nagromadzenie. Do takich form zaliczyć można chociażby nieuproszczone postaci zaimka *čso* (ewentualnie *cso*) i zaprzeczonego *ničs* (ewentualnie *nics*).⁴⁴ Zintelektualizowane Kśw obfitują w formacje słowotwórcze nazywające

44 Warto odnieść się do uwagi Z. Klemensiewicza [13, s.161], że zapisy *nics* i *cso* są formami, w których doszło do upodobnienia fonetycznego i przejścia pod wpływem [s] głoski [č] w [c]. Grafia Kśw nie pozwala na wysunięcie tak jednoznacznego wniosku na temat wymowy tych zaimków. Jak wynika z powyższych uwag na temat pisowni Kśw, litera *c* stanowi w nich grafem zarówno głoski [c], jak i [č], dlatego nie można mieć pewności, że zapisy za pomocą litery *c* wskazują na wtórną wymowę *cso*.

pojęcia abstrakcyjne, m.in. w derywaty odrzeczownikowe, tworzone za pomocą formantu *-stvo* (psł. **-bstvo*), np.: *uicϕzstuo* i *uicϕstuo* (*więczęstwo*; k. I, w. 16; k. V, w. 320; k. V, w. 318-319), *c'o^{leu}stua* (*krolewstwa*; k. I, w. 47), *neustauichstuo* (*nieustawiczstwo*; k. I, w. 33), *bogathstuo* (*bogatstwo*; k. V, w. 319-320), *csne* [...] *ulodics<...>* (*czsne* [...] *włodyczs<two>*); k. V, w. 327), *clouechstuo* (*człowieczstwo*; k. IV, w. 257), *suadecstuo* (*świadcęstwo*; k. IV, w. 215). Na uwagę zasługują zapisy *wbostue* (*w ubostwie*; k. IV, w. 213, 235), *bostuo* (*bostwo*; k. IV, w. 256) oraz *touaristua* (*towarzystwa*; k. I, w. 47), ponieważ dokumentują postaci z uproszczonymi już grupami spółgłoskowymi. Przykłady te potwierdzają, że w czasie powstania Kśw procesy asymilacyjne w obrębie zbitek spółgłoskowych już trwały. Należy przypuszczać, iż wyrazy *bostwo* i *ubostwo*, w których z punktu widzenia etymologii występowała taka sama grupa spółgłoskowa jak w wyrazie *więczęstwo*⁴⁵, kopista upraszczał w wymowie, dlatego tak też je zapisywał. *Nota bene* ten ostatni wyraz ma rozchwianą pisownię – raz pisarz zapisał pełną grupę (*uicϕzstuo*), w innym miejscu – już z uproszczeniem (*uicϕstuo*). Prawdopodobnie w pierwszej kolejności uproszczenia objęły grupy, w których po zaniku jerów sąsiadowały ze sobą spółgłoski szczelinowe, tak właśnie było w formie *bożstwo* i *towarzystwo*. Zapisy *touaristua* i *bostuo* oraz *wbostue* (*w ubostwie*) wskazują, że w tych wyrazach mamy do czynienia albo z daleko idącym uproszczeniem i powstaniem węzła morfologicznego, albo z geminacją ss.⁴⁶ Wahania pisowni pozwalają przypuszczać, że w czasie powstania *Kazań* proces uproszczeń był *in statu nascendi*, a częstość użycia wyrazów *bostwo* i *ubostwo* (m.in. w języku religijnym) przyczyniła się do tego, że w tych formach dokonał się on szybciej niż w wyrazach rzadziej używanych. Dlatego wyrazy *bostwo* i *ubostwo* oraz rzeczownik *towarzystwo*, mający wówczas znaczenie ‘społeczność, społeczeństwo’, zostały zapisane przez kopistę z uproszczeniem grupy, natomiast wyraz *więczęstwo*, mający w swoim składzie taką samą grupę spółgłoskową, ale będący leksemem rzadziej używanym, ma nieustabilizowany zapis.

W Kśw wystąpiły postaci M. lp. *ociec* i N. lp. *oćcem* jako staropolskie odpowiedniki dzisiejszych form *ojciec* i *ojcem*. Są one regularne, typowe dla zabytków staropolskich⁴⁷, z danych Sstp [34, t. 5, z. 7(31), s. 539-545] wynika, że wtórna postać z *-j*, pojawiła się w tekstach pochodzących przeważnie z XV wieku, głównie z obszaru Wielkopolski⁴⁸.

45 Forma *bostwo* pochodzi z psł. **boż-bstvo*, a to z wczesnoprasłowiańskiego **bog-bstvo*, etymologia wyrazu *zwycięstwo* (staropolskie *więczęstwo*) jest różnie objaśniana. Część badaczy wskazuje na pokrewieństwo tego wyrazu z nieistniejącym dziś rzeczownikiem *wiciądz* ‘zwycięzca’ (jego odpowiednikiem w językach wschodniosłowiańskich jest forma *witez*).

46 Nie można wykluczyć, że kopista posłużył się jedną literą do oznaczenia dwóch identycznie brzmiących głosek. Stąd bierze się przypuszczenie, że wyrazy takie, jak *bostwo* i *ubostwo* poświadczają pośredni etap uproszczeń, tj. fazę podwojonej głoski ss, a nie etap ostateczny.

47 Forma staropolskiego M. lp. – *ociec* pochodzi z pierwotnego **ontikos*, późniejszego prasłowiańskiego **otbcb*. Po zaniku jerów w przypadkach zależnych, np. w D. lp., pojawił się kontynuant *occa*, następnie doszło tu do tzw. rozsunienia artykulacyjnego, w wyniku którego przed zbitką spółgłoskową pojawiła się spółgłoska *-j*, z czasem przez analogię przeniesiona także do M. lp.

48 Tendencja do rozsunienia artykulacyjnego, czego przykład stanowi wymowa np. *zyj*’o, *cioj*cia do dziś jest żywa w gwarach wielkopolskich.

W kazaniu na dzień św. Katarzyny autor odwołuje się do symboliki liczby cztery. W tym tekście często przywoływany jest liczebnik wieloraki, spotykamy zatem formy – *ctuoracy* (*cztwioracy*; k. II, w. 63), *ctuoraki^m* (*cztwiorakim*; k. II, w. 62), *ctuorodla* (*cztwiorodla*; k. II, w. 72). Podstawę tej formy stanowi zachodniosłowiański kontynuant prasłowiańskiego liczebnika zbiorowego *čtyverь. Forma regularna *cztwior* z regularnym przegłosem formotwórczego formantu *er* > ‘or’ i miękką głoską *v* sporadycznie pojawia się w tekstach staropolskich, przy czym jednoznaczne rozpoznanie miękkości utrudnia niekiedy grafia zabytku. Z okresu staropolskiego poświadczona jest także współrzdenna postać liczebnika zbiorowego *czworodla*⁴⁹, która w porównaniu z formą udokumentowaną w Kśw ma już charakter innowacyjny⁵⁰, w konsekwencji wcześniejszego zaniku jeru doszło tu także do powstania zbitki spółgłoskowej *cz(t)worodla*, a następnie wypadnięcia rdzennej głoski *t*, zachowanej np. w formie *cztery*. Kśw dokumentują zatem obecność formy pierwotnej przed uproszczeniem grupy.

Procesy asymilacyjne i dysymilacyjne w obrębie grup spółgłoskowych dokonywały się również niezależnie od zmian wynikających z ewolucji półsamogłosek.⁵¹ Tekst Kśw dostarcza przykładów dokumentujących także takie zjawiska, do ciekawszych należą wyrazy *obietnica* i *obiązał się*, występujące w wypowiedzeniach: <.....>*aplacahφ p^ra^{ui} use^m sirce^m yobetnicφ bogu vzdahφ* | (<.....z>*aplakachq, prawi, wszem sircem i obietnicę Bogu wzdachq*; k. I, w. 41-42); *obφzał sφ tomu csoz i^{esc} urem^{enne}go (obiązał się tomu, czsoż jeść wrzemienego*; k. II, w. 102-103). W grupach spółgłoskowych obejmujących głoski wargowe *bu/bv* często dochodziło do redukcji głosek *v/v*, proces taki zaszedł również w omawianych wyrazach. Forma *obiązać się* nie utrwaliła się w polszczyźnie⁵², a pierwotna postać wyrazu *obwietnica* (zam. *obietnica*), który jednak pisarz Kśw wymawiał już z uproszczeniem, może budzić zdumienie współczesnego czytelnika. Wyraz ten jest etymologicznie spokrewniony z wyrazem *wietnica*⁵³, używanym w znaczeniu ‘miejsce, z którego obwieszcza się wieści’. Warto dodać, że także Sstp dokumentuje wyłącznie formy wtórne, z uproszczeniem grupy *bv* [34, t. 5, z. 5 (29), s. 336-337].

Wśród innych zjawisk fonetycznych znamienych dla polszczyzny XIII-XIV wieku znajdują się również zmiany postaci brzmieniowej wyrazów, wynikające z przekształcenia akcentu. Precyzyjne określenie przebiegu zmian akcentuacji jest niezwykle trudne. Według Zdzisława Stiebera, w XIII wieku w języku polskim panował jeszcze akcent swobodny i ruchomy, natomiast w XIV i XV istniał już akcent

49 Postimienny szyk przyimka *dla* w *cztwiorodla* ma charakter archaiczny. Forma ta została omówiona w części poświęconej składni Kśw.

50 W formie wtórnej wykładnikiem liczebnika zbiorowego jest formotwórczy morfem *-or*, powstały z uproszczenia *cz(t)wor*; panuje pogląd, że forma ta stanowi polską innowację [14, s.353].

51 Ta tendencja poświadczona jest już w zabytkach staro-cerkiewno-słowiańskich. Ujawniła się także w staropolszczyźnie, czego potwierdzenie znajdujemy zarówno w Kśw, jak i materiałach w Sstp, świadczą o tym przykłady: *obóz* – z pierwotnego **obvozъ*, *oblok* – pochodzący z prasłowiańskiego **obvolkъ* itp.

52 Utrwaliła się postać *obwiązać* (z pełną grupą spółgłoskową), w Kśw czasownik ten występuje w znaczeniu przenośnym, jego dzisiejszym odpowiednikiem jest formacja *przywijać się do czegoś*

53 Później wyraz *wietnica* został wyparty przez germanizm *ratusz* (śr.-w.-niem. *rathus*).

inicjalny [35, s. 44; 9, s. 131]. W Kśw znajdujemy przykłady wskazujące na nowszy typ akcentu. Przypadki zaniku śródgłosowego *i* w zgłosce przedostatniej, która po ustaleniu się akcentu inicjalnego stała się sylabą poakcentową, świadczą o stabilizacji akcentu na początkowej zgłosce wyrazu [35, s. 45]. Tak historycy języka tłumaczą średniowieczną zmianę formy *wieliki* na *wielki*, *koliżdy*//*kaliżdy* na *kołżdy*//*kałżdy*, a następnie na *každy*, oraz czternasto- i piętnastowieczne skrócenia spójników: wielkopolskiego *ize* i małopolskiego *eze* do *iż* oraz *eż*. W Kśw poświadczono są wszystkie spośród wspomnianych form wyrazowych. Reprezentują one jednak niejednakowe fazy przekształceń. Tak np. forma *wieliki*//*wielicy* w Kśw występuje jedynie w postaci starszej, zachowuje bowiem śródgłosowe *i*, np.: *vidce uelike si^{na} bo^{ze}go p'iiazn <y>* (*widzcie wielikie Syna Bożego przyjaźni*; k. IV, w. 194-195); *toc ue^m uelike <u.....> tacy csnego* (*Toć wiem wielikie u <bostwo krola> tako czsnego*; k. IV, w. 230-231); *wyego ucesne^m uelikih chud cyneny* (*w jego ucieszem wielikich cud {ew. czud} czynieni*; k. V, w. 282-283). W pierwszym przykładzie pojawiła się ponadto postać 2. os. lm. trybu rozkazującego – *widzcie*. Pierwotnie w formie 2. os. lm. czasowników *i*-tematowych, bo tej grupy należał także czasownik *widzieć*, występowała samogoska *i*, brzmiała ona zatem **vidite*. Do zaniku *-i* w formach trybu rozkazującego dochodziło nie tylko w śródgłosie, ale też w wygłosie. Już *Bogurodzica*, a także zabytki pochodzące z wieku XIV i XV poświadczają mieszanie form z *i* oraz bez tej głoski, zwłaszcza w 2. i 3. os. lp. Przykładem archaicznej formy imperatywu z zachowaną samogłoską jest w Kśw wyraz *dowiedzi* (3. os. lp.): *<.....o>z nas douedy bog usemogocy* (*<dostąpili, czeg>oż nas dowiedzi Bog wszemogący*; k. I, w. 48-49). Panuje pogląd, że wahanie form z *-i* oraz bez tej głoski pozostaje w ścisłym związku z rozwojem akcentu w języku polskim [14, s. 376].

Jak wspomniano, w związku z akcentem pozostaje także postać zaimka *každy*, który w Kśw pojawia się wyłącznie w formie skróconej, np.: *casd^o dus^o zbosn^o pobuda* (*każdą duszę zbożną pobudza*; k. II, w. 55-56); *leniu i^{esc} [...] cy|nich casd^ogo skutka dob^oego* (*leniu jeść [...] czynić każdego skutka dobrego*; k. II, w. 103-104). Warto w tym miejscu zaznaczyć, że w okresie staropolskim zaimek *každy* miał także formę dubletywną, mianowicie *koždy*, która w Kśw nie wystąpiła, natomiast często pojawiała się w innych zabytkach. Obie formy *každy*//*koždy* poświadczono są od XIV stulecia, ta ostatnia postać dopiero w XVI wieku zaczęła być wypierana z języka literackiego. Historycy języka podkreślają, iż na upowszechnienie zaimka *každy* oddziałać mógł wpływ języka czeskiego, dlatego też niektórzy badacze poświadczoną w Kśw formę *každy* uważają za bohemizm. Przytoczone powyżej przykłady dowodzą, że układ form pełnych i skróconych jest w Kśw niejednorodny; o ile wyraz *wieliki* reprezentuje formę archaiczną, regresywną, o tyle zaimek *každy* pojawia się wyłącznie w innowacyjnej postaci brzmieniowej, która ostatecznie zwyciężyła w wieku XVI.

Tendencji do uproszczeń i asymilacji w obrębie grup spółgłoskowych, przeciwstawiła się tendencja do wzmacniania grup spółgłoskowych, czego świadectwem w Kśw jest wyrażenie z *dręki*: *izbisce duse uase zdr^oky urogow uasih <d.....>|nili* (*iżbyście dusze wasze z dręki urogow waszych d<yjabłow zwol>nili*; k. IV, w. 193-194).

Jak już zaznaczono w uwagach dotyczących grafii, Kśw stanowią ważny dokument filologiczny, dotyczący rozwoju samogłosek nosowych w języku polskim. Konsekwentne używanie przez kopistę tylko jednego znaku graficznego do oznacze-

nia kontynuantów obydwu prasłowiańskich nosówek świadczy o tym, że w czasach powstania kopii *Kazań* różnica barwy między wczesnymi [ǣ] i [ā] już się zatarła.

Z całą pewnością w rękopisie świętokrzyskim potwierdzenie znalazła tzw. polska palatalizacja przedpolskiej głoski [tʰ], która przekształciła się w dźwięk zbliżony do środkowojęzykowego [ć]. Przez analogię odnosi się to do całego szeregu głosek środkowojęzykowych [ś], [ź], [dź], [ń], chociaż w wypadku tych głosek grafia nie daje tak jednoznacznych wskazówek. Świadectwem miękkiej wymowy [ć] są zapisy – *jesc* (*jeść*), a nie *jest*. Forma *jeść* zasługuje na uwagę także z tego względu, że dokumentuje istnienie w staropolszczyźnie kontynuantu prasłowiańskiego słowa posiłkowego **jestb* (z palatalizacją wygłosu). Taka postać już w najdawniejszych zabytkach należała do rzadkości.

Wypada także wspomnieć o dialektalnych cechach udokumentowanych w Kśw. Na wzmiankę zasługuje obecność przyimków o bezdźwięcznym wygłosie, grafia zabytku wskazuje, że bez wątplenia taką wymowę miały przyimek/przedrostek *ot(-)*, np. *otmocy* (k. I, w. 9) oraz *s(-)*, występujący w formach *s nieba sleciew* (k. I, w. 22). We współczesnym języku ślady dawnej bezdźwięcznej wymowy przedrostka i przyimka *ot(-)* zachowały się jedynie w nielicznych wyrazach, np. *otręby* ‘to, co odrąbane’, a także w nazwach własnych – *Otrębusy*, *Otmuchów*, w zasadzie bowiem w języku polskim utrwaliła się postać *od(-)*, a więc z dźwięcznym wygłosu. Z ustaleń historyków języka wynika, że udźwięczniona postać tego przyimka/przedrostka najwcześniej, bo już w XIII i XIV wieku, upowszechniła się w Małopolsce, w Wielkopolsce nastąpiło to dopiero pod koniec XV stulecia, najdłużej zaś bezdźwięczny wygłos *ot(-)* utrzymał się w dialekcie mazowieckim [6, s. 203-205]. Obecność w Kśw formy przyimka i przedrostka *ot(-)* wskazuje zatem na północnopolskie (wielkopolskie lub mazowieckie) podłoże dialektalne *Kazań*. Pierwotnie wymawiany także bezdźwięcznie przyimek/przedrostek *s*, pochodzący z prasłowiańskiego **sb(-)*⁵⁴ w znaczeniu ‘cum, de’, użyty tu został do wyrażenia kierunku ‘z góry ku dołowi’, np. *sneb<.> <...> <cew* (*s nieb<a sle>ciew*; k. I, w. 22). Dopiero w XVI i XVII stuleciu upowszechniła się udźwięczniona postać przyimka *z//ze* oraz przedrostka *z-* (w pozycji przed spółgłoskami dźwięcznymi, półotwartymi i samogłoskami) [6, s. 211]. Etymologiczna (bezdźwięczna) forma tego przyimka/przedrostka najdłużej utrzymała się przed spółgłoskami sonornymi (tak jak w Kśw), do dziś jest żywa w gwarach śląskich.

Z obszarem Polski północnej (dialektem wielkopolskim lub mazowieckim) łączy Kśw przede wszystkim obecność formy *krolewanie*, w której po spółgłosce

54 W języku prasłowiańskim istniało rozróżnienie form przyimka i przedrostka **sb//sbh* ‘cum, de’ oraz przyimka **izb* ‘ex’. W języku polskim ostatecznie spłynęły się one w jedną postać – *z*, jednak zapisy, np. *sneb<.> (s nieb<a>);* k. I, w. 22), ale *zm<a> |sta* (*z miasta*; k. IV, w. 189) świadczą, że kopista Kśw je rozróżniał. Cecha ta wykazuje zróżnicowanie dialektalne, jednak na podstawie niepełnych danych filologicznych można wnosić, że zmiany fonetyczne tego zaimka i przedrostka są późniejsze niż czas powstania Kśw. Historycy języka przyjmują, iż udźwięcznienie *s(-)* przed spółgłoską półotwartą i samogłoskami najwcześniej rozwinęło się w dialekcie wielkopolskim, w Małopolsce – od XV w., najpóźniej zaś zmiana ta objęła Mazowsze [por. 13, s.56-57]. Z dużą ostrożnością dotyczącą chronologii zmian można przyjąć, że zachowanie rozróżnienia *s* ‘cum, de’ oraz *z* ‘ex’ przyimka i przedrostka stanowi cechę małopolsko-mazowiecką. Według K. Dejny, poza terenami śląsko-małopolskimi, zastępowanie *s* przez *z* przed spółgłoską półotwartą zaczęło się w XV w., lecz pisarze małopolscy jeszcze w XVI używali form z etymologicznym *s*, np. *s nami, słazić* [6, s.211].

palatalnej występuje morfem *‘ev*. Cecha ta – jako dziedzictwo prasłowiańskiego prawa korelacji miękkości, zakładającego, że po spółgłosce miękkiej występowała samogłoska przednia – w okresie przedpiśmiennym obejmowała wszystkie polskie dialekty. Tendencja do ujednoczenia postaci fonetycznej wyrazów (niezależnie od zasady korelacji palatalności) pojawiła się dość wcześnie, od XII i XIII wieku na Śląsku, a nieco później w Małopolsce⁵⁵ [13, s. 53], niewykluczone, że w Kśw stanowiła ona archaizm, który miał dodatkowe wsparcie w wymowie wielkopolsko-mazowieckiej. Z obszarem północnopolskim – mazowiecko-wielkopolskim – Kśw łączy także obecność samogłosek nosowych zarówno po przyimkach, np. *sam p’aui p’^rsmϕ p’isϕgl iesm* (*Sam, prawi, przez mię przysiągł jeśm*; k. I, w. 34-35), jak i po czasownikach: *pospeysϕ* (*Pośpiej się*; k. II, w. 57); *vstac sϕ oblenaiϕ* (*wstać się obleniają*; k. II, w. 76); *ienze sϕ nezadal p’iiϕch lichot clouec| <....>* (*jenże się nie żadał przyjąc lichot człowiecz <ych>*; k. IV, w. 249-250) itd. Zdaniem Zenona Klemensiewiczza, repartycja form zachowujących samogłoskę nosową po przyimkach i bez nosówki po czasowniku jest dobrze udokumentowana w tekstach małopolskich datowanych na koniec XIV stulecia⁵⁶, trwa też w wieku XV i dobie najstarszych druków krakowskich, nie występuje natomiast w tekstach pochodzących z Mazowsza, w zabytkach wielkopolskich zaś jest poświadczona szczątkowo [13, s. 59-60].

Niewykluczone, że cechy dialektalne są udokumentowane przez formy typu *sirce*, *śmirć* czy *dzirżec*. Trzeba odnotować, że postać pojawiających się w tekście wyrazów *dzirżec* i *sirce* stała się źródłem polemiki Witolda Taszyckiego z Kazimierzem Nitschem, który po śmierci Jana Łosia dokończył językową charakterystykę *Kazań* zawartą w monografii zabytku [19]. Zdaniem Nitscha, forma *sirce* itp. pozwala na „ulokowanie” Kśw w Polsce północnej, ze względu na tę cechę są one – jak się wyraził – „bliżej gnieźnieńskich [kazań – I.W.] niż [małopolskiego – I.W.] Psalterza”. Witold Taszycki tę właściwość fonetyczną skłonny był wiązać nie tyle z wielkopolską (ewentualnie mazowiecką) genezą Kśw, ile z obszarem północnomalopolskim, ostatecznie z pograniczem Małopolski i Mazowsza [39, s. 4]. Jak wynika z ustaleń historyków języka, zapisy form w najstarszych zabytkach nie dają wystarczających podstaw, by stwierdzić, że już w czasie powstania Kśw istniało zróżnicowanie dialektalne w zakresie wymowy grupy *ir//er*, pochodzącej z ewolucji sonantu [r̥] [14, s. 70]. Dlatego występujące w Kśw formy *śmirć*, *odzirżeli*, *sirce* (k. I, w. 16-17 i 41), *śmirtny* (k. IV, w. 200), a także *cyr(e)kiew* (k. IV, w. 209) oraz *pirzwiej* (k. II, w. 71), stanowią regularne staropolskie kontynuanty sonantów, typowe dla polszczyzny XIII oraz pierwszej połowy XIV wieku.

Na szczególną uwagę dialektologii historycznej zasługują współrzedne formy – rzeczownik *fala* oraz czasownik *falić*, w których doszło do uproszczenia grupy spółgłoskowej *chv* do *f*. Forma czasownikowa *falić* dwa razy pojawia się w kazaniu III – *Timi slowi mϕdresc faly suϕtego Nicolaia| <..>utka duoiakiego ba’zo zna^{menite}go yfaly gy p’ruey ziego* (*Tymi słowy mędrze[s]c fali świętego Nikolaja <z sk>utka dwojakiego barzo znamienitego. I fali ji pirzwiej z jego*; k. III, w. 174-176). Rzeczownik *fala* wystąpił w kazaniu VI – *nacesch ynafalϕ | godom nyneysim* (*na cześć i na falę godom niniejszym*; k. VI, w. 334-335). Grafia zabytku nie pozostawia wątpliwości, że tak właśnie kopista

55 Z danych cytowanych przez Klemensiewiczza wynika, że w Małopolsce przed rokiem 1300 stosunek *‘ev//ov* wynosił 18 : 32, a po tej dacie tylko 3 : 31 [13, s.53].

56 Jest to cecha pierwszego pisarza Pfl.

wymawiał te wyrazy. W dialekcie wielkopolskim (z którego przeszły do języka ogólnego) brzmiały one odpowiednio *chwała*, *chwały* i *chwalić*. Zmiana *chv* na *f* miała zasięg regionalny – mazowiecko-małopolski, a język zabytków i materiał onomastyczny wskazują, że tendencja ta pojawiła się już w XIII wieku. Występowanie tej cechy, jak również samogłosek nosowych po czasowniku, przykłady świadczące o fonetyce nieudźwięczniającej (np. zapis *b ϕ chmy*, który można odczytać jako *b ϕ c \acute{m} my*), zachowanie północnopolskiej (mazowiecko-wielkopolskiej) oboczności morfemu *ev* (po tematach miękkich) do *ov* (po twardych), mogą świadczyć o mazowieckim pochodzeniu zabytku. Wprawdzie w Kśw pojawia się wyłącznie spółnik *iz(e)*, co z kolei sugerowałoby wielkopolskie podłoże dialektalne, jednak cecha ta szybko wyparła małopolsko-mazowieckie *eż(e)*, zyskując charakter ponadregionalny, nie ma więc dużej wagi dowodowej.

Do regionalizmów leksykalnych zaliczyć można formę *dzierżeć*, stanowiącą małopolski ekwiwalent wielkopolskiego *trzymać*. Ten ostatni czasownik od XV wieku z wolna szerzył się także w Małopolsce. Wyraz *dzierżeć* może uchodzić również za bohemizm, nie wolno zapominać, że pojawił się jako bliskoznacznik wyrazu *podjąć*. Autor *Kazań* unikał powtórzeń, dbał o urozmaicenie stylu, m.in. poprzez wprowadzanie w bliskim sąsiedztwie synonimów. Być może względy stylistyczne zadecydowały o tym, że w wypowiedzeniu: *taco lud boży <.....> |g^ela uic ϕ zstuo odirzeli apogany sm^{ir}c podi ϕ ly (tako lud Boży <przez an>jela wicieżstwo odzirzeli, a pogani śmirć podjęli;* k. I, w. 16-17), występują obok siebie dwa różne czasowniki o podobnym znaczeniu – *odirzeć* i *podjąć*. Obecność czasownika *dzierżyć* jest głęboko umotywowana stylistycznie.

Zestaw cech dialektalnych udokumentowanych w Kśw przedstawia poniższe zestawienie (gwiazdką opatrzone przykłady wątpliwe, w wypadku których nie można dokładnie określić czasu pojawienia się danej cechy):

- | | |
|--|---|
| I. Cechy typowo wielkopolskie | 1. forma <i>iz</i> , która szybko zyskała charakter ponadregionalny |
| II. Cechy typowo mazowieckie | 1. ubezdźwięczniająca fonetyka międzywyrazowa, np. <i>tegdis nagle</i> (k. I, w. 10); <i>gdes i^{esc}</i> (k. I, w. 46); <i>zauitach ynas</i> (k. IV, w. 185); <i>bϕchmy</i> (k. IV, w. 244) |
| III. Cechy północnopolskie: mazowiecko-wielkopolskie | 1. przyimek/przedrostek <i>ot(-)</i> , np. <i>otmocy</i> (k. I, w. 9)
2. oboczność <i>ev//ov</i> , np. <i>c^{olew}</i> (k.V, w. 278), ale: <i>urogow</i> (k. IV, w. 185)
3. samogłoska nosowa w zaimkach przy czasowniku, np. <i>pospeysϕ</i> (k. II, w. 57)
4. grupa <i>ir</i> w formie <i>*sm^{ir}c</i> (k. I, w. 17) itp. |
| IV. Cechy małopolskie | 1. czasownik <i>odirzeli</i> (k. I, w. 16), niewykluczone oparcie w czeskim <i>držeti</i> |
| V. Cechy małopolsko-mazowieckie | 1. przedrostek <i>s(-)</i> , np. <i>*sneba</i> (k. I, w. 22), ale: <i>zm <a> sta</i> (k. IV, w. 189)
2. głoska [f] w wyrazach <i>faly</i> (k. III, w. 175, 176); <i>falϕ</i> (k. VI, w. 335) |

Z zestawienia wynika, że w Kśw pojawia się najwięcej cech północnopolskich: mazowiecko-wielkopolskich i mazowiecko-małopolskich. Za cechy o największej wartości dowodowej uznać należy występowanie oboczności *ev//ov*, fonetyczną postać *fala, falić* oraz ślady ubezdźwięczniającej fonetyki międzywyrazowej. Cechy te wskazywać mogą na związki autora (kopisty) Kśw z Mazowszem, ewentualnie północną Małopolską. Omawiane cechy dialektalne zdają się potwierdzać tezę Marka Derwicha zakładającą możliwość powstania tekstu w klasztorze łysogórskim.

3. Wybrane zjawiska fleksyjne

Odmiana rzeczownika

Tak jak w przypadku grafii oraz fonetyki, tu także przeplatają się formy starsze oraz nowsze, innowacyjne w stosunku do dziedzictwa przedpolskiego. Z zakresu fleksji rzeczownika zwracają uwagę archaiczne końcówki deklinacji rzeczowników r. m. i n., gdyż w tej odmianie, w dalszym rozwoju historycznym dokonało się najwięcej zmian.

W okresie staropolskim zaznaczyły się zmiany w obrębie deklinacji męskiej w pełni zakończone w okresie późniejszym. Repartycja końcówek D. i B. lp. odmiany rzeczowników męskich uzależniła się od znaczenia rzeczownika, mianowicie rzeczowniki męskie żywotne zaczęły przybierać w D. lp. końcówkę *-a* oraz ich B. lp. zrównał się z D. lp., natomiast rzeczowniki nieżywotne w D. lp. przybierają końcówkę *-u* lub zachowują *-a*.⁵⁷ Część rzeczowników r. m. pojawiających się w Kśw, zwłaszcza żywotnych, do dziś zachowuje swoje genetyczne końcówki D. lp., ponieważ „pozostały one w zgodzie” z kształtującym się w polszczyźnie nowym kryterium repartycji. Należy do nich forma *człowiek-a – urocy cloueca g^{re}snego (wrodzy człowieka grzesznego*; k. IV, w. 190). Warto nadmienić, że poświadczona jako jedyna w Kśw forma D. lp. *syn-a*, dokumentuje już wtórną końcówkę *-a*, która wyparła genetyczną końcówkę *-u*. Zdaniem historyków języka, szybkie zastąpienie pierwotnej końcówki w tym właśnie wyrazie nastąpiło na skutek wyrównania w obrębie często powtarzanej formuły modlitwowej – *w imię Ojca, Syna (zam. Synu) i Ducha* [14, s. 268]. Ponieważ rozwój kategorii żywotności był stopniowy, a ostatecznie ukształtowała się ona w wieku XVI, część rzeczowników męskich nieżywotnych poświadczonych w Kśw (np. dawnych rzeczowników o-tematowych) zachowywała w D. lp. swą genetyczną końcówkę *-a*. Do tej grupy należą np. formy *grzech-a* oraz *lud-a*, pojawiające się w następujących zdaniach: *yzbi g^{re}eba ostal (izby grzechu ostal*; k. IV w. 207-208); *bog usłusal modlituφ luda sm^{er} <...> (Bog usłuszał modlitwę luda śmier <nego>*; k. I, w. 10) oraz *sto tysφccy <.....> sφccy yφφc tysφcy luda pogansego (sto tysięcy <osmdziesiąt ty>sięcy i pięć tysięcy luda*

57 Kategoria żywotności – o czym już wspomniano – ukształtowała się w polszczyźnie w XVI w., jednak dodatkowe kryteria repartycji końcówek *-a* i *-u* tworzyły się w procesie dalszego rozwoju języka po XVI w., w odmianie wielu rzeczowników wahania końcówek trwają do dziś. Jak wiadomo, u podstaw rozwoju kategorii żywotności znajdowała się potrzeba wyrazistego rozróżnienia funkcji podmiotu od funkcji dopełnienia, pierwsze przejawy tendencji do semantyzacji fleksji można dostrzec już w końcowej fazie epoki prasłowiańskiej, kiedy wydzieliła się grupa rzeczowników żywotnych, mająca B. lp. równy D. lp., a nie M. lp. Przykładów nowej odmiany rzeczowników żywotnych dostarczają już teksty staro-cerkiewno-słowiańskie.

pogańskiego; k. I, w. 14-15). Współcześnie wyraz *lud*, jako rzeczownik zbiorowy, w D. lp. przybiera końcówkę *-u*.

Uwagę historyków języka przykuwają liczne przykłady konsekwentnego zastosowania D. lp. w funkcji B. lp. w odmianie rzeczowników męskich żywotnych: *pismo tego c'ole | uicha d'uicφ porochonego [...] | naziuu c'olem (pismo tego krolewica dziewicφ porodzonego [...] | nazywa krolem*; k. V, w. 280-281); *ktorimy g'ehi tuorcha suego nagneu pouabil (ktorymi grzechy tworca swego na gniew powabil*; k. IV, w. 205-206); *seslał sina suego (seslał syna swego*; k. VI, w. 342); *videh t'auī ang'la bo^zego (Widziech, prawi, anjeła Bożego*; k. I, w. 21-22); *potφpiusy boga uasego (potępiwszy Boga waszego*; k. I, w. 37-38) itp. Jednocześnie rzeczowniki rodzaju męskiego nieżywotne w B. lp. przybierają końcówki równe M. lp.; ilustrację stanowią następujące wypowiedzenia: *t'oiaiky skut^{ek} znameniti pocazuie (trojaki skutek znamienity pokazuje*; k. V, w. 270); *nagneu pouabil (na gniew powabil*; k. IV, w. 206); *gloz sφ p'a^m sc'vsena vsliseli (głos są, prawi, skruszenia usłyszeli*; k. IV, w. 191). Przytoczone przykłady dotyczące repartycji końcówek B. lp. r. m. dowodzą, że w czasie powstania rękopisu Kśw proces semantyzacji fleksji był już zaawansowany, rzeczowniki męskie żywotne w B. lp. przybierają dopełniającą końcówkę *-a*, podczas gdy rzeczowniki nieżywotne mają końcówkę równą M. lp. W porównaniu z prasłowiańską dystrybucją końcówek, stan poświadczony w Kśw wykazuje cechy innowacyjne, jest o wiele bliższy polszczyźnie szesnastowiecznej (i współczesnej) niż prasłowiańszczyźnie. Natomiast występowanie w Kśw form D. lp. r. m. *lud-a*, *grzech-a* pozwala wnosić, że repartycja końcówek tego przypadku była niestabilizowana, bliższa układowi genetycznemu.

Nie dziwi natomiast całkowity brak w Kśw śladów kategorii męskoosobowości, która także jest przejawem semantyzacji fleksji, ale ujawniła się dopiero po XVII wieku, objęła całą fleksję imienną (także imiesłowy czasu przeszłego wchodzące w skład złożonych form fleksyjnych czasownika). W związku z tym za całkowicie zgodne z „normą” staropolszczyzny należy uznać formy B. lm., jak np.: *vt'oiakey recy znamenitey ine usitky c'ole zmyia (w trojakiej rzeczy znamienitej jine wszystkie krole {dziś: wszystkich innych królów} zmija*; k. V, w. 286-287); *pocφhφ sφ modlich izbi ie bog zbauil otmocy c'ola poganskego (poczęchą się modlić, izby je {dziś: ich} Bog zbawil ot mocy krola pogańskiego*; k. I, w. 8-9); *asy yty <.....> | vblφdne^m stadle lezaly ty i^{esc} suoīφ naukφ otuodila (asi⁵⁸ i ty <.....> jeż są > w błędnem stadle leżały, ty jeść swoją nauką otuodziła*; k. II, w. 107-109).

Rzeczowniki r. m. występujące w Kśw w M. lm. na ogół zachowują swoje końcówki genetyczne, np. *g'^esⁿⁱcy (grzesznicy*; k. II, w. 63); *nep^{ri}iaciele to sφ dyably urocy cloueca g'^es^{ne}go (nieprzyjaciele, to są dyjabli, wrodzy człowieka grzesznego*; k. IV, w. 190-191); *c'ole poganscy (krole pogańscy*; k. V, w. 289).

Z perspektywy ewolucji fleksji imiennej interesująco przedstawiają się formy Msc. lp. r. m.: *we krzu* i *na stolcy*, które wystąpiły w kazaniu VI – *au^ore gy uidal moyses uekru polaiφcego | at'ece | gy uidal uidal* ezechiel nauisokem stolcy sedφcego (A wtore ji widzial Mojżesz we krzu polajęcego. A trzecie ji widzial [widzial]*

58 Część historyków języka formę *asi* uważa za bohemizm, partykułę o znaczeniu – ‘ale’, natomiast M. Zębaty-Michalakowa przyjęła inną lekcję: *a si ty*, gdzie *si* jest formą dawnego zaimka wskazującego **sb* [46].

Ezechyl na wysokim stolcy siedzącego; k. VI, w. 355-357). Odzwierciedlają one stan typowy dla staropolszczyzny. Na gruncie prasłowiańskim rzeczowniki *kierz* i *stolec* odmieniały się według psł. deklinacji *jo*-tematowej, a zatem obydwa w Msc. lp. przybierały końcówkę *-i*. Genetyczna końcówka tego typu deklinacyjnego tylko szczerkowo jest poświadczona w zabytkach średniowiecznych, ponieważ już w najstarszym piśmiennictwie obserwuje się ekspansję końcówki *-u*. Wyrażenie *we krz-u* z końcówką *-u* poświadcza innowacyjną w porównaniu ze stanem odziedziczonym z prasłowiańszczyzny postać Msc. lp., natomiast wyrażenie *na stolc-y* to przykład rzadkiej formy r. m. z regularną końcówką genetyczną. Nieco częściej, bo aż osiem razy, pojawiły się w Kśw archaiczne postaci Msc. lp. r. n. rzeczowników *jo*-tematowych. Trzeba zaznaczyć, że rzeczowniki r. n. przybierają końcówki w zależności od wygłosu tematu (twardego lub miękkiego). Oto przykłady rzeczowników miękko tematowych: *na morzy* (k. I, w. 23), *w narodzeni* (k. IV, w. 223; k. V, w. 282), *w umęczeni* (k. V, w. 284), *w wabieni* (k. V, w. 298), *w czakani* (k. V, w. 299), *w odpuszczeni* (k. V, w. 300), *w świętem pisani* (m in. k. VI, w. 352-353). Rzeczowniki twar dotematowe przybierają natomiast w Msc. lp. końcówkę *-e*, np. *w stadle* (k. II, w. 108), *w piekle* (k. IV, w. 199), *w ubostwie* (k. IV, w. 213).⁵⁹

Występujące w Kśw formy Msc. lm., choć archaiczne z punktu widzenia współczesnego języka, są typowe dla staropolszczyzny. Dzisiejsza końcówka *-ach* (przeniesiona z deklinacji żeńskiej *a*-tematowej) aczkolwiek sporadycznie pojawiała się w staropolszczyźnie, upowszechniła się dopiero od połowy XVI wieku. Dlatego wyrażenia: *w grzeszech zapiekają* (k. II, w. 67-68, 119, 120), *we złych skutcech* (k. II, w. 101), *we trzech krolech* (k. V, w. 271), *w słowiech* (k. VI, w. 343-344), są całkowicie zgodne z „normą” staropolszczyzny. Za takowe uznać należy także formy N. lm. r. m. i n. zawierające końcówkę *-y*, np. *tajnymi grzechy skalano* (k. IV, w. 197) oraz zachowaną do dziś s frazeologizowaną postać tego przypadku *tymi słowy* (k. III, w. 174).

Do form charakterystycznych dla polszczyzny doby staropolskiej wypada zaliczyć również formę N. lp. z końcówką *-im* pojawiającą się w odmianie rzeczowników r. n. derywowanych formantem *-bje*, typu *modlenie* (psł. **modlębje*). Końcówka *-im*, poza nielicznymi wyjątkami, była powszechnie używana do końca XV wieku. Oto przykłady zaczerpnięte z Kśw: *chala udręceni^m* (*ciała udręczeni^m*; k. V, w. 313); *naboⁿⁱ modlenim* (*nabożnym modlenim*; k. V, w. 312); *podobcenim clouech* | (*pod optcenim człowiecz <ym>*; k. VI, w. 360).

Typowe dla staropolszczyzny, mające liczne poświadczenia w piśmiennictwie, są końcówki równoległe C. lm. r. m.: *-om* rzeczowników twar dotematowych i *-em* dla tematów miękkich, chociaż należy przyznać, że końcówka *-om* od najdawniejszych czasów wykazywała się ekspansywnością. W Kśw występują obie końcówki, np.: *wiekom* (k. IV, w. 267) i *ludziem* (k. II, w. 62).

Jak już wspomniano, regionalny zasięg, uwarunkowany fonetyczną korelacją palatalności, ma oboczność końcówek D. lm. *-ow* / *-ew*, która jest konsekwentnie utrzymana przez kopistę Kśw, np. *urogow widomych* (k. IV, w. 185), *wielkich*

⁵⁹ W k. II, w. 99 pojawiła się forma odczytana przez niektórych badaczy – *na lożk-u*, przez Brücknera zaś – *na lozi* (*na lożi*); poprawki naniesione przez kopistę w tym miejscu utrudniają odczytanie wyrazu.

grzechow (k. IV, w. 182), ale *pod obrazem trzy krolew pogańskich* (k. V, w. 277-278), *tako tych krolew* [...] *czakał* (k. V, w. 307). Nota bene końcówka *-ow//-'ew* w D. Im. r. m. została przeniesiona z deklinacji *u*-tematowej, lecz już w najstarszym okresie historycznym wykazała ekspansję, można ją zatem uznać za typową i mieszczącą się w „normie” staropolszczyzny.

W deklinacji rzeczowników żeńskich uwagę zwraca forma D. lp. rzeczownika *piecza* ‘troska’ – *nyiedne pece neymaiφ* (*nijedne piecze nie jimajq*; k. II, w. 75). Z perspektywy dzisiejszej polszczyzny końcówka *-e* występująca w tym wyrazie stanowi archaizm, jest ona jednak całkowicie zgodna z dziedzictwem prasłowiańskim i stanem staropolskim. Kończącą *-e* w D. lp. przybierały bowiem rzeczowniki r. ż. charakteryzujące się miękkim tematem (samogłoskowym). Wyrównanie odmiany w tym względzie nastąpiło w dalszym rozwoju historycznym polszczyzny.⁶⁰

Odmiana zaimkowo-przymiotnikowa

Wśród przykładów obejmujących odmianę zaimków i przymiotników nie brak osobliwości i form uznawanych za *hapaks legomenon* tego zabytku. Tylko w Kśw została poświadczona twar-dotematowa odmiana zaimków wskazujących: *atogodla i<z><.....> | rech kdob'emu vstac sφ oblenaiφ* (*A togo dla iż <Boga nie chcą uż> rzeć, k dobremu wstać się obleniają*; k. II, w. 75-76); *atacy | dob'e sφ p'ec on<o>go nemoch^{ne}go p^{at}alitica t'vdnφ nemoçφ urazonego | znamonuiφ* (*A tacy dobrze się przez onogo niemocnego paralityka, trudną niemocą urazonego, znamionują*; k. II, w. 94-96); *Obφzał sφ tomu csoz i^{esc} urem^{enne}go* (*obiązał się tomu, czsoż jeść wrzemiennego*; k. II, w. 102-103). Relikty odmiany twar-dotematowej zasługują na szczególne podkreślenie, ponieważ panuje pogląd, że wyrównanie deklinacji zaimków według wzoru miękkotematowego dokonało się już w okresie przedhistorycznym. Formy udokumentowane w Kśw uznaje się więc za archaizmy względem systemu polszczyzny trzynasto- i czternastowiecznej, można jednak zapisy te złożyć na karb niedostatków graficznych, niewyraźnego pisma lub nawet błędów kopisty. Wszak przykładów wątpliwych i niepewnych w Kśw nie brak. Symptomatyczny w tej kwestii jest zapis bez wątpienia miękkotematowego zaimka *czego* jako *chogo*. Autorzy monografii zabytku stwierdzają, że:

[...] zapisano błędnie *chogo*, ale nieraz między *e* a *o* zachodzi tak mała różnica, że ją zaledwie można dostrzec, przeto i pisarz może chciał napisać *e*, tymczasem przez nieostrożne pociągnięcie pióra wyszło *o* [19, s. 42].

Być może za zapisem wskazanych powyżej form zaimków kryło się również takie „nieostrożne pociągnięcie pióra” przez kopistę. W formach innych przypadków obserwuje się postaci z końcówkami wtórnymi, przeniesionymi z odmiany miękkotematowej⁶¹, np.: *ati^m usem t^{ec}to* {lub może: *t^{et}to*} *bog mylosciuy* | *mo^{ui}* (*A tym wszem teć to* {lub może: *tet to*} *Bog miłościuy mowi*; k. II, w. 69-70); *Timy sloui*

60 Do dziś w gwarach Polski południowej w odmianie samogłoskowych miękkotematowych rzeczowników r. ż. spotyka się genetyczną końcówkę *-e*.

61 Świadczy o tym twardość tematycznej głoski *t*.

mōdresc faly (Tymi słowy mędrze[s]c fali; k. III, w. 174-175). Kśw dostarczają również przykładów form kontynuujących końcówki miękkotematowej odmiany zaimkowo-przymiotnikowej, np. regularną końcówkę przybiera B. lp. r. m. zaimka wskazującego *ji* – *au^{to}re gy uidal moyses uekru polaiφcego | at^rece | gy uidal uidal* ezechiel nauisokem stolcy sedφcego* (A wtore *ji* widział Mojżesz we krzu polającego. A trzecie *ji* widział [widział] Ezechyjel na wysokiem stolcy siedzącego; k. VI, w. 355-357). Regularne kontynuanty końcówek przedpolskich pojawiły się także w Msc. lp. r. m. i n., np.: *Oge^m | <.....>s* (*O jem* <że prawi święty Łuka>sz; k. II, w. 121); *Ogemze pise s^{uφ}ti lucas* (*O jemze pise święty Łukasz*; k. II, w. 77-78) itp. Wśród form przymiotników i zaimków występujących w Kśw nie dochodzi do mieszania końcówek N. i Msc. lp. r. m. i n., czego dowodzą następujące przykłady: *vsuφte^m pis^any* (*w świętem pisani*; k. II, w. 61); *vesbore asirske^m toie poganske^m* (*we sborze asyryjskiem, to je pogańskiem*; k. I, w. 14); *nasla<douach y> | te^m toie {skuthkem} milosirdi^m cadidle^m toie nabo^zni^m modlenim* (*naśladować i <teć to {lub może: tet to} krol miłościwiejszy człowieka swoim zło>tem, to je {skutkiem} miłosirdym {lub: miłosird<n>ym}*; *kadzidłem, to je nabożnym modlenim*; k. V, w. 310-312). Są to regularne postaci, zgodne z systemem fleksyjnym staropolszczyzny XIII i XIV wieku, dopiero pod koniec XV stulecia dochodziło do kontaminacji końcówek N. i Msc. lp. r. m. *-im//ym* i Msc. *-em*.

Kolejnym archaizmem fleksyjnym Kśw jest wyraźne rozróżnianie przez pisarza form D. i Msc. lp. r. ż. przymiotników i zaimków, czego dowodzą następujące przykłady: *izbi nas otuecne sm^rcy zbauil* (*izby nas ot wieczne śmirci zbawił*; k. II, w. 178-179); *iakos | sφ cce vie suφte^m ziuoce* (*jakoż się czcie w je {D. lp. r. ż} świętem {Msc. lp. r. ż} żywocie*; k. II, w. 109-110).

Na tle innych zabytków piśmiennictwa staropolskiego, Kśw wyróżniają się obecnością zaimków pytajnych, derywowanych od rdzenia *-k*: *vkake uremφ sg^esil* (*w jakie urzemie zgrzeszył*; k. IV, w. 204); *O kaco i^{esc} tito c^{ole} mile pouabil* (*O kako jeść ty to krole mile powabił*; k. V, w. 301-302). Poza nielicznymi relikdami frazeologicznymi (np. *ki diabel, kie lichu*) zaimki te nie zachowały się w polszczyźnie. Ponadto w *Kazaniach* znajdują poświadczenie kontynuanty reduplikowanej formy zaimka wskazującego **t^o* (**t^ot^o*), tj. *tetto*, która niekiedy jest także odczytywana jako *tećto*. Do *hapaks legomenon* Kśw należy również wyrażenie *dinsa* (*dzińsia*), mające znaczenie ‘dziś, dzisiaj’, w jego skład wchodzi rzeczownik *dzień* i archaiczny zaimek wskazujący *sia*, znany też z s frazeologizowanych wyrażen: *dziś, do siego roku, latoś, ni to ni sio*.

Na uwagę zasługują również przykłady tak prostej, jak i złożonej deklinacji przymiotnika i imiesłowów biernych; prosta (rzeczownikowa) odmiana już w okresie staropolskim miała charakter regresywny, a część reliktowo zachowanych form M. B. lp. r. n. tej odmiany z czasem uległa substantywizacji i obecnie wyraża pojęcia abstrakcyjne (np. *dobro, zło, święto, piękno* itp.); formy przypadków zależnych (np. *dobrze*) – współcześnie należą do klasy przysłówków. W Kśw interesująco przedstawiają się historyczne formy M. (B.) lp. r. n. odmiany prostej przymiotnika *dobro* oraz Msc. lp. – *dobrze*, np.: *ymowy pi^ruey sedφci^m ustan giz sφ kdob^re<m.> | obleniaiφ ctuorodla jz nabφdφce dobro neglφdaiφ iz vre | m^{em}ne^m dobre lubuiφ* (*I mowi pirzwiej siedzącym wstań, jż się k dobrem <u> obleniają cztwiorodla: iz na będące dobro nie*

glądają, iż <w> wrzemiennem dobrze lubują; k. II, w. 71-73). W innym zdaniu forma *dobrze* pełni także funkcję przysłówka: *atacy | dob'e sφ p'es on<o>go nemoch^{ne}go p^{al}itica [...] znamonuiφ (A tacy dobrze się przez onogo niemocnego paralityka [...] znamionują; k. II, w. 94-96). Do wyrażenia abstrakcyjnych pojęć 'dobra' i 'zła' autor *Kazań* używa zarówno przymiotników w odmianie złożonej: *k dobremu się obleniają, we złem się kochają*, jak i prostej: *będące dobro, wrzemiennem dobrze* (które z czasem dopiero ulegną całkowitej substancywizacji). Świadczy o tym pierwszy spośród przywołanych powyżej cytatów, a także natępujące przykłady: *pospey sφ vl<.....> | b'ego (Pośpiej się w l<epsze z do>brego; k. II, w. 59-60); sedpcy sφ giz sφ kdobremu obleniaiφ lezφcy sφ giz sφ u<..>le^m cohaiφ (Siedzący są, już się k dobremu obleniają, leżący są, już się w<e z>łem kochają; k. II, w. 65-67). Pokazują one, że w czasach powstania *Kazań* dobro i zło pojmowano w sposób atrybutywny, 'jako to, co dobre' czy 'to, co złe' lub ogólnie 'dobre' albo 'złe rzeczy', przy czym często dochodziło do elipsy wyrazu określanego. Przykładem archaicznej formy M. Im r. n. imiesłowu w odmianie prostej jest cytat: *asφ ta ista sloua zmo^{na}na (A są ta ista słowa zmowiona; k. VI, w. 335-336).***

Ponieważ rozwój deklinacji liczebnikowej przypada zasadniczo na późniejszy okres historyczny, liczebniki w Kśw reprezentują stan archaiczny z punktu widzenia dzisiejszej polszczyzny, natomiast typowy – z perspektywy staropolskiej. W kazaniu na dzień Trzech Króli kilka razy pojawia się liczebnik *trzy*. Forma D. – *podob'aze^m trsy c'olew poganskih (pod obrazem trzy krolew pogańskich; k. V, w. 277-278)* stanowi kontynuant fonetyczny prasłowiańskiej postaci tego przypadku **trьjьb*, a Msc. – *uethreb | c'oleh (we trzech krolech; k. V, w. 271)* kontynuuje prasłowiańską formę Msc. **trьxьb*. Sporadycznie w tekstach staropolskich spotyka się archaiczną postać liczebnika *trzynadzieście*, w Kśw udokumentowaną w następującym wyrażeniu: *zat'inadesce dny otnarodena (za trzynadzieście dni ot narodzenia; k. V, w. 308-309)*. Jest to przykład liczebnika będącego pierwotnie zestawieniem **tri na desęte*. W polszczyźnie człon drugi mógł mieć kilka kontynuantów, mianowicie *na dzieście, naćcie, naście, nacie*. Pojawiająca w Kśw postać *na dzieście* „jest najstarsza i bardzo rzadka; pozostaje ona w najbliższym związku rozwojowym z przedhistorycznym **nadziesięcie*. [...] Przed wiekiem XVI *naćcie* i *naście* występują z równą siłą, potem zwycięża *naście*” [19, s. 344].

Odmiana czasownika

Historycy języka wielokrotnie kierowali swą uwagę ku fleksyjnym kategoriom czasownika udokumentowanym w Kśw, w zabytku obserwuje się bowiem przemieszanie form archaicznych, niespotykanych w takiej liczbie w innych tekstach, ze zjawiskami nowymi, które pełne rozwinięcie znajdują dopiero w okresie średniopolskim.

W odmianie słowa posiłkowego *być* zwraca uwagę archaiczna (wyłączna) postać 3. os. lp. cz. ter. – *jesć* oraz skrócona – *je*. Grafia, o czym już wspomniano, nie pozostawia żadnych wątpliwości co do palatalnego brzmienia wygłosu czasownika *jesć*. Forma ta niezwykle rzadko występuje w tekstach staropolskich z XIV i XV wieku, zasługuje na uwagę dlatego, że stanowi regularny kontynuant fonetyczny prasłowiańskiej postaci **jestьb*, podobnie jak zredukowane *je*. Oto ilustracja tekstowa: *Toc y i^{esc} to yze ang'li | <.....>am (Toć i jesć to, iże anjeli <święci dani są n>am;*

k. I, w. 43); *Tochto | y iesch p'auda* (Toć to i jeść prawda; k. IV, w. 211); *bo g^{re}snik | <ug^{re}seh za> p^ecclony jesc iaco kłodnik uce^mnicy scouany* (bo grzesznik w grzeszech zapieklony jeść jako kłodnik w ciemnicy skowany; k. II, w. 119-121); *toie {skuthkem} milosirdi^m cadidlem toie nabo^zni^m modlenim | mirr^o toie chala udr^onceni^m b^od^e darouach* (to je {skutkiem} miłosirdym {lub: miłosird<n>ym}; kadzidłem, to je nabożnym modlenim; mirrą, to je ciała udręczeniem, będzie darować; k. IV, w. 311-313). Jak zaznaczono, ani razu w Kśw nie pojawiła się dzisiejsza postać tego czasownika – *jest* z twardym wygłosem tematu.

Wśród ciekawszych przykładów odmiany czasu teraźniejszego spotykamy formę 3. os. lp. czasownika *czyść* ‘czytać’. Autor *Kazań*, przywołując cytaty z Pisma Świętego lub innych źródeł, posługuje się swoistymi formułami sygnalizującymi przytoczenie: *Cce s^o t^o uekx^ogah s^odskih* (Czcie się tako we Księgach Sędzkich; k. I, w. 30-31); *j^okos | s^o cce vie su^opt^em ziuoce* (jakoż się czcie w je świętem żywocie; k. II, w. 109-110). Centralnym składnikiem tych wypowiedzi jest wyraz *czcie się*, czyli forma zwrotna 3. os. lp. cz. ter. czasownika *czyść*. Wyrażał on czynność długotrwałą w opozycji do *czytać*, mającego znaczenie wielokrotne. W tekstach średniowiecznych przeważał czasownik *czyść*, który w Sstp ma aż 79 poświadczeń, podczas gdy forma *czytać* udokumentowana jest zaledwie trzema użyciami, i to dopiero z XV wieku⁶² [34, t. 1, s. 434-436].

Największą bodaj osobliwością Kśw jest bogactwo czasownikowych form wyrażających przeszłość. W okresie późnosłowiańskim określano ją za pomocą czterech czasów, z których aż trzy występują w rękopisie świętokrzyskim. Nagromadzenie i różnorodność form czasów przeszłych to koronny argument językowy, wskazujący na archaiczność tekstu, z obserwacji historyków języka wynika bowiem, że w żadnym polskim zabytku formy czasów prostych, zarówno dokonanego – aorystu, jak i niedokonanego – imperfektu, nie są tak licznie reprezentowane jak w Kśw. Na dwadzieścia sześć pewnych aorystów i imperfektów pojawiających się w piśmiennictwie do 1401 roku, aż osiem znajduje się w Kśw; można dodać, że w pochodzącym z końca XIV wieku Pfl, tekście znacznie obszerniejszym niż Kśw, jest ich zaledwie trzynaście. Oto przykłady pewnych aorystów występujących w Kśw: 1. os. lp. – *videb p'aui ang^ela bo^zego* (Widziech, prawi, anjela Bożego; k. I, w. 21-22); 3. os. lm. – *ydeh^o p^ospesih^o s^o docos^ola namodlitu^o p^od boga use^{mog^oce}go y | poc^oph^o s^o modlich* (idziechą, pośpieszychą się do kościoła na modlitwę przed Boga uszemogącego i poczęchą się modlić; k. I, w. 7-8); <. > *aplacah^o p'a^m use^m sirce^m yobetnic^o bogu vzdah^o* (<z> *aplakachą, prawi, wszem sircem i obietnicę Bogu wzdachą*; k. I, w. 41-42). Wymienić trzeba także dwa poświadczenia 3. os. lp. imperfektu, z charakterystycznym dla 2. i 3. os. lp. zakończeniem *-sze*: *sedese* (siedziesze; k. II, 79); *iem^o bese ym^o symeon* (jemuz biesze {od być} jimię Symeon; k. VI, w. 336-337).

O ile postać fleksyjna czasów przeszłych prostych w Kśw jest archaiczna, o tyle formy czasu przeszłego złożonego w porównaniu z dziedzictwem późnosłowiańskim

62 Z danych SPXVI wynika, że czasownik *czyść* żywotność zachowywał jedynie do pierwszej połowy XVI w., w drugiej połowie tego stulecia zaczął wycofać się przed ekspansywną formą *czytać*, w ostatniej ćwierci XVI w. *czyść* ma już archaiczny charakter, pojawia się przeważnie w tekstach wierszowanych [24, s.42].

reprezentują – zdaniem historyków języka – fazę znacznie bardziej rozwiniętą. Formy 1. i 2. os. zachowują słowo posiłkowe, są regularnymi kontynuantami postaci przedpolskiej, np.: *p^{ri}s^ogl iesm iz ua^mhochal* | <.....> *em^o urogow uasih izbisce cugih bogom* | <.....g>o *iesce neucinily ale* [...] *bogo^m modl^o iesce vzdaualy* (*przysiągł jeśm, iż wam chociaż <jeśm podać zi>emię wrogow waszych, iżbyście ku jich bogom <nie chodzili. To>go jeście nie uczynili, ale* [...] {pogańskim} *bogom modlę jeście wzdawali*; k. I, w. 35-39). Innowacyjny charakter mają formy 3. os. lp. i lm., które brzmią niemalże współcześnie, przeważa tu postać z elipsą słowa posiłkowego – *jeść* (*je*), *są*, np.: *Tegdis nagle bog usłusal modlitu^o luda sm^{er}* <....> (*Tegdyż nagle Bog usłuszał* {zam. *usłuszał jest, jeść*} *modlitwę luda śmier* <nego>; k. I, w. 10); *taco lud boży* <.....> | *g^ela uic^ozstuo odirzeli apogany sm^rc podi^oly* (*Tako lud Boży <przez an>jęła wiciężstwo odzirzeli* {zam. *odzirzeli są*}, *a pogani śmierć podjęli* {zam. *podjęli są*}; k. I, w. 16-17); *kegdy sg^resil vkake urem^o sg^resil* (*kiegdy zgrzeszył* {zam. *zgrzeszył jest, jeść*}, *w jakie wrzemie zgrzeszył* {zam. *zgrzeszył jest, jeść*}; k. IV, w. 204). Rzadziej występują regularne kontynuanty 3. os. tego czasu, tj. takie formy, w których oprócz imiesłowu pojawia się słowo posiłkowe, np.: *ty i^{esc} suoio^o nauko^o otuodila* (*ty jeść swoją nauką otwodziła*; k. II, w. 108-109); *d^oky s^o neothlozily* (*drogi są nie otłozyli*; k. V, w. 304-305); *gloz s^o p^ra^{mi} sc^rvsena vsilisey* (*głos są, prawi, skruszenia usłyszeli*; k. IV, w. 191). Sporadyczna obecność pełnych form 3. os. potwierdza, że w czasie pisania (lub przepisywania) *Kazań* ewolucja czasu przeszłego złożonego była już zaawansowana w porównaniu ze stanem przedpolskim, nie była jednak procesem całkowicie zakończonym. Na koniec przeglądu form czasu przeszłego złożonego warto zatrzymać się przy zdaniu: *videle p^raui ocy moy* (*widziele, prawi, oczy moi*; k. VI, w. 339). Jest to forma 3. os. lpodw. r. n. czasu przeszłego złożonego, tu z elipsą słowa posiłkowego *jesta*, zgodna z lpodw. rzeczownika *oczy* – podmiotu zdania⁶³. Autor *Kazań* tłumacząc łacińskie zdanie <V>*iderunt oculi mei salutare tuum*, czasownik *viderunt* (3. os. lm.) oddał polskim *widziele* (*jesta*), czyli zarówno imiesłów czasu przeszłego, jak i rzeczownik wystąpiły w lpodw. Obecność w Kśw formy imiesłowu *widziele* dowodzi żywotności dualisu w ówczesnym języku polskim.

Za archaiczne z perspektywy dzisiejszej polszczyzny ogólnej, lecz regularne do końca XV wieku, należy uznać niektóre postaci aorystu słowa posiłkowego *być* (1. os. lp. *bych*, 2. os. lp. *by*, 3. os. lp. *by*, 1 os. lm. *bychom*, 2. os. lm. *byście*, 3. os. lm. *bychą*). Ponieważ formy te wyspecjalizowały się w funkcji partykuły trybu warunkowego oraz spójnika wprowadzającego zdania okolicznikowe celu, przykłady zdań z aorystem słowa posiłkowego odnoszą się do tych dwóch kategorii. W 1. os. lm. występują regularne kontynuanty aorystu: *izbibo^m gih touaristua* [...] <.....> (*izbychom jich towarzystwa* [...] <*dostąpili*>; k. I, w. 47); *ylocazuie na^m eu^{angelist}a s^{wo}ty iz t^{ec} to* {lub może: *tet to*} *c^ol i^{esc} miloscyeueysy ato urecy r^oiakey* | *umile^m uab^eny izbibo^m pocut^o v^{er}ne cymily wdlugem chacany izbi|hom s^o knemu z^odne pospesily wrihle^m*

63 Forma *oczy*, czyli obecna lm. rzeczownika *oko*, jest z pochodzenia formą liczby podwójnej (por. oboczną postać lm. *oka*, np. *oka tłuszczu*). Kategoria dualisu istniała w okresie staropolskim, mimo że już w tym czasie miała charakter regresywny; granicę względnej żywotności lpodw. form rzeczownikowych ustala się na połowę XVI w. [14, s.310].

othpusceny izbibo^m vyego | miloscy nerospacily (I pokazuje nam Ewanjelista święty, iż teć to {lub może: tet to} krol jeść miłościwiejszy, a to w rzeczy trojakiej: w milem wabieni, iżbychom pokutę wiernie czynili; w długiem czakani, iżbychom się k niemu żądnie pośpieszyli; w rychłem odpuszczeni, iżbychom w jego miłości nie rozpaczyli; k. V, w. 295-301). Wielokrotnie w Kśw występuje regularna forma 2. os. lp.: izbi ty nebuial izbi onogo buynego c'ola dyabla | nenasladoual (iżby {dziś: iżbys} ty nie bujał, iżby onogo buynego krola dyabla nie naśladował; k. IV, w. 236-238) itp.

Na krótką wzmiankę zasługują też imiesłow, licznie poświadczone w Kśw. Uwagę historyków języka przykuł zwłaszcza zapis *reca* (*rzeka*), który w tekście *Kazań* pojawił się pięciokrotnie (k. II, w. 56, 58, 70; k. IV, w. 216, 217). Oto ilustracja tekstowa tej formy: *pobucha reca ustan <.....cha> | rekϕ ta pospeysϕ pouaba reca y poydy (Pobudza, rzeka {dziś: rzekąc}: Wstań! <Ponę>ca, rzekę ta: Pośpiej się! Powabia, rzeka: I pojedź!; k. II, w. 56-58)*. Tajemnicze *rzeka* jest genetycznie formą M. lp. r. m i n. imiesłowu czasu terażniejszego strony czynnej w odmianie prostej (rzeczownikowej). Na gruncie polskim czasowniki tworzące taki imiesłów otrzymywały w tej formie fleksyjnej r. m. i n. końcówkę *-ę*, tak więc oczekiwana forma tego imiesłowu powinna brzmieć *rzekę*, a takowa ma zaledwie jedno poświadczenie w Kśw. Pochodzenia postaci brzmieniowej *rzeka* nie udało się zadowalająco wyjaśnić, część historyków języka uważa ją za północnosłowiański dialektyzm, inni dostrzegają tu wpływ czeski, niektórzy zaś – zapis *reca* tłumaczą błędem kopisty. Należy pamiętać jednak, że forma *rzeka* to kolejny przykład *hapaks legomenon* tego zabytku.

Warto również zwrócić uwagę na wyraz *widomy*, który jest imiesłowem czasu terażniejszego strony biernej i pojawia się w zdaniu: *ynas urogow nasih uidiomih yneui <domih uhouach> (i nas urogow naszych widomych i niewidomych uchować; k. IV, w. 185-186)*. Wyraz *widomy*, choć pod względem formy nie jest regularnym kontynuantem odpowiedniego imiesłowu prasłowiańskiego⁶⁴, pod względem semantycznym jednak zachowuje genetyczne znaczenie imiesłowu czasu terażniejszego strony biernej, a zatem w wyrażeniu *wróg niewidomy* oznacza niewidocznego wroga – dosłownie: ‘takiego, którego teraz nie widać’.

4. Uwagi na temat składni Kśw

Składnia *Kazań świętokrzyskich* jest dojrzała, autor sprawnie posługuje się zdaniami złożonymi współrzędnie i podrzędnie, a hipotaktyczne oraz parataktyczne konstrukcje składniowe pozostają pod bezpośrednim wpływem łaciny. Wśród wypowiedzi pojedynczych⁶⁵ przeważają zdania rozwinięte, a tylko około 15% struktur związków w zdaniach *Kazań* można uznać za przestarzałe i nieużywane we współczesnej polszczyźnie [1, s. 35].

64 Oczekiwana forma tego imiesłowu powinna brzmieć *widzimy* (**vidimjib*); postać *wiadomy* została utworzona na gruncie polskim na wzór imiesłowów biernych czasu terażniejszego, takich jak np. *wiadomy*, *rzekomy*.

65 Szczegółowa charakterystyka składni zdania pojedynczego Kśw stanowi przedmiot obszernego studium C. Bartuli [1].

Część konstrukcji składniowych funkcjonalnie nawiązuje do struktur syntaktycznych wypracowanych na potrzeby scholastycznego dowodzenia, wyjaśniania alegorycznego itp. składników sztuki kaznodziejskiej. Na uwagę zasługuje czasownik *prawi* ‘powiada, mówi’, który jako element metatekstowy jest stałym składnikiem języka kaznodziei, pełni funkcję bezpodmiotowego zdania wtrąconego, np. *auem^m p^rauⁱ puace vmoch boga uasego* (*Awiem, prawi, pwacie* {ufacie} *w moc Boga waszego*; k. I, w. 4-5). W Kśw występują też inne zdania bezpodmiotowe, typowe dla *ars praedicandi*, jak choćby wspomniana już forma *czcie się* ‘czyta się’: *cce s^o taco* (*Czcie się tako*; k. I, w. 30).

Niektóre spójniki i wskaźniki nawiązania do treści zdania poprzedniego różnią się od używanych we współczesnej polszczyźnie, co powoduje, że składnia Kśw brzmi dziś archaicznie. Świadczą o tym przykłady: *auem^m p^rauⁱ puace vmoch boga uasego* (*Awiem, prawi, pwacie w moc Boga waszego*; k. I, w. 4-5) – *awiem* jest zrostem składającym się z formy *wiem* (1.os. lp. cz. ter. czasownika *wiedzieć*) oraz spójnika *a* i jest wskaźnikiem zespolenia, nawiązującym do treści zdania poprzedniego; *agdas p^ra^ui ang^el zmo^uil ta usit* | <.....> *aplakah^o* (*A gdaż, prawi, anjel zmo^uil ta uszyt <ka słowa, z> aplakach^o*; k. I, w. 40-41); *Tecto* {lub może: *tetto*} *p^ra^ui gdaż p^riyde sbauⁱ* (*Teć to* {lub może: *tet to*}, *prawi, gdaż przyjdzie, zbawi*; k. IV, w. 180-181) – (*a*)*gdaż* wprowadza zdanie okolicznikowe czasu i zasługuje na wzmiankę, ponieważ stanowi *hapaks legomenon* Kśw, nie ma bowiem poświadczeń w żadnym innym zabytku języka polskiego.⁶⁶

Warto za Czesławem Bartulą wymienić kilka przykładów archaicznych dziś składników dodatkowych zdania (np. partykuł pozostających poza związkami w zdaniu). Jednym z nich jest element oceniający – *zawierne* ‘zaprawdę’, który pojawił się w następujących wypowiedzeniach: *cso na^m [...] zna^mona zau^ene nics ynego c^ome clo^oca g^re s | nego* (*Czso nam [...] znamiona? Zawierne niczs jinego kromie czlowieka grzesnego*; k. II, w. 99-101); *zau^ene nicsby nam nemescach* (*Zawierne niczs by nam nie mieszkać*; k. IV, w. 182-183). Kolejne przykłady obejmują składniki uwydatniające – *az* ‘nawet’ oraz *a to* ‘mianowicie’, a także wzmacniające, jak *awa* ‘oto’, np.: *bo deuicha maria az pelusek dobⁱh <.....> | neymala* (*bo dziewica Maryja az pieluszek dobrych <w to wrzemie> nie jimiała*; k. IV, w. 225-226); *vt^ooiakey recy znamenitey ine usitky c^ole zmyia ato ute^m iz* (*w trojkiej rzeczy znamienitej jine uszytki krole zmija. A to w tem, iż*; k. V, w. 286-287); *aua tih slov | <.....> ka laciⁿskego vpolsky iesc taky* (*Awa tych słow <wykład z jezy> ka lacińskiego w polski jeść taki*; k. VI, w. 337-338). W funkcji zaimka względnego pisarz Kśw posługuje się też powszechnym do XVI wieku zaimkiem anaforycznym *ji(ż), ja(ż), je(ż)*, np.: *sed^ocy s^o gⁱz s^o kdobremu oblenai^o* (*Siedzący są, jż się k dobremu obleniają*; k. II, w. 65-66); *Naktore nato iez sam ziaua reca* (*Na ktore? {świadectwo} Na to, jeż sam zjawia, rzeka*; k. IV, w. 216-217); *as^o ta ista sloua zmo^ona ochce^m su^oti^m | iem^o bese ym^o symeon* (*A są ta jista słowa zmo^owiona oćcem świętym, jemuż biesz je jimię Symeon*; k. VI, w. 335-337).

66 Ze względu na budowę morfologiczną wydzielić w nim można cząstki *gda-ż*, jednak pierwotna forma **k^o-da* składała się z rdzenia zaimkowego *k-* oraz formantu *-da*, występującego w postaci obocznej *-dy*. Obie postaci często wzmacniano partykułą *-ż*, w obydwu doszło też do udźwięcznienia *k*. W języku polskim utrwaliła się postać utworzona formantem *-dy(ż)*, pełni ona m.in. funkcję spójnika wprowadzającego zdania okolicznikowe czasu i warunku.

Niektóre wskaźniki nawiązania, stanowiące niezbędny element *ars praedicandi*, np.: *a wtore, a piąte, a osme*, to repliki form łacińskich: *primo, secundo, tertio* itd. Na poziomie syntaktycznym najpełniej ujawnia się zależność języka Kśw od ówczesnej retoryki. Scholastyczny tok wywodu wymógł z jednej strony urozmaicenie składni, a z drugiej – dążenie do posługiwania się precyzyjnymi strukturami syntaktycznymi. Jak wiadomo, bogata hipotaksa stanowi cechę języka literackiego, a autor *Kazań* nie tylko sprawnie posługuje się wypowiedziami podrzędnie złożonymi (okolicznikowymi przyczyny, celu, warunku), ale, zgodnie z kanonami ówczesnej retoryki, czyni ze składni ozdobnik, konstrukcjom syntaktycznym nadaje walor estetyczny. W Kśw znajdują się też przykłady kalkowania całych schematów składniowych (m.in. *constructio ad sensum*), których elementem są formy o znaczeniu kolektywnym, a zasada budowania wypowiedzi polega na zachowaniu między poszczególnymi składnikami zgody semantycznej przy braku zgody gramatycznej, np.: *Tegdis nagle bog usłuszał modlituφ luda sm^{er} <.....> | gim napomoch angela suego s^{uote}go* (Tegdyż nagle Bog usłuszał modlitwę luda {lud – lp.} śmier<nego i posłał> jim {jim – lm.} na pomoc anjela swego świętego; k. I, w. 10-12).

W tym miejscu wypada także wspomnieć o pewnych, dziś już archaicznych, cechach składni staropolskiej. Rozumienie tekstu *Kazań* utrudnia posługiwanie się przez autora zdaniami z opuszczonym orzeczeniem. Jest ich w Kśw niewiele, elipsę orzeczenia w formie 3. os. lp. czasownika spotyka się w zdaniach z podmiotem w bezokoliczniku [1, s. 15]. Przykładem może być wypowiedzenie: *zau^{er}ne nicsby nam nemescach aleb <y> <.....> | zbauicela y iego p'isca pozφdach* (Zawierne nicz by nam nie mieszkać, aleby <naszego.....> zbawiciela i jego przyszcia pozędać; k. IV, w. 182-184), w którym podmiotem jest bezokolicznik (*nie*) *mieszkać* 'zwlekać, ociągać się', domyślne pozostaje natomiast orzeczenie – *należy, należało czy trzeba* [1, s. 15]. Na szczególną uwagę zasługują konstrukcje syntetyczne, występujące m.in. w kazaniu o aniołach: *Toc y i^{esc} to yze ang^eli | <.....> a^m naosucene nasego sφⁿnena ad^uφte dany | <.....> ristuo uecnego c'oleuana* (Toć i jeść to, iż anjeli <święci dani są n>am na oświecenie naszego sąmnienia. A dziewiąte, dani <są święci anjeli w towa>rzystwo wiecznego krolewania; k. I, w. 43-45). Dziś zamiast konstrukcji syntetycznych częściej używa się ich odpowiedników analitycznych – zdań okolicznikowych celu, wprowadzanych za pomocą spójnika (*a*)*by*: *aby oświeciły* oraz (*a*)*by* *towarzyszyły*.

Ponadto w Kśw pojawia się nieużywana dziś w polszczyźnie konstrukcja, zwana *ablativus auctoris* (narzędnik sprawcy): *gih zφdne c'oleuicha d^uicφ porodonego | pitane* (jich żądne krolewica dziewicą porożonego pytanie {tj. 'szukanie'}; k. V, w. 271-272); *asφ ta ista sloua zmo^{no}na ochce^m suφⁱm* (A są ta jista słowa zmowiona oćem świętym; k. VI, w. 335-337).

Z perspektywy współczesnej polszczyzny, w wypowiedzeniach takich jak: *Jegoz c'oleustua do^{mesci} | (Jegoż krolewstwa domieści <nas Bog wszemogący. Amen>; k. IV, w. 268); <.....o>z nas douedy bog usemogφcy* (<czeg>oż nas dowiedzi Bog wszemogący; k. I, w. 48), brakuje przyimków *k(ku)* i *do*. W staropolszczyźnie jednak takie konstrukcje nie należały do rzadkości. Potwierdzają one, że pierwotnie różnice funkcjonalne między przyimkami a przedrostkami nie istniały (lub były niewielkie), a więc podwójne użycie przyimka *do*, np. *do czego niech nas dowiedzie Bóg*, byłoby redundantne.

Także czasownik *i(ś)c*⁶⁷ nie wymagał wówczas przyimka kierunku⁶⁸, dlatego w Kśw wielokrotnie pojawiają się zdania typu: *yde tobe | c'ol vbogy[...] yde tob^e | c'ol sm^{er}ny (jidzie tobie krol ubogi [...] jidzie tobie krol śmierny; k. IV, w. 234, 236)*, w których brak przyimka *k*. Wypowiedzenie *idzie tobie* tłumaczyć możemy tym, że sama forma zaimka *tobie* wyrażała znaczenie kierunku. Ponadto zdanie to, powracające niczym refren w kazaniu IV, stanowi przekład cytatu z Ewangelii św. Mateusza (21, 5) – *ecce rex tuus venit tibi*, na postać bezprzyimkową czasownika mogły więc oddziaływać: rekcja jego ekwiwalentu łacińskiego oraz przede wszystkim rytm zdania.

Są też w Kśw takie czasowniki, których rekcja jest odmienna niż we współczesnej polszczyźnie, nie brak też konstrukcji dziś używanych w innym znaczeniu. Jako ilustracja tych form służyć mogą następujące przykłady: *ale bōchmy stouaristua (ale bądźmy z towarzystwa; k. IV, w. 244) – być z towarzystwa* ‘obcować, przebywać wspólnie’; *yfaly gy pīuey ziego (i fali ji pirzwiej z jego; k. III, 176-177), falić z* ‘chwalić za...’; *ynas urogow nasih uidomih [...] <uhouach> (i nas wrogow naszych widomych [...] <uchouać>; k. IV, w. 185-186) – uchouać (czego)* ‘uchować kogoś przed czymś’; *yzbi [...] suogih g'ehow sirdecne zaloual (iżby [...] swoich grzechow sirdecnie żalował; k. IV, w. 207-208) – żalować grzechow* (we współczesnym języku religijnym utrwaliła się rekcja z przyimkiem *żałować za grzechy*, a więc *za co*, nie zaś *czego*); *Obōzal sō tomu czoż i^{esc} urem^{emme}go (obiązał się temu, czsoż jeść wrzemiennego; k. II, w. 102-103) – obiązać się temu* ‘przywiązać się do czegoś’; *Otkōd p'aⁱⁱ stadla g^{re}snego (otbądź, prawi, stadla {‘stanu’} grzesznego; k. II, w. 58-59) – odbyć czegoś* ‘odstąpić od czegoś, porzucić coś’; *Jegoz c'o^{leu}stua do^{mesci} (Jegoz krolewstwa domiesci; k. IV, w. 268) – domieszcic (kogoś) czegoś* ‘doprowadzić (kogoś) do czegoś, umieścić (kogoś, gdzieś)’. Archaiczny jest również postimienny szyk przyimka *cztwiorodla*, w którym *dla* (pochodzące z rzeczownika *dziela*), mające znaczenie ‘ze względu na’, występuje wciąż w pierwotnej pozycji składniowej. Należy zgodzić się z opinią Stanisława Urbańczyka [41], że forma *cztwiorodla* występująca w znaczeniu ‘ze względu na cztery powody’, należała nie do języka ludowego, a raczej do metajęzyka naukowego, stanowi przykład wyrazu o charakterze literackim, związana jest ze spekulacją scholastyczną.

5. Kompozycja i własności stylistyczne Kśw

Jak wyżej wspomniano, do czasu opublikowania studium Ewy Ostrowskiej, które okazało się przełomowe dla rzeczowej oceny kunsztu zabytku, opinie na temat walorów stylistyczno-kompozycyjnych Kśw były podzielone. Obecnie historycy literatury i języka nie kwestionują wartości literackich Kśw. Nie wolno zapominać, że w dzisiejszym rozumieniu kazanie nie jest gatunkiem literackim *sensu stricto*, współczesna stylistyka językoznawcza uznaje je za gatunek użytkowy, a w najlepszym wypadku pograniczny⁶⁹, pod względem treści i formy służebny wobec kerygmy

67 W Kśw występuje oczywiście regularny kontynuany fonetyczny prasłowiańskiego **iti*, czyli bezokolicznik *ić, dojć* itp.

68 W Kśw częstym przyimkiem kierunku jest *k(ku)*, którego zakres użycia we współczesnej polszczyźnie znacznie się skurczył.

69 Chodzi tu nie tylko o wartości artystyczne, ale też o związek kazań z retoryką zawierającą elementy perswazji, ustną formę przekazu itp.

Kościoła. Także kaznodziejstwo średniowieczne podporządkowane było nauce kościelnej, wypracowało też ściśle określony schemat budowy kazania.⁷⁰ Ryszard Skrzyaniarz wykazał, że zachowane w całości kazanie na dzień św. Katarzyny skonstruowane zostało według tego schematu: **tematem** kazania jest fragment *Pieśni nad pieśniami* (2, 10) – *Surge, propera, amica mea, et veni*; **prototemat** obejmuje fragment kazania, w którym kaznodzieja objaśnia znaczenie trzech słów, będących Bożymi wezwaniami – *wstań, pośpiesz się i pojdź*; **divisio** przedstawia podział ludzi na cztery kategorie grzeszników – siedzących, leżących, śpiących i umarłych; w **dilatatio** znajduje się omówienie tych grup – każda z postaw przedstawiona jest w sposób alegoryczny: siedzących symbolizuje ślepiec (Łk 18, 35), leżących – paralytyk (Łk 5, 18), śpiących – sen św. Piotra (Łk 9, 32), obrazem umarłych są zmarli w Egipcie (Wj 12, 30). „Całe rozwinięcie jest treściowo uszeregowane i stanowi kompozycję zamkniętą obrazem wskrzeszenia młodzieńca przez Chrystusa (Łk 7, 14-15)” [30, s.67]. Na **peroratio** składa się wezwanie do królestwa niebieskiego. Zdaniem Ryszarda Skrzyaniarza, w zachowanych fragmentach pozostałych kazań, choć każde z nich cechowała nieco inna konstrukcja, także został zastosowany schemat kazania średniowiecznego.

Wypada również odnieść się do tych elementów kompozycyjnych Kśw, wynikających z zastosowania zasad *ars dictandi* i *ars praedicandi*, które świadczą o artyzmie językowym zbioru świętokrzyskiego. Podstawą uwag dotyczących tego aspektu zabytku będą przede wszystkim spostrzeżenia Ewy Ostrowskiej [22], a ilustracją kazanie o aniołach, mające, zdaniem badaczki, najprostszą budowę. Schemat kompozycyjny tego kazania porównuje ona do konstrukcji zbudowanej z dziewięciu linearnych segmentów stanowiących samodzielne całości treściowe. Każdy z segmentów ograniczony jest swoistymi ramami kompozycyjnymi, powstałymi przez zastosowanie figur wylczenia i powtórzenia [22, s. 44]. Jedynie segmenty końcowe: ósmy i dziewiąty, zachowały się w całości; czwarty i piąty – we fragmentach. Jak już wspomniano, liczba segmentów w kazaniu o aniołach jest nieprzypadkowa, nawiązuje do dziewięciu chórów anielskich.⁷¹ Obramowanie każdego segmentu „tworzą zdania, z których to wypowiedziane na początku stanowi tezę szczegółowego wywodu, określonego równocześnie co do miejsca w szeregu tez (a piąte itd.), to powtarzane na końcu staje się jej wnioskiem” [22, s. 43]. Przykładem takich zdań-tez są: *A piąte <dani są nam> anjeli święci na nauczenie naszego nieumienia* (k. I, w. 18-19)⁷² oraz *A osme <anjeli święci dani nam> są na oświecenie naszego sąmnienia* (k. I, w. 27-28), zaś egzemplifikacją zdania-wniosku zwieńczającego segment jest: *Toć i jeść to, iże anjeli <święci dani są n>am na oświecenie naszego sąmnienia* (k. I, w. 43-44).

70 Klasyycznym schematem normującym budowę kazania był wzór paryski, który obejmował: *thema, divisio, subdivisio, dilatatio i peroratio, unitio, clausio*, przy czym nie był to wzór ściśle przestrzegany, niektóre elementy pomijano, inne eksponowano w zależności od poziomu słuchaczy. Inaczej konstruowane były kazania uniwersyteckie, innych argumentów w nich używano, inaczej zaś kazania dla ludu [30, s.66].

71 Zdaniem badaczy średniowiecza, odesłania liczbowe w kazaniach wynikały nie tylko z zamiłowania tej epoki do liczb oraz przypisywania im dodatkowych znaczeń, ale także miały pomóc odbiorcom kazań w utrwaleniu podstawowej wiedzy religijnej.

72 Dla większej przejrzystości, w części opracowania dotyczącej stylistyki i leksyki cytaty podawane są w transkrypcji.

Wyliczenia pełnią funkcję podobną do refrenu. Część środkową, między zdaniem-ramami, wypełnia uzasadnienie tezy, zawartej w zdaniu wprowadzającym, materiał dowodowy pochodzi z Pisma Świętego – zwykle odpowiedni fragment jest najpierw zacytowany po łacinie, następnie kaznodzieja podaje tłumaczenie lub parafrazę w języku polskim.⁷³ W segmencie ósmym znajduje się luźne tłumaczenie *Księgi Sędziów* (2, 1-5). Dzięki swobodnej translacji oraz wprowadzeniu różnorodnych przykładów, w całości kazania pojawiają się krótkie partie narracyjne. Podobną konstrukcję miały pozostałe segmenty. Ostatni z nich jednak różni się nieco budową, jest zwieńczeniem kazania, czyli *clausio*: *A dziewięte dni <sa święci anjeli w towa>rzystwo wiecznego krolewania, gdzież jeść Bog w Troj<cy jedziny z swy>mi świętymi, iżbychom jich towarzystwa i niebieskiego krolewstwa <dostąpili, czeg>oż nas dowiedzi Bog wszemogący. Amen* (k. I, w. 44-49).

Pod względem kompozycyjnym do kazania I podobne jest kazanie na dzień Bożego Narodzenia, które wyraźnie dzieli się na trzy części, a element delimitacyjny stanowi w nim zdanie-refren *idzie tobie krol...*, po którym to wyrazie występują przydawki – *zbawiciel, ubogi, śmierny* – określające atrybuty króla, następnie pojawia się rozwinięcie myśli za pomocą hipotaksy: *iżby... nas ot wieczne śmirci zbawił; iżby ty w ubostwie nie styskował, iżby ty nie bujał* ('nie był pyszny'). Każda przydawka jest inna, posuwa więc akcję do przodu. Każde zdanie-refren to teza – przedmiot rozważań, a zarazem wniosek. Tematem kazania jest Boże Narodzenie, ale przedmiot rozważań stanowią atrybuty króla i cel duchowy, jaki przyświecał jego przyjsciu. Na uwagę zasługuje forma adresatywna – 2. os. lp. (*ty*), zdaniem Ewy Ostrowskiej, bardziej uczuciowa, odnosząca się do jednostki, a nie ogółu. Zainteresowanie badaczki wzbudziło też zakończenie, w którym powtórzone zdania-refreny tworzą figurę nagromadzenia – *Otoć jeśmy <stuszali>, iże jidzie <tobie krol praw>dziwy, bo nikomemu krzywdy nie uczynkał; jidzie tobie krol <wieczny, i>żby ty s nim na wieki krolewał; jidzie tobie krol ubogi, by ty <w ubostwie> nie sty<s>kował; jidzie tobie krol śmierny, by ty nie bujał. A przeto <mowi ta to sło>wa: krol twój jidzie tobie* (k. IV, w. 261-266). Zmianę szyku ostatniego zdania-refrenu, czego efektem jest przeniesienie akcentu z czynności (czasownika) na treść rzeczownikową, Ewa Ostrowska nazywa niespodzianką kompozycyjną. Ponadto uwagę zwraca na dodatkowy walor stylistyczny, jaki daje zestawienie obok siebie współbrzmiających wyrazów – *krol – krolewał – krolewstwo*.

Kunstowną i złożoną kompozycję ma kazanie na dzień św. Katarzyny, oparte na symbolicznym schemacie czwórkowym, przedstawiającym cztery rodzaje grzeszników. Autor oprócz wyliczenia, stosuje też inne techniki delimitacyjne, najbardziej wyrazistym sygnałem podziału jest rozkaźnik – *uśtań*, którą to formę kaznodzieja

73 Autor *Kazań* korzystał zarówno ze *Starego*, jak i *Nowego Testamentu*. Z ST czerpał m.in. z *Księgi Wyjścia* (12, 30); *Czwartej Księgi Królewskiej* lub *Drugiej Księgi Kronik*, *Księgi Joba* (41, 25), *Psalmsów*, *Pieśni nad pieśniami*, *Mądrości Syracha* [Eklezjastyka (5, 7 i 45, 1)], *Proroctwa Jeremiasza* (48, 5-6). Cytaty nowotestamentowe najczęściej pochodzą z Ewangelii według św. Łukasza oraz z *Apokalipsy*. Autor sięgnął również po teksty patrystyczne, liturgiczne (wprowadza cytaty z *Liturgii godzin*), hagiograficzne (o św. Katarzynie), fragment poematu *Vado mori* [30, s.53-65].

umiejętnie wplata do zdań, np: *I mowi pirzwiej siedzącym wstań, jż się k dobrem <u> obleniają* (k. II, w. 71-72); *A wtore <wstań> mowi Bog miłościwy leżącym* (k. II, w. 93-94); *A trzecie to ta słowo wstań mowi Bog śpiącym* (k. II, w. 118-119).

Kśw to przykład przeniesienia na grunt języka polskiego zasad *ars dictandi*, ówczesnego stylu wysokiego, w kazaniach występują bowiem podstawowe elementy tego stylu, takie jak paralelizm składniowy, rytm i rym. Rymy pojawiają się przeważnie w zakończeniach zdań paralelnych lub w obrębie tego samego zdania jako rym wewnętrzny [22, s. 63]. Paralelizm konstrukcji składniowych objętych rymem stanowi zasadę kompozycyjną kazania na dzień Trzech Króli. Warto przedstawić przynajmniej fragment układu [cyt. za: 22, s. 64-65]:

1. Święty <ewangelista> trojaki skutek ('uczynek') znamienity
pokazuje w tych we trzech krolech pogańskich:

jich żądne ('chętnie')

krolewica

dziewicą

porodzonego

pytanie,

jich wierne ('prawdziwe')

księżycą

pokojnego

poznanie [...]

a jich rychle

<i szczo>dre

krola

mocnego

odarowanie [...]

2. Bo pismo tego krolewica

dziewicą

porodzonego

w trojakiem mieście ('miejscu') pisma nazywa

krolem luda

żydowskiego:

w jego dziwnem

narodzeni,

w jego uciesznem

wielikich cud czynieni,

a w jego trudnem

umęczeni.

Zastosowany przez Ewę Ostrowską układ graficzny w przejrzysty sposób pokazuje „wiązki” paralelnych członów składniowych opatrzonych rymami. Należy zaznaczyć, że w tworzeniu członów rymujących się dużą wartość mają konstrukcje dewerbalne, typu *otwadzenie* 'odprowadzenie', *ustraszenie*, *nauczenie*, *nieumienie*, *oświecenie*

itp. Nagromadzenie w kazaniu I derywatów odczasownikowych tworzonych formantem *-anie/-enie* zwróciło uwagę językoznawców, jedni dostrzegają w tym świadomy zabieg kompozycyjny, inni zaś obecność wielu formacji dewerbalnych obok siebie odczytują jako wyraz niedoskonałości systemu słowotwórczego staropolszczyzny w zakresie tworzenia formacji nazywających pojęcia abstrakcyjne.

Wśród innych cech stylistycznych uwagę zwraca zastosowanie różnych części mowy, a zwłaszcza dość duża jak na tekst średniowieczny liczba przymiotnikowych epitetów⁷⁴; niekiedy są one ważnym elementem konstrukcji, np. w kazaniu na dzień Bożego Narodzenia epitety określające atrybuty Chrystusa stanowią oś kompozycyjną.

Do elementów stylistycznych Kśw należy także swoisty paralelizm leksykalny (semantyczny), polegający na częstym posługiwaniu się przez autora synonimami lub bliskoznacznikami. W kazaniu I za takie można uznać pojawiające się blisko siebie określenia – *zastępy* i *zbór*, w znaczeniu 'wielka liczba ludzi, gromada, tłum', które występują we fragmencie: *jenże anjel czs<ny, s nieba sleciem i> <z>stąpiw, prawi, anjel Boży w zastępy pogańskiego <krola, pobil ...> we sborze asyrskiem, to je pogańskiem, sto tysięcy* (k. I, w. 12-15). W kazaniu na dzień św. Katarzyny spotykamy bliskoznaczne czasowniki użyte w znaczeniach przenośnych – *pubudza, ponęca, powabia*⁷⁵. Z etymologicznego punktu widzenia za bliskoznaczniki należy uznać epitety *święty* i *mocny*, za pomocą których autor określa atrybuty aniołów: *<posłał> jim na pomoc anjela swego świętego, jenże anjel czs<ny, [...] pobil> we sborze* (k. I, w. 11-16) oraz *widziech, prawi, anjela Bożego mocnego s nieb<a sle>ciem* (k. I, w. 21-22). Niewykluczone, że etymologiczne znaczenie przymiotnika *święty* (**svętyjъ*) 'mocny, silny fizycznie' w czasach powstania *Kazań* wciąż się utrzymywało.⁷⁶ W kazaniu na Boże Narodzenie pojawiają się m.in. synonimy *wróg* i *nieprzyjacieł*⁷⁷, np. *nieprzyjaciele, to są dyjabli, wrodzy człowieka grzesznego* (k. IV, w. 190-191).

Wśród leksykalnych wykładników stylotwórczych dużą rolę odgrywa relacja antonimii (ew. komplementarności). Istotne znaczenie ma np. antonimiczna para: *śmierny* 'pokorny', *bujny* 'pyszny, dumny'. Pierwszy z przymiotników, będący deskrypcją Chrystusa, stanowi dziś archaizm leksykalny, etymologicznie jest związany z czasownikiem (*u*)-*śmirzyć* 'upokorzyć', ten zaś pochodzi od rzeczownika *mir*

74 Z obliczeń E. Ostrowskiej wynika, że w Kśw wystąpiło ok. 460 wyrazów (hasel), z czego 140 to rzeczowniki (31%), 130 czasowniki (28%), 70 przymiotniki (14%). Jeden przymiotnik przypada więc na dwa rzeczowniki, podczas gdy w *Kazaniach gnieźnieńskich* – jeden przymiotnik „obsługuje” trzy rzeczowniki [22, s.83].

75 Warto też zauważyć, że wszystkie te wyrazy zaczynają się sylabą *po* i są trój sylabowe, co jest ważnym elementem budowania rytmu kazania.

76 Etymologiczne znaczenie poświadczone jest w życzeniowych imionach, np. *Świętopelk* – *święty* 'mocny' i *pelk* 'pułk'.

77 Etymologia obydwu wyrazów jest jednak nieco inna, wyraz *nieprzyjacieł* pozostaje w związku z czasownikiem (*s*)-*przyjać*, zaprzeczenie oznacza tu dominację cechy negatywnej (nie zaś brak cechy), natomiast wyraz *wróg* pierwotnie znaczył 'los', etymologicznie związany jest z czasownikiem *wierzgać*. Według Brücknera, nazwa pochodzi stąd, że los odgadywano z wróżenia (rzucania losów). Związek semantyczny między obydwoma wyrazami przedstawia się, zdaniem Brücknera, następująco: *wróg* = 'to, co rzucane, los' i 'wyrzutek', *nie-przyjacieł* = 'ten, komu się (*s*)przyja, a więc wyrzuca, odrzutek' [4, s.632].

‘pokój’.⁷⁸ Natomiast przymiotnik *bujny*, określenie diabła, pochodził od czasownika *bujać* (prasłowiańskiego **bujati*) ‘wynosić się, pysznić się’ (rdzeń *bu-* poświadczony jest także w wyrazie *buta*).

6. Warstwa leksykalna Kśw

Warto też zatrzymać się przy warstwie leksykalnej *Kazań świętokrzyskich*. Stanisław Urbańczyk [41] zwrócił uwagę na obecność w nich słownictwa literackiego. Wprawdzie (podobnie jak w każdym tekście) przeważa słownictwo ogólne, do którego badacz zalicza również podstawową leksykę religijną (*anjel, Bog, dyjabeł, kościół, pogan, pokuta* itp.), jednak Kśw dostarczają też przykładów terminologii specjalnej, bardziej abstrakcyjnej. Grupy tematyczne, jakie można wyodrębnić w słownictwie religijnym Kśw to: określenia Boga; nazwy istot nadludzkich; nazwy Kościoła; leksyka dotycząca postawy religijnej i moralnej człowieka, a także semantycznie odnosząca się do eschatologii oraz związana z kultem. Dodatkową, interesującą grupę stanowi leksyka tworząca metafizykę scholastyki.

Słownictwo ogólnoreligijne i metafizyka scholastyki

W tej grupie warto zwrócić uwagę na określenia związane z Pismem Świętym, wobec którego autor często stosuje nazwę *święte pisanie*, np. *rozmaite widzenie nalazimy w świętem pisani* (k. VI, w. 352-353). W *Kazaniach* pojawiają się też tytuły ksiąg biblijnych, np. dwa razy w kazaniu I spotykamy nazwę *tajemnica*: *<Prawi tajem>nicach*: *Quod angelus habebat apertum librum. Prawi taje<m>nicach*⁷⁹ (k. I, w. 20-21). W ten sposób w najstarszym piśmiennictwie religijnym nazywano księgę Nowego Testamentu noszącą obecnie tytuł *Apokalipsa św. Jana* lub *Objawienie św. Jana*. Niekiedy posługiwano się nazwą *Księgi tajemnic Bożych, Tajemnice niebieskie* lub po prostu *Tajemnica* [34, t. 9, z. 2(56), s. 82-83]. W tym samym kazaniu występuje tytuł *Księgi Sędzkie* (k. I, w. 31), według Stanisława Urbańczyka będący zapożyczeniem z języka czeskiego: „termin *knihy soudské* jest przyjęty w języku staroczeskim, w polskim zaś *księgi sądzkie* (pisane nawet na wzór czeski – *soudske*) to unikat” [41, s. 153].

Wyjaśnianie sensu alegorycznego (w tym przekonanie, że rzeczywistość ST zapowiadała rzeczywistość NT) wymagało wielokrotnego zestawiania odpowiednich fragmentów Pisma Świętego, czyli – jak to nazywa autor Kśw – *miast*, np. *w trojakiem mieście Pisma | nazywa krolem* (k. V, w. 281). Wyraz *miasto* pierwotnie oznaczał właśnie ‘miejsce’, w tym też sensie używa go autor *Kazań*. Do

78 Prawdopodobna jest też inna etymologia, przymiotnik *śmierny* może być również uznany za formację odrzeczownikową, utworzoną od formy *śmiara*.

79 W przykładzie *prawi tajemnicach*, czyli ‘prawi, mówi w tajemnicach’ (Bożych), występuje forma Msc. lm. bez przyimka *w*. Według C. Bartuli, mamy tu do czynienia z wyjątkową i niespotykaną nigdzie indziej strukturą syntaktyczną, „może jest to jedyny archaizm samodzielnego miejscownika, jaki mógł się w podanym wyżej kontekście zachować” [1, s.29]. Warto zaznaczyć, że w kazaniu IV, w. 196, występuje wyraz *tajnica* w znaczeniu ‘miejsce ukryte’, która to forma, zdaniem S. Urbańczyka, jest pochodzenia czeskiego [41, s.153; 37].

słownictwa związanego z wyjaśnianiem alegorycznego sensu zaliczyć można również zwrot *dać świadectwo* oraz czasownik *zjawiać* ‘wyjawiać, wyjaśniać’, np.: *jakoż prorok Dawid uznamięnow o jego silnem ubostwie, jeść świadectwo dał, rzeka: Exivit homo ad opus suum. Na ktore? Na to, że sam zjawia, rzeka* (k. IV, w. 214-217). Słowo Pisma Świętego podlegało *wykładowi*. Wyraz ten w Kśw stanowi także ekwiwalent dzisiejszego słowa *przekład* z (języka) – *Awa tych słow <wykład z języ>ka łacińskiego na polski jeść taki* (k. VI, w. 337-338). Dążenie do alegorycznego przedstawiania pociąga za sobą poszerzanie zakresów znaczeniowych słownictwa potocznego (np. *stadło błędne* ‘stan grzeszny’; k. II, w. 108), metaforyzację części leksyki (*baraniec* – Chrystus, k. VI, w. 358; *krol bujny* ‘diabeł’, k. IV, w. 237), czyli „nabudowywanie sensów” religijnych na znaczenia podstawowe wyrazów. Metaokreśleniami tego zjawiska są w Kśw wyrażenia *mówić, widzieć pod obrazem* (czego): *Rozmajite widzenie nalazimy w świętem pisani Boga wszemogącego. Owa ji pirzwiej widział Habraham pod obrazem trzy męży po drodze jidącego [...] A czwarte ji widział święty Jan pod obrazem baranica śmiernego* (k. VI, w. 352-359); *I mowi Ewanjelista święty pod obrazem trzy krolew pogańskich* (k. V, w. 277-278). Wyraz *obraz* jest kalką łacińskiego *figura, symbolum*. Z wykładem scholastycznym wiąże się także wyrażenie *wyprawiać się*, którego znaczenie dosłowne to ‘czynić prawym, a więc prostym’⁸⁰, zaś przenośne – ‘wyjaśnia się, tłumaczy się’ (coś), np.: *Galaa, wyprawia się miasto płwających {‘płynących’}, to je niustawiczstwo ludzi grzesznych* (k. I, w. 32-34); *Corrozaim wyprawia się: tajnica moja* (k. IV, w. 195-196).

Określenia Boga

Szczególnie urozmaicone w Kśw są określenia Chrystusa, którego autor najczęściej tytułuje *królem*. Natomiast o Chrystusie jako Synu Bożym pisze: *krolewic i księżyc*. Wyraz *krolewic* stanowi regularny derywat od podstawy *król* utworzony rozszerzonym formantem **-itjь*, wyraz *księżyc* należy do tego samego typu słowotwórczego, jest formacją derywowaną wyłącznie formantem **-itjь* od podstawy *ksiądz* (**kьněgь*) ‘władca’ i oznacza tu ‘syna władcy’. W tym znaczeniu leksem *księżyc* występuje jedynie w Kśw, dlatego Stanisław Urbańczyk skłonny jest widzieć w nim kolejne zapożyczenie z języka czeskiego [41, s. 153]. Replikę łacińskiego *salvator* stanowi wyraz *Zbawiciel* – można w nim wyróżnić podstawę czasownikową *zbawić* (kalkę łac. *salvare*) oraz formant *-ciel*, tj. rodzimy kontynuant prasłowiańskiego sufiksu **-telь*, tworzącego nazwy wykonawców czynności, który jest odpowiednikiem łacińskiego sufiksu *-tor*. Wśród metaforycznych określeń Chrystusa spotykamy m.in. wyrażenie *księżyc pokojny* (k. V, w. 273), przy czym przymiotnik *pokojny* pochodzi od rzeczownika *pokój*, etymologicznie spokrewnionego z czasownikiem *koić*.

Z kolei, Boga Ojca nazwał kaznodzieja twórcą, w kazaniu IV pisząc: *ktorymi grzechy tworca swego na gniew powabił* (k. IV, w. 205). Wyraz ten, jego pierwotna forma M. lp. brzmiała *tworzec*, stanowi regularny derywat utworzony od czasownika

80 Ten sam rdzeń zachowany jest w czasowniku *wyprawiać skóry*, czyli ‘wygladzać’ oraz *prawidło* (butów).

tworzyć. W dalszym rozwoju historycznym pojawiła się oboczna postać – *twórca* (z formantem *-ca*), jednak w odniesieniu do Boga używa się formacji z dodatkowym prefiksem *s-twórca*. Atrybut Boga wyraża w Kśw określenie *wszemogący*, będące dokładną kalką łacińskiego zrostu *omnipotens*; znana dziś forma *wszemogący* jest późniejsza.

Tematem kazania na dzień Bożego Narodzenia jest wcielenie Chrystusa. Staropolskim terminem, odpowiednikiem łacińskiego *incarnatio*, był wyraz *opłcenie* ‘przyjęcie ciała ludzkiego’, leksem ten jest spokrewniony z wyrazem *pleć*, który pierwotnie znaczył ‘ciało, skóra’, a dopiero wtórnie – ‘rodzaj, genus’ [4, s. 420-421]. Określenie to wystąpiło nie tylko w kazaniu VI: *A piąte ji widział teć to {lub może: tet to} ociec święty Symenon pod opłcenim człowiecz<ym>* (k. VI, w. 359-360), ale i w innych staropolskich tekstach religijnych. Ponadto w kazaniu na dzień Bożego Narodzenia pojawiły się kalki łacińskich wyrazów *deitas* – *bostwo* oraz *humanitas* – *człowieczstwo* (także w odniesieniu do człowieka): *Gdaż się, prawi, uśmierzyło tako mocne bostwo, w czem bujać może nasze mdle człowieczstwo* (k. IV, w. 255-257). Warto zaznaczyć, że leksemy *bostwo* i *człowieczstwo* utworzone formantem *-stwo*, były formacjami orzeczeniowymi, miały pierwotne znaczenie ‘bycie bogiem’ i ‘bycie człowiekiem’. Z czasem wyraz *bóstwo* zyskał znaczenie rzeczownikowe (podmiotowe) i zaczął być używany jako określenie bogów wyznań innych niż chrześcijaństwo.

W Kśw pojawia się także pojęcie Trójjedynego Boga: *gdzież jeść Bog w Troj<cy jedziny z swy>mi świętymi* (k. I, w. 46). Centralne w tym zestawieniu wyrazy *Trójca* i *jedziny* stanowią kalki łacińskich wyrazów *trinitas* oraz *unicus*.

Nazwy świętych oraz istot nadludzkich

W kazaniu I wielokrotnie występuje słowo *anjeł*. Leksem ten należy do najstarszej warstwy polskiej terminologii religijnej, na grunt polski trafił za pośrednictwem języka czeskiego, a etymologicznie pochodzi z greckiego *angelos* ‘posłaniec’ i łacińskiego *angelus* ‘posłaniec Boga’. Do najstarszych terminów religijnych zalicza się również wyraz *diabeł*, przejęty z greckiego *diabolos* ‘oszczerca’ za pośrednictwem łacińskim i czeskim. Diabeł jest przeciwnikiem Boga i człowieka, mówiąc o nim, kaznodzieja posługuje się także określeniami peryfrastycznymi – *nieprzyjaciel*, *wróg człowieka* oraz *król bujny* ‘pyszny, butny’. Matkę Bożą autor *Kazań* nazywa *dziewicą Maryją* (np. k. IV, w. 225). Warto pamiętać, że wyraz *dziewica* w tym okresie znaczył przede wszystkim ‘panna, osoba niezamężna’.

Na uwagę załugują ponadto formy imion świętych – *Katerzyna* i *Nikołaj*. Ich postaci brzmieniowe odbiegają od dzisiejszej wymowy; imię *Katarzyna*, przejęte z greckiego *kataros* ‘czysty’ przeszło do łaciny jako *Catharina*, w języku staro-cerkiewno-słowiańskim miało postać *Ekaterina*, a w staroczeskim – *Katerina*. Forma tego imienia udokumentowana w Kśw może być wynikiem inspiracji czeskich, jednak w okresie staropolskim w polszczyźnie były w użyciu obie formy – *Katarzyna* i *Katerzyna*, jak też *Katerzena* [20, s. 370]. W zachowanym fragmencie kazania III kaznodzieja wymienia imię *Nikołaj*. Z ustaleń Marii Karpluk wynika, że już w staropolszczyźnie imię to występowało w kilku wariantach. Chronologicznie

starsza jest forma *Nikołaj*⁸¹, która pojawiła się w zapisie z 1203 roku, natomiast od roku 1369 spotyka się postać *Mikołaj*, poświadczoną w XIV wieku w zabytkach małopolskich i wielkopolskich [12]. Udokumentowane w Kśw postaci – *Katerzyna* oraz *Nikołaj*, reprezentują starsze warianty brzmieniowe tych imion i stanowią kolejne przykłady archaizmów tego tekstu.

Eschatologia

Kaznodzieja podejmując kwestie zbawienia człowieka, wprowadza nazwy miejsc transcendentnych – pojęcie nieba wyraża najczęściej za pomocą określeń: *krolewstwo niebieskie*, *wieczne krolewanie*, *dobro wekuje*, temu ostatniemu przeciwstawia *dobro wrzemienne* ‘doczesne’. Określenia nieba zawierają w swoim składzie wyrazy o pozytywnym nacechowaniu aksjologicznym. Pojęcie „obcowania”, uczestnictwa w niebie oddawane jest przez rzeczownik *towarzystwo* (np. *towarzystwo wiecznego krolewania*; k. I, w. 45), będący formacją orzeczeniową utworzoną formantem *-stwo*. W Kśw pojawia się także wyraz *piekło*, np.: *w piekle wiekujem, śmirtny <mi grzechy zanu> rzone i utonęło {serce}* (k. IV, w. 199-200). Leksem ten należy do najstarszych terminów religijnych, stanowi przykład neosemantyzmu – pierwotnie bowiem wyraz *pk(i)el*⁸² (**pkvbľ*) miał znaczenie ‘smoła’ – spokrewniony jest z czasownikami *piec* (psł. **pek-ti*) oraz *pieklić się* (*ze złości*, czyli ‘dostawać wypieków na twarzy’). Imiesłów *zapięklony* występujący w kazaniu na dzień św. Katarzyny: *grzesznik w grzeszech zapięklony* (k. II, w. 119-120), czyli ‘zatwardziały w grzechu’, nawiązuje do etymologicznego znaczenia wyrazu *piekło*.

Kościół

W Kśw pojawiły się dwie nazwy: *kościół* i *cyrkiew*, pierwsza z nich w kazaniu o aniołach – *idziechą, pośpieszychą się do kościoła na modlitwę przed Boga wszemogącego* (k. I, w. 7), druga w kazaniu IV – *iżby grzechu ostał [...] i <z> świętą cyrekwią dzisia zawołał* (k. IV, w. 209). Wyraz *kościół* pochodzi od łac. *castellum* ‘zamek warowny’, za pośrednictwem czeskim trafił do polszczyzny wraz z najstarszą falą zapożyczeń obejmujących terminologię chrześcijańską i odnosił się do budynku. Forma *cyrkiew* miała znaczenie ‘wspólnota wiernych’, jest zapożyczeniem z greckiego *kirikos* ‘pański’; rodzaj żeński wyrazu *cerkiew* świadczy, że na grunt słowiański dotarł on prawdopodobnie za pośrednictwem górnoniemieckiego *kiricha*, jego adaptacja w językach słowiańskich dokonała się w związku z przedcyrylometodejską misją salzburską i bawarską. Wyraz ten występował w piętnastowiecznych modli-

81 Pochodzenie tej formy jest różnie objaśniane, niektórzy badacze taką postać brzmieniową uznają za pozostałość obrządku słowiańskiego na ziemiach polskich, gdyż ten wariant imienia występował też w języku staro-cerkiewno-słowiańskim, inni podkreślają, że warianty oboczne z *n’//m’* obejmują cały obszar słowiański, nie mogą być zatem dowodem istnienia na ziemiach polskich liturgii słowiańskiej [12].

82 Rzeczownik *pk(i)el* początkowo był r. m., zmiana rodzaju nastąpiła pod wpływem rzeczownika *niebo*, który jest r. n.

twach, m.in.: wyerza [...] *Swąta cirkew czescianską swącich obczowanye* [45, s. 24, 25]. Od XVI wieku nazwy *cerkiew* zaczęto używać w odniesieniu do Kościoła prawosławnego.

Postawa religijna człowieka

Z życiem religijnym człowieka wiąże się określenie *gody*, które spotykamy w kazaniu na dzień Matki Boskiej Gromniczej – *Ta słowa pisze święty Łukasz na cześć i na fałę godom niniejszym* (k. VI, w. 334-335). Pierwotne znaczenie tego wyrazu to ‘czas, pora’, następnie – ‘pora roku’, ‘święta i uroczystość’. W kazaniu VI leksem ten wystąpił w znaczeniu ‘święto’, choć dawniej godami nazywano okres od Bożego Narodzenia do Trzech Króli.

Z kultem związane są słowa *modła* i *modlić się*, które pojawiły się w kazaniu I – *poczęchą się modlić, iżby je Bog zbawił ot mocy krola pogańskiego* (k. I, w. 8-9); *<pogańskim> bogom modłę jeście wzdawali* (k. I, w. 38-39). Wyrazy choć spokrewnione etymologicznie, w tym kazaniu wystąpiły w różnych znaczeniach; czasownik *modlić się*, pierwotnie ‘prosić’, tu przybiera już swój dzisiejszy sens, natomiast wyraz *modła* ‘ofiara’, ‘świętynia pogańska’ oraz ‘bożek pogański’, tu pojawił się w znaczeniu wymienionym jako pierwsze.

Postawę człowieka powinny cechować dobre uczynki, w Kśw jednak wyrażenie takie nie występuje, jeden raz pojawia się natomiast czasownik *uczynkać*: *nikomemu krzywdy nie uczynkał* (k. IV, w. 262-263). Odpowiednikiem dzisiejszego wyrazu *uczynek* jest w Kśw rzeczownik *skutek*, utworzony od czasownika *kucić* ‘czynić’. Oto przykłady – *czynić każdego skutka dobrego* (k. II, w. 104); *we złych skutcech prześpiewającego* (k. II, w. 101).

Zaprzeczeniem dobrych uczynków jest grzech, synonimem wyrazu *grzech* – leksem *lichota*⁸³, przybierający także znaczenie ‘coś złego’. W kazaniu IV wystąpił on w znaczeniu ‘nędza kondycji ludzkiej’: *jenże {Chrystus} się nie żadał przyjąc lichot człowiecz <yh>* (k. IV, w. 249-250). Postawę nawrócenia wyraża zwrot *pokutę czynić*, występuje on w takim samym znaczeniu, jak dzisiaj. Należy jednak, pamiętać że wyraz *pokuta* jako termin religijny – odpowiednik łac. *poena* – został przejęty z języka czeskiego, w którym (podobnie jak w staropolszczyźnie) używany był także w swym prymarnym znaczeniu ‘kara’.

Przytoczone przykłady leksyki religijnej Kśw dowodzą, że w czasie powstania zbioru słownictwo religijne było rozwinięte, a wiele terminów jest używanych do dziś.

Na zakończenie warto odnieść się do opinii Ryszarda Skrzyńiarza, który stwierdził, że choć Kśw wykazują łączność ze średniowieczną twórczością kaznodziejską, stosują się do zasad ówczesnego kaznodziejstwa, to jednak nie wywarły większego wpływu na inne polskie zbiory kazań.

Nawet jeśli brak jest bezpośrednich nawiązań w późniejszej twórczości kaznodziejskiej do *Kazań Świętokrzyskich*, należy wysoko ocenić sprawność, z jaką ich autor posługuje się terminologią chrześcijańską, a także jego dbałość o styl i urozmaicenie warstwy składniowej. Polszczyźnie Kśw w pełni przysługuje więc miano *języka*

83 Ten sam rdzeń występował w nieużywanym dziś czasowniku *liszyć* ‘zbywać’.

literackiego, który od gwar i dialektów różni się między innymi tym, że jest używany przez tzw. warstwę oświeconą, jest narzędziem kultury wyższej.

Wykaz skrótów

Bgn – *Bulla gnieźnieńska*

BSE – A. Brückner *Słownik etymologiczny języka polskiego*

BZ – *Biblia królowej Zofii*

EK – *Encyklopedia katolicka*

Kśw – *Kazania świętokrzyskie*

Pfl – *Psalterz floriański*

Ppuł – *Psalterz puławski*

Sstp – *Słownik staropolski*

SPXVI – *Słownik polszczyzny XVI wieku*

Bibliografia załącznikowa

1. Bartula C. *Ze studiów nad składnią „Kazań świętokrzyskich”*. *Zasób związków w zdaniu „Studia z Filologii Polskiej i Słowiańskiej”* 1957 nr 2 s. 7-39
2. Brückner A. *Kazania świętokrzyskie* „Prace Filologiczne” 3, 1891 z. 3 s. 697-740
3. Brückner A. *Literatura religijna w Polsce średniowiecznej* t. 1 *Kazania i pieśni. Szkice literackie i obyczajowe* Warszawa 1902
4. Brückner A. *Słownik etymologiczny języka polskiego* wyd. 5 Warszawa 1989
5. Brückner A. *Świeżo odkryty zabytek starego języka polskiego. Kazania świętokrzyskie* „Ateneum” 58, 1890 s. 374-376
6. Dejna K. *Dialekty polskie* Wrocław–Warszawa–Kraków 1993
7. Derwich M. „*Kazania świętokrzyskie*” a benedyktyni tysogórcy „Acta Universitatis Wratislaviensis” Historia 76, 1989 s. 189-199
8. Diels P. *Die altpolnischen Predigten aus Heiligenkreuz. Mit Einleitung, Übersetzung und Wortverzeichnis herausgegeben* Berlin 1921
9. Długosz-Kurczabowa K., Dubisz S. *Gramatyka historyczna języka polskiego* Warszawa 1998
10. Doroszewski W. *Staropolskie „miłosirdny”* „Poradnik Językowy” 1950 z. 3 s. 19, z. 5 s. 20
11. *Encyklopedia katolicka* t. 8 Lublin 2000
12. Karpluk M. *Staropolskie warianty imienia „Mikołaj”* „Onomastica” 25, 1980 s. 103-114
13. Klemensiewicz Z. *Historia języka polskiego* t. 1 Warszawa 1985
14. Klemensiewicz Z., Lehr-Splawiński T., Urbańczyk S. *Gramatyka historyczna języka polskiego* Warszawa 1981
15. Kownacki E. *Z problematyki grafii i fonetyki staropolskiej (artykulacja v przed półotwartymi i po spółgłosce bezdźwięcznej)* „Slavia Occidentalis” 33, 1976 s. 11-35
16. Krzyżanowski J. *O artyzmie „Kazań świętokrzyskich”* [w:] *Studia nad książką poświęconą pamięci K. Piekarskiego* Wrocław 1951 s. 345-350

17. Kupiszewski W. *Kazania świętokrzyskie* [w:] *Teksty staropolskie. Analizy i interpretacje* pod red. W. Decyka i S. Dubisza (w druku)
18. Łoś J. *Przegląd językowych zabytków staropolskich do roku 1543* Kraków 1915
19. Łoś J., Semkowicz W. *Kazania tzw. świętokrzyskie* Kraków 1934
20. Malec M. *Imiona chrześcijańskie w średniowiecznej Polsce* Kraków 1994
21. Michałowska T. *Średniowiecze* Warszawa 1999
22. Ostrowska E. *Kompozycja i artyzm językowy „Kazań świętokrzyskich”* [w:] *Z dziejów języka polskiego i jego piękna* Kraków 1978 s. 41-100
23. Paulisch Z. *O pisowni i języku „Kazań świętokrzyskich”* „Sprawozdania Komisji Językowej Akademii Umiejętności” 5 Kraków 1894 s. 204-239
24. Peplowski F. *Odczasownikowe nazwy wykonawców czynności w polszczyźnie XVI wieku* Wrocław–Warszawa–Kraków–Gdańsk 1974
25. Pilat R. *Historia literatury polskiej w wiekach średnich. Od przyjęcia chrześcijaństwa w Polsce do końca XV wieku (965-1500)* t. 1. cz. 1 Warszawa 1926
26. Ptaszycki S. *Kazania świętokrzyskie* Lublin 1926 (reprodukcja światłodrukowa, obecnie niedostępna)
27. Rospond S. *Gramatyka historyczna języka polskiego* Warszawa 1979
28. Rospond S. *Kościół w dziejach języka polskiego* Wrocław–Warszawa–Kraków–Gdańsk–Łódź 1985
29. Semkowicz W. *Kazania tzw. świętokrzyskie* „Sprawozdania z Czynności i Posiedzeń PAU” 38, 1933 nr 6 s. 3-4
30. Skrzyniarz R. *Kazania świętokrzyskie. Przepowiadanie w XIII wieku* Lublin 2001
31. Skrzyniarz R. *Najstarsze próby tłumaczenia Biblii na język polski w „Kazaniach świętokrzyskich”* „Roczniki Teologiczne” 44, 1997 z. 4 s. 17-28
32. Skrzyniarz R. *Nauczanie średniowiecznego Kościoła polskiego w świetle „Kazań świętokrzyskich” i „Kazań gnieźnieńskich”* [w:] *Średniowieczny Kościół polski. Z dziejów duszpasterstwa i organizacji kościelnej* red. M. T. Zahajkiewicz, S. Tylus, Lublin 1995 s. 87-120
33. *Słownik polszczyzny XVI wieku* t. 1 i ns., red. M. R. Mayenowa, Wrocław–Warszawa–Kraków 1966-2000
34. *Słownik staropolski* t. 1-11, red. S. Urbańczyk, Wrocław–Warszawa–Kraków–Łódź 1953-2000
35. Stieber Z. *Historyczna i współczesna fonologia języka polskiego* Warszawa 1966
36. Szymański J. *Nauki pomocnicze historii* Warszawa 2001
37. Taras B. „Tajnica moja mnie...”. *Zagadka nazw własnych w „Kazaniach świętokrzyskich”* „Prace Filologiczne” 45, 2000 s. 595-597
38. Taszycki W. *Najdawniejsze zabytki języka polskiego* wyd. 4 Wrocław–Warszawa–Kraków 1967 s. 42-60
39. Taszycki W. *Na marginesie ostatniego wydania „Kazań świętokrzyskich”* „Poradnik Językowy” 1950 z. 2 s. 1-5
40. Taszycki W. *Staropolskie „miłosirdny”* tamże z. 5 s. 18-20
41. Urbańczyk S. *U progu polszczyzny literackiej* [w:] *Prace z dziejów języka polskiego* Wrocław–Warszawa–Kraków–Gdańsk 1979 s.148-153
42. Vrtel-Wierczyński S. *Wybór tekstów staropolskich. Czasy najdawniejsze do roku 1543* Warszawa 1969

43. Wieczorkiewicz B., Sinielnikoff R. *Elementy gramatyki historycznej języka polskiego z ćwiczeniami* Warszawa 1959
44. Wolny J. *Łaciński zbiór „Kazań Peregryna z Opola” i ich związek z tzw. „Kazaniem gnieźnieńskimi”* [w:] *Średniowiecze. Studia o kulturze* pod red. J. Lewańskiego Warszawa 1961 s. 171-237
45. Wydra W., Rzepka W. *Chrestomatia staropolska. Teksty do roku 1543* Wrocław–Warszawa–Kraków 1995
46. Zębaty-Michalakowa M. „Asi” czy „a si” w „Kazaniach świętokrzyskich” „Język Polski” 44, 1964 s.161-164

Summary

Izabela Winiarska “Kazania świętokrzyskie” (The Holy Cross Sermons) – *A Monument of Polish Prose. Remarks by a Language Historian*

The article contains a historical-linguistic analysis of *The Holy Cross Sermons*, which are the oldest Polish prose text. The spelling features of this monument are discussed; and the archaic characteristics of the so-called simple spelling, as well as newer elements (e.g spelling of *q*, *rz*) are pointed out. The paper analyses the phonetic features, inflexion archaisms, syntax features and lexis of the text. Moreover, as this text belongs to the trend of academic sermons and exemplifies the Polish usage of *ars dictandi*, Winiarska emphasizes its artistic and compositional values. The article includes an account on the present state of research into *The Holy Cross Sermons* and a review of researchers’ attitudes towards the origin of the manuscript and the authorship of its text.

Andrzej Drózdź

Propozycja badawcza dekoracji *Psalterza floriańskiego*

Dyskusja naukowa na temat tego rękopisu toczy się od wielu lat, jednakże z powodu nadmiernego zróżnicowania stanowisk nie powstała dotychczas spójna teoria dotycząca zarówno powstania *Psalterza floriańskiego*¹, jak i wypełniających go iluminacji. W bogatych zdobieniach tekstu upatrywano epizodów z różnych dziedzin życia średniowiecznego², komentarzy do treści teologicznych traktatu Bitterfelda³ (dedykowanego królowej Jadwidze), czy zasygnalizowania tematów muzycznych⁴. Doszukiwano się w tej dekoracji również motywów średniowiecznego komizmu⁵, a nawet astrologicznego szyfru, którym tajemniczy ilustratorzy *Psalterza* mieli „jednoznacznie wyrazić” „astrologiczne źródła pobożności” św. Jadwigi⁶.

Stosowane dotąd metody badawcze nie dały przekonującej odpowiedzi na pytanie o sens motywów figuralnych, roślinnych i zoomorficznych, realistycznych i fantastycznych, które występują przecież nie tylko w *Psalterzu floriańskim*, ale i w wielu innych iluminowanych kodeksach średniowiecznych. Autorzy badający dekoracje rękopisów zdecydowanie wolą opisywać i wyjaśniać szczegółowe zagadnienia artystyczne i techniczne niż „spekulować” wokół skomplikowanych kwestii noetycznych. Analizowanie iluminacji w odizolowanych od siebie kontekstach funkcji dewocyjnych, estetycznych czy też psychologicznych lub informacyjno-ilustracyjnych przeważnie prowadzi do interpretacji fragmentarycznych, a nierzadko pozbawionych sensu kulturowego. Uwaga ta dotyczy zwłaszcza koncepcji i rozważań Ewy Śnieżyńskiej-Stolot, według której ilustracje *Psalterza floriańskiego* zawierają astrologiczną wykładnię średniowiecznej idei uniwersum. W tym przypadku trudności interpretacyjne wynikają z aprioryzmu zakładanych tez, które same w sobie mogą imponować logiczną budową, ale zawodzą w konfrontacji z uznanymi cechami i wartościami składającymi się z jednej strony na tradycję kulturową średniowiecza, z drugiej, na tendencje kulturowe dominujące w otoczeniu królowej Jadwigi (1374-1399). Celem

1 BN, Zakł. Rękop., sygn. III 8002; wym. 320×225 mm, 297+IV k.

2 W. Podlacha *Miniatury Psalterza Floriańskiego* [w:] *Psalterz Floriański łacińsko-polsko-niemiecki* pod red. L. Bernackiego, Lwów 1939 s.70.

3 M. Gębarowicz *Psalterz floriański i jego geneza* Wrocław 1965 s.182.

4 Z. Rozanow *Muzyka w miniaturze polskiej* Warszawa 1965 s.75.

5 M. Gutowski *Komizm w polskiej sztuce gotyckiej* Warszawa 1973 s.55, 60, 78.

6 E. Śnieżyńska-Stolot *Tajemnice dekoracji Psalterza floriańskiego. Z dziejów średniowiecznej koncepcji uniwersum* Warszawa 1992 s.88.

niniejszego artykułu jest uzupełnienie dotychczasowych badań propozycjami interpretacyjnymi o charakterze antropologiczno-kulturowym.

Najstarsza ze znanych reguł monastycyzmu na Zachodzie, powstała w pierwszej ćwierci VI wieku, prawdopodobnie na południowy wschód od Rzymu, *Regula Magistri*, rozróżniała braci analfabetów, braci potrafiących czytać (*litterati*) i tych, którzy znali psalterz (*psalterati*), co dawało tym ostatnim przywilej zasiadania z opatem przy jednym stole.⁷ *Księga psalmów* była podstawową lekturą w szkołach benedyktyńskich. Feriol, biskup Uzés w Burgundii, współczesny Benedyktowi z Nursji, pisał: „Ten, kto pragnie nazywać siebie mnichem, niech nie zaniedbuje nauki i niech również nauczy się na pamięć wszystkich psalmów”.⁸ Bez ich znajomości żaden mnich nie mógłby uczestniczyć w religijnym życiu wspólnoty zakonnej. W pierwszej połowie XII wieku Hugon z opactwa św. Wiktora radził braciom tego zgromadzenia, jak „czytać psalterz sercem”.⁹ Nauka psalmów mogła trwać nawet trzy lata.

Gdy uczeń poznał już litery, stawiano przed nim, bez żadnego innego stadium przejściowego, pierwszą księgę, a mianowicie psalterz. Metoda ta, która się zrodziła w środowiskach klasztornych, ogólnie się upowszechniła zarówno w szkołach, jak i w nauczaniu prywatnym. Umieć czytać znaczyło znać psalterz.¹⁰

Pierre Riché stwierdza na podstawie licznych świadectw, że w średniowieczu psalmy były „prawdziwą tarczą chrześcijanina”; z ich pamięciowego opanowania mnisi i klerycy musieli zdawać egzaminy przed swoimi przełożonymi.¹¹ Niektórzy nie poprzestawali na psalmach i uczyli się na pamięć także pozostałych ksiąg Biblii. Mnemonika rozwinęła się jeszcze bardziej z nastaniem scholastyki i pojawieniem się pierwszych uniwersytetów. Technika głośnego czytania została wówczas zastąpiona czytaniem w milczeniu, ale nie zmieniło to faktu, że psalmy wciąż pozostawały dla zakonników lekturą podstawową.

Postępujące zmiany demograficzne i kulturowe, a zwłaszcza powiększanie się zakresu wiedzy o świecie, czemu nie towarzyszyła dostateczna liczba księzek rękopiśmiennych, zmuszały uczonych i duchownych do maksymalnego wykorzystywania pamięci. Spopularyzowali oni mnemonikę w całym świecie chrześcijańskim, ale trzeba podkreślić, że nie byli jej twórcami, a jedynie perfekcyjnymi użytkownikami metod zapamiętywania opisanych przez pisarzy antycznych. Reguły mnemoniki, praktykowanej już przez Symonidesa z Kios (ok. 556-468 przed Chrystusem), mają znacznie głębsze korzenie i funkcje kulturowe, niż wskazywałyby na to świadectwa historyczne. W czasach Homera pieśniarze celowo wyolbrzymiali czyny opiewanych bohaterów i kreowali dziwność świata, a nawet jego fantastyczność. Wizerunki „ciężkich postaci” i inne charakterystyczne elementy kompozycji ułatwiały im zapa-

7 M. Banniard *Geneza kultury europejskiej V-VIII w.* Warszawa 1995 s.74-76.

8 P. Riché *Edukacja i kultura w Europie Zachodniej (VI-VIII w.)* Warszawa 1995 s.127.

9 Hugo of Saint Victor *De tribus maximis circumstantiis gestorum* [w:] M. J. Carruthers *The Book of Memory. A Study in Medieval Culture* Cambridge 1993 s.262.

10 P. Riché *dz. cyt.* s.470.

11 Tamże, s.128.

miętywanie mniej wyrazistych sekwencji tekstu. Walter J. Ong stwierdza, że niecodziennosc postaci jest czynnikiem wzmacniającym mechanizmy mnemoniki, gdyż znacznie łatwiej jest zapamiętać cyklopów albo Cerbera aniżeli zwykłego, jednogłowego psa:

Pamięć oralna funkcjonuje efektywnie przy postaciach ciężkich. [...] Sama więc istota struktury noetycznej domaga się stworzenia postaci ponadwymiarowych, tzn. postaci heroicznych.¹²

Według autora *Oralności i piśmienności*, w każdej dojrzałej kulturze istnieje *residuum* oralne, wobec którego znajdują się w różnych relacjach wyobrażenia fantastyczne. „Kultury manuskryptowe pozostały w dużym stopniu oralno-audialne nawet wówczas, gdy przetwarzały materiał utrwalony w tekstach”.¹³ Motywy fantastyczne spełniały dla reprezentantów tych kultur szczególne zadanie organizowania tekstu. Założywszy dominację takiego właśnie mechanizmu kulturowego, drolerie na marginesach ksiązek rękopiśmiennych – jako swego rodzaju *residuum* dawnych kultur – mogły służyć zapamiętywaniu długich sekwencji tekstu, którym towarzyszyły.

W jednym z najstarszych traktatów na temat mnemoniki, znanym pod nazwą *Dialexeis*, anonimowy nauczyciel sofista w 400 roku przed Chrystusem zaleca adeptowi nauki, aby w celu zapamiętania najpierw skupił uwagę na tym, co usłyszał, potem często to powtarzał, a następnie „umieścił” to, co chce skutecznie zapamiętać, „na tym, co już zna”.¹⁴ W czasach antycznych sztukę pamięci uprawiali m.in.: Arystoteles, Ciceron i Kwintylijan, a także św. Augustyn – by wymienić tylko najslawniejszych autorów rozpraw o mnemonice, ale największą popularnością cieszył się zwięzły jej wykład w podręczniku retoryki *Ad Herennium*, napisanym przez rzymskiego nauczyciela w latach 86-82 przed Chrystusem. W średniowieczu podręcznik ten znany był pod tytułem *Druga retoryka Tuliusza* [Cyceron].¹⁵ Ostatni wielki uczony antyczny, Kasjodor, wychwalający w strukturze pamięci *mirabile genuis operis*, zapewne dobrze znał zawarte w nim zalecenia.¹⁶ Frances A. Yates ujmuje je w następujących słowach:

Sztuczna pamięć konstrytuje się z miejsc i wyobrażeń (*constat igitur artificiosa memoria ex locis et imaginibus*); ta ogólna definicja stanie się konwencją powtarzaną przez wieki. *Locus* jest to miejsce łatwo uchwytnie dla pamięci, jak np. dom, przestrzeń między kolumnami, róg budowli, luk sklepienia itp. Wyobrażenia są formami, znakami lub wizerunkami (*formae, notae, simulacrae*) tego, co pragniemy zapamiętać.¹⁷

Autor *Ad Herennium* dowodził, że w celu utrwalenia w pamięci określonych wyobrażeń najlepiej kojarzyć je z miejscami (*locis*) wywołującymi silne emocje i duże

12 W. J. Ong *Oralność i piśmienność. Słowo poddane technologii* Lublin 1992 s.102.

13 Tamże, s.163.

14 Por. F. A. Yates *Sztuka pamięci* Warszawa 1977 s.42.

15 Tamże, s.16-17.

16 Por. M. J. Carruthers *dz. cyt.* s.33.

17 F. A. Yates *dz. cyt.* s.18.

zaciekawienie.¹⁸ Obrazy ułatwiające zapamiętywanie tekstu powinny być niezwykle, zabawne, pstrokate, krwawe itp. Tego typu wymóg narzucał konieczność rozbudowania fantastyki w przypadku tekstów odznaczających się złożoną budową, takich jak np. w *Księdze psalmów*. Nie była to jednak uniwersalna zasada. Zapamiętujemy łatwiej, jeśli łączymy to, co już wiemy i co pobudza nasz umysł, z tym, co wymaga zapamiętania. Wspomniany wcześniej saksoński mnich Hugon z paryskiego opactwa św. Wiktora, jeden z przedstawicieli wczesnej scholastyki, w dziele pt. *De tribus maximis circumstantiis gestorum*, wychwalał korzyści płynące ze znajomości sztuki pamięci, odwołując się do postulatów zawartych w *Ad Herennium*. Również i on widział konieczność przestrzegania zasygnalizowanych już reguł: „Rzeczy, których nauczyliśmy się, zostały w pamięci sklasyfikowane w trzech dziedzinach, według liczby, miejsca i okazji (*dicretio temporibus*)”¹⁹. Żyjący dwieście lat po nim Thomas Bradwardine (1290-1349), zwolennik skotyzmu, ponownie wyjaśniał znaczenie *locis*, gdy pisał w *De Memoria Artificiali*: „[...] miejsca są jak stoły, na których piszemy, a wyobrażenia, jak na nich pisane litery” oraz przypominał, że treści, które chcemy zapamiętać, winny być wcześniej uporządkowane pod względem rozmiaru, jakości, kolejności, liczby i wywoływanych skojarzeń, a także – co może zainteresować szczególnie – według „miejsc cudownych i dziwnych”.²⁰

Współczesna nauka umożliwia zrozumienie reguł, jakimi kierowali się owi uczeni średniowieczni. Bordiury, floratury, rubrykowania i wiele innych dekoracji tekstu osadzonych było w systemie niewerbalnym i niesemantycznym, a sąsiadujące z nimi sekwencje tekstu należały do systemu werbalnego i semantycznego. O wzajemnym powiązaniu tych systemów niekoniecznie decydował pokrewny sens znaczeniowy. Według Allana Paivio, twórcy teorii podwójnego kodowania: „Materiały zakodowane w dwóch systemach reprezentacji – wyobrażeniowym i werbalnym – są lepiej pamiętane niż materiały zakodowane tylko w jednym systemie”²¹. Czytelnik w XIV wieku znakomicie rozumiał tę regułę. Wydawać by się mogło, że skoro za rozpoznawanie treści werbalnych i niewerbalnych odpowiadają specjalizujące się obszary w odrębnych półkulach mózgowych, to owe treści będą wobec siebie rozłączne. „Jednakże – jak stwierdza Maria Jagodzińska – systemy są ze sobą powiązane funkcjonalnie, dzięki czemu czynności wykonywane w jednym systemie mogą zaini-

18 „Powinniśmy zatem tworzyć wyobrażenia, które mogą najdłużej pozostać w pamięci. Dokonamy tego, jeśli będziemy tworzyć podobieństwa możliwie najbardziej wstrząsające – nie wyobrażenia pospolite lub niewyraźne, lecz aktywne (*imagines agentes*); przypisywać im wyjątkowe piękno lub szczególną brzydotę; niektóre z nich stroić, np. w korony lub purpurowe płaszcze, aby móc je łatwiej odróżnić od siebie; lub oszpecać je w jakiś sposób, np. mażąc krwią, błotem albo czerwoną farbą, tak aby stały się bardziej wyraziste; lub też obdarzać je cechami komicznymi, jako że to również ułatwia ich zapamiętanie. Rzeczy, które łatwo zapamiętujemy, gdy są realne, bez trudu też zapamiętujemy, gdy są fikcjami” (*Ad Herennium* III, 22 [cyt. za: F. A. Yates *dz. cyt.* s.22]).

19 Hugo of Saint Victor *dz. cyt.* s.262 (to i inne tłum. z łac. – A.D).

20 T. Bradwardine *De Memoria Artificiali* [w:] M. J. Carruthers *dz. cyt.* s.284.

21 A. Paivio *Imagery and Verbal Processes* New York Holt 1971 (cyt. za: M. Jagodzińska *Obraz w procesach poznania i uczenia się. Specyfika informacyjna, operacyjna i mnemiczna* Warszawa 1991 s.149).

cjować czynności w drugim systemie”.²² Oznacza to, że ilustracje mogą spełniać określone funkcje w systemach niewerbalnych, a zarazem wzmacniać zapamiętywanie tekstu. To dzięki tym właściwościom mistrzowie mnemoniki potrafili i potrafią nadal swobodnie recytować długie teksty z dowolnie wybranego miejsca.

Średniowieczna mnemonika i scholastyczne metody badania tekstu wpłynęły na zmiany w zewnętrznej formie kodeksu rękopiśmiennego, a także spowodowały pojawienie się nowych metod nauczania i koncepcji wykształcenia. „W konsekwencji, encyklopedyczny punkt widzenia zastąpił na wszystkich poziomach lekturę i medytację tekstów”.²³ Podstawą operacji intelektualnych stała się wówczas głównie logika. Cytowany mnich Hugon doradzał zakom, aby uczyli się siedząc z nieruchomą twarzą nad otwartą książką i aby zapamiętywali wszystkie szczegóły na kolejnych stronach – kolory, formy, litery i wyrazy oraz umieszczone tam inne specyficzne informacje wewnątrz tekstu. „Tak prawdziwie wizualny porządek iluminuje duszę uczącego się, kiedy to spostrzega, i prowadzi do poznawania rzeczy oraz utrwalania ich w pamięci”.²⁴ Dzięki tak uporządkowanym informacjom, nauka przebiegała szybciej i dokładniej.

Warto jeszcze zastanowić się, czy był jakiś związek między ilustracjami rękopisów a techniką czytania głośnego lub w milczeniu. Ciche czytanie tekstu utrwaliło się na Wyspach Brytyjskich już we wczesnym średniowieczu, jak tego dowiódł Paul Saenger²⁵, ale w całej łacińskiej części Europy zapanowało dopiero w końcu XII wieku.

Prelectio – głośne czytanie przed audytorium – nie pozwalało ani na pełny kontakt wzrokowy z książką, ani na dogłębne odczytanie dzieła, gdyż lektor zmuszony był koncentrować uwagę na technice czytania i konieczności zapanowania nad ewentualnymi defektami głosu, nad artykulacją, techniką oddychania itp. Do rozpowszechnienia się lektury w milczeniu, definiowanej przez św. Anzelma z Canterbury jako *meditativa*, przyczyniła się w znacznym stopniu reguła benedyktyńska, a także scholastyka, wymagająca od adepta stałego obcowania z tekstem. W XII wieku pojęcie *videre* stawało się coraz powszechniej synonimem czytania, co znaczy, że tekst był nie mniej oglądany niż czytany. Mnich Hugon w księdze pt. *Didascalicon* pisze o „trzech sposobach czytania”: gdy czytamy komuś, gdy słuchamy czyjś czytania oraz gdy czytamy dla siebie z oczami utkwionymi w tekst (*inspicere*).²⁶ Studiowanie księgi iluminowanej przypominało spektakl, co potwierdza nawet etymologia łacińskiego słowa *inspicere* (*in-spicio, spexi, spectrum* – patrzeć w co, w znaczeniu ‘czytać’ lub ‘ogłądać’, a także ‘badać’). Do podobnych treści odnosił się pochodny czasownik *specere* – ‘zobaczyć’ lub ‘widzieć’. Uczenie się z książki polegało więc także na przyglądaniu się elementom tekstowym, figuralnym i kompozycyjnym, co ułatwiała zapamiętywanie. Taka metoda zmuszała do uważnego czytania (*lectio*), bliskiego

22 M. Jagodzińska dz. cyt. s.21.

23 J. Hamesse *Il modello della lettura nell'età della scolastica* [w:] *Storia della lettura nel mondo occidentale* a cura di G. Cavallo e R. Chartier, Bari 1995 s.113.

24 „Evidentia vero rerum animum simul et inagnitione illuminat et in memoria confirmat” – Hugo of Saint Victor dz. cyt. s.262.

25 Por. P. Saenger *Space Between Words. The Origins of Silent Reading* Stanford Univ. Press 1997, rozdz.4 *Insular Culture and Word Separation in the Seventh and Eight Centuries* s.83-99.

26 Ugo di S. Vittore *Didascalicon. I doni della promessa divina* Milano 1987 s.57.

medytacji, czego domagał się Izydor z Sevilii już w VII wieku. Teksty przeznaczone do czytania w milczeniu, pisano z odstępami między wyrazami. W rękopisach występowały ilustracje wspomagające zrozumienie tekstu podczas cichej lektury. W badanych przez Paula Saengera miniaturach kodeksów wykonanych na Wyspach Brytyjskich i w opactwach Fécamp, Luxeuil czy Chartres pojawiały się znane już wcześniej motywy, nawiązujące do lokalnych legend, ale zmieniła się ich funkcja społeczna i sposób odczytywania. Saenger pisze o odrębnej „ikonografii kodeksów protoscholastycznych” z XI i z XII wieku przeznaczonych do cichego czytania, w sensie formalnym znacznie różniącej się od iluminacji wcześniejszych rękopisów. Teksty dzielone ilustracjami odznaczały się dla oglądającego je czytelnika swoistym rytmem wyznaczonym powtarzającymi się inicjałami i miniaturami. Było to możliwe, gdyż „sposoby postrzegania przez czytelnika i przez widza całkowicie nakładały się na siebie”²⁷. W przypadku arcydzieł malarstwa książkowego ich estetyczna funkcja stawała się dominująca. W epoce Wawrzyńca Wspaniałego i Macieja Korwina iluminacje rękopisów przybierały postać samodzielnych obrazów i zatrzymywały na sobie uwagę czytającego znacznie bardziej, niż by to wynikało z potrzeb czytelniczych. Możliwe jest jednak, że owe osadzone w tekście lub całostronicowe miniatury, inicjały duże i małe, rubrykowania, kolorowe bordiury, fantastyczne drolerie, umieszczone na marginesach i między kolumnami pojedyncze motywy zoomorficzne i roślinne, a także sakralne, architektoniczne, zodiakalne czy heraldyczne, spełniały funkcję mnemoniczną podobną do tej, jaką w kulturze oralnej pełniły wspomniane wcześniej epizody traumatyczne, powodujące duże napięcia emocjonalne. Jest rzeczą oczywistą, że im lepiej został zaplanowany i wykonany program ikonograficzny księgi, tym bardziej stawała się ona luksusowa. Iluminacje umożliwiały szybsze i łatwiejsze posługiwanie się tekstem, ewentualnie jego zapamiętanie. Wydaje się, że w pewnych środowiskach i w określonym czasie mogła to być podstawowa funkcja malarstwa książkowego.

Z punktu widzenia kaznodziejów średniowiecznych, kodeksy pozbawione ilustracji „były dziełami co najmniej niekompletnymi i irracjonalnymi” – zauważa Lomberto Donati. „Miniatury nie stanowią serii obrazków, lecz są integralną częścią kodeksu; kiedy ich brakuje lub kiedy nie są ukończone, wtedy kodeks jest niekompletny”²⁸. Ta uwaga dotyczy także *Psalterza floriańskiego*, nad którym iluminatorzy przerwali prace z powodu niespodziewanej śmierci królowej Jadwigi 17 lipca 1399 roku. Chociaż rękopis liczy 299 kart pergaminowych, to postać kompletną zyskało jedynie pierwszych 61 kart. Znajdują się na nich spisane w dwóch kolumnach teksty Psalmów od 1 do 36, ozdobione inicjałami oraz winietkami między wierszami i na marginesach. Interpretacje strukturalne dekoracji *Psalterza* pozostają w sferze hipotez, ponieważ nie zachował się ich projekt, jeżeli w ogóle taki istniał, ani żadne inne dokumenty na ten temat.

Jak już zostało powiedziane, sztuka pamięci opiera się na rytmie, który wyznaczają budzące zainteresowanie formuły lub wyobrażenia (np. ludzi, zwierząt, roślin, planu komnat w pałacu) czy efektowne cyfry i litery, rozmieszczone w odpowiednim porządku wobec zapamiętywanego tekstu. Wśród stosowanych *loci* znajdowały się

27 P. Saenger *Leggere nel tardo medioevo* [w:] *Storia della lettura...* s.121.

28 L. Donati *Il „non finito” nel libro illustrato antico* Firenze 1973 s.10.

także znaki zodiaku. Kwintylian wspomina, że Metrodoros ze Skepsis, żyjący w czasach Cycerona, „umieścił trzysta sześćdziesiąt miejsc w dwunastu znakach, poprzez które przesuwa się Słońce”.²⁹ Uważa się, że Metrodoros w taki sam sposób wykorzystywał porządek astrologicznych znaków zodiaku i trzydziestu sześciu dekanatów liczących po dziesięć znaków każdy, w jaki inni wykorzystywali do zapamiętywania np. komnaty w wymyślonych pałacach.

Znaki zodiaku uruchamiały wyobraźnię i – jak można sądzić – znakomicie ułatwiały „podczepianie” w paralelnym porządku określonych sekwencji tekstu pod wizerunek Koziorożca, Wodnika, Barana, Bliźniąt itd. Do rozpoznania znaków zodiakalnych wykorzystywano w średniowieczu m.in. poemat dydaktyczny Aratosa z Soloj (ok. 310-230) pt. *Zjawiska niebieskie*, częściej znany jako *Phaenomena*. Około 1000 roku anonimowy iluminator z benedyktyńskiego klasztoru w Sankt Gallen wyposażył go w dekorację, która stała się wzorem dla innych dzieł tego typu.³⁰ Archetypicznych źródeł ikonografii zodiakalnej było wiele, jak dowodzi Ewa Śnieżyńska-Stolot w przywołanej powyżej monografii. Autorka przypomina o „chrystianizacji” zodiaku, czemu służyła w XII wieku tzw. *Rota ecclesiastica*, wyobrażająca model wszechświata w postaci koła podzielonego na dwanaście sektorów, „w których umieszczane były znaki zodiaku, imiona patriarchów, proroków, apostołów oraz wydarzenia staro- i nowotestamentowe uporządkowane w stosunku do zodiaku na zasadzie paralelizmu”.³¹ Czytelnik słabiej znający zagadnienie nie zrozumie, bez dodatkowych wyjaśnień – a takich nie ma w tej pracy – co autorka ma na myśli, gdy pisze o kalendarzach umieszczonych w psalterzach włoskich, czeskich i angielskich:

Istnieją liczne przykłady świadczące, że przedstawienia astrologiczne były umieszczane w średniowiecznych rękopisach z pełnym zrozumieniem ich chrześcijańskiego znaczenia. Znane są psalterze włoskie, czeskie i angielskie z XIII i XV wieku, gdzie w kalendarzach znaki zodiaku zestawiono z postaciami apostołów i scenami z Biblii, przy czym identyfikacja ta była rozmaita, podobnie jak w zodiologii.³²

Niestety, twierdzenia te pozostają nieudowodnione. Rodowód części ilustracji *Psalterza floriańskiego* jest rzeczywiście zodiologiczny, ale poza tym nie ma żadnych dodatkowych odniesień do zodiaku i podstaw do spekulacji astrologicznych. Można więc przyjąć, że umieszczone w kodeksie symbole zodiaku, chociaż pochodzą z tablic astrologicznych, to przyjęły funkcję wtórną, w tym przypadku dekoracyjno-mnemoniczną. To oderwanie znaku od pierwotnej jego roli może świadczyć, że dekoracje

29 „Quo magis miror quo modo Metrodoros in XII signis per quae sol meat trecentos et sexagenos inuenevit locos. Vanitas nimirum fuit atque iactatio circa memoriam suam potus arte quam natura gloriantis” – Quintilian *Institution oratoire* Livres X et XI, texte établi et traduit par Jean Causin, Paris 1979 s.213; por. F. A.Yates *dz. cyt.* s.52-53.

30 Na kształt rysunków zodiakalnych w dwóch kopiach tego utworu (Cod. Sang. 250 i 902) miały wpływ ilustracje zamieszczone w kalendarzu z roku 354 i w rękopisie Prudencjusza. Por. Ch. Eggenberger *Malarstwo miniaturowe w Sankt Gallen* [w:] *Kultura opactwa Sankt Gallen* wybór W. Vogler, Kraków 1999 s.112.

31 E. Śnieżyńska-Stolot *dz. cyt.* s.67.

32 Tamże, s.68.

w *Psalterzu floriańskim* nie miały charakteru astrologicznego, jak sugeruje E. Śnieżyńska-Stolot, ale służyły sztuce zapamiętywania. System znaków zodiaku znakomicie nadawał się do wykorzystania w mnemonice – o czym już wspomiano. Był pojemny, pobudzał wyobraźnię i emocje, rodził monumentalne skojarzenia. Dopóki pod groźbą ekskomuniki, inkwizycja kościelna nie zabroniła wróżbiarstwa i astrologii, mógł wzbudzać zainteresowanie także w środowiskach kościelnych.

Chociaż szereg szczegółowych spostrzeżeń Ewy Śnieżyńskiej-Stolot na temat występowania motywów zodiakalnych w *Psalterzu floriańskim* zasługuje na uwagę, to trudno się zgodzić z większością proponowanych przez autorkę wywodów o charakterze ogólnym. Razi „żonglerka” cytatai i nieostrożność interpretacji, np. wizerunek koguta, umieszczony na karcie 45v³³, uzasadniać ma twierdzenie, że jest „to gwiazdozbiór Łabędź (paranatellon dekanów Bliźniąt, Lwa, Strzelca, Koziorożca i Wodnika) [...]”³⁴. Nawet gdyby tak było, nie rozumiemy, jaki byłby sens tego wyobrażenia w sąsiedztwie Psalmu 29. Występujące w *Psalterzu floriańskim* figury smoków, syren, psiogłowców i innych hybryd ludzko-zwierzęcych niekoniecznie musiały mieć ikonograficzne źródła w astrologii. Pliniusz (*Historia naturalis*, VIII, 216), Kasjusz Juliusz Solinus (*Collectanea rerum memorabilium* albo *De mirabilibus mundi*) oraz Izydor z Sewilli (*Etymologiae*, XII, 2.32: „De bestiis”) byli autorami stosunkowo dobrze znanymi w średniowieczu i na podstawie ich dzieł utrzymywały się wyobrażenia dziwacznych ludów i bestii zamieszkujących odległe rejony świata. Opisane przez tych autorów monstra pojawiały się w malarstwie, na mapach świata oraz w licznych drolieriach kodeksów rękopiśmiennych. Psiogłowcy (*cynocephali*) występujący na kartach *Psalterza floriańskiego* (5v, 8v, 16v) odpowiadają, zdaniem Śnieżyńskiej-Stolot, paranatellonom dekanów Barana i Koziorożca, ale nie dowiadujemy się, w jakich relacjach pozostawałyby te dekania do Psalmów 4, 6 i 11. Autorka nie tłumaczy sensu takich przedstawień, ograniczając się do powyższej konstatacji. Bardziej logiczne jest uznanie spotykanych w malarstwie hybrydyzacji za typowy dla średniowiecznej wyobraźni obraz ludzkich przywar, a także „widomy znak ciężącego na nich przekleństwa”, przed czym iluminator starał się przestrzec użytkowników *Psalterza*.³⁵

Ewa Śnieżyńska-Stolot nie rozwikłała więc zagadki dekoracji *Psalterza floriańskiego*, co więcej – twierdzeniem o jednoznacznie „astrologicznych źródłach pobożności” św. Jadwigi utrudniła ich zrozumienie³⁶. Szczegółne wiele wątpliwości rodzą wyjaśnienia

33 Zob. powyżej, ilustr. na wkładce między s. 200 i 201.

34 E. Śnieżyńska-Stolot *dz. cyt.* s.36.

35 K. Zalewska-Lorkiewicz *Ilustrowane mappae mundi jako obraz świata. Średniowiecze i początek okresu nowożytnego* Warszawa 1997 s.85, zob. także s.120.

36 Autorka oparła twierdzenie o astrologicznych źródłach pobożności królowej Jadwigi na chwiejnych podstawach figury retorycznej wyjętej z kontekstu jednego z Kazań Jana Szczekny, spowiednika królowej. Ewa Śnieżyńska-Stolot nie cytuje tego kazania, a zaledwie omawia jego treść: „W odnalezionych niedawno przez Marię Kowalczyk kazaniach powstałych po roku 1289 zaleca on, aby szukający Chrystusa postępowali jak magowie, czyli pełni wiedzy i godności filozofowie chaldejscy, co jednoznacznie wskazuje na astrologiczne źródła pobożności Szczekny, a tym samym królowej Jadwigi, jako że był jej spowiednikiem” (E. Śnieżyńska-Stolot *dz. cyt.* s.88). Por. M. Kowalczyk *Postylla de tempore w rękopisie B13 biblioteki oo. paulinów w Krakowie na skalce „Studia Claromantana”* 7, 1987 s.7-34.

dotyczące rodowodu monogramu *mm*, który rzekomo miałby być oznaczeniem zodiakalnych Ryb, występującym ponoć w „dziełach” hellenistycznego astrologa(?) Teukrosa z Babilonu(?).³⁷ Autorka bliżej nie omawia cytowanych przez siebie źródeł, więc trudno odnieść się do nich, zwłaszcza że nie zostały zlokalizowane w polskich bibliotekach. Nie znamy także ogniw pośrednich pozwalających połączyć *Psalterz floriański* z tradycją astrologiczną, a nawet gdyby tak było, to i tak zabrakłoby odpowiedzi na pytanie o sens tych powiązań. Nie ma dowodu, iż ktokolwiek w Krakowie w XIV wieku, nie mówiąc już o otoczeniu królowej Jadwigi, miał w rękach teksty Teukrosa z Babilonu albo *Chronicon Zwifaltense* z XII wieku, inne przywołane przez autorkę dzieło, „gdzie zawarty jest chrześcijański model makro- i mikrokosmosu, oparty na starożytnej tradycji astrologicznej”³⁸. Można przyjąć, że twórcy *Psalterza floriańskiego* wykorzystali znaną ikonografię zodiologiczną do stworzenia luksusowej księgi, w której iluminacjach, niekiedy bardzo dziwnych, zamknęli – zgodnie z zaleceniem autora *Ad Herennium* – obok wyobrażeń wyjątkowo pięknych i te szczególnej brzydoty, wszystko po to, aby ułatwić czytelnikowi zapamiętanie psalmów.

W zaproponowanej powyżej koncepcji mnemonicznego sensu dekoracji *Psalterza floriańskiego* jest kilka słabych punktów, o których również wypada powiedzieć. Jak dowiedziono, zakonnicy i uczeni średniowieczni z wielką dbałością praktykowali mnemonikę, widząc w niej dar łaski Bożej, rozświetlający ludzki umysł. Ich świadomość religijna była czynnikiem dynamizującym zapamiętywanie.³⁹ Uczynienie z mnemoniki cnoty chrześcijańskiej i podporządkowanie dyscyplinie zakonnej spowodowało niebawem rozkwit tej sztuki pamięci. Jej mistrzami w średniowieczu byli przede wszystkim zakonnicy dominikańscy, korzystający z doświadczeń Alberta Wielkiego (zm. 1280)⁴⁰ i Tomasza z Akwinu (zm. 1274). Następnie posługiwali się nią członkowie zakonu kaznodziejów, a także franciszkanie, augustianie i inni zakonnicy, ale również uczeni świeccy. Oratorskie dysputy uczonych mnichów i scholastyków wymagały olbrzymiej sprawności pamięci. Sztuka zapamiętywania była praktykowana także w późnym średniowieczu, ponieważ utrzymywał się niedobór książek, częściowo spowodowany spadkiem produkcji skryptoriów klasztornych.⁴¹ Niewiele jednak wiemy o duchownych i uczonych krakowskich, którzy stosowaliby zasady mnemoniki w kaznodziejstwie i w dysputach akademickich; trzeba się także zastanowić, czy tę koncepcję można odnieść do innych rękopisów iluminowanych. Bezsporne zapożyczenia stylistyczne i bezpośrednie cytaty wcale nie muszą być dowodem przejmowania kryjących się pod nimi znaczeń, gdyż klucze interpretacyjne, za pomocą których wcześniej odczytywano

37 E. Śnieżyńska-Stolot *dz. cyt.* s.21.

38 Tamże, s.67.

39 W komentarzu na ten temat M. J. Carruthers, *dz. cyt.* s.33, powiada, że: „Pamięć bez świadomości celu jest równie absurdalna, jak biblioteka bez katalogu”.

40 Por. Albertus Magnus *De bono*: Tractatus IV, Questio II „De Partibus Prudentia”, art. 1 [w:] M. J. Carruthers *dz. cyt.* s.267-274.

41 Giovanni Boccaccio miał zapłakać w bibliotece klasztoru benedyktynów na Monte Cassino, gdy zobaczył od dawna opustoszałe skryptorium i niszczące księgi pokryte grubymi pajęczynami. Pamiętajmy ponadto ostre słowa krytyki wypowiedziane pod adresem klasztornych kopistów przez Richardusa de Bury (1287-1345) w *Philobiblonie* (1345). Por. Richardus de Bury *Philobiblon, czyli o miłości do ksiąg* Lwów 1921.

bez trudu symbolikę dekoracji w kodeksach, zostały zagubione już w późnym średniowieczu. Kopiowanie motywów ornamentalnych bez zrozumienia ich znaczenia kulturowego stało się zjawiskiem bardzo rozpowszechnionym i nie jest wykluczone, że w takim klimacie kulturowym powstały także dekoracje *Psalterza floriańskiego*.

W dzisiejszych czasach triumfu słowa drukowanego sens dawnych powiązań iluminacji rękopisów z sąsiadującym z nimi słowem pisanym bywa mocno uproszczony.⁴² Człowiek typograficzny, którego nastawienie kulturowe do świata zostało zdeterminowane przez słowo drukowane, nie potrafi już odpowiednio odczytać sygnałów mnemonicznych płynących z marginesów książki rękopiśmiennej. Drukarstwo wywarło negatywny wpływ na mnemonikę. Jak wiadomo, stopniowo zaczęła zanikać potrzeba uciążliwego obarczania pamięci nadmiernym materiałem, a przy tym inaczej postrzegano funkcje dekoracji książkowych, inicjałów i ornamentów. Ilustracje, którymi dawniej wspomagano pamięć poprzez dostarczanie jej umownych „miejsz do zapisu”, przestały być takimi sygnałami, a stały się samodzielnymi środkami wyrazu doznań estetycznych, ukierunkowującymi również percepcję tekstu. Nierzadko interpretacje ilustracji są dzisiaj skutkiem indywidualnych projekcji oraz metodologicznych przesileń, umożliwiających kreowanie paradygmatów badawczych w zgodzie z duchem współczesnej epoki. Zasygnalizowana problematyka wymaga podjęcia wielu dodatkowych badań uzupełniających i porównawczych. Tym niemniej warto pamiętać o istnieniu poruszonych tu zagadnień, których usystematyzowana penetracja mogłaby przynieść, jak sądzę, szereg ważnych wyjaśnień.

Summary

Andrzej Drózdź *Decorations of “Psalterz floriański” (The Florian Psalter). A Research Proposal*

The author analyses the cultural meaning of the rich illumination of the *Florian Psalter* – a priceless monument of the Polish manuscript book dating back to the 14th-15th centuries, and prepared probably for Saint Jadwiga, Queen of Poland. In the polemical part of his article, he attempts to disprove the theory according to which the realistic and fantastic decorations of the *Florian Psalter* include an astrological interpretation of medieval idea of the *universum*. He then argues that the signs of the zodiac found in the codex, although taken from astrological tables, assumed secondary functions, i.e. decorative and mnemonic ones. In the main part of his article, the author puts forward a proposition that the rich decorations of the Psalter made it easier for the reader to memorize the text. He then presents various historical testimonies and cultural observations in favour of his proposition. Mnemonics and scholastic methods of analyzing texts entailed changes in the form of manuscript codices. This is why in the peak of the Middle Ages, high quality manuscript books were so rich as regards their form and that the method of studying them was sometimes so spectacular.

42 W miarodajnym dziele, jakim jest monumentalna *Enciclopedia universale dell'arte* (Firenze 1963 t.9 s.367), autor artykułu pt. *Miniatura*, Giorgio di Genova, stwierdza, że ilustrowanie książki – jako „fakt społeczny” – jest „w pewnym sensie pismem dla ignorantów”.

Katarzyna Płonka-Bałus

Psalterz wilanowski. Warsztat Mistrza Potockich Perspektywy badawcze

W polskich kolekcjach i zbiorach bibliotecznych przetrwało niewiele średniowiecznych rękopisów iluminowanych mających szczególne znaczenie dla sztuki europejskiej. Do takich bez wątpienia należy francuski psalterz przechowywany w Bibliotece Narodowej w Warszawie, który – ze względu na proveniencję poświadczoną ośmioboczną pieczęcią kolekcji Potockich (k. 1r) oraz herbem Pilawa widniejącym na srebrnej klamrze spinającej okładki różowej aksamitnej oprawy z początku wieku XIX – nazywany bywa *Psalterzem wilanowskim*. Rękopis ten, zgodnie datowany na połowę XIII wieku i zlokalizowany w północnej Francji lub samym Paryżu, zasługuje na uwagę nie tylko z racji niewątpliwego piękna dekoracji malarskiej, ale też jako dzieło niezwykle twórczego środowiska artystycznego powstałe w znaczącym momencie dziejów francuskiego gotyku. Pomimo to *Psalterz wilanowski* dotąd nie doczekał się publikacji adekwatnej do jego wartości artystycznej i badawczej. Stąd wiele pytań, jakie stawiają przed nami jego iluminacje, nadal pozostaje bez odpowiedzi.

Pierwszy właściciel rękopisu nie jest znany, a dzieje zabytku aż do czasu nabycia go przez Stanisława Kostkę Potockiego pozostają okryte tajemnicą. Najbardziej prawdopodobne, że zakupu dokonano w Paryżu na krótko przed wybuchem rewolucji francuskiej, a więc w czasie, gdy Potocki pełnił tam funkcję posła polskiego. Przez następne ponad sto lat kodeks przechowywano w bibliotece Potockich w Wilanowie. Nie wiadomo jednak, czy wraz z innymi rękopisami z kolekcji wilanowskiej, która wskutek dziedziczenia przeszła na własność Branickich, znajdował się w roku 1911 w ich rezydencji Montrésor; pominięcie go w publikacji Fréderica Mély *Les primitifs et leur signatures* (vol. I *Les miniaturistes* Paris 1913), któremu Ksawery Branicki udostępnił do badań zbiory rodzinne, może być uznane za znaczące.

W roku 1933 *Psalterz* zakupiono do Biblioteki Narodowej w Warszawie. Zgodnie uznany za dzieło o wybitnych walorach artystycznych, pokazany został na „Wystawie Zbiorów Historycznych Biblioteki Narodowej” (1933) i otrzymał pierwsze opracowania naukowe.¹ W czasie II wojny światowej szczęśliwie uniknął zniszczenia:

1 *Katalog Wystawy Zbiorów Historycznych Biblioteki Narodowej* Warszawa 1933 nr587 pl.XIX; Z. Ameisenowa *Francuskie rękopisy iluminowane z Wilanowa w Bibliotece Narodowej* „Przegląd Biblioteczny” 7, 1933 s.57-76; S. Sawicka *Les principaux manuscrits à peintures de la Bibliothèque nationale de Varsovie, du Château Royal et des Bibliothèques: des Zamoyski à Varsovie...* „Bulletin de la Société Française de Reproductions de Manuscrits à Peintures” 19 Paris 1938 s.38-44 pl.IVa i IVb.

we wrześniu 1939 wywieziony z Polski, trafił do Kanady, skąd w roku 1959 powrócił do Zakładu Rękopisów Biblioteki Narodowej w Warszawie, gdzie pozostaje do dziś pod sygnaturą: rps I 8003.

Psalterz wilanowski to niewielkich rozmiarów kodeks (170 + IV k. ochronne, wym. 155×105 mm) spisany na dobrej jakości pergaminie staranną minuskułą gotycką w jednej kolumnie, po trzynaście-czternaście wierszy na stronie. Zawiera niepełny łaciński tekst psalterza (k. 9r, Ps. 1: *Beatus vir...* – k. 170v, Ps. 96: *Letamini iusti in domino...*; brak Psalmów 96–150), poprzedzony kalendarzem liturgicznym w języku francuskim (k. 1–6v), w którym rubrą wyróżniono imiona szczególnie czczonych świętych. Na dekorację malarską *psalterium* składają się obecnie cztery całostronicowe sceny przedstawiające wydarzenia z życia Chrystusa oraz sześć inicjałów figuralnych z wizerunkami Dawida, towarzyszących określonym psalmom. Ponieważ pełny program dekoracji psalterza przewidywał osiem takich inicjałów, musimy uznać, że brakuje jeszcze dwóch, ilustrujących Psalm 97 i 109 w zaginionej partii tekstu. Uzupełnieniem wyposażenia malarskiego rękopisu są liczne drobne inicjały i winietki śródktekstowe utrzymane w barwach czerwieni *vermillon*, lazuruwego błękitu i złota oraz ozdobna kaligrafia w postaci czerwono-błękitnych *fleuromnés*.

Zanim jeszcze rękopis stał się własnością Potockich, wycięto z niego pięć miniatur. Swego czasu zostały one poprawnie zidentyfikowane przez Roberta Brannera, wybitnego znawcę wczesnogotyckiego iluminatorstwa francuskiego.² Niewątpliwie z warszawskiego *Psalterza* pochodzą: *Ukrzyżowanie*, znajdujące się w Museum of Fine Arts w Bostonie, a także *Pokłon Trzech Króli*, *Ofiarowanie w świątyni*, *Ucieczka do Egiptu* i *Chrzest Chrystusa*, które trafiły niegdyś do prywatnych zbiorów lorda Hastingsa w Blackburn i w 1931 roku zostały sprzedane przez londyński dom aukcyjny Sotheby's. Przez wiele lat miejsce ich przechowywania nie było znane. Poszukiwania podjęte w ostatnim czasie przez Bibliotekę Narodową doprowadziły do odnalezienia tych czterech miniatur w zbiorach Blackburn Museum and Art Gallery. Razem z zachowanymi do dziś w kodeksie miniaturami całostronicowymi: *Pojmanie* (k. 8v, przed Ps. 1), *Wjazd do Jerozolimy* (k. 33r, przed Ps. 26), *Niewiasty u grobu* (k. 64r, przed Ps. 38) oraz *Biczowanie* (k. 101v, przed Ps. 68), stanowią one jednorodny stylistycznie zespół. Niezgodna z tokiem biblijnej narracji kolejność miniatur warszawskich wskazuje, że ich obecny układ jest wtórny i wiąże się zapewne z wykonaniem na zlecenie Potockiego oprawy. Znajdujące się na osobnych kartach miniatury łatwo było wówczas wprowadzić pomiędzy rozszyte karty psalmów, co uczyniono bez troski o zachowanie ich następstwa czasowego. Nie ma zatem podstaw, aby przeczyć, że pierwotna sekwencja zachowanych w nim scen pasyjnych była zgodna z przekazanym w Ewangeliach biegiem wydarzeń i rozpoczynała się *Wjazdem do Jerozolimy*, po którym następowały: *Pojmanie*, *Biczowanie* i *Niewiasty u grobu*. W naturalny sposób miniatury te musiały być niegdyś poprzedzone scenami przedstawiającymi Dzieciństwo i Chrzest Chrystusa, a dopełnione wyobrażeniem *Ukrzyżowania*. Pamiętając zaś o zasadzie zdobienia wczesnych psalterzy angielskich, z czasem

2 R. Branner *Rediscovering a Parisian Paintshop of the Thirteenth Century* „Boston Museum Bulletin” 69, 1971 nr358 s.165-172, zwł.165-166; Katalog aukcyjny Sotheby and Co., London, 20th July 1931 lot.6 pl.IV-V.

i kontynentalnych, utrwalonej w XII a powszechnej w XIII wieku, można zakładać, że pierwotnie miniatury całostronicowe w rękopisie wilanowskim tworzyły zwarty blok ilustracji umieszczonej pomiędzy kalendarzem a właściwym tekstem psalterza.³

Wzorem innych tego typu ksiąg o zbliżonym programie dekoracji, miniatury całostronicowe zachowują pozorną niezależność od treści kodeksu. Pod względem tematyki bliższe są skrótowej „Biblii w obrazach” (z której zresztą wywodzą się ich rozwiązania ikonograficzno-formalne) i choć stanowią rodzaj prologu do psalmów, to w sensie morfologicznym wykazują luźny związek z tekstem rękopisu.⁴ Odmienną funkcję pełnią inicjały figuralne wkomponowane w kolumnę pisma jako dosłowne ilustracje a zarazem wyróżniki odpowiednich partii tekstu.⁵ Wyboru psalmów, które otrzymały obrazowy komentarz, dokonano zgodnie z obowiązującą w trzynastowiecznej Francji ośmiodzielną budową psalterza:

- k. 9r, Psalm 1: *B[eatus vir...]* – Dawid grający na harfie
- k. 50v, Psalm 26: *D[ominus illuminatio mea...]* – Dawid namaszczany przez Samuela

Samuela

- k. 76r, Psalm 38: *D[ixi custodiam vias meas...]* – Dawid przed obliczem Boga
- k. 98r, Psalm 52: *D[ixit insipiens...]* – Głupiec
- k. 120r, Psalm 68: *S[alvum me fac deus...]* – Bóg błogosławi zanurzonemu w wodzie Dawidowi (tonący Dawid)
- k. 146r, Psalm 80: *E[xultate deo...]* – Dawid grający na dzwoneczkach.

Jak wspomniano, pełny program dekoracji psalterza o strukturze ośmiodzielnej przewidywał jeszcze dwa inicjały figuralne. Początkowi Psalmu 97 zwykle towarzyszyło, w inicjale *C[antate Dominum canticum novum ...]*, przedstawienie trzech śpiewających duchownych, zaś Psalm 109 rozpoczynał się od umieszczonego w inicjale *D[ixit Dominus Domino meo: Sede a dextris meis ...]* wizerunku Chrystusa tronującego po prawicy Boga Ojca.⁶ Takie inicjały powinny też znajdować się pierwotnie w *Psalterzu wilanowskim*, z którego zniknęły wraz z zaginioną partią tekstu.

Przejrzysta kompozycja, sprawny i precyzyjny rysunek oraz wyrafinowany koloryt czynią z miniatur i inicjałów figuralnych *Psalterza wilanowskiego* dzieło nieodbiegające od najlepszej produkcji paryskich iluminatorów z połowy XIII wieku. Nie dziwi zatem fakt, że w okresie międzywojennym zainteresowały się nim obie wybitne polskie badaczki średniowiecznego malarstwa książkowego, Zofia Ameisenowa i Stanisława Sawicka. Celem ich publikacji było podstawowe określenie rękopisu i jego atrybucja. Pierwszeństwo chronologiczne przypadło Ameisenowej, autorce niewielkiego artykułu poświęconego trzem francuskim rękopisom wilanowskim, wśród których ważne miejsce znalazł omawiany *Psalterz*.⁷ Po zrekapitulowaniu danych

3 V. Leroquais *Les psautiers manuscrits latins des bibliothèques publiques de France* Mâcon 1940-1941 vol.1 s.lxxxvi i nast., zwł. lxxxviii-lxxxix; R. Branner *Rediscovering...* s.167-168 (w przyp.8 s.172 autor powołuje się na opinię dr. Rafała Kozłowskiego z Biblioteki Narodowej).

4 F. Deuchler *Der Ingeborgpsalter* Berlin 1967 s.21.

5 V. Leroquais dz. cyt. s.xciv-xcvi; G. Haseloff *Die Psalterillustration im 13. Jahrhundert. Studien zur Geschichte der Buchmalerei in England, Frankreich und den Niederlanden* Kiel 1938 s.23-27.

6 K. Gould *The Psalter and Hours of Yolande de Soissons* Cambridge Mass. 1978 s.71.

7 Z. Ameisenowa dz. cyt.

dotyczących okoliczności zakupu i dziejów rękopisu w rękach Potockich, Ameisenowa skrótowo omówiła jego zawartość tekstową (s. 62-64), odnotowując obecność miniatur i inicjałów. Cechy stylistyczne dekoracji malarskiej (rozpatrywane w kontekście specjalnego sposobu kształtowania draperii, tzw. *Muldenfaltenstil*) nakazały jej datować rękopis na schyłek „pierwszego okresu gotyku”, tj. blisko połowy XIII wieku, i – przy dostrzegalnym oddziaływaniu iluminatorstwa angielskiego – za miejsce jego wykonania uznać Paryż (s. 64-65). Przedstawiony przez tę badaczkę materiał porównawczy stanowią trzy rękopisy. Dwa z nich to psalterze: Psalterz królowej Krystyny (ok. 1220-1230; Kongelige Bibliotek w Kopenhadze, ms.1606) oraz *Psalterium* ms. lat. 1073 ze zbiorów Bibliothèque nationale de France, trzecim jest słynna Biblia kardynała Maciejowskiego (ok. 1250; Nowy Jork, Pierpont Morgan Library, Ms. 638). Ta ostatnia sugestia, pomimo iż autorka opatrzyła ją wyraźnym zastrzeżeniem, ograniczającym związek pomiędzy Biblią Maciejowskiego a *Psalterzem wilanowskim* do bliskości chronologicznej i przynależności obu rękopisów do tej samej fazy stylowej obowiązującej przed powstaniem Psalterza św. Ludwika z lat 1253-1270 (s. 64-66), stała się przedmiotem krytyki ze strony Stanisławy Sawickiej. Badaczka ta dwukrotnie dała wyraz przekonaniu, że pokrewieństwo stylistyczne pomiędzy kodeksem Potockich a Biblią Maciejowskiego, jak również Psalterzem ms. lat. 1073 nie istnieje.⁸ Należy dodać, iż trudno je dostrzec także w dekoracji Psalterza królowej Krystyny, daleko bliższej estetyce *Muldenfaltenstil*.⁹

W przeciwieństwie do Ameisenowej, Sawicka poszukiwała kontekstu stylistycznego rękopisu Potockich nie w samym Paryżu, ale na terenie północnej Francji i Flandrii. To ona zwróciła uwagę na czytelną – jej zdaniem – zależność miniatur *Psalterza* od dekoracji Godzinek z połowy wieku XIII (Pierpont Morgan Library, Mss 440 i 97) czy od Psalterza z Reims (po poł. XIII w.; British Library, Ms. Add. 17 868); pokrewieństwa ikonograficzne zaprowadziły badaczkę aż na teren diecezji Cambrai i Tournai.¹⁰ Niestety, konkluzja, że *Psalterz wilanowski* „jest dziełem miniaturzysty wykształconego na wzorach środowiska paryskiego, lecz znajdującego i miniatorstwo kwitnące w tym czasie w Anglii i we Flandrii”¹¹ ostatecznie brzmi mało dobitnie.

Niezgodność poglądów obu uczonych rysuje się wyraźnie jako różnica ich temperamentów badawczych. O ile Sawicka, z precyzją posługująca się analizą stylistyczną, dążyła do możliwie najbardziej poprawnej atrybucji rękopisu, o tyle Ameisenową interesował raczej proces historyczny i ewolucja stylu, stąd też próbowała wpisać dzieło mistrza *Psalterza wilanowskiego* w ujęte dynamicznie dzieje malarstwa gotyckiego. Odczuwana przez współczesnego badacza ogólnikowość obu konkluzji ma ponadto swoją racjonalną przyczynę i wynika ze stanu badań. Obie autorki, korzystające z publikacji powstałych w większości jeszcze przed I wojną światową, dysponowały materiałem niepełnym, rozpoznany i dostępnym wybiórczo. Oddajmy głos najlepiej zorientowanemu w tej materii Robertowi Brannerowi, który

8 S. Sawicka *dz. cyt.* s.43; też *Psalterz* [w:] *Sztuka francuska w zbiorach polskich 1230-1830* katalog wystawy, Muzeum Narodowe, Poznań 1973 nr kat.134 s.68-69, zwl.69.

9 F. Avril *L'Enluminure à l'époque gothique 1200-1420* Paris 1979 s.14.

10 S. Sawicka *Les principaux manuscrits...* s.42-44.

11 *Taż Psalterz...* s.69.

w przedmowie do swej pionierskiej pracy o iluminatorstwie w czasach Ludwika IX Świętego napisał:

Było dla mnie niespodzianką [...], że nie istniała żadna szczegółowa historia francuskiego miniatorstwa XIII wieku, a zwłaszcza samego malarstwa paryskiego. Ostatnie ważne prace na ten temat pojawiły się w roku 1906 i 1907! Jedną był błyskotliwy esej Artura Haseloffa w *Histoire de l'art* André Michela, drugą – dojrzałe [studium] Georga von Vitzthum, *Die Pariser Miniaturmalerei*.¹²

Istotnie, chociaż rękopisy paryskie omawiane były w licznych publikacjach ogólnych i prezentowane na wystawach, nie powstała – jak konkluduje Branner – poza *Psalterillustration* Günthera Haseloffa z roku 1938 żadna rozprawa poświęcona temu „głównemu źródłu” gotyckiego iluminatorstwa. Można powiedzieć, że książka Brannera stała się nie tylko postulowaną przez niego pierwszą nowoczesną klasyfikacją stylistyczną, lecz także pobudzającą do dyskusji próbą syntezy obficie reprezentowanego materiału. Wgłębianie się w szczegóły tej dyskusji jest jednak bezowocne, gdyż nie wniosła ona nic konkretnego w sprawie *Psalterza wilanowskiego*.¹³ Brak o nim także wzmianki w ostatniej publikacji Johna Lowdena.¹⁴

Tym samym ustalenia Roberta Brannera nie tracą aktualności i są ostatnim słowem na temat rękopisu Potockich. Pozostają jednak pytania o artystyczny rodowód i miejsce dekoracji malarskiej tego kodeksu we współczesnym mu malarstwie książkowym, odkrywające dalsze perspektywy badawcze. Zreasumujmy zatem, co dziś wiemy, a czego jeszcze nie wiemy o *Psalterzu wilanowskim*.

Brak jakichkolwiek wpisów i znaków własnościowych sprawia, że zarówno fundator, jak i najdawniejsze dzieje rękopisu pozostaną nieznane. Również ustalenie kolejnych właścicieli jest praktycznie niemożliwe – piętnastowieczne notatki znajdujące się na kartach 56, 112 i 113 są nieczytelne. Zawartość kalendarza liturgicznego, w którym wyróżniono rubrą uroczystości ku czci wielu północnofrancuskich świętych, takich jak: Albin (1 marca); Benedykt opat (21 marca, *translatio*: 11 lipca); Yves opat (1 września); Rémy, biskup Reims (1 października); German, biskup Paryża (28 maja), uznać należy za typową i nie stanowi ona podstawy do bliższej lokalizacji rękopisu, poza ogólnym wskazaniem diecezji północnofrancuskiej. Jest to zresztą zjawisko charakterystyczne dla francuskich psalterzy tej epoki, których kalendarze

12 R. Branner *Manuscript Painting in Paris During the Reign of Saint Louis. A Study of Styles* Berkeley–Los Angeles–London 1977 s.vii–viii (tłum. – K.P.-B.) ma na uwadze publikacje: A. Haseloffa w *Histoire de l'art depuis les premiers temps chretiens jusqu'à nos jours* Paris 1906 vol.2 p.1 s.297-373 oraz G. Vitzthuma *Die Pariser Miniaturmalerei von der Zeit des hl. Ludwig bis zu Philipp von Valois und ihr Verhältnis zur Malerei in Nordwesteuropa* Leipzig 1907. Opinię taką formuluje też E. Beer *Gotische Buchmalerei. Literatur von 1945 bis 1961* „Zeitschrift für Kunstgeschichte” 25, 1962 s.153-165.

13 R. Hausherr [rec.]: R. Branner *Manuscript Painting in Paris ...* „Kunstchronik” 33, 1980 s.170 i ns.; E. Beer *Pariser Buchmalerei in der Zeit Ludwigs, des Heiligen und im letzten Viertel des 13. Jahrhunderts* „Zeitschrift für Kunstgeschichte” 44, 1981 s.63-91, zwł.79.

14 J. Lowden *The Making of the Bibles Moraliseses* vol.1 *The Manuscripts* vol.2 *The Book of Ruth* Pennsylvania State University Press 2000.

zazwyczaj niewiele mówią o lokalnych zwyczajach liturgicznych, a tym samym o pochodzeniu rękopisów.¹⁵

A jednak wnikliwy czytelnik zauważy, że do kalendarza *Psalterza wilanowskiego* wprowadzono oktawę uroczystości św. Augustyna (28 sierpnia, oct. 4 września) i stosunkowo dużo żeńskich patronek. Wypada więc zgodzić się z sugestią Brannera, iż kodeks ten mógł należeć do nieznaney z nazwiska członkini zgromadzenia kanonicek św. Augustyna.¹⁶ Choć jest to hipoteza o dużym stopniu prawdopodobieństwa, niemniej pozostaje ona jedynie hipotezą.

Obiektywne ustalenia dotyczące miejsca powstania rękopisu mogą wynikać tylko z analizy jego stylu, który wypada pokrótce scharakteryzować. Jak słusznie zauważył Branner, dekoracja malarska jest dziełem dwóch artystów – jeden wykonał miniatury całostronicowe, a drugi zespół inicjałów figuralnych.¹⁷ Pomimo niewielkich rozmiarów (111-114×83-85 mm), swoisty monumentalizm kompozycji miniatur całostronicowych nadaje im charakter samodzielnych obrazów. Sceny figuralne, zamknięte w prostokątach obwiedzionych różowymi i błękitnymi listwami zdobionymi ornamentem spiralnym lub ciągami perełek i stylizowanych krzyżyków, przedstawione zostały na neutralnej, starannie wygładzonej powierzchni płatkowego złota, nierzadko na tle architektury. Ich kolorystykę zbudowano na kontraście kilku odcieni błękitu, brunatnego różu, zieleni miedziowej i cynobru; paletę uzupełnia kolor szary oraz karminowa czerwień. Rytmiczne sekwencje kontrastujących ze sobą nasyconych barw (szaty, różnokolorowe nimby), współgrając z wystylizowanymi pozami i gestami postaci nadają iluminacjom charakter dekoracyjny, lecz jednocześnie pełen dramatycznego napięcia. Zgodnie z panującą tendencją stylistyczną, dwuwymiarowość kompozycji przełamywana jest poprzez przekraczanie ram. Stopy uczestników scen nierzadko wysunięte są przed dolną krawędź miniatury (*Pokłon Trzech Króli, Pojmanie, Biczowanie, Ukrzyżowanie*; w lewym dolnym narożniku *Wjazdu do Jerozolimy*, poza właściwą płaszczyznę obrazu „zatrzymała się” tylna kończyna Jezusowego osiołka, znajdująca swój optyczny równoważnik w wysuniętej lewej nodze rozpościerającego płaszcz młodzieńca). W scenach wielopostaciowych zaznaczeniu planów i zarazem podkreśleniu narracji służy architektura, a także grupy stłoczonych osób wypełniające drugi, płytki plan (*Wjazd do Jerozolimy*).

Wolumen postaci wyznaczony jest przez ciemny, wyrazisty kontur, lecz plastycznie ukształtowane szaty układają się miękko, opadając w pionowych, równoległych fałdach lub tworząc głębokie, pofalowane, bardzo nieznacznie zaostrome załamania. Pomimo wydłużonych proporcji, sylwetki nie sprawiają wrażenia kruchych. Ich

15 V. Leroquais *dz. cyt.* s.lxii-lxxiv.

16 R. Branner *Rediscovering...* s.168-169. Dodajmy, że obie daty związane z kultem św. Augustyna, biskupa Hippony, jako wyraz ścisłego związku z liturgią augustianów i premonstratensów podaje H. Grotfend *Heiligen Verzeichnis* [w:] tegoż *Zeitrechnung des deutschen Mittelalters und der Neuzeit* Hannover 1892 s.67.

17 R. Branner *Manuscript Painting in Paris...* s.63 i 81. Spostrzeżenie to zostało wykorzystane przez autora noty informacyjnej w albumowej publikacji *Nad złoto droższe. Skarby Biblioteki Narodowej* red. H. Tchórzewska-Kabata, M. Dąbrowski (wersja angielska *More Precious Than Gold. Treasures of the Polish National Library*) Warszawa 2000 s.44-45.

plastyczny modelunek osiągnięto dzięki dodaniu czerni lub wprowadzeniu koloru odmiennego od zasadniczej barwy stroju, co stwarza wrażenie cienia kryjącego się w zagłębieniach tkanin. Rysy szerokich choć niewielkich twarzy, okolonych puklami włosów (niekiedy – zarostem), są wyraziste. Malarz podjął też udaną próbę zindywidualizowania swych bohaterów (św. Piotr, Judasz, postać o twarzy negroidalnej), czyniąc w ten sposób zadość tradycji ikonograficznej. Cechą, która nie wynika z przyjętej konwencji stylistycznej, ale według Sawickiej należy do indywidualnego stylu malarza, jest – obok niezgodnych z barwami naturalnymi kolorów włosów (np. niebieskich) – charakterystycznie ufryzowany, podwinięty pukiel często widoczny nad czołami postaci. Zwążywszy jednak, że podobne fryzury spotykamy w miniaturach innych rękopisów, a zwłaszcza tych z trzeciej ćwierci XIII wieku, sądzimy, iż szczegół ten jako *signum* indywidualności mistrza może okazać się mylący.

Autorzy obu zespołów iluminacji: miniatur całostronicowych i *initiales historées*, pracowali w zbliżonym stylu. To podobieństwo sprawiło, że ani Ameisenowa, ani Sawicka nie odnotowały, iż dekoracja jest dziełem dwóch malarzy. Tylko bardzo wytrawne oko badacza, który poznał z autopsji setki iluminacji, może zauważyć trudno dostrzegalne różnice. Koloryt inicjałów figuralnych, z dominującymi błękitami i brunatnymi różami, ogólnie zbliżony do dużych miniatur, jest od nich nieznacznie uboższy, co tylko po części usprawiedliwione jest niewielkimi rozmiarami i lapidarnością dwu- lub jednoosobowych kompozycji. W każdym inicjale pojawia się młodzieńczy Dawid w tunice, obszernym, drapowanym płaszczu i niskiej koronie na głowie. Układ szat, o modelunku dość plastycznym, w szczegółach jest jednak odmienny od zaobserwowanego w miniaturach całostronicowych, a ciemny obrys materii częściej bywa ożywiony jasną linią (k. 50v, 146r).

Pierwszorzędne znaczenie ma malarz okazałych miniatur całostronicowych, którego dzieło nosi tak silne piętno indywidualności, że łatwo odróżnić je od prac innych, współczesnych mu iluminatorów. Skłoniło to Roberta Brannera do wyodrębnienia atelier określonego umownie jako warsztat Mistrza Potockich (*Potocki-atelier*). Ślady działalności tego twórcy odnalazł badacz w dwóch bliźniaczych rękopisach: w monumentalnym, zespołowym dziele, jakim jest dekoracja przechowywanego w katedrze w Toledo luksusowego egzemplarza *Bible moralisée* z lat 1225-1235, fundacji francuskiej pary królewskiej – Ludwika IX Świętego i Małgorzaty z Nawarry, oraz w pierwszym tomie *Biblii moralizowanej* (zwanej w skrócie OPL, bo podzielonej pomiędzy Oxford, Paryż i Londyn), znajdującym się w Bodleian Library (Ms. Bodl. 207 b).¹⁸ Według Brannera, w trzecim tomie rękopisu tolekańskiego jest trzydzieści pięć, a w Biblii oxfordzkiej – trzydzieści dziewięć wytworów tego atelier. Pozostałe dzieła dające się przypisać Mistrzowi Potockich, to trzy miniatury w *Livre des serments des évêques de Paris* (Archives nationales, LL 79), dekoracja malarska tzw. Mszału Montiéramey (Grand Seminaire w Verdun) oraz część iluminacji („ręka III”) rękopisu *Vie des saints* (British Library, Ms. Royal 20 D VI).¹⁹ Na osobną uwagę zasługuje dostrzeżony przez Brannera związek miniatur całostronicowych *Psalterza*

18 R. Branner *Rediscovering...* s.170; tenże *Manuscript Painting in Paris...* s.63 oraz Appendices IIIC s.168 i IIID s.169-171.

19 Tamże, s.209 (Appendix VB, II).

wilanowskiego z malowidłami ściennymi zachowanymi szczątkowo w górnej kondygnacji kaplicy Sainte-Chapelle.²⁰

Wskazanie prac pokrewnych inicjałom *Psalterza* jest daleko trudniejsze. Zapewne autor tych zdobień należał do jednego z wyodrębnionych przez Brannera, małych „beziemiennych” *ateliers*. Jego dzieło stanowi – jak dotychczas – stylistyczne *unicum*, sytuując go „obok” jednego z malarzy („ręka IV”) *Vie des saints* (British Library) i twórcy iluminacji Wulgaty spisanej w roku 1248 (Wiedeń, Österreichische Nationalbibliothek, cod. 1115), w przypadku których Branner ostatecznie przyznał się do wyczerpania możliwości atrybucji, pisząc: „I cannot say whether any of these painters did more work than the examples just mentioned”²¹.

Reasumując trzeba powiedzieć, że wnioski Brannera wynikają z poprawnej charakterystyki stylu *Psalterza wilanowskiego*. Trafne jest spostrzeżenie, iż stanowi on pośrednie ogniwo pomiędzy monumentalnym stylem „fałdów równoległych” (*parallel folds*), typowym dla sztuki około 1200 roku, a nieco późniejszą, bardziej „elegancką” fazą (*large-folds style*) wypracowaną na północy Francji w latach 1235-1245. Jak słusznie zauważyła swego czasu Zofia Ameseisenowa, kolejnym ogniwem procesu przemian stylowych jest dekoracja *Psalterza św. Ludwika* z lat 1253-1270. Cechując ją wyrafinowanie quasi-realnej, gotyckiej architektury, smukłe proporcje i afektowane gesty postaci – w przeciwieństwie do kodeksu z Biblioteki Narodowej – pozwalają uznać ten królewski psalterz i podobne mu rękopisy za wyraz elitarnej kultury francuskiego dworu.

A zatem, kiedy i gdzie powstał *Psalterz wilanowski*? Dobrze uchwytna faza stylowa jego dekoracji malarskiej ogranicza datowanie do lat 1235-1250. Odpowiadając na drugą część pytania, wskazać należy Paryż. Miejsce wykonania pozostałych rękopisów wiązanych z pracownią Mistrza Potockich nie budzi wątpliwości. Paryski jest zarówno rodowód obu *Bibles moralisées*, jak i *Mszалу Montiéramey* czy *Żywotów świętych* w British Library. Podobnie, treść *Livre des serments* dowodzi przynależności tego kodeksu do paryskiej katedry Notre-Dame.²² Stanowi to wystarczający powód, aby przypuszczać, że malarz *Psalterza wilanowskiego* działał w Paryżu. Bezspornym tego dowodem były dla Brannera ślady udziału *atelier* tego mistrza w pracach nad malarskim wystrojem Sainte-Chapelle. Niestety, malowidła w arkadach górnej kaplicy zachowały się w tak nikłych fragmentach, iż trudno dokonać rozpoznania stylistycznego stanowiącego pewną podstawę atrybucji. Wraz z Ellen Beer nie podzielałam optymizmu Brannera; choć nie jest wykluczone, że w latach 1240-1248 wśród wykonawców fresków kaplicy mógł znaleźć się mistrz Potockich z gronem współpracowników, to nie można mieć co do tego pewności. Przypisywanie iluminatorom udziału w realizacjach monumentalnych jest jednak uzasadnione, wystarczy przypomnieć znaną sytuację z końca XII wieku, kiedy to jeden zespół malarzy pracował zarówno nad tzw. Biblią z Winchester, jak i freskami w tamtejszej katedrze.

20 R. Branner *The Painted Medallions in the Sainte-Chapelle in Paris* „Transactions American Philosophical Society” 58, pt.2, 1968 s.1-42; tenże *Rediscovering...* s.170-171; tenże *Manuscript Painting in Paris...* s.63 i 209.

21 Tamże, s.81 i 220.

22 R. Branner *Rediscovering...* s.171.

Przyznać więc należy rację przypuszczeniu Johnathana Alexandra, że przetrwanie większej liczby zabytków średniowiecznego malarstwa ściennego sprzed roku 1300 ujawniłoby jeszcze liczniejsze związki istniejące pomiędzy zachodnioeuropejskim malarstwem książkowym a monumentalnym.²³

Wywód Brannera o *Psalterzu wilanowskim* jest logiczny, a cechy twórczości Mistrza Potockich wskazane poprawnie. A jednak generalne założenie metodologiczne kryje znaki zapytania. Jeśli zaakceptujemy *oeuvre* Mistrza Potockich w kształcie zaproponowanym przez Brannera, to jednocześnie musimy przyjąć słabości tej konstrukcji. Ograniczając się do analizy dekoracji figuralnej, badacz zastosował wyłącznie jedno kryterium charakterystyki stylowej. Prowokuje to pytania, dobitnie sformułowane przez Ellen Beer²⁴: czy badania nad pozornie drugorzędnymi elementami dekoracji, takimi jak obramienia, tła itp., nie rzuciłyby dodatkowego światła na zespół cech wyróżniających warsztat Mistrza Potockich (co zresztą dotyczy także innych *ateliers*). Podobnie można oceniać pominięcie przez Brannera charakterystyki rozwiązań ikonograficzno-formalnych. Niedostrzeżenie ich powtarzalności w licznych rękopisach powstałych w kręgu oddziaływania wczesnego „stylu paryskiego”, wynikające ze świadomego odrzucenia zbytniego „balastu”, za jaki uczony uważa ikonografię dzieł, w rzeczywistości jest zubożeniem problematyki badawczej o istotne zagadnienia z pogranicza stylu i praktyki warsztatowej. Dowodzą tego, dostrzeżone przez Lowdena²⁵, skomplikowane relacje pomiędzy dekoracją poszczególnych egzemplarzy *bibles moralisées*, wskazujące na możliwość krążenia wzorów rysunkowych sprawdzonych już rozwiązań kompozycyjnych. Pozostaje wreszcie aspekt technologiczny, coraz częściej uwzględniany w badaniach nad określaniem autorstwa średniowiecznych iluminacji.²⁶

Czy zatem wszystkie możliwości atrybucji dekoracji malarskiej trzynastowiecznych rękopisów paryskich zostały wyczerpane? Na etapie, w którym przedwczesna śmierć w roku 1973 przerwała badania Roberta Brannera – w zasadzie, tak. Dla nas, mających do dyspozycji nowe publikacje szczegółowe i opracowania konserwatorskie – zdecydowanie, nie.

Pretekstem do podjęcia takich badań mogą być również miniatury i inicjały *Psalterza* Biblioteki Narodowej, z którymi łączą się konkretne perspektywy naukowe. Utrzymując, że zasadne jest, aby do nauki wprowadzić eponim – Mistrz Potockich, i uznając za niekwestionowane dzieło tego artysty *Psalterz wilanowski* wraz z pięcioma wyciętymi zeń miniaturami, postulować należy:

1. Przeprowadzenie kompleksowej analizy dekoracji rękopisu, obejmującej sceny figuralne wraz z elementami dekoracyjnymi (ornamentyka obramień, kratkowane tła, motywy architektoniczne), inicjały i kaligrafię.

2. Określenie rodowodu stylistycznego iluminacji, doprecyzowanie sugestii o dostrzegalnych w nich źródłach i inspiracjach angielskich oraz północnofrancuskich

23 J. J. G. Alexander *Medieval Illuminators and Their Methods of Work* New Haven–London 1992 s.121.

24 E. Beer *Pariser Buchmalerei...* s.79.

25 J. Lowden *dz. cyt.* s.122-132.

26 Tamże, s.125.

(hrabstwo Flandrii, diecezje Cambrai i Tournai), co może być przydatne do obserwacji zjawiska przenikania się języka artystycznego Północy ze „stylem paryskim”.

3. Ukazanie „tła” rozwiązań ikonograficzno-formalnych *Psalterza*.

4. Wykorzystanie wyników badań technologicznych wykonanych podczas niedawnej konserwacji rękopisu (Zakład Konserwacji Zbiorów Bibliotecznych BN, 1995).

5. Uporządkowanie *oeuvre* „atelier Potockich” poprzez dokonanie krytycznego przeglądu dzieł przypisanych mu przez Brannera, ze zwróceniem uwagi na atrybucje Zofii Ameisenowej i Stanisławy Sawickiej.

W podobnym kierunku zmierza najnowsza inicjatywa naukowa i edytorska Biblioteki Narodowej związana z *Psalterzem wilanowskim*. Przygotowanie publikacji ukazującej, zestawione – jak niegdyś – obok siebie, jego iluminacje zachowane w Warszawie i za granicą, będzie niewątpliwą pomocą przy realizacji wskazanych celów badawczych, a zaprezentowany w niej wygląd dekoracji malarskiej tego kodeksu przypomni właściwy kształt jednego z najpiękniejszych rękopisów iluminowanych w zbiorach polskich.

Summary

Katarzyna Płonka-Balus “Psalterz wilanowski” (The Wilanów Psalter). *Master Potocki Atelier. Research Perspectives*

The author presents the current state of research and points out possible directions of further studies on the French psalter from the mid-13th century, known – due to its provenance – as the Wilanów Psalter or the Potockis’ Psalter. The illustrative decoration of this manuscript, preserved *in situ*, consists of four full-page scenes from the life of Christ, as well as six historiated initials illustrating the psalms and featuring the image of David.

The study on the manuscript was begun by two Polish researchers into medieval book painting – Zofia Ameisenowa and Stanisława Sawicka. However, the most binding results were those of the research conducted by Robert Branner, who introduced the term “Master Potocki” after having found his *oeuvre* also in the third volume of *Bible moralisée* from Toledo (1225-1235) as well as in four other illuminated manuscripts. Branner further discovered a considerable affinity between the full-page miniatures in the Potockis’ Psalter and the wall paintings partially preserved in the upper section of Sainte Chapelle. The historiated initials, made in one of his little ateliers, remain stylistically unique. The presented state of the research allows the author to outline the scope of further studies, which require a comprehensive analysis of the Psalter’s decorations (both miniatures and non-historiated elements), defining the stylistic origin of illuminations, describing the background of the manuscript’s iconographical and formal features, preparing a critical evaluation of the *oeuvre* from “the Potockis’ atelier”, and finally taking advantage of the technical research conducted lately during the conservation of the manuscript.

Andrzej Kaszlej

Lwowski rękopis *Životov kraljeva i arhiepiskopa srpskih* Danila II

Jednym z najstarszych i najświetniejszych pomników literatury serbskiej są *Životi kraljeva i arhiepiskopa srpskih*¹ spisane przez arcybiskupa serbskiego Danila II², a następnie uzupełnione przez jego ucznia. Stanowią one niezwykle ważne źródło do poznania politycznej i kościelnej historii Serbii średniowiecznej.

O autorze *Životov* posiadamy dość obszerne wiadomości. Danilo II urodził się około 1270 roku w rodzinie możnowładczej. Jako ihumen serbskiego monasteru Chilandar na Górze Athos (1306-1311) z powodzeniem walczył z katalońskimi najemnikami. W 1311 roku wrócił do kraju i choć jeszcze wielokrotnie był na Świętej Górze, swoje losy związał z kolejnymi królami z dynastii Nemaniczów: Stefanem Urošem II Milutinem, Stefanem Urošem III Dečańskim i Stefanem Dušanem (późniejszym carem). Pełnił ważne funkcje polityczne i dyplomatyczne, zwłaszcza na dworze Uroša III. W 1323 roku przebywał z misją dyplomatyczną w Bułgarii i Konstantynopolu. Był biskupem banjskim (1311-1315), następnie humskim (1317-1323), a od 14 września 1323 roku do śmierci (18 XII 1337) – arcybiskupem serbskim.

Danilo II znany jest jako autor pieśni cerkiewnych poświęconych m.in. swoim poprzednikom na stolicy arcybiskupim (*Služba arhiepiskopu Arseniju i Služba arhiepiskopu Jevstatiju*³). Jednakże do historii literatury przeszedł przede wszystkim jako autor biografii królów i arcybiskupów serbskich. Pisał je stopniowo, w ciągu wielu lat, w zależności od potrzeb aktualnej sytuacji politycznej. O tron walczyły bowiem dwie gałęzie rodu Nemaniczów i biografie służyć miały sprawie stronnictwa popieranego przez arcybiskupa. Jako pierwszy powstał żywot zdetronizowanego króla Stefana Dragutina, wkrótce po jego śmierci (1316), a niedługo potem żywot królowej Jeleny, w związku z ustanowieniem jej kultu (1317). Napisane przez Danila biografie złożyły się na zbiór *Životi kraljeva i arhiepiskopa srpskih*. W dziele tym znalazły się żywoty królów: Stefana Uroša I (1243-1276) i Stefana Dragutina (1276-1282, zm. 1316), Stefana Uroša II Milutina (1282-1321) i królowej Jeleny, oraz arcybiskupów: Arsenija I (zm. 1266),

1 Krótki komunikat o rękopisie ukazał się w 1989 r. – A. Kaszlej *Odnaleziona kopia dzieła Danila II, Životi kraljeva i arhiepiskopa srpskih* [w:] *Zbornik Matice Srpske za slavistiku* Novi Sad 1989 nr36 s.109-112.

2 W literaturze polskiej znany jako Daniel II. W artykule zrezygnowano z podawania spolonizowanych form imion serbskich.

3 Oba utwory wydane zostały przez metropolitę Mihaila: *Srbljak* Beograd 1861.

Savy II, Danila I, Janicija I, Jevstatija I (1279-1286), Jakova (1286-1292), Jevstatija II, Savy III i Nikodima. Pomiędzy rokiem 1337 a 1340⁴ nieznany nam z imienia uczeń Danila II dopisał żywot króla Stefana Uroša III Dečańskiego (1321-1331) i przedstawił pierwsze lata panowania (do ok. 1340 r.) króla (a następnie cara) Stefana Dušana Uroša IV (1331-1355), dołączył też krótkie noty poświęcone Danilowi II i pierwszym trzem patriarchom serbskim: Janicijowi (1346-1354, abp od 1338), Savie i Jefremowi.⁵

Životi stanowią cenne źródło dla badaczy, szczególnie dla historyków, literaturoznawców czy lingwistów. Nic więc dziwnego, że rozkwitła na nowo w XIX wieku nauka serbska bardzo szybko zainteresowała się Danilem II i jego dziełem. W 1866 roku *Životi* wydał znany filolog Đura Daničić⁶ (1825-1882), który wykorzystał trzy znane ówczesnie kopie. Dwie z nich pochodzą z XVIII wieku z Karłowic (Sremski Karlovci)⁷, trzecia natomiast powstała w XVI wieku i należała do Biblioteki Uniwersytetu we Lwowie. Zachował się odpis rękopisu lwowskiego sporządzony w latach 1838-1839 na polecenie czeskiego sławisty Pavla Josefa Šafařka (1795-1861), sprawdzony przez sławistę Głowackiego⁸, zaś sam rękopis od czasów II wojny światowej uważany był za zaginiony.

Obecnie wiemy jeszcze o ośmiu innych kopiach tekstów *Životov*. W Rosyjskiej Bibliotece Narodowej w Petersburgu, w tzw. zbiorze Gilferdinga znajduje się manuskrypt (sygn. 55) z 1526 roku – tekst Danila spisany jest na 180 kartach (cały kodeks liczy 234 karty) i kończy się biografią królowej Jeleny; powstał w monasterze Sopocani, sławista Aleksandr F. Gilferding (1831-1872) znalazł go w monasterze Dovolja w Hercegowinie. Rękopis belgradzkiej Biblioteki Narodowej (sygn. 21, w drukowanym katalogu – nr 378) z końca XV lub początku XVI wieku, z żywotami Stefana Uroša I, Stefana Dragutina i Jeleny, spłonął w 1941 roku podczas bombardowania Belgradu. W Państwowej Bibliotece im. Vasil Kolarova w Sofii przechowy-

4 S. Hafner *Serbisches Mittelalter. Altserbische Herrscherbiographien* Bd.2 *Danilo II und sein Schüller: Die Königsbiographien* Graz–Wien–Köln 1976 s.35.

5 Nie udało się ustalić dat dotyczących wszystkich wymienionych arcybiskupów i patriarchów serbskich.

6 Đ. Daničić *Životi kraljeva i arhiepiskopa srpskih. Napisaó arhiepiskop Danilo i drugi* Zagreb 1866 s.XV, 386. Literaturę dotyczącą *Životov* zob.: I. R. Mircea „*Les vies des roist et archeveques serbes*” et leur circulation en Moldavie. Une copie inconnue de 1567 „*Revue des études sud-est européennes*” 4, 1966 nr3-4 s.399-412; S. Hafner *dz. cyt.* s.45-49, a także 10-11; *Enciklopedija Jugoslavije* Zagreb 1956 t.2 s.662-663.

7 Obecnie znajdują się w Bibliotece Patriarszej w Belgradzie pod sygn. Patr. 45 i Patr. 51 (podają za: S. Hafner *dz. cyt.* s.36-38). Odpisy tych rękopisów (z 1831 i 1829 r.) przechowywane są w spuściznie Pavla Josefa Šafařka (Národní Museum w Pradze, sygn. IX A 6, cod. A [Š], VII, 132 fol. oraz IX A 6, cod. B [Š], 212 fol.). Zob. S. Hafner *dz. cyt.* s.36-38; J. Vařica, J. Vajs *Soupis staroslovanských rukopisů Národního Musea v Praze* Praha 1957 s.1-5.

8 Národní Museum w Pradze, sygn. IX A 6, cod. C [Š]. Zob. J. Vařica, J. Vajs *dz.cyt.* s.6-7; autorzy tego katalogu identyfikują (w indeksie na s.487) Głowackiego jako Jakowa Głowackiego (Gołowackiego, Hołowackiego 1814-1888), sławistę i działacza galicyjsko-ukraińskiego. Trudno stwierdzić, czy mamy do czynienia z przypuszczeniem, czy też Vařica i Vajs ustalili to na podstawie materiału źródłowego. Warto jednak odnotować, że kontakty z Šafařkiem utrzymywał sławista Michał Stanisław Głowacki (1804-1846) – *Polski słownik biograficzny* t.8. Wrocław–Kraków–Warszawa 1959-1960 s.125-127.

wany jest kodeks (sygn. 267 [544]) z końca XVI stulecia, zawierający biografie Stefana Dragutina i Jeleny. W serbskim monasterze Chilandar na Athos znajdował się pełny tekst *Životov* z przełomu 1552 i 1553 roku – obecnie uchodzi za zaginiony. W tymże chilendarskim klasztorze zachowała się natomiast szesnastowieczna kopia żywotu królowej Jeleny (kodeks nr 482). Biblioteka Uniwersytetu w Zagrzebiu posiada rękopis z lat 1751-1760, zawierający żywoty arcybiskupów serbskich – tzw. Studenicki Zbornik *Žitija* (sygn. P 4186, 1).⁹ W drugiej połowie XX wieku odnaleziono odpis *Životov* z roku 1567¹⁰ oraz niewielki fragment (12 kart) z XVI wieku¹¹. Jak widać, dotrwało do naszych czasów niewiele kopii *Životov kraljeva i arhiepiskopa srpskih*. Dlatego też zaginięcie rękopisu lwowskiego, będącego kopią, najstarszą zachowaną, pełnego tekstu dzieła było tak bolesną stratą, szczególnie dla nauki serbskiej.

W 1977 roku do Zakładu Rękopisów Biblioteki Narodowej zostały przekazane tzw. zbiory zabezpieczone. W trakcie ich opracowywania stwierdzono, że wśród rękopisów cyrylickich znajduje się pochodzący z połowy XVI wieku rękopis *Životov* Danila II. Jest to właśnie owa zaginiona kopia lwowska. Poniżej zamieszczamy jej wstępny opis katalogowy.

Akc.10 780. Jęz. cs., pol. XVI w., 31×20,5 cm, VI+356 s. (181 k.). Oprawa XVII w. deski i skóra.

Danilo II, arcybiskup serbski: *Životi kraljeva i arhiepiskopa srpskih*

Kopia XIV-wiecznego dzieła, zawierającego żywoty królów: Stefana Uroša I (1243-1276) i Stefana Dragutina (1276-1282, zm.1316), królowej Jeleny oraz króla Stefana Uroša II Milutina (1282-1321), a także arcybp. serbskich, poczynając od Arsenija I a kończąc na Nikodimie. Pomiędzy rokiem 1337 a 1340 uczeń Danila II (nieznany nam z imienia) uzupełnił jego dzieło żywotami króla Stefana Uroša III Dečańskiego (1321-1331) i opisem początku panowania (do ok. 1340 r.) cara Stefana Dušana (1331-1355) oraz krótkimi notami poświęconymi Danilowi II i pierwszym trzem patriarchom serbskim.

1. „Житіє и жизнь повѣсти бѣоугодни дѣбанін хѣлюбивѣи краль срѣвскіє и помѣрскіє земль” – wprowadzenie, s. 1-2.

2. Żywot króla Stefana Uroša I, s. 3-16.

3. „Мѣца марта БІ днѣ житіє бѣоугодно бѣгочтѣваго крала Стефана [Dragutina] срѣвскаг а монахъ Фешктѣста” s. 17-52.

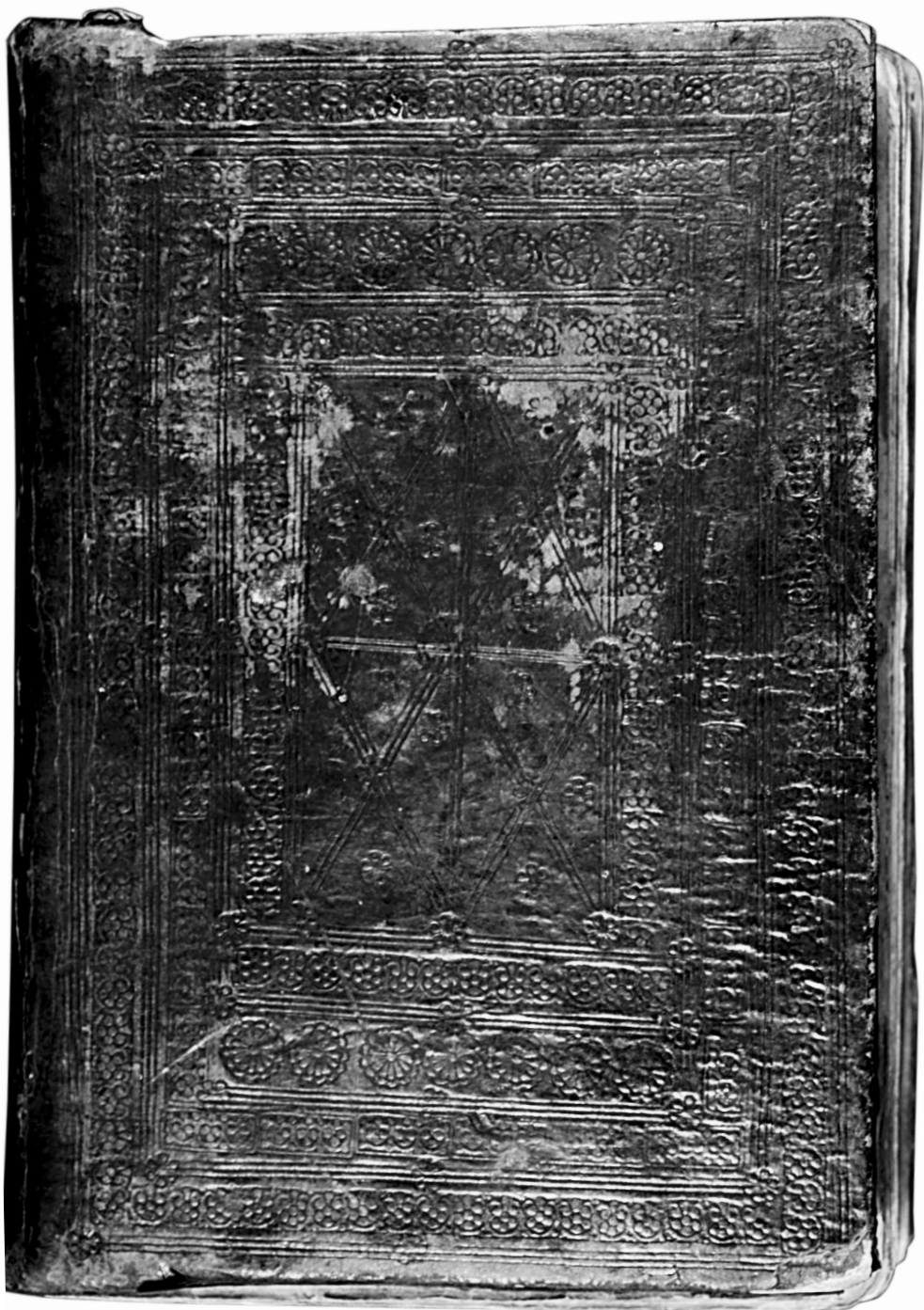
4. „Мѣца феврѣарѣа П днѣ житіє бѣоугодно и жизнь непорѣчнаа бѣгочтѣвіє и хрѣтолюбивіє гдѣ наше бѣженіє монахіє Єлени” s. 53-102.

5. „Мѣца ѡтѡврѣа КФ днѣ житіє и жизнь бѣгочтѣваго и хрѣтолюбиваго и сѣорѡнаго и крѣпкаго и самодрѣжавнаго сѣ Бѣмъ Гѣна крала Стефана Уроша

9 S. Hafner *dz. cyt.* s.35-41.

10 J. R. Mircea *dz. cyt.* s.399-412.

11 D. Bogdanović *Inventar ćirilskih rukopisa u Jugoslaviji (XI-XVII veka)* Beograd 1982 s.31 (nr 232).



Danilo II *Životi kraljewa i arhiepiskopa srpskih* pol. XVI w.
Oprawa XVII w., deski i skóra
(fot. Leszek Stokłosa)

[II Milutina] прѣвнѣка сѣго Симеона Немани и внѣкъ прѣвовѣнчаного кралѣ Стефана снѣ великаго Стефана Оуроша [II] s. 103-169.

6. „Оурошь трети [Dečanski]” s. 171-230.
7. „Стефанъ кра́ Орошь Д” s. 231-248.
8. „Сканиѣ о житїи прѣвсценнїи архїепѣпъ сръвскїе и поморскїе землѣ прѣваго учителя имѣ и наставника архїепѣпа Хѣа сѣла Гавы и понѣмъ елици прѣдръжаше прѣстоль егво [...]” – wstęp do żywotów arcybiskupów serbskich, s. 249-251.
9. Żywot arcybiskupa Arsenija I, s. 251-294.
10. „Гава В архїепѣпъ сръвскы” s. 294-296.
11. Żywot arcybiskupa Danila I, s. 296.
12. Żywot arcybiskupa Janicija I, s. 296-314.
13. „Мѣца геноуарїа Д днѣ паметь сѣго Евстатїа архїепѣпа сръвскаго” s. 315-343.
14. „Іакова патрїарха слово” s. 343-345.
15. „Вторы Евстатїе архїепѣпъ” s. 345-346.
16. „Г Гава архїепѣпъ” s. 346-347.
17. „Никодимъ архїепѣпъ” s. 347-348.
18. „О прѣставленїе архїепѣпа Данила” s. 348-349.
19. „О прѣставленїи Дго патрїарха сръвскї Іваннїа” s. 349-350.
20. „О прѣставленїи Вго патрїарха сръвскї кѣ Гавоу” s. 350-354.
21. „В поставленїе третїаго патрїарха кѣ Фрема съ вѣвенїемъ патрїарха црогрѣскаго и съ съворѣ ѣ” s. 354-356.

Pismo jednej ręki (na s. 248 inna ręka ?), alf. cyryl. – rólustaw. Redakcja serbska z naleciałościami mołdawskimi.

Znaki wodne: trzy warianty kotwicy w kole z gwiazdą sześcioramienną u góry: a/ (np. s. 13) zblíž. Laucevicius 1428 z 1524-1525 r. oraz Lichačev 1713 z 1544 r. i 3427 z 1561 r.– b/ (np. s. 95) zblíž. Lichačev 624 z 1578 r.– c/ (np. s. 57) zblíž. Badecki 77 z l. 1578-1607.

Na s.1 zastawka (winieta) – plecionka ornamentalno-roślinna w stylu bałkańskim, wielobarwnymi farbami wodnymi pędzelkiem i piórkiem.– Tytuły, inicjały i inicjałki rubrykowane (inicjały i inicjałki niekiedy farbami wodnymi).

Ostatnich kilkanaście kart wycięto.– Papier nabłyszczany woskiem.

Oprawa mołdawska: deski pokryte skórą ze ślepymi tłoczeniami w układzie ramowym strychulcem i pojedynczymi tłokami. Zwierciadła okładzin wypełnione ukośną kratką strychulcem oraz pojedynczymi tłokami o motywie rozetki.– Ślady kłamek.– Wyklejka przedniej okładziny późniejsza (XIX w. ?).– Na przedniej karcie ochronnej liczne próby pióra w jęz. cs. i pol. a także nota: „Сїа книга сътворн еа Юрашко оурнка” oraz trzy razy data „1712”.– Na desce tylnej okładziny prymitywny rysunek wyobrażający św. Jerzego oraz nota: „Сѣ [?] лѣ ѿ толѣ колїса и водїла сїа книга зовемїи съворнїи и кѣпнї ен пѣ Юрѣко писѣ за Ш [...?] жѣтїи в лѣо ЗПїИ [?, ...]”. Poniżej dwa drobne zapiski w jęz. pol. (XVI-wieczny i późniejszy).

Na s. 248 nota: „[...]Се ѣ ра вѣїи Глїгорїе Юрѣко оурнка коупи сїж книга рекомаа лѣтописецъ в сръвскї кралѣ и в архїепѣпъ како кто свое житїе проводи и коупнї еж ѿ Іѣ ѿ гра Хотїи и дѣ за неж КїИ злѣ како да ми вждѣ памѣ вѣ днѣ

вѣрочтивѣ гна і ѿ Петра воєво [hospodar mołdawski Piotr V] в лѣто 3111 ноє К". A poniżej inną ręką: „И дадо єн сѣтому монастиру ѿ Сучевници [Suczawica d. pow. radowiecki] на єт хра вѣскренїє Гѣ Бѣ и Спса нашє Ісѣу Хѣ [...] в лѣт 3111 [?]”. – Biblioteka Uniwersytetu Lwowskiego (ekslibris: „Zbiór rękopisów Nr 198 III”; pieczętka BUL na s. 1 i 356). – Zbiory zabezpieczone 1977.

Do przedniej karty ochronnej przymocowany (sznurkiem zabezpieczonym pieczętką lakową BUL) list w jęz. łac. (s. I-IV) Teofila Hołdaiewicza, wicedyrektora Seminarium Duchownego Grecko-Katolickiego we Lwowie, do Roberta Curalta, kustosa lwowskiej biblioteki uniwersyteckiej, z 17 XI 1798 r., zawierający informacje o treści książki i krótkie dane o królach serbskich. Na tymże liście późniejsze zapiski dotyczące kodeksu: na s. III uwaga bazylianina Modesta Michała Hryniewieckiego, prof. uniwersytetu lwowskiego, z 6 III 1821 r., że prawdopodobnie korzystał z rękopisu Jan Rajić, autor *Istorija raznih slavenskih narodov, naipače Bolgara, Horvata i Serbov* Vienna 1794-1795; na s. II informacja ołówkiem o znajdującej się w Suczawicy innej kopii dzieła Danila II; na s. IV nota: „Drukował [Đura] Daničić w Zagrzebiu 1866 [pod tyt. *Životi kraljeva i arhiepiskopa srpskih napisao arhiepiskop Danilo i drugi*, s. XV, 386] (CXXII.C.2)”, a poniżej inną ręką – „Używał rękopis niniejszy”.

Summary

Andrzej Kaszlej *The Lvov Manuscript of “Životi kraljeva i arhiepiskopa srpskih” by Danil II*

Životi kraljeva i arhiepiskopa srpskih written by Serbian Archbishop Danil II and a follower of his in the 1st half of the 14th century belong to the oldest and most interesting monuments of Serbian literature. One of the oldest copies of this Cyrillic manuscript, dating back to the mid-16th century, which once belonged to the Library of Lvov University and after World War II was regarded as lost, has recently been found in the collections of the National Library in Warsaw. The author gives its preliminary catalogue description preceded by an introduction concerning the history of *Životi* and its copies.

Herrad Spilling

Średniowieczne rękopisy w zbiorach nowożytnych. Kodeksy z Rein w Bibliotece Narodowej w Warszawie

Zmiany terytorialne, jakie dokonywały się w Europie w XX wieku, wpływały także na losy zasobów muzealnych, archiwalnych, bibliotecznych oraz wszelkich innych zbiorów. Zmieniały się stosunki własnościowe; o przemieszczonych zasobach niekiedy zapomniano, rozsypywała się zdobyta już na ich temat wiedza, badania i naukowe opracowywanie ulegały zahamowaniu wobec ważniejszych zadań związanych z nową organizacją zbiorów. To, co drzemie, czekając na opracowanie, w mniejszych kolekcjach wschodnich Niemiec, pozostaje nadal w znacznej części nieznane. Jeszcze więcej niespodzianek kryją zbiory rękopiśmienne w dalej na wschód położonych krajach Europy. Zachęca to do szerokiej współpracy, także w skali międzynarodowej. Chciałabym tu opisać jeden z takich przypadków i pokazać przy tej okazji metodyczne zasady postępowania, które mogą być pomocne przy opracowywaniu innych, napływowych, nie miejscowego pochodzenia zasobów.¹

Swój pierwszy pobyt badawczy w Bibliotece Narodowej w Warszawie (w roku 1999) przygotowałam korzystając z – nieukończonego na razie – wykazu średniowiecznych rękopisów zachowanych w Polsce. Opracował go dr Jacek Soszyński z Instytutu Informacji Naukowej i Studiów Bibliologicznych Uniwersytetu Warszawskiego, który udostępnił mi ten spis, dając przykład współpracy i koleżeńskiej pomocy. Wobec braku drukowanych katalogów, takie zestawienia – nawet niepełne – mogą być punktem zaczepienia i startu do pracy. Dzięki temu spisowi dotarłam w Bibliotece Narodowej do kilku kodeksów datowanych na późny wiek XII i wczesny wiek XIII. W sześciu z ośmiu rękopisów tej grupy znajduje się nota zapisana „różnymi rękami” w XVII wieku: „Catalogo Runensi inscriptus”. Na podstawie takiego samego wpisu można do tego zespołu dołączyć jeszcze trzy kodeksy z XIII i XIV wieku. Te dziewięć kodeksów – jak się wydaje – należało jeszcze w XVII wieku do biblioteki klasztoru cystersów z Rein (łac. Runa) w Styrii, położonego na północny zachód od

1 Tekst ten powstał na podstawie referatu, który przedstawiłam na międzynarodowej konferencji paleograficznej i kodykologicznej w Pradze, w listopadzie 2002 roku. Opisałam w nim jedynie strategię postępowania zmierzającego do zbadania grupy rękopisów z warszawskiej Biblioteki Narodowej. Chodzi o następujące kodeksy: IV 8008; III 8009, 8010, 8011, 8036; II 8012, 8013, 8014, 8015, 8016, 8017. Zostały one już przedstawione w artykule G. Klimeckiej *Pochodzenie najstarszych rękopisów z Biblioteki Kapituły Grecko-Katolickiej w Przemysłu w zbiorach Biblioteki Narodowej*, „Rocznik Biblioteki Narodowej” 30-31, 1997. Do opracowania tego tekstu zachęcił mnie prof. Edward Potkowski z Warszawy.

Grazu. Klasztor ten, założony w roku 1129 przez frankońskie opactwo Ebrach, istnieje nieprzerwanie do dzisiaj. Jego zbiory rękopiśmienne zostały w XVI wieku uszczuplone przez bibliofilów-humanistów. Ale już wcześniej, począwszy od XII stulecia, wiele spisanych przez kopistów z Rein tomów pojawiało się w innych klasztorach tego regionu. Jednak w nielicznych tylko przypadkach można ustalić, czy były to kodeksy wypożyczone, których nie zwrócono, czy też prace nad nimi zostały kopistom z klasztoru w Rein zlecone. W każdym razie, kodeksy te, choć z klasztoru wywedrowały, to jednak pozostały w kraju i w bibliotekach posiadających zasób ksiąg o pokrewnej, duchowo-religijnej treści.

W jaki sposób kodeksy z Rein dotarły do Warszawy? Zaskakująco okrężną drogą; mianowicie z zasobami archiwum i Biblioteki Kapituły Grecko-Katolickiej w Przemyślu, które – po likwidacji biskupstwa w 1946 roku – zostały przeniesione do Warszawy. Wszystkie dawne rękopisy z Rein znajdujące się dziś w warszawskiej Bibliotece Narodowej zachowały drukowany ekslibris przemyskiej biblioteki kościelnej, a także bibliotekarskie notatki i sygnatury, które potwierdzają ich przemyską proveniencję. Do tej grupy dziewięciu reinskih kodeksów należy dołączyć jeszcze dwa przechowywane w zbiorach Biblioteki Narodowej łacińskie rękopisy z późnego XII wieku, które noszą wyraźne cechy kodeksów z tego samego klasztorowego skryptorium. Nie znajdujemy w nich żadnych notatek poświadczających proveniencję z Rein, mają jednak znaki własnościowe grecko-katolickiej kapituły katedralnej w Przemyślu.

Chodzi zatem o ustalenie dziejów jedenastu średniowiecznych rękopisów, których poprzednim, wspólnym miejscem przechowywania był Przemyśl.

Biblioteka Kapituły Grecko-Katolickiej w Przemyślu powstała dopiero w pierwszej połowie XIX wieku. Jako *terminus ante quem* uznać należy rok 1846, rok śmierci jej fundatora, kanonika Jana Ławrowskiego, który cały swój księgozbiór przekazał bibliotece kapituły. Zdumiewająco późno więc kapituła katedralna przemyskich unitów dorobiła się własnej biblioteki, ale za to była ona dostępna dla każdego zainteresowanego jej zbiorami czytelnika. Ponadto posiadała i takie książki, jakie w tamtym czasie i w tamtym miejscu mogły zainteresować jedynie znawców lub bibliofilów. Znajdowały się wśród nich przecież kodeksy ze średniowiecznymi tekstami kościelnymi, które do XIX wieku zostały już częściowo ogłoszone drukiem, natomiast w rękopisach mogły być czytane tylko przez ludzi biegłych w piśmie łacińskim XII-XIV wieku.

Każdy z jedenastu przywołanych już kodeksów występuje w katalogu biblioteki katedralnej z 1854 roku, ale jedynie w trzech znajduje się czerwony stempel własnościowy założyciela biblioteki, Jana Ławrowskiego. Czy pozostałe kodeksy należały również do kanonika, będzie można ustalić dopiero wówczas, gdy znajdą się jeszcze jakieś zapiski z informacjami na temat kupowanych przez niego książek. Tymczasem za swego rodzaju potwierdzenie, że posiadał on więcej niż tylko te trzy rękopisy (lub przynajmniej zakupił ich więcej dla biblioteki katedralnej), uznać można karteczkę włożoną do jednego z jego ostemplowanych rękopisów. Zapisana jest wprawna „ręką z końca XVIII wieku”; zawiera, po łacinie, informacje o treści oraz istotnych cechach zewnętrznych kodeksu. Takie same karteczki, pisane tą samą ręką, znajdują się nadal w sześciu jeszcze rękopisach tej grupy; mogły więc występować niegdyś w pozostałych kodeksach. Owe luźne karteczki pozwalają również przypuszczać, że wszystkie

te rękopisy pojawiły się w handlu antykwarycznym i zostały zakupione u jednego antykwariusza. Jak wskazują pewne graficzne poszlaki, antykwariusz ów mieszkał na słowiańskim obszarze językowym.

Jednakże podążanie tym szlakiem badawczym nie zapewni już oczekiwanych informacji o dziejach tej grupy rękopisów, chyba że rzeczywiście odnajdą się jeszcze w Przemyślu jakieś zapiski Jana Ławrowskiego. Dalsze poszukiwania śladów losu tych kodeksów należy raczej podjąć w innym miejscu, mianowicie w Rein.

Katalog dzisiejszego zasobu reinskih rękopisów jest obecnie opracowywany; dla użytkowników pozostaje jeszcze niedostępny. Opublikowany niegdyś przez Antona Weisa wykaz rękopisów przedstawia stan posiadania biblioteki klasztornej w 1875 roku.² Pomijając obecność Homiliarza wśród kodeksów przemyskich – bowiem tylko wyjątkowo można taką księgę rozpoznać w dziewiętnastowiecznym spisie katalogowym – w wykazie reinskih rękopisów z roku 1875 odnotowano wyłącznie jeden z tekstów zachowanych w przemyskich kodeksach, mianowicie komentarz Haimona do *Apokalipsy*; innych tytułów dzieł z rękopisów przemyskich w katalogu brak. Czy zatem w Rein posiadano kiedyś dwa egzemplarze dzieła Haimona, czy raczej przemyski Haimo – jako jeden z tych dwóch kodeksów w całej grupie, w którym brak notatki „Catalogo Runensi inscriptus” – jest innego pochodzenia? W każdym razie fakt ten wywołuje przypuszczenie, że najstarsze rękopisy łacińskie z biblioteki przemyskich unitów nie musiały być wyłącznie pochodzenia reinskiego. Nabycie tych rękopisów w handlu antykwarycznym stwarzało przecież taką możliwość.

Ciekawszy byłby zapewne starszy, z roku 1656, katalog biblioteki w Rein, który pozostaje w całkiem oczywistym związku z cytowanymi już notami: „Catalogo Runensi inscriptus”. Katalog ten (Cod. 199) zachował się w Rein, jednak dotąd nie został opublikowany. Już Anton Weis uskarżał się, że nie odróżniano w nim rękopisów od druków, a niektóre kodeksy w ogóle nie zostały uwzględnione. Podobną opinię otrzymałam od pracującego obecnie nad katalogiem biblioteki w Rein dr. Waltera Steinmetza, którego prosiłam o ustalenie, czy dzieła zachowane w interesujących mnie rękopisach przemyskich – teraz już dziewięciu – zostały odnotowane w katalogu z 1656 roku. Uprzejmie udzielił mi odpowiedzi pozytywnej, jednakże na temat treści tylko czterech rękopisów przemyskich. Chętnie potrudziłabym się również sama nad tym katalogiem, nie jestem bowiem zupełnie pewna, czy dr Steinmetz podczas mozolnych i bardzo czasochłonnych poszukiwań mógł uwzględnić wszystkie moje pytania.

Wiadomo zatem, że co najmniej pewna część dzieł z rękopisów przemyskich znajdowała się w Rein również w XVII wieku, natomiast w XIX już ich tam nie było. Prawdopodobieństwo, że wymienione w reinskim katalogu z roku 1656 tomy są tożsame z kodeksami przemyskimi wzrasta dzięki uzyskanym na podstawie źródeł historyczno-bibliotecznych ustaleniom, a mianowicie:

- trzy spośród czterech rękopisów sprawdzonych przez dr. Steinmetza wymienia już najstarszy (1568), i zapewne niezbyt dokładny, wykaz książek z Rein

2 A. Weis *Handschriftenverzeichnis der Stiftsbibliothek zu Reun* „Beiträge zur Kunde steiermärkischer Geschichtsquellen” 12, 1875.

- dwa lub nawet trzy opisy, zachowane jedynie w tym najstarszym wykazie, odpowiadają tomom przemyskim
- wśród dziewięciu przemyskich kodeksów posiadających siedemnastowieczną notę własnościową biblioteki Rein znajduje się wyłącznie jeden, którego treść nie odpowiada żadnemu zapisowi w wykazie z XVI ani z XVII wieku.

Pozostają zatem jeszcze dwa rękopisy, które nie noszą żadnych widocznych śladów notatek bibliotekarzy z Rein; należałoby więc przypuszczać, że w istocie nie pochodzą one z biblioteki klasztornej. W przypadku pierwszego z nich – chodzi o komentarz Haimona do *Apokalipsy* – należy zauważyć, iż co najmniej od XVI wieku znajdował się w klasztorze reinskim inny egzemplarz tego dzieła i znajduje się tam do dzisiaj. Natomiast w drugim kodeksie, który również nie zostawił żadnych śladów w dziejach reinskiej biblioteki, umieszczono na początku dzieło występujące także w innym rękopisie, jaki dotarł z Rein do Przemyśla. Pamiętając o niedokładności wykazów ksiąg z Rein, nie można tych historyczno-bibliotecznych ustaleń uznać za wystarczające. Z pewnością jednak stanowią poszlaki, które – na szczęście – potwierdza analiza samych kodeksów.

Rozpoczniemy ją od zbadania – z punktu widzenia kodykologa – opraw. Wskazują one na dwa okresy w dziejach reinskiej biblioteki. W zespole przemyskim dwa kodeksy reprezentują reinski styl opraw z XVII wieku. Są to drewniane okładki obciążone pomalowanymi na zielono kartami pochodzącymi z przeznaczonych na makulaturę kodeksów pełnego średniowiecza. Natomiast oprawy sześciu kodeksów pochodzą z czasów opata Wolfganga, który polecił oprawić na nowo wiele ksiąg; mają one charakterystyczny stempel introligatorski, a ponadto umieszczono na nich herb reńskiego konwentu oraz monogram samego opata z datą roczną 1502. Stwierdzić można również, że w tym samym warsztacie introligatorskim zostały wówczas oprawione dwa inne kodeksy; wprawdzie utraciły one z czasem swoje oprawy, ale ich karty ochronne, wykonane ze starszych rękopisów, pozwalają na takie wnioski. Pozostałe trzy kodeksy grupy przemyskiej zachowały oprawy piętnastowieczne, każdy inną. Dwie z nich należą do tych rękopisów, w których nie można było odnaleźć żadnych znaków reńskiej proveniencji. W przypadku trzeciego kodeksu, z drugiej połowy XIII wieku, to, czy jego późnośredniowieczna oprawa – pozbawiona zdobnictwa, ale opatrzona karteczką z tytułem – pochodzi z Rein, można będzie wyjaśnić jedynie w zestawieniu z innymi, niewątpliwie reńskimi rękopisami. Grupa kodeksów przemyskich nie stwarza żadnych możliwości takiego porównania.

Jednak ten ostatni kodeks zdradza wyraźnie swą reńską proveniencję w inny sposób. Posiada notatkę własnościową z XIV wieku, która potwierdza przynajmniej jego wcześniejszą przynależność do zasobu biblioteki klasztornej Rein i dzięki temu pozwala przypuszczać, że również oprawa tego rękopisu jest dziełem reńskiego warsztatu introligatorskiego. Najlepszym sposobem lokalizacji rękopisu, jaki można sobie wymarzyć, jest naturalnie notatka własnościowa napisana ręką kopisty spisującego cały kodeks. A taką właśnie notatkę posiada jeden z przemyskich kodeksów z późnego XII wieku. Tutaj wreszcie paleograf, a wraz z nim historyk sztuki osiągają cel swoich pragnień. W naszym przypadku korzyść dla obu jest raczej skromna – na 129 kartach tego kodeksu znajduje się pismo jednego tylko kopisty i jednego rubrykatora, jeden inicjał z wiciami zajmujący kolumnę strony i jedna głowa zwierzęca

na podzielonym na niebiesko i zielono tle. Litery majuskułne zdań wypełnione są czerwonym lub żółtym kolorem, który zmienia się na każdej następczej stronie.

„Ręka pisarza tekstu” i „ręka rubrykatora” są stylistycznie bliskie sobie: obaj pisali staranną minuskułą późnokarolińską (w której czasami przebijają już cechy upowszechniającego się wówczas pisma gotyckiego, chociaż jeszcze nie do końca dopracowanego). Jest to pismo karolińskie, z zagięciami i zaokrągleniami, nawet z okrągłymi literami, które wszakże, stojąc obok siebie, połączone są – choć niesystematycznie jeszcze – skierowanymi ukośnie na zewnątrz kreskami, co jest już cechą charakterystyczną pisma gotyckiego. Jednak pismo kodeksu wydaje się świadomie ukształtowane. Nie stanowi zestawienia twardych, wąskich pociągnięć pióra, tworzących pismo podobne do kości. Jest to styl pisania widoczny w zamierającej minuskułe karolińskiej, używanej głównie w skryptoriach starych zakonów, w regionie południowych Niemiec, a styl kodeksu jest raczej jedną z prób odnowy dawnego pisma. Natomiast z rodzącego się pisma gotyckiego skryba podpatrzył jedynie nagłe przejścia od cienkich do grubych kresek i przyswoił to sobie w umiarkowany sposób. Wydaje się, że styl ten pozostał żywy w Rein przez czas jednego pokolenia mnichów – przebadanie tego problemu jest jednak odrębnym zadaniem. W każdym razie kodeks ten – ze swoim pismem minuskułnym, inicjałami i charakterystycznym kolorowaniem liter majuskułnych rozpoczynających zdanie – może uchodzić za modelowy dla reńskiego skryptorium. Pozostaje jeszcze do rozstrzygnięcia problem, czy osiem pozostałych kodeksów z grupy przemyskiej, które należy datować na ostatnią ćwierć XII wieku, jedynie znajdowało się w reńskiej bibliotece, czy też były one jednocześnie produktem skryptorium tego klasztoru.

Kopista omówionego wyżej kodeksu pozostawił ślad swej pracy również na kilku pierwszych kartach drugiego rękopisu przemyskiego, który jednak w zasadniczej części napisany został przez kogoś innego, jakkolwiek styl pisania obu kopistów jest wyraźnie pokrewny; jedynie kilka linijek w tym kodeksie napisała „ręka trzecia”. Z kolei, do „ręki głównego pisarza” drugiego kodeksu podobna była „ręka jedyne go kopisty” Homiliarza z grupy rękopisów przemyskich. Bliską zgodność stylistyczną z nim wykazują ponadto „ręce dwóch pisarzy”, którzy kopiowali kolejny kodeks przemyski, z wyjątkiem jego *initium*. „Ręka *initium*” zapisała tylko dwie linijki tekstu; wskazują one jednak – poprzez zdecydowane pochylenie liter w prawo – że styl pisania w Rein, w ostatniej ćwierci XII wieku, wcale nie był jednolity. Jeszcze wyraźniej odcinają się od tej stylistycznie zamkniętej grupy pisarskiej „ręce dwóch kopistów” jedyne go tomu zbiorowego wśród dwunastowiecznych kodeksów noszących reńską notatkę katalogową. „Pierwsza ręka” pisarska przyjęła już ostrożnie gotyckie cechy pisma, a więc z punktu widzenia rozwoju pisma średniowiecznego była bardziej nowoczesna. „Druga ręka pisarska”, przeciwnie, posługiwała się jeszcze staromodną minuskułą karolińską; podobnie jak „trzecia ręka pisarska” tego kodeksu, która zapisała jedynie siedem linijek tekstu. Zdobnicтво książkowe oraz charakterystyczna interpunkcja cysterska również wskazują na Rein jako miejsce powstania tego kodeksu.

Trudniej przedstawia się sprawa lokalizacji innego jeszcze kodeksu opracowanego w Rein, pisanego przez dziewięć „późnokarolińskich rąk”; sześć z nich zapisało jedynie po kilka linijek tekstu, w tym „dwie ręce” są mało wprawne. Łączy wszystkie „te ręce” pewne podobieństwo stylu pisania, który z kolei różni się od stylu kopistów

omawianych wcześniej kodeksów. Korekty tekstów w tym rękopisie dokonały jednak „ręce pisarskie”, które można łączyć z Rein. Również zdobnictwo tego manuskryptu jest inne niż w kodeksach reinskih, zaś jego interpunkcja została przetworzona później według zasad pisowni cystersów. Prawdopodobnie więc rękopis ten powstał w innym skrytorium, ale niedługo po spisaniu dotarł do Rein. Do podobnego wniosku prowadzą badania paleograficzne i historyczno-artystyczne dwóch innych kodeksów z grupy przemyskiej, które zdecydowanie nie były oprawione w Rein. Biorąc zatem pod uwagę wszystkie kryteria, należałoby stwierdzić, że te dwa kodeksy z Przemyśla nie miały żadnego związku z Rein. Zanim jednak powie się ostatnie słowo w tej sprawie, powinno się owe trzy kodeksy z późnego XII wieku – a także oczywiście trzy rękopisy z XIII i XIV wieku – porównać z tymi współczesnymi im kodeksami, które z całą pewnością powstały w skrytorium klasztornym Rein. Dopiero wówczas będzie można sformułować wiążące opinie na ten temat.

Z tego powodu konieczny jest pobyt badawczy w reinskiej bibliotece. Również na ostatnie pytanie dotyczące reinskih rękopisów z Przemyśla można znaleźć odpowiedź jedynie w Rein. A pytanie to brzmi: kiedy i w jakich okolicznościach kodeksy te opuściły Rein? Należy zatem przebadać wszystkie zachowane źródła i dokumenty do dziejów Rein, zwłaszcza dotyczące okresu od połowy XVII wieku, kiedy księgozbiór został skatalogowany, aż do końca XVIII, kiedy sporządzono karteczki z krótkimi opisami kodeksów reinskih z Przemyśla. Być może udałoby się odkryć przyczyny opuszczenia biblioteki przez te kodeksy, a także ustalić liczbę tomów, których pozbyto się w tym okresie z reinskiej biblioteki. Mogły przecież przy tej okazji rękopisy z Rein dotrzeć nie tylko do Przemyśla, ale znaleźć się również w innych miejscach.

Pytanie, jakie trzeba tutaj jeszcze postawić, staje się początkiem całego łańcucha nowych pytań: skąd pochodzą dwa lub raczej trzy dwunastowieczne kodeksy z zespołu przemyskiego, które według wszelkiego prawdopodobieństwa nie powstały w Rein? W przypadku tych rękopisów – podobnie jak przy kodeksach z Rein – należy zebrać wszystkie ślady ich historii, wszelkie informacje kodykologiczne, paleograficzne, historyczno-artystyczne i w miarę możliwości filologiczne ich dotyczące; następnie dane te trzeba zestawić w swego rodzaju list gończy. Przy odrobinie szczęścia, a przede wszystkim przy pomocy kolegów, którzy znają dzisiejsze zbiory rękopiśmienne różnych regionów dla mnie niedostępnych, uda się, być może, rozwiązać ostatnią zagadkę rękopisów przemyskich z warszawskiej Biblioteki Narodowej.

Tłum. *Edward Potkowski*

Noty katalogowe rękopisów przemyskich w Bibliotece Narodowej

IV 8008

Łac., IV ćw. XII w., perg., 37×25,5 cm, 228 k., opr. deski skóra (1502 r.)

Omeliae in dominicas per annum. (M.in. Beda Venerabilis, Ambrosius, Pseudo Origenes, Origenes, Hieronymus Stridonensis, Leo Magnus, Ioannes Chrisostomus, Augustinus Hipponensis, Eusebius Caesariensis).

K. 1r: „Catalogo Runensi inscriptus 1649”.

K. 2 i 220: pieczętka Jana Ławrowskiego.

III 8009

Łac., ok. kon. XII w., perg., 30,5×20 cm, 172 k., opr. deski skóra (XIV w.)
 Pseudo-Haimo de Halberstadt: *Expositio super Apocalipsim s. Ioannis Apostoli*.
 Na obu kartach ochronnych i wyklejkach fragmenty traktatu gramatycznego z XI w.

III 8010

Łac., kon. XII w., perg., 25×16 cm, 201 k., opr. deski skóra (1502 r.)
 Beda Venerabilis: *Expositionis in Cantica Canticorum libri septem*.
 K. 3r: „Catalogo Runensi inscriptus”.

III 8011

Łac., kon. XII w., perg., 26,5×18 cm, 160 k., opr. brak.
 Hugo de Sancto Victore: *Expositio super librum primum Ierarchiarum Dionysii Areopagitae*.
 K. 3r: „Coenobii Runensis”.

II 8012

Łac., I poł. XIII w., perg., 26×17,5 cm, 235 k., opr. deski skóra (XIV w.)
 Petrus de Riga: *Aurora ab Aegidio Parisiensi aucta*.
 K. 1r: „Catalogo Runensi inscriptus”.

III 8013

Łac., XIV w., perg., 32×22,5 cm, 154 k., opr. deski pergamin (XVII w.)
 Robertus Holcot: *Expositio super librum Sapientiae*.
 K. 1: pieczętka Ławrowskiego.
 K. 3r: „Catalogo Runensi inscriptus”.

II 8014

Łac., II poł. XII w., perg., 24,5×17,5 cm, 244 k., opr. brak.
 Rupertus Tuitensis: *Expositio in Apocalipsim libri XII*.
 K. 2r: „Catalogo Runensi inscriptus”.

II 8015

Łac., IV ćw. XII w., perg., 24,5×15,5 cm, 130 k., opr. deski skóra (XV w.)
 Hugo de Sancto Victore: *Expositio libri Salomonis qui vocatur Ecclesiastes*.
 K. 129v: „Iste liber pertinet ad sanctam Mariam Rune” i notatka późniejsza: „Iste liber pertinet ad sanctam Mariam Rune et si quis abstulerit anathema sit”.
 K. 2: „Catalogo Runensi inscriptus”.

II 8016

Łac., XII/XIII w., perg., 23×14,5 cm, 195 k., opr. pergamin (XVII w.)
 Egzegezy i kazania Ojców Kościoła

1. Beda Venerabilis: *Expositio Actus Apostolorum*, k. 3v-7v, 82r-151r;
2. Leo Magnus: *Sermo de fide catholica*, k. 42v-51r;
3. Victor Vitensis: *Historia persecutionis Africae provinciae*, k. 51v-81v, 162r-190r;
4. Hieronymus Strido-

nensis: *Liber nominum locorum ex Actis Apostolorum*, k. 151r-158r; 5. Isidorus Hispalensis: *Soliloquia*, k. 158r-161v, 8r-42r; 6. Victor Vitensis: *Passio Liberati et socium*, k. 190v-193v.

K. 4: „Catalogo Runensi inscriptus”.

II 8017

Łac., kon. XII w., perg., 21×12,5 cm, 153 k., opr. wspł. deski skóra.

Expositiones super Cantica Canticorum

1. Hieronymus Stridonensis: *Expositio super Cantica Canticorum (XIII homiliae)*, k. 3r-32v; 2. Beda Venerabilis: *Expositio in librum Cantica Canticorum*, k. 32v-83r; 3. Rupertus Tuitiensis: *Expositio in librum Cantici*, k. 84r-151v; Na kartach ochronnych: 4. *Psalterium* (fragm., II poł. XII w.); 5. Gregorius Magnus: *Homiliae* (fragm., II poł. XII w.).

III 8036

Łac., II poł. XIII w., perg., 31×22,5 cm, 172 k., opr. deski skóra (XV w.)

1. *Pharetra*, k. 1v-96v; 2. Thomas Cantipratanus: *De natura rerum*, 97v-172v.

K. 2r: „Catalogo Runensi inscriptus”.

K. 1r, 37, 123v: pieczęć Jana Ławrowskiego.

Opisy do druku przygotowała *Agnieszka Jabłonka*

Summary

Herrad Spilling *Medieval Manuscripts in the Modern Collections. Codices from Rein in the National Library in Warsaw*

The article focuses on methodological problems accompanying codicological and palaeographical research, presented through the example of an attempt, made by the author, to establish the provenance of a set of 11 medieval codices from the collections of the National Library in Warsaw. These manuscripts found their way to Warsaw together with other collections of the monastic library from Przemyśl. Since scholars have also linked them with the Cistercian monastery in Rein, the author, being a scholar herself, began her own research in order to systematically and unequivocally establish the provenance and history of all the manuscripts forming the group in question, paying special attention to the possible links not only with the monastery in Rein, but also with the *scriptorium* existing there from the early 12th century.

Piotr Tańłowski

Dedykacje w drukach krakowskich 1503-1531

Tematem artykułu, nie dość precyzyjnie określonym poprzez ogólne sformułowanie tytułu, jest ta część dawnej książki, która poprzedzała właściwy tekst dzieła. Były to zarówno dedykacje *sensu stricto*, jak i przedmowy, listy dedykacyjne i naukowe oraz wiersze dedykacyjne. Przedmiotem rozważań będą przede wszystkim sprawy formalne związane z tym konkretnym fizycznym elementem szesnastowiecznego druku.¹ Ponieważ założeniem autora jest jedynie zasygnalizowanie tej problematyki badawczej, w zasadzie pominięta zostanie analiza treści dedykacji (odnosząca się w każdym przypadku do konkretnej osoby, sytuacji bądź utworu)², przytaczane zaś będą ich adresy.

Niniejszy tekst powstał w toku badań nad działalnością kulturalną prymasa Jana Łaskiego. Ramy chronologiczne wyznacza z jednej strony data zapoczątkowania stałego drukarstwa na ziemiach polskich, z drugiej – data śmierci prymasa, wokół którego koncentrują się zainteresowania autora.

Na materiał badawczy złożyło się 595 druków wytłoczonych w Krakowie w latach 1503-1531. Większość z nich dostępna jest w Bibliotece Narodowej w Warszawie (Zakład Starych Druków), niekiedy w postaci kopii mikrofilmowych (Zakład Zbiorów Mikrofilmowych). Wiadomości o drukach, do których nie udało się dotrzeć w BN, pochodzą z *Bibliografii polskiej* K. Estreichera. Pomocne były również publikowane katalogi starych druków oraz kolejne zeszyty wydawnictwa Polonia Typographica Saeculi Sedecimi.

1 Serdecznie dziękuję dr. Henrykowi Bułhakowi z Zakładu Starych Druków BN za uwagi dotyczące niniejszego tekstu.

2 Sześć listów dedykacyjnych autorstwa Hieronima Wietora analizuje T. Ulewicz *O reklamie wydawniczej w pierwszej połowie XVI wieku, krakowskich impresorach-nakładcach oraz o polskich listach dedykacyjnych oficyny Wietora* „Zeszyty Naukowe Uniwersytetu Jagiellońskiego” Seria Nauk Społecznych. Filologia, z.2, Prace Historycznoliterackie 1957. Nie tylko Wietor, ale również Jan Haller i Florian Ungler pisali (lub podpisywali zamawiane u poetów, studentów czy profesorów Uniwersytetu) przedmowy do wydawanych przez siebie dzieł; swoje polskie przedmowy Wietor zamawiał u krakowskich bakałarzy (zob. J. Ziomek *Renesans* Warszawa 1996 s.48-49). A. Czekaiewska *Kultura umysłowa Polski XVI wieku w świetle listów dedykacyjnych* „Studia i Materiały z Dziejów Nauki Polskiej” Seria A. Historia Nauk Społecznych, z.7, 1965, koncentrując się na drugiej połowie stulecia, zamieszcza omówienia treści 30 listów dedykacyjnych (s.96-106).

Teksty dedykacyjne, różnej objętości – od kilkuwierszowych, zajmujących trzecią część strony po wielostronicowe, np. dedykacja Erazma z Rotterdamu dla prymasa Jana Łaskiego – umieszczano na stronie verso karty tytułowej, na dodatkowej karcie przeznaczony specjalnie do tego celu czy też bezpośrednio przed tekstem dzieła.³

Poprzedzając dzieło dedykacją, bądź też przywołując na jego początku imię znamienitej osoby, kierowano się już to chęcią uzyskania w zamian jakichś korzyści (choć nikt wprost o tym nie pisał), już to wdzięcznością dla szafarza łask czy mistrza lub mecenesa – jak w niektórych dedykacjach nazywano adresatów – za doznane dobrodziejstwa (motyw ujawniany dość często). Najczęściej zachowywane były pozory bezinteresowności, a jako pobudki adresowania dzieła wymieniano cześć dla cnót możliwego mecenesa, jego zasług, rodu, talentów, umiłowania przezeń nauk. Niekiedy także próbował autor dedykacją nakłonić możliwą osobę do sfinansowania druku dzieła. Inny jeszcze motyw ujawnia w liście skierowanym do arcybiskupa gnieźnieńskiego Jana Łaskiego słynny holenderski humanista Erazm z Rotterdamu:

[...] przygotowywane do publikacji dzieło poświęcano osobie o znakomitym i wpływowym nazwisku. [...] już sama dedykacja wystarczy na obronę przeciw atakom krytyków.⁴

Z oficyny Wietora pochodzi druk (wytłoczony w lipcu 1525), w którym autor Christophorus Hegendorphinus dedykuje swe dzieło *De duobus adolescentibus et de Sene Amatore* przyjacielowi: „Christo: Hegendorf. Philippo Noveniano”. Wśród druków uwzględnionych w niniejszym artykule jest to jedyna książka opatrzona dedykacją dla przyjaciela. Warto także przywołać *Computus novus totius fere astronomie* Piotra Gaszowca (Haller, 1508) z przedmową autora na temat konieczności właściwego oznaczania świąt ruchomych. Natomiast przedmową zupełnie nowoczesną, bez przywoływania czyjegokolwiek imienia, w której w żadnej formie nie pojawił się motyw polecenia autora lub jego dzieła jakiejś konkretnej osobie, poprzedził Sebastian Felsztyński swoje *Modus regulariter accentuandi lectiones Matutinales*. Ten tekst i strona tytułowa druku, zaopatrzona w dwa wiersze: *Ad lectorem* oraz *Contra invidum*, są pod względem treści identyczne w dwóch kolejnych wydaniach – Hallerowskim z 1518 roku i Wietorowskim z 1525.

Wprawdzie znacznie późniejsza, bo z końca XVI wieku, ale warta przywołania ze względu na całkowicie odmienne od przytoczonych powyżej motywy powstania, jest dedykacja dla Jana Zamoyskiego, którą Adam Czahrowski opatrzył swój tom wierszy *Threny i rzeczy rozmaite* (Jan Worlab, 1597), spisanych podczas tułaczki poza krajem. Dedykacja ta jest ekspiacją żołnierza, który w bitwie pod Byczyną walczył przeciw kanclerzowi po stronie Maksymiliana, po przegranej musiał ratować się ucieczką na Węgry, gdzie toczył boje przeciwko Turkom, a po latach zapragnął wrócić do Polski.⁵

3 Dedykacja jest jednym z elementów książki współczesnej, zob. K. Świerkowski *Morfologia książki* Warszawa 1951 s.38.

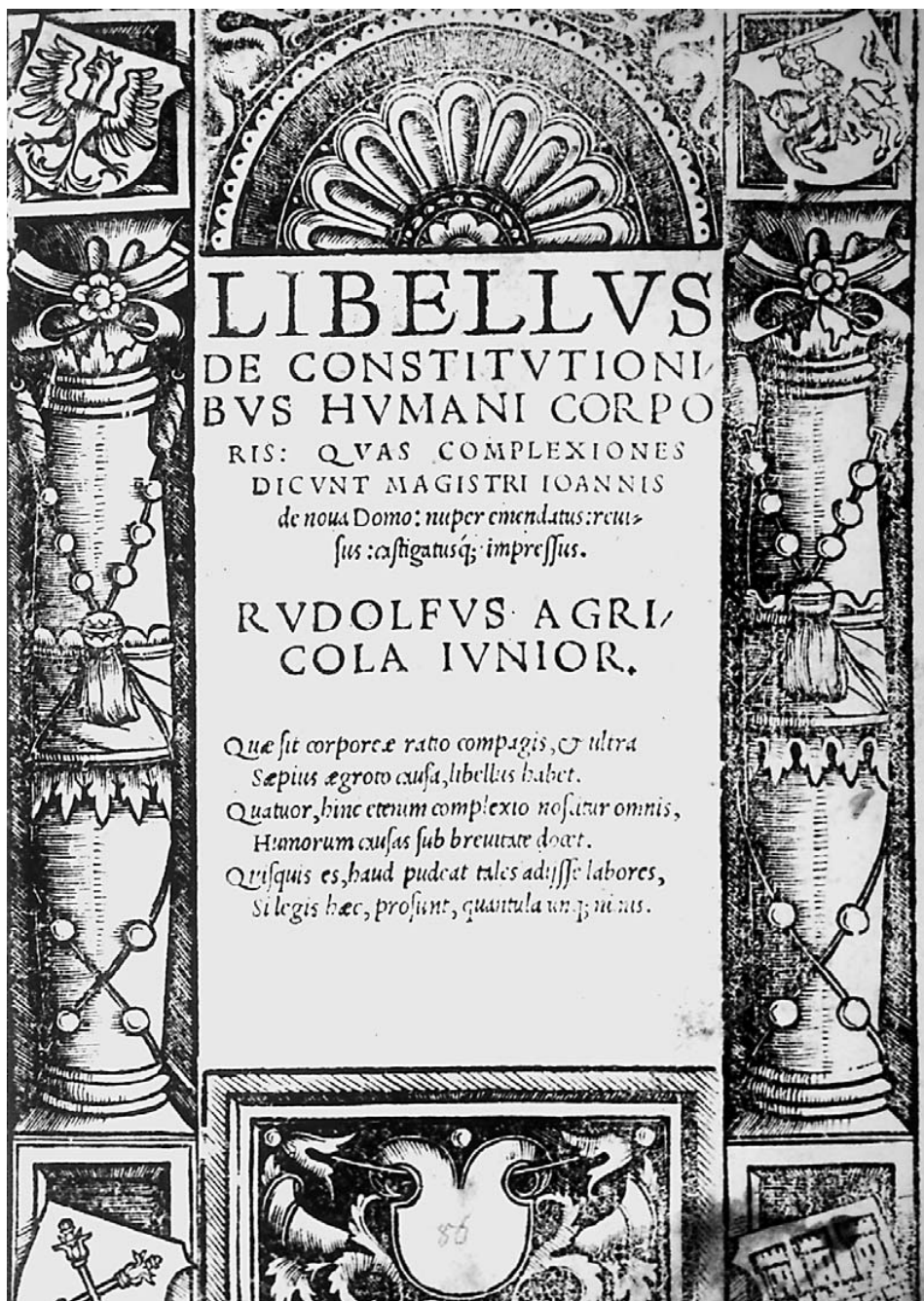
4 *Korespondencja Erazma z Rotterdamu z Polakami* przełożyła i oprac. M. Cytowska Warszawa 1965 s.90.

5 J. Ziomek *dz. cyt.* s.368-369.

Naturalnie, nie wszystkie ówczesne druki poprzedzono dedykacjami. Z oczywistych względów nie były w nie wyposażane tłoczone od roku 1524 u Hieronima Wietora w formacie *plano* uniwersały królewskie. Również nie mają ich wydawane u Kaspra Hochfedera, Jana Hallera i Floriana Unglera podręcznikowe dzieła Jana z Głogowa⁶, z których część zawiera na stronach tytułowych krótkie wiersze *ad lectorem*; dedykacją, autorstwa Rudolfa Agricoli, opatrzona została jedynie jego *Phisionomia hincinde ex illustribus scriptoribus* (Wietor, 7 VII 1518): „Rudolfus Agricola poeta a Caesare Laureatus. Andreae Carducio, Alexandro ex Bario, Camillo Lampugnano, Vespasiano Doctulae, Ferdinando Carolino, Ascano Musitano Serenis. Dominae Bonae Reginae Poloniae a ministerio, discipulis nunquam poenitendis, felicitatem”. Wreszcie osobną grupę druków, zasadniczo pozbawionych dedykacji, stanowi produkcja Kaspra Hochfedera – spośród znanych autorowi trzydziestu jeden (z czego trzy tylko z *Bibliografii polskiej* K. Estreichera) w dedykacje zaopatrzone są jedynie trzy druki: Hezjoda *Antiquissimi Grecorum poetarum Georgicorum liber*, 1 VII 1505 („Thomas Bederman Posnaniensis doctissimo viro Ioanni de Stobnicza optimarum artium Magistro et promotori suo unice observando. S. P. D.”); Hieronima z Padwy *Jesuیدا Hieronimi et Pii secundi in Christi Passionem contemplatio*, 1504 („Jesuیدا Hieronimi Padvani ad reverendum in Christo patrem dominum Petrum donatum urbis Padve presulum dignissimum”); Franciszka Nigra *Compensiosa ars de epistolis*, 10 VI 1503 („Franciscus Niger Venetus doctor clarissimo viro Iacobo Styro Cnitetfeldensi Patavini gymnasii moderatori excellentissimo ac utriusque virtutis cultori felicitatem”). Tak więc tylko jedna dedykacja powstała na gruncie polskim, dwie pozostałe to dedykacje przedrukowane wraz z całym dziełem z wcześniejszego wydania zagranicznego; wszystkie mają charakter merytorycznych przedmów autorskich czy wydawniczych. W trzech drukach tego typografa znajdują się również wiersze adresowane *ad lectorem*. Widnieją one na kartach tytułowych wspomnianych już *Georgik* Hezjoda („Monolocon hexasticon Thome Bederman ad Lectorem de libri insolentia”), Dionisiusa Afera *De situ orbis*, 1504 („Hexastichon dicolon ad Laudidum lectorem”) oraz *Summi pilosophorum principis Aristotelis libri octo*, 1503 (*Ad lectorem*).

Warto zauważyć, że przedrukowywanie obcych dzieł wraz z dedykowanymi przedmowami nie jest świadectwem braku oryginalności polskiego edytorstwa w początkowym okresie jego istnienia. Przedmowa bowiem, nawet wyposażona w dedykację przywołującą imię niemieckiego czy włoskiego mecenasa, o ile nie była prostym panegirikiem na jego cześć, lecz merytorycznym wstępem wprowadzającym w treść dzieła, stanowiła jego integralną część. Natomiast powielanie dedykacji autorstwa Erazma z Rotterdamu, zważywszy na cześć, jaką darzono jego samego i każde napisane przez niego słowo, jest zrozumiałe samo przez się.

6 Głogowczyk związany był z Akademią Krakowską niemal przez całe swoje dorosłe życie, najpierw, od r. 1462 jako student, a po uzyskaniu tytułu *magister artium* w 1468 r., prowadził tamże wykłady aż do śmierci w 1507. W naturalny więc sposób także cała jego twórczość związana była z uniwersytetem. Podręcznikowy charakter dzieł Jana z Głogowa podkreślają także drzeworyty przedstawiające mistrza w otoczeniu studentów zamieszczone na stronach tytułowych, np. *Computus chirometralis* (Haller, 1507).



Ioannes de Nova Domo *De constitutionibus humani corporis* (Wietor, 1523)
Muzeum XX Czartoryskich, Kraków (fot. Arch. BN)
Strona tytułowa z wierszem Rudolfa Agricoli
Obok – następna strona z przedmową przedrukowaną z wcześniejszego wydania
Wictorowskiego tego dzieła (1518)

Rudolfus Agricola Junior a Caesare Laureatus. Specta/
bili uiro Iodoco Glatz. Cui & Consuli Cracoui/
ensi, Fautori optimo felicitatem.



Egimus sacrosanctae philosophiae principē
Platonē, quē latinæ linguæ parens Cicero in
oratione pro C. Rabirio uirū totius Græciæ
facile doctissimū dixit, in eo libro, q̄ Alcibiā/
des prior inscribitur Beatās nuncupasse Respublicas, si
eas uel studiosi sapientiæ regerent, uel eorū rectores stu/
dere sapientiæ contigisset, auream profecto & ædium o/
mniū uestibulo ad scribendam sententiam dixeris, felici/
ter siquidem Reipub. præsit, qui multa præditus rerū &
sapientiæ cognitione, quid utiliter agendum sit, facile in/
telligat. Hoc tibi Platonis elogiū inuitamēto est, & spon/
te currenti calcar adijcit, ne uel sesquihorulam male tran/
sigas, atq; ubi a grauioribus rei communis curis feriaris,
quibus animū oblectes, qui homo uerus & interior est,
ad manū semper libros habeas, id mihi cum tua fami/
liaritate, quam certe magnifacio, tum Pauli de Spaden
literarum candidati, domestici tui uerbis scire licuit. Hūc
igitur libellū de constitutionibus humani corporis, quas
complexiones dicunt, qua me humanitate amplecteris,
accipias, quem tui nominis auspicio in lucem prodire uo/
lui, ut qui uiderint plane intelligāt, uel tantillo fau/
toribus debere gratificari, quod si gratum fu/
isse nouero, ad propria ædenda arden/
tius me animabis. Vale. Craco/
uia. M. D. XVIII.



2487

Niektóre dedykacje w niezmienionej formie przedrukowywano razem z tekstem dzieła w kolejnych jego wydaniach. I tak *De constitutionibus humani corporis* Ioannesa de Nova Domo (Wietor, 1518) opatrzone przedmową, „Rudolfus Agricola Iunior a Caesare Laureatus. Spectabili viro Iodoco Glatz. Civi et Consuli Cracoviensi, Fautori optimo felicitatem”, pod którą widnieje data: 1518. W drugim wydaniu Wietorowym, z 24 września 1523 roku, znajduje się ta sama przedmowa, tyle tylko, że datę – tę samą – zapisano cyframi rzymskimi: „M.D.XVIII”.

W przedmiocie niniejszych rozważań w zasadzie nie mieszczą się prognostyki (*iudicia*) i kalendarze astrologiczne oraz liturgiczne. Ten specyficzny typ literatury wymaga odrębnych, specjalnych badań. Jego szczególnym wyróżnikiem edytorskim jest masowość – kalendarze publikowano w niezwykle na owe czasy wysokich nakładach. Właśnie z tego względu nie sposób ich pominąć. Zachowane do dziś egzemplarze, stanowiące jedynie drobny procent tej produkcji, zdają się wskazywać, że kalendarze na ogół pozbawione były przedmów czy dedykacji. Przyczyną tego mógł być fakt, iż druki te szybko ogłaszane i szybko sprzedawane, i tak przynosiły duży zysk wydawcom. Nie potrzebowali więc oni zaskarbiać sobie opieki możnego mecenasu przy produkcji literatury masowej, a przy tym przewidzianej do „jednorazowego” użytku. Nie jest to literatura przeznaczona do trwania, z której korzysta się przez wiele dziesiątków lat i która mogłaby kolejnym pokoleniom przypominać imię dobroczyńcy czy autora.⁷ Co więcej, taki nadprogramowy element mógł być zbędnym balastem, wydłużającym cykl edytorski i podnoszącym jego koszty (dodatkowy skład tekstu, honorarium dla poety piszącego dedykację, jeśli autorem jej nie był sam astrolog).

Wyjątek stanowią *iudicia* Mikołaja z Toliszkowa oraz Mikołaja z Szadka. Wprawdzie z trzech uwzględnionych tu almanachów Toliszkowa wydanych w oficynie Jana Hallera, dwa, z lat 1513-1514, nie mają dedykacji, ale umieszczona jest ona w trzecim – *Iudicium [...] ad annum domini 1518 recollectum* – i brzmi: „Ad Reverendum Dominum Petrum Conarski, custodem et canonicum Cracoviensem Rudolphi Agricola iunioris poete a cesare laureati carmen”. Podobna widnieje w *Iudicium celebrantissime universitatis Cracoviensis* wydanym u Hieronima Wietora w 1518-1519: „Rudolfus Agricola Iunior Poeta Laureatus. Clarissimo viro Domino Ioanni Conarski Archidiacono Cracoviensi foelicitatem”. Dedykacje te nie były dziełem Mikołaja z Toliszkowa, lecz napisanie ich powierzono poecie Rudolfowi Agricoli. Natomiast *Iudicium [...] Ad annum Domini M.D.XXIII* (również Wietor) wyposażone jest już w dedykację podpisaną przez samego autora: „Nicolaus de Toliskow Artium et Medicine doctor. Necnon S.T.P. Universitatis Cracoviensis Maioris Collegii collegiatus. Et terresancte Ierosolimitane peregrinus. Ioanni de Lompnicza Preposito Scepusiensi insulao in monte sancte Martini. Sedis Apostolice Protho-notario S.” Widać tu pewną zmianę: najwcześniejsze edycje nie mają dedykacji,

7 Inaczej było w przypadku kalendarzy wieloletnich, zaopatrzonych w czyste karty do prowadzenia osobistych notatek. Kalendarze takie przechowywano starannie przynajmniej przez czas życia właściciela. Te, których używano w Polsce, pochodziły z zagranicy, nie wydawano ich bowiem w kraju. Por. H. Barycz *Historia Uniwersytetu Jagiellońskiego* Kraków 1935 s.5-6 przyp.1.

do późniejszych pisze je, na zamówienie, poeta Rudolf Agricola, wreszcie – są one dziełem samego autora prognostyków, Mikołaja.

Inaczej przedstawia się sprawa z almanachami Mikołaja z Szadka. Wszystkie dedykacje (osiem) do własnych prognostyków pisał on sam (niektórym towarzyszą wiersze innych autorów – Agricoli, Anzelma Ephorinusa, Stanisława Hozjusza, Benedykta z Koźmina):

- *Pronosticon Iudiciale futurorum eventuum Anno Domini 1519* (Wietor, nakł. Hallera) – „Venerabili viro Andree Critio Secretario Regio omnium eruditorum hominum amico singulari Magister Nicolaus de Shadek Salutem dicit”.

- *Pronosticon accidentium ex syderali dispositione Anni Domini 1520* (Wietor) – „Reverendissimo in Christo patri Domino et Domino Ioanni de Lasko, dei gratia Archiepiscopo Gneznensi ac primati Legato nato. Nicolaus de Schadek sese humiliter commendat”. Szadek oddaje siebie i swoje dzieło pod opiekę prymasa, wychwalając jego cnoty jako mecenasa uczonych i obrońcy ojczyzny. Pod dedykacją wiersz „Rudolfus Agricola Iunior Poeta a Cesare laureatus Lectori”.

- *Iudicium astronomicum [...] pro Anno Christi MDXXI* (Wietor, nakł. Hallera i Marka Szarfenberga). Na stronie tytułowej znajdujemy wiersz „Rudolfus Agricola poeta laureatus”, na verso karty tytułowej dedykację „Reverendissimo in Christo patri domino et domino Petro Tomicio dei gratia Episcopo posnaniensi et vicecancellario Regni Poloniae meritissimo Nicolaus de Shadek se plurimum commendat”. Autor ofiarowuje Tomickiemu prognostyk uzasadniając, że znajomość wyroków ciał niebieskich jest niezwykle przydatna zarówno przy kierowaniu Rzeczpospolitą, jak i w codziennych zajęciach, np. rolniczych.

- *Iudicium astronomicum ad Annum domini 1524* (u J. Hallera) – „Reverendissimo in Christo domino et domino Petro Thomitio dei gratia Episcopo Poznaniensi et Vicecancellario Regni Poloniae meritissimo, Nicolaus de Shadek, Salutem et foelicitatem”.

- *Iudicium astrologicum anni MDXXV* (Wietor) – na stronie tytułowej „Tetrastichon Stanislai Hosii ex tempore aeditum”, na verso karty tytułowej „Reverendo patri domino Erasmo Cracoviensi Abbate Claretumbe alias in Mogila Conservatori privilegiorum universitatis Cracoviensis et Commisario monasteriorum ordinis Cisterciensis in minori Polonia constitutorum, Nicolaus de Shadek artium magister, felicitatem”.

- *Iudicium astrologicum [...] ad a. 1528* (Maciej Szarfenberg, nakł. Marka) – na stronie tytułowej „Magister Anshelmus Ephorinus Fridenbergus Candido Lectori S.”, na verso karty tytułowej „Reverendissimo in Christo patri et domino domino Ioanni Carnkowski Dei gratia Episcopo Premisliensi. Magister Nicolaus Schadkowiensis S.D.”

- *Iudicium astrologicum [...] ad a. 1529* (Maciej Szarfenberg, nakł. Marka) – na stronie tytułowej „M. Anshelmus Ephorinus Fridenbergus, Amico lectori S.”, na verso karty tytułowej „Illustri ac magnifico domino Christophoro a Shydlowiecz castellano Cracoviensi Regni Poloniae Cancellario etc. Studiosorum moecenati Nicolaus Shadcovianus Mathematicus S.D.”

- *Iudicium et significatio cometae visi A. D. 1531* (Ungler) – „Reverendo domino Ioanni a Lasco Gnesnensi ac Lanciensi Preposito Custodi Plocensi, et Canonico

Cracoviensi etc. Nicolaus Szadek S.D.” Autor pisze, że zdecydował się ofiarować to dzieło Janowi Łaskiemu młodszemu, ponieważ już samo jego nazwisko „ozdabia”, „każdy chce być nim ozdobiony” Po tym następuje wiersz „Magistri Benedicti Cosmieni ad lectorem”, pod nim widnieje drzeworyt z herbem Łaskich Korab.

Adresatów swoich dedykacji dobierał Mikołaj dość starannie, byli nimi: arcybiskup Jan Łaski, biskupi Piotr Tomicki i Jan Konarski, kanclerz Krzysztof Szydłowiecki, sekretarz królewski Andrzej Krzycki, opat mogiński Erazm oraz Jan Łaski młodszy, synowiec prymasa.

Nie mają dedykacji natomiast dwa prognostyki Mikołaja z Szadka wydane u Unglera w latach 1525 i 1528 oraz cztery kalendarze wytłoczone u Wietora (w tym trzy w języku polskim), przy czym dwa z nich to kalendarze ściennie w formie *plano*.

Już tylko tytułem przykładu, kilka innych dedykacji druków kalendarzowych. *Introductorium astronomie Cracoviense elucidans Almanach* Michała z Wrocławia (Haller, 29 V 1507) jest dedykowane „Reverendissimo in Christo patri et domino domino Ioanni Tursoni Episcopo Vratislaviensi etc. Michael Vratislaviensis bonarum artium magister Maioris Collegii artistarum studii Cracoviensi Collegiatus sese humiliter commendat”; drugie wydanie wytłoczone przez Hallera wspólnie z Unglerem w roku 1513 wyposażone zostało w tę samą przedmowę. Na stronie tytułowej *Prognosticon Vratislaviensis ad a.1516* Gandolphusa Grusseniusa (Ungler, nakł. Hallera) znajduje się dedykacja „Laurentius Corvinus de feste urbis Vratislaviensis insignibus”, a na verso karty tytułowej – „Laurentinus Corvinus in prognosticon prestantissimi viri doctoris Gandolphi medicine pertissimi”.

Wszystkie te przykłady nie podważają sformułowanej powyżej tezy, iż znaczna część druków astrologicznych pozbawiona jest dedykacji. Jak dowodzą przeprowadzone wcześniej badania, dedykacjami drukowanymi opatrzono 71 spośród 483 szesnasto- i siedemnastowiecznych publikacji typu astrologicznego (czyli ok. 14,7%).⁸ Należy jednak pamiętać, że kalendarze wyposażone w dedykacje były drukami bardziej „luksusowymi” niż „zwykłe” kalendarze, co również nie pozostało bez wpływu na ich zachowanie.

Ciekawą grupę druków stanowią mszały wydawane dla poszczególnych diecezji Rzeczypospolitej. Zamieszczone w nich przedmowy najczęściej adresowane są do biskupów odpowiednich diecezji, względnie też przez samych biskupów pisane (a w każdym razie firmowane ich nazwiskami). Mszały opatrywano też (na stronach tytułowych) herbami rodowymi biskupów, co nasuwa wniosek, iż herb w połączeniu z określeniem diecezji identyfikował osobę biskupa równie jednoznacznie jak jego nazwisko, stanowił formę podpisu. Bez przeprowadzenia odpowiednich badań nie sposób stwierdzić, czy była to tylko specyfika polskiego Kościoła, zwraca jednak uwagę fakt, że przedmowa w mszale wrocławskim, *Missale Vratislaviense* (Haller,

8 P. Tańkowski *Polskie druki z zakresu wiedzy tajemnej lat 1484-1699 i ich odbiór społeczny* (praca magisterska napisana w Instytucie Informacji Naukowej i Studiów Bibliologicznych UW, maszyn. 1998).

14 V 1505), skierowana jest nie do biskupa, lecz do całego kleru diecezji: „Iohannes Turzo Decanus et coadiutor Electus ac Confirmatus Vratislaviensis. Sacerdotibus et clericis eiusdem diocesis Salutem”.

Wydawcą ksiąg kościelnych dla całej Polski był w owym czasie Jan Haller, obrotny przedsiębiorca, organizator pierwszego stałego warsztatu w Krakowie. Typografowi temu udało się nawiązać stosunki z Akademią Krakowską, kancelarią królewską oraz polskim Kościołem, dzięki czemu władze państwowe, jak i kościelne stwarzały mu uprzywilejowane warunki do produkcji⁹, co widać choćby z poniższego zestawienia drukowanych mszałów:

- *Missale Gnesnense* [po 12 VI 1506] – herb Róża i lilie kapituły gnieźnieńskiej, przedmowa arcybiskupa Andrzeja Boryszewskiego.

- *Missale Cracoviense* (1509) – herb Abdank i przedmowa biskupa Konarskiego.

- *Missale Cracoviense* (29 XI 1515) – z przedmową skierowaną do Jana Konarskiego.

- *Missale Vladislaviensis diocesis* (29 XI 1515) i *Missale Vladislaviense* (1 II 1516) – herb biskupa Macieja Drzewieckiego Ciołek, przedmowa „Reverendissimo in Christo patri et domino domino Matthie Drevitio Dei gratia dignissimo Vladislaviensi Antistiti. Ioannes Haller urbis Cracoviensis civis consularis Salutem et humiliter promptissimique obsequii perpetuum additionum”.

- *Missale diocesis Plocensis* [26 II 1520] – „Reverendissimo in Christo patri et domino domino Erasmo: dei et apostolice sedis gratia Plocensi Episcopo dignissimo: Ioannes Haller urbis Cracoviensis Civis Consularis Salutem ac sui et servitorum suorum humilem commendationem”.

- *Missale Ecclesie Posnaniense* (23 VIII 1524) – herb Łódzia biskupa Piotra Tomickiego.

- *Missale pro itinerantibus, secundum cursum ecclesie cathedralis Cracoviensis* (1525) – herb Łódzia biskupa Tomickiego.

Na uwagę zasługuje fakt, że autorem przedmów do dwóch mszałów – plockiego i wrocławskiego – jest wydawca Jan Haller.

Podobnie opatrywane były inne druki kościelne, takie jak *rubricelle* czy statuty diecezjalne. Na przykład na stronie verso karty tytułowej *Liber horarum canonicarum secundum veram rubricam sive notulam ecclesie Cracoviensis* (Haller, 29 I 1508) znajduje się drzeworyt z herbem wydawcy, biskupa krakowskiego Jana Konarskiego Abdank, a *Agenda secundum Rubricam Ecclesie Cathedralis Cracoviensis* (Haller, [ok. 1517]) wyposażona jest nie tylko w herb Konarskiego, ale i w jego przedmowę. Herb Godziemba widnieje na stronie tytułowej kalendarza liturgicznego *Rubricella Poznaniensis ad annum 1518* (b.d.), zaś herb Łódzia – *Rubricella horarum canonicarum Ecclesie cracoviensis ad Annum Domini 1531*. Natomiast *Horarum canonicarum liber secundum veram Rubricam insignis ecclesie Cathedralis Plocensis* (Haller, 1520) poprzedzone zostało przedmową „Reverendissimo in Christo patri domino Erasmo dei

9 *Drukarze dawnej Polski od XV do XVIII wieku t.1 Małopolska cz.1 Wiek XV-XVI* pod red. A. Kaweckiej-Gryczowej, Wrocław 1983 s.44-62.

gratia Plocensi Episcopo. Venerabile capitulum Ecclesie cathedralis Plocensis orationes et sui commendationem”.

Pozostając przy herbach szlacheckich, wspomnieć należy o ciekawym zjawisku w kulturze polskiego odrodzenia, o tzw. *stemmata*¹⁰. Są to wiersze „na herby”, publikowane początkowo na stronie tytułowej dzieła, później przechodzące na stronę verso karty tytułowej lub na następną kartę. Wiersze, umieszczane pod wizerunkiem herbu, liczyły od czterech do kilkudziesięciu wersów. Ta forma literacka dawała poecie możliwość kierowania pochwałą i życzeń nie wprost do mecenasa, lecz do jego animizowanego herbu. Ponieważ powstała już monografia tego tematu, jedynie dla jego zasygnalizowania przypomnijmy, że najstarszy znany publikowany wiersz „na herb” wyszedł spod pióra Andrzeja Krzyckiego, a poświęcony był Godziembie biskupa Jana Lubrańskiego (*Viaticum Posnaniense*, Haller, 1513)¹¹, natomiast najstarszy wiersz „na herb” w języku polskim – Półkoczowi starosty sochaczewskiego Mikołaja Wolskiego i zamieszczony został w *Ecclesiastes* (w przekładzie Hieronima z Wielunia, Wietor, 1522)¹². W omawianym okresie *stemmata* dopiero zaczynają się pojawiać. Ich bujny rozwój rozpocznie się w drugiej ćwierci stulecia.

Drukowane dedykacje czy wiersze pochwalne mogły być także formą debiutu literackiego, jak np. *carmina iuvenilia* Stanisława Hozjusza, późniejszego biskupa warmińskiego (od 1551) i kardynała (1561), szermierza kontrreformacji. Najwcześniejszy znany wiersz Hozjusza, wówczas dwudziestoletniego, znajduje się na karcie tytułowej wytłoczonego u Floriana Unglera *Iudicium maius magnarum coniunctionum anno 1524* Jana z Płońska i adresowany jest „Dignissimo praesuli Premisliensi domino Andreae Critio, optimorum eruditissimo et eruditissimorum optimo, ac Moecenati suo colendissimo, Stanislaus Hosius clientulus deditissimus, et se, et praesens commendat prognosticon”. W roku 1527 Szarfenberg wydrukował w swojej oficynie *Statuta nova inclite provincie Gnesnensis tempore felicitis presidencie Reverendissimi in Christo patris et domini domini Ioannis de Lasko*, poprzedzając ten tekst wierszem Hozjusza „Ad Reverendissimum In Christo Patrem Et Dominum Dominum Joannem De Lasko, Dei gracia archiepiscopum Gnesnensem, et primate, legatumque natum etc. Dominum Suum Colendissimum, Stanislai Hosii Poloni Epigramma”¹³.

10 Zob. F. Pilarczyk *Stemmata w drukach polskich XVI w.* Zielona Góra 1982. Na s. 156-199 autor podaje wykaz 414 wierszy „na herby” pomieszczonych w drukach XVI w.

11 Tamże, s.24.

12 Tamże, s.53.

13 Na epigram ten zwrócił uwagę z górą wiek temu J. Fijałek *Nieznany wiersz Hozjusza z r. 1527 „Przegląd Polski”* 28, 1894 t.112 s.327-337. Młody poeta związany był już wówczas z dworem biskupa Piotra Tomickiego, przeciwnika prymasa Łaskiego. Do napisania wiersza pochwalnego dedykowanego antagoniście własnego mecenasa naklonił Hozjusza prawdopodobnie sekretarz królewski Jan Chojeński, kodyfikator *Statutów Łaskiego*. Chciał on być może w ten sposób dać młodemu, zdolnemu i utalentowanemu człowiekowi możliwość literackiego wybicia się. Podobnie postępował Rudolf Agricola w stosunku do młodego Walentyna Ecka.

W innym druku wydanym u Macieja Szarfenberga w roku 1528, *Statuta Vilnensis Diocesis*, znajduje się również wiersz Hozjusza „Ad Reverendissimum in Christo patrem et dominum, dominum Joannem ex Ducibus Lithuanie. Dei gratia Electum et confirmatum episcopum Wilnensium dominum in primis observandum. Carmen Stanislai Hosii”.

Niekiedy w drukach zamiast dedykacji czy dedykowanych przedmów pojawiają się jedynie ich skrócone formy, które można nazwać inwokacjami. Właściwy tekst dzieła następuje bezpośrednio po przywołaniu imienia możliwej osoby, mecenasa, dobroczyńcy, przełożonego. Taką apostrofę spotykamy np. w dziele Georgiusa Loxanusa *Hodeporicum invictissimi caesaris Caroli* (Wietor, 1530) – „Illustri ac magnifico Domino, Domino Christophoro a Schidlowiec Castellano et Capitaneo Cracoviensi. Regni Poloniae Supremo Cancellario etc. Georgius Loxanus Serenis. Hungariae et Bohemiae etc. Regis secretis et consilio salutem et obsequiorum suorum commendationem”. Podobnie dzieło Stanisława Hozjusza *In psalmum quinquagesimum Paraphrasis [...] carmine conscripta* (Wietor, 1528) poprzedzone zostało inwokacją „Reverendissimo in Christo patri et Domino, Domino Petro Tomitio, Dei gratia Episcopo Cracoviensi, et Regni Poloniae Vicecancellario. Domino clementissimo Stanislaus Hosius servus deditissimus, foelicitatem optat, cum humili sui commendatione”.

Wyodrębnić też można grupę druków, w których zamiast specjalnej przedmowy zamieszczono listy naukowe. W tej korespondencji autora dzieła z innymi uczonymi (będącej zaczątkiem czasopism specjalistycznych) znajdowały wyraz różnice poglądów panujące wśród znawców przedmiotu. Być może niekiedy stanowiła ona rodzaj wstępu zachwalającego to dzieło. I tak, *De thermis et earum origine ac natura* Wolfgangusa Anemorinusa (Wietor, Viennae 13 V 1511) otwierają trzy listy: „Magnifico Viennensis Academiae Rectori Thomae Velotiano Theologo et Philosopho Dignissimo Poetaeque ac Oratori Disertissimo. Wolfgangus Anemorinus Liberalium artium ac Medicinae Doctor. S.P.D.”; „Wolfgangus Anemorinus bonarum artium ac Medicinae Doctor. Magistri Civitatum Krembs et Stayn, Prudentissimo Caeterisque Civibus ornatissimis Foelicitatem”; „Thomas Velotianus bonarum artium Doctor Theologus et Poeta Laureatus: Inclyte Viennensis Academie Rector, Praeclaro ac Eruditissimo viro Wolfgango Anemorino bonarum artium et Medicinae profesori Excellentis: Salutem et Foelicitatem”. Także *De praedicatione abstractorum* Jana ze Stobnicy (Haller, ok. 1506) poprzedzone zostało polemicznymi listami filozoficznymi.

Jedno dzieło mogło być poświęcone kilku osobom. W przypadku *Ordo misse* Jana Burchardusa (Florian Ungler, 29 XI 1512) wydrukowano kartę tytułową w ośmiu wariantach, różniących się przede wszystkim umieszczonymi na niej herbami rodowymi biskupów. W wariantcie A jako jedynym występuje nie tylko drzeworyt herbowy – Korab prymasa Jana Łaskiego, ale i dedykacja – *Ordo* dla tegoż od wydawcy S. Zaborowskiego (na stronie verso karty tytułowej). W pozostałych wariantach widnieją wyłącznie herby biskupów: w wariantcie B – Abdank Jana Konarskiego, biskupa krakowskiego; C – Nowina Wincentego Przerębskiego, biskupa włocławskiego; D – Róża Bernarda Wilczka, arcybiskupa lwowskiego; E – Ciołek Macieja

Ordo Misse Secundario diligentissime cor
 rectis cū notabilius ⁊ glossis sacri canonici nouiter additis.



Jan Burchardus *Ordo misse* (Florian Ungler, 1512)

Biblioteka Narodowa, Warszawa (fot. Arch. BN)

Strona tytułowa wariantu B, z herbem Abdank Jana Konarskiego

Obok – wariant D, z herbem Róża Bernarda Wilczka

Jesus christus
Ordo Missæ Secundario diligentissime cor
 rectus cū notabilibus 7 glossis facti canonis nouiter additis,



Sanctus Adalbertus.

Sanctus Stanislaus.

Memorare nouissima et nouissima peccabis

Drzewickiego, biskupa płockiego; F – Godziemba Jana Lubrańskiego, biskupa poznańskiego; G – Ogończyk; H – Sulima Erazma Ciołka, biskupa płockiego.¹⁴

Nieco dłużej wypada zatrzymać się przy drzeworycie dedykacyjnym umieszczonym w dziele Adama z Bochynia *Dyalogus de quatuor statuum* (Haller, [ok. 1508]). Drzeworyt ten przedstawia króla siedzącego na gotyckim tronie z wysokim zapleczkiem wychodzącym za górną krawędź ilustracji. Monarcha lewą dłonią przytrzymuje na kolanie jabłko i berło, prawą natomiast wyciąga w kierunku stojącego przed nim w pokornej postawie autora, który podaje mu swe dzieło. Nad obiema postaciami wiją się wstęgi z napisami, nad autorem „Accipe ingenu munus”, nad królem „Excipio immortale munus”. Drzeworyt ten wykazuje bardzo duże podobieństwo do ryciny dedykacyjnej ze *Statutów Łaskiego*¹⁵. Wprawdzie widoczne są różnice w poziomie techniki wykonania, jednak kompozycja obu sztychów jest identyczna. Podobne są trony, podobni do siebie są królowie. Zindywidualizowana natomiast została postać autora dzieła. O ile bowiem u stóp Łaskiego umieszczono herb, o tyle nie uczyniono tego w przypadku Adama z Bochynia, jako że nie był szlachcicem z pochodzenia¹⁶. Ponieważ oba dzieła powstały niemalże w tym samym czasie, a Adam był nadwornym fizykiem króla Aleksandra¹⁷ i przebywał w jego najbliższym otoczeniu, z całą pewnością można przyjąć, że podobieństwa te nie są dziełem przypadku, a drzeworyt dedykacyjny *Dialogu* wzorowany był na drzeworycie ze *Statutów Łaskiego*.

W drukach krakowskich tego okresu nie wystąpiła ani jedna dedykacja epitafijna, wyrażająca wdzięczność zmarłemu dobroczyńcy lub żal po jego zgonie. Brak tekstów uwieczniających pośmiertnie czyjąś pamięć zdaje się potwierdzać utylitarną funkcję dedykacji. Znamienna jest tu historia karty tytułowej *Manuale sacerdotum* arcybiskupa Jana Łaskiego. Dwie edycje tego druku z lat 1529 i 1530 (Maciej Szarfenberg) opatrzone są na stronach tytułowych herbem Łaskich – Korab. W kolejnym wydaniu, z roku 1533, czyli wytłoczonym już w dwa lata po śmierci autora, widnieje w tym miejscu herb biskupa Piotra Tomickiego – Łódzia. Zabieg to zupełnie drobny, kosmetyczny – z pokładu łodzi znika murowana wieża – jednak jakże wymowny.

Podobnie przedstawia się historia dedykacji poprzedzającej *Pieśń o żubrze* Mikołaja Hussowczyka. W przedmowie adresowanej do królowej Bony sam autor opisuje dzieje powstania poematu:

Kiedy byłem w Rzymie, Najjaśniejsza Królowo, papież Leon X, wspominając pewnego razu o polowaniach na północy i o okazach zwierząt zwrócił się do

14 Zob. H. Bułhak *Miscellanea bibliographica. Druki krakowskie XVI w. Florian Ungler „Biuletyn Biblioteki Jagiellońskiej”* 31, 1981 s.54.

15 W *Statutach* pełni on jednak zupełnie inną rolę. Symbolizuje nie prywatny akt ofiarowania dzieła królowi przez autora, lecz zatwierdzenie aktu prawnego przez monarchę jako najwyższego władcę.

16 Adam pochodził najprawdopodobniej z rodziny mieszczańskiej, zob. H. Barycz *Adam z Bochynia* [w:] PSB, t.1 s.20.

17 Tamże.

Najwielebniejszego Pana Erazma biskupa płockiego, a był on tam wówczas rzecznikiem Waszego Majestatu, i szczerze go zachęcał, ażeby owego olbrzyma – bizona, którego my nazywamy zubrem, wypełniwszy skórę sianem, sprowadzono i przedstawiono w Rzymie. Biskup przyrzekł, że to uczyni, następnie skierował do Radziwiłła, wojewody wileńskiego listowną prośbę o uzyskanie jak największej skóry tego zwierzęcia, do mnie zaś wystąpił z przyjacielskim poleceniem, abym cokolwiek o naturze tych zwierząt i o polowaniu na nie napisał, pragnąc ten okaz zarówno w jego postaci, jak też w słowach zaprezentować papieżowi; wszystkie te plany jednak zniweczyła nagła śmierć Leona¹⁸. Dziełko to jednak, owoc mojej pracy, na miarę talentu i niewielkiego czasu, jaki miałem, a które w imię Twojego majestatu postanowiłem opublikować, to dziełko Tobie w skromnym hołdzie ofiarowuję, tę mając nadzieję, że gdy Wasza Wysokość swoim zwyczajem wybierze się na polowanie, ta książeczka o lasach i kniejach traktująca, przysporzy okazji do lektury. A nie mam przez to na celu żadnej osobistej korzyści, lecz tylko pragnę utworować uczonym mężom drogę do dedykowania Tobie swoich pism, ażebyś Ty, Najuczuńsza Władczyni, mogła wyrokować o ich talentach, i żebyś to ich w szczególności [...] uznała godnymi zarekomendowania Twojemu Małżonkowi, który z konieczności więcej czasu poświęca na prowadzenie wojen niż na czytanie książek.¹⁹

Utwór został wydany drukiem u Hieronima Wietora w Krakowie w październiku roku 1523 pt. *Carmen de statura feritate ac venatione Bisonis*. Dedykację położono tu, jak wspomniano, dla królowej Bony („Ad serenissimam principem et dominam d. Bonam”), a także dla jej sekretarza („Ad magnificum dominum Ludovicum Alphium Reginalis maiestatis secretarium”). Również w tym przypadku śmierć osoby, dla której pierwotnie przeznaczone było dzieło, nakazała pragmatycznemu wydawcy poszukać wśród żyjących innego adresata dedykacji.

Znamienne, że kolejne bazylejskie wydania *Opera omnia* Ambrożego, opracowane przez Erazma z Rotterdamu i opatrzone jego dedykacją dla Jana Łaskiego seniora, nie były teży dedykacji pozbawiane nawet po śmierci prymasa. Decydującym czynnikiem musiała być tutaj jednakże osoba autora listu dedykacyjnego, *nota bene* list zawiera jedynie kilka pochwalnych zdań pod adresem głowy polskiego Kościoła, w głównej mierze zaś jest biografią Ambrożego.

18 W roku 1521.

19 *Mikołaja Hussowskiego Pieśń o żubrze, jego postaci, dzikości i o polowaniu na niego* przekł. J. Kasprowicza, Białowieża 1994 s.11-13; omówienie zob. J. Ziomek *dz. cyt.* s.82. W przedmowie do *Pieśni o żubrze* należy zwrócić uwagę na jeszcze dwie sprawy. Otóż po pierwsze, zastosowano tu schemat powtarzany w większości listów dedykacyjnych, według którego autor obniżał wartość swego dzieła i własnych zdolności pisząc, że dzieło jego powstawało w pośpiechu, jest niedopracowane i tak naprawdę stanowi jedynie szkic, zarys podjętej problematyki, którą dopiero bardziej godni i wykształceni następcy będą kontynuować i rozwijać. Po drugie, znajdujemy tu skargę poety na brak zorganizowanego mecenatu państwowego.

Pierwszymi zwiastunami tak bujnie rozkwitłej w wieku następnym literatury panegirycznej były utwory Walentyna Ecka, w których bez umiaru gloryfikował on rodzinę bogatego krakowskiego mieszczanina pochodzenia niemieckiego Jana Turzona (np. *De antiquissima nominis et familie Thursonum* Wietor, 1519), szczególnie wychwalając i nadzwyczaj hojnie obsypując tytułami jego syna Aleksego. Temu potężnemu, osiadłemu na Węgrzech magnatowi dedykował Eck swe dziełka:

- *De mundi contemptu dialogus* (Wietor, 1519) – na stronie tytułowej adres „Ad generosum dominum dominum Alexium Thurzum de Bethleemfalua Comitem Zoliensem et Camerarium Cremnicensem, Dominum et heredem Plesnensem”; na stronie verso karty tytułowej, po wierszu Leonarda Coxa polecającym dzieło czytelnikowi, dedykacja „Nobilissimo domino domino Alexio Thurzo de Bethleemfalua, Comiti Zoliensi, et Camerario Cremnicensi, domino et heredi Plesnensi, domino suo colendissimo, Valentinus Eckius Salutem cum sui commendatione praecatur”.

- *Utrum prudenti viro sit ducenda uxor. Carmen sane elegantissimum* (Wietor, 1524) – „Illustri atque magnifico D. Domino Alexio Thurzoni de Bethleemfalua, Regalium Cubiculariorum et Thauernicorum magistro etc. Domino suo observandissimo Valentinus Ecchius S. exoptat”.

- *De versificandi arte opusculum* (Wietor, nakł. Marka Szarfenberga, 3 I 1521) – „Generoso ac magnifico Domino domino Alexio Thursoni, de Betleemfalua, Comiti Zoliensi, Camerario Cremnicensi, et Illustri invictissimi principis Lodovici Regis Ungariae a secretis. Valentinus Ecchius cum sui commendatione foelictatem exoptat”.

Niekiedy włączał Eck nazwisko Turzona wprost do tytułu dziełka, np.: *Ad nobilissimum dominum dominum Alexium Thursonem [...] De republicae administratione dialogus* (Wietor, 1520) czy *Ad magnificum dominum Alexium Thurzonem [...] de divo Alexio Hymnus Saphicus* (z inwokacją „Magnifico domino Alexio Thurzoni, Ecchius se commendat”) – ten wytloczony u Wietora w 1521 roku utwór w rzeczy samej ma za zadanie raczej wychwalać młodego magnata niż świętego o tym imieniu, czy też inaczej, święty staje się jedynie transfiguracją magnata. Aleksemu Turzonowi dedykował Eck także: *Ad Invictissimum Ludovicum Hungariae et Bohemiae etc. Regem, pro bello Turcis inferendo, Exhortatio* [s.a.]; *Vita divi Pauli primi eremitae* (Wietor, 1522) oraz *De Resurrectione Dominica Carmen* (Wietor, 1525).

Rzecz charakterystyczna, wszystkie owe panegiryki wyszły z tłoczni Wietorowej, co mogłoby wskazywać na bliższe związki tego typografa z Turzonami. W dwóch swych dziełkach drukowanych u Unglera, Eck ani słowem nie wspomina o tej rodzinie kupców krakowskich, a co najciekawsze, Unglerowe *De arte versificandi opusculum* z roku 1515 poświęcone było Jodokowi Decjuszowi; dedykacja ta została zamieniona w późniejszej o sześć lat edycji Wietorowskiej. *De mundi contemptu*, wydane u Marka Szarfenberga w roku 1528, adresowane jest do Aleksego Turzona. Również jemu zadedykowany został jeden z dwóch Hallerowskich druczków Ecka, *An prudenti viro* (1518). Jednakże przewaga Wietora na tym polu była przytłaczająca.

Podobnie panegiryczny charakter nosi zbiór mów pochwalnych Jana i Stanisława Balińskich (Wietor, 1530). W skład tomu wchodzi: *Oratio dicta in encomion* [...]

Sigismundi primi Anno [...] MDXXX XIII Mensis Iunii, Oratio dicta in praecomium [...] Bonae, Oratio gratulatoria in coronationem [...] Principis Iunioris, Oratio Encomiastica ad senatum, Oratio dicta [...] in encomium Gymnasii Gracoviensi..., Oratio panegyrica [...] Petro Tomitio [...] et [...] Andreae Criti... itd.

W omawianym okresie panegiryki stanowią jednak zdecydowaną mniejszość. Pragmatyzm wczesnej epoki odrodzenia i reformacji nie sprzyjał bowiem rozkwitowi piśmiennictwa panegirycznego. W tekstach dedykacyjnych i przedmowach do publikowanych dzieł ujawniano najczęściej *causa scribendi* i wprowadzano w treść utworu.

Jeśli chodzi o liczbę poświęconych im druków, prym wiodli podkanclerzy Piotr Tomicki oraz kanclerz Krzysztof Szydłowiecki – po osiemnaście dedykacji. Biskupowi Janowi Konarskiemu dedykowano sześć druków, arcybiskupowi Andrzejowi Krzycykiemu – pięć, biskupom: Janowi Lubrańskiemu – cztery, Erazmowi Ciołkowi i Maciejowi Drzewickiemu – po trzy. Autorem największej liczby wierszy dedykacyjnych i *ad lectorem* (34) był Rudolf Agricola młodszy.²⁰ Tę obfitą twórczość można by wiązać z kłopotami finansowymi, które, jak wiadomo, towarzyszyły Agricoli bezustannie, podejmował się więc różnych zajęć, przynoszących dochód.²¹ Spod pióra poety Pawła z Krosna wyszło dziewięć utworów, po sześć napisali Michał z Wrocławia (wyłącznie do własnych dzieł) i Walentyn Eck (nie licząc panegiryków dla Turzonów). Najwyraźniej był to dla poetów korzystny sposób zarobkowania. Dodać należy, że w kilku dziełach pojawiły się równocześnie wiersze mistrza i jego ucznia: Agricoli i Ecka. Młody Eck debiutował w latach 1511-1512 publikując swoje wiersze w dziełach wydawanych przez Agricolę, który w ten sposób pomagał mu rozpocząć karierę literacką.²²

Spośród uwzględnionych przy opracowywaniu niniejszego tekstu 595 druków, w epigramy, dedykacje i przedmowy wyposażone są 333 druki (ok. 56%). W dorobku typograficznym Hieronima Wietora stosunek ten wynosi 202:145 (72,5%), u Floriana Unglera 103:51 (ok. 50,5%), u Macieja Szarfenberga 63:38 (ok. 60,3%), u Jana Hallera 178:89 (50%), natomiast w drukach nieznanymi drukarzy 8:6 (75%); o dedykacjach w drukach Kaspra Hochfedera już wyżej wspomniano (ok. 9,7%). Widać więc, że był to ważny element książki, nad którym dalsze badania są ze wszelkich miar uzasadnione, a którego rola wzrastała w miarę rozwoju produkcji typograficznej. Dedykowanie książek, z jednej strony reklamujące dzieło, z drugiej podnoszące sławę rodu i herbu mecenas, dowodnie się opłacało.

Studia nad dedykacjami wydawniczymi zamieszczanymi w dawnych książkach mogą wiele powiedzieć nie tylko o zależności klient–mecenas, ale i powiązaniach między uczonymi, literatami, a także o życiu społecznym, kulturze umysłowej i wydarzeniach politycznych epoki.

20 W zestawieniu pominięto omówione powyżej druki kościelne opatrzone herbami biskupimi.

21 Zob. H. Barycz *Historia Uniwersytetu...* s.34-35.

22 Tamże, s.37.

Summary

Piotr Tańkowski *Dedications in the Cracow Prints from 1503 to 1531*

The article focuses not only on dedications as such, but also on prefaces, dedication letters and poems or scholarly introductions, i.e. the parts of the old book that preceded its main text. The author, wishing only to point out this issue, considers various motives for writing dedications and presents dedication addresses in particular categories of prints.

He dwells considerably longer on missals which – apart from a dedication – often included a woodcut with an ancestral coat of arms of the bishop from a given diocese. He also focuses on the title pages fitted with the so called *stemmata*, i.e. poems, in which the author addressed not directly a person, but his animated coat of arms.

Andrzej Borowski

O *Bibliografii polskiej* Estreicherów dzisiaj

Jednym z dzieł pomnikowych, które miały przynieść pociechę i wzmocnienie ducha narodowego po klęskach kolejnych powstań i represjach, i które wyrosły ze szlachetnie pojmowanego obowiązku pracy pozytywnej dla Polski, była *Bibliografia polska* Karola Estreichera st. (1827-1908), kontynuowana przez jego syna Stanisława (1869-1939) i przez jego wnuka, Karola Estreichera mł. (1906-1984).

Wcześniej określone i zarazem dojrzałe zainteresowania naukowe bibliografią jako samodzielną i jednocześnie interdyscyplinarną dziedziną wiedzy zaznaczyły się już w pierwszych pracach Karola Estreichera st. dotyczących dramatu i teatru. Zajmował się dramatem jako jego historyk i zarazem krytyk inscenizacji współczesnych, a także tłumacz; z badań nad dziejami sceny polskiej powstało jedyne w swoim rodzaju dzieło *Teatra w Polsce* (t. 1 ogłoszony w 1873; t. 3, ostatni, w 1879), wznowione kilka lat temu w edycji uzupełnionej przez doc. dr. hab. Kazimierza Nowackiego (dziś już nieżyjącego). Także i inne, ściśle już historycznoliterackie artykuły i rozprawy (jak doktorat poświęcony początkom drukarstwa krakowskiego) mają również charakter wszechstronnie bibliograficzny, tzn. wykorzystują gruntowną wiedzę Estreichera w zakresie nauk pomocniczych historii oraz nauki o książce.

U podłoża wszystkich tych wielokierunkowych przedsięwzięć naukowych stale było widać i dzisiaj jeszcze czytelną intencję, aby – wbrew pewnym obiegowym i stronniczo nieprzychylnym wówczas kulturze polskiej sądom – rewindykować dla narodu, który już parę pokoleń wcześniej Estreicherowie uznali za własny, dzieła najważniejsze z tego właśnie rodzimego gruntu wyrosłe. Bibliografię rozumiał Estreicher, co warto tu jeszcze raz podkreślić, jako dziedzinę nauk humanistycznych wybitnie interdyscyplinarną. Prace, które po sobie pozostawił, miały za cel wypełnienie luk w wiedzy na temat kultury umysłowej Polaków od czasów najdawniejszych aż po epokę Estreicherowi współczesną. Dlatego właśnie, oprócz wiedzy faktograficznej, dostrzegamy w nich również odwagę polegania na własnej domyślności i wyobraźni, co można uznać za zasadę pracy naukowej, przekazaną także synowi Stanisławowi. Warto przy tym zwrócić uwagę, że gdy przypatrzymy się założeniom ideowym tej pracy – a w omawianym przypadku były to również i założenia metodologiczne – oraz jeśli porównamy doniosłe i wciąż aktualne ustalenia naukowe Karola Estreichera i jego syna z naukowym podejściem innego wybitnego uczonego, zarazem rówieśnika i przyjaciela Stanisława Estreichera: Aleksandra Brücknera (1856-1939), to dostrzeżemy wyraźną zbieżność postaw i działań.

Materiały do swego przyszłego dzieła gromadził Karol Estreicher z myślą o drukach polskich i Polski dotyczących od początku dziejów polskiej książki drukowanej do XVIII stulecia oraz z myślą o drugiej serii, która dotyczyła wieku XIX. Obydwa te kierunki badań i poszukiwań miały cele swoiste i odrębne, ale też i ostatecznie zbieżne. Pierwszy unaoczniał dawność kultury książki drukowanej na ziemiach polskich, zdecydowanie starszej i wcześniej tu rozkwitłej aniżeli w niektórych innych ośrodkach europejskich, a także rozległość oddziaływania kultury polskiej, jej kontakty, wpływy i zarazem recepcję zjawisk dla kultury powszechnej pierwszorzędnych. Opracowanie bibliografii dziewiętnastowiecznej natomiast, zasadniczo zbieżne, gdy chodzi o cel główny, miało przede wszystkim na względzie dokładniejsze poznanie piśmiennictwa polskiego tego stulecia i udokumentowanie szczególnej, decydującej o przyszłych losach Polski, roli narodowej kultury literackiej w dobie romantyzmu i pozytywizmu. Tak właśnie skomentował to później trafnie wnuk bibliografa. Ogłaszane od roku 1870, nakładem Towarzystwa Naukowego Krakowskiego (mimo początkowych trudności ze znalezieniem wydawcy), pierwsze tomy *Bibliografii polskiej* wprost skłaniają do zestawienia owego przedsięwzięcia z działalnością artystyczną tych polskich poetów i powieściopisarzy, którzy urzeczywistnienie swojego powołania widzieli w działalności dydaktycznej (praca u podstaw), w twórczości o charakterze parenetycznym (jakże to stara europejska tradycja literacka!) i którzy w końcu pragnęli unaocznić swoim rodakom, a także obcym – zarówno przyjaciółom, jak i wrogom – że kultura polska żyje i że ta jej żywotność zakorzeniona jest głęboko w podglebiu europejskiej kultury. Kontynuator pracy swego wielkiego dziadka, profesor Uniwersytetu Jagiellońskiego Karol Estreicher mł. podkreślał te właśnie ideowe i pozytywistyczne motywacje, które skłoniły Karola Estreichera do rozpoczęcia prac nad *Bibliografią polską*:

Bibliografia polska XIX wieku dla tego, który umie ją czytać, mówi, że wiek XIX w Polsce to jakby drugi złoty wiek naszej kultury. *Bibliografia* mówi, że rozbiory nie wstrzymały dzieła rozpoczętego pod patronatem Stanisława Augusta i że odrodzenie kultury narodowej szło naprzód mimo braku bytu politycznego [...]. Czas chyba, aby piszący o wieku XIX w Polsce źródłowo i w oparciu o bibliografię przedmiotu oceniali zasługi tego okresu. Na pracę pokolenia po r. 1863 we wszystkich trzech zaborach należy patrzeć bez uprzedzeń. Ileż czyta się nonsensów, np. o pracy dwóch polskich uniwersytetów w Krakowie i we Lwowie, powtarzanych bez sprzeciwu z jakiegokolwiek strony. Czas także, aby praca od podstaw, gdziekolwiek ona miała miejsce w Polsce, znalazła należyte uznanie. *Bibliografia* okazuje, że najbardziej realną pracą dla Polski jest ta, która jest podjęta w kraju, może nie bez pomyłek, ale zawsze w związku ze społeczeństwem.¹

Trzeba też dostrzec, że *Bibliografia polska XIX stulecia*, która rzeczywiście miała w intencji autora unaocznić bogactwo jakościowe polskiej kultury literackiej, jej żywotność, a także nieprzerwaną więź z kulturą powszechną w okresie formalnego nieistnienia państwa polskiego, sama przez się była dowodem na to, iż ów naród bez

1 K. Estreicher [mł.] *Wstęp* [do:] *Bibliografia polska XIX stulecia* wyd.2 t.1 *Litera A* Kraków 1959 s.LI.

państwa nie jest wcale pozbawiony ludzi wybitnych, znakomicie do uprawiania nauki przygotowanych i przede wszystkim skutecznie swoje kompetencje dla dobra powszechnego wykorzystujących. Prawdę o tym, że XIX wiek był „złotym wiekiem” kultury polskiej, ilustrowała naocznie *Bibliografia polska XIX stulecia* nie tylko swoją zawartością, lecz również i samym faktem zaistnienia.

Z tych samych pobudek, które skłoniły Karola Estreichera st. do zajęcia się polską kulturą literacką XIX wieku, wyrosły serie *Bibliografii* rekonstruujące dzieje polskiej książki drukowanej od samych jej początków, tj. od wieku XV, aż po XVIII stulecie. Pisał o swoim ojcu syn bibliografa Stanisław:

[...] dążył tak forsownie nie do dokładnego opracowania jednej tylko cząstki naszego piśmiennictwa, ale do spiesznego ujęcia całości [podkr. – A.B.] tego obrazu, co mogło jedynie uświadomić nam samym ogrom stworzonego w Polsce dzieła kulturalnego, zarazem zaimponować wielkością obcym, wrogom czy przyjaciółom zagranicznym.²

Bibliografia polska istotnie wrażenie takie od pierwszego wejrzenia uzasadnia. Narzuca je sam tytuł, zwięzy i do pewnego stopnia dyskusyjny, bowiem jej twórca już na samym początku założył, iż będzie to bibliografia narodowa w znaczeniu raczej moralnym i ideowym aniżeli tylko rzeczowym. Czyniono z tego zarzut już wielokrotnie. Warto więc może raz jeszcze przedstawić wszystkie okoliczności, które tę metodę, bo była to przemyślana metoda bibliograficzna, oraz jej konsekwentne stosowanie przez autora i jego następców nie tylko usprawiedliwiały, ale które wręcz do takiego postępowania zmuszały. Dodajmy – okoliczności te nie uległy do dzisiaj przedawnieniu.

Rozważania można zacząć od kwestii przedmiotowych, które od dziewiętnastowiecznych realiów były całkowicie niezależne: cóż mianowicie znaczyło dla Karola Estreichera określenie „piśmiennictwo polskie” czy „druki polskie”? Najważniejsze w owym czasie było, jak wiadomo, kryterium językowe, a także prawno-geograficzne. Panujący w kulturze umysłowej dziewiętnastowiecznej Europy nowoczesny nacjonalizm, w polskim zaś społeczeństwie dodatkowo jeszcze potężne dążenia niepodległościowe skłaniały badaczy dziejów, zwłaszcza zaś historyków literatury i języka, do odszukiwania i eksponowania w pierwszym rzędzie pomników językowej kultury rodzimej. Twórczość zaś w języku łacińskim, nawet jeśli była dziełem artystów najbardziej wybitnych i współcześnie lepiej znanych Europie aniżeli pisarze polskojęzyczni, pozostawiono z reguły filologom klasycznym. Ci natomiast, zgodnie z tradycyjnym podejściem filologicznym, zestawiali owe dzieła poezji i prozy retorycznej w sposób dość nieraz bezwzględny z wzorcami starożytnymi, które stanowiły ideał niedościgniony, a pod każdym względem niełatwy do naśladowania. Wynikały z owych porównań i odniesień oceny przeważnie surowe, które rzadko uwzględniały realia historyczno-kulturowe – inne dla piśmiennictwa „jesieni polskiego średniowiecza” (XV w.), inne dla humanistycznej literatury swoiście nowołacińskiej XV-XVII stulecia.

Karol Estreicher st. był w swojej epoce nowatorem rozumiejącym zasadność traktowania piśmiennictwa polskiego w języku łacińskim jako piśmiennictwa narodowego w najpełniejszym tego słowa znaczeniu. Z komentarzy i z dodatkowych wyjaśnień,

2 Przytaczam za: J. Korpała *Karol Estreicher [st.] twórca „Bibliografii polskiej”* Wrocław 1980 s.228.

którymi opatrywał poszczególne hasła w staropolskiej serii *Bibliografii polskiej*, wynika niezbitnie, że wyjątkowo pilną uwagę zwracał na wszelkie przejawy oddziaływania ponadlokalnego, międzynarodowego publikacji polskich w języku łacińskim, odnotowując skrupulatnie każdy ich przekład na inny język europejski, jak również ważniejsze pojawiające się za granicą odgłosy czy polemiki owymi publikacjami polskimi wywołane. Dzięki tej właśnie metodzie stała się *Bibliografia polska* jednocześnie najważniejszym i do dzisiaj nieprzedawnionym dziełem z zakresu k o m p a r a t y s t y k i literackiej, w pojęciu tradycyjnie ograniczonym, rzecz jasna, do historii oddziaływań, filiacji i kontaktów bilateralnych literatury polskiej z literaturą powszechną. Obecnie jest to pojmowanie komparatystyki wysoce anachroniczne i niewystarczające, jednak nawet najnowocześniejszy przygotowany komparatysta polski bez *Bibliografii* jako źródła obejść się nie może.

Można by naturalnie uczynić zarzut, że takie postawienie sprawy – unaocznienie dysproporcji ilościowej (a do początku XVII w. również i jakościowej) pomiędzy drukami polskojęzycznymi a tymi, które ogłoszono po łacinie – mogłoby niechętnym Polsce komentatorom dostarczyć argumentów na rzecz tezy o niedojrzałości kultury polskiej w czasach, kiedy na Zachodzie (nie mówiąc już o Włoszech) była ona mocno rozwinięta. Byłby to jednak zarzut ahistoryczny, bowiem tego rodzaju kryteria odpowiadałyby raczej kulturze literackiej dopiero wieku XIX.

Warto przy tej sposobności uwypuklić jeszcze inną właściwość dzieła Karola Estreichera st., które również pod względem metodologicznym wyprzedzało swoją epokę i jeszcze dzisiaj jest zaskakująco nowoczesnym narzędziem dla historyka literatury. Idzie mianowicie o to, że Estreicher, choć zasadniczo przejęty wartościowaniem dzieł literackich i jako krytyk głęboko w dyskusję na temat pojęcia wartości artystycznej zaangażowany, nie ograniczał w sposób doktrynerski swoich zainteresowań do tekstów „literackich” i w ogóle nie wikłał się w szczegółowe rozważania na temat bardzo względnych, historycznie ewoluujących kryteriów literackości. Wydaje się dzisiaj, iż przesłanką do podjęcia decyzji, aby rejestrować „piśmiennictwo” polskie i Polski dotyczące, była trafna intuicja oparta na głębokiej znajomości literatury dawnej. Od średniowiecza bowiem poczynając, każdy t e k s t zapisany, a więc uprzednio układany z przeznaczeniem do napisania, musiał być z istoty rzeczy tekstem a r t y s t y c z n y m, tj. właśnie „literackim” w naszym pojęciu. Każdy więc list, modlitwa, kazanie, a nawet dokument musiały mieć formę retoryczną, zaś twórczość popularna (np. narracje fabularne prozą) genetycznie od tak rozumianej „literatury” bezpośrednio wywodziła się i na niej wzorowała. Dopiero od niedawna historycy literatury zajmują się artyzmem retorycznej prozy łacińskiej i polskiej, którą posługiwali się polscy historiografowie w epoce renesansu i baroku. Również stosunkowo świeżej daty są inicjatywy badania pod tym względem homiletyki czy postyllografii staropolskiej, epistolografii oraz wymowy okolicznościowej czy polityczno-filozoficznej. Wszystko to dla nas staje się właśnie „literaturą”, czyli jednakowo cennymi dokumentami polskiej kultury literackiej, zarówno na poziomie urzędowym, „wysokim”, jak też i w jej warstwie popularnej, którą do niedawna określano z niejaką przesadą mianem literatury „ludowej”. Otóż Karol Estreicher st. rozumiał to wszystko już właśnie przed stu z górą laty i dlatego nie dokonywał arbitralnych, doraźnie tylko uzasadnionych wyborów pomiędzy tekstami mniej lub bardziej „literackimi”.

Mógł zatem Estreicher ograniczyć swoje kwerendy i swoje rejestry tylko do niektórych druków ogłaszanych po polsku, i to na obszarze państwa polskiego w interesującym go okresie. Okazał się jednak nasz czcigodny bibliograf także

i w tym przypadku znawcą kultury literackiej znacznie wyprzedzającym umysłowość współczesnych mu literaturoznawców. Pojmował mianowicie lepiej niż inni, że polskie w pełnym tego słowa znaczeniu jest również i piśmiennictwo w innym niż polski języku. Mamy dzięki temu w *Bibliografii polskiej* (zwłaszcza w nowej, scalonej i poszerzonej edycji) dokumenty kultury literackiej obszarów pogranicznych, zwłaszcza zaś Litwy, Śląska i Pomorza czy ziem ruskich. Można przy tej okazji zwrócić uwagę i na to wszystko, co w *Bibliografii* jest nieobecne, co świadomie z niej wyłączone. Nie ma tu więc judaików, ściślej zaś hebraików, drukowanych przecież na ziemiach polskich i wrośniętych w jakiś sposób w kulturę lokalną. Jednak w tym przypadku zdecydowała hermetyczność kultury żydowskiej, szczególnie w dobie staropolskiej, i zamknięty obieg tekstów drukowanych należących do tej kultury.

Koncepcją Estreichera, której przestrzegali również jego kontynuatorzy, było więc sporządzenie możliwe wszechstronnego obrazu powszechnego, światowego oddziaływania polskiej myśli i polskiej kultury literackiej. Kto z takim właśnie nastawieniem bierze do ręki tomy *Bibliografii*, ten ujrzy na jej stronicach nie tylko rejestry zdumiewających swoją szczegółowością informacji księgoznawczych. Wyrazu „bibliografia” w stosunku do gromadzonych już od roku 1848 materiałów użył Karol Estreicher st. po raz pierwszy 147 lat temu, tj. w roku 1856, kiedy podczas pobytu we Lwowie mógł porównać dokładność własnego katalogu druków dziewiętnastowiecznych z katalogami handlowymi tamtejszych księgarzy.³ Zresztą katalog książek zawsze był punktem wyjścia dla każdej bibliografii. Sporządzano go pierwotnie ze względów praktycznych: handlowych albo formalnych, np. po śmierci właściciela biblioteki, przy sposobności spisu inwentarzowego, dla celów aukcyjnych czy wreszcie dla lepszej orientacji w księgozbiorze. Tę praktyczność połączoną ze skrupulatnością opisu bibliograficznego, analizy treści i wartości dzieła widać na każdym miejscu w *Bibliografii*, zasada ta była bowiem dla Estreichera zasadą naczelną i podstawową, przekazywaną skwapliwie synowi, następnie zaś przejętą i troskliwie pielęgnowaną przez wnuka.

Owo powiązanie i splatanie się wzniosłych motywacji ideowych, tradycji rodzinnej oraz poczucia obowiązku wobec nauki i kultury narodowej, wynikającego ze stanu spraw państwowych, jest widoczne także w działalności Karola Estreichera mł. To, że doprowadzenie do końca serii staropolskiej *Bibliografii polskiej* miał on uważać za swoją powinność, było oczywiste dla jego ojca Stanisława już wówczas, gdy w przededniu wojny pozostało mu do wydrukowania zaledwie kilka ostatnich tomów. Pisał bowiem:

Jestem pewien, że syn mój Karol dokończy *Bibliografię*, ma on poczucie jej wagi, zna metodę, od dziecka się jej przypatrywał, choć zajmuje się czym innym, jest na tyle Estreicherem, że się weźmie do tej właśnie roboty i skończy dzieło dziadka i ojca.⁴

Po swoim powrocie do Polski Karol Estreicher mł. – w czasie wojny kierownik Biura Rewindykacyjnego RP w Paryżu i w Londynie, bliski współpracownik gen. Władysława Sikorskiego, wreszcie przedstawiciel Biura Rewindykacyjnego w Niemczech do roku 1949 – przejął po ojcu, zamęczonym wraz z wieloma innymi profesorami Uniwersytetu

3 K. Estreicher [mł] *dz. cyt.* s.XIII.

4 Tamże, s.XLV.

Jagiellońskiego w niemieckim obozie koncentracyjnym, kontynuację *Bibliografii*. Trzeba tu przypomnieć, że praca bibliografa nie była jedynym obowiązkiem Karola Estreicher. Niebawem miał przystąpić do wielkiego zadania rekonstrukcji Collegium Maius. W tym najstarszym w Krakowie budynku uniwersyteckim – z którym jako dyrektor ulokowanej tu Biblioteki Jagiellońskiej związany był jego dziadek – Karol Estreicher mł. do końca swej pracy zawodowej czuł się jak w rodzinnym domu. Z wykształcenia historyk sztuki, pracował ponadto w Akademii Sztuk Pięknych (zastępca prof., 1945-1950), na Uniwersytecie Jagiellońskim (doc. historii sztuki średniowiecznej i nowożytnej Europy, od 1949) i w Wyższej Szkole Plastycznej we Wrocławiu (prof., 1951-1961). Jeśli zaś idzie o kontynuację i o dokończenie *Bibliografii polskiej*, to należało działać równolegle. Czekwały mianowicie przygotowane do opracowania materiały do ostatnich dwóch tomów z hasłami na litery „Z-Ż” w serii „staropolskiej” oraz do kilku planowanych jeszcze przed wojną tomów uzupełnień. Jednocześnie trzeba było przystąpić do reedycji serii dziewiętnastowiecznej, w drugim wydaniu powiększonej o zebrane tymczasem materiały, a w końcu scalonej, bo łączącej części ogłaszane wcześniej osobno: pierwszą (t. 1-7), drugą (t. 8-11) i czwartą (t. 1-4) oraz *Zeszyt dodatkowy*. Nowe i udoskonalone wydanie *Bibliografii polskiej XIX stulecia* planował już Stanisław Estreicher, który, jak napisał później jego syn Karol, „przemysłał metodę nowego wydania XIX wieku, choć wiedział, że dzieła nie dokona”⁵. Za podjęciem więc tej pracy przemawiały uwarunkowania rodzinne, ale przede wszystkim oczywiste względy merytoryczne, naukowe, jak również – pomijając ich tu nie wolno – raczej ogólniejsze, mianowicie ideowe, które Karol Estreicher mł. dostrzegał ze szczególną wyrazistością. Nie miał wątpliwości, wszak słyszeliśmy to wielokrotnie z jego ust, że sytuacja powojenna przypomina, wręcz w sposób dramatyczny, warunki, w jakich jego dziadek pracę nad *Bibliografią* rozpoczynał. Dlatego motyw „pracy od podstaw” powracał wielokrotnie w rozmaitych wypowiedziach dotyczących owej reedycji.

Dla redaktora nowego, scalonego i uzupełnionego wydania *Bibliografii polskiej XIX stulecia* było sprawą oczywistą, że przedsięwzięcie to, chociaż w niezmiennym zarysie ogólnym (zachowano nawet kartę tytułową, niepoprawne formalnie datowanie stulecia od roku 1800, a także wszystkie osobliwości Estreicherowskiego opisu bibliograficznego, skrótowce itp.), musi jednak zaowocować rezultatem znacznie bogatszym aniżeli tylko mechanicznie zespolone i poprawione wznowienie edycji pierwotnych. Połączono więc w jedną całość hasła rozdzielone dawniej w wymienionych czterech częściach serii dziewiętnastowiecznej, pomnażając zarazem liczbę haseł rzeczowych. Oznaczało to, rzecz jasna, przeprowadzanie szeregu kwerend, uaktualniających stan wiedzy. Jeszcze jedną właściwością Estreicherowskiego, „empirycznego” podejścia do bibliografii był wymóg opisu z autopsji wymienionego w *Bibliografii* druku. Również i tę zasadę utrzymano przy reedycji, jeśli tylko, rzecz jasna, powojenne realia na to pozwalały. W ten sposób praca nad ponownym wydaniem dzieła Estreichera uwidoczniła rozmiary strat w zasobach polskich bibliotek, gdy idzie o stosunkowo nowe przecież, ale jeszcze do niedawna niedoceniane publikacje z XIX wieku. Na ten aspekt kładł szczególny nacisk Karol Estreicher mł., osobiście zaangażowany w urzędowe ustalanie listy strat kultury polskiej, poniesionych w okresie wojny. Wprowadzono ponadto inne, istotne ulepszenia, a mianowicie: zwiększono liczbę odsyłaczy, pogłębiając tym samym system krzyżowy; uwydatniono powiązania z kulturami narodów

ościennych, zwłaszcza wykorzystując księgozbiory na Ziemiach Odzyskanych; zwiększono też liczbę opisanych druków ulotnych. Hasła odnoszące się do czasopism stanowią tu małe monografie tych periodyków, niekiedy ze spisami treści, z podaniem nazwisk redaktorów i autorów publikowanych tam artykułów. Podobnie przekształciły się w osobne monografie inne hasła, jak „Dramat”, „Kalendarz” czy „Katalog”.

Jeszcze jedną nowością zastosowaną przez Karola Estreichera mł. było utworzenie zespołu etatowych pracowników naukowych, którzy zajęli się przygotowaniem materiałów do druku. Grono to liczyło niewiele osób: prof. Rościśław Skręt, wówczas adiunkt (zmarły niedawno), mgr Barbara Otczyk, do dzisiaj czynna naukowo, choć już na emeryturze, prof. Jan Prokop, wówczas mgr filologii romańskiej, następnie mgr Stefania Zychowiczowa, mgr Barbara Świdarska oraz kilkoro młodszych współpracowników wykonujących (także poza Krakowem) prace zlecone – głównie kwerendy i przepisywanie. Pracownia ta powstała w roku 1953 i działała najpierw w strukturach organizacyjno-finansowych Krakowskiego Oddziału Polskiej Akademii Nauk. Oznaczało to faktycznie kontynuację patronatu, jaki nad edycją pierwszego tomu *Bibliografii* sprawowało pierwotnie Towarzystwo Naukowe Krakowskie. Następne tomy dzieła pozostawały pod patronatem tutejszej Akademii Umiejętności i Polskiej Akademii Umiejętności, na koniec zaś (po administracyjnej likwidacji tej zasłużonej instytucji) – Polskiej Akademii Nauk. Od roku 1962 pracownia przeszła do Uniwersytetu Jagiellońskiego, gdzie do dzisiaj stanowi jednostkę pozawydziałową jako Zakład Bibliografii Polskiej im. Karola Estreichera UJ. Kierował nim do przejścia na emeryturę w roku 1976 prof. Karol Estreicher mł., który autora niniejszego szkicu wskazał jako swego następcę. Ostatnio (tj. w 2001 r.) wydany przez Zakład Bibliografii Polskiej im. K. Estreichera UJ tom siedemnasty *Bibliografii polskiej XIX stulecia* obejmuje hasła „Kne-kop”.

Zakład mieścił się przez dwadzieścia lat w budynku Muzeum Uniwersytetu Jagiellońskiego w Collegium Maius, następnie w nowych, obszerniejszych pomieszczeniach Instytutu Filologii Polskiej UJ przy ul. Gołębiej 16. Dzięki wielkodusznej pomocy udzielonej w swoim czasie przez władze Uniwersytetu, w szczególności zaś przez ówczesnego prorektora uczelni, obecnie zaś jej rektora, prof. Franciszka Ziejkę, Zakład Bibliografii znalazł osobne pomieszczenie w zabytkowym budynku przy ul. Kanonicznej 6, gdzie zgodnie z ostatnią wolą prof. Karola Estreichera mł. miał powstać Instytut im. Estreicherów. Wedle owych zamierzeń Instytut powinien był integrować pracę nad *Bibliografią*, prowadzoną przez uniwersytecki Zakład Bibliografii Polskiej, z badaniami nad dziejami rodziny Estreicherów i kultury Krakowa. Prace te miano oprzeć na przebogatych zbiorach rodzinnych, zwłaszcza na archiwum, które z mocy ostatniej woli Profesora stało się własnością krakowskiego Towarzystwa Przyjaciół Sztuk Pięknych. Materiały te, zapisane Towarzystwu w testamencie wraz z wieloma innymi przedmiotami stanowiącymi pamiątki rodzinne, są obecnie porządkowane i inwentaryzowane. Wypada mieć nadzieję, że chociaż Instytut Estreicherów w obmyślonym przez Profesora kształcie zapewne już nie powstanie, to przecież współpraca pomiędzy Uniwersytetem Jagiellońskim a Towarzystwem Przyjaciół Sztuk Pięknych będzie znów tak harmonijna i owocna, jak w czasach, kiedy prezesem Towarzystwa był właśnie Karol Estreicher mł.

Drugim równoległym zadaniem odziedziczonym po Stanisławie Estreicherze, które podjął Karol Estreicher mł., było zakończenie serii staropolskiej *Bibliografii*. W roku 1951 wydał Profesor pierwszą część tomu 34, w którym na 234 stronach druku znalazło się opracowane hasło „Załuscy”, ogłoszone w następnym roku w osobnym

zeszycie monograficznym. Na tym kontynuacja tej serii zatrzymała się. „Katastrofa zamknięcia Akademii Umiejętności jest przyczyną, że tom z zakończeniem Z nie ukazał się” – napisał w swoim testamentie Karol Estreicher mł., który w tym samym dokumencie postanowił przekazać wszystkie związane z *Bibliografią polską* materiały Zakładowi Bibliografii Polskiej UJ oraz imiennie jego obecnemu kierownikowi. Po zakończeniu ciągnących się następnie przez prawie sześć lat formalności testamentowych i po przejściu owych materiałów okazało się, że nie ma ukończonego maszynopisu tomu „Z-Z”, są natomiast paski i wycinki zgromadzone w kilku pudłach. Trzeba więc było pracować nad tymi materiałami zacząć od ich porządkowania, przepisywania i uzupełniania. Czynności te doprowadziły do ogłoszenia w 2000 roku kolejnego, 25 zeszytu drugiego tomu, w którym znalazły się hasła „Załuskowska–Zazdrość”. Opublikowano też pierwszy z kilku zaplanowanych tomów serii *Dopełnienia i sprostowania do części III (Wydanie scalone). Zeszyt 1: A-G* (Kraków 1999).

Zespołowa praca nad drugim wydaniem serii dziewiętnastowiecznej oraz nad dokończeniem serii staropolskiej polega także na ulepszaniu tego dzieła i na czynieniu go bardziej funkcjonalnym, co – w równej mierze – na zachowaniu, o ile jest to możliwe, widocznego w *Bibliografii* jej autorskiego zamysłu. Na kartach tytułowych kolejno ogłaszanych tomów widnieje i będzie widniało imię i nazwisko jej pierwszego autora, Karola Estreichera. Jest bowiem *Bibliografia*, jak pisał o niej wnuk bibliografa, „dziełem indywidualnym i niechże takim zostanie. Żyje życiem własnym i zostawmy jej to oblicze. Jeśli jaki tytuł się jej należy, to tylko tytuł dany jej przez autora”.⁶

Summary

Andrzej Borowski *On the Estreichers' "Bibliografia polska"* (Polish Bibliography) Today

The author presents his observations, thoughts and remarks concerning the oldest bibliography of Polish prints and Polish culture, originated by Karol Estreicher, Sr. (1827-1908), a bibliographer, historian of literature and theatre, translator, and for a long time, director of the Jagiellonian Library in Cracow. The motives for which Estreicher started his monumental work are pointed out. The scope and aims of his research and studies on Polish prints from the beginning of printing in Poland up to the 18th century, as well as on those from the 19th century, are discussed. The principles established by Karol Estreicher while creating the Bibliography, and then applied also by continuators – his son Stanisław and his grandson Karol – are presented.

Originally the Bibliography consisted of four series: 1) alphabetical list of Polish printed texts published in 1800-1880 (in seven volumes); 2) chronological list of Polish prints from 1455-1839 (in four volumes); 3) alphabetical register of prints from 1474 up to the end of the 18th century (in 23 volumes); 4) alphabetical description of prints published in 1881-1900 (in four volumes).

After World War II, Estreicher's grandson Karol Estreicher, Jr. started the work on a new, combined and enlarged edition of the Polish Bibliography. This task is now carried on by the Karol Estreicher Polish Bibliography Centre at the Jagiellonian University.

Janusz KostECKI, Wojciech Tomaszewski

Książka i prasa na prowincji Królestwa Polskiego w XIX wieku

Uwagi wstępne

Analizując znaczenie poszczególnych obszarów lub ośrodków w kulturze danego czasu i miejsca, możemy wyróżnić rozmaite typy ich układów przestrzennych. Mieszczą się one w skali, której skrajne punkty tworzą: z jednej strony – model monocentryczny, z drugiej zaś – policentryczny. Najlepszym przykładem pierwszego z nich była zawsze Francja, a obecnie są także m.in. Węgry. Można go przedstawić w postaci piramidy, na której szczycie znajduje się jeden ośrodek centralny o znaczeniu ogólnokrajowym (Paryż, Budapeszt), skupiający prawie wszystkie ważniejsze instytucje kulturalne i najwybitniejszych twórców. Pozostałe ośrodki lokują się na niższych piętach, a ich hierarchię i zasięg oddziaływania wyznacza w przybliżeniu pozycja, jaką zajmują one w strukturze administracyjnej kraju. Pomimo nieraz dużego znaczenia gospodarczego (np. Marsylia) nie mogą one w żaden sposób konkurować ze stolicą. Drugi model, którego dobrą egzemplifikacją są odrodzeniowe miasta włoskie, dziewiętnastowieczne Niemcy czy dzisiejsza Holandia, charakteryzuje się istnieniem wielu ośrodków o znaczeniu ogólnokrajowym (odpowiednio: Rzym, Florencja, Siena, Padwa, Asyż i in.; Berlin, Monachium, Drezno, Hamburg i in.; Haga, Rotterdam, Amsterdam i Utrecht) – jeśli któryś z nich dominuje w jednej dziedzinie, to inne zajmują centralne miejsca w pozostałych. Najczęściej jednak jest tak jak w dzisiejszej Polsce, że obok metropolii (Warszawa) występuje jeszcze kilka innych ośrodków (Kraków, Wrocław, Poznań, Gdańsk i in.) pełniących rolę ponadlokalną. Szczególny przypadek stanowi sytuacja dziewiętnastowiecznej Galicji z dwoma niemal równorzędnymi centrami – Krakowem i Lwowem.¹

Tematem niniejszego szkicu nie jest jednak kultura tych wielkich miast. Przeciwnie, interesuje nas to, co dzieje się poza ich obszarem, a więc najogólniej rzecz ujmując – na prowincji. Pojęcie prowincja, niejasne i złożone, wymaga kilku uwag wstępnych. Maksymalnie upraszczając, gdy mówimy o funkcjonowaniu kultury, mamy na myśli trzy podstawowe procesy: powstawanie, przekazywanie i odbiór wartości, z tym że chodzi nam głównie (lub nawet wyłącznie) o wartości mające znaczenie ponadlokalne.

1 Por. A. Wallis *Warszawa i przestrzenny układ kultury* Warszawa 1969 s.25-26; J. Maciejewski *Geografia kulturalna Polski drugiej połowy XIX w. (1864-1914)* [w:] *Rozwój prowincji naszej. Życie społeczno-kulturalne ośrodków lokalnych ziem polskich w dobie popowstaniowej 1864-1914* red. M. Adamczyk i A. Notkowski, Kielce 1993 s.25.

Otóż, o ile właściwością centrum (centrów) jest współwystępowanie tych zjawisk, z wyraźnym akcentem na pierwsze z nich (gdyż właśnie bogactwo i nowatorstwo wytwarzanych wartości wyznaczają w zasadzie status danego ośrodka), o tyle na prowincji występują przede wszystkim dwa pozostałe: rozpowszechnianie i partycypacja. Tak więc, relacja centrum–prowincja ma charakter asymetryczny: rzadko można mówić o wymianie, znacznie częściej – o absorpcji przez teren wartości czerpanych z zewnątrz. Nad powiązaniem poziomymi, a więc pomiędzy poszczególnymi ośrodkami prowincjonalnymi, zdecydowanie przeważają pionowe, czyli z centrum. Co więcej, nawet prosty obieg informacji o życiu prowincji odbywa się głównie za pośrednictwem metropolii. Tak właśnie było w XIX wieku w Królestwie Polskim. Na przykład, mieszkaniec Płocka mógł się dowiedzieć o sytuacji w Łomży, Siedlcach czy Radomiu jedynie poprzez lekturę pism warszawskich; większość z nich prowadziła zresztą w tym celu stałą kronikę wydarzeń pozastolecznych i zamieszczała wiele korespondencji z terenu. Jak twierdzono ówczasie, nadsyłane informacje i opinie „wielki wpływ wywierają na prowincye z których są przesłane”, albowiem „nic z taką ciekawością i zajęciem na prowincyi nie bywa czytane, jak korespondencya z niej samej do gazet przesłana”.²

Ranga poszczególnych ośrodków prowincjonalnych nigdy nie bywa jednakowa. Choć żaden z nich nie jest samowystarczalny, gdyż każdy zależy od dopływu wartości z centrum, to różnią się one między sobą potencjałem komunikacyjnym, czyli liczbą i stopniem zróżnicowania instytucji zajmujących się utrwalaniem i przekazywaniem wartości, a także wielością połączeń miejscowych i ponadlokalnych, a co za tym idzie – zasięgiem oddziaływania.³ Część z nich zajmuje wyższe miejsce w hierarchii, stanowiąc np. węzły komunikacyjne pomiędzy centrum a innymi ośrodkami danego regionu. Można więc mówić o ośrodkach lokalnych I i II kategorii.

Niewątpliwie wraz z rozwojem cywilizacji (rozrastaniem się połączeń drogowych, kolejowych, wreszcie lotniczych; pojawieniem się ponadlokalnych środków przekazu) rola czynnika przestrzennego w kulturze maleje. Jednak w XIX wieku przestrzeń pojmowana jako odległość jest jeszcze istotną barierą w dostępie do wytworów kultury. Nie oznacza to oczywiście, że dystans kulturowy pomiędzy centrum a danym ośrodkiem prowincjonalnym jest prostą funkcją dystansu mierzonego kilometrami i że rozprzestrzenianie się wartości przebiega równomierne, przypominając rozchodzenie się kręgów na wodzie po wrzuceniu do niej kamienia. Peryferyjność geograficzna nie musi pociągać za sobą szczególnego upośledzenia kulturowego. Należy bowiem pamiętać o rozmieszczeniu traktów komunikacyjnych, a także o rozmaitej chłonności, zróżnicowanym zapotrzebowaniu na przekazy w poszczególnych miejscowościach, wynikającym z określonego poziomu kompetencji kulturowych oraz struktury systemów wartości mieszkańców.⁴ Oto charakterystyczny opis Siedlec, znajdujących się w bezpośredniej bliskości Warszawy, pochodzący z 1862 roku:

Życia i ruchu żadnego, a każde ulepszenie rozbija się najzupełniej nie o brak uznania, ale o brak chęci albo środków [...]. Prócz drogi bitej warszawsko-brzeskiej nie mamy żadnej innej komunikacji, a w piasek na wszystkie strony

2 „Gazeta Warszawska” 1858 nr303 s.4.

3 A. Wallis *dz. cyt.* s.16 i ns.

4 K. Dmitruk *Literatura – społeczeństwo – przestrzeń. Przemiany układu kultury literackiej* Wrocław 1980 s.230, 247.

po kostki zapadamy. Nie ma żadnego miejsca na spacer, a jeden ogród publiczny Aleksandrów wilgotny, zaniedbany, położony obok szpitala, jest też skutkiem tego mało uczęszczany. Przez miasto przechodzi drut telegraficzny, ale w mieście nie ma stacji. Dwie kurjerki do Warszawy i Brześcia Litewskiego codziennie przechodzą przez miasto, ale [...] nie jeden po dni kilka czekać musi na ten dzień szczęśliwy, żeby mu się pojechać udało. [...] w mieście [...] studzien publicznych nie ma [...], chmary psów i trzody nierogacizny plądrują szczęśliwie [...], bruk (gdzie jest) pokryty trawą. Oto jest obraz miasta, które wszelkich dogodności miejskich pozbawione, wszelkie ma wsi niedogodności.⁵

Warto wreszcie wspomnieć o polityce caratu wobec kultury polskiej, a zwłaszcza o stosowanych przez większość okresu złożonych strategiach ograniczania i minuituizacji działań w tym zakresie⁶, które doprowadzić miały do rozbitcia więzi społecznej w różnych przekrojach. Dopuszczalny przez władzę repertuar inicjatyw kulturalnych miał być ubogi, rozproszony i podporządkowany wartościom narzuconym z zewnątrz, uczestnictwo w kulturze zaś – reglamentowane ilościowo i ideologiczne, zróżnicowane i przypisane do miejsca danego osobnika (grupy) w strukturze społecznej.

Używając pojęcia „ośrodek prowincjonalny”, w odniesieniu do XIX wieku mamy na myśli głównie ośrodek typu miejskiego. Już w pierwszej połowie tegoż stulecia – według Tadeusza Łepkowskiego nawet w latach osiemdziesiątych poprzedniego⁷ – dało się bowiem zaobserwować przechodzenie „od arystokratycznej i szlachecko-wielkopańskiej kultury dworskiej do nasyconej nowymi treściami społecznymi i nowymi wartościami estetycznymi literatury i sztuki klas średnich”⁸. Jak pisze Andrzej Zajązkowski:

[...] w okresie międzypowstaniowym zaginęła ostatecznie tradycyjna, feudalna instytucja kultury, jaką był wielkopański dwór. W wyniku upadku powstania listopadowego upadły Puławy, a próby wejścia w tej roli na opróżnione miejsce innej rezydencji magnackiej spełzły na niczym – i to nie z powodów politycznych, lecz socjologicznych. Zniknął już bowiem ostatecznie swoisty prototyp inteligenta: szlachcic-rezydent, a pojawił się licznie inteligent właściwy [...].⁹

Historycy, a także pamiętnikarze, podkreślają, że prowincja Królestwa Polskiego – w porównaniu ze stolicą – była światem odmiennym i słabo znanym przeciętnemu mieszkańcowi Warszawy. Stanisław Krześciński, aktor, którego młodość przypadła na początkowe lata Królestwa, wspominając swój pierwszy wyjazd do Radomia, pisał:

5 „Gazeta Polska” 1862 nr208 s.3.

6 Por. M. Płachecki *Makrosocjalna sytuacja komunikowania w dobie niewoli (Królestwo Polskie 1864-1885)* [w:] *Piśmiennictwo – systemy kontroli – obiegi alternatywne* red. J. Kostecki, A. Brodzka, t.1 Warszawa 1992; J. Kostecki *Biblioteki w Królestwie Polskim w drugiej połowie XIX w. Wybrane problemy* [w:] *Problemy życia literackiego w Królestwie Polskim 2. połowy XIX wieku. Studia* red. S. Frybes, Wrocław 1983 s.94-96.

7 T. Łepkowski *Polska – narodziny nowoczesnego narodu 1764-1870* Warszawa 1967 s.461-462.

8 J. Kamionkova *Życie literackie w Polsce w pierwszej połowie XIX w. Studia* Warszawa 1970 s.11.

9 A. Zajązkowski *Z dziejów inteligencji polskiej. Studia historyczno-socjologiczne* Wrocław 1962 s.7-8.

Nie znałem nic więcej prócz Warszawy, bo dalej jak na Bielanach, w Wilanowie i raz na odpuście w Kobyłce nie byłem nigdzie.¹⁰

Z kolei mieszkaniac prowincji na ogół uważał stolicę za centrum cywilizacyjne i kulturalne, natomiast ośrodkom lokalnym przypisywał zacofanie i marazm. Jeszcze w końcu lat pięćdziesiątych anonimowy korespondent z Łowicza donosił:

Stołeczny gród każdego kraju jest jakby jasnym słońcem, z którego rozdrobnione promyki światła spływają na liczne pomniejsze miasta. Szczególniej da się to zastosować do Polski, gdzie ruch umysłowy i handlowy mało gdzie stoi na tej wysokości, jak w wielu miejscach za granicą. Jeżeli do tego weźmiemy stan moralny stolicy i okoliczności rozwojowi na tej drodze sprzyjające, jakżesz daleko za nią pozostaną tak zwane miasteczka prowincjonalne. Wszyscy dzisiejsi przedstawiciele nauki, dość znakomita liczba pracowników w dziedzinie sztuk pięknych, szukają dla siebie punktu oparcia w Warszawie [...]. Stąd zarazem pochodzi wszelki mierny postęp w licznej gromadzie miasteczek drobniejszych, powiatowych i gubernialnych.

Kwintesencją cytowanego wywodu jest konstatacja, że „miasteczko małe jest prawdziwie przedsiönkiem grobu”¹¹.

Można przytoczyć wiele argumentów na poparcie tej skrajnej opinii, są jednak także przesłanki, pozwalające ją znacznie stonować. Warto przede wszystkim zwrócić uwagę na dwie dziedziny kultury, które odgrywały na prowincji chyba największą rolę – teatr i muzykę. Już w okresie międzypowstaniowym upowszechnia się bowiem opinia, że:

[...] sztuka dramatyczna więcej bezpośrednio niż inne wpływa na kształcenie uczucia a nawet umysłu. Żywe słowo połączone z akcją działa silniej niż czytanie książki; cóż dopiero, gdy zwrócim uwagę, że w teatrze bywają i tacy, którzy książek czytać nie chcą lub nie mogą.¹²

W okresie 1815-1862 teatr zawodowy co najmniej raz wystąpił w przynajmniej 96 prowincjonalnych miejscowościach Królestwa Polskiego, a więc docierał nie tylko do stołecznych ośrodków regionalnych, ale także do mniejszych miejscowości jak Hrubieszów, Konin, Krasnystaw, Płońsk czy Wieluń. Jeden z członków zespołu aktorskiego Juliusza Pfeiffera wspominał w 1859 roku:

Zamiłowanie do teatru coraz bardziej się rozszerza na prowincji [...]. Kiedyś zwyczajem było u nas jeździć tylko po większych miastach; od lat dwóch zaglądamy do mniej znacznych i bardzo dobrze na tem wychodzimy. Na samo miasto wówczas mało liczyć można, ale proszę zobaczyć plac przed teatrem w czasie przedstawienia; taką liczbę powozów rozmaitego rodzaju spotkałem rzadko kiedy przed warszawskim teatrem. Tak to nas wspierają okoliczni właściciele wiejscy [...].¹³

10 S. Krześciński *Koleje życia czyli materiały do historii teatrów prowincjonalnych* oprac. i wstępem opatrzył S. Dąbrowski, Warszawa 1957 s.26.

11 „Gazeta Codzienna” 1859 nr340 s.2.

12 „Gazeta Warszawska” 1853 nr176 s.3.

13 Tamże, 1859 nr285 s.1-2.

Na uwagę zasługuje fakt, że przez cały XIX wiek istniała liczna grupa zawodowych zespołów teatralnych, które obsługiwały prawie wyłącznie prowincję Królestwa Polskiego, nigdy nie występując w Warszawie. Brały one także udział w imprezach scenicznych podczas lokalnych jarmarków i był to, jak ocenia Anna Kuligowska, „bodaj najżywszy nurt życia teatralnego w Polsce od końca XVIII po schyłek XIX wieku korzystający często z wybitnych aktorów w wybitnym repertuarze”¹⁴.

Równie bujnie rozwijało się na prowincji Królestwa życie muzyczne, przyjmując nawet w niektórych ośrodkach formy instytucjonalne: już w okresie konstytucyjnym powstały, np. w Kaliszu i Lublinie, towarzystwa muzyczne (na wzór Warszawy i Krakowa) organizujące cykliczne koncerty z okazji świąt narodowych, państwowych i religijnych. Podobnie jak w przypadku teatru, spotyka się na łamach prasy opinie, że „ze wszystkich sztuk jedna muzyka weszła u nas prawdziwie w życie ogólne [...]”¹⁵. Oprócz koncertów amatorskich zdarzały się i prawdziwe wydarzenia. Na przykład w 1841 roku w Radomiu zespół Hipolita Popiołka wystawił operę Belliniego *Norma* dwa lata przed premierą warszawską. Przedstawienie to, uznane za niezwykle „postęp cywilizacji”, stało na wysokim poziomie artystycznym. Dowodzi tego m.in. opinia przypadkowego widza, „obywatela z Lubelskiego”, poświadczająca jednocześnie, wbrew potocznym opiniom, tzw. szersze horyzonty przeciętnej mieszkańca prowincji:

Przejeżdżając przez Radom [...] czytam anons wielkiej opery, potrzebującej dużego nakładu i wielkich muzykalnych zdolności. Bez nadziei doświadczenia wyższych wrażeń [...] poszedłem [...] w tem przekonaniu, że ujrzę jedną z tych komicznych parodii, którą teatry prowincjonalne pozwalają sobie przeistaczać z dzieł pierwszego rzędu. Lecz jakież było zadziwienie moje, gdy [...] ujrzał to dzieło sceniczne przedstawione z dokładnością, wystawą i precyzją, której nie można na prowincji wyżej posunąć. Publiczność nie była tam złożona z samych tylko osób, którym gwałtowne ruchy, dużo krzyku, morderstwa, a szczególnie ognie bengalskie, huczne wrywiają oklaski. Przeciwnie, znajdowało się kilka osób znakomitych wysokim gustem i dostojnością, byli tam i tacy, którzy prawie wszystkie zagraniczne zwiedzili teatry.¹⁶

Już w okresie międzypowstaniowym:

[...] znakomitości zagraniczne nawiedzające niegdyś Warszawę, a mianowicie: Drejschock [!], Thalberg, Ernst i inni [...] większe nasze prowincjonalne miasta jak Kalisz, Radom, Lublin arcyzmem swoim ugaszczać poczęli [...] i ośmielili artystów rodaków do podobnegoż postępowania [...]. Potrzeba artystycznego porozumiewania się z publicznością i samejże publiczności żądza zaznajomienia się z artystami, o których rozgłos gazetami do niej dobiega, potrosze też i zamiłowanie istotne sztuki, są powodem coraz liczniejszych na prowincji koncertów dawanych w miastach coraz to niższego rzędu [...]. Te wszystkie razem powody sprawiają, że w tych czasach koncerta na prowincyi częstsze niż w Warszawie.¹⁷

14 A. Kuligowska *Teatr jarmarczny „Pamiętnik Teatralny”* 1975 z.1 s.186.

15 „Gazeta Warszawska” 1859 nr226 s.1-3.

16 „Kurier Warszawski” 1841 nr266 s.1265-1266; por. też nr202 s.963-964.

17 J. Sikorski *Ruch muzyczny [...] Koncerta prowincjonalne. Sprawozdania z nich [...]* „Gazeta Codzienna” 1856 nr32 s.1-3.

Spośród wirtuozów krajowych zwyczaj *tournée* po miastach prowincji Królestwa Polskiego wprowadził na początku lat pięćdziesiątych słynny skrzypek, późniejszy założyciel Warszawskiego Instytutu Muzycznego, Apolinary Kątski. W latach 1851-1859 odwiedził on takie miasta, jak: Busko, Częstochowa, Ciechocinek, Kalisz, Kalwaria, Kielce, Krasnystaw, Kutno, Lublin, Łowicz, Łomża, Piotrków, Płock, Puławy, Radom, Sieradz, Suwałki, Wieluń i Włocławek, niektóre zresztą kilka razy. Pod wpływem koncertów muzyków profesjonalnych zmieniał się na korzyść repertuar imprez amatorskich. Jeszcze przed powstaniem styczniowym coraz częściej grano na nich utwory Fryderyka Chopina, a nawet Ludwiga van Beethovena.¹⁸

Charakteryzując rolę słowa drukowanego w kulturze prowincji Królestwa, interesować się będziemy zarówno wytwarzanymi tam wartościami, a więc ofertą wydawniczą książek oraz prasy, jak i – przede wszystkim – potencjałem owej kultury, czyli instytucjami zajmującymi się produkcją, rozpowszechnianiem i udostępnianiem przekazów: drukarniami, punktami sprzedaży, bibliotekami. Wskażemy na ich rozmieszczenie terytorialne oraz zmiany w czasie. Układem odniesienia będzie najczęściej sytuacja w Warszawie.

Produkcja wydawnicza

Przez całe stulecie dorobek edytorski miast prowincjonalnych stanowił znikomy odsetek oferty Królestwa – w latach 1815-1893 wynosił on zaledwie 6,13% wydanych tytułów i stale malał: z 12,19% w okresie konstytucyjnym, przez 6,80% w międzypowstaniowym, do zaledwie 4,40% w pierwszym trzydziestoleciu po upadku powstania styczniowego. Spadek był więc prawie trzykrotny. W ciągu niemal osiemdziesięciu lat opublikowano poza Warszawą tylko nieco ponad 1600 książek, a więc rocznie ukazywało się przeciętnie około 20 tytułów (kolejno w wydzielonych powyżej podokresach: 27, 16, 22). Największym ośrodkiem pozastołecznym była Częstochowa, specjalizująca się w edycji druków religijnych – 350 tytułów (21,73% oferty prowincjonalnej). Ponad 100 książek ukazało się jeszcze w Lublinie (272), Kaliszu (180), Płocku (177), Suwałkach (106) i Radomiu (102). Kolejność miast zmieniała się w czasie: przed powstaniem listopadowym najaktywniejszy był Lublin, który wyprzedził Płock, Częstochowę i Kalisz; w okresie 1831-1863 przodowała Częstochowa przed Kaliszem, Lublinem, Suwałkami i Radomiem, a w latach 1864-1893 – także Częstochowa, ale przed Lublinem i Piotrkowem. Coraz większą rolę zaczynała odgrywać Łódź, która stanie się ważnym ośrodkiem na przełomie wieków. W Królestwie znaczenie prowincji dla produkcji wydawniczej było nieporównanie mniejsze niż w pozostałych zaborach. W zaborze pruskim (jeśli wziąć pod uwagę miejscowości należące dziś do Polski) w ośrodkach prowincjonalnych opublikowano około 3000 tytułów, co stanowiło blisko 40% tamtejszej oferty; w Galicji poza Krakowem i Lwowem ukazało się niemal 4400 tytułów, czyli 15,7% miejscowego dorobku edytorskiego (w porównaniu z Królestwem był to udział dwukrotnie większy). Produkcja Częstochowy nie dorównywała nie tylko ofercie Wrocławia, ale także

18 „Kronika Wiadomości Krajowych i Zagranicznych” 1856 nr224 s.1-2. Wyczerpujące omówienie tych problemów zawiera praca W. Tomaszewskiego *Między salonem a jarmarkiem. Życie muzyczne na prowincji Królestwa Polskiego w latach 1815-1862* Warszawa 2002.

Wadowic, Tarnowa, Bochni i Cieszyna, sytuując się na poziomie Przemyśla, Rzeszowa, Leszna i Torunia.¹⁹ Żaden z ośrodków Królestwa nie miał znaczenia ponadlokalnego czy wręcz ponadzaborowego, jakie osiągnęły np.: Złoczów dzięki działalności Zukerkandłów – Ozjasza, a zwłaszcza Wilhelma (słynna seria Biblioteka Powszechna) – Brody dzięki Feliksowi Westowi czy Mikołów dzięki rodzinie Miarków.

Bez wątpienia dużo większe znaczenie dla życia lokalnej społeczności niż własna produkcja książkowa ma wydawanie czasopisma, choćby miało ono tylko charakter lokalny. Tu sytuacja była jeszcze gorsza. W okresie 1815-1900 ukazywało się na prowincji prawdopodobnie zaledwie około 60-65 tytułów prasy polskiej (łącznie z wydawnictwami nielegalnymi), z czego 1/4 stanowiły zresztą pisma urzędowe, wielojęzyczne i noworoczniki.²⁰ Wśród 24 periodyków z lat 1815-1863 – 8 tytułów to wspomniane dzienniki urzędowe (wojewódzkie, a następnie gubernialne), które publikowano mniej lub bardziej systematycznie w Kaliszu, Kielcach, Lublinie, Łomży, Płocku, Radomiu, Siedlcach i Suwałkach. Kolejne 8 tytułów to efemeryczne inicjatywy podejmowane w okresie konstytucyjnym – w Lublinie (2), Kaliszu (1), Płocku (1) i Puławach (1), a w latach międzypowstaniowych – jedynie w Płocku, Kielcach i Łodzi.²¹ Na tym tle wyróżnia się zdecydowanie 8 tytułów ogólnoinformacyjnej prasy okresu powstania listopadowego (2 w Kaliszu oraz po jednym w Lublinie, Płocku, Radomiu, Siedlcach, Suwałkach i Zakroczymiu). W czasie powstania styczniowego wydawano już tylko 2 tytuły (w Lublinie i Kielcach).²²

W okresie 1865-1900 ukazywało się na prowincji 36 tytułów prasy legalnej (stanowiły one 15% całej oferty Królestwa w tych latach), z czego 23 wychodziły w ówczesnych miastach gubernialnych (najwięcej, bo po 4, w Piotrkowie, Płocku i Lublinie; po 3 – w Radomiu i Kaliszu, 2 – w Kielcach, a po jednym – w Łomży, Siedlcach i Suwałkach), 12 wydawano w miastach powiatowych (w tym aż 9 w Łodzi, 2 we Włocławku i 1 w Częstochowie) i jeden – w małej miejscowości uzdrowskiej (Busku). Były to już pisma znacznie trwalsze niż niegdyś, których żywot liczyć można nie w numerach, lecz w latach ukazywania się: ponad 2/3 z nich przetrwało dłużej niż dwa lata, a 1/4 – przeszło dziesięć lat. O ile w 1865 roku wychodziło 7 periodyków

19 Obliczenia własne na podstawie zestawienia zamieszczonego na końcu publikacji: A. Potocki *Polska literatura współczesna cz.2 Kult jednostki 1890-1910* Warszawa 1912.

20 Obliczenia własne na podstawie: *Bibliografia prasy polskiej 1832-1864* oprac. B. Korczak i zespół, red. J. Skrzypek, Warszawa 1968; *Spis tytułów prasy polskiej 1865-1918* oprac. A. Garlicka i współprac., Warszawa 1978.

21 Wyższe dane podaje E. Tomaszewski *Prasa Królestwa Polskiego i ziem litewsko-ruskich okresu międzypowstaniowego (1832-1864)* [w:] *Prasa polska w latach 1661-1864* Warszawa 1976 s.111, 115. Według niego, w okresie międzypowstaniowym na prowincji ukazywało się 12 tytułów: 3 w Płocku, po 2 – w Kielcach, Lublinie i Radomiu, a po jednym – w Kaliszu, Łodzi i Suwałkach. Rocznie wychodziło od 4 do 8 periodyków (1862 r.), podczas gdy w Warszawie – od 11 (w 1832 i 1833) do 44 (w 1863). Wielkości te nie zgadzają się jednak z cząstkowymi informacjami, które autor ten podał na s.113. Trudno dociec, jakiego typu wydawnictwa brał on w zestawieniach pod uwagę: czy uwzględniał np. pisma urzędowe i tajną prasę powstania styczniowego.

22 J. Łojek *Prasa polska w latach 1661-1831* [w:] *Prasa polska...* s.103, 109; E. Tomaszewski *dz. cyt.* s.193-194.

(w tym aż 5 urzędowych), to w 1900 – już 14. Jak się wydaje, globalny jednorazowy nakład prasy prowincjonalnej wynosił w 1870 roku około 1000 egzemplarzy, w 1890 – około 5300, a w 1900 – około 10 000, co i tak stanowiło zaledwie 4% całej oferty Królestwa. Trzeba bowiem pamiętać, że „Kurier Warszawski” osiągnął wówczas nakład 26 500, natomiast „Tygodnik Ilustrowany” – 21 300 egzemplarzy. Większość pism pozawarszawskich miała charakter ogólnoinformacyjny (28), reszta była poświęcona głównie problemom handlu; 2/3 periodyków ukazywało się przynajmniej raz w tygodniu.²³

W żadnym z omawianych okresów prasa lokalna nie była w stanie zaspokoić potrzeb odbiorców prowincjonalnych, sięgali więc oni głównie po pisma warszawskie oraz te nieliczne periodyki zakordonowe i zagraniczne, które miały w Królestwie debit komunikacyjny. Dominowała prenumerata, jedynie w Łodzi pod sam koniec wieku rozpoczęto sprzedaż uliczną pojedynczych numerów. Poza stolicą cena pism była przeciętnie o 1/5-1/4 wyższa. Szacuje się, że w 1830 roku spośród 6500-7000 egzemplarzy jednorazowego nakładu gazet informacyjnych, na prowincji znajdowało odbiorców nie więcej niż 1500-2000 egzemplarzy²⁴, a więc w najlepszym przypadku 1/4. Później poza stolicą rozchodziło się 35-50% nakładu dzienników: w 1859 roku – około 12 500 egzemplarzy, w 1875 – niespełna 9500, w 1880 – blisko 17 000, w 1890 – 20 500-21 500, a w 1896 – bez mała 23 000. W 1890 roku spośród 120 000 egzemplarzy wszystkich pism stołecznych na prowincję trafiła połowa. Trzeba tu jednak wnieść istotne zastrzeżenie: pojęcie „prowincja” stosowano ówczesnie nie tylko w odniesieniu do pozawarszawskich miejscowości Królestwa, ale obejmowano nim także tzw. gubernie zabrane. Różnica w nasyceniu prasą stolicy i pozostałego terenu była ogromna: o ile w Warszawie na 1000 mieszkańców przypadło w 1890 roku 132 egzemplarze, o tyle poza nią – jedynie około 8 egzemplarzy jednorazowego nakładu periodyków stołecznych, a prawdopodobnie nawet o połowę mniej.²⁵

Skromny w sumie dorobek wydawniczy prowincji stanowił m.in. świadectwo jej niewielkiego potencjału produkcyjnego. W roku proklamowania Królestwa Polskiego istniało poza Warszawą 9 drukarni w ośmiu miastach: 2 w Lublinie i po jednej w Częstochowie, Kaliszu, Łomży, Łowiczu, Płocku, Radomiu oraz Siedlcach. W 1830 roku liczba ich wzrosła do 17, a więc bez mała podwoiła się: w Lublinie działały już wówczas 4 placówki, a w Kaliszu, Radomiu i Siedlcach po 2.²⁶ W okresie międzypowstaniowym nowych warsztatów zakładano niewiele – najczęściej drukarnia pamiętająca jeszcze czasy sprzed 1831 roku przechodziła w ręce sukcesorów lub nowych właścicieli. Tak stało się np. w Kaliszu, Radomiu czy Suwałkach. Jakościowo

23 J. Kostecki *Czytelnictwo czasopism w Królestwie Polskim w drugiej połowie XIX w.* [w:] *Problemy literatury polskiej okresu pozytywizmu* Seria 2, red. E. Jankowski i J. Kulczycka-Saloni, Wrocław 1983 s.276 i ns.

24 J. Łojek *Prasa polska...* s.80.

25 J. Kostecki *Czytelnictwo czasopism...* s.340 i ns.

26 E. Słodkowska *Produkcja wydawnicza w Królestwie Polskim w latach 1815-1830* [w:] *Instytucje – publiczność – sytuacje lektury. Studia z historii czytelnictwa* red. J. Kostecki, t.1 Warszawa 1989 s.17 i ns. W okresie konstytucyjnym poza już wymienionymi miejscowościami drukarnie działały także w Kielcach, Suwałkach, Puławach oraz w Józefowie pod Biłgorajem (drukarnia żydowska).

nowym zjawiskiem było jednak pojawienie się nowych lub w ogóle pierwszych zakładów w miejscowościach niepełniących funkcji stolic regionalnych, tj. we Włocławku, Hrubieszowie, Piotrkowie, Łomży i Janowie Lubelskim. Okres powstania listopadowego przetrwało 9 (10?) drukarni prowincjonalnych i stan ten utrzymywał się do początku lat sześćdziesiątych, kiedy ich liczba wzrosła do 13, nie osiągając jednak poziomu sprzed trzydziestu lat. Sytuacja ta trwała jeszcze przez dziesięciolecia – w latach 1877-1880 produkcją druków, które podlegały rozpatrywaniu przez cenzurę, zajmowało się (nie licząc placówek rosyjskich) także zaledwie 13 firm w dziewięciu miejscowościach, w tym w pięciu stolicach guberni (w Lublinie – 3, Piotrkowie i Częstochowie – po 2 oraz w Kielcach, Płocku, Radomiu, Łodzi, Włocławku i Janowie – po jednej). Dla porównania – w Warszawie działało wówczas 47 takich zakładów typograficznych.

Drukarnie prowincjonalne to, z wyjątkiem oficyny Wilhelma Kohna w Częstochowie, najczęściej małe warsztaty o charakterze usługowym, realizujące zamówienia nakładców lokalnych (zarówno instytucji, jak i osób prywatnych), tłoczące głównie wydawnictwa użytkowe (np. wykazy, spisy, cenniki), rzadziej publikacje niebeletrystyczne (przede wszystkim modlitewniki) i literaturę piękną. W końcu lat siedemdziesiątych druki w języku polskim stanowiły zaledwie nieco ponad połowę ich produkcji.²⁷ Funkcję uzupełniającą w stosunku do drukarni czcionkowych pełniły pracownie litograficzne. W okresie konstytucyjnym działało ich 8 (najczęściej efemerycznych), a w międzypowstaniowym – kilkanaście. Odbijały one muzykalia, obrazki świętych, portrety, widoki, mapy, bilety wizytowe, etykiety, afisze itp. Na temat liczby drukarni prowincjonalnych w ostatnich dwóch dekadach wieku brakuje, niestety, danych zbiorczych.

Sprzedż i wydawnictwo publikacji

Rozwój sieci księgarskiej na prowincji Królestwa Polskiego postępował stosunkowo wolno. W okresie konstytucyjnym notujemy tam 10 firm (wobec 24 w stolicy). W 1815 roku placówkami księgarskimi dysponowały tylko Lublin i Częstochowa, z tym że w tej drugiej miejscowości można było kupić wyłącznie książki religijne; w 1830 roku działało co najmniej 5 placówek: 2 w Lublinie i po jednej w Częstochowie, Łomży i Radomiu (w Warszawie istniało w wymienionych latach odpowiednio 9 i 13 księgarń).²⁸ Widoczny wzrost przypada dopiero na okres międzypowstaniowy. O ile w roku 1840 było poza stolicą prawdopodobnie 9 księgarń, w 1850 – 13, to w 1860 – już 21.²⁹ W tym ostatnim roku przodowały: Kalisz (4 placówki) oraz Płock

27 M. Rowicka, J. Kostecki *Drukarnie w Królestwie Polskim w latach 70-tych XIX w. Wielkość i charakter produkcji* „Rocznik Biblioteki Narodowej” 25, 1989 s.216-217, 233.

28 E. Słodkowska *Handel księgarski i inne formy sprzedaży wydawnictw w Królestwie Polskim w latach 1815-1830* [w:] *Instytucje – publiczność – sytuacje lektury...* t. 2 Warszawa 1990 s.24, 53.

29 Są to dane przybliżone: w przypadku niektórych placówek nie dysponujemy bowiem pełnymi lub pewnymi informacjami, ponadto część firm, z uwagi na ich efemeryczny charakter, zapewne pominięto. Np. S. Arct (*Okruchy wspomnień* Warszawa 1976 s.63-65, 224) na podstawie dziewiętnastowiecznych wydawnictw informacyjnych twierdzi, że już w 1857 r. istniało 26 księgarń prowincjonalnych.

i Radom (po 2); niebawem dwiema księgarniami dysponowały też Kielce i Siedlce; ponadto przed powstaniem styczniowym pierwsze firmy pojawiły się w Suwałkach (1833), Włocławku (1837), Kielcach (po 1838), Zduńskiej Woli (1840), Łodzi (1848), Wieluniu (1849?), Sieradzu (1855), Łęczycy (1857), Kalwarii (1860?), Mariampolu (1860?) i Tomaszowie Rawskim (1860), a okresowo istniały także w Działoszycach (1851), Solcu (1852), Ciechocinku (1854) i Hrubieszowie (1856), a więc również poza siedzibami województw czy następnie guberni. Nie była to jednak sieć dostatecznie liczna, także poziom usług pozostawiał zapewne sporo do życzenia, skoro jeszcze w końcu lat trzydziestych panowała opinia, że:

[...] prócz miast gubernialnych Lublina i Kalisza nie mamy na prowincji księgarń albo komisowych składów książek.³⁰

Nawet dwadzieścia lat później oceniano:

[...] oprócz Warszawy w naszym kraju nie narachowalibyście dziesięciu lepszych tego rodzaju zakładów.³¹

[...] nie ma ich w małych miasteczkach, gdzie właśnie naród na jarmarki i odpusty zgromadzony, książkę by najchętniej nabył.³²

Prawdziwą zmianę przynosi okres popowstaniowy. W latach 1864-1898 punkty sprzedaży książek istniały przez krótszy lub dłuższy czas w osiemdziesięciu ośmiu prowincjonalnych miejscowościach Królestwa (a więc w ponad 3/4 miast znajdujących się na tym obszarze). Łącznie działało ich w tych latach 343. Według danych urzędowych, w 1871 roku – 41, a w 1896 – już 172. Najwięcej ośrodków, w których sprzedawano publikacje, znajdowało się w guberniach: warszawskiej (14), piotrkowskiej (13) i lubelskiej (12); najmniej – w siedleckiej (4), łomżyńskiej (5) i suwalskiej (6). Najwięcej placówek funkcjonowało w guberniach: piotrkowskiej (95, czyli ponad 1/4 wszystkich) i warszawskiej (49), najmniej – w łomżyńskiej (10), siedleckiej (15) i kieleckiej (20), a więc układ w obu przypadkach kształtował się podobnie. Największym centrum pozastolecznym była Łódź, gdzie działało ponad 20 księgarń, co najmniej 10 placówek istniało ponadto (w porządku malejącym) w: Radomiu, Piotrkowie, Częstochowie, Płocku, Włocławku, Kielcach, Kaliszu, Lublinie i Siedlcach.³³

Należy przypuszczać, że na miano prawdziwych księgarń zasługiwała jedynie część punktów sprzedaży, być może połowa z nich. Reszta to prawdopodobnie rozmaite sklepy wielobranżowe, w których książka stanowiła jeden z wielu towarów obok materiałów piśmiennych, galanteryjnych lub korzennych. Tylko nieliczne utrzymywały stałe kontakty handlowe z księgarniami bądź wydawcami stołecznymi. Oprócz takich placówek, jak np. Michała Arcta w Lublinie – czy z mniej znanych – Księgarnia p.f. Leopolda Kohna w Piotrkowie (w 1871 r. proponująca 1532 tytuły, w tym 906 polskich, 478 francuskich i 148 rosyjskich) albo Stefana Zienkowskiego w Łodzi (w 1882, czyli

30 „Kurier Warszawski” 1838 nr278 s.1334.

31 „Gazeta Codzienna” 1859 nr340 s.2.

32 „Gazeta Warszawska” 1862 nr16 s.4.

33 J. Kostecki *Sprzedaż i rozdawnictwo książek w Królestwie Polskim w drugiej połowie XIX wieku* „Studia o Książce” 9, 1979 s.69-71, 73.

rok po założeniu, miała na składzie 1135 tytułów, w tym 420 niemieckich, 350 polskich, 320 rosyjskich i 45 francuskich), istniały bowiem i takie, jak ciechanowska placówka Antoniego Ranieckiego (w 1874 r. oferowała 87 egz. książek polskich i 70 rosyjskich, głównie podręczników), a nawet jeszcze mniejsze. Wystarczy porównać te wielkości z asortymentem warszawskiej księgarni Gustawa A. Gebethnera i Augusta R. Wolffa – w 1878 roku dysponowała ona 2518 tytułami książek polskojęzycznych, a ponadto prowadziła szeroko zakrojoną sprzedaż publikacji obcych. Duża część placówek prowincjonalnych, zarówno ze względu na niskie kwalifikacje oraz zasoby materialne właścicieli, jak i niewielki popyt, miała charakter efemeryczny – spośród założonych po powstaniu styczniowym, około połowy nie dotrwało do końca stulecia.

Klientela księgarska stopniowo zmieniała się. W pierwszej połowie wieku była to najczęściej szlachta. Stwierdza to wyraźnie Stanisław J. Arct pisząc o Lublinie lat czterdziestych:

I w takim to mieście mój dziad założył księgarnię! Nasuwa się pytanie: dla kogo? Przecież z tych siedmiu tysięcy Żydów [miasto liczyło wtedy około 14 000 mieszkańców – przyp. J.K. i W.T.] najwyżej trzystu umiało czytać po polsku, reszta ludności to też przeważnie analfabeci. [...] Istotnie najważniejszą klientelę księgarni stanowiła wieś okoliczna. „Okoliczna” to pojęcie rozległe, bo dotyczyło obszaru całej tak zwanej wówczas „guberni lubelskiej”. Trzonem klienteli wiejskiej było ziemiaństwo. Ziemia lubelska jest żyzna i bogata, zamożne też było tamtejsze „obywatelstwo”, a wiele domów żywo interesowało się życiem umysłowym i artystycznym. [...] Zresztą księgarnia zdobywała i inną klientelę. Byli to przechodnie Krakowskiego Przedmieścia wstępujący po ołówek, zeszyt, papier czy farby oraz miejscowi notable zachodzący zobaczyć, czy nie nadeszło coś z szerszego świata. Istniały jeszcze dwa rodzaje klienteli wiejskiej: chłopci kupujący dewocjonaalia i niezbędne dla dzieci materiały piśmienne oraz niemieccy koloniści prenumerujący pisma i poszukujący Biblii, modlitewników i śpiewników.³⁴

Ale pod koniec wieku:

Do okazałego szeregu nowych czytelników rekrutujących się z miejscowej inteligencji doszła warstwa średnio zamożnego mieszczaństwa oraz chłopci.³⁵

Stałych nabywców znajdowały przez cały czas jednak tylko niektóre typy publikacji, przede wszystkim książki użytkowe, np. w 1871 roku w Piotrkowie, liczącym wówczas 14 680 mieszkańców (w tym 6561 piśmiennych), sprzedano w miejscowej księgarni około 500 elementarzy, około 500 „różnych kalendarzy i modlitewników”, „dużą ilość podręczników” i 400 egzemplarzy książek „naukowych”.³⁶ Taki też był przede wszystkim asortyment większości prowincjonalnych punktów sprzedaży, co

34 S. Arct *dz. cyt.* s.60-61.

35 S. Januszek *Dzieje księgarstwa w Kielcach w latach 1826-1939* „Roczniki Biblioteczne” 1968 z.1-4 s.247-248.

36 [J. Kański] *Результаты однодневной переписи, произведенной в г. Петрокове 4 декабря 1871 года* [Piotrków 1872].

nie pozwalało zaspokoić na miejscu wszystkich potrzeb. Jak donoszono w latach sześćdziesiątych z mariampolskiego:

Zamiłowanie do literatury tu wielkie [...]. Każdą nowość literacką trzeba [jednak – przyp. J.K. i W.T.] pocztą z Warszawy lub Wilna sprowadzić, gdyż w księgarniach tutejszych w rok jaki dopiero się pojawia.³⁷

Oprócz księgarni i wspomnianej wyżej drogi pocztowej istniały także inne sposoby rozprowadzania publikacji, np. autorzy wydający książki własnym nakładem, korzystali z pośrednictwa znajomych i uproszonych osób, tzw. kolektorów, a księgarze warszawscy zakładali na prowincji składy komisowe u nauczycieli, sędziów, rejentów i urzędników, gdzie można było zamówić lub nabyć nowe tytuły. Elżbieta Słodkowska podaje, że tuż przed wybuchem powstania listopadowego było około dwudziestu miast i miasteczek, w których znajdowały się takie punkty (m.in. w Iwanowicach, Łęczycy, Sieradzu, Sandomierzu i Włocławku).³⁸ Na szerszą skalę pomysł ten wykorzystano w latach siedemdziesiątych warszawska Spółka Kolportacyjna p.f. Czarnowski, Lesman, Wiślicki i Sp., która zorganizowała około 100 składów komisowych, nie tylko zresztą w Królestwie, ale także na Litwie, Wołyniu i Ukrainie. Nie sposób też nie wspomnieć o mającym długą tradycję handlu obnośnym, odgrywającym ważną rolę zwłaszcza w zaopatrywaniu wsi. Jeszcze w latach dziewięćdziesiątych informowano z Orońska w powiecie i guberni radomskiej:

Wędrowni kramarze, zwani Węgrami, prawie co miesiąc bywają we wsi. Oprócz towarów sprzedają oni obrazki, różańce i książki ludowe tandetnego rodzaju.³⁹

Natomiast Mieczysław Brzeziński komentował w tym czasie:

Zresztą gdyby chłop nie czytał, to gdzie podziałyby się całe masy książek dla niego wydawanych dobrych i złych – ostatnich przede wszystkim? Toć jest parę firm, które na tandetnej literaturze, niby ludowej, stanowczo nie protegowanej przez inteligencję, lecz roznoszonej po wsiach przez tzw. węgrów – na sennikach, siedmiu mędrkach, lampach cudownych itp. niezłe majątki porobiły.⁴⁰

Przynajmniej takie samo znaczenie miał handel jarmarczny, którego centrum stanowiła Częstochowa (w 1880 r. – 23 kramarzy, w 1903 – 34), ale który był popularny na całym obszarze Królestwa. W 1878 roku informowano bowiem z guberni płockiej:

[...] w Sierpcu jest stałych kramarzy zajmujących się rozprzedażą książek i obrazków po jarmarkach i odpustach 2, w Płocku takichże kramarzy 2, w osadzie Biezuń 2, w Raciążu 2, w Lipnie 4, w Żurominie 4, w Skempem 4. Razem kramarzy w okolicy agentury 20. Kramarze ci sprzedają rocznie: książek treści historycznej [?] do 200 egz., kalendarzy 100, elementarzy obecnie używanych w szkołach początkowych 1000, książek do nabożeństwa

37 „Gazeta Codzienna” 1860 nr252 s.2-3.

38 E. Słodkowska *Handel księgarski...* s.44-47.

39 *Czytelnictwo ludowe „Wiśła”* 1901 z.4 s.498.

40 [M. Brzeziński] K. Bystrzycki *W sprawie czytelnictwa po wsiach „Głos”* 1889 s.214.

przeważnie wydań częstochowskich 4000, różnych powiastek 1000. Ogółem cyfra sprzedaży wynosi do 6300 egz.⁴¹

Ostatnią ważną formą rozpowszechniania książek na prowincji, adresowaną zresztą także głównie do odbiorców o niskich kompetencjach czytelniczych, była sprzedaż, a częściej rozdawnictwo, przez osoby indywidualne, nielegalne instytucje oświatowe i partie polityczne. Pierwsze inicjatywy pojawiły się jeszcze przed powstaniem styczniowym, ale formy zinstytucjonalizowane przybrały one w drugiej połowie lat siedemdziesiątych (powstanie Towarzystwa Oświaty Narodowej) i na początku osiemdziesiątych (Koło Oświaty Ludowej, Koło Kobiecte Oświaty Ludowej). Jak pisał Ludwik Krzywicki:

Zasadą tej organizacji rozdawniczej było to, iż rozwóżone książeczki były nabywane po cenie kosztu przez kółka rozwóżące, a w jaki sposób od nich miały iść między lud, czy bezpłatnie, czy za pieniądze, pozostawiono ich uznaniu. W zasadzie polecano brać choćby niewielką zapłatę, żeby przyzwyczaić lud do kupowania książki. Taki był początek przyszłej organizacji oświatowej, która z biegiem czasu miała rozrosnąć się w całe przedsiębiorstwo z własną księgarnią, z własnym czasopiśmie tygodniowym i dać zarobek kilku osobom.⁴²

Kolejną zmianę przyniósł koniec lat dziewięćdziesiątych. Józef Dąbrowski wspominał:

W okresie lat 1897-1900 „Oświata Ludowa” przybrała już wyraźnie charakter roboty patriotycznej z „czerwonym” odcieniem. Obok jej założyciela – z przekonania i zresztą z konieczności, jako pisarza dla mas najszerzych – klerykała, Kazimierza Promyka i Miecz. Brzezińskiego, zawsze reprezentującego pierwiastek pozytywizmu i pracy organicznej, zarysowują się politycy. [...] Nieomal wszystkie poruszone przez robotę żywioły oczywiście poszły pod kierunek już posiadającej w tym czasie sprężystą organizację i wytrawnych kierowników Dem. Narodowej. [...] Charakter też roboty oświatowej odąd zmienia się zupełnie. Miejsce dawnej popularyzacji wiedzy i podnoszenia kulturalnego i umysłowego poziomu chłopą zastępuje uświadomienie narodowe.⁴³

W miastach największe wpływy miała Polska Partia Socjalistyczna. Poza Warszawą kolportowała ona swe wydawnictwa (krajowe i importowane) głównie w Łodzi i okolicach, Zagłębiu Dąbrowskim, Radomiu, Kielcach, Lublinie oraz w innych ośrodkach przemysłowych.

Biblioteki

Biblioteki na prowincji Królestwa nie stanowiły istotnego źródła dostępu do książek. Co więcej, niektóre ich typy pod wpływem rozmaitych czynników zewnętrznych, najczęściej polityki władz, albo zanikały, albo traciły swój pierwotny charakter.

41 *Jeszcze o kolporterstwie jarmarcznym i odpustowym* „Kurier Codzienny” 1878 nr181 s.1-2.

42 L. Krzywicki *Wspomnienia* t.1 Warszawa 1957 s.230-231.

43 [J. Dąbrowski] *Grabiec Czerwona Warszawa przed ćwierć wiekiem. Moje wspomnienia* Poznań 1925 s.154, 156-157.

Tak stało się przede wszystkim z początkowo najliczniejszą siecią bibliotek klasztornych i przykościelnych. Pierwsze straty poniosła ona na skutek dekretu kasacyjnego z 1819 roku. Zlikwidowano wówczas 27 prowincjonalnych klasztorów męskich, 8 żeńskich i 14 kolegiat, włączając ich zbiory głównie do Biblioteki Publicznej przy Uniwersytecie Warszawskim, a w następnej kolejności do biblioteki seminarium w Sandomierzu (część książek uległa przy tym zniszczeniu). Niemniej w 1830 roku istniało jeszcze poza Warszawą 138 księżnic w klasztorach męskich (w tym 8 w Lublinie, 5 w Piotrkowie, 4 w Wieluniu), 22 – w żeńskich (w tym 4 w Lublinie i 2 w Sandomierzu) oraz 12 stanowiących własność kapituł katedralnych i kolegiackich. Sieć tę uzupełniało co najmniej 50 bibliotek przy kościołach parafialnych. Szacuje się, że księżnice klasztorne zawierały łącznie 160 000-200 000 woluminów; największe, liczące ponad 5000 woluminów zbiory znajdowały się u misjonarzy w Łowiczu, paulinów w Częstochowie czy pijarów w Opolu Lubelskim i Piotrkowie.⁴⁴ Znacznie dotkliwszy cios zadały bibliotekom klasztorom władze carskie. Ukazem z 1864 roku pozostawiono spośród istniejących wówczas 197 domów zaledwie 83 (45 męskich i 38 żeńskich), w tym status etatowych uzyskało zaledwie 35 (25 męskich i 10 żeńskich), pozostałe miały być likwidowane stopniowo, gdy liczba przebywających w nich zakonników spadnie poniżej ośmiu. W 1904 roku było w Królestwie zaledwie 7 klasztorów męskich i 8 żeńskich (łącznie z Warszawą).⁴⁵ Początkowo księgozbiory postanowiono koncentrować w domach, które nie podlegały kasacie, po 1866 roku – na skutek polecenia władz – większość książek przewieziono jednak do bibliotek seminaryjnych. Część druków przejęli Rosjanie, w wielu jednak „miejscach cenniejsze książki przeszły w ręce prywatne; w innych, gdzie sale biblioteczne zamknięto i opieczętowano, dla wilgoci i braku przewietrzenia, książki stały się pastwą molów i zgnilizny”⁴⁶. O skali przemieszczeń świadczy np. znaczne powiększenie się zasobu biblioteki seminarium wrocławskiego, która w okresie międzypowstaniowym liczyła niespełna 2000 woluminów, a na przełomie wieków – już około 50 000; także do księżnicy seminarium lubelskiego trafiło 30 000 tomów. Szkoły nie były przygotowane na tę akcję. W Lublinie te „masy książek [...], zwożonych do seminarium, nie znajdowały dla siebie półek gościnnych”⁴⁷, również w „Sandomierzu zwalano książki na stosy, gdyż nie było ani odpowiedniego lokalu ani szaf, paczki zaś potrzebne były do dalszych transportów”⁴⁸. Porządkowanie i opracowywanie zbiorów ciągnęło się przez dziesięciolecia.

W istotny sposób zmieniły się biblioteki szkolne. W szkołach elementarnych nigdy nie było ich wiele. W okresie konstytucyjnym składały się przeważnie z kilku

44 E. Słodkowska *Biblioteki w Królestwie Polskim 1815-1830* Warszawa 1996 s.200-239. Dla porównania, w Warszawie pozostało 14 bibliotek w klasztorach męskich (łącznie ok. 40 000 wol.), 4 w żeńskich i jedna przy katedrze.

45 W. Urban *Ostatni etap dziejów Kościoła w Polsce przed nowym tysiącleciem (1815-1965)* Romae 1966 s.231-232.

46 S. Chodyński *Seminarium wrocławskie*. Szkic historyczny Wrocław 1905 s.286.

47 L. Zalewski *Biblioteka seminarium duchownego w Lublinie i biblioteki klasztorne w diecezji lubelskiej i podlaskiej* Warszawa 1926 s.264.

48 W. Wójcik *Włączenie zbiorów poklasztornych do biblioteki seminarium duchownego w Sandomierzu* „Archiwa, Biblioteki i Muzea Kościelne” 1, 1960 z.2.

lub kilkunastu tytułów, najczęściej w wielu egzemplarzach, co świadczy, że publikacje wykorzystywano raczej jako podręczniki, a nie lekturę dodatkową.⁴⁹ Jeszcze „w 1867 r. 32 szkoły powiatu kieleckiego dysponowały w sumie 505 książkami, a więc na jedną szkołę przypadało średnio 13,6 książki”. Największą biblioteką szkolną w tym regionie poszczycić się mogły Chęciny (63 tyt.), ale np. w Dyminach znajdowały się zaledwie 3 publikacje, a w Anielowie nie było ani jednej. Lepsza sytuacja panowała w dużych miejscowościach guberni piotrkowskiej (Łodzi, Pabianicach czy Częstochowie). Z czasem liczebność księgozbiorów wzrastała. O ile np. w 1869 roku w szkołach elementarnych guberni lubelskiej i siedleckiej było „891 książeczek Wodowozowa oraz 741 innych podręczników do nauki czytania i pisania, 2951 podręczników o treści religijno-moralnej”, o tyle w 1887 roku – już „1721 opracowań Wodowozowa i Paulsona, 287 książeczek do nauki języka polskiego, 3801 broszur o treści religijno-moralnej, 670 książek zawierających »reguły na temat zachowania zdrowia«, 3712 wydawnictw historycznych, 591 książeczek do nauki kaligrafii i rysunku, 873 broszur i śpiewników, 1649 wydawnictw w języku staro-cerkiewno-słowiańskim”. Książki w języku polskim zaczęto wycofywać bezpośrednio po powstaniu styczniowym, „ich miejsce zajęły wkrótce publikacje w języku rosyjskim lub też polskie, lecz drukowane rosyjskimi czcionkami”.⁵⁰

Inny charakter miały biblioteki męskich szkół średnich. W latach 1815-1830 były one mniej liczne i zasobne od księżnic klasztornych i kościelnych, a ich sieć w 1830 roku tworzyło na prowincji 28 placówek dysponujących łącznie blisko 48 500 woluminami (czterokrotnie więcej niż pięć księgozbiorów szkół stołecznych). Wielkość zbiorów była zróżnicowana i wahała się od kilkuset woluminów w szkołach podwydziałowych i wydziałowych do około 4000 w szkołach wojewódzkich w Lublinie, Kielcach, Płocku i Szczebrzeszynie. Niektóre z nich (np. w Lublinie i Płocku) udostępniały swe zbiory także czytelnikom z zewnątrz, miały więc – według ówczesnej nomenklatury – charakter publiczny.⁵¹ Liczba szkół średnich (gimnazjów, progimnazjów, szkół realnych i seminariów nauczycielskich) aż do końca wieku utrzymywała się na zbliżonym poziomie. Jednak ich biblioteki miały już po 1831 roku charakter zamknięty, co więcej – w drugiej połowie lat sześćdziesiątych przystąpiono do dzielenia zasobów na dwie części: „uczniowską” i „fundamentalną” (na potrzeby pedagogów). Zbiory były stosunkowo pokaźne: np. w 1875 roku w gimnazjum w Kielcach liczyły około 8000 tomów, w 1879 w Łowiczu – 4419 tomów w dziale fundamentalnym i 514 w uczniowskim, choć jak wspomina Jan Wołyński:

Polskich książek od r. 1871 do bibliotek gimnazjalnych nie sprowadzano, były tylko dawniej sprowadzone, z nich mogli korzystać tylko nauczyciele.⁵²

49 E. Słodkowska *Biblioteki...* s.47-50.

50 R. Kucha *Oświata elementarna w Królestwie Polskim w latach 1864-1914* Lublin 1982 s.120-122. Zob. też K. Elwertowski *Szkola i życie. Ze wspomnień nauczyciela* Warszawa 1962 s.71,82.

51 E. Słodkowska *Biblioteki...* s.98-105, 196.

52 J. Wołyński *Wspomnienia z czasów szkolnictwa rosyjskiego w b. Królestwie Polskim 1868-1915 r.* Warszawa 1936 s.32-33.

Książnice szkolne przekształcono więc systematycznie w mniej lub bardziej subtelne narzędzia rusyfikacji.⁵³

Ostatnią istotną ilościowo kategorię księgozbiorów występujących na prowincji przez cały wiek XIX stanowiły wypożyczalnie prywatne. W przeciwieństwie do bibliotek wspomnianych wcześniej, były one – po uiszczeniu stosownej opłaty – dostępne dla wszystkich, a ich liczba i zasoby stale wzrastały. Początkowo otwierano je tylko przy księgarniach, lecz w drugiej połowie stulecia zaczęto zakładać także placówki samoistne. O ile w okresie konstytucyjnym działało prawdopodobnie tylko 5 wypożyczalni prywatnych (2 w Kaliszu, a poza tym w Lublinie, Łomży i Radomiu)⁵⁴, o tyle w międzypowstańcym – 27, a w latach 1864-1898 – już 120 (w tym 33 samodzielne). Po powstaniu styczniowym istniały one w przez krótszy lub dłuższy czas w 52 prowincjonalnych miejscowościach Królestwa. Najwięcej takich instytucji powstało w guberniach: piotrkowskiej (blisko 1/4 wszystkich), warszawskiej i płockiej; najmniej – w łomżyńskiej, radomskiej i suwalskiej. Ponad 10 wypożyczalni założono w tym czasie w Łodzi, a od 4 do 9 w: Częstochowie, Płocku, Radomiu, Piotrkowie, Tomaszowie Piotrkowskim, Siedlcach, Włocławku i Ciechanowie; w połowie ośrodków istniała tylko jedna placówka. Część wypożyczalni, na skutek braku klientów, szybko likwidowano.

Wielkość księgozbiorów była bardzo zróżnicowana i wahała się prawdopodobnie od 150 do 7500 tytułów. Większość (w drugiej połowie wieku blisko 3/4) miała charakter wielojęzyczny: książki polskie udostępniano wówczas w ponad 4/5 placówek, francuskie – niemal w co drugiej, rosyjskie – częściej niż w co trzeciej, niemieckie – prawie w co trzeciej, inne – sporadycznie. Gromadzono głównie literaturę piękną, często wydaną przed wielu laty. W zbiorach polskojęzycznych dominowały utwory powieściopisarzy rodzimych: Józefa I. Kraszewskiego, Józefa Korzeniowskiego, Zygmunta Kaczkowskiego i Jana Zacharjasiewicza; twórczość autorów obcych reprezentowały przede wszystkim dzieła Alexandre Dumasa ojca, Paula de Kocka, Waltera Scotta, Eugène Sue. Na ogół mniej zasobne od wypożyczalni warszawskich (których w latach 1864-1895 istniało ok. 50), księgozbiory prowincjonalne charakteryzowały się większym odsetkiem literatury pięknej i były znacznie gorzej zaopatrzone w nowości, które kupowano z kilkuletnim opóźnieniem. Z każdej wypożyczalni korzystało kilkudziesięciu czytelników, wywodzących się głównie z rodzin urzędniczych, nauczycielskich, rzemieślniczych i kupieckich; wśród użytkowników nie brakowało także przedstawicieli okolicznej szlachty.⁵⁵

Omawiane placówki z reguły nie cieszyły się najlepszą opinią, choć zdarzały się wyjątki, jak np. wypożyczalnia M. Arcta w Lublinie czy Michała Goldhaara w Kielcach, dysponująca przeszło 10 000 tomów i wzbogacana ciągle nowymi publikacjami. Pisano o niej:

53 Zob. np.: L. Krzywicki *dz. cyt.* s.161-163; B. Cywiński *Rodowody niepokornych* Warszawa 1971 s.24; J. Kostecki *Charakterystyka wybranych społecznych sytuacji komunikacji czytelniczej w polskiej kulturze drugiej połowy XIX wieku* „Pamiętnik Literacki” 1978 z.4 s.107-114.

54 E. Słodkowska *Biblioteki...* s.131-133.

55 J. Kostecki *Biblioteki...*; tenże *Literatura piękna w księgozbiorach wypożyczalni prywatnych w Królestwie Polskim w latach 1864-1892* „Rocznik Biblioteki Narodowej” 12-13, 1976-1977.

[...] obok wyrobów beletrystycznych mieszczą się również dzieła historyczne, popularnonaukowe, podróże itp. [...] pan Goldhaar pierwszy zrozumiał cel wypożyczalni książek, przekraczając czarodziejski cykl określonych tandetą nędznych tłumaczeń Paul de Koków, Dumasów e tutti frutti. [...] nabył własnym doświadczeniem tego przekonania, że Rynaldini z Meluzyną nie są bynajmniej alfą i omegą czytelni publicznej, jako to praktykuje się dotąd niemal we wszystkich podobnego rodzaju przedsięwzięciach, i skutkiem tego czytelnia kielecka jest jedną z najcenniejszych w całym kraju, nie wyłączając z tej liczby i wypożyczalni warszawskich.⁵⁶

Krótki przegląd innych typów bibliotek spotykanych na prowincji zaczniemy od placówek, które powstały z inicjatywy i na potrzeby osób połączonych miejscem zamieszkania, przynależnością do tej samej warstwy społecznej, wykonywanym zawodem czy wspólnymi zainteresowaniami. Wszystkie te biblioteki obsługiwały czytelników o stosunkowo wysokim poziomie kompetencji lekturowych; stopień ich instytucjonalizacji był bardzo zróżnicowany – od księgozbiorów niemal „prywatnych” do oficjalnie istniejących towarzystw.

Najdłuższą tradycję miały tzw. stowarzyszenia czytelnicze zwane też bibliotekami wędrownymi, czytelniami sąsiedzkimi lub kółkami czytelniczymi. Zaczęły one powstawać w latach dwudziestych głównie na północno-zachodnich terenach Królestwa i skupiały przede wszystkim ziemian, którzy nie mieli dostępu do bibliotek, a na ogół także pieniędzy na tworzenie własnych dużych księgozbiorów.⁵⁷ Członkowie kółek składali się na kupno publikacji, kolejno je czytali, a następnie rozlosowywali je między siebie na stałe. W końcu lat pięćdziesiątych podobne organizacje zakładano również w mniejszych miastach (np. w Miechowie, Zgierzu, Tomaszowie Lubelskim), liczyły one wówczas po kilkunastu, a nawet kilkudziesięciu udziałowców, na zakup książek zaś wydawano rocznie niekiedy nawet 200 rubli.⁵⁸ Biblioteki składkowe przetrwały do końca wieku: np. wiadomo, że w latach osiemdziesiątych istniały one w okolicach Turka oraz w Radomiu, a w latach dziewięćdziesiątych – m.in. w Skierniewicach, Kraśniku, gminie Potok, Kraśniku, Łodzi, Opolu Lubelskim i Gostyninie.⁵⁹ Dobór kupowanych książek zależał od składu grupy, gdyż jak donoszono:

Sentymentalny pan gorzelany chce, aby zakupiono *Rynaldo Rynaldiniego* w najnowszym wydaniu; pobożna pani ekonomowa prosi o *Żywoty Świętych*, gdy postępowy pan rządca chciałby jakiego dzieła gospodarskiego itd. itd.⁶⁰

56 „Pamiętnik Kielecki” 1874 (cyt. za: S. Januszek *dz. cyt.* s.257).

57 E. Słodkowska *Biblioteki...* s.122-123.

58 „Gazeta Warszawska” 1858 nr254 s.3-4, 1859 nr80 s.4-5, 1861 nr30 s.2; „Gazeta Codzienna” 1861 nr66 s.2; „Kronika Wiadomości Krajowych i Zagranicznych” 1857 nr170 s.2-3.

59 M. Walentynowicz „*Towarzystwa czytelne*”. *Z dziejów organizacji czytelnictwa w Polsce* „Przegląd Biblioteczny” 1962 z.3 s.129-130; M. J. Lech *Biblioteki „ludowe” w Królestwie Polskim 1897-1906* „*Studia o Książce*” 1972 s.379-380; J. Jaworska *Czytelnia dla Wszystkich w Łowiczu. (Przyczynek do dziejów bibliotekarstwa powszechnego)* „*Roczniki Biblioteczne*” 1962 nr3-4 s.121; „*Głos*” 1890 nr28 s.342, 1898 nr38 s.908 i in.

60 Wiesław (z nad Neru) *Czytanie i rozpowszechnianie książek* „*Tygodnik Ilustrowany*” 1871 nr178 s.260.

W innych kółkach sprowadzano jednak także „utwory przeważnie powieściowe, ma się rozumieć wyborowe, oraz trochę popularnonaukowych i dzieła treści bardzo poważnej”⁶¹.

Pierwsze resursy prowincjonalne – tworzone na wzór warszawskich – pojawiły się pod koniec lat dwudziestych w Płocku i Radomiu, lecz nie zdołały zgromadzić znaczących księgozbiorów. Zaczęły odradzać się w okresie międzypowstaniowym – na przełomie lat trzydziestych i czterdziestych (władze zlikwidowały je jednak po 1848 r.), a następnie na początku lat pięćdziesiątych. Istniała już wówczas świadomość, że „wszelkie publiczne zebrania dogodne są dla miast większych”, a biblioteczka lub czytelnia resursowa „jest najważniejszą może częścią rozrywki dla znacznej liczby członków”⁶² klubu. Zorganizowano je więc w Radomiu, Lublinie, Łomży, Kaliszu, Płocku, Piotrkowie, Suwałkach, Koninie, a być może i w innych ośrodkach. Jak się wydaje, zasoby poszczególnych resurs przed wybuchem powstania styczniowego nie przekraczały kilkuset tomów (wyjątkowo w Lublinie w 1860 liczyły 1904 tomy) i kilkunastu tytułów czasopism.⁶³ Nieco większe były pod koniec wieku, np. biblioteka Resursy Miejskiej w Radomiu liczyła na początku 1889 roku 2535 tomów i prenumerowała 62 tytuły czasopism, a Resursy Kupieckiej w Lublinie w 1890 roku – 1652 tomy (głównie beletrystyka, ale także prace naukowe z zakresu historii, geografii, filozofii, pedagogiki, ekonomii i in.).⁶⁴

Spośród nielicznych bibliotek stowarzyszeń zawodowych działających na prowincji, najstarsza należała do Lubelskiego Towarzystwa Lekarskiego. Utworzono ją w 1874 roku w momencie powołania tej organizacji. W 1896 roku liczyła 3179 tytułów książek w ponad 5000 tomów (głównie w jęz. niemieckim) i kilkadziesiąt tytułów czasopism fachowych. Choć jej zbiory książkowe były wówczas niemal sześciokrotnie mniejsze niż biblioteki działającego od 1821 roku Warszawskiego Towarzystwa Lekarskiego, to i tak znacznie przewyższały zasoby innych organizacji tego typu, np. w Płocku czy Łodzi.⁶⁵ Z omawianych księżnic korzystało nie więcej niż po 40-50 czytelników. Inne prowincjonalne stowarzyszenia zawodowe zaczęły powstawać na większą skalę dopiero pod koniec wieku. Na ogół tworzyły one własne biblioteki. W samej Łodzi dysponowały nimi przynajmniej: Związek (Stowarzyszenie) Wzajemnej Pomocy Subiektów (Handlowych), Stowarzyszenie Wzajemnej Pomocy Kelnerów, Stowarzyszenie Wzajemnej Pomocy

61 „Głos” 1894 nr11 s.131.

62 „Gazeta Warszawska” 1859 nr80 s.4-5.

63 A. Zajączkowski *Resursa Obywatelska w Radomiu (1829-1848). Ze studiów nad epoką paskiewiczowską* „Przegląd Historyczno-Oświatowy” 1962 z.1 s.21-40; „Kurier Warszawski” 1843 nr191 s.915, 1855 nr36 s.170-171, 1856 nr50 s.249, 1858 nr54 s.274, 1859 nr4 s.15, nr24 s.117-118, nr41 s.206, 1860 nr48 s.254, 1861 nr4 s.14, nr51 s.250; „Gazeta Warszawska” 1853 nr69 s.2, 1855 nr39 s.1-2, 1860 nr50 s.1, 1861 nr56 s.1; „Gazeta Polska” 1861 nr89 s.2.

64 „Kurier Warszawski” 1889 nr8 s.4; M. Welna-Adrianek *Początki bibliotekarstwa publicznego w Lublinie* „Roczniki Biblioteczne” 1970 z.3-4 s.710.

65 S. Kowalczyk *Biblioteka Lubelskiego Towarzystwa Lekarskiego (1874-1950)* „Biuletyn Głównej Biblioteki Lekarskiej” 1966 nr4-6; M. J. Lech *Biblioteki „ludowe”...* s.383; „Głos” 1891 nr28 s.335.

Nauczycieli Chrześcijan, Towarzystwo Wzajemnej Pomocy Uczniów i Nauczycieli – Żydów, Sekcja Techniczna Łódzkiego Oddziału Towarzystwa Popierania Rosyjskiego Przemysłu i Handlu, a zapewne i inne. Biblioteka pierwszego z tych związków, najstarsza, bo istniejąca od 1887 roku, w 1894 liczyła 1450 tytułów książek naukowych i beletrystycznych w czterech językach.⁶⁶ „Dość pokaźnymi” zbiorami dysponowały też pod koniec lat dziewięćdziesiątych towarzystwa o charakterze miłośniczym, np. Towarzystwa Muzyczne w Kaliszu, Lublinie czy Łodzi.⁶⁷

Książki, a zwłaszcza prasę udostępniano przez cały interesujący nas okres również w miejscach, w których przebywały czasowo większe grupy ludzi, np. w miejscowościach uzdrowiskowych: Nałęczowie, Busku, Ciechocinku, Solcu, Nowym Mieście czy Goździkowie w sandomierskiem, „gdzie w czasie niepogody znaczna biblioteka i rozmaite pisma periodyczne oddalają wszelką nudę [...]”⁶⁸. Podobnie jak wcześniej w stolicy, tak przynajmniej od końca lat trzydziestych i na prowincji prasę można było czytać także w kawiarniach czy cukierniach, np. w Radomiu cukiernia Samadiniego już wówczas miała: „Nader porządne salony do czytania pism periodycznych wszelkiego rodzaju”⁶⁹. Szacowano, że pod koniec wieku w kawiarniach łódzkich po jeden egzemplarz pisma sięgało 40-50 osób.

Bardzo niejednorodny charakter miały biblioteki przeznaczone dla odbiorców „nowych”, dla których lektura była na ogół praktyką obcą i którzy charakteryzowali się najniższym poziomem kompetencji czytelniczych.

Na wsi, w niektórych dworach i parafiach, niewielkie zbiorki zaczęto gromadzić już na przełomie lat pięćdziesiątych i sześćdziesiątych.⁷⁰ Nieliczne wzmianki w prasie ludowej i pamiętnikach chłopskich świadczą, że istniały one także po powstaniu styczniowym. Oto fragment wspomnień z lat siedemdziesiątych:

Proboszcz belskiej parafii [pow. grójecki – przyp. J.K. i W.T.] ksiądz Roch Wójcicki założył [w 1861 r.] mały księgozbiór i z tego starannie dobranego księgozbioru dawał nam paru chłopcom i młodzieży różne książki do czytania – miał też i „Zorzę” [...]. Co niedziela szedłem do księdza i zawsze dostawałem książkę oraz byłem pytany przez zacnego proboszcza, czym też zrozumiał to, com przeczytał – co już różnie wypadło.⁷¹

66 M. J. Lech *Biblioteki „ludowe”...* s.383,385; „Głos” 1889 nr6 s.76, 1892 nr8 s.92, nr42 s.502, 1893 nr8 s.94, 1894 nr9 s.105, 1899 nr2 s.43, 1900 nr11 s.172.

67 J. Cichecki *Pięćdziesięciolecie Towarzystwa Muzycznego w Kaliszu. (Kronika historyczna)* Kalisz 1933; „Głos” 1900 nr13 s.205.

68 „Gazeta Warszawska” 1834 nr117 s.1167-1168; por. „Kurier Warszawski” 1832 nr258 s.1361-1362, 1843 nr126 s.599, 1849 nr128 s.622, 1861 nr117 s.563; „Gazeta Warszawska” 1843 nr127 s.1; „Głos” 1896 nr29 s.693; M. J. Lech *Księgarze i księgarnie...* s.42-43.

69 „Kurier Warszawski” 1839 nr325 s.1558.

70 [H. Radlińska] *Orsza Początki pracy oświatowej w Polsce [w:] Praca oświatowa. Jej zadania, metody, organizacja* Kraków 1913 s.110-111.

71 T. Nocznicki *Moje wspomnienia z ubiegłego życia* Warszawa 1947 s.18. Zob. też: „Gazeta Świąteczna” 1882 nr14 s.4, nr35 s.4, 1883 nr15 s.5, 1886 nr6 s.6, nr11 s.5-6, nr18 s.5-6; „Zorza” 1878 nr13 s.3-4, 1881 nr8 s.7, 1882 nr42 s.5-6, 1883 nr28 i in.

Kolejną akcją, już na znacznie szerszą skalę, podjęto na przełomie lat siedemdziesiątych i osiemdziesiątych, kiedy to zaczęto otwierać tzw. gospody chrześcijańskie. W ciągu czterech lat powstało ich na prowincji (w tym także w ośrodkach miejskich) co najmniej 68 (najwięcej, bo 15 – w guberni lubelskiej).⁷² Najczęściej zakładali je właściciele ziemscy, czasem proboszczowie, część utrzymywano z funduszków gminy na mocy uchwały zebrania włościańskiego. Oto jak wyglądała taka instytucja w Nowym Mieście nad Pilicą:

Jest to pomieszczenie złożone z dwóch izb i kuchni obszernej; czystość wzorowa panuje w tej gospodzie, sprzęty skromne, ale za to ozdobne są pisma treści moralnej, książki stosowne dla włościan, gdyż oni to głównie nawiedzają gospodę, a choć wódki i piwa itp. rozpalających trunków nie znajdują, natomiast za bardzo skromną zapłatą dostać mogą dobrej herbaty, mleka gorącego i różnego rodzaju pieczywa. Sama to rzeczywistość, że podobna gospoda licznie jest nawiedzana przez włościan, tak w dniu powszednie jak świąteczne lub targowe [...]. Gospoda [...] rozwija się, przybywają nowe książki do czytania, jak to: Kaźmierza Promyka, Janka Mrówki itp. budząc nieudane zajęcie w ludziach, którzy poprzednio zwykli byli topić troski w kieliszku.⁷³

Nie wszędzie jednak było tak dobrze: część placówek zmarła śmiercią naturalną, pozostałe rychło zlikwidowali Rosjanie.

W 1897 roku władze przystąpiły do zakładania własnych bibliotek dla ludu. Sytuowano je przy szkołach lub urzędach gminnych, wyposażając w księgozbiór polsko-rosyjski (we wsiach unickich tylko rosyjski) liczący początkowo około 200-250 tytułów, który kompletowano na podstawie specjalnych katalogów. Pod koniec 1899 roku działało 187 takich placówek: najwięcej w guberni lubelskiej (50), najmniej w siedleckiej (7) i łomżyńskiej (8).⁷⁴ Ze zbiorów korzystały przede wszystkim dzieci i młodzież, wypożyczano głównie (około 90%) książki polskie, zwłaszcza religijne i beletrystyczne. Odrębną sieć tworzyły placówki powoływane przez rosyjskie komitety trzeźwości; w 1900 roku składała się ona z 90 herbaciarni zaopatrzonych w gazety, 10 czytelni i 73 wypożyczalni.⁷⁵ Po kilku latach obie inicjatywy upadły.

W miastach i osadach fabrycznych pierwsze biblioteki dla robotników właściciele zakładów przemysłowych zaczęli organizować w latach siedemdziesiątych, ale na dobrą sprawę pojawiły się one dopiero w latach dziewięćdziesiątych. Nie wydaje się jednak, żeby powstało ich wówczas więcej niż kilkanaście.⁷⁶

Na osobną uwagę zasługuje Bezpłatna Biblioteka dla Niezamożnych Mieszkańców Miasta Radomia, poza czytelniami Warszawskiego Towarzystwa Dobroczynności jedyna

72 Obliczenia na podstawie korespondencji do „Gazety Świątecznej” i „Zorzy”. Pierwsza wzmianka ukazała się w maju 1879, ostatnia – we wrześniu 1883 r.

73 „Zorza” 1879 nr19 s.4.

74 J. Krajewska *Czytelnictwo wśród robotników w Królestwie Polskim 1870-1914* Warszawa 1979 s.20.

75 M. J. Lech *Biblioteki „ludowe”...*

76 J. Krajewska *dz. cyt.* s.30-42.

tego typu placówka w Królestwie. W 1889 roku założył ją Karol Hoffman (w 1894 przejął miejscowe Towarzystwo Dobroczynności). Jak wspomina Józef Dąbrowski:

Cud ten [...] inicjator [...] jej [...] zawdzięczał temu, że zajmował stanowisko urzędnika zarządu gubernialnego. Wydanie popularnej książeczki, stworzenie prowincjonalnego pisemka były to rzeczy wymagające wysiłków tytanicznych, kosztujące moc nerwów i grożące represjami.⁷⁷

Księgozbiór składał się głównie z książek polskich (ok. 90%); początkowo pochodziły one z darów, potem większość kupowano. W 1893 roku liczył 2626 tytułów w 3310 tomach i 18 tytułów czasopism (osiągnął więc wielkość dużej placówki warszawskiej podobnego typu), a pod koniec tego roku korzystało z niego 240 czytelników, głównie rzemieślników, drobnych kupców i subiektów, następnie urzędników i robotników fabrycznych. Każdy z nich w ciągu roku wypożyczał około 35 tomów, przede wszystkim literatury pięknej.⁷⁸

Oprócz bibliotek legalnych były też na prowincji księgozbiory tajne, po powstaniu styczniowym zakładane przez uczniów gimnazjów⁷⁹, wspomniane już organizacje oświatowe na wsi, a w miastach także partie polityczne, zwłaszcza Związek Robotników Polskich w latach 1889-1892, a później PPS.⁸⁰

Ten skróty przegląd prowincjonalnych placówek bibliotecznych i parabibliotecznych nie jest oczywiście kompletny. Trzeba też pamiętać o księgozbiorach np. Instytutu Rolniczo-Leśnego w Puławach i innych szkół zawodowych, pensji, urzędów pozastołecznych, szpitali, o placówkach tworzonych przez mniejszości narodowe, o inicjatywach pojedynczych, w tym nietypowych (np. o tzw. Bibliotece Dąbrowskiej), a także o zbiorach prywatnych. Owa różnorodność inicjatyw, sprawiając wrażenie obfitości, nie powinna jednak mylić. Omówione lub choćby tylko wymienione typy instytucji były na ogół nieliczne, często nietrwałe, w większości zamknięte dla odbiorców z zewnątrz, a więc zakres ich oddziaływania był w rzeczywistości niewielki.

Zakończenie

Podsumowując można stwierdzić, że:

1. Przestrzenny układ kultury w Królestwie Polskim miał charakter typowo monocentryczny, jego centrum przez cały wiek XIX stanowiła Warszawa.
2. Upośledzenie prowincji uwidoczniło się zwłaszcza w sferze tworzenia i utrwalania wartości.

77 [J. Dąbrowski] *Grabiec dz. cyt.* s.146.

78 *Katalog 1szy (podstawowy) Książek, pism i wydawnictw Biblioteki Bezpłatnej dla rzemieślników i niezamożnych mieszkańców miasta Radomia* Radom 1890; *Katalog drugi książek, pism i wydawnictw peryodycznych, stanowiących własność Biblioteki Bezpłatnej Rzemieślników i niezamożnych mieszkańców miasta Radomia (od No 601 do 1200)* Radom 1892; *Czytelnia Bezpłatna Rzemieślników i niezamożnych mieszkańców m. Radomia w roku 1891* Radom 1892; *toż samo – w roku 1892* Radom 1893; *toż samo – w roku 1893* Radom 1894.

79 J. Kostecki *Charakterystyka wybranych społecznych sytuacji...* s.119-123.

80 J. Krajewska *dz. cyt.* s.111-125.

3. Potencjał ośrodków pozastolecznych w zakresie przekazywania wartości stale, choć nieregularnie się zwiększał; oprócz okresu konstytucyjnego w miarę pomyślne były lata przed wybuchem powstania styczniowego, przełom lat siedemdziesiątych i osiemdziesiątych oraz koniec wieku.

4. Najlepsza sytuacja panowała na obszarach zurbanizowanych, o dużej liczbie piśmiennych Polaków (w drugiej połowie wieku gubernie piotrkowska i warszawska), najgorsza na terenach z małą liczbą miast, dużym odsetkiem mniejszości narodowych i analfabetów (gubernie suwalska, łomżyńska, siedlecka).

5. Rozrost instytucji udostępniających słowo drukowane przebiegał zgodnie z regułami charakterystycznymi dla wstępnych stadiów adaptacji nowych elementów kultury. Etap pierwszy polegał na rozwoju ekstensywnym, horyzontalnym – powstawaniu wielu, ale pojedynczych placówek w wielu miejscowościach; etap drugi, wertykalny – na zaniku słabych ośrodków i koncentracji instytucji w większych miastach. Etap trzeci – w miarę pełne nasycenie terenu – był jeszcze sprawą odległej przyszłości.

6. Sieć lokalnych centrów kultury, o różnym zresztą znaczeniu, tworzyły miasta będące siedzibami władz administracyjnych (województw, guberni, rzadziej powiatów) i (lub) diecezji Kościoła katolickiego (zwłaszcza Włocławek i Sandomierz), miejsca kultu (Częstochowa), a nawet uzdrowiska, czyli te miejscowości, gdzie istniały większe skupiska potencjalnych odbiorców; w drugiej połowie wieku szczególnie miejsce wśród ośrodków prowincjonalnych zajęła Łódź.

7. Instytucje prowincjonalne okazały się mniej trwale niż warszawskie, a ich oferta była na ogół uboższa i bardziej konserwatywna niż w stolicy.

Summary

Janusz Kostecki, Wojciech Tomaszewski *The Book and the Press in the Provinces of the Kingdom of Poland in the 19th Century*

The article focuses on the role of the printed word in the cultural life of the provinces of the Kingdom of Poland and discusses in detail the activity of local publishers. The authors propose their own typology of the institutions involved in the production, dissemination and making available of books and papers, such as: printing offices, sales points, and libraries. This typology shows that the network of local cultural centres corresponded to the network of the towns being the seats of administrative authorities or Roman Catholic Church dioceses. The authors also compare the situation in the provinces – which was by far the best in the urbanized regions, where many Poles were literate – with that in Warsaw, which – in their opinion – was the centre of a typically monocentral cultural system of the Kingdom.

Janusz Kostecki, Małgorzata Rowicka

Cenzura rosyjska wobec twórczości Adama Mickiewicza w latach 1865-1904

Niniejszy tekst dotyczy obecności utworów Adama Mickiewicza w oficjalnym obiegu czytelniczym zaboru rosyjskiego w okresie od upadku powstania styczniowego do wydarzeń bezpośrednio poprzedzających wybuch rewolucji 1905 roku. Problem ten nie stał się do tej pory przedmiotem szczegółowych analiz; badacze koncentrowali się przede wszystkim na sprawie dostępu do twórczości pisarza i do informacji o nim w okresie międzypowstaniowym.¹

Jest oczywiste, że także w tym szkicu – głównie ze względu na jego ograniczoną objętość – tytułowe zagadnienie zdołamy jedynie zasygnalizować. Zajmiemy się wyłącznie decyzjami cenzury odnoszącymi się do samoistnych wydawniczo edycji utworów Mickiewicza opublikowanych po polsku. Pomiemy więc reakcje urzędu kontroli na teksty zamieszczone w prasie i różnego typu antologiach, na tłumaczenia, a także na opracowania krytyczno- i historycznoliterackie dotyczące dorobku poety. Natomiast interesować nas będą zarówno decyzje cenzury wewnętrznej, rozpatrującej projekty publikacji mających się ukazać w Cesarstwie, jak i orzeczenia – niezwykle istotnej w okresie zaborów – cenzury zagranicznej, zajmującej się drukami importowanymi. Jak wiadomo, cenzura rosyjska w owym czasie miała charakter prewencyjny², a urzędnicy mogli bądź dopuścić dany tekst do druku (obiegu) w całości lub po usunięciu wskazanych fragmentów, bądź też bezwarunkowo zabronić jego publikacji (rozpowszechniania).

Na podstawie informacji zawartych w poszczególnych członach *Bibliografii* Karola Estreichera, kartotece Zakładu Bibliografii Polskiej 1901-1939 Biblioteki Narodowej oraz danych rosyjskiej cenzury zagranicznej³ można przyjąć, że w ciągu interesujących

1 Np. K. Koczyński *Mickiewicz w systemie carskich zakazów, 1831-1855* „Pamiętnik Literacki” 88, 1992 z.3 (w przypisach wymieniono ważniejsze publikacje dotyczące tematu).

2 Istniały odstępstwa od tej reguły, ale w przypadkach nas interesujących nie miały one zastosowania.

3 K. Estreicher *Bibliografia polska XIX stulecia zeszyt dodatkowy: 3000 druków od 1871* Kraków 1873 s.56; tenże *Bibliografia polska XIX stulecia* t.3 Ł–Q Kraków 1876 s.109-118; tenże *Bibliografia polska XIX stulecia* t.6 *Dopełnienia (A–O)* Kraków 1881 s. 507-508; tenże *Bibliografia polska XIX stulecia. Lata 1881-1900* t.3 Ł–Q Kraków 1911 s.158-164; 158-164; „Алфавитный список сочинениям рассмотренным иностранною цензурою [...]” (1865-1871, listopad 1878-1904); „Указатель по делам печати [...]” 1873 nr3–1878 nr24 (1872–październik 1878); *Алфавитный каталог книгам на польском и жмудском языках, запрещённым вполне и дозволенным с исключениями, с 1830 по июнь месяц 1869 года включительно* [Petersburg 1869]; *Дополнительный к „Алфавитному каталогу 1869 года” список книгам на польском языке, запрещённым и дозволенным с исключениями, с Июля 1869 г. по Декабрь 1876 г. включительно* [Petersburg 1877].

nas czterdziestu lat ukazały się co najmniej 164 polskojęzyczne wydania utworów Mickiewicza. Do oficjalnego rozpowszechniania w zaborze rosyjskim dopuszczono zaledwie 72, a więc około 44%. Zbiór ten tworzyły 32 edycje warszawskie oraz 40 edycji zagranicznych spośród 66, które miejscowi księgarze starali się wprowadzić do obiegu⁴, a które pochodziły głównie ze Lwowa i z Paryża, rzadziej z Krakowa, Łączowa, Brodów, Lipska, Poznania czy Mikołowa (w dziewięciu z nich nakazano jednak usunąć mniejsze lub większe fragmenty). Zestawienie tych liczb z danymi dotyczącymi geografii polskiej produkcji wydawniczej w drugiej połowie XIX wieku oraz z informacjami na temat globalnych efektów działania cenzury zagranicznej pokazuje, że stopień restrykcyjności rosyjskich urzędów kontroli druków wobec twórczości poety znacznie przekraczał przeciętną. O ile bowiem udział zaboru rosyjskiego w tytułowej produkcji wydawniczej wynosił w badanych latach dużo więcej niż 1/3, o tyle w przypadku twórczości Mickiewicza – niespełna 1/5, był więc niemal dwukrotnie niższy. Jeśli cenzura zagraniczna zakazała wówczas całkowicie 28,2% wszystkich sprowadzonych publikacji, to z utworów poety aż 39,4%, w tym edycji paryskich i krakowskich nawet ponad połowę.

Dostęp do tekstów Mickiewicza zwiększał się jednak z upływem czasu. Wyraźną cezurą okazała się połowa lat osiemdziesiątych. I tak, do 1885 roku dopuszczono do obiegu 14 wydań, natomiast w latach 1886-1890 – aż 16. Drugim szczególnie pomyślnym okresem były lata 1897-1899, kiedy to na rynku rosyjskim znalazły się 32 edycje (45% wszystkich z całego czterdziestolecia). Ogólnie korzystniejsza sytuacja w drugiej połowie badanego okresu wynikała z pewnego złagodzenia polityki cenzuralnej caratu oraz – jak zobaczymy – z rosnącej umiejętności przystosowywania się wydawców (miejscowych, zagranicznych i zakordonowych) do jej wymogów. Względna obfitość publikacji Mickiewicza bezpośrednio po 1885 roku, a zwłaszcza w 1898 roku miała głównie charakter okolicznościowy: w pierwszym przypadku związana była z trzydziestą rocznicą śmierci poety, w drugim – z setną rocznicą jego urodzin.

Niemal do końca wieku przeważały na rynku edycje importowane (do 1897 r. stanowiły one ponad 3/4 wszystkich oficjalnie dostępnych). Dość przypomnieć, że spośród warszawskich wydań utworów Mickiewicza, połowa przypada zaledwie na jeden, 1898 rok, a przeszło 2/3 – na lata 1897-1899. Wcześniej z reguły ukazywały się 1–2 publikacje miejscowe co kilka, a początkowo nawet co kilkanaście lat.

Przez większość omawianego okresu sytuacja wydawnictw warszawskich była relatywnie trudniejsza i to nie tylko w porównaniu z oficynami zagranicznymi czy zakordonowymi (co oczywiste), ale i z miejscowymi importerami, o czym świadczą także różnice w ich ofercie. W dorobku zaboru rosyjskiego pierwsze miejsce zajął co prawda *Pan Tadeusz* (6 osobnych edycji), podstawowe znaczenie miały jednak wyda-

4 Tak więc, próbowano sprowadzić co drugi tytuł opublikowany poza zaborem rosyjskim. W przypadku edycji zbiorowych zdarzało się jednak, że importowano tylko wybrane tomy, pomijano zaś te, co do których zakładano, że zostaną zakwestionowane przez cenzurę – np. sprowadzono jedynie trzy pierwsze tomy *Dziół*, wyd. zupełne przez dzieci autora dokonane, Paryż 1868, i tylko 3 tom *Dziół* wydanych we Lwowie w 1893 przez Towarzystwo Literackie im. Adama Mickiewicza.

nia teoretycznie niewinnych *Bajek*, *Ballad*, *Sonetów krymskich*, *Powiastek* itp., ponieważ razem z obejmującymi ich niewielki wybór zbiorami wierszy, adresowanymi do dzieci, młodzieży i ludu, stanowiły połowę repertuaru wydawniczego. Lepszy wgląd w twórczość Mickiewicza dawały ówczesnemu czytelnikowi dopiero – na ogół kilkutomowe – *Poezye* lub *Wybory poezyi* (po jednej edycji z lat 1886, 1888 i 1901 oraz 3 edycje – z 1898 r.), chociaż miniaturowe wydanie fototypiczne M. Scholza, ze względu na swe rozmiary, stanowiło raczej ciekawostkę i nie nadawało się do normalnej lektury. Zbiory te obejmowały – oprócz tekstów już wymienionych – również m.in.: poematy (*Grażyna*, *Konrad Wallenrod*, *Farys*), stopniowo coraz większe fragmenty *Dziadów* (w Królestwie pierwsze wydania samodzielne wszystkich tych utworów ukazały się dopiero w 1898 r.), przekłady, wybór artykułów na tematy literackie i publicystyki politycznej oraz niektóre wiersze nigdy dotąd w Warszawie niepublikowane.

Wśród dopuszczonych do obiegu tekstów importowanych najczęściej także pojawiał się *Pan Tadeusz*, ale równie często *Grażyna* (po 6 razy), a zaraz za nimi – w różnych zestawach wydawniczych – *Ballady i romanse* oraz *Konrad Wallenrod*. Na rynku znalazły się też 4 edycje *Korespondencji* (lub *Listów*), 2 – *Dziadów* (cz. I, II i IV) i jedna – *Pierwszych wieków historii polskiej*. Natomiast na wprowadzenie do obiegu czterech spośród siedmiu wydań zbiorowych (*Dzieł*, *Pism* lub *Poezyi*) cenzura zezwoliła dopiero po usunięciu licznych fragmentów.

Przez cały okres nie wolno było drukować ani rozpowszechniać w zaborze rosyjskim m.in. *Ksiąg narodu polskiego i pielgrzymstwa polskiego*, *Konfederatów barskich*, *Dziadów* cz. III (w całości), niektórych wierszy napisanych po 1830 roku, *Literatury słowiańskiej* oraz przeważającej części artykułów politycznych.

Jeśli chodzi o pierwszy z wymienionych utworów, to jeszcze w 1906 roku cenzor Władimir Trofimowicz, nie dopuszczając do obiegu sprowadzonego dopiero po trzydziestu ośmiu latach od chwili wydania czwartego tomu *Dzieł* (wyd. zupełne [...], Paryż 1868), pisał:

Na str.1-51 zamieszczono tak zwane *Księgi pielgrzymstwa polskiego*, w których poeta przepowiada narodowi polskiemu nieugiętą walkę o niepodległość i wpaja mu śmiertelną nienawiść do Rosji. W księgach tych autor występuje przeciw władzy monarchicznej w ogóle, uważając, że jest ona bezprawna i przeciwna naturze, ale ze szczególną nienawiścią mówi o rosyjskim samodzielnym i na każdej prawie stronie obraża Imperatora Mikołaja I, łącząc go obelżywymi słowami.⁵

Opinię tę w skrócie powtórzył (zachowując motyw nienawiści do Rosji, znieważania i lżenia cara) w 1907 roku, kiedy zakazywał wprowadzenia na rynek rosyjski wydania, które ukazało się w Złoczowie w 1897 roku. Rok wcześniej cenzor Władimir Iwanowski, podejmując analogiczną decyzję w stosunku do edycji parysko-krakowskiej z 1905 roku, konkludował:

Wobec tego, że utwór ten pobudza i podtrzymuje idee polskiego irredentyzmu, proponuję, aby nie pozwolić na jego rozpowszechnianie [...].⁶

5 *Świat pod kontrolą. Wybór materiałów z archiwum cenzury rosyjskiej w Warszawie* wybór, przekł. i oprac. M. Prussak, Warszawa 1994 s.142.

6 Tamże, s.144.

Tenże cenzor, nie dopuszczając w 1903 roku do obiegu świeżo opublikowanych w Łęczowie *Konfederatów barskich*, pisał:

W sztuce przedstawiony został ten moment walk rosyjskich z konfederatami, kiedy na czele tych ostatnich staje Pułaski, podtrzymywany i zagrzewany do boju przez Księdza Marka, który wzywa Polaków do walki z „Moskałami”. Sztuka jest przesiąknięta nienawiścią do Rosjan. Autor nie szczędzi w stosunku do nich epitetów w rodzaju „zbóje”, „złodzieje”, „dzikie bestie”, które trzeba za wszelką cenę wytępić, w przeciwnym razie zginie Europa (s. 69-71). Wobec tego uważam, że książki należy zakazać na podstawie art. 102 *Ustawy o Cenzurze*.⁷

Podobnymi argumentami posłużył się Trofimowicz, udaremniając w 1906 roku ponowną próbę wprowadzenia na rynek III części *Dziadów*, opublikowanej w drugim tomie *Dziel* (wyd. zupełne [...], Paryż 1868). Przekonywał on m.in.:

W tej części poematu nienawiść Mickiewicza do Rosji, która podporządkowała sobie Polskę, osiągnęła punkt kulminacyjny. W osobie bohatera poematu, Konrada, przysięga on wiecznie mścić się na wrogach [...]. Poeta, oślepiiony nienawiścią do Rosji i do rosyjskiego Monarchy, na każdej prawie stronie obraża osobę Panującego i w końcu [...] otwarcie głosi carobójstwo. [...] Trzecia część poematu *Dziady* ma jawnie rewolucyjny charakter, nie była ona nigdy w całości dozwolona przez cenzurę [...].⁸

I na koniec opinia tegoż cenzora na temat publicystyki Mickiewicza ogłoszonej w przywołanym już czwartym tomie *Dziel*:

Na str. 55-113 wydrukowano cały cykl artykułów politycznych Mickiewicza, przesiąkniętych tą samą [co w *Księgach narodu polskiego...*] nienawiścią do Rosji. W artykułach tych, między innymi, wypowiedziany został pogląd, że samodzierżawie rosyjskie jest gorsze od każdego despotyzmu, dlatego że despotyzm to bierna ciemnota, wynikająca z niedostatków oświaty, a caryzm rosyjski – to ciemnota aktywna – prawdziwy szatan polityczny. Trafiają się i takie zasady dla zbudowania Polaków: „Moskala służącego Mikołajowi zabijać, łowić, ścigać, jak można najdalej” [...]. Choć zasady te odnosiły się do 1831 roku, to ze względu na to, że autor utożsamia się z nimi, nie tracą one i dzisiaj swojego zjadliwego charakteru. W jednym z tych artykułów politycznych Mickiewicz neguje prawo rządu do nakładania podatków, uważając je za niesprawiedliwe, i poleca tylko dobrowolne składki i ofiary (s. 87-92).⁹

Spośród utworów poety dopuszczonych do oficjalnego obiegu w zaborze rosyjskim znaczna część była dostępna tylko w postaci okaleczonej. Stosowano trzy sposoby eliminowania niecenzuralnych partii tekstu:

7 Tamże, s.109.

8 Tamże, s.141-142. Po raz pierwszy edycję tę zakwestionowano pod koniec lat sześćdziesiątych XIX wieku.

9 Tamże, s.142-143.

- a) w przypadku druków publikowanych w zaborze rosyjskim skreśleń dokonywał cenzor już w rękopisie
- b) w przypadku pełnych edycji zagranicznych lub zakordonowych – po negatywnej ocenie urzędnika – poszczególne strony wycinano, a wersy albo słowa zamazywano czarną farbą, bądź (znacznie rzadziej) wyskrobywano
- c) zdarzało się też, dosyć często, że edytorzy lwowscy, krakowscy lub paryscy sami przystosowywali wydawane przez siebie książki do wymagań carskich urzędów kontroli – pomijali to, co według ich dotychczasowych doświadczeń, cenzura i tak by zakwestionowała, szpecąc przy okazji daną edycję.

Liczba i objętość fragmentów usuwanych z poszczególnych utworów zmieniały się. Zauważalna prawidłowość polegała na tym, że pełniejsze teksty pozostawiano raczej w edycjach późniejszych, importowanych i droższych (a więc albo wielotomowych, albo luksusowych, np. ilustrowanych), bardziej okaleczone zaś – w wydaniach adresowanych do ówczesnego czytelnika masowego. Można to traktować jako jedną z form minutuizacji uczestnictwa w kulturze, celowe różnicowanie dostępu poszczególnych grup odbiorców do narodowego dziedzictwa kulturowego, z zamiarem izolacji elit, zwiększania dystansów istniejących w obrębie społeczeństwa polskiego.¹⁰

Problem okaleczania tekstów Mickiewicza prześledzimy na kilku najbardziej charakterystycznych przykładach.

1. *Ballady i romanse*. Zbiór tekstów określanych tym mianem nie budził zazwyczaj zastrzeżeń cenzury, ale w złoczowskim wydaniu Wilhelma Zuckerkandla z 1898 roku, stanowiącym 201 tomik popularnej i taniej serii Biblioteka Powszechna, zakwestionowano jedną ze zwrotek ballady *Świtez*:

Doświadczył tego car i ruska zgraja,
Gdy piękne ujrzawszy kwiecie,
Ten rwie i szyszak stalowy umaja,
Ten wianki na skronie plecie.¹¹

2. Zestaw tekstów określanych w poszczególnych edycjach jako „Wiersze różne” lub rzadziej „Ody i pieśni”: *Do matki Polki, Śmierć pułkownika, Reduta Ordon, Pieśń żołnierza, Nocleg, Ad Napoleonem III*. Importowane wydania zbiorowe zawierające te utwory albo kwestionowano w całości¹², albo nakazywano usunąć strony, na

¹⁰ Wnikliwej analizy całokształtu strategii władz carskich wobec uczestnictwa w kulturze ludności Królestwa Polskiego dokonał M. Płachecki (*Makrospołeczna sytuacja komunikowania w dobie niewoli. Królestwo Polskie 1864-1885* [w:] *Piśmiennictwo – systemy kontroli – obiegi alternatywne* red. J. Kostecki i A. Brodzka, t.1 Warszawa 1992). Por. też J. Kostecki *Biblioteki w Królestwie Polskim w drugiej połowie XIX w. Wybrane problemy* [w:] *Problemy życia literackiego w Królestwie Polskim 2. połowy XIX wieku. Studia* red. S. Frybes, Wrocław 1983 s.94-96.

¹¹ A. Mickiewicz *Ballady i romanse. Sonety* Złoczów 1898 s.14, wersy 5-8 od dołu.

¹² Np. *Dzieła* wyd. zupełne przez dzieci autora dokonane, t.1-3 Paryż 1868 (znajdowały się w t.1); *Dzieła* t.1-4 Lwów 1893 (w t.4); *Wybór poezji* Mikołów 1898; *Poezje* wyd. nowe zupełne, t.1-4 Kraków 1899 (w t.1); *Sonety. Wiersze różne. (Wybór)* Brody 1904.

których je wydrukowano¹³. Czasem zresztą zagraniczni edytorzy sami rezygnowali z publikowania ich.¹⁴ Niewątpliwie przez cały okres obowiązywały interpretacje, które znamy z opinii cenzora Trofimowicza, sformułowanej w 1906 roku:

W I tomie [*Dzieł* wyd. zupełne (...), Paryż 1868] na str. 163-167 zamieszczono wiersz pod tytułem *Reduta Ordony*, dotyczący wydarzeń polskiego buntu z 1831 r. W wierszu tym, dyszącym nienawiścią do Rosji, znieważona została armia rosyjska za jej oddanie tronowi, znajdują się tu także bardzo impertynenckie odzywki pod adresem Imperatora Mikołaja I, następującej treści: „Warszawa jedna twojej mocy się urąga, / Podnosi na cię rękę i koronę ściąga [...]”. Ten bezczelny zwrot znieważa nie tylko osobę Mikołaja I, ale i zwierzchnią władzę rosyjskich Panujących jako królów polskich. [...] Na str. 169 wydrukowano wiersz pod tytułem *Pieśń żołnierza*, w którym poeta w imieniu żołnierza polskiego wyraża pragnienie, aby leżeć w ziemi ojczystej i czekać na sygnał: „Wstawaj! Idźwa na Moskala!”. Ten wiersz podlega usunięciu [...] jako podburzający do powstania zbrojnego. Na str. 237 wydrukowano polski przekład ody Mickiewicza do Napoleona III z okazji zdobycia Bomarsundu. Jako wzbudzający nienawiść i lekceważenie dla rosyjskich Panujących wiersz ten należy usunąć [...].¹⁵

O dziwo, dwa z wymienionych utworów dopuszczono jednak kilkakrotnie do obiegu (także w edycjach warszawskich), z tym że wcześniej niektóre sformułowania zostały w nich wykropkowane. W *Śmierci pułkownika* w przedostatniej zwrotce, w wersji „Bo już Moskal był w tej okolicy”, pominięto słowo „Moskal”, a ostatnia zwrotka brzmiała:

Lecz ten wódz, choć w żołnierskiej odzieży,
Jakie piękne, dziewicze ma lica!
Jaką pierś!... Ach, to była dziewica

Wykropkowano zaś fragment:

To Litwinka, dziewica-bohater,
Wódz Powstańców – Emilija Plater!¹⁶

Natomiast z *Pieśni żołnierza* w tych samych wydaniach *Poezyi*, w ostatnich wersach czwartej i szóstej zwrotki, brzmiących odpowiednio: „Wstawaj! jedźwa na Moskala!” oraz „Wstawaj! pójdzwa na Moskala!” – usunięto sformułowanie „na Moskala”.¹⁷

3. *Dziady* część III. Jak już wspomniano, dramat ten w całości nie wszedł do obiegu do końca badanego okresu, a na publikację jego fragmentów zezwolono po raz

13 *Pisma* wyd. nowe zupełne, t.1-4 Lipsk 1876 (t.1 s.176-186); *Dzieła* wyd. zupełne przez dzieci autora dokonane, t.1-10 Paryż 1880 (t.1 s.204-212); *Dzieła* t.1-2 Lwów–Paryż–Kraków 1885 (t.1 s.212-213, 218-224, 236-237).

14 *Pisma* wyd. nowe, t.1-5 Lipsk 1897.

15 *Świat pod kontrolą* ... s.141.

16 *Poezye* wyd. nowe, t.1 Warszawa–Petersburg 1888 s.192; *Poezye* wyd. jubileuszowe, t.1 Warszawa 1898 s.242; *Poezye* wyd.2 t.2 Mikołów–Warszawa 1898 s.67.

17 Tamże, odpowiednio s.192-193, 243, 78.

pierwszy dopiero w tzw. wydaniu jubileuszowym *Poezyi*, jakie ukazało się nakładem oficyny Gebethnera i Wolffa w 1897 roku¹⁸. Skreślenia i przeróbki były jednak tak duże, że absolutnie nie dawały czytelnikowi szansy na dotarcie do sensu utworu. Cenzor zakwestionował bowiem nie tylko *Ustęp*, ale także około 46% właściwego tekstu dramatu. W całości dopuścił tylko scenę IX (*Noc dziadów*), ogromną większość sceny II (*Improwizacja*), III oraz *Prolog*, natomiast w scenie I wykreślił blisko 2/3 wszystkich wersów, a w scenach VIII (*Pan Senator*) i V (*Cela księdza Piotra*) – aż około 7/8. W ten sposób pozbawił czytelnika możliwości poznania m.in.: treści opowiadań młodych więźniów, widzenia Księdza Piotra, snu Senatora, znacznej części rozmów w salonie warszawskim, rozmów Nowosilcowa z Doktorem, Szambelanem, Bajkowem i Pelikanem, przebiegu wizyty pani Rollisonowej oraz najistotniejszych fragmentów balu u Senatora. Swe odniesienie do aktualnej sytuacji w kraju straciła także *Improwizacja*, choć usunął z niej zaledwie 7 wersów:

Teraz duszą jam w moją ojczyznę wcielony;
 Ciałem połknąłem jej duszę,
 Ja i ojczyzna to jedno. [...]
 Patrzę na ojczyznę biedną,
 Jak syn na ojca wplecionego w koło;
 Czuję całego cierpienia narodu,
 Jak matka czuje w łonie bole swego płodu

oraz z ostatniego wiersza: „Krzyknę, żeś Ty nie ojcem świata, ale ...” – końcowe „ale” i dopowiedzenie Diabła: „Carem!”. Cały dramat zresztą, na skutek rozlicznych zmian wprowadzonych do didaskaliów, toczy się w bliżej nieokreślonych realiach, a część występujących w nim postaci określana jest w sposób, który ma uniemożliwić ich pozaliteracką identyfikację. Na przykład: pozostała informacja, że *Prolog* (z którego usunięto tylko 14 wersów) toczy się „w Wilnie, przy ulicy Ostrobramskiej, w klasztorze ks. Bazylianów”, ale już usunięto, że „przerobionym na więzienie stanu” i w „celi więźnia”; wyraz „więzień” zastąpiono zresztą w tej scenie imieniem „Gustaw”. W scenie II cenzor wykreślił informację, że „straż z karabinami stoi opodal”, a zdanie: „Kilku więźniów młodych ze świecami wychodzi z cel swoich”, zamienił na: „kilku młodzieńców ze świecami wychodzi z cel swoich”. W scenie III, z której usunięto co prawda tylko 6 wersów, słowo „więzień” zastąpiono, nie wiadomo dlaczego, określeniem „Śasiad”, natomiast w scenie VI – Senatora nazwano „Śpiącym”. Wreszcie z informacji dotyczących sceny VIII pozostawiono tylko:

Słychać muzykę. Czas po obiedzie. Na lewo stół, gdzie grają w wista.
 U drzwi kilku lokajów nieruchomych. Słychać uderzenie piorunu.

Opuszczono zaś, że rzecz dzieje się:

[...] w Wilnie. – Sala przedpokojowa; na prawo drzwi do sali komisji śledczej, gdzie prowadzą więźniów i widać ogromne pliki papierów. – W głębi drzwi do pokojów Senatora. – U okna siedzi sekretarz nad papierami. – Nowosilcow pije kawę; koło niego Szambelan, Bajkow, Pelikan i jeden Doktor. – Warta.

Z wymienionych postaci nie skreślono zresztą tylko Pelikana, a Senatora dla odmiany przemianowano na „Gospodarza”.

W wydaniu warszawskim *Poezyi* z 1901 roku ingerencje były nieco mniejsze. Pozwolono na druk pewnych kwestii, które nie miały bezpośredniego odniesienia historycznego – np. pozostawiano ostatnie dwa wersy wypowiedzi Ducha kończącej *Prolog*:

Ludzie! Każdy z was mógłby samotny, więziony,
Myślą i wiarą zwałać i podźwigać trony!

czy drugą zwrotkę pieśni Konrada w scenie I:

I pieśń mówi: ja pójde wieczorem;
Naprzód braci rodaków gryźć muszę;
Komu tylko zapuszczę kły w duszę,
Ten, jak ja, musi zostać upiorem.¹⁹

4. Niewątpliwie w najbardziej skomplikowany sposób układały się cenzuralne losy *Pana Tadeusza*. Łącznie z wersjami zamieszczonymi w zbiorowych edycjach utworów Mickiewicza, analizowano poemat w urzędach kontroli 29 razy (choć nie zawsze w całości). Bezwzględnie zabroniono rozpowszechniania 6 wydań importowanych, ostatecznie na rynku znalazły się więc 23 edycje o różnym stopniu kompletności (w tym 13 wydrukowanych poza zaborem rosyjskim). Najpierw trafiło do rąk czytelników, pod koniec lat sześćdziesiątych – po wykreśleniu zakwestionowanych fragmentów – dwutomowe „wydanie 2. tanie”, opublikowane przez Ernsta Lambecka w Toruniu. Na pierwszą po powstaniu styczniowym edycję warszawską zezwolono dopiero w 1878 roku. Pełna wersja utworu znalazła się w księgarniach Królestwa Polskiego dwadzieścia lat później. Było to ozdobione 24 ilustracjami Michała E. Andriollego wydanie firmy Hermana Altenberga ze Lwowa.²⁰ Natomiast niewątpliwie najbardziej odbiegały od oryginału:

- pierwsze samodzielne edycje warszawskie (drugą z kolei, z 1888 r., opatrzone nawet uwagą: „wydanie skrócone”²¹)
- luksusowe, wielkoformatowe (w tzw. czwórce królewskiej) i ilustrowane wydanie Altenberga sprowadzane w zeszytach w latach 1881-1882

19 *Poezye nowe* wyd., t.2 Warszawa 1901 s.167,174.

20 *Pan Tadeusz czyli ostatni zajazd na Litwie. Historia szlachecka z 1811 i 1812 r. w dwunastu księgach wierszem* wyd. jubileuszowe, Lwów 1898. Tekst poematu był kompletny, ale w *Objaśnieniach* wydawca opuścił dwa fragmenty: w całości dotyczący tzw. żółtej księgi („Żółta Księga, od okładek tak nazwana, księga barbarzyńska praw wojennych rosyjskich. Nieraz w czasie pokoju, rząd ogłasza prowincye całe za będące w stanie wojny i na mocy żółtej księgi oddaje dowódcy wojskowemu zupełną władzę nad majątkami i życiem obywateli. Wiadomo, że od roku 1812 aż do rewolucji Litwa cała podlegała żółtej księdze, której exekutorem był wielki książę Carewicz”) oraz początek informacji na temat funkcji sędziego („Rząd Rosyjski nigdy w krajach zdobytych nie obala od razu praw i instytucji cywilnych, ale je powoli ukazami podkopuje i rościcza”).

21 Książka ukazała się mimo negatywnej opinii cenzora Michała Łagodowskiego, który uważał, „że wydawnictwo to, przeznaczone do czytania dla prostego ludu, dla tego celu jest niestosowne” (*Świat pod kontrolą... s.65*).

– tekst zamieszczony w trzecim tomie *Poezyi wydanych w setną rocznicę urodzin wieszczka (1798-1898)* przez Karola Miarkę w Mikołowie.

W pierwszym przypadku opuszczeń i przeróbek dokonano na polecenie cenzora; w trzecim – ze względu na popularny charakter edycji – liczne fragmenty także nakazał zamazać cenzor; natomiast w drugim, decyzję o opuszczeniu „wątpliwych” partii tekstu podjął sam wydawca, gdyż ryzyko całkowitego zniweczenia efektywnej szaty edytorskiej ingerencjami w postaci czarnych plam było jeszcze wówczas zbyt duże, by kierować do zaboru rosyjskiego pełną wersję poematu. W rezultacie książkę tę, podobnie zresztą jak np. tekst *Pana Tadeusza* zawarty w tomie czwartym *Pism* (wyd. nowe, Lipsk 1897), dopuszczono do obiegu w całości. O ile jednak na początku lat osiemdziesiątych konieczne okazało się pominięcie bądź skrócenie 17 fragmentów, o tyle pod koniec wieku – zaledwie 5 (w tym tylko 3 w tekście głównym). Owe trzy passusy, które do końca badanego okresu kwestionowała cenzura lub przezornie opuszczali niektórzy wydawcy zakordonowi, to:

- Wymiana zdań pomiędzy starym Maciejem i Kropicielem w księdze VII *Rada*

„[...] Panie Buchman, czy Bóg nam chciał cara narzucić,
Czy diabeł, ja z Waszecią nie będę się kłócić,
Panie Buchman, gadaj Waść, jakby cara zrucić”.

„Tu sęk, krzyknął Kropiciel; gdybym mógł podskoczyć
Do tronu i Kropidłem, plusk, raz cara zmoczyć,
To już by on nie wrócił, ni kijowskim traktem,
Ni mińskim, ni za żadnym Buchmana kontraktem;
Aniby go wskrzesili z mocy Bożej popi,
Ni z mocy Belzebuba – ten mi zuch, kto kropi”.

- Różnej długości fragmenty dialogu pomiędzy majorem Płutem i Sędzią w księdze IX *Bitwa*. W edycjach wcześniejszych cenzura wewnętrzna kwestionowała, a edytorzy zakordonowi pomijali aż 10-11 wersów:

„Co to za Żółta księga?” pan Sędzia zapytał.
„Księga, rzekł Major, lepsza niż wasze statuty,
A w niej pisze co słowo: stryczek, Sybir, knuty;
Księga ustaw wojennych, teraz w Litwie całej
Ogłoszonych; już pod stół wasze trybunały.
Podług ustaw wojennych za takową psotę
Pójdziecie już to najmniej, w sybirną robotę”.
„Apeluję, rzekł Sędzia, do gubernatora”.
„Apeluj, rzekł Płut, choćby do Imperatora.
Wiesz, że gdy Imperator zatwierdza ukazy,
Z łaski swej często karę powiększa dwa razy”.²²

Na przełomie wieków cenzorzy wykreślali już tylko 4 wersy: trzeci i trzy ostatnie.

22 Taki fragment zakwestionowano m.in. w przywoływanych już: *Poezyach* (nowe wyd., t.3. Warszawa-Petersburg 1888) oraz w luksusowym wydaniu *Pana Tadeusza* (Lwów 1882).

- Komentarz do słów Podkomorzego w księdze X *Emigracya. Jacek*:

Wiadomo, że kto z ruskim carem raz się zwadził,
Ten już z nim na tej ziemi nie zgodzi się szczerze
I musi albo bić się, albo gnić w Sybirze.²³

Natomiast nie wymagano już pominięcia lub przerobienia opowieści księdza Robaka o bitwie pod Austerlitz w księdze IV *Dyplomatyka i lowy*, która, jak pamiętamy, brzmi:

[...] Na przykład pod Austerlic: Francuzi tak stali
Z armatami, a na nich biegła ćma Moskali;
Cesarz patrzył i milczał; co Francuzi strzelą,
To Moskale pułkami jak trawa się ścielą,
Pułk za pułkiem cwałował i spadał z kulbaki;
Co pułk spadnie, to Cesarz zażyje tabaki;
Aż w końcu Aleksander, ze swoim braciszkiem
Konstantym i z niemieckim cesarzem Franciszkiem,
W nogi z pola; [...].

W edycjach dopuszczanych do obiegu w końcu lat siedemdziesiątych i na początku osiemdziesiątych fragment ten brzmiał następująco:

Ot naprzykład pod Jena: Francuzi tak stali
Z armatami, a na nich przeciwnik się wali.
Cesarz patrzył i milczał. Co Francuzi strzelą,
To Prusacy pułkami jak trawa się ścielą;
Pułk za pułkiem cwałował i spadał z kulbaki;
Co pułk spadnie, to Cesarz zażyje tabaki.
Aż w końcu, w nogi; [...].²⁴

Zmieniono więc miejsce bitwy, przeciwników, zabrakło też niektórych ważnych bohaterów zdarzenia.

Na koniec dwie uwagi o bardziej ogólnym charakterze.

Po pierwsze, restrykcyjność cenzury rosyjskiej wobec twórczości Mickiewicza, której wybrane przykłady przytoczyliśmy w tym szkicu, miała swoje granice. Widoczne jest to zarówno wtedy, kiedy porównamy wersje jego tekstów dopuszczone do obiegu w okresie popowstaniowym z zaaprobowanymi wcześniej, jak i wówczas, gdy zestawimy ingerencje w utwory poety z ingerencjami w dorobek innych pisarzy. Dobrą ilustracją pierwszej sytuacji jest *Konrad Wallenrod*.

23 Taki fragment usunięto w warszawskich edycjach *Poezyi* z lat 1888, 1897 i 1901; w lipskich *Pismach* z 1897 r. pominięto całą zwrotkę, natomiast w wydaniu warszawskim z 1878 r. i luksusowym lwowskim z 1882 r. – także następną.

24 *Pan Tadeusz* Warszawa 1878 s.107. Identycznego zabiegu dokonano w luksusowym wydaniu lwowskim z 1882 r.

W badanych latach nie zezwolono, co prawda, na rozpowszechnianie dwóch wydań tego poematu (jednego w popularnej serii Biblioteka Powszechna, Złoczów 1890; drugiego – opracowanego do użytku szkolnego – Brody 1902), ale liczne pozostałe edycje sprzedawano w całości. A przecież nawet w petersburskim pierwodruku z 1828 roku, znany z łagodności cenzor Bazyl Anastasewicz wykreślił wiersz: „Tyś niewolnik, jedyna broń niewolników – podstęp”. Natomiast gdy w 1857 roku próbowano wprowadzić na rynek ilustrowaną edycję paryską z 1851, zawierającą oprócz *Konrada Wallenroda* (bez cytowanego wersu) także *Grażynę*, cenzor Teodor Wołowski zażądał usunięcia 11 wierszy z *Pieśni Wajdeloty* (począwszy od „Gdybym był zdolny własne ognie przelać”) oraz z *Powieści Wajdeloty* wersu „Szczęścia w domu nie znalazł, bo go nie było w ojczyźnie”; ostatecznie zresztą edycja ta nie weszła do oficjalnego obiegu.²⁵ Omówienie drugiej sytuacji wymagałoby znacznie więcej miejsca. W skrócie: w utworach Mickiewicza pozostawiano – zwłaszcza do końca wieku – niektóre fragmenty odnoszące się do symboli (np. *Mazurka Dąbrowskiego*) i bohaterów narodowych (m.in. Tadeusza Kościuszki), pojęcia w rodzaju „ojczyzna”, „naród”, wzmianki o chlubnych lub tragicznych wydarzeniach z przeszłości (np. rzeź Pragi); nie ingerowano w sformułowania podatne na odczytania aluzyjne i aktualizacyjne; tolerowano też określenie „Moskal” itd., co w tekstach innych twórców raczej się nie zdarzało.²⁶ Natomiast poza granicą tolerancji – jak wynika z uzasadnień cenzorskich oraz cytowanych ustępów – do końca okresu znajdowało się przede wszystkim bezpośrednio atakowanie polityki rosyjskiej, wzywianie do walki i obrażanie Rosjan, a szczególnie cara.

Po wtóre, w drugiej połowie XIX wieku Mickiewicz, mimo ograniczeń cenzuralnych, był niewątpliwie najbardziej znanym i cenionym poetą polskim. W plebiscycie ogłoszonym w 1900 roku przez „Kurier Warszawski”, w którym wzięło udział „kilkuset uczonych, literatów i artystów polskich we wszystkich zaborach i za granicą”, zajął on w swej kategorii zdecydowanie pierwsze miejsce, gromadząc ponad 80% wszystkich głosów, a w składającym się z siedmiu utworów kanonie poetyckim znalazły się: *Pan Tadeusz* na miejscu pierwszym (z kilkakrotną przewagą), *Dziady* (właściwie *Wielka Improwizacja*) – na drugim oraz *Konrad Wallenrod* – na szóstym.²⁷ Ze względu na status osób biorących udział w sondażu, wyników tych nie można traktować jako bezpośredniego odzwierciedlenia opinii czytelników w Królestwie. Można jednak zasadnie stwierdzić, że działalność cenzury nie okazała się w pełni skuteczna, m.in. dzięki – o czym nie pisaliśmy – funkcjonowaniu obiegu nieoficjalnego.

25 T. Syga *Te księgi proste. Dzieje pierwszych polskich wydań książek Mickiewicza* Warszawa 1956 s.47, 208. W edycjach popowstaniowych zamiast wyrazu „podstęp” występowało słowo „zdrada”.

26 Por. J. Kostecki, M. Rowicka *Dozwoleno s iskluczenijem. Ingerencje rosyjskiej cenzury zagranicznej w latach 1869-1900* [w:] *Piśmiennictwo – systemy kontroli...* t.1 s.269-291.

27 J. Kostecki *Dziewiętnastowieczne piśmiennictwo polskie w ocenie środowisk opiniotwórczych końca ubiegłego stulecia* [w:] *Książka pokolenia. W kręgu lektur polskich doby postyczniowej* red. E. Paczoska i J. Sztachelska, Białystok 1994 s.186-199.

Summary

Janusz Kostecki, Małgorzata Rowicka *Russian Censorship towards Literary Output of Adam Mickiewicz in 1865-1904*

The article focuses on the Russian censorship policy towards the self-contained publications of Adam Mickiewicz's works published in Polish. It analyses decisions of the internal censorship, which investigated the projects of publications to appear in the Russian empire, as well as statements of the foreign censorship, which handled imported prints. The article discusses the methods used by publishers from outside the Kingdom of Poland, who adjusted the texts of the poet's writings to the requirements of the censorship in the Empire (e.g. by deleting certain passages). The paper shows how censorship strategies changed over the time and presents the methods of censoring the most important compositions of Mickiewicz, including: *Ballady i romanse* (*Ballads and Romances*), *Konrad Wallenrod*, *Dziady, cz. III* (*Forefathers' Eve, Part III*), and above all *Pan Tadeusz*.

Having made the observation that the restrictions of Russian censorship towards the poet's output lessened over the time and that in his works some passages relating to national symbols and heroes were not excised (as was usually the case with the texts of other writers), the authors stress that what went beyond the limit of tolerance remained to be direct attacks on the Russian policy towards Poles, appeals for rising in revolt and offending Russians, especially the tsar.

Jan Sandecki

Centralny katalog czasopism zagranicznych w latach 1932-1943

Rozwój nauki na początku XX wieku i związana z nim konieczność szybkiego ogłaszania wyników badań, a co za tym idzie, ich rozpowszechniania i wymiany, przyczyniły się do wzrostu roli czasopism w pracach badawczych. Kryzys ekonomiczny, jaki przeżywała Polska w latach dwudziestych, spowodował zredukowanie przez biblioteki prenumeraty naukowych czasopism zagranicznych o niemal 50%.¹ Sytuacja ta zaniepokoiła najwybitniejszych przedstawicieli środowiska bibliotekarskiego², a wśród nich Stefana Vrtela-Wierczyńskiego, w latach późniejszych dyrektora Biblioteki Narodowej³. Wierczyński, który z problematyką gromadzenia periodyków zetknął się już w początkowym okresie swojej pracy bibliotekarskiej, zajmując się w lwowskim Ossolineum kontrolą regularności ich wpływu, przywiązywał szczególną wagę do uzupełniania tej kategorii zbiorów. W swych publikacjach podkreślał, że „czasopisma łączą nas z nauką światową i ułatwiają dotrzymanie kroku innym narodom na polu nauki i kultury”⁴, a zerwanie tego kontaktu bardzo utrudni rozwój polskiej twórczości naukowej. Załamanie finansów bibliotek uniemożliwiając „planowe i racjonalne uzupełnianie księgozbiorów, a co najważniejsze, należyty i odpowiedni dobór czasopism”⁵, było poważnym zagrożeniem dla sprawności warsztatów pracy badawczej, jakimi są biblioteki. Wierczyński alarmował, że dalsze ograniczenie wpływu periodyków zagrozić może najżywotniejszym interesom nauki, powodując straty, których praktycznie nie da się już odrobić. Niezbędne stało się zatem znalezienie takiej metody postępowania, która umożliwiłaby racjonalne wykorzystanie niewielkich funduszy.

Na forum III Zjazdu Bibliotekarzy Polskich w Wilnie w 1932 roku Stefan Wierczyński przedstawił propozycję uporządkowania zbiorów czasopism zagranicz-

1 *Historia nauki polskiej* t.5 cz.1 Wrocław 1992.

2 Z. Gaca-Dąbrowska *Bibliotekarstwo II Rzeczypospolitej* Wrocław 1983.

3 S. Vrtel-Wierczyński (1886-1963) slawista, bibliotekarz i bibliograf; dyrektor Biblioteki Uniwersyteckiej w Poznaniu w latach 1927-1937 i 1948-1950, Biblioteki Narodowej w latach 1937-1940 i 1945-1947.

4 S. Vrtel-Wierczyński *Polityka biblioteczna w zakresie czasopism naukowych* „Przegląd Biblioteczny” 6, 1932 s.128.

5 Tenże *Zagadnienie czasopism w naszych bibliotekach uniwersyteckich* „Nauka Polska” 16, 1932 s.18. Obawy zgłaszane przez Wierczyńskiego dotyczyły tylko periodyków zagranicznych; czasopisma polskie napływały jako egzemplarz obowiązkowy.

nych w bibliotekach polskich.⁶ Za skuteczne rozwiązanie uznał prowadzenie takiej polityki, której celem powinno być przede wszystkim uzupełnienie braków, wymiana dubletów między bibliotekami krajowymi i prowadzenie wymiany z zagranicą. Jednakże, aby zrealizować ten program, trzeba było najpierw dysponować precyzyjnymi wiadomościami o periodykach zagranicznych w Polsce⁷, a więc przygotować katalog, który „w każdej chwili mógłby udzielić wyczerpujących informacji”⁸ o określonym czasopiśmie. Stefan Wierczyński, kierowany chęcią jak najszybszego rozwiązania powyższych kwestii, zadeklarował podjęcie takich prac w Bibliotece Uniwersyteckiej w Poznaniu. W wyniku jego wystąpienia, do współdziałania w tworzeniu katalogu zgłosiły się wszystkie biblioteki uniwersyteckie, Biblioteka Narodowa i lwowskie Ossolineum. Opiekę merytoryczną oraz organizacyjną nad całością prac sprawowała redakcja centralna, która mieściła się w Poznaniu. Kierujący nią osobiście Stefan Wierczyński opracował niezbędne instrukcje metodyczne⁹. Ponownie zwrócił uwagę na znaczenie czasopism zagranicznych i potrzebę szczególnej o nie dbałości, pisząc:

[...] skromne i niewystarczające uposażenie bibliotek wymaga, aby polityka prenumeraty czasopism była planowa, racjonalna i oszczędna.¹⁰

Powtórzył, że bez stworzenia katalogu niemożliwe będzie prowadzenie efektywnej współpracy w tym zakresie między poszczególnymi bibliotekami.

W *Instrukcji dotyczącej opracowania katalogu* sformułowane zostały zarówno jego cele – „służy celom naukowym”, jak i jego zasięg formalny i chronologiczny – „obejmuje cały zbiór czasopism i wydawnictw ciągłych zagranicznych wg stanu z 31 grudnia 1932 r.” Poza spisem pozostawały czasopisma polskie lub Polski dotyczące, które wychodziły za granicą, wydawnictwa seryjne zwarte, a także periodyki, które nie miały charakteru naukowego (rozrywkowe, handlowe, reklamowe). Opis katalogowy uwzględniał następujące elementy: tytuł i dodatki do tytułu, częstotliwość ukazywania się, imię i nazwisko redaktora czasopisma, miejsce wydania oraz „wyszczególnienie zasobów i stanu posiadania biblioteki, z zaznaczeniem ewentualnych braków”. *Instrukcja* normowała też zasady pisowni i opatrzona została jedenastoma przykładami; przyjęte w niej rozwiązania spotkały się z pozytywną oceną Władysława Pocięchy na łamach „Przeglądu Bibliotecznego”¹¹.

W sferze organizacyjnej zabiegał Wierczyński, z powodzeniem, o uzyskanie z Funduszu Kultury Narodowej dofinansowania prac nad katalogiem. W liście z 16 września 1932 roku, skierowanym do dyrektora Funduszu podkreślił, że „przyrzecze-

6 Tenże *Polityka biblioteczna ...* s.129.

7 Opracowania Centralnego katalogu czasopism polskich podjęła się Biblioteka Jagiellońska.

8 S. Vrtel-Wierczyński *Polityka biblioteczna ...* s.130.

9 Tenże *Instrukcja dotycząca opracowania katalogu czasopism i wydawnictw ciągłych zagranicznych znajdujących się w bibliotekach Rzeczypospolitej Polskiej* Poznań 1932.

10 Tamże, s.5.

11 W. Pocięcha [rec.] *Instrukcja dotycząca opracowania katalogu czasopism i wydawnictw ciągłych zagranicznych znajdujących się w bibliotekach Rzeczypospolitej Polskiej* „Przegląd Biblioteczny” 6, 1936.

nie udzielenia pomocy w opracowaniu i ogłoszeniu katalogu stawia całą sprawę na gruncie realnym”.¹² W piśmie tym mowa jest o zasiłku w wysokości kilku tysięcy złotych rocznie.¹³

Ze względów organizacyjnych terytorium kraju podzielono na pięć okręgów bibliotecznych. Na ich czele stały biblioteki uniwersyteckie w Krakowie, Lwowie, Warszawie, Poznaniu i Wilnie, które koordynowały akcję na swoim terenie, włączając do niej biblioteki zakładowe swoich uczelni, biblioteki publiczne oraz niektóre prywatne. Biblioteki okręgowe dokonywały wstępnej kontroli materiału napływającego z tych placówek, a po zweryfikowaniu wysyłały go do redakcji centralnej w Poznaniu.

Pierwotny termin zakończenia zbierania materiałów wyznaczono na 30 czerwca 1933 roku, ponieważ jednak w większości bibliotek zbiory czasopism nie były w ogóle opracowane, lub skatalogowano je tylko częściowo a przy tym często błędnie, termin ten został przesunięty prawie o rok. Ostatecznie wstępne zbieranie materiałów zakończono w drugiej połowie 1934 roku, uzyskując około 100 tys. kart.¹⁴ Przyjęto procedurę, która stanowiła, że materiał dostarczany przez współpracujące biblioteki będzie uszeregowany alfabetycznie, zgodnie z polskimi przepisami. Następnie, po zweryfikowaniu i ujednoczeniu opisów, utworzone zostaną karty analityczne, a na ich podstawie – syntetyczne, zawierające pełny opis katalogowy czasopisma, wraz z sigłami bibliotek.¹⁵

Wybrane opisy syntetyczne wydrukowano jako wersję wstępną w 1935 roku i rozesłano do współpracujących księżnic. Już ta próbna strona świadczyła o wysokim poziomie edytorskim planowanego wydawnictwa: materiał został uszeregowany w kolejności alfabetycznej tytułów czasopism, a czytelne rozmieszczenie wszystkich elementów opisu i zróżnicowana czcionka podnosiły wartość informacyjną publikacji; dodatkowy atut stanowiło racjonalne wykorzystanie miejsca – było ono efektem „ekonomizacji druku”, na co prof. Wierczyński zwracał uwagę Marianowi Łodyńskiemu w czasie opracowywania przez niego *Centralnego katalogu zbiorów kartograficznych w Polsce*.¹⁶

Ponieważ katalog czasopism zagranicznych obejmował tylko materiały do 1932 roku, Stefan Wierczyński przewidując potrzebę kontynuacji napisał:

Poczynając od 1933 r. należy prowadzić stałe wykazy wszelkich zmian w zasobach bibliotek, aby katalog systematycznie uzupełniać.¹⁷

12 Archiwum PAN Oddział w Poznaniu, Materiały S. Vrtela-Wierczyńskiego, teka 34C, k.143. Dyrektorem Funduszu był wtedy dr Stanisław Michalski.

13 Szczegółowych kwot nie udało się ustalić, gdyż we wszystkich sprawozdaniach Biblioteki Uniwersyteckiej w Poznaniu zawarte one były w rubryce „Zasiłki różne m.in. FKN”. Podobnie nie można określić zakresu finansowania katalogu po przeniesieniu go do BN.

14 Archiwum Biblioteki Uniwersyteckiej w Poznaniu [dalej: ABUP], teka 112, Ogólny pogląd na działalność Biblioteki Uniwersyteckiej w latach 1927-1937, k.88.

15 S. Vrtel-Wierczyński *Instrukcja dotycząca opracowania kart syntetycznych* Poznań 1935 maszyn.

16 BN, Zakł. Rękop., sygn. akc. 10 125, Korespondencja S. Vrtela-Wierczyńskiego z M. Łodyńskim, list nr 61 z dn. 10 I 1961 r.

17 S. Vrtel-Wierczyński *Instrukcja dotycząca opracowania katalogu czasopism...* s.9.

W rozpoczętych w 1937 roku pracach wykorzystano już istniejące struktury organizacyjne. *Novum* stanowiło to, że Biblioteka Narodowa i Biblioteka Ossolińskich we Lwowie nadsyłały materiały nie do redakcji okręgowych, lecz wprost do redakcji centralnej w Poznaniu.¹⁸

W pracach nad kontynuacją katalogu zastosowano oryginalne metody rejestrowania zmian w zbiorach czasopism: biblioteki uczestniczące w zbieraniu materiałów zobowiązano do stosowania trzech rodzajów kart katalogowych i dwóch rodzajów ksiąg inwentarzowych – osobnej dla czasopism nowych i wznowionych oraz osobnej dla tzw. czasopism zawieszonych, czyli tych, które biblioteka przestała otrzymywać. Schemat pierwszej księgi obejmował rubryki: data wpływu, tytuł czasopisma, miejsce wydania, numer rocznika, sygnatura lub numer inwentarzowy, oraz rubrykę uwag; w drugiej księdze uwzględniono datę ostatniego wpływu, tytuł czasopisma, miejsce wydania, sygnaturę lub numer inwentarza. Karty katalogowe dotyczyły opisów czasopism zaprenumerowanych po raz pierwszy (wzór A), zawieszonych (wzór B) oraz uzupełnień (wzór C). Na karcie wzoru A znajdowały się następujące elementy opisu: tytuł czasopisma, miejsce wydania, numer pierwszego otrzymanego rocznika lub zeszytu oraz rok wydania. Karta zaopatrzona miała być w sigla bibliotek oraz sygnatury. Karty wzoru B i C zawierały te same podstawowe elementy opisu, różniły się natomiast nazwami pól dotyczącymi ostatniego otrzymanego numeru czasopisma lub sprostowań i uzupełnień. Aby zunifikować i przyspieszyć prace, wydrukowano gotowe strony inwentarzy według dwóch schematów i karty katalogowe w trzech wzorach; stworzenie poprawnego opisu katalogowego wymagało tylko wypełnienia odpowiednich rubryk.

Wprowadzenie do kontynuacji mniej szczegółowego opisu niż ten, który zastosowano w części głównej katalogu było rozwiązaniem zaplanowanym, gdyż jak pisał Jan Miśkowiak: „Organizację kontynuacji starano się jak najbardziej uprościć”¹⁹. Przyjęto, że w wydrukowanym katalogu nie będą podawane pełne opisy czasopism rejestrowanych uprzednio, jeśli nie zaszły w nich żadne zmiany – zamieszczony miał być tylko ich tytuł z odpowiednim oznaczeniem ciągłości tej części kolekcji.

Przygotowywanie katalogu czasopism, a co za tym idzie konieczność przeglądania tej części zbiorów bibliotek, przyczyniło się do uporządkowania gromadzonych periodyków. Sprawa ta znalazła formalno-prawne rozwiązanie w wydanym przez Ministerstwo Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego zarządzeniu *O scalaniu czasopism cząstkowych w bibliotekach*, gdzie postanowiono, że:

Scalanie uskutecznia się osobno w zakresie czasopism polskich i osobno w zakresie czasopism zagranicznych [...]. Akcję w drugim przypadku prowadzi redakcja Centralnego Katalogu Czasopism Zagranicznych.²⁰

18 Tenże *Instrukcja dotycząca kontynuacji Centralnego Katalogu Czasopism Zagranicznych* Poznań 1935, §8.

19 J. Miśkowiak *Centralny Katalog Czasopism Zagranicznych* „Przegląd Biblioteczny” 9, 1935 s.147.

20 Dziennik Urzędowy Ministerstwa Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego 1936 nr4 §III p.4.

Prace nad katalogiem, będącym też formą bibliografii czasopism zagranicznych w Polsce, dały możliwość dokonania ciekawych obserwacji. Okazało się bowiem, iż:

W zbiorach naszych rzadko brak jakiegoś starszego rocznika. [...] Wszystkie prawie najstarsze periodyki znajdują się w Bibliotece Czartoryskich i Bibliotece im. Ossolińskich we Lwowie.²¹

W przygotowaniu centralnego katalogu czasopism zagranicznych Stefan Wierczyński wykorzystał swoje wcześniejsze przemyślenia i doświadczenia. Już w 1928 roku pisał:

Biblioteka Uniwersytecka w Poznaniu przystąpiła do opracowania Centralnego Katalogu Bibliotek Seminaryjnych i Zakładowych Uniwersytetu Poznańskiego. Okazał się on niezbędny dla unormowania współpracy, a zwłaszcza polityki zakupów.²²

Aby przyspieszyć prace i zunifikować ich metody, Wierczyński zorganizował specjalny kurs katalogowania, który w 1929 roku prowadził Adam Łysakowski.²³ Katalog obejmował opisy około 100 tys. dzieł; karty katalogowe, które oprócz ujednoczonego opisu zawierały sigła bibliotek, szeregowane były wg instrukcji pruskiej.²⁴ Na rolę, jaką spełniał ten katalog, wskazywał prof. Wierczyński w 1937 roku, omawiając pracę komisji bibliotecznych, działających we wszystkich szkołach wyższych. Stwierdził, że do ustalania profilu gromadzenia „służyc mają organizowane przez biblioteki główne katalogi bibliotek seminaryjnych i zakładowych”²⁵; ponadto zwrócił uwagę, że istnienie takiego katalogu w Uniwersytecie Poznańskim daje wszystkim wydziałom możliwość czynnego wpływania na politykę zakupów, a tym samym kształtowania księgozbiorów odpowiadających ich potrzebom.

Stefan Wierczyński był również twórcą katalogu czasopism gromadzonych w bibliotekach poznańskich, który, jak pisał we wstępie, „uwzględnia zbiory 83 zakładów uniwersytetu, 15 bibliotek poznańskich i Biblioteki Kórnickiej”²⁶. Opisane zostały kolekcje m.in. Biblioteki Raczyńskich, Wyższej Szkoły Handlowej, Muzeum Wielkopolskiego, a także Dowództwa Okręgu Korpusu nr VII. Zebrany materiał porównywano z zasobami Biblioteki Uniwersyteckiej i w razie potrzeby uzupełniano opisy katalogowe. W rezultacie katalog rejestrował czasopisma i wydawnictwa ciągle o charakterze naukowym oraz 22 ważniejsze dzienniki, w sumie 2210 tytułów, i dzielił się na dwie części: alfabetyczną i systematyczną. Szczegółowe opisy czasopism znajdowały się w części alfabetycznej, uporządkowa-

21 J. Miśkowiak *dz. cyt.* s.146.

22 S. Vrtel-Wierczyński *Centralny Katalog Bibliotek Seminaryjnych i Zakładowych Uniwersytetu Poznańskiego*, „Przegląd Biblioteczny” 2, 1928 s.327.

23 ABUP, *Ogólny pogląd...* k.47.

24 S. Vrtel-Wierczyński *Centralny Katalog Bibliotek ...* s.327.

25 Tenże *O organizację polityki zakupów książkowych w bibliotekach uniwersyteckich*, „Przegląd Biblioteczny” 11, 1937 s.82.

26 *Centralny Katalog Czasopism i Wydawnictw Ciągłych znajdujących się w bibliotekach poznańskich* Poznań 1930 s.3.

nej wg instrukcji pruskiej, jednakże z zachowaniem polskich znaków diakrytycznych. Obok tytułu podano numer rocznika lub tomu i, co charakterystyczne, rok, od którego czasopismo znajduje się w Poznaniu. Część systematyczna, pełniąca jednocześnie funkcję indeksu, objęła 22 działy, w których tytuły uszeregowano również alfabetycznie.

Opracowanie typograficzne, zastosowanie czytelnych skrótów, odpowiednie rozmieszczenie wszystkich elementów opisu, przy racjonalnym wykorzystaniu miejsca, powodowały, że posługiwanie się *Centralnym Katalogiem Czasopism i Wydawnictw Ciągłych znajdujących się w bibliotekach poznańskich* nie nastroczało żadnych trudności. Jego zalety dostrzegł Wacław Borowy²⁷, podkreślając z uznaniem, iż katalog jest przykładem „świetnie zainicjowanej i sprawnie przeprowadzonej akcji zespołowej [...], a indeks systematyczny jest wzorem przejrzystości”. Autor zaakcentował też dodatkową korzyść wynikającą z opracowania tego katalogu, a mianowicie uporządkowanie zbiorów czasopism w bibliotekach, których zasoby zostały w nim uwzględnione. Było to jeszcze jedno osiągnięcie inicjatora tej pracy, tym cenniejsze, że dotyczyło „wysunięcia na plan pierwszy katalogu czasopism, w tej bowiem dziedzinie porozumienie jest najważniejsze”²⁸. Za niewygodne uznał natomiast Borowy połączenie w jednym ciągu opisów czasopism i wydawnictw ciągłych – jego zdaniem powinny one być szeregowane osobno.

Objęcie przez prof. Stefana Wierczyńskiego w 1937 roku stanowiska dyrektora Biblioteki Narodowej spowodowało przeniesienie centralnego katalogu czasopism zagranicznych z Poznania do Warszawy. W lutym 1938 roku przesłano tu pierwszą partię materiału, zawierającą opisy czasopism na literę „L”, a 1 marca przystąpiono do prac nad katalogiem, które pod kierunkiem Wierczyńskiego prowadził Ksawery Świerkowski.²⁹ Z polecenia Profesora, Świerkowski przebywał na tygodniowym szkoleniu w Poznaniu, gdzie zapoznawał się z metodyką i techniką pracy. Po jego powrocie rozpoczęto systematyczne przekazywanie materiałów do Biblioteki Narodowej, które jednak nie zakończyło się przed wybuchem wojny.

Decyzja Stefana Wierczyńskiego o przeniesieniu katalogu wzbudziła protesty części bibliotekarzy i pracowników naukowych Uniwersytetu Poznańskiego; echa tych opinii odnajdujemy w korespondencji między prof. Wierczyńskim a jego tymczasowym następcą na stanowisku dyrektora Biblioteki Uniwersyteckiej, prof. Jerzym Bossowskim.³⁰ W liście z 4 lipca 1938 roku Wierczyński pisał:

27 W. Borowy [rec.] *Centralny Katalog Czasopism i Wydawnictw Ciągłych znajdujących się w bibliotekach poznańskich* „Przegląd Biblioteczny” 4, 1930 s.348.

28 Tamże, s.346.

29 „Sprawozdanie Biblioteki Narodowej Józefa Piłsudskiego w Warszawie” R.1, 1937-1938 s.25.

30 ABUP, teka 3, Akta osobowe, k.123. Prof. Bossowski pełnił też przejściowo funkcję kuratora biblioteki, do czasu objęcia jej dyrektury przez Aleksandra Birkenmajera.

[...] co do istoty rzeczy, między Biblioteką Uniwersytecką a Biblioteką Narodową istniała zgodność poglądów. Różnica zdań wynikała przy ustalaniu sposobu przeniesienia Centralnego Katalogu.³¹

W dalszej części listu utrzymywał, że naturalnym miejscem, w którym powinno być kontynuowane tak duże przedsięwzięcie jest właśnie Biblioteka Narodowa, gdzie katalog należy przenieść jak najszybciej, bowiem dalsze pozostawianie go w Poznaniu powoduje narastanie zaległości. Do zaognienia sytuacji przyczyniło się zapewne drugie pismo Wierczyńskiego z 8 października 1938 roku³², w którym proponował on Bossowskiemu, aby podniósł stawki wynagrodzenia pracownikom zatrudnionym dodatkowo przy katalogu. Oburzony Bossowski odmówił w uszczypliwym tonie, powołując się na doskonale znaną Wierczyńskiemu trudną sytuację finansową Biblioteki Uniwersyteckiej.³³

Ze „Sprawozdania Biblioteki Narodowej”³⁴ dowiadujemy się, że do 31 marca 1939 roku sprowadzono materiał analityczny dotyczący czasopism, których tytuły rozpoczynały się od liter: „B–C”, „F”, „H”, „I”, „K”, „M–Z”, i materiał syntetyczny dotyczący tytułów rozpoczynających się od liter: „B–C”, „F–I”, oraz opracowano, na podstawie 3960 kart analitycznych, 1735 kart syntetycznych. Natomiast 11 czerwca 1938 roku sprowadzono wszystkie karty zawierające opisy kontynuacji katalogu; stan tej kartoteki w dniu 31 marca 1939 roku wynosił około 6 tys. kart.

Nie udało się ustalić precyzyjnie losów centralnego katalogu czasopism zagranicznych po wybuchu wojny. W „Sprawozdaniu za czas od 29 lipca 1940 r. do 31 lipca 1942 r.” Józef Grycz nie zamieszcza o nim żadnej informacji³⁵, tymczasem z zapisków w kalendarium osobistym Stefana Wierczyńskiego z okresu wojny³⁶ wiadomo, że Profesor interesował się postęпами prac po odsunięciu go 1 lutego 1940 roku od kierowania Biblioteką Narodową. Pierwszą wzmiankę o katalogu odnajdujemy pod datą 31 maja 1940 roku, jednakże ze względu na zastosowane skróty i uszkodzenia papieru, niemożliwe jest odtworzenie całego zapisu. Z odczytanych fragmentów wynika, że któraś część („2”) jest opracowywana. Następna informacja znajduje się pod datą 25 lipca, kiedy to, podczas pamiętnego wizytowania Biblioteki Narodowej przez Gustava Abba (szefa Głównego Zarządu Bibliotek w Generalnym Gubernatorstwie), prof. Wierczyński prezentował mu fragment katalogu, a w swoim

31 Tamże, k.125.

32 Tamże, k.nlb.

33 Stwierdził przy tym, że zmuszony był zawiesić edycję „Biuletynu Bibliotecznego”, gdyż „ze strony niektórych zakładów naukowych wyrażano wątpliwości, czy wydawanie go było i jest celowe” (ABUP, teka 3, k.nlb.). „Biuletyn Biblioteczny”, stworzony przez S. Wierczyńskiego w 1927 r., był odbijanym na powielaczu, w liczbie 250 egz. *in quattro*, spisem nowych nabytków biblioteki. Po powrocie do Poznania w 1948 r. Profesor niezwłocznie wznowił jego wydawanie.

34 „Sprawozdanie Biblioteki Narodowej Józefa Piłsudskiego w Warszawie” R.II, 1938-1939”, maszyn., s.94.

35 BN, Zakł. Rękop., sygn. akc. 14924/1, k.nlb.

36 Rękopis, własność dr Zofii Grodeckiej.

kalendarium zanotował: „Centralny Katalog Czasopism Zagranicznych – pokaz kartoteki analitycznej i syntetycznej”.

Z dalszych zapisków (27 VIII i 10 IX 1940) wynika, że Profesor prowadził samodzielnie prace nad częścią kartotek syntetycznych u siebie w mieszkaniu, natomiast w piśmie z 25 września 1940 roku zwrócił się do Wilhelma Wittego (kierownika Referatu Bibliotek Naukowych w Wydziale Nauki i Nauczania w Urzędzie Szefa Dystryktu) z prośbą o umożliwienie mu kontynuowania tego przedsięwzięcia w domu³⁷. W kalendarium pod datą 26 września 1940 roku czytamy: „Doręczenie p. Gryczowi pisma w sprawie mojej pracy nad Centralnym Katalogiem Czasopism Zagranicznych. Zaniósł woźny Urzędu Statystycznego”³⁸. Odpowiedź odmowną, podpisaną przez Wittego, datowaną 30 września 1940 roku³⁹ otrzymał Wierczyński dopiero cztery dni później, co krótko skwitował w kalendarium: „Pismo od dr Wittego w sprawie centralnego Katalogu Czasopism Zagranicznych”, a 8 października zapisał: „Zwrot do Biblioteki Narodowej na ręce p. Grycza kartoteki Centralnego Katalogu Czasopism – I pudło, litera A”.

Kolejna wzmianka o katalogu pojawiła się dopiero 5 listopada 1940 roku, kiedy to Profesor zanotował:

W Bibliotece Narodowej przy ul. Rakowieckiej [...]. Za zgodą dr. Wittego rozpocząłem prace przy Centralnym Katalogu Czasopism Zagranicznych [...]. Będę przychodził raz albo dwa razy w tygodniu między 4 a 6 po południu, celem dokonania rewizji materiału syntetycznego.

A zatem, wobec niemożności wykonywania tej pracy w domu prof. Wierczyński, po namyśle, zdecydował się na dalsze prowadzenie jej w Bibliotece Narodowej. Weryfikację katalogu rozpoczął od rewizji kartotek syntetycznych na literę „A”, nie stwierdzając braków. Zajęcia te kontynuował 7 i 21 listopada 1940 roku, natomiast 22 listopada otrzymał wiadomość od Józefa Grycza, że do pomocy przydzielony mu będzie dr Józef Krampera, wolontariusz w BN, członek przedwojennej redakcji katalogu. Jednakże samodzielnie pracował prof. Wierczyński jeszcze 28 listopada i 3 grudnia, a obecność Krampery odnotowana jest w kalendarium dopiero pod datą 12 grudnia.

W dniu 9 stycznia 1941 roku Wierczyński zwrócił się telefonicznie do Grycza z prośbą o sprowadzenie z Poznania reszty materiałów niezbędnych do opracowywania katalogu, nie precyzując w zapiskach, czego brakuje. Grycz nie odmówił, zastrzegł jednak, że musi tę sprawę uzgodnić z Wittem. Między 16 stycznia a 13 maja 1941 roku prof. Wierczyński przychodził regularnie do Biblioteki Narodowej i prowadził prace, w których pomagał mu okresowo Krampera.

Od 14 maja 1941 roku aż do 28 marca 1943 roku w kalendarium nie pojawia się już żadna informacja o centralnym katalogu czasopism zagranicznych, co może

37 Archiwum PAN Oddział w Poznaniu, teka 133b, k.59.

38 W tym czasie prof. Wierczyński zatrudniony był formalnie w Wydziale Statystycznym Zarządu Miejskiego w Warszawie.

39 Archiwum PAN Oddział w Poznaniu, teka 133b, k.60.

sugerować, że jego opracowywanie zostało przerwane, z przyczyn, których nie udało się wyjaśnić. Nieco światła na tę sprawę rzuca notatka z 29 marca 1943 roku:

Właśnie nadeszły materiały Centralnego Katalogu Czasopism Zagranicznych (reszta) z Poznania. Nareszcie! Po trzech latach starań materiały te nadeszły do Warszawy. Ale dobrze, że są, bo w ten sposób całość jest w komplecie.

Nie udało się ustalić, co sprowadzono do Warszawy, można zakładać, iż były to fragmenty na tyle ważne, że ich brak uniemożliwił kontynuowanie rozpoczętych prac. Następną notatkę dotyczącą katalogu odnajdujemy dopiero pod datą 12 lipca 1943 roku, jednakże nie wyjaśnia ona całej sytuacji, czytamy bowiem:

Dr Krampera był w Bibliotece Narodowej, aby na moją prośbę obejrzeć materiały Centralnego Katalogu Czasopism Zagranicznych, które nadeszły z Poznania, jako uzupełnienie materiałów znajdujących się w Warszawie. Dr Krampera spisał wszystko, co nadeszło z Poznania i przedłożył ...

Urwana strona przerywa zapis, który jest ostatnią wzmianką na ten temat.

Centralny katalog czasopism zagranicznych przetrwał wojnę i był wykorzystywany w Bibliotece Narodowej. Pisały o tym w 1957 roku Janina Czerniatowicz i Janina Gruszecka:

Zgromadzone materiały ocalały i są przechowywane w BN, gdzie pomimo tego, że zniszczenia wojenne w dużej mierze ten katalog zdezaktualizowały, oddaje on znaczne usługi w pracy informacyjnej, gdyż stosunkowo mało ucierpiały zbiory takich bibliotek, jak Jagiellońska, Uniwersytecka w Warszawie i Poznaniu.⁴⁰

Informacji o katalogu nie zamieszcza nigdzie, tak skrupulatny zazwyczaj, prof. Wierczyński. Można więc przypuszczać, że sprawy bieżące, związane z powojenną odbudową substancji i zbiorów BN, uniemożliwiły mu powrót do rozpoczętego przedsięwzięcia. Pewne jest, że dzieło Stefana Vrtela-Wierczyńskiego stało się koncepcyjnym zaczątkiem istniejących współcześnie katalogów centralnych.

Summary

Jan Sandecki *Central Catalogue of Foreign Periodicals in 1932-1943*

The article concentrates not only on the Central Catalogue of Foreign Periodicals in Polish libraries, but also on its originator Stefan Vrtel-Wierczyński, director of the University Library in Poznań (in 1927-1937 and 1948-1950), and of the National Library in Warsaw (in 1937-1940 and 1945-1947). Wierczyński came up with the idea

40 J. Czerniatowicz, J. Gruszecka *Centralne katalogi* „Biuletyn Instytutu Bibliograficznego” 5, 1957 nr3 s.134.

of creating such a catalogue in 1932, during the 3rd Convention of Polish Librarians. Next, he prepared necessary instructions, as well as managed and oversaw the whole project.

The author outlines the organizational and functional principles of work on the catalogue, both as regards its first version (including materials up to 1932) as well as its continuation. Among the issues described we find: methods of data registration, catalogue description, and principles of registering changes in the collections of periodicals. The author also discusses the process of transferring the catalogue from Poznań to the National Library in Warsaw, and the established facts concerning Wierczyński's work on the catalogue during the German occupation (up to 1943).

Andrzej Zieliński

Książka polska we Włoszech

Repertuar wydawniczy Drugiego Korpusu i oficyn z jego orbity, 1944-1947

Wybór wymienionego w tytule tematu jako przedmiotu poniższych rozważań nie wydaje się na tyle oczywisty, by nie wymagał kilku słów uzasadnienia. Otóż, emigracyjnej książce polskiej w czasie II wojny światowej i tuż po jej zakończeniu poświęcono wprawdzie pewną liczbę publikacji, jednak miejsce, jakie zajmuje w nich epizod włoski, a także ocena jego roli w obiegu kultury polskiej lat 1944-1947 wprawiają zwykle w stan informacyjnego niedosytu. O Drugim Polskim Korpusie, naszej najliczniejszej po klęsce wrześniowej formacji zbrojnej też napisano wiele, tyle że koncentrowano uwagę na operacyjnej i taktycznej stronie poczynań militarnych armii gen. Andersa, wyraźnie zaniedbując prowadzoną przez nią działalność kulturalno-wydawniczą. W tej sytuacji, mimo należytego uwzględnienia w bibliografiach¹, wielowarstwowy dorobek żywiłowej akcji edytorskiej 2. Korpusu, którym pragnę się tu zająć, wciąż pozostaje zjawiskiem raczej niedostatecznie rozpoznany. A przecież dysponowanie własnymi strukturami drukarskimi, jak również zapał i żarliwość utalentowanego zespołu pracowników oświatowych, dziennikarzy, pisarzy i grafików sprawiły, że obok dokonań militarnych Korpus zapisał także odrębny rozdział najnowszych dziejów polskiej książki – zbyt doniosły dla kształtowania się kulturalnej świadomości emigracji, by dał się skwitować jedynie ciepłymi akcentami wspomnieniowymi.

Publikacje Korpusu, podkreślające znaczenie wolnego słowa w walce z systemem totalitarnym, a uznawane niegdyś przez Mołotowa za część „wystąpień antysowieckich i antypolskich Andersa zagrażających pokojowi świata [!]”² rozpatrywane tu będą jako zbiór tekstów wzajemnie się dopełniających; artykuły publicystyczne czy modlitewniki żołnierskie, tłumaczące to samo doświadczenie wojny i politycznej emigracji, okażą się

1 J. Oktawiec *Bibliografia wydawnictw szkolnych w Palestynie i we Włoszech*, 8 V 1942–7 V 1946 Bari 1946; J. Bielatowicz *Bibliografia druków polskich we Włoszech*, 1 IX 1939–1 IX 1945 Rzym 1946; Maria e Marina Bersano Beegey *La Polonia in Italia. Saggio bibliografico 1799-1948* Torino 1949; *Bibliography of Books in Polish or Relating to Poland Published Outside Poland Since September 1st 1939* compiled by J. Zabielska, vol.1-3 London 1953-1966; *Literatura polska na obczyźnie, 1940-1960* pod red. T. Terleckiego, t.1-2 London 1964; J. Czachowska, M. K. Maciejewska, T. Tyszkiewicz *Literatura polska i teatr w latach II wojny światowej. Bibliografia* t.1-3 Wrocław 1983-1986.

2 Tak przynajmniej, na początku lutego 1946, referował zarzut minister Wincenty Rzymowski w rozmowie z ambasadorem Włoch w Warszawie, zob. E. Reale *Raporty. Polska 1945-1946* Warszawa 1991 s.171.

drukami nie mniej ważnymi od wierszy czy powieści. Jednakże przedstawienie pełnego obrazu wydawnictw „włoskich” z okresu 1944-1947, a zwłaszcza ich ocena, przekraczają ramy poniższych uwag, które ograniczone do wrywkowego doboru nazwisk i tytułów, mogą być co najwyżej próbą uporządkowania zjawiska, a tym samym przyczynkiem do nienapisanej jeszcze historii kultury 2. Korpusu.

O tym, że instytucje kulturalne, wśród nich wydawnictwa, powstawały we wszystkich skupiskach uchodźstwa i emigracji wojennej, rozsianych wzdłuż dalekich szlaków tułaczki ludności polskiej – przypominać nie trzeba. Warto jedynie odróżnić ośrodki wydawnicze, które miały charakter stały (w Wielkiej Brytanii, w ZSRR), od tych, które przemierzały z jednostkami wojska długą drogę przez Bliski Wschód i Afrykę i zimą 1943-1944 roku dotarły do Włoch. Po wojnie żołnierz 3. Dywizji Strzelców Karpackich pisał o 2. Korpusie:

Za tym dziwnym wojskiem ciągnęły nie tylko parki artyleryjskie, ale i drukarnie. [...] Od czasów Legionów Dąbrowskiego nie mieliśmy takiej armii, której życie toczyłoby się jednocześnie w sferze spraw wojskowych, politycznych i kulturalnych.³

Wbrew utartemu mniemaniu, jakoby przeważał u nas „rodzaj generała czy polityka w gruncie pogardzającego i pieśnią gminną, i książką, i pisarzami, i artystami w ogóle”⁴, znaczenie słowa drukowanego doceniali w Korpusie dowódcy wszelkich stopni, obdarzeni przy tym „pewnymi ambicjami i możliwościami odegrania roli mecenasów kultury”⁵. Jednocześnie zaś silnie zakorzenione poczucie misji kulturalnej oraz odpowiedzialności za losy narodowej literatury, w okupowanej Polsce pozbawionej możliwości rozpowszechniania, towarzyszyło od początku elicie umysłowej 2. Korpusu, o której przytoczyć tu trzeba taką oto głęboką uwagę Józefa Czapskiego:

Ta młodzież literacka, ci intelektualści, młodzi muzycy, malarze, uczeni, którzy poszli do wojska spełniając, jak wszyscy sumiennie, a jakże często po bohatersku swój obowiązek żołnierski, starają się jednocześnie utrzymać, nie zgasić płomyka kultury polskiej, który noszą w sobie, w dzisiejszej zawierusze, chcą ten święty ogień przewieźć z powrotem do Polski. Tym ludziom właśnie i im podobnym może zawdzięczać będziemy ciągłość i wielkość kultury polskiej, sztuki polskiej, która jest świadomością naszego życia.⁶

Początkowo działalność wydawniczą Korpusu prowadził utworzony w sztabie APW⁷ i silnie rozbudowany Oddział Propagandy i Kultury, najbardziej ze wszystkich służb predestynowany do wywierania wpływu na atmosferę w wojsku. 5 października 1944

3 Z. Broncel *Głos poezji o Monte Cassino* Dodatek Tygodniowy „Ostatnich Wiadomości”, Mannheim 1954 nr23.

4 S. Strumph Wojtkiewicz *Książka szła za emigrantem* Wrocław 1963 s.363.

5 M. Danilewicz-Zielińska *Szkice o literaturze emigracyjnej* Paryż 1978 s.121.

6 J. Czapski *Ścieżki. O Norwidzie* [w:] *Czytając* Kraków 1990 s.27-28.

7 To jest: Armii Polskiej na Wschodzie; dopiero od 25 III 1944 akronim ten zacznie oznaczać Armię Polską we Włoszech.

roku powołano do życia nową placówkę, Oddział Kultury i Prasy 2. Korpusu, któremu pod względem merytorycznym podlegały referaty kultury i prasy 3. Dywizji Strzelców Karpackich, 5. Kresowej Dywizji Piechoty, II Samodzielnej Brygady Pancerniej itd. Oddział ten składał się z Wydziału Prasy i Filmu (dysponującego m.in. Referatem Czasopism i Wydawnictw, Grupą Wydawniczą i drukarnią polową), Wydziału Prasy Obcej oraz Wydziału Kultury i Prasy. Na jesieni 1944 roku stan etatowy Oddziału wynosił 49 oficerów, 170 szeregowych i 32 ochotniczki Pomocniczej Służby Kobiet.⁸

Z czasem coraz bardziej rozgałęziająca się sieć wydawnictw Korpusu objęła różne biura, komisje, referaty i wydziały, ale pod względem obfitości słowa drukowanego zasadniczą rolę odegrać miały dwie placówki: Sekcja Wydawnicza i Oddział Kultury i Prasy ze swoją Biblioteką „Orla Białego”. Pewną liczbą publikacji o charakterze oświatowo-informacyjnym wykazać się mogła także Baza 2. Korpusu, ponadto zaś inicjatywy edytorskie przejawiały wszystkie większe jednostki, a nawet pojedyncze pułki, aczkolwiek te ostatnie nie wychodziły zazwyczaj poza księgi pamiątkowe, albumy czy krótkie zarysy własnej historii militarnej. W rezultacie więc, w stopce wydawniczej druków Korpusu, oprócz Oddziału Propagandy i Kultury APW czy Oddziału Kultury i Prasy spotkać można takich nakładców, jak Wydział Dobrobytu Żołnierza przy 2. Korpusie, Batalion „Wilków”, Kresowa Kompania Sanitarna, Referat Kultury i Prasy Jednostek Pozadywizyjnych, Inspektorat PSK, Biuro Prasowe Biskupa Polowego WP, Duszpasterstwo Prawosławne przy 3. DSK itd.

Ogromny głód książki, tak trudnej do zdobycia w warunkach wojennych, sprawił, że konieczne było prowadzenie działalności wydawniczej w miejscach stacjonowania jednostek polskich, przede wszystkim zaś w Bari i Rzymie. Przegląd tego „włoskiego” plonu edytorskiego rozpoczniemy od publikacji służących żołnierzom na co dzień, a zatem oferowanych im niejako w pierwszej kolejności.

O wydaniu skróconego *Podręcznika języka włoskiego* pomyślano jeszcze w Palestynie (1943), natomiast po wylądowaniu oddziałów polskich w Taranto, miejscowy edytor M. Rimini rozprowadził bez trudu dwa nakłady *Słownika polsko-włoskiego* z gramatyką i konwersacją; kilka miesięcy później ukazała się w Bari, sygnowana inicjałami „dr J. W.”, trzyczęściowa publikacja pt. *Polak we Włoszech i podręcznik do nauki języka włoskiego*, a na początku 1945 roku wyszedł we Florencji dwutomowy samouczek Jerzego Dolinera *Mówmy po włosku i Parliamo polacco* (Mówmy po polsku) – wraz z lekcjami obu języków, zamieszczający rozmówki,

8 *Działania 2 Korpusu we Włoszech* pod red. S. Biegańskiego Londyn 1963 s.108. Nie od rzeczy może będzie podać tu choćby tylko nazwiska szefów tego Oddziału. Jako pierwsi kierowali nim Walerian Charkiewicz i Stanisław Strumph Wojtkiewicz, a od lata 1942 do połowy czerwca 1944 – mjr Józef Czapski, którego zastępcami byli kapitanowie Stanisław Gierat i Czesław Czaplinski. Następcy Czapskiego to kolejno: rtm. Kazimierz Święcicki, b. poseł sanacyjny z Włocławka, (19 VI 1944–luty 1945); rtm. Antoni Bądryński, z zawodu bankowiec, politycznie związany z ONR, (od marca 1945); ppłk dypl. Michał Protasiewicz, (do paźdz. 1947).

związły zarys historii Polski i wzory listów, wśród których nie brakowało przykładów korespondencji miłosnej.

Tłoczone w niewystarczających na ogół nakładach i wymagające ciągłych dodruków, wydawnictwa tego typu ograniczały się, rzecz prosta, do niezbędnego słownictwa i umożliwić miały żołnierzom polskim porozumienie się w najbardziej podstawowych sprawach z ludnością cywilną Półwyspu Apenińskiego. Z prac ambitniejszych na tym polu wymienić należy trzy powielaczowe edycje *Słownika polsko-włoskiego* Aleksandra Gilsona (Isernia 1944, Senigallia 1944, Rocca S. Casciano 1945) i słowniki Jana Oktawca (Bari 1945); wznowiono nawet przedwojenne wydanie słownika ks. Fortunata Gianniniego (1875-1928), długoletniego lektora języka włoskiego na Uniwersytecie Jagiellońskim. Listę samouczków zamykał *Podręcznik do nauki języka włoskiego w 53 lekcjach* (Rzym 1946) Carla Verdianiego, ówczesnego pracownika Referatu Włoskiego Biura Studiów Oddziału Kultury i Prasy.

Nieco wyższy poziom opracowania merytorycznego reprezentowały materiały pomocnicze do nauki języka angielskiego: *Podręcznik w 30 lekcjach* Dominika Maciejki (1945) i najbardziej z wydanych na emigracji używany słownik Jana Stanisławskiego. W 1946 roku wyszły ponadto: *1000 słów po angielsku – najłatwiejszy samouczek języka angielskiego* E. Wallenberga i M. Goryńskiego, *Ortofonia angielska* Tytusa Benniego i dwa nakłady *Kursu języka angielskiego* I. Epsteina; trud opracowania i wydania na własny koszt obszernego *Słownika polsko-włosko-angielskiego* podjęli w Bolonii Ryszard Lewański i Edward Wechsler.

Ledwie chwaccy ułani z kresowego zaścianka przesiedli się na samochody, przedmiotem troski wydawców wojskowych stało się wyposażenie ich w odpowiednie instrukcje z branży motoryzacyjnej. Poruszanie się po terenie Włoch, w sensie dosłownym, ułatwiały m.in. następujące pozycje wydawnicze z 1944 roku: *Akumulatory przenośne kwasowe i lądowe* Stefana Jasińskiego, *Vade mecum żołnierza kierowcy* czy *Kalendarzyk kierowcy. Jak sobie radzić w drodze* kpt. Stanisława Dobrowolskiego. Obszerny poradnik kilku autorów *Samochód. Budowa – działanie – obsługa* (Rocca S. Casciano 1945) w ciągu paru zaledwie tygodni uzupełniono suplementem w postaci broszury Edwarda Jerzego Karkoza *Opieka nad pojazdem mechanicznym*, z ilustracjami Władysława Leskiego i wydrukowanym na okładce tekstem: „Ściśle poufne! Nie pokazywać pp. inspektorom Kontroli Technicznej!”.

Niemal od pierwszych miesięcy pobytu we Włoszech zadbano też o druki dotyczące kultury fizycznej i sportu. Najwięcej miejsca, 76 stron, poświęcono *Piłce nożnej* (opracowanie Jędrzeja Grabowskiego) – pozostałe broszury o tematyce sportowej, np. *Zabawy i gry ruchowe*, *Piłka koszykowa* i *Piłka siatkowa. Oficjalne przepisy i komentarze*, nie przekraczały już 20 stron druku.

Polski Czerwony Krzyż przy dowództwie 2. Korpusu zajął się opracowaniem i drukiem kalendarzy, ściennych i książkowych. Kilka ośrodków wydawniczych przystąpiło natychmiast do rozpowszechniania zestawu przewodników turystycznych, które informując żołnierzy o zaletach krajobrazowych i bogactwie kulturowym wyzwalanego kraju przypominały, że „skarby sztuki włoskiej są pod opieką każdego żołnierza”. Apel ten zapewne nie zawsze odnosił pożądany skutek. Polacy nie rozgrabili wprawdzie dóbr zrujnowanego klasztoru Monte Casino, ale zdarzały się,

niestety, wypadki mało budujące⁹. Pierwszy *Przewodnik po Włoszech*, podobnie jak pierwszy słownik, wydrukowano w Palestynie; wkrótce po wylądowaniu na ziemi włoskiej żołnierze dostali do rąk informator *Neapol i okolice*, następnie *Przewodnik po Włoszech. Rzym, Bari, Neapol, Taranto* (z planem Rzymu) oraz bogato ilustrowane wydanie *Żołnierza polskiego w Rzymie*. Wśród tych pionierskich, przeważnie anonimowych publikacji wyjątek stanowi *Przewodnik po Neapolu* (Ailano 1944) podpisany nazwiskami: J. Kapica i Aleksander Gilson. W miarę przesuwania się oddziałów na północ wydano ponadto, jeden po drugim, przewodnik po Apulii (Mottola 1945), Florencji i Bolonii. Po wyzwoleniu Półwyspu Apenińskiego, kiedy nic już nie stało na przeszkodzie, by zaspokoić rozbudzone wcześniej zainteresowanie tym regionem, w niedatowanej ulotce Wydziału Dobrobytu Żołnierza, która ukazała się piętnaście razy, skierowano do czytelników pytanie: „Co wiesz o miastach włoskich?”, a tytuł przewodnika po Włoszech, napisanego przez gen. Zygmunta Szyszko-Bohusza brzmiał: *Nie żałuj nowych butów* (Rzym 1947).

Dla wielu żołnierzy jedną z głównych pozycji w całym ruchomym inwentarzu była książeczka do nabożeństwa. Statystyka dotycząca wyznań religijnych w 2. Korpusie wykazała oczywiście ogromną przewagę katolików (spośród 53 568 lądujących we Włoszech żołnierzy zaledwie 6,8% należało do wyznawców religii niekatolickich), niemniej działały tu także, i wydawały swoje czasopisma i modlitewniki, duszpasterstwa prawosławne, ewangelickie, żydowskie i muzułmańskie. Znaczącą część działalności wydawniczej Korpusu stanowiły jednak głównie publikacje katolickie, a zwłaszcza broszury religijne wydawnictwa „Nauka Chrystusowa” poświęcone zagadnieniom teologicznym, filozoficznym i problematyce życia rodzinnego. W serii tej już w 1944 roku ukazały się: rozprawka ks. Aleksandra Żychlińskiego *Metafizyka komunizmu a mądrość Chrystusa*, wybór *Kwiatków św. Franciszka* w przekładzie Leopolda Staffa oraz dwa listy pasterskie biskupa polowego WP Józefa Gawliny: *Monte Cassino* i *Warszawa*. Tu także znakomitą publicystykę religijną uprawiali o. Innocenty Bocheński (*O patriotyzmie* 1945) i Jan Franciszek Drewnowski, uczeń Tadeusza Kotarbińskiego, autor szkiców filozoficznych opartych na przesłankach nowocześnie pojętego tomizmu (*Małżeństwo doskonałe* 1945, *Moralność i kultura* 1946). O obfitych przedrukach tekstów kołęd w Korpusie pisałem w innej publikacji.¹⁰

Wspominając młodych żołnierzy Korpusu, którzy szli na patrole z podręcznikami trygonometrii czy historii w plecakach, Józef Czapski w swoich włoskich zapiskach odnotował m.in. uroczystość wręczenia matur kilkunastu żołnierzom. Odbyła się ona w Castel Pietroso 22 kwietnia 1944 roku, a już trzy tygodnie później świeżo upieczeni maturzyści brali udział w walkach. „To był element najśmielszy, najinteligentniejszy, najhojniej gotowy płacić życiem”.¹¹

⁹ Jak ów opowiedziany K. Jeleńskiemu incydent, którego dopuścić się mieli polscy żołnierze kradnąc złoty miecz i wagę z figury św. Michała, patrona starego opactwa w pld. Włoszech, zob. J. Giedroyc, K. A. Jeleński *Listy, 1950-1987* wybrał, oprac. i wstępem opatrzył W. Karpiński, Warszawa 1995 s.147.

¹⁰ A. Zieliński *Recepcja kołęd polskich we Włoszech* [w:] *Z kołędą przez wieki* pr. zb. pod red. T. Budrewicza, S. Koziary, J. Okonia, Tarnów 1996 s.521-528.

¹¹ J. Czapski *Na nieludzkiej ziemi* Warszawa 1990 s.352.

Zważywszy na datę zapisu Czapskiego, wspomniane podręczniki pochodziły zapewne z Palestyny, gdzie istniejący przy APW aparat szkolnictwa i pracy kulturalno-oświatowej doprowadził do powstania instytucji, które poszczycić się mogły olbrzymim dorobkiem wydawniczym.¹² We Włoszech – w związku z gwałtownym powiększeniem się stanu liczebnego uchodźców o napływających tu wyzwolonych więźniów obozów internowania w Niemczech, o uczestników walki podziemnej w Polsce i jeńców z kampanii wrześniowej – organizacja szkolnictwa, siłą rzeczy, przybrała jeszcze na rozmiarach. Zwłaszcza w lipcu 1945, gdy w tworzonych osiedlach w Barletta i Trani uruchomiono dla uchodźców szkoły powszechne i średnie. Systematyczne uzupełnianie wykształcenia żołnierzy dokonywało się ponadto w Bazie Korpusu, dysponującej trzema gimnazjami, oraz w dywizjach, z których każda prowadziła jedno gimnazjum ogólnokształcące lub techniczne; w oddziałach liniowych kształcenie to miało charakter doraźny – odbywało się podczas przerw w akcjach bojowych. Nic więc dziwnego, że wobec tak szerokiej działalności edukacyjnej zapotrzebowanie na podręczniki szkolne było ogromne. Chcąc możliwie szybko oddać do dyspozycji uczących się jak największą liczbę tekstów, przestać musiano na wznowieniach podręczników przedwojennych bądź dodruku pozycji, których nakład był już całkowicie wyczerpany, choć przecież tak niedawno wytłoczono je w Palestynie.

Drukiem tych publikacji, pozwalających rzeszom młodych (i dorosłych) Polaków uczyć się we Włoszech w języku i duchu ojczystym, zajęła się Sekcja Wydawnicza 2. Korpusu z siedzibą w Bari; przez kilka miesięcy prowadził ją m.in. Stefan Dippel, doświadczony księgarz-wydawca, który po Powstaniu Warszawskim znalazł się w obozie jenieckim, a później na Zachodzie. Oprócz podręczników, trzon oferty Sekcji Wydawniczej stanowiły książki dla dzieci i młodzieży oraz lektury uzupełniające dla szkół.

Założenie własnej drukarni wymagało nakładów przerastających możliwości finansowe Korpusu. Początkowo publikacje tłoczono czcionkami przenośnej prasy drukarskiej, darowanej Korpusowi przez Polonię amerykańską. Wkrótce jednak Delegatura PCK przy 2. Korpusie wpadła na pomysł „drukowania” książek na powielaczu. Teksty przepisywano na tzw. woskówkach względnie płytkach metalowych, które wędrowały do elektrycznego rotoprintu – i spod tak rozumianej „prasy” wychodziło przeciętnie około tysiąca egzemplarzy jednej książki¹³; pełne ręce roboty mieli przy tym zawodowi rysownicy i kartografowie sporządzający materiał ilustracyjny, bez którego nie mogły się obejść podręczniki geometrii, geografii czy fizyki. Praca na powielaczu miała oczywiście bardzo poważny mankament: otrzymywano zbyt małą

12 Szkolnictwo 2. Korpusu prowadzili na tym terenie Józef Zielicki (1910-1973), matematyk i działacz społeczny, i Jerzy Alexandrowicz (1887-1970), prof. histologii Akademii Weterynaryjnej we Lwowie, na krótko przed wybuchem wojny wiceminister Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego. „Szkolna Biblioteczka na Wschodzie”, którą do lipca 1945 kierował Łukasz Kurdybacha (1907-1972), historyk oświaty i szkolnictwa, wydała ok. 200 polskich książek i podręczników szkolnych.

13 Dane te zaczerpnąłem z niepodpisanego artykułu *Przedziwna „drukarnia”* opublikowanego w „Myśli Demokratycznej”, Karlsruhe 30 VI 1946.

liczbę egzemplarzy poszczególnych „druków”. Toteż choć słynąca z pracowitości Sekcja Wydawnicza dwoiła się i troiła, by sprostać najpilniejszym potrzebom, liczba wydawanych podręczników pozostawała wciąż kroplą w morzu potrzeb.

Zdawane we Włoszech matury spełniały wymagania przedwojennych matur krajowych i dlatego też szeroko zakrojoną akcję przedruków publikacji dostosowanych do programu Ministerstwa WRiOP wydawca z Bari uznał za stosowne poprzedzić wyciągiem z „Programu nauki gimnazjum ogólnokształcącego” (1944), dostarczonego przez londyński Urząd Oświaty i Spraw Szkolnych. Oprócz *Propedehytyki filozofii dla liceów* Kazimierza Ajdukiewicza, wśród szeregu podręczników do „przyrody martwej”, chemii, biologii, algebry czy historii znaleźć się tu musiały takie tytuły, jak *Nauka wiary i obyczajów dla II kl. gimnazjalnej* Z. Baranowskiego i S. Kowalskiego, *Liturgika dla I kl. gimnazjum* Mieczysława Dybowskiego czy *Dogmatyka katolicka* M. Sieniatyckiego. Były też „czytanki”, „wypisy” i antologie najwybitniejszych utworów pisarzy polskich, np. *Sympozjon. Wybór prozaików w. XIX i XX* Stanisława Adamczewskiego (reprint wyd. z 1928, uzupełniony przez Łukasza Kurdybachę), *Mówią wieki* Juliusza Balickiego i Stanisława Maykowskiego, *Przegląd poezji i prozy z literatury polskiej* w opracowaniu Zbigniewa Zatorskiego. Pokuszono się o przedruk *Słownika wyrazów obcych* Michała Arcta, przejrany przez Henryka Ułaszyna. Do nauki łaciny służyć miały, przechodzące z rąk do rąk: podręcznik Tadeusza Sinki *Vir bonus*, dwie gramatyki Zbigniewa Samolewicz oraz *Disce latine* Mariana Auerbacha i Karola Dąbrowskiego; dla słuchaczy wojskowych kursów dokształcających i szkół junackich oddzielnie wydano przedwojenny *Słownik polsko-laciński* Władysława Wróblewskiego i powielaczową, w pięciu zeszytach publikowaną wersję *Słownika lacińsko-polskiego* Jana Oktawca.

Nie udało mi się natomiast natrafić na skrypty dla młodzieży akademickiej, które powinny były zaprzętnąć uwagę wydawców z chwilą odkomenderowania 1280 żołnierzy Korpusu na wyższe studia w Rzymie, Turynie, Bolonii, Mediolanie i Florencji (rozkaz dowódcy Korpusu z 9 lutego 1946). Jediną pozycją wydawniczą dla immatrykulowanych studentów, jaką miałem w ręku, był wydany przez Członków Koła Ekonomistów Żołnierzy 2. Korpusu *Podręczny słownik włosko-polski z uwzględnieniem terminologii ekonomicznej, handlowej, prawniczej* Jana Wysockiego i Stanisława Kubicza (Rzym 1946).

Z publikacji Sekcji Wydawniczej korzystały nie tylko wojskowe szkoły różnych stopni rozsiane po ziemi włoskiej. Wysyłano je bowiem także, o czym zapewniał energiczny szef powielarni w Bari, płk Stanisław Tworzydło, do wszystkich szkół cywilnych na obczyźnie: w Austrii i w Niemczech, w Afryce Wschodniej i Południowej, w Indiach, na Madagaskarze i w Kongu Belgijskim, w Meksyku i Nowej Zelandii.¹⁴

Ta niemależąca w ciągu dwóch lat lawina podręczników szkolnych sprawiła, że publikacje Sekcji Wydawniczej miały największy (ok. 160 tytułów) udział w ogólnej produkcji edytorskiej Korpusu. A kiedy na jesieni 1945 roku, po cofnięciu przez Zachód uznania dla rządu polskiego w Londynie, stało się oczywiste, że większość

członków Polskich Sił Zbrojnych decyduje się na pozostanie poza Krajem – Sekcja Wydawnicza stanęła przed gigantycznym zadaniem dostarczenia książek i broszur słuchaczom rozmaitych kursów organizowanych w celu ułatwienia wojskowym przejścia do życia cywilnego. Zgodzić się trzeba z obserwacją, że „w panicznym strachu o przyszłość, jaki ogarnął całą społeczność emigracyjną, książki stały się symbolem nadziei”¹⁵. Uczono się, czego popadło. Towaroznawstwa, cięcia i spawania, projektowania, budowy i utrzymania dróg, gleboznawstwa. Demobilizowanym żołnierzom przygotowanie do pracy zarobkowej w obcym środowisku ułatwiać miały np.: *Hodowla pszczół według nowoczesnych zasad pszczelnictwa* Leonarda Webera, *Roboty kowalskie, slusarskie i blacharskie w gospodarstwie wiejskim* Władysława Sawickiego, podręcznik uprawy lnu i podręcznik racjonalnej hodowli kur, a nawet przedruk broszury Stefana Jankowskiego *O chwastach polnych i ich zwalczaniu*, wydanej w 1936 roku staraniem Towarzystwa Oświaty Rolniczej.

Powielarnia w Bari znana była polskim rodzinom również z wartościowej i obfitej edycji książek dla młodzieży, a jeszcze bardziej – dla dzieci. Działalność tę zapoczątkowało w 1944 roku wznowienie najpopularniejszego chyba utworu Bronisławy Ostrowskiej *Bohaterski Miś*, w którym dzieje I wojny światowej i udziału w niej Polaków otrzymały postać opowiadania prozą o przygodach pluszowego niedźwiadka wędrującego przez wszystkie fronty wojny. Wkrótce po wydaniu Ostrowskiej dodrukowano kilka wznowionych już w Jerozolimie książeczek dla dzieci młodszych, wśród nich teksty Marii Buyno-Arctowej, Janiny Porazińskiej, Ewy Szelburg-Zarembiny i *Zaczarowaną wyspę. Bajki i opowiadania* pod redakcją Janiny Mortkowiczowej (1945). Mniej więcej w tym samym czasie (brak daty wydania) ukazał się *Pędziwiatr* Zygmunta Nowakowskiego, oryginalna, niepozbawiona umiejętnie dozowanej nuty patriotycznej bajka o chłopcu, którego wiatr, jaskółki i bociany przygnały z Polski do ojca-żołnierza 2. Korpusu. Natomiast lekturą dla młodzieży był po raz pierwszy wznowiony na emigracji utwór Juliusza Kadena-Bandrowskiego *Aciaki z I-ej A*, będący swego rodzaju komentarzem kroniki szkolnej synów-bliźniaków autora, poległych w czasie wojny uczniów gimnazjum Batorego w Warszawie. Wznowiono również *Pod flagą polską. Samochodem naokoło świata...*, książkę Władysława Umińskiego, w której podkreślona została polityczno-propagandowa rola skautingu.

O tym wszakże, jak dużą wagę przykładano do zaspokajania potrzeb najmłodszych, świadczy przede wszystkim Biblioteczka Działu, seria publikowana w Bari przez Dział Wydawniczy PCK przy 2. Korpusie. Wśród dwunastu składających się na nią pozycji znalazły się utwory Marii Konopnickiej (*Na jagody*), Bolesława Prusa (*Sieroca dola*), Wacława Gąsiorowskiego (*Było to pod Somosierrą*) i Benedykta Hertza (*Taś-taś. Jak kaczonek poznawał świat*).

Niewątpliwie najbardziej prestiżowym przedsięwzięciem wydawniczym Korpusu okazała się Biblioteka „Orla Białego”, głównego tygodnika żołnierskiego APW, kształtującego kierunek politycznego myślenia Polaków na wychodźstwie. Kilkana-

15 M. Danilewicz-Zielińska *Najważniejszy problem* „Kultura” 1960 nr6; też *Książka i czytelnictwo polskie w Wielkiej Brytanii* Warszawa 1996 s.49.

ście tytułów tej wyśmienitej serii, zainaugurowanej w 1943 roku wydaniem pełnego tekstu Konstytucji RP z 1935 roku (ze wstępem naczelnego redaktora „Orla Białego”, Ryszarda Stanisława Piestrzyńskiego), ujrzało światło dzienne jeszcze w Jerozolimie; pozostałych 95 ukazało się w latach 1944-1946 w Rzymie, nakładem Oddziału Kultury i Prasy. Kolejne pozycje Biblioteki, tłoczone we własnej drukarni polowej i anonsowane na szpaltach „Orla Białego”, znikać musiały w szybkim zaiste tempie, jeśli radca kanoniczny przy Stolicy Apostolskiej, Monsignor Walerian Meysztowicz, nie mógł nadążyć z kompletowaniem ich zbioru dla Biblioteki Watykańskiej i za pośrednictwem tegoż tygodnika (29 VII 1945) zwracać się musiał do czytelników z apelem o pomoc w pozyskiwaniu brakujących egzemplarzy.

Tomiki Biblioteki „Orla Białego” objęły bardzo szeroki, wręcz „encyklopedyczny” wachlarz zagadnień. W pierwszym momencie trudno zorientować się, jakiego typu wydawnictwa przeważają. Dopiero bliższe przyjrzenie się pełnemu zestawowi publikacji upoważnia do stwierdzenia, że zdecydowana większość książek i broszur dotyczyła aktualnej problematyki ideowo-politycznej, uwzględniającej w pierwszym rzędzie propagowanie spraw polskich. Znajdowały się one w centrum uwagi zarówno w tekstach pisanych na zamówienie redakcji, jak i w broszurach wydanych wcześniej w Anglii, a w Bibliotece jedynie przedrukowanych. Mający szczęśliwą rękę w doborze autorów Jerzy Giedroyc¹⁶ zachęcał do współpracy przede wszystkim publicystów przebywających w Londynie, przy czym zabiegi takie miały jednocześnie stanowić formę pomocy materialnej, „gdyż Korpus miał dużo pieniędzy i płaciliśmy dobre honoraria”¹⁷.

Dzięki społeczno-politycznej publicystyce Biblioteki „Orla Białego”, Rzym – od jesieni 1944 siedziba sztabu gen. Andersa – stał się drugą, obok Londynu, „twierdzą” protestu przeciw narzuconemu przemocą pojaltańskiemu porządkowi w Europie Środkowej. Prześiąknięta pesymistycznym rozpoznaniem aktualnej sytuacji geopolitycznej, publicystyka ta w dużej mierze odbijała nastroje niepokojów i goryczy, niejednokrotnie przy tym zaskakując trafnością interpretacji komentowanych na gorąco faktów. Wspólne wszystkim wystąpieniom było przeświadczenie o daremnym wkładzie Polaków w II wojnę światową. Na temat niesprawiedliwego i krzywdzącego rozwiązania „sprawy polskiej” głos w Bibliotece zabierał np. Stanisław Stroński, minister informacji i dokumentacji w rządzie Arciszewskiego, pierwszy prezes Związku Pisarzy Polskich na Obczyźnie, który w broszurach *Pięć map i niewiele słów* oraz *Czego chcą Polacy?* akcentował rolę ruchu podziemnego, liczbę ofiar i postawę społeczeństwa polskiego, pozwalającą określić Polskę jako „Kraj bez Quislinga”. Takim zresztą tytułem swoje wspomnienia z lat 1939-1943 przeżytych w Kraju opatrzyli T. J. Nowacki i S. M. Trębicki, ukrywający się pod wspólnym pseudonimem Stefan Tadeusz Norwid. Wylizaniem krzywd i powoływaniem się na racje etyczne

16 Kierownik Wydziału Czasopism i Wydawnictw Wojskowych 2. Korpusu, Giedroyc, pod naciskiem Londynu został, jak sam to określił, „wyrzucony z Propagandy” za zbyt niezależne prowadzenie polityki wydawniczej, a jego miejsce zajął ppor. Adam Telmany, pupil ppłk. dypl. Wincentego Bąkiewicza, szefa 2. (Informacyjnego) Oddziału APW.

17 J. Giedroyc *Autobiografia na cztery ręce* oprac. i posłowiem opatrzył K. Pomian, Warszawa 1994 s.106.

zajął się Henryk Piątkowski (1902-1969) w broszurze *Wkład Polski do II wojny światowej*, a socjalista Adam Pragier w *Celach wojennych Polski* rozpatrywał, dla odmiany, problem ludności niemieckiej w Polsce jako ważny element przyszłych stosunków międzynarodowych po pokonaniu III Rzeszy¹⁸.

Z Londynu docierały do Rzymu maszynopisy (bądź wydane już książki) Jerzego Niezbrzyckiego (1902-1968), z którym Giedroyc zaprzyjaźniony był od czasów swojej pracy w biurze prasowym Rady Ministrów. Po klęsce Francji Niezbrzycki, przedwojenny oficer kontrwywiadu na Wschodzie, znalazł się w Wielkiej Brytanii, gdzie rychło zyskał sobie opinię specjalisty, niepozbawionego politycznego temperamentu, w dziedzinie sowietologii i komunizmu. Żaden inny autor publikacji wojskowych wydawanych w czasie stacjonowania Korpusu we Włoszech nie zdołał pobić rekordu dziesięciu broszur i książek, które Niezbrzycki – firmujący swe teksty raz jako Bernard Andreus, kiedy indziej jako Ryszard Wraga – ogłosił w Bibliotece „Orla Białego”. Komentował w nich „kapitalistyczną interwencję” Polski w Rosji Radzieckiej i wojnę sowiecko-niemiecką, pisał o rewolucji i ustroju sowieckim; w książce *Sowieckie Republiki Środkowo-Azjatyckie* podawał mnóstwo rewelacyjnych faktów, liczb i cytatów; do druku przygotował i wstępem opatrzył relacje zbiegów z armii Żymierskiego (*Zapiski janczarów*). A kiedy pojawiło się zagadnienie wyboru statusu emigranta ze wszystkimi moralnymi konsekwencjami takiej decyzji, wypowiedział się na temat roli i zadań emigracji polskiej, starając się przestrzec żołnierzy przed zbyt pochopnym powrotem do Kraju¹⁹.

Ale i w samym Korpusie byli doskonali publicyści. W roli ważnych i opinio-twórczych komentatorów wydarzeń występowali tu przede wszystkim Adolf Bocheński (1909-1944) i Ryszard Stanisław Piestrzyński (1902-1962). Pierwszego z nich rozerwała mina przy zdobywaniu Ankony i nie doczekał publikacji swoich *Artykułów zebranych (1941-1944)*. Żegnając młodego podporucznika w poprzedzającej ten wybór przedmowie Czapski napisał:

Nikt już nie zajmie j e d y n e g o miejsca, jakie zajmował Bocheński nie tylko wśród nas – w wojsku – ale w kulturze polskiej i we współczesnej myśli politycznej.

Wątek wiernej pamięci i solidarności z towarzyszem ideowej drogi uwydatniała także osobna pozycja książkowa poświęcona pamięci zmarłego.²⁰ Natomiast Piestrzyński (redaktor naczelny „Orla Białego”), przed wojną członek grupy młodych endeków, która pod wodzą Zdzisława Stahla przeszła do obozu sanacji, ogłosił w „swojej” Bibliotece zbiór interesujących artykułów na tematy międzynarodowe pt. *W pół drogi* (1946).

18 Oddzielnie ukazał się w Bibliotece wywiad z Pragierem: *Minister Adam Pragier o sprawach polskich i o międzynarodowej sytuacji politycznej. Rozmowę przeprowadził i spisał Wincenty Maliniak* (1946 s.33).

19 Broszurę R. Wragi *Rozmyślania Polaka o sprawie powrotu do kraju*, wydaną jednocześnie w Edynburgu i w Rzymie (1945), przypomniła „Literatura” 1992 nr8-9.

20 *Nasz przyjaciel i towarzysz broni. Adolf Bocheński* nakładem przyjaciół, Rzym 1945. Na treść tej publikacji złożyły się: *Garść wspomnień o A. Bocheńskim* M. Pruszyńskiego i *Rycerstwo schodzi ze sceny* J. Ulatowskiego.

Inną „specjalnością” Biblioteki „Orla Białego” był reportaż wojenny. Wrażenia z frontu dostarczały materiału całej grupie korespondentów, którzy starali się docierać do najbardziej zagrożonych oddziałów. Wykaz tych relacji, pozbawionych na ogół cenniejszych prób poszerzenia konwencji reportażu, ale odznaczających się świeżą spostrzegawczością i żywością narracji, obejmuje około trzydziestu tytułów. Nie wszystkie zresztą ukazały się nakładem Oddziału Kultury i Prasy.²¹

Na pograniczu literatury, publicystyki i historiografii umieścić można jeden z najlepiej napisanych tomów reportażu i opowiadań: *Od Ostrej Bramy do Ósmej Armii* Tadeusza Zajączkowskiego, przedwojennego redaktora „Buntu Młodych”, który twórczość literacką rozwinął dopiero w wojsku²². Do pierwszych prób obiektywnego przedstawienia wkładu Polskich Sił Zbrojnych w toczącą się jeszcze wojnę należały teksty Henryka Piątkowskiego: *Wspomnienia ze szlaku żołnierza tulacza, pisane z myślą o kolegach w niewoli* i *Bitwa o Monte Cassino*. Prawdziwym jednak pomnikiem wystawionym patriotyzmowi i bohaterstwu żołnierza polskiego stało się znane *opus magnum* Melchiora Wańkowicza, reportera i gawędziarza, dla którego włoskie doświadczenia wojenne stanowiły kulminację pisarskiej kariery. Mimo wytkniętych autorowi „pewnych naiwności wojskowych wynikających z patrzenia na zjawisko wojny okiem kadeta z Oleandrów”²³, jego monumentalnej *Bitwie o Monte Cassino* (t. 1 Rzym–Mediolan 1945, t. 2 Rzym 1946, t. 3 Rzym 1947), którą Biblioteka „Orla Białego” rozprowadzała w wersji „popularnej” (w cenie 400 lirów) i „luksusowej” (800), nie można odmówić rangi dzieła o niewątpliwych walorach epickich i oryginalnym języku. Wiele miejsca zajął w książce bogaty zestaw ilustracji, stanowiących materiał dowodowy do szczegółowych spostrzeżeń autora.

Własnych kronikarzy znalazły też dzieje innych pól bitewnych, na których rozlegał się szcęk polskiej broni. Dążnością do utrwalania wydarzeń w sposób zapewniający im maksymalną wiarygodność wyróżniały się zwłaszcza reportaże Marka Święcickiego (ur. 1915), korespondenta przy polskiej 1. Samodzielnej Brygadzie Spadochronowej, który towarzyszył operacji 1. Powietrzno-Desantowej Armii alianckiej w Holandii („*Czerwone diabły*” pod *Arnhem* 1945) i był świadkiem ostatniej fazy działań 2. Korpusu Polskiego (*Za siedmioma rzekami była Bolonia* 1945).

21 Niektóre, jak np. *Włochy 1944* (1944) czy *Z 2 Korpusem Polskim we Włoszech* (1945) Romana Fajansa, sławy polskiego reportażu międzywojennego, wydano w Jerozolimie i w Paryżu; książkę Karola Kleszczyńskiego „*Wilki*” nad *rzeką Senio* (1945) wyposażoną w plany, wykresy i barwne ilustracje, ogłoszono staraniem Księgarni PCK przy 2. Korpusie. Wśród wiarygodnych świadectw akcji bojowych Polaków na uwagę zasługują ponadto reportaże z dziejów Samodzielnej Kompanii Commando zatytułowane *Zielony talizman* (Bolonia 1946), książka pamiątkowa pod red. L. Paffa *Kresowa walczy w Italii* (1945) i pięć imponujących tomów *Sitwy, Zgrupowania 5 Wileńskiej Brygady Żubrów* pod red. E. Królikowskiego (1945-1946).

22 T. Zajączkowski (1897-1959) był też autorem publikacji *W krainie absurdu* (Biuro Prasowe Biskupa Polowego, 1946), w której przedstawiając wrażenia z podróży do Niemiec opisał dylemat tysięcy wysiedleńców: powrót do kraju czy emigracja w nieznanne.

23 J. Bielatowicz *Siły pisarskie 2 Korpusu „Mała Kronika”* 1946 nr1.

Wszakże nie publicystyka, ani nie opisy wydarzeń militarnych wysunęły się na czoło literatury dokumentacyjnej Biblioteki „Orła Białego”. Rola ta przypadła bowiem obfitym materiałom wspomnieniowym byłych więźniów radzieckich obozów pracy przymusowej oraz zesłańców polskich; teksty te, na różnych przykładach ilustrujące analogiczne tragedie ludzkie, złożyły się na zjawisko literatury „zsyłkowej”, będącej ważnym nurtem całego piśmiennictwa emigracyjnego.

Przeгляд tego rodzaju świadectw w Bibliotece należałoby jednak poprzedzić dygresją o kilku doprawdy pionierskich publikacjach, podanych do druku przez Biuro Studiów Oddziału Kultury i Prasy 2. Korpusu. Przejawszy w lipcu 1944 roku – po innej tajnej komórce Korpusu, Biurze Dokumentów – opracowanie odpowiedzi na ankietę rozpisaną wśród byłych łagierników i zesłańców, którym życzliwy uśmiech losu pozwolił znaleźć się w ośrodkach armii polskiej, Biuro koncentrowało swoje zainteresowania wokół dwóch zagadnień. Pierwsze z nich to: bolszewizm a religia, czym zajmował się szef tej komórki, dr Zdzisław Stahl, jeden z przywódców przedwojennego OZON-u, drugie – sprawiedliwość sowiecka, o której publikację do druku przygotowywali dwaj referenci Biura, Kazimierz Zamorski i Stanisław Starzewski.

Książka *Bolszewizm i religia*, w celu kamuflażu podpisana pseudonimem Władysław Kania, ukazała się na jesieni 1944 najpierw w języku włoskim, na prawach rękopisu, budząc spore zainteresowanie papieża Piusa XII; dwa kolejne włoskojęzyczne nakłady tego opracowania firmowali rzymscy wydawcy Magi-Spinetti Editori. Trzy nakłady osiągnęło również wydanie polskie (1945).

Także pod pseudonimami (Sylwester Mora i Piotr Zwierniak) trafiła do księgarń rzymskich polska i włoska wersja *Sprawiedliwości sowieckiej* przynoszącej wszechstronną analizę radzieckiego systemu penitencjarnego²⁴; wartość dokumentacyjną publikacji zwiększała m.in. mapa sowieckich łagrów, odtworzona na podstawie zaświadczeń NKWD wręczanych żołnierzom zwalnianym z różnych obozów.

Z inicjatywy Biura Studiów wydano ponadto *Za winy niepopelnione* Ireny Wasilewskiej, wstrząsający dokument cierpień dzieci wywiezionych z Polski na Syberię

24 Ujawnianie nazwisk autorów tak antyradzieckiej publikacji naraziłoby oczywiście ich rodziny, przyjaciół i znajomych w Kraju na falę represji. „Wiedzieliśmy, że gdy pojawiła się w sprzedaży *Giustizia sovietica* [*Sprawiedliwość sowiecka* – A.Z.], urzędnicy sowieckiej ambasady zakupili w jednej z księgarń rzymskich 8 egz. książki, przy okazji dopytując się, kim są ci Mora i Zwierniak” – K. Zamorski *Dwa tajne Biura 2 Korpusu* Londyn 1990 s.280.

Z racji ogromnego sukcesu *Sprawiedliwości* doszło później między jej autorami a Zdzisławem Stahlem do poważnej różnicy zdań na temat wydania tej książki w Stanach Zjednoczonych. Nadmiernej ambicji Stahla, objawiającej się m.in. chęcią monopolizowania całej pracy propagandowej Oddziału Kultury i Prasy na terenie Włoch, autorzy opracowania przeciwstawiali pogląd, że skoro ani Biuro Studiów, ani Oddział nie mają osobowości prawnej, prawa autorskie, mimo pseudonimów, pozostają ich własnością. „Dalsze losy *Sprawiedliwości* – dodaje z goryczą Zamorski – to typowa historia skłóconych ludzi” (tamże, s.284).

Stahl rościł sobie pretensje i do autorstwa książki J. Mackiewicza *Zbrodnia katyńska w świetle dokumentów* (Londyn 1948). T. Zajączkowski ukuł w związku z tym makabryczny, ale celny dowcip: jeśli Starzewski i Zamorski zrzekną się na rzecz Stahla praw do *Sprawiedliwości*, on gotów ich umieścić na *Liście katyńskiej* – K. Zamorski *dz. cyt.* s.290.

i do Azji Środkowej.²⁵ Książka zawierała listy oraz fragmenty pamiętników polskich sierot, którymi autorka opiekowała się na terytorium ZSRR; przekład włoski, zatytułowany *I bambini non sono colpevoli* (Dzieci nie ponoszą winy), ukazał się rok później nakładem rzymskiego wydawnictwa A.V. E.

Te trzy rzetelne opracowania, opublikowane nazajutrz po zakończeniu wojny jako pierwsze świadectwa frontalnej polemiki ze stalinizmem, wywarły duże wrażenie na żołnierzach Korpusu i polskiej ludności cywilnej. Natomiast ich wersje włoskie, które w intencji wydawców miały uświadomić Zachodowi groźbę komunizmu, we Włoszech Togliattiego spotkały się z niewielkim stosunkowo oddźwiękiem, a w środowiskach intelektualnej lewicy włoskiej – wręcz z niechęcią i oburzeniem. Owym dokumentom degradacji człowieka, który przeszedł przez radzieckie łagry, zwyczajnie nie dowierzano, widząc w tym co najwyżej wyraz polskich kompleksów narodowych.

Chronologicznie pierwszą publikacją (1942) dającą świadectwo przeżyciom Polaków na zesłaniu i w obozach były jednak *Dzieje rodziny Korzeniewskich* Melchiora Wańkowicza. Tę krótką opowieść o powolnym wymieraniu członków zesłanej pod Ural we wrześniu 1939 roku wielodzietnej rodziny z Wielkopolski napisał autor na podstawie relacji jedynej pozostałej przy życiu osoby – córki, której historia nasuwała bezwiedną analogię z poematem Juliusza Słowackiego *Ojciec zadżumionych*. Recenzując tę książkę Gustaw Herling-Grudziński zauważył:

Jeśli pisarze w tej wojnie odwracają się od fikcji [...], to czynią tak [...] ogarnięci pragnieniem natychmiastowego i bardziej niezawodnego posłowania prawdzie.²⁶

Niechęć do kreowania zdarzeń fikcyjnych i do nadmiernej poetyckości opisu doszła do głosu także w innych utworach należących już do kanonu piśmiennictwa „zsyłkowego”, w których troskę o doskonały warsztat artystyczny dzieła odkładano na później. Józef Czapski we *Wspomnieniach starobielskich* (dwa nakłady w Bibliotece „Orla” w 1944, drugie wydanie w 1945) odtwarzał zarówno przeżycia więźniów w przeddzień całkowitej ewakuacji obozu, po której zaginęli oni bez wieści (autor wraz z małą grupą towarzyszy niedoli został wysłany do Griazowa), jak i bezskuteczne, wielomiesięczne poszukiwania zaginionych – m.in. ich ciała odnaleźli później (w lutym 1943) Niemcy w Katyniu. Włoski przekład oszczędnej w słowach książeczki Czapskiego, z informacją o autorze napisaną przez Włodzimierza Szarnbachowskiego, odbiegał od oryginału dodanym początkiem o wojnie w Polsce, co ułatwiało czytelnikom lepsze zrozumienie całości.

25 Według B.P. (Bohdana Podoskiego), ostatniego szefa Biura Dokumentów i autora albumu statystycznego *Polska Wschodnia 1939-1941* (Rzym 1945), wśród 990 tys. osób przymusowo wysiedlonych w głąb ZSRR było 379 500 dzieci w wieku do lat czternastu. Zob. zbiór dokumentów dotyczących deportacji polskich i żydowskich dzieci przygotowany przez I. i T. Grossów *War Trough Children Eyes* Stanford, California 1981, oraz *W czterdziestym nas matko na Sybir zesłali* Londyn 1983.

26 G. Herling-Grudziński *Dokument literacki „Orzeł Biały” 1945 nr16; przedruk [w:] tegoż Wyjścia z milczenia* Warszawa 1993 s.11.

Stosunkowo wcześniej doczekały się druku także utwory dwóch pisarek aresztowanych tuż przed masowymi wywózkami ludności ze Lwowa w 1940 roku: Herminii Naglerowej i Beaty Obertyńskiej, ochotniczek w Pomocniczej Służbie Kobiet przy APW, które odkomenderowane przez sztab na urlop pisarski, mogły się zabrać do spisywania na gorąco swoich przeżyć więziennie-łagrowych. Tom opowiadań i nowel Naglerowej *Ludzie sponiewierani* (1946), będący literackim przetworzeniem sumy własnych przeżyć w doświadczenie ogólne, nie dorównywał wprawdzie pod względem artystycznym przedwojennej powieści rodzinnej *Krauzowie i inni* (wznowionej w Bibliotece „Orła” w 1946), niemniej należy do najbardziej wartościowych świadectw epopei Polaków w ZSRR. Blisko *Ludzi sponiewieranych* sytuowały się wspomnienia Beaty Obertyńskiej *W domu niewoli* (1946), do których znakomicie przylega trafne sformułowanie Kazimierza Wyki o „funkcji solidarnej pamięci”. W książce tej, ogłoszonej pod pseudonimem Marta Rudzka, autorka w sposób rzeczowy, z precyzją i poczuciem humoru opisywała ludzi i krajobrazy oglądane podczas swej przymusowej wędrówki ze Lwowa do perskiego Pahlevi.

O losach polskich zesłańców napisała jeszcze jedna lwowianka, Ada Halpern, w książce, która najpierw ukazała się w wersji angielskiej (*Liberation – Russian Style* London 1945), następnie zaś, pod tytułem *Spokojne życie* (1946), wyszła w Bibliotece „Orła Białego”.

W zestawieniu z tymi relacjami mniej wyraziście rysowała się w Bibliotece prezentacja polskiej rzeczywistości okupacyjnej. Odnajdujemy tu dwie reedycje książek konspiracyjnych: broszury *Polskie doświadczenia powstańcze* Zagończyka (Stanisława Rostworowskiego, 1888-1944) oraz *Kamieni na szaniec* – słynnej zbeletryzowanej opowieści o walce harcerskich oddziałów z okupantem, autorstwa Aleksandra Kamińskiego (Juliusza Góreckiego). Ukazała się też w Bibliotece broszura I. Lubera *Życie i śmierć ghetta warszawskiego*, będąca surowym aktem oskarżenia przeciw bestialstwu Niemców. Do życia w getcie warszawskim podczas jego zagłady nawiązywał również utwór sceniczny w trzech aktach *Smocza 13* Stefanii Zahorskiej; było to już drugie wydanie tekstu ogłoszonego uprzednio w londyńskiej „Nowej Polsce” (1944 z. 9-10).²⁷

Znaczną grupę książek i broszur Biblioteki „Orła Białego” tworzyły publikacje o charakterze edukacyjnym: prace naukowe i popularnonaukowe, krytycznoliterackie, a nawet bibliografie i słowniki; na oddzielną uwagę, o czym za chwilę, zasługują z pewnością działy poezji i prozy.

Z wydawnictwami o ambicjach popularyzatorskich (w najlepszym tego słowa rozumieniu) sąsiadowały więc publikacje zaliczane do klasyki naukowej, jak petersburskie wykłady Tadeusza Zielińskiego z 1901 roku *Świat antyczny a my* czy rozprawy kilku autorów zebrane przez znakomitego filozofa historii, Feliksa Konecznego, w tomie *Polska w kulturze powszechnej* (przedruk części wydania krakowskiego z 1918 r.). Obok popularnej i nadal czytelnej broszury Ignacego Chrzanowskiego *Za co powinniśmy kochać „Pana Tadeusza”* odnajdujemy książkowy debiut Gustawa Herlinga-Grudzińskiego *Żywi i umarli*. Wśród autorów Biblioteki figuruje także

27 Istnieje anonimowy przekład angielski tego dramatu, zlecony przez autorkę z nadzieją wystawienia sztuki w Irlandii. Zob. E. Cybulska *Potwierdzone istnienie. Archiwum Stefanii Zahorskiej* Londyn 1988 s.124.

Mieczysław Grydzewski, który w ostatnim, londyńskim okresie życia z pasją oddawał się układaniu antologii. Chociaż skromnie twierdził, że jego pisanie nie osiąga poziomu, jakiego wymagał od innych, obydwie ogłoszone w Rzymie szkice historyczne: *W 150-lecie rzezi Pragi* i *Henryk Dąbrowski*, nie tylko zaświadczały o świetnym piórze redaktora „Wiadomości”, ale jednocześnie służyć mogły za wzór rzetelności w dotarciu do wszystkich dostępnych na emigracji źródeł.

Przykładem troski dowództwa Korpusu o pogłębianie wśród żołnierzy znajomości kultury narodowej była też jedna z ostatnich pozycji Biblioteki: *Podróże pisarzy polskich do Włoch* (1946), podane do druku przez włoskiego polonistę Giovanniego Mavera (1891-1970). Jedyna to bodaj popularyzatorska praca włoskiego autora na ten temat; na ogół bowiem w dziełach Włochów wymienających wszystkich wielkich Europejczyków, jacy odwiedzali ich kraj lub w nim żyli, daremnie szukalibyśmy polskich nazwisk.

Marginalną częścią oferty Biblioteki stanowiły przekłady – zaledwie kilka tytułów: *Pamiętnik Michała Mikołajewicza Murawiewa „Wiesziela”, 1863-1865* (tłumaczony z oryginału przez J. Cz. i opatrzonej przedmową S. Tarnawskiego), następnie *Tajfun* i *Smuga cienia* Josepha Conrada, *Colas Breugnon* Romain Rollanda i wznowienie przedwojennej edycji *Żalu szopenowskiego*. Autor tej rzewnej opowieści, Nino Salvaneschi (1886-1968), uprawiał twórczość o zacięciu moralizatorskim i religijnym; warto może wspomnieć, że w latach, gdy udział Polski w sankcjach antywłoskich odbijał się dotkliwie na propagowaniu we Włoszech wiedzy o naszym kraju, ten właśnie, ociemniały już wtedy eseista i dziennikarz zdołał w wielu miastach Półwyspu Apenińskiego wygłosić kilkadziesiąt odczytów o Geniuszu, któremu *Żal szopenowski* poświęcił.

Prawdziwymi szlagierami czytelnictwa Biblioteki „Orla Białego” były w Korpusie: *Quo vadis* Sienkiewicza i *Wspomnienia starobielskie* Czapskiego. Już jednak na trzecim miejscu sporządzonej *ex post* listy ulubionych książek żołnierzy znalazłaby się antologia poetycka *Azja i Afryka*, a wśród dalszych siedmiu najchętniej czytanych – aż cztery miejsca przypadłyby wydanym w tej Bibliotece i rozchodzącym się gładko w nakładzie do trzech tysięcy egzemplarzy tomikom „poezji żołnierskiej”. Sytuację taką nietrudno wytłumaczyć wspólnotą losów politycznych i żołnierskich, która stwarzała naturalną więź między autorem a czytelnikiem. Poeta w mundurze recytujący swe wiersze na obozowych imprezach artystycznych znajdował zawsze duże, chłonne i wierne audytorium.

Osobiste przeżywanie wojny nadając charakterystyczny rys twórczości poetów-żołnierzy, twórczość tę oddzielało wyraźnie od poezji autorów starszego pokolenia, których reprezentował w Bibliotece Kazimierz Wierzyński (*Wolność tragiczna* i *Ziemia-wilczyca*).

Jan Lechoń w entuzjastycznym artykule o „poezji żołnierskiej”, zamieszczonym w „Tygodniku Polskim” (1945 nr 17), proponował nazwać jej przedstawicieli „Grupą Monte Cassino”, zaraz jednak podniosły się głosy sprzeciwu. Na przykład Marian Czuchowski w publikacji *Twórczość na wygnaniu* („Przed Świtem” 1946 nr 5-8) wyrażał pogląd, że na emigracji nie narodziła się żadna szkoła literacka i tym samym

nie ma mowy o powstaniu jakiejś nowej „poezji żołnierskiej”.²⁸ Mimo to, dzisiaj większość autorów opracowań historycznoliterackich nie waha się traktować tej poezji jako spójnej całości, wyrastającej ze wspólnej genealogii, walki i postawy ideowej.

Zwrócenie uwagi na zjawisko poezji żołnierskiej zawdzięczamy przede wszystkim Janowi Bielatowiczowi (1913-1965), koledze Giedroycia z Brygady Karpackiej, który zajął się scalaniem i ratowaniem od zapomnienia utworów poetyckich żołnierzy właśnie z dawnej Samodzielnej Brygady Strzelców Karpackich i z 2. Korpusu, walczących na Bliskim Wschodzie i we Włoszech. Owocem pasji i pracowitości Bielatowicza były ukazujące się na szlaku bojowym Korpusu cztery antologie; przy pewnej chwiejności sądów wypowiedzianych w komentarzach do nich, Bielatowicz słusznie chyba starał się kierować w doborze utworów potrójnym kryterium: walorami dokumentalnymi, oddźwiękiem społecznym i wartością artystyczną.

W pierwszej z tych antologii, *Poezji Karpackiej* (Jerozolima 1944), znalazły się utwory jedenastu poetów, zaś w *Azji i Afryce* (Palestyna 1944) – ponad pięćdziesięciu. Zbiór trzeci, wzbogacony rysunkami artystów Korpusu i zatytułowany *Nasze granice w Monte Cassino. Antologia walki* (Rzym 1945), prezentował wiersze dwunastu autorów, z których ośmiu było żołnierzami liniowymi, trzech pochodziło z jednostek kultury i prasy, a na prawach „gościa” wystąpiła Beata Obertyńska, zmobilizowana do PSK jeszcze w Związku Radzieckim. Tonem ogólnym i dobozem poetów *Nasze granice...* nawiązywały do *Azji i Afryki*. Oba zbiory wywołały żywe zainteresowanie włoskich polonistów.²⁹

Dominująca w tych antologiach liryka żołnierska dawała obraz wielkiego napięcia wewnętrznego uczestników walk, była raptularzem żołnierskiego losu, choć nie wyczerpywała się w samym tylko zapisie wojennych przeżyć. Imperatywowi walki i odwetu czy batalistycznym scenom nasycenym słownictwem militarnym towarzyszyła tęsknota za przywoływanym z pamięci krajem rodzinnym; niekiedy zresztą poszukiwanie poetyckiego wyrazu dla piękna natury Półwyspu Apenińskiego obydawało się bez skojarzeń z nostalgicznym wspomnieniem swojskich krajobrazów.³⁰

W zbiorach Bielatowicza odnaleźć też można ślady przedzierania się niektórych poetów ku odkonwencjonalizowanemu, ku własnemu i nowemu widzeniu wojny

28 „Coraz trudniej już dziś mówić o p o e z j i Korpusu, a coraz zdecydowaniej trzeba mówić ... o p o e t a c h Korpusu” pisał G. Herling-Grudziński (*Bilans poetycki Korpusu* „Orzeł Biały” 23 XII 1945).

29 G. Maver *La poesia polacca degli anni di guerra* „Ecclesia” 1945 nr6, tłum. polskie [w:] tenże *Literatura polska i jej związki z Włochami* wybór, przekład i oprac. A. Zieliński, Warszawa 1988; A. Borelli *Poesia polacca di guerra* „Agora” 1946 nr2; zob. też inny artykuł tej autorki *Poesia polacca di guerra in Italia* tamże 1947 nr5-6. Włoskie przekłady utworów dwunastu poetów Korpusu prezentuje książka *Il 2° Corpo d'Armata polacco in Romagna e a Bologna. I giorni della liberazione* a cura di Riccardo Casimiro Lewański, Bologna 1985.

30 Obszerniej piszą o tym: K. Jaworska *L'Italia in tempo di guerra. Immagini della penisola da Taranto a Bologna nelle opere dei soldati del II Corpo d'Armata polacco* [w:] *Viaggiatori polacchi in Italia* pr. zb., Geneve 1988 oraz R. K. Lewański *Literatura 2 Korpusu Polskiego we Włoszech* [w:] *Prace Kongresu Kultury Polskiej t.5 Literatura polska na obczyźnie* pod red. J. Bujnowskiego Londyn 1988.

i losów żołnierzy; napór bezpośredniego doświadczenia przełamywał mitotwórcze szablonu poetyckie, prowadząc do sprawozdawczej niemal prostoty wierszy, oszczędności w operowaniu emocjami lirycznymi i „surowości” frazeologii. Z pewnością na stylu utworów i ich języku zaważyła chęć wyrażania nastrojów bliskich ogółowi żołnierzy, którzy domagali się poezji prostej i klarownej. Ale obok tekstów użytkowych, przeznaczonych na żołnierskie imprezy, czy też obok patetycznych elegii, w antologiach tych było również miejsce dla wierszy autorów nierezygnujących z formalnych zdobyczy poezji międzywojennej; dla utworów „po których znać było lekturę Przybosa, Peipera lub Czechowicza, może nawet niewielki wpływ ekspresjonistów”³¹.

Przyptyw. Poeci 2 Korpusu (1946), ostatnie ogniwo cyklu Bielatowicza, przyniósł utwory siedmiu poetów uwolnionych z obozów niemieckich: Stanisława Czernika, Adolfa Fierli, Bronisława Przyłuskiego, Józefy Radzymińskiej, Kazimierza Sowińskiego, Tadeusza Sułkowskiego i Wiktora Trościanki. W gronie tym zabrakło Konstantego Ildefonsa Gałczyńskiego, który do Korpusu jeszcze nie dotarł, choć był już w drodze; tomik poety zatytułowany *Wiersze*³², Biblioteka „Orla Białego” wydała zresztą już kilka miesięcy wcześniej.

Sama liczba nazwisk autorów wierszy zamieszczanych w antologiach Bielatowicza wskazuje na znaczny (nawet jeśli artystycznie nierówny) dorobek poetycki Korpusu. Poza tym w Bibliotece „Orla Białego” ukazywały się osobno tomiki kilku innych, niewymienionych dotychczas poetów. Jako pierwszy został wydany *Przewodnik serdeczny* Bolesława Kобрzyńskiego (1914-1986), podchorążego dywizjonu 3. Karpackiego Pułku Przeciwpancerneho. Autor, przed wojną związany z grupą autentystów, talentem literackim zabłysnął dopiero w wojsku, stając się „jednym z najdawniej, najwięcej i najlepiej piszących poetów APW”, jak go w przedmowie do tomiku zaprezentował Bielatowicz. Niemal jednocześnie ze zbiorkiem Kобрzyńskiego drukarnię polową opuszczały egzemplarze *Wracających żagli*, tomiku rozlewnych i śpiewnych wierszy Janusza Jerzego Wedowa (1921-1982). Pełna młodzieńczego wdzięku, poezja ta rysowała obrazy wygnania i oglądanych po drodze pejzaży, w sposób szczególny wyrażając tęsknotę autora za Warszawą. Podczas gdy Wedow, oficer kwatery prasowej Oddziału Kultury i Prasy, miał już za sobą wydany w Tel Awiwie zbiorek *W drodze do ojczyzny* (1942), to Jan Olechowski (1917-1956), uczestnik bitwy o Monte Cassino (po wojnie oficer oświatowy Korpusu), debiutował dopiero w Bibliotece „Orla Białego”, tomikiem *Prostą jak sosna wyrosnąć...* (1944). Nawet krytyk znany ze swej nader surowej oceny osiągnięć poezji żołnierskiej, Gustaw Herling-Grudziński, umieściwszy te powściągliwe wiersze Olechowskiego

31 J. Jarzębski *Literatura polska na wygnaniu* [w:] tegoż *W Polsce czyli wszędzie* Warszawa 1992 s.48.

32 Zawodzi pamięć A. Międzyrzeckiego, gdy pisze o „odtworzonych z pamięci tekstach, które złożyły się na wydany w Rzymie tom Gałczyńskiego *Srebrne i złote*”. Po pierwsze tytuł był inny, po drugie tomik Gałczyńskiego przynosił wiersze z niewoli i powstałe po wojnie, więc tylko parę utworów przedwojennych mógł zrekonstruować z pamięci J. Olechowski, który (tak jak Międzyrzecki i inni młodzi poeci Korpusu) był wielkim wielbicielem Mistrza Konstantego. Zob. A. Międzyrzecki *20 lat przyjaźni* [w:] *Wspomnienia o Antonim Słonimskim* Warszawa 1996 s.248.

„gdzieś na pograniczu pomiędzy poezją młodopolską, symbolistami i wiecową poezją młodych poetów radykalizujących, poezją nie wzruszeń i uczuć, ale niemego, gniewnego krzyku”, zmuszony był przyznać, iż ów stop różnych, z pozoru bardzo skłóconych impulsów twórczych „wydaje ku naszemu zdumieniu niepokojąco harmonijny dźwięk”.³³ Ze swoistą kontaminacją różnych tonów poetyckich obcujemy również w opublikowanym w 1945 roku tomiku *Rozmowa z księżycem* Józefa Żywiny (1917-1989), porucznika 5. baonu Strzelców Karpackich. Pisząc o autorze, Jan Lechoń dostrzegł pojawienie się „talentu rasowego i oryginalnego o mocnym kościcu artystycznym i moralnym”; w poezji Żywiny odnajdywano też „junakierię bitewną”, „zdrową żołnierszczyznę” i „świeżą wrażliwość młodzieńczą” (M. Giergielewicz).

Naturalnie nie wszystkie zbiorki, które trafiały do teki redakcyjnej Biblioteki, były kwalifikowane do wydania. Wiersze wielu innych autorów (Jerzego Bazarowskiego, Henryka Mirzwińskiego, Tadeusza Sowickiego i Witolda Szyfera, by wymienić tylko nazwiska najbardziej reprezentatywne) gościły jednak niezmiennie na szpaltach prasy żołnierskiej i w antologiach Bielatowicza.

Zadbano ponadto, ażeby nakładem Referatu Kultury i Prasy Bazy 2. Korpusu ukazał się w druku zbiór wierszy i prozy poetyckiej Józefa Bujnowskiego *Brzozom w płomieniach* (1945). Podobnie jak Żywina, Olechowski i Wedow, także Bujnowski wydostał się był z syberyjskiego piekła, ale w odróżnieniu od swoich młodszych kolegów zjawił się we Włoszech jako twórca już uformowany. Spośród wszystkich poetów Korpusu przejawiał też bodaj największą troskę o kształt wiersza.

Produktem niejako „ubocznej” działalności edytorskiej Korpusu było kilkanaście broszur i książek ogłoszonych w języku włoskim.³⁴ Oprócz wymienionych już wcześniej przekładów *Bolszewizmu i religii* oraz *Sprawiedliwości sowieckiej*, rzymska firma wydawnicza Magi-Spinetti opublikowała w 1946 roku *Manuale di filosofia bolscevica [Filozofia bolszewicka]* – książkę I. F. Miche’a (Innocentego M. Bocheńskiego), która nie zostawiała suchej nitki na podstawach filozofii marksistowskiej – wspomniany już tekst I. Lubera *Życie i śmierć ghetta warszawskiego*, a także sygnowaną nazwiskiem Gaetano Guidi broszurę *Perché i polacchi non ritornano in patria* (Dlaczego Polacy nie wracają do ojczyzny). Natomiast bez podania nakładcy ukazała się niewielka rozmiarami praca dr. Menachema Buchweitzera pt. *Erlich e Alter. Due socialisti fucilati in Russia* (Erlich i Alter. Dwaj socjaliści rozstrzelani w Rosji), rzecz o straceniu dwóch wybitnych przywódców Bund-u, którym zarzucano, że wzywali Armię Czerwoną do powstrzymania przelewu krwi i zawarcia pokoju z hitlerowskimi Niemcami.

Domyślać się wolno, że niektóre z włoskojęzycznych publikacji były przez Korpus jedynie dofinansowywane. Do tego typu wydawnictw Krystyna Jaworska zalicza m.in. książkę lwowskiego dziennikarza Juliana Kryckiego *Armata silenziosa* (Milcząca armia; Editrice Faro, Roma 1945), do której przedmowę napisał znany pisarz włoski Corrado Alvaro i która w chwili ukazania się uchodziła za najpełniejsze

33 G. Herling-Grudziński *Liryka bezradna* „Orzeł Biały” 25 III 1945.

34 Zob. szkic K. Jaworskiej *Wydawnictwa i działalność informacyjna Drugiego Korpusu w języku włoskim* „Pamiętnik Literacki” t.16 Londyn 1991.

kompendium wiedzy o walkach 2. Korpusu, następnie druk upamiętniający pierwszą rocznicę bitwy o Monte Cassino – 18 maggio 1944. *L'esercito polacco in Italia* (18 maja 1944. Wojsko polskie we Włoszech, 1945) oraz krótki poetycki manifest Juliana Tuwima *Noi ebrei polacchi* (My, Żydzi polscy; Ed. Zavatti, Forli, b.d.) wyrażający solidarność autora z jego ginącymi w Europie współziomkami.

W czerwcu 1946, dla uczczenia setnej rocznicy urodzin Henryka Sienkiewicza opublikowano ponadto tom jego nowel i opowiadań w przekładzie Enrico Damianiego zatytułowany *Hania, la nipote del vecchio servitore* [*Stary sługa i Hania*], a także specjalne, nienumerowane wydanie kwartalnika „Iridion”, pomyślane jako tom pierwszy serii studiów tego czasopisma (*Nel centenario di H. Sienkiewicz – W stulecie H. Sienkiewicza*).

Dla zyskania pełniejszego obrazu sytuacji wydawniczej Korpusu należałoby też wspomnieć o książkach opublikowanych w 1946 roku przez instytucje społeczne działające w Rzymie jeszcze przez jakiś czas po demobilizacji wojska oraz o utworach wydanych nakładem samych autorów, którzy związani byli z 2. Korpusem.

Na przykład, wydrukowana wcześniej w Buenos Aires broszura Witolda Ipohorskiego-Lenkiewicza pt. *Granice Polski* stanowić miała załączek Biblioteki „Wolna Trybuna” Związku Polaków we Włoszech. Nakładem Towarzystwa Wiedzy Wojskowej 2. Korpusu ukazały się m.in.: praca Janusza Gąsiorowskiego *Zadania i rozwój psychologii wojskowej* oraz wstrząsająca w swej wymowie książka Seweryna Krzysztofa Ehrlicha *U podstaw Armii Polskiej w ZSRR. Walka z chorobami zakaźnymi w 1942 r.* Wśród autorów, którzy zdecydowali się wydać swe teksty na koszt własny, znaleźli się Lucjan Paff (*Kieszonkowy słownik angielsko-polski. Wymowa 20 000 wyrazów*), Władysław Studnicki (*Brazylia. Kraj – możliwości osiedlenia*) i Roman Dąbrowski (memoriał *W sprawie polskiej emigracji*). Własnym sumptem opublikował także swoje *Piosenki z plecaka Helenki* Feliks Konarski (Ref-Ren), autor słynnej „pieśni marszowej” z muzyką Alfreda Schuetza *Czerwone maki na Monte Cassino*³⁵; tytułowa Helenka, typ wojaka Szwejka w spódnicy, była rozśmieszającą żołnierzy do łez postacią zespołu Teatru Żołnierza „Polska Parada”, dla którego Konarski pisał swoje liczne teksty rewiowe.

Od 1945 roku akcję przedruku klasyków, rozwijaną przez Sekcję Wydawniczą oraz Oddział Kultury i Prasy, podjęła także Polska YMCA przy APW. Na czele nowo powstałego wydawnictwa stanął Juliusz Poniatowski (1886-1975), polityk i agronom, w latach trzydziestych sprawujący funkcję ministra rolnictwa, który na emigracji, od wybuchu wojny, był delegatem Rady Polskiej YMCA na Bliski Wschód, a znalazłszy się we Włoszech odkrył w sobie żyłkę edytorską. Jako pierwszą wydał książkę z opowiadaniem Władysława Reymonta (*Z ziemi chełmskiej i Sprawiedliwie*), dla której „Orzeł Biały”, anonsując 15 kwietnia 1945 założenie nowej placówki, widział miejsce „w każdym żołnierskim plecaku”. W marcu 1945 roku jej pierwsze egzemplarze pojawiły się w żołnierskich kantynach Rzymu.

35 Tekst ten, powstały u podnóża góry klasztornej w chwili decydującego szturmu na opactwo, po raz pierwszy wydrukowano w dodatku do pisma „Na Szlaku Kresowej” z 1VIII 1944, po czym rozpowszechniano go w postaci ulotki drukarni polowej APW (1945).

W dorobku tytułowym Polskiej YMCA, liczącym 23 pozycje, dominowały teksty literackie. Po Reymoncie przysła kolej m.in. na kompetentnie zestawiony *Wybór nowel i Urodę życia* Stefana Żeromskiego, tom Stanisława Wyspiańskiego z *Klątwą*, *Sędziami* i wyborem wierszy, *Wybór nowel* Bolesława Prusa i na interesującą antologię poezji Juliusza Słowackiego (*Kiedy prawdziwie Polacy powstaną... i inne wiersze*), z dołączonym do niej tekstem przemówienia, które Józef Piłsudski przygotował na uroczystość złożenia zwłok poety na Wawelu. W katalogu wydawnictwa znalazły się też dwa tytuły Wacława Berenta, *Bracia Zmartwychwstańcy* Józefa I. Kraszewskiego i *Na skalnym Podhalu* Kazimierza Przerwy Tetmajera, a z dzieł autorów żyjących – utwory Zofii Kossak, Gustawa Morcinka oraz *Ludzie stamtąd* Marii Dąbrowskiej³⁶.

Niewykluczone, że wybór pewnych pozycji podyktowany został profesjonalnymi zainteresowaniami szefa placówki: z przedmową Poniatowskiego wyszła np. skrócona wersja książki Józefa Chałasińskiego *Młode pokolenie chłopów* i praca zbiorowa pt. *Duńskie uniwersytety ludowe a rozwój społeczności wiejskiej*. Szczególnym powodzeniem cieszyły się takie publikacje jak *Idzie żołnierz...*, z tekstami i nutami piosenek żołnierskich i ludowych w opracowaniu Bronisława Rutkowskiego; po wyczerpaniu pierwszego nakładu (1945) ukazało się wkrótce drugie, powiększone wydanie książki. Z czasem profil wydawniczy placówki wzbogaciły przekłady, głównie literatury skandynawskiej, reprezentowanej powieścią Sigrid Undset *Macierzyństwo* (wznowienie tłumaczenia Marii Kuncewiczowej z 1933), prozą psychologiczną Johana Bojera (*Ziemia zdradzona*, w autoryzowanym przekładzie Marcelego Tarnowskiego) i bardzo popularną w dwudziestoleciu twórczością Selmy Lagerlöf (*Legendy Chrystusowe*, w tłumaczeniu Wandy Młodnickiej).

Niezależnie od produkcji książkowej w Rzymie, Poniatowski – w związku z zakrojoną na szeroką skalę akcją odczytową 2. Korpusu – zaczął wydawać w Bari, w 1946 roku, serię Biblioteczka Materiałów Pogadankowych Polskiej YMCA przy 2. Korpusie. Ukazały się w niej m.in. dwa opracowania Tadeusza Siuty: *Co znaczy korona w godle Państwa Polskiego* i *Jakie były dzieje własności ziemi w Polsce*, oraz broszura Antoniego Jakubskiego *Bałtyk jako środowisko życia. Ryby i rybołówstwo [!] Bałtyku*.

Trzeba przyznać, że na tle innych polskich ośrodków wydawniczych Rzymu ta skromna oficyna wyróżniała się troską o jednolity, wysoki poziom oferty i nieegzaltowaną, ale nadzwyczaj staranną estetyką druku. Dużo szacunku i podziwu wzbudzała Polska YMCA również swoją bezinteresownością, z każdego nakładu przeznaczając 25% dochodu na obozy dla uchodźców cywilnych.

Pod koniec 1945 roku Jerzy Giedroyc, dyrektor departamentu europejskiego Ministerstwa Informacji rządu RP w Londynie, powrócił do Rzymu, by z pomocą przyjaciół zająć się organizowaniem oficyny wydawniczej przystosowanej „do trwania

36 Bliska przyjaźń Juliusza Poniatowskiego z autorką *Nocy i dni*, datująca się od czasów wspólnych studiów w Belgii, przetrwała do końca życia pisarki, zob. M. Dąbrowska *Dzienniki* t.4 Warszawa 1988 s.360. Poniatowski wrócił do kraju w 1956 r. i wykładając na SGGW uprawiał jednocześnie publicystykę poświęconą wsi.

przez dłuższy czas”. Nikt oczywiście nie zdawał sobie wtedy sprawy, że z utworzonego za zgodą dowództwa Korpusu przedsiębiorstwa pod polsko-włoską nazwą: Instytut Literacki – Casa editrice „Lettere” (rozkaz organizacyjny z 11 II 1946), wyrosnąć może główny ośrodek społeczno-polityczny polskiej myśli emigracyjnej.

Instytut Literacki zawdzięczał swoje powstanie również pomocy finansowej 2. Korpusu.³⁷ Udzielona przez szefa szabu, gen. Kazimierza Wiśniowskiego pożyczka z tzw. Funduszu Społecznego Żołnierza umożliwiła zakup drukarni OGI³⁸ zatrudniającej około czterdziestu Włochów, zaś środki na jej uruchomienie pochodziły z handlu uszkodzonymi namiotami z demobilu i benzyną otrzymaną przy okazji likwidacji wojska polskiego we Włoszech. Po latach Jerzy Stempowski wspominał:

Po demobilizacji została im drukarnia, roczny zapas *Corned beefu* i wielka sprawa, którą armia przekazała literatom, nie mogąc więcej bronić jej sama.³⁹

Chociaż zakładany przez byłych żołnierzy 2. Korpusu Instytut powstawał jako placówka wojskowa, „cywilny” Londyn nie rezygnował z zapewnienia sobie nad nią kontroli, przynajmniej w formie narzucenia jej „swoich” współpracowników. Ostatecznie, w początkowej fazie działalności Instytutu Literackiego, oprócz samego Redaktora, Jerzego Giedroycia, w skład zespołu wchodził: Zofia i Zygmunt Hertzowie, Gustaw Herling-Grudziński, por. Władysław Wąchała (w charakterze szefa drukarni) i doc. Tadeusz Siuta (1913-1978), historyk starożytności, „bardzo interesujący i postrzelony naukowiec”.

Produkcja książek ruszyła w drugiej połowie kwietnia 1946 roku. Listę pierwszych tytułów Giedroyc ułożył, jak podaje w *Autobiografii*, „z dużą pomocą Zofii Hertz”. Dwa z nich miały charakter zaczynu programowego całej działalności wydawnictwa: *Księgi narodu polskiego i pielgrzymstwa polskiego* Adama Mickiewicza i *Prometeusz* Stanisława Szpotańskiego.⁴⁰ Rzymskie wydanie Mickiewicza, poprzedzone na emigracji edycją londyńską (1940), jerozolimską (1943) i hanowerską (1945), górowało nad tamtymi „zasadniczym wstępem” Herlinga-Grudzińskiego, który podejmując istotny wówczas problem oblicza ideowego powojennego uchodźstwa, dostarczał refleksji nad znaczeniem pouczających wskazań wieszczka w nowej sytuacji historycznej. Także *Prometeusz* ożywia wiele dawnych zagadnień wychodźstwa. Stanisław Szpotański, który w latach międzywojennych prowadził w Paryżu badania nad Wielką Emigracją, na przykładzie losu dwóch Polaków uwikłanych w dramatyczne epizody rewolucji lutowej 1848 roku przestrzegał przed realizowaniem

37 O podobną pomoc dla londyńskich „Wiadomości” zabiegali M. Grydzewski i A. Borman. Gen. Anders miał nawet wyrazić na to zgodę, „ale w końcu nadeszła odpowiedź, że jednak nie, bo powstał już w Rzymie Instytut Literacki” – *Byliśmy niezłomni, nieprzejednani. Ze Stefanią Kossowską rozmawia Lidia Wójcik* „Nowe Książki” 1996 nr11 s.8.

38 Officine Grafiche Italiane, S-ka z o.o. w Rzymie, via Cesena 14.

39 Cyt. za: K. Dybciak *Dzieje i dorobek Instytutu Literackiego* [w:] *Zostało tylko słowo... Wybór tekstów o „Kulturze” paryskiej i jej twórcach* Lublin, b.d.w., s.14.

40 A. Mencwel sugeruje, że pierwszym, później zarzuconym, szkicem programu Instytutu miała być przedmowa J. Bielatowicza do wydanej w 1946 r. nieukończonej powieści Sienkiewicza *Legiony*, zob. A. Mencwel *Studium sukcesu (I)* „Twórczość” 1996 nr10.

porywów patriotycznych w obcej agenturze oraz daremnym, unicestwiającym uchodźstwo trwonieniem sił w wewnętrznych rozgrywkach.

W 1946 roku wydano 12 książek, w tym m.in. *Informator o Imperium Brytyjskim i krajach Ameryki Północnej i Południowej* Tadeusza Siuty, dziennik Jerzego Stempowskiego i zbiór szkiców Aleksandra Piskora⁴¹. Mimo codziennej walki o papier, druk, korektę i ekspedycję, zdołano utrzymać i w roku następnym wysokość nakładów, które dochodziły nawet do 10 tys. egzemplarzy. Wśród szesnastu tytułów 1947 roku odnaleźć można drugie wydanie szkiców Piskora, dwie książki Andrzeja Struga i powieść Wacława Sieroszewskiego *Beniowski*.

W pierwszej chwili założyciele Instytutu chcieli układać książki w kilka serii wydawniczych. Niektóre tomy istotnie noszą ślad tego pomysłu – na ich okładce widnieje tytuł seryjny. Tak więc *Energia atomowa. Źródła i zastosowania* Tadeusza Felsztyna⁴², niewątpliwie pierwszy w języku polskim przystępny wykład o bombie atomowej, zapowiadała przyszłą Bibliotekę Wiedzy; *Krucjata bez krzyża* Artura Koestlera, w autoryzowanym przekładzie Herlinga-Grudzińskiego, inaugurowała Bibliotekę Przekładów; *Na miarę człowieka* Leona Bluma i *Przeszość i przyszłość inteligencji polskiej* Józefa Chałasińskiego dawały początek Bibliotece Społeczno-Politycznej. Dodajmy na marginesie, że ekspozycja ideologii „humanistycznego socjalizmu” Bluma nie zaznała zbyt ciepłego przyjęcia na emigracji, natomiast otrzymaną z kraju książkę Chałasińskiego wydano razem z repliką Jana Ulatowskiego, przy czym wydawca na wszelki wypadek podkreślał „polemiczny lub apologetyczny charakter” dyskusji toczącej się wówczas w Polsce na temat określony tytułem książki.

Planowano ponadto uruchomienie serii włoskiej pod nazwą „Capolavori della letteratura straniera” (Arcydziela literatury obcej), ale projektu nie zrealizowano.⁴³

Od czasu do czasu, w trosce o rentowność przedsiębiorstwa, zespół Instytutu Literackiego zajmować się musiał publikowaniem książek w celach wyłącznie zarobkowych, odpłatnie realizując np. zamówienia wojska na wydanie pamiątkowych albumów czy słowników. Wskutek całkowitej ewakuacji Korpusu zamówienia te jednak wkrótce ustały. W martwym punkcie utknęła także sprawa druku książek religijnych dla Polski, co miałyby finansować Stolica Apostolska. Trudności przybywało – fiaskiem finansowym zakończyła się współpraca z londyńską firmą Piskora, spaliły na panewce, z powodu silnej konkurencji miejscowej, plany dotyczące

41 A. Piskor (1911-1972) prowadził wówczas w Londynie firmę Vistula Press, zajmującą się m.in. dystrybucją książek Instytutu Literackiego. Publikacja, o której mowa, to ogłoszony bezpośrednio przed wojną tom sentymentalnych wspomnień *Siedem ekscelencji i jedna dama*.

42 Tadeusz Felsztyn (1894-1963), do wybuchu wojny wykładowca balistyki i uzbrojenia na Politechnice Warszawskiej, był więźniem obozu w Kozielsku. Giedroyc poznał go w wojsku już jako autora innej pracy popularyzatorskiej, *Wiara i wiedza w świetle nowoczesnych poglądów fizycznych* (Biuro Prasowe Bpa Polowego WP 1945), w której odwołując się do argumentacji przyrodniczej, obalał pochopne lub anachroniczne poglądy godzące w religię.

43 Był już nawet gotowy zestaw propozycji: *Ezio* [Aecjusz, ostatni rzymianin] Teodora Parnickiego; *Lo zibellino e la fanciulla* [Soból i panna] Józefa Weyssenhoffa; *I Kraus e gli altri* [Krauzowie i inni] Herminii Naglerowej; *Pietà* [Litość] Czesława Straszewicza oraz *Listy z Rosji* markiza de Custine’a. Zob. K. Jaworska *Wydawnictwa i działalność informacyjna...* s.93.

zamówień włoskich⁴⁴. Największym jednak zagrożeniem dla egzystencji Instytutu okazał się stan czytelnictwa, wobec którego jakakolwiek nowa inicjatywa wydawnicza była z góry skazana na niepowodzenie. Zmuszeni do redukcji wydatków, Polacy we Włoszech przestawali po prostu odwiedzać księgarnie; nielicznych tylko stać było na zapłacenie za Reymontowską trylogię *Rok 1794* sumy 1820 lirów. Wskazując na ogólny kryzys zaufania do słowa drukowanego, spowodowany „nieprzerwanym pasmem rozczarowań politycznych, jakie przeżyliśmy w ciągu ostatnich paru lat na obczyźnie”, w drugim z kolei, a pierwszym paryskim numerze „Kultury” redakcja pisała:

Dziś wiemy już: czytelnik-żołnierz, dla którego kupienie książki lub czasopiśma było niegdyś niewielkim uszczerbkiem materialnym, przedzierzgnął się w robotnika [...] i nauczył się cenić wagę każdego zarobionego grosza.

Konieczność dostosowania się do zmienionych warunków wymusiła na Instytucie Literackim przenosiny do Francji.

Jakeśmy się w 1947 roku zorientowali w sytuacji, przekonaliśmy się, że Włochy są bardzo złym punktem zarówno jeśli idzie o kontakty z krajem, jak i oddziaływanie na emigrację. Wtedy zdecydowaliśmy się przenieść do Paryża.⁴⁵

Jakkolwiek niniejsze uwagi dotyczą działalności edytorskiej, jaką we Włoszech prowadził 2. Korpus i związane z nim organizacje, nieco miejsca poświęcić wypada kilku niewielkim prywatnym firmom wydawniczym, założonym w Rzymie w związku z obecnością na Półwyspie Apenińskim licznej rzeszy Polaków. W ciągu niespełna trzech lat istnienia nakładem tych firm ukazało się łącznie niemal 100 różnego typu publikacji.

Procentowo najznaczniejszy udział w tej produkcji miała oficyna sygnująca swe wydawnictwa na przemian jako „Polski Dom Wydawniczy”, „K. Breiter” bądź „Polski Dom Wydawniczy K. Breitera”. Większość jej książek stanowiły przedruki utworów o wypróbowanej poczytności, takich jak powieść Gabrieli Zapolskiej *Sezonowa miłość*, *Szczenięce lata* Melchiora Wańkowicza czy opowiadania Herminii Naglerowej o tytule zaczerpniętym z jednej z przedwojennych nowel tej autorki, *Człowiek z więziennej wieży*. Tu także doczekała się wznowienia opowieści Adolfa Nowaczyńskiego o Adamie Chmielowskim, założycielu zgromadzenia albertynów, *Najpiękniejszy człowiek naszego pokolenia – Brat Albert*. Z bibliofilską wręcz pieczołowitością wydano *Tekę papieską* (1946) – album rysunków Kazimierzy Dąbrowskiej przedstawiających postać Piusa XII. Marek Romański (właśc. Roman Dąbrowski, ok. 1910-1974), uważany za jednego z pionierów nowoczesnej literatury kryminalnej w Polsce, oprócz powieści *Koniec Sherlocka Holmesa* ogłosił tu broszurę *Dlaczego nie wracamy*, kilkakrotnie wznawianą, w której zapewniał, że powojenna Polska nie jest ani państwem wolnym, ani niepodległym, ani

44 Instytut próbował wejść na rynek włoski przedrukiem weneckiego wydania *Miasta mojej matki* Juliusza Kadena-Bandrowskiego z przedmową i w przekładzie E. Damianiego oraz *Dziennikiem podróży do Austrii i Niemiec* Jerzego Stempowskiego (Hostowca), który w tłumaczeniu C. Verdianiego opublikowano pt. *Il calvario continua... Diario di un viaggio in Austria e Germania*.

45 Wywiad z J. Giedroyciem. Rozmowę przeprowadziła B. Toruńczyk „Res Publica” 1981 z.8.

też demokratycznym. Opublikowano ponadto osiem tytułów Josepha Conrada, sześć Jacka Londona i kilka tomów literatury rozrywkowej na wysokim poziomie (William Somerset Maugham, Artur Conan Doyle). Wiele z tych pozycji wydano, niestety, dość niedbale, z błędami zecerskimi nawet na karcie tytułowej.

Inna oficyna, Casa ed. La Rondine, specjalizowała się w wydawaniu dwudziestowiecznej prozy polskiej. W ostatnich miesiącach 1947 roku ukazały się pod jej szyldem wznowienia *Portretu i Gałzki jemioli* Andrzeja Struga, *Na srebrnym globie* Jerzego Żuławskiego, *Dziewcząt z Nowolipek* Poli Gojawiczyńskiej, a obok tego przekłady włoskie: tego ostatniego utworu oraz *Calego życia Sabiny* Heleny Boguszewskiej i *Miłości samuraja* Wacława Sieroszewskiego.

Poczytność polskiej i obcej powieści sensacyjnej wyraziła się najpełniej w produkcji trzeciego prywatnego wydawnictwa, „Lektura”. Swój sukces wśród żołnierzy zawdzięczało ono drukowanej w formie broszur serii Najciekawsze Powieści, która była swego rodzaju kontynuacją przedwojennej serii brukowej Co Tydzień Powieść, publikowanej przez łódzki koncern prasowy „Republika”.

Okolo jednej piątej wszystkich polskich wydawnictw we Włoszech stanowiły wznowienia utworów pisarzy polskich. Strategia tych przedruków, będąca wyrazem stosunku do wybranych elementów tradycji narodowej oraz tendencji do zachowania ciągłości historycznej, podyktowana była jednak względami natury praktycznej. Mając na uwadze zarówno szkolnictwo, jak i potrzeby duchowe żołnierzy i cywilów, organy dowództwa Korpusu dokładały wszelkich starań, by trafiało do odbiorców możliwie najwięcej tekstów niezbędnych do poznania ojczystego piśmiennictwa. Liczyć się zatem należało nie tylko z wymogami programów nauczania, ale i z wielką rozpiętością wieku i zróżnicowanym poziomem intelektualnym czytelników, którzy reprezentowali wszystkie kondycje społeczne; okolicznością nie do zlekceważenia była ponadto duża różnorodność upodobań, gdyż „za *Panem Tadeuszem* tęsknili wszyscy, ale jednym odpowiadał bardziej Kraszewski niż Norwid, innym zaś odwrotnie”⁴⁶. W 2. Korpusie chciano czytać i czytano dużo, książka zawędrowała pod każdy namiot żołnierski, czytanie – by sięgnąć do współczesnej aforystyki o książce – stawało się dla żołnierzy „jedną z bram do wolności” (R. Escarpit). Krycki z kolei zapewniał:

Żołnierz APW jest tak wychowany, że w ciągu tych lat wojny książka, gazeta, odczyt, kino i teatr stawały się żywiołem jego życia nie mniej ważnym niż sen i pożywienie, a o wiele ważniejszym od alkoholu.⁴⁷

Na polu wznowień dorobek 2. Korpusu i oficyn prywatnych wyniósł łącznie 86 pozycji. Największą liczbą tytułów (33) pochwalić się mogła Sekcja Wydawnicza w Bari, aczkolwiek *gros* dokonywanych przez nią wznowień to powieści i opowiadania „drukowane” na powielaczu, co przesądzało o niskim, niekiedy wręcz śladowym nakładzie pewnych pozycji. Tak czy inaczej, preferencje edytorskie w latach 1944-1947 przedstawiały się następująco:

46 I. Wieniewski *Wznowienia tekstów pisarzy polskich i obcych* [w:] *Literatura polska na obczyźnie, 1940-1960* Londyn 1964 t.1 s.446.

47 J. Krycki *Armata silenziosa* Roma 1945 s.40-41 (tłum. – A.Z.).

Autor	Liczba wydanych tytułów
Adam Mickiewicz	6
Stefan Żeromski, Maria Rodziewiczówna	5
Henryk Sienkiewicz, Władysław Reymont, Andrzej Strug, Juliusz Kaden-Bandrowski	4
Stanisław Wyspiański, Waclaw Berent, Melchior Wańkowicz	3
Józef Ignacy Kraszewski, Bolesław Prus, Waclaw Sieroszewski, Jan Wiktor, Gustaw Morcinek, Herminia Naglerowa, Zygmunt Nowakowski, Zofia Kossak-Szczucka	2
Juliusz Słowacki, Cyprian Norwid, Adolf Dygasiński, Gabriela Zapolska, Jerzy Żuławski, Władysław Orkan, Kazimierz Przerwa Tetmajer, Gustaw Daniłowski, Józef Weyssenhoff, Maria Dąbrowska, Stanisław Szpotański, Kornel Makuszyński, Piotr Chojnowski, Eugeniusz Małaczewski, Pola Gojawiczyńska	1

Czołowe miejsce Mickiewicza (*Sonety, Bajki, Ballady i romanse, Przekłady, Pan Tadeusz, Księgi narodu...*) zdumienia nie budzi. Wobec twierdzeń o rosnącej jakoby utracie uznania czytelników, zastanawia raczej wysoka pozycja Żeromskiego (wybór nowel, *Duma o hetmanie, Uroda życia, Międzymorze* i okrojony tekst *Przedwiośnia*) oraz nawrót do Rodziewiczówny, autorki, zdawałoby się, przebrzmiałej. Mało zrozumiałe wydają się niskie lokaty Słowackiego i Norwida, obecnego w obiegu czytelnictwem jedynie niewielkim, liczącym 39 stron, wyborem poezji i prozy (Bari 1946). Ogólnie rzecz biorąc, przy wznowieniach dał znać o sobie splot dwu przeciwstawnych tendencji: chęci lansowania literatury o najwyższych wartościach ideowych i artystycznych z jednej strony oraz preferowania piśmiennictwa popularnego, obliczonego na niską kulturę czytelniczą, z drugiej. Najlepiej zresztą prześledzić to na kilku wybranych przykładach.

Dużo cennych podniet intelektualnych miłośnicy literatury odnajdywali w *Filozofii romantyzmu polskiego*, rozprawie Stanisława Brzozowskiego z końca 1905 roku, która obok *Ksiąg narodu...* Mickiewicza odgrywać miała rolę drogowskazu dla nowej emigracji. W dołączonej do książeczki (Bibl. „Orla Białego” 1945) nocie o autorze, Gustaw Herling-Grudziński wskazywał na jego „niezrównaną sztukę zdzierania masek myślowej obłudy z prawdziwego oblicza rzeczywistości”.

Poszerzaniu kulturalnych horyzontów żołnierzy służyły także edycje utworów Waclawa Berenta, odbiegających oryginalną narracją od tradycyjnej formy powieści. Polska YMCA przypominała *Fachowca*, powieściowy debiut pisarza, w Bibliotece „Orla Białego” wznowiono *Nurt*, wydano też *Zmierzch wodzów* (YMCA 1946),

który, kontynuując tematykę *Nurtu*, w osiemnastowiecznych biografiach poszukiwał rodowodów współczesnych polskich postaw.

Instytutowi Literackiemu natomiast zawdzięczamy publikację tomu esejów filozoficznych jednego z największych talentów swego pokolenia, Bolesława Micińskiego (1911-1943), którego erudycja i pasja etyczna znalazły ujście w *Portrecie Kanta*, ogłoszonym w Grenoble (druk powielany, grudzień 1941). Po sześciu latach tę głęboką analizę dwudziestowiecznego kryzysu wartości uzupełniono w Rzymie dalszymi tekstami Micińskiego i wydano pod tytułem *Portret Kanta i trzy esseye o wojnie*; słowem wstępnym tom poprzedzili: Konstanty Régamey (1907-1983), kompozytor i krytyk muzyczny (był też wykładowcą literatur słowiańskich i sanskrytu na uniwersytecie w Lozannie) oraz ks. Augustyn Jakubisiak, autor rozważań z dziedziny etyki i filozofii, z którym Miciński zaprzyjaźnił się w Sabaudii.

Nie wdając się w dociekania, jak liczne mogło być w Korpusie grono miłośników Brzozowskiego czy Micińskiego – najprawdopodobniej szansę u czytelników mieli obydwaj niewielkie – należałoby raczej zapytać, w jakiej mierze na doborze tytułów ważyły np. „prywatne” fascynacje Giedroycia, w jakiej zaś chęć dostosowania się do istniejącej faktycznie hierarchii potrzeb czy gustów odbiorców. Wypada zauważyć, że przy sporej liczbie rozmaitych „biur” i „komisji” w Korpusie, akurat nie było w nim ośrodka badań czytelniczych, jak gdyby wydawcy nie chcieli wiedzieć, co żołnierze pragną czytać, a zadowalali się wiedzą o tym, co czytać powinni. Ogłoszony w ostatnich dniach 1945 roku konkurs z nagrodami na temat: „Która z wydanych w Bibliotece «Orla Białego» książek podobala mi się najbardziej i dlaczego?”, był jedynie namiastką ankiety mającej na celu zbadanie zainteresowań czytelniczych w Korpusie.⁴⁸

Giedroyc, zdeklarowany zwolennik Berenta i Brzozowskiego, wysoko cenił również najbardziej reprezentatywnego pisarza sanacji Juliusza Kadena-Bandrowskiego. Dał temu wyraz publikując dwa zbiory nowel Kadena, w których autor opisał lata swego dzieciństwa: *Miasto mojej matki* i *W cieniu zapomnianej olszyny*. Te czule i proste opowiadania, których dopełnieniem był wydany w Biblioteczkę Działu cykl *Nad brzegiem wielkiej rzeki*, stanowiły jednocześnie przykład spontanicznego autobiografizmu. Potrzeba apoteozy rzeczywistości utraconej odezwała się też w *Rubikonie*, powieści Zygmunta Nowakowskiego (1935) przedstawiającej dzieciństwo i okres dojrzewania pisarza w galicyjskim gimnazjum na początku wieku. Książkę tę, w nakładzie 527 egzemplarzy i z wieloma błędami drukarskimi, wznowiła w 1945 roku Sekcja Wydawnicza, oferując jednocześnie *Galązkę rozmarynu* tegoż autora.

Barwnością i sugestywnością ukazywanych obrazów urzekały zapewne wyobraźnię czytelników przedwojenne utwory Zofii Kossak-Szczuckiej wyrastające z religijno-historycznych zainteresowań tej autorki: *Beatum scelus. Błogostawiona wina*

48 Rozstrzygnięcie konkursu podano w numerze „Orla Białego” z 1 IX 1946. Jury w składzie: H. Naglerowa, B. Obertyńska, A. Telmany, R. Piestrzyński, J. Bielatowicz i G. Herling-Grudziński, przyznało pierwszą nagrodę L. Michałowskiemu (za uwagi o *Panu Tadeuszu*), drugą – T. Skórzewskiej (o *Wspomnieniach starobielskich*) i trzecią – M. Żydki (za wypowiedź dotyczącą *Quo vadis*).

(Polska YMCA 1945) i *Legnickie Pole* (Sekcja Wyd.1946). Oprócz powieści historycznych – od Kraszewskiego i Sienkiewicza poczynając – chętnie wznawiano dzieła pisarzy związanych z tradycjami walk o wyzwolenie społeczno-narodowe, np. *Wrążenia więzienne* Gustawa Daniłowskiego, którego przynależność partyjna i praca w konspiracji narażały na represje ochrony, czy *Dzieje jednego pocisku* i *Mogila nieznanego żołnierza* autorstwa innego wybitnego działacza w szeregach Polskiej Partii Socjalistycznej, Andrzeja Struga.

Braki w odczytaniu żołnierzy starano się nadrabiać, publikując głównie prozę dwudziestolecia. Wznowiono *Serce za tamą* Gustawa Morcinka, z przedmową Zofii Kossak (Polska YMCA), i tegoż autora *Wyrąbany chodnik* (Bibl. „Orla Białego”), utwór odwołujący się do poczucia jedności narodowej. Twórczość innego znanego i podziwianego pisarza międzywojnia, Jana Wiktora, reprezentowała powieść *Srogi pies i sentymentalny zając* oraz cykl naturalistycznych obrazków *Eros na podwórzu*, w których zwierzęta stawały się alegorią świata skrzywdzonych i niewinnych ludzi. Jednocześnie z książkami Wiktora, Biblioteka „Orla Białego” przypominała sprawdzoną już w przedwojennym odbiorze czytelnicznym powieść Piotra Choynowskiego *Młodość, miłość, awantura*, a Polska YMCA nie zawahała się wznowić cyklu opowiadań Eugeniusza Małaczewskiego *Koń na wzgórzu*, których tematem były przeżycia wojenne z walk korpusów wojskowych na terenie Rosji Północnej, Ukrainy i Podola w 1920 roku; oddzielnie, w serii Biblioteczka Działwy, wydano najgłośniejszy, zamieszczony w czytankach szkolnych dwudziestolecia utwór tego zbioru: *Dzieje Baski Murmańskiej*.

Nie wszyscy żołnierze 2. Korpusu mieli przygotowanie intelektualne niezbędne do obcowania z wybitnymi dziełami literackimi. Pomyślano więc też o lekturach lżejszego kalibru. Z utworów popularnych, by nie powiedzieć tuzinkowych, wojskowi wydawcy starali się jednak wybierać dzieła możliwie najbardziej wartościowe, jak np. romanse obyczajowe Marii Rodziewiczówny, które wzruszały, napawały nadzieją w trudnych sytuacjach życiowych i ucząc miłości do ojczyzny, kształtowały postawy patriotyczne. Sentyment do Kresów i zdumiewające w twórczości Rodziewiczówny bogactwo realiów dotyczących wschodnich ziem Rzeczypospolitej sprawiły, że utwory tej pisarki były bliskie żołnierzom. Z wczesnych powieści pisarki wybrano głównie te, które dotykając bolesnych problemów narodu w niewoli, a zwłaszcza zachowania odrębności narodowej i polskiego stanu posiadania na Kresach, tworzyły zarazem charakterystyczne stereotypy postaci, a więc *Dewajtis* i *Strasznego dzia-dunia*⁴⁹. Sekcja Wydawnicza opublikowała ponadto powieści *Czarny bóg* (1945) i *Byli i będą* (1946).

Żołnierze Korpusu zapewne zachłannie czytali też *Puszcze* Weysenhoffa (Bari 1945), której fabuła układała się według klasycznych sielankowych schematów, uwypuklając umiejętność życia w głębi poleskich lasów. Prawdopodobnie o utraczonych po Jalcie ziemiach Drugiej Rzeczypospolitej nie myśleli oni wyłącznie w kategoriach niepodległościowych: bardziej dotkliwe było poczucie krzywdy po utracie swojskich okolic nad Prutem i Czeremoszem. To zaś, co przeżywała gromada

49 Jednocześnie ze skróconym, powielaczowym wydaniem *Dewajtis* (Bari 1945) pełna edycja tej powieści ukazała się nakładem Polskiej YMCA.

żołnierska złożona z kresowiaków i co czuli oficerowie wojsk gen. Andersa⁵⁰, wyrażało już samo utworzenie dywizji pod nazwą Kresowej i skupienie w niej brygad pod zawołaniem Lwa i Żubra.

Obfitość przedruków nie oznaczała oczywiście, by wydawcom do tego stopnia miało brakować tekstów oryginalnych, że wypełniali luki wznowieniami. Na zakończenie przyjrzyjmy się więc nowej twórczości literackiej pisarzy bądź bezpośrednio związanych z Korpusem, bądź przebywających w Anglii (Zygmunt Nowakowski, Stanisława Kuszelewska, Zofia Kossak, Stefania Zahorska) czy za oceanem (Wacław Solski). Niektórzy spoglądali niechętnie na publikowanie utworów pisarzy spoza terenu włoskiego i ubolewali nad brakiem wzajemności – w rzymskiej „Kronice” (1946 nr 5) Bielatowicz zapytywał: „Czy np. w Anglii wydano choćby jedną książeczkę autora z 2 Korpusu?”

Po pięciu latach pobytu w niemieckich obozach, w kwietniu 1945 roku znaleźli się w Rzymie Gustaw Morcinek. I choć długo tu nie zabawił⁵¹, figurował już na liście dwudziestu pięciu członków utworzonej w marcu 1946 sekcji włoskiej polskiego PEN-Clubu w Londynie i zdążył oddać do druku maszynopisy *Listów z mojego Rzymu* (Biuro Prasowe Bpa Polowego 1946) i zbioru nowel *Dziewczyna z Pól Elizejskich* (Polski Dom Wydawniczy 1946), utworów, które odwołując się do utrwalaonych wzorów katolicyzmu i patriotyzmu, ukazywały niezniszczalny kodeks wartości humanistycznych. W tym samym czasie Biblioteka „Orla Białego” przedrukowała paryską edycję *Listów spod morwy* (*Sachsenhausen-Dachau*).

Swoje refleksje na temat tego, co widziała i co przechodziło wszelkie wyobrażenia o tragedii i zbrodni, spisała też Zofia Kossak w znanym oświęcimskim reportażu *Z otchłani* (K. Breiter 1946). Lekturę tej książki, błyskawicznie przełożonej na włoski, zalecał rodakom („byle nie w godzinach nocnych”) znakomity krytyk włoski Luigi Russo (1892-1961), który właśnie odwiedził obóz⁵². Natomiast w prasie Korpusu nie miała ona przychylnych recenzji: akcentowano przeważnie płytką dewocyjność i antyracjonalistyczne stanowisko autorki.

Kilka miesięcy po Gustawie Morcinku, i też na krótko, zawitał do Włoch Ferdynand Goetel, któremu powierzono funkcję oficera prasowego 2. Korpusu. Rzymski tom jego nowel, *Kapitan Luna* (1947), przynoszący literacką transpozycję świeżych przeżyć okupacji i Powstania Warszawskiego⁵³, choć nie należał do

50 „Synami właścicieli ziemskich, których ogarnia szal gniewu i oburzenia na myśl, że ich ziemie zostały rozdane chłopom” nazwał ich B. Bierut we wrześniu 1945 w rozmowie z pierwszym powojennym ambasadorem Włoch w Polsce, zob. E. Reale *dz. cyt.* s.24.

51 Morcinek należał do pisarzy, którzy najszybciej opuścili szereg emigrantów. Po powrocie z Włoch, już 2 XII 1946 w „Trybunie Robotniczej” zachęcał rodaków na obczyźnie do powrotu do Kraju.

52 L. Russo *Viaggio in Polonia „Belfagor”* 1947 vol.2 s.719.

53 Kontynuacją *Kapitana Luny*, „który jest dramatyczny i na serio”, miał być „tom opowieści humorystycznych i nieco szyderskich, niemniej przeto prawdziwych, o Warszawie z czasów okupacji” – donosił autor M. Grydzewskiemu w październiku 1946, zob. *Z listów do M. Grydzewskiego, 1946-1966* Londyn 1990 s.173. Goetel myślał zapewne o humoresce *Kwiat narodu*, opublikowanej w londyńskim tygodniku „Nowe Powieści” (1947).

szczytowych osiągnięć pisarza, pozostaje wartościową pozycją wśród książek poświęconych ówczesnie temu okresowi naszej historii. Subtelniej te tragiczne dni przedstawiła Stanisława Kuszelewska-Rayska, uczestniczka Powstania (w latach międzywojennych jedna z czołowych tłumaczek literatury anglojęzycznej), w trzydziestu dwóch krótkich szkicach i obrazkach, opublikowanych w zbiorze *Kobiety* (Instytut Literacki 1947).

Twórczość literacką z okresu wojny i dotyczącą tematyki wojennej, od Września do Powstania, z powodzeniem ukazała antologia dwudziestu czterech opowiadań zatytułowana *W oczach pisarzy*, którą dla Instytutu Literackiego ułożył Gustaw Herling-Grudziński (1947). Przypomnieć warto, iż ten zbiór prozy o dużej wartości dokumentalnej i artystycznej przynosił zarówno utwory powstałe w Kraju (Jerzy Andrzejewski, Maria Dąbrowska, Kornel Filipowicz, Wojciech Żukrowski), jak i na emigracji (Józef Czapski, Maria Kuncewiczowa, Józef Mackiewicz, Jan Bielatowicz, Stefania Zahorska).

Pojawiły się też próby oddalenia czy też oswojenia tragicznych przeżyć wojennych, przez odwołanie się do satyry lub absurdu. Narzędziem satyry politycznej stał się np. dowcip sytuacyjny i językowy krótkich, parodystycznych opowiadań Wacława Solskiego (1897-1990), ośmieszających fałszywą hitlerowską propagandę. Utwory Solskiego, wcześniej drukowane na łamach czasopism, Biblioteka „Orła” ogłosiła w tomie *Opowieści o Szejku* (1945). Na prosty i świetny styl Solskiego zwrócił uwagę Jan Lechoń, który przyjaźnił się z przebywającym w Nowym Jorku autorem *Opowieści* i wiele miejsca poświęcił mu w swoim *Dzienniku*. Poetyką groteski politycznej posłużył się jeden z najmniej znanych autorów 2. Korpusu, Witold Olszewski (pseud. Stanisława Kępińskiego), odbywający kampanię wojenną w randze kapitana oddziału snajperskiego; po wojnie pisarz ten wyemigrował do Ameryki Południowej i dalszych jego losów nie udało się ustalić. W swojej fantastycznej powieści *Budujemy kanał. Wspomnienia kierownika Biura Planowania* (Polski Dom Wydawniczy 1947) odsłonił cały prymitywizm ideologii i propagandy radzieckiej, prowadzący do ogromnych wypaczeń ludzkiej psychiki; pod piórem Olszewskiego parodia komunistycznego trudu przeradzała się w groteskę egzystencji doprowadzanej do koszmarnego absurdu.

Dwa nieprzeciętne, chociaż różnej wartości nowe utwory wzbogaciły półkę z książkami Instytutu Literackiego. Pierwszy z nich był emigracyjnym debiutem książkowym Jerzego Stempowskiego, który pod koniec 1945 roku, namówiony przez Redaktora i Czapskiego, odwiedził północno-zachodnią Austrię i zrujnowane miasta południowo-zachodnich Niemiec. Cel eskapady był poufny: z upoważnienia gen. Władysława Andersa miał Stempowski nawiązywać kontakty z emigracyjnymi pisarzami ukraińskimi; dla czytelników ważniejszy jednak okazał się literacki owoc tej misji – *Dziennik podróży do Austrii i Niemiec*, ogłoszony w polskiej wersji językowej (1946) i włoskiej (1947) pod pseudonimem Paweł Hostowiec. W drugiej publikacji Instytutu, zatytułowanej *Passeggiata*, wielowymiarowość Włoch wchłaniamy jako jedno z najlepszych osiągnięć pisarskich przywoływanego tu wielokrotnie Jana Bielatowicza. Ten zbiór poetycko stylizowanych szkiców, pogodny, bo pisany w okresie gdy przyszłość nie rysowała się jeszcze w zbyt ciemnych barwach, spotkał

się wprawdzie z dużym zainteresowaniem krytyki emigracyjnej, ale większego sukcesu nie odniósł. Podnoszono bogactwo języka, kulturę i erudycję autora; z powodu częstych w tekście wybuchów egzaltacji i zachwytu nad krajobrazem i przeszłością Włoch czy wręcz adoracji mieszkańców, potraw i włoskiego wina, nazwano książkę „modlitewnikiem ku czci świętej Italii”⁵⁴. Jako relacja ze „zbrojnej przechadzki” żołnierza polskiego, *Passeggiata* skupiała w sobie przeżycia z wielu prowincji Włoch, od Morza Jońskiego po dolinę Padu, nie zaniebując wyszukiwania tak licznych w tym kraju poloników.

Z utworów powstałych pod namiotami 2. Korpusu nie sposób wreszcie nie wymienić przeznaczonej dla czytelnika „masowego” tzw. Trylogii złodziejskiej (*Jabluszeko, Spójrzę ja w okno, Nikt nie da nam zbawienia*) Sergiusza Piaseckiego, przedstawiającej romantyczne przygody bohaterów ze sfer przestępczych. Pisarz ten, w pełni zrehabilitowany przez swój udział w walce podziemnej i przyjęty przez Polaków we Włoszech z wielkim entuzjazmem, po dłuższym oczekiwaniu, dzięki interwencji Wańkowicza, uzyskał w końcu dokumenty przyjęcia do Korpusu i transportem morskim mógł przez Neapol odplłynąć do Glasgow.⁵⁵

Ograniczając z konieczności liczbę dalszych przykładów do nieodzownego minimum, już tylko wspomnę o pisanych gwarą warszawską felietonach i „historyjkach” Władysława Leskiego (ur. 1907), przedwojennego grafika i dziennikarza⁵⁶ i o książkach gen. dywizji Zygmunta Szyszko-Bohusza (1893-1982), dowódcy 5. Kresowej Dywizji Piechoty, następnie zastępcy dowódcy 2. Korpusu we Włoszech. Wśród wczesnych pozycji reportażowych Biblioteki „Orla Białego” figurowało drugie, zmienione wydanie jego wspomnień *Wrześniowym szlakiem* (1945); dość niezwykle miejsce w literaturze o Polakach w Związku Radzieckim zajął inny tom wspomnień Szyszko-Bohusza *Czerwony sfinks* (Polski Dom Wydawniczy 1946), odsłaniający starania autora – który od sierpnia 1941 roku był szefem Polskiej Misji Wojskowej w Moskwie, a następnie szefem sztabu Armii Polskiej w ZSRR – wkładane w odszukiwanie możliwie największej liczby polskich jeńców. W 1947 wydano naiwną, ale interesującą jako próba fantastyki futurologicznej, powieść Szyszko-Bohusza pt. *Republika atomowa* (K. Breiter), prawdopodobnie jedną z pierwszych na świecie książek o radzieckim arsenale rakietowo-nuklearnym ulokowanym – jak chce autor – w syberyjskiej tajdze.

W okresie stacjonowania 2. Korpusu we Włoszech nie wydano natomiast (z wyjątkiem powstałego poza granicami tego kraju utworu Stefanii Zahorskiej) ani jednej sztuki teatralnej. Polski dramat emigracyjny, jak wiadomo, rozwinął się

54 T. Nowakowski *Człowiek o jasnym spojrzeniu* „Wiadomości” 1966 nr24.

55 Oprócz „Trylogii złodziejskiej” (Instytut Literacki) ukazała się we Włoszech, nakładem K. Breitera, także broszura Piaseckiego *Sto pytań pod adresem „obecnej” Warszawy* (1947), rodzaj listu otwartego – w formie pytań o to, co się w Polsce dzieje – skierowanego do redaktora „Odrodzenia” K. Kuryluka.

56 *Feluś Golonka: historyjki wcale nie smutne, ale za to z ilustracjami* Ref. Kultury i Prasy 3. Dywizji Strzelców Karpackich, Florencja 1945 (dwa nakłady); *Jak pragnę Naffi! Zbiór felietonów z rysunkami autora* Bolonia 1945; *D[ywizja] S[trzelców] K[arpackich] w karykaturze* Wydział Dobrobytu Żołnierza 3. DSK, b.m.w., Włochy 1946.

dopiero w Anglii. W 1946 roku nakładem Sekcji Wydawniczej w Bari ogłoszono jedynie dwa widowiska regionalne Marii Huszczanieckiej-Perschke: bajkę w trzech aktach osnutą na ludowych motywach podhalańskich zatytułowaną *O dwóch braciach mądrych i trzecim głupim* oraz widowisko kaszubskie z tańcami i śpiewem *Na bursztynowym brzegu*.

Bilans polskiej produkcji wydawniczej we Włoszech w latach 1944-1947 zamknął się, według moich wyliczeń, liczbą około 470 tytułów; nie uwzględniam tu, oczywiście, tysięcy druków wojskowych „na użytek wewnętrzny”. Z przedstawionego powyżej przeglądu wynika, że był to plon różnorodny i w ogólnym na rzecz spojrzeniu wartościowy, zwłaszcza jeśli się weźmie pod uwagę warunki, w jakich ówczesny ruch wydawniczy funkcjonował, a więc trudności techniczne i komunikacyjne, borykanie się z nadgorliwością brytyjskiej cenzury, brak kompetentnych i profesjonalnych wydawców itd. Publikacje militarno-kombatanckie i polityczno-propagandowe unaoczniały światu sytuację Polski, dokumentowały nieludzki charakter systemów totalitarnych oraz stanowiły ważne źródło poznania społeczności, do której były adresowane.

Nie róbmy żalosnych porównań pomiędzy tym, co uczyniły dla sprawy polskiej różne biura rządowe zasobne i spokojne, pełne dyrektorów i maszynistek [...] i tym, co w tym czasie zrobili nie tylko dla odkrycia świata istotnej prawdy o Polsce, ale też dla sztuki polskiej żołnierze spod Monte Cassino i Ankony piszący tomy wierszy, wydający artystyczne albumy, przedruki arcydzieł polskich między jedną a drugą morderczą bitwą, gdzie padali setkami i tysiącami odnosili rany. [...] „Biały Orzeł”, książki przez niego wydane [...] jakże głęboko i mocno potwierdziły, iż Polacy biją się nie tylko o granice swojej Ojczyzny, ale i o granice ducha, że walczą i umierają za świat wiary, za wolność myśli.⁵⁷

Drukowano istotnie wiele⁵⁸, choć przy całym swoim rozmachu placówki wydawnicze Korpusu, śmiało i szybko w realizacji zadań edukacyjnych wśród żołnierzy, nie mogły sprostać najpilniejszym potrzebom w zakresie podręczników szkolnych czy słowników. Bogata i zróżnicowana działalność edytorska Korpusu bywała też produkcją żywiolową, w której panowała pewna dowolność, przypadkowość, a nawet chaos. Rzetelność każe w tym miejscu napomknąć i o bałaganie kompetencyjnym, i o dających o sobie znać personalnych rozdźwiękach, które wynikały m.in. z przedwojennych orientacji politycznych ludzi zaangażowanych w wydawanie książek; by powtórzyć obserwację Jerzego Stempowskiego, odzywały się w całej krasie:

57 J. Lechoń *Grupa Monte Cassino* „Tygodnik Polski” 1945 nr17.

58 Na wystawie książek, urządzonej w końcu lipca 1945 w miejscu postoju 1. Pułku Ułanów Krechowieckich z okazji ich święta pułkowego, zgromadzono, jak podał „Orzeł Biały” 5 VIII 1945, ponad 300 druków zwartych. Powodzenie ekspozycji wśród żołnierzy i ich dowódców podyktowało konieczność nadania jej charakteru objazdowego.

[...]stara endecja, stary Ozon, starzy piłsudczycy, jeszcze bardziej wyprani z wszelkiego praktycznego zmysłu niż w kraju, bo żyjący w guberni marzeń, jak pisał Żeromski, i pozbawieni odpowiedzialności.⁵⁹

Czasem budził wątpliwości sam dobór tytułów. Uwagę żołnierzy zaprzętało pewną liczbą niepotrzebnych chyba, trącających myszką publikacji w rodzaju gawęd „dla swoich” Michała Pawlikowskiego (*Bija w tarabany* 1945), z drugiej strony brakowało książek, mogłoby się wydawać, podstawowych. Daremnie wśród wydawnictw Korpusu szukać np. historii literatury polskiej czy historii Polski, a ułożoną przez Bielatowicza litanię braków⁶⁰ dałoby się bez trudu rozszerzyć zbiorem polskich legend, książką o polskiej sztuce ludowej i obyczajach czy nawet rzetelnymi informatorami o kraju, w którym 2. Korpus się znalazł.

Nie zawsze więc wydawcy wojskowi dopełniali obowiązku oddzielenia ziarna od plew. Swoista eksplozja pisarstwa ludzi nieparających się piórem na co dzień, niekoniecznie ujawniała samorodne talenty literackie. Niejeden z publikowanych autorów zabierał się do układania wspomnień nie bacząc, czy miał życie istotnie warte opowiedzenia; innym znów wydawało się, że wystarczy wziąć udział w akcji bojowej, by zaraz o niej „puszczać w świat napuszone dyrdymały”⁶¹. Nie brakowało więc nużącego banału i płodów przeciętności. „Potworkiem poetyckim” okazał się np. wydany nakładem „Ostatnich Wiadomości” tomik Janusza Sasa pt. *Powstanie Warszawskie* (1946), który, jak reklamowano w przedmowie, miał nawiązywać „do najświetniejszej tradycji teorii procesu twórczego [?]”, a zaliczyć się dawał jedynie do „heroiczno-komicznej literatury podwórkowej”.⁶²

Wydaje się też, że (pomijając już zaniedbania korekty, nie zawsze eliminującej rojowisko błędów) szereg publikacji można było i należało lepiej opracować. Tymczasem wydawca nieraz w ogóle nie ingerował w kształt dzieła. Ołówkiem redaktorów nie tknięto np. ciekawego, ale zupełnie niewyszlifowanego utworu Henryka Landowskiego *Jeden przeciwko Niemcom* (K. Breiter 1946).

Po uwagach dotyczących treści, słów kilka na temat formy. Otóż w przypadku większości wydawnictw ich szacie zewnętrznej trudno byłoby przypisać zalety dużej staranności czy troski o ujmujące walory estetyczne: papier był liche, opracowanie graficzne zazwyczaj ubogie, wykończenie introligatorskie niedbałe, niezapewniające dłuższego żywota drukowi, przez co tylko nieliczne egzemplarze oprzeć się mogły, w sensie materialnym, próbie czasu. Ale i przy całym ubóstwie materiału i środków, nawet z niepozornej książeczki tłoczony w drukarni polowej dawało się nieraz wydobyć minimum tzw. urody typograficznej, pod warunkiem dostosowania się do

59 Z listu do Haliny Micińskiej 3 III 1941 [w:] B. Miciński, J. Stempowski *Listy* Warszawa 1995 s.163.

60 *Drogi i bezdroża polityki wydawniczej* „Kronika” 1946 nr5.

61 Sformułowanie to odnosiło się do reportażu i opowiadań *W odmęcie walki* (1946) Jana Kielewicza, o którym Bielatowicz najwyraźniej nie miał wysokiego mniemania: „Autor jest literacką przeciętnością [...] tanim werbalistą lubującym się w wyszukany, sztuczny wyrazie” – J. Bielatowicz *Literatura koniunktury* „Kronika” 1946 nr6.

62 Tamże.

spartańskich warunków poprzez właściwy dobór czcionki, odpowiedni układ i format, wprowadzenie ilustracji tekstowej, stosownych przerywników itd. Książki o bogatszej i gustowniejszej szacie graficznej liczbą swą zajęły więc miejsce stosunkowo skromne. Dobór papieru, druk i łamanie złożyły się na to, że np. *Człowiek z więziennej wieży* Herminii Naglerowej, „*Wilki*” nad rzeką Senio Zdzisława Kleszczyńskiego, *Legiony* Henryka Sienkiewicza czy tom wierszy Konstantego Ildefonsa Gałczyńskiego w ślicznej okładce Westwalewicz, świadczyły już o godnych uznania ambicjach graficznych i poczuciu odpowiedzialności za kształt edytorski słowa drukowanego.

Produkcję książek do dziś budzącą uznanie swą szatą graficzną umożliwiło dopiero użytkowanie nowoczesnych i dobrze wyposażonych włoskich drukarni, które znajdowały się na trasie marszrutu wojska i przechodziły pod przymusowy zarząd 2. Korpusu. Tłoczone w nich publikacje, przede wszystkim albumy ilustrujące działalność bojową i szlak Korpusu miały – jak wskazywała dwu-, a nawet trójjęzyczność tekstów objaśniających – informować Włochów i aliantów o walce Polaków.⁶³ Wśród współpracujących z wydawcami polskimi drukarzy włoskich zdarzali się tacy, którzy „nie znając ani słowa po polsku potrafili układać tekst ze średnią omyłką wcale nie wyższą od średniej linotypistów polskich”⁶⁴.

Działalność polskich oficyn wojskowych i cywilnych nie miała w powojennych Włoszech szans dalszego rozwoju. Czynne tu wydawnictwa straciły podstawy egzystencji już w drugiej połowie 1946 roku, gdy zdemobilizowana, okryta chwałą bojową, a teraz przekształcona w „Korpus Przystosobienia i Rozmieszczenia” armia gen. Władysława Andersa opuszczała Półwysep Apeniński. Większość pozostałych w tym kraju i ożenionych z Włoszkami eks-żołnierzy Korpusu, w poszukiwaniu pracy też zaczęła się przenosić w inne strony (Argentyna, Australia, Kanada i Stany Zjednoczone). W roku 1947 borykające się z własnym bezrobociem Włochy nie były dla emigrantów krajem łatwym; ówczesne władze stosowały wobec obco-krajowców sezonowe ograniczenia w udzielaniu zezwoleń na pracę i pobyt stały. 13 października 1947 roku wyjechał z Włoch zespół Instytutu Literackiego. Pod koniec tegoż roku, z braku polskich czytelników, zakończyli też działalność prywatni edytorzy.

Kontynuacją włoskiej kampanii wydawniczej 2. Korpusu, a zwłaszcza Biblioteki „Orla Białego”, zając się wkrótce miała londyńska firma „Gryf Publications Ltd” (pod kierunkiem E. Lubomirskiego i P. Zaremby), specjalizująca się w dziełach pisarzy emigracyjnych i książkach o tematyce związanej z II wojną światową.

Artykuł złożony w redakcji w 1997 roku

63 Na przykład 3 *DSK w Italii*, dwuczęściowy, trójjęzyczny „fotoalbum” pod redakcją poety B. Kобрzyńskiego i z grafiką W. Leskiego (Florencja–Mediolan 1945) czy album *W walce o wolność*, którego autorem i tłumaczem na włoski i angielski był L. Paff, a współpracę nad tekstem zapewnili poeta W. Szyfer i prozaik T. Zajączkowski (Rzym 1945).

64 *Il 2° Corpo d'Armata polacco in Romagna e a Bologna. I giorni della liberazione* a cura di Riccardo Casimiro Lewański, Bologna 1985 s.204 (tłum. – A. Z.).

Summary

Andrzej Zieliński *The Polish Book in Italy. The Publishing Repertoire of the Second Corps and the Publishing Houses from its Orbit in 1944-1947*

The author gives a review of the publications issued by the Second Polish Corps in Italy. This considerable output (around 470 titles) is also quite varied: dictionaries, school books and prayer books, through war reports, memoirs of Polish exiles and former prisoners of Soviet labour camps (all of them published in the most prestigious series *The White Eagle Library*), fiction, anthologies of poetry (including military poems) and scholarly publications. The author mentions the Literary Institute founded in Rome by former soldiers of the Second Corps, which later on became the main centre of Polish cultural life on emigration.

With his attempt to present the “Italian” publications of the General Anders’ Army and to bring some order into this specific chapter of the history of the Polish book, the author hopes to contribute to the yet unwritten work on the cultural activity of the Polish Second Corps.

Oskar Stanisław Czarnik

Z dziejów upowszechniania książki polskiej na Ukrainie

„Pisz do mnie na Berdyczów” – autorzy opracowań encyklopedycznych i słownikowych wyjaśniają, iż to powiedzenie oznacza: „bywaj zdrów”, „nie dam się nabrać”, „daremnie się trudzisz”, „rzecz skończona”. Sugerują również – choć nie jest to wyjaśnienie pewne – że powstanie owego zwrotu wiązało się ze złym funkcjonowaniem tamtejszej poczty, która rzekomo nie dostarczała adresatom listów. „Pisz do mnie na Berdyczów”, więc „pisz bezcelowo”, „pisz po prostu donikąd”.¹ Czy jednak naprawdę donikąd?

Pierwsza wzmianka pisemna o Berdyczowie pojawiła się w 1545 roku w dokumencie związanym z zamkiem w pobliskim Żytomierzu. Zapis drugi zamieszczono w następnym roku, w akcie rozgraniczenia Korony od Wielkiego Księstwa Litewskiego, wymieniając w nim dobra berdyczowskie, własność Wasyla Tyszkiewicza. Inwentarz dóbr Tyszkiewiczowskich z 1593 roku wyszczególnia miasto „nowo osiadłe Berdyczów [...], które JM (Fedor Tyszkiewicz) niedawno swoim własnym kosztem i nakładem osadził”². Warto przy tym dodać, iż Tyszkiewiczowie był to ród prawosławny i ruski, który w XVI wieku przeszedł na katolicyzm.

Dalsze dzieje Berdyczowa wiązały się z dramatycznymi zdarzeniami historycznymi, przytaczanymi w wielu publikacjach. W 1626 roku, podczas walk na kresach ukraińskich Rzeczypospolitej wojewoda kijowski Janusz Tyszkiewicz (z wyznania już katolik) dostał się do niewoli tatarskiej i, jak głosi znana opowieść, ujrzał we śnie kaplicę, a w niej – oprócz zakonników modlących się o jego uwolnienie – swoją zmarłą matkę, która zwróciła się do niego: „Synu Januszu, ty twierdzę nigdy niedobytą masz wystawić”. W stosunkowo krótkim czasie, bo już w 1627 roku, wojewoda odzyskał wolność, zaś nieco później, przebywając w Lublinie, zobaczył zakonników w takich samych habitach, w jakie odziane były postacie z jego snu. Byli to mnisi ze zgromadzenia oo. karmelitów bosych. Dnia 19 lipca 1630 roku Janusz Tyszkiewicz uczynił w Trybunale Lubelskim zapis, zgodnie z którym przekazał na rzecz karmelitów zamek w Berdyczowie, ziemię pod budowę kościoła i klasztoru, a także część swych posiadłości ziemskich, m.in. wieś Skryhyłówkę.

1 Zob. W. Kopaliński *Słownik mitów i tradycji kultury* Warszawa 1991 s.91; S. Skorupka *Słownik frazeologiczny języka polskiego* t.1. wyd.3 Warszawa 1996 s.682.

2 *Słownik geograficzny Królestwa Polskiego i innych krajów słowiańskich* t.1 Warszawa 1880 s.134.

Budowę rozpoczęto na berdyczowskim wzgórzu nad rzeką Hniłopiat. 2 marca 1634 roku rzymskokatolicki biskup kijowski Andrzej Szółdrski położył uroczyste kamień węgielny pod tzw. kościół dolny. W świątyni, ukończonej w 1642 roku, umieszczono wizerunek Najświętszej Marii Panny piastującej na lewej ręce swego Syna. Obraz, namalowany na płótnie naklejonym na cyprysową deskę, przechowywany już wcześniej w rodzinie Tyszkiewiczów, stanowił kopię obrazu Najświętszej Marii Panny Śnieżnej, znajdującego się w jednym z rzymskich kościołów. Podobne repliki trafiły w tej epoce do innych wschodnich miast Rzeczypospolitej – Humania, Latyczowa, Lwowa, Łucka i Wilna. Kopia berdyczowska wkrótce stała się przedmiotem szczególnego kultu i została uznana przez Kościół za obraz święty.

Wokół kościoła wznoszono na wzgórzu obronny klasztor. W czasie powstania Bohdana Chmielnickiego, dalszych wojen polsko-kozackich oraz zagrożenia Podola i Wołynia przez wojska rosyjskie, a później tureckie, ojcowie karmelici kilkakrotnie opuszczali klasztor i doń powracali, a obraz Matki Boskiej Berdyczowskiej znalazł schronienie we Lwowie, w tamtejszym klasztorze sióstr karmelitanek. Odbudowę zrujnowanego berdyczowskiego klasztoru i kościoła niweczyły w drugiej połowie XVII wieku nie tylko zagrożenia zewnętrzne, ale również intrygi spadkobierców Janusza Tyszkiewicza, zmarłego w Lublinie w 1649 roku. Starali się oni unieważnić zapis swego przodka, aż wreszcie siłą usunęli zakonników z Berdyczowa. Karmelici powrócili tam w 1717 roku po wygranej przed sądem polskim procesie. Odnowili kościół dolny i przystąpili do wznoszenia kościoła górnego, którego budowę ukończono w 1754 roku. Obraz Matki Boskiej Berdyczowskiej powrócił do sanktuarium w 1721 roku. Wywieziono go po kilku latach do Lublina z powodu rozruchów hajdamackich w okolicy, jednak w 1736 znalazł się znów na swoim miejscu. Uwięzieniem dotychczasowych wysiłków była uroczysta koronacja obrazu dnia 16 lipca 1756 roku. Trzy lata później karmelici sprowadzili do Berdyczowa ciało zmarłego przed stu dziesięciu laty fundatora klasztoru i świątyni, Janusza Tyszkiewicza. Sanktuarium miało znów charakter obronny, a bezpieczeństwa tej „ukraińskiej Jasnej Góry” strzegła załoga wojskowa wzmocniona kilkudziesięcioma armatami.³

W tym właśnie okresie ośrodek berdyczowski spotkało jeszcze jedno wyróżnienie. Biskup Kajetan Sołtyk wyjednał zakonnikom przywilej na prowadzenie drukarni. Odpowiedni dokument wydał król August III Sas 14 stycznia 1758 roku. Nowo powstała oficyna rozpoczęła regularną działalność dwa lata później. Występowała zazwyczaj pod nazwą: „Drukarnia Fortecy Najśw. Maryi Panny”, „Drukarnia Fortecy N.P.M. WW. OO. Karmelitów Bosych”, „Typis Fortalicii B.V. Mariae cum privilegio S.R.M.”.

Dorobek zakładu był obfity. Już w pierwszym okresie swej pracy – do 1799 roku łącznie – oficyna berdyczowska wydała 306 tytułów.⁴ Jej szczególnym ówczesnym osiągnięciem było wytłoczenie monumentalnej księgi pt. *Ozdoba i Obrona Ukraińskich Krajów, Przecudowna w Berdyczowskim Obrazie Marya, Watykańskimi Koronami*

3 Por. D. Bączkowski *Historia pokarmelitańskiego kościoła i klasztoru w Berdyczowie* Warszawa 1912.

4 B. J. Wanat *Zakon Karmelitów Bosych w Polsce. Klasztory Karmelitów i Karmelitanek Bosych 1605-1975* Warszawa 1979 s.112-115. (podrozdział *Wydawnictwo i drukarnia OO. Karmelitów w Berdyczowie*).

od Benedykta XIV Papieża [...] przez Kajetana Ignacego Sołtyka ukoronowana..., która to księga w Berdyczowie, w „Drukarni Karmelu Fortecy N.P. Maryi za Przywileiem J.K.Mci”, ukazała się dwukrotnie, w 1765 i 1767 roku. Autorem dzieła był prowincjał, gwardian, a zarazem przeor berdyczowskiego klasztoru karmelitów, o. Grzegorz Maria Trześniewski, natomiast większość zawartych w książce ilustracji przygotował miejscowy rytownik Teodor Rakowiecki, zatrudniony przez oficynę zakonną. Korzystano też z pomocy dwóch lwowskich sztycharzy – Jana Józefa Filipowicza i Teofila Trockiewicza.⁵

Dzieło Trześniewskiego składa się z dwóch części. W pierwszej zamieszczono informacje o cudownych obrazach w Polsce i na świecie oraz dzieje wizerunku Matki Boskiej Berdyczowskiej i opis przebiegu koronacji, w drugiej – kazania wygłoszone z tej okazji. Miedzioryty (przeważnie całostronicowe), tworzące oprawę ikonograficzną książki, związane są z historią obrazu i przebiegiem uroczystości koronacyjnych. Artyści uwzględnili przy tym obiekty architektury okazjonalnej: bramy tryumfalne, specjalną szopę na 20 tys. osób wzniesioną w pobliżu kościoła, prowizoryczną fasadę z lekkich materiałów, zdobiącą w okresie uroczystości ścianę frontową świątyni. Utrwalili też wnętrze kościoła i sam obraz, stanowiący przedmiot kultu. Jak podkreśla Hanna Widacka, księga Trześniewskiego i Rakowieckiego była nie tylko wysokim osiągnięciem polskiej sztuki edytorskiej XVIII wieku, ale i dokumentem historycznym, uwieczniającym ceremonie religijne przygotowane z barokowym przepychem i gromadzące tysiące mieszkańców Podola i Wołynia.⁶

Działalność religijną i edytorską klasztoru przerwały na pewien czas operacje zbrojne konfederacji barskiej. Oddział konfederatów, dowodzony przez Kazimierza Pułaskiego, po wycofaniu się z Żytomierza zajął berdyczowską fortecę. Jej obrona trwała od 28 maja do 14 czerwca 1768 roku. Konfederaci skutecznie odparli trzykrotnie generalne szturmowanie wojsk rosyjskich gen. Piotra Kreczetnikowa i zadali nieprzyjaciółom znaczne straty. Wskutek braku żywności zawarli jednak rozejm z dowództwem rosyjskim. Opuścili twierdzę z bronią w rękę, by kontynuować walkę w innych częściach kraju. Fortecę zajęli czasowo Rosjanie i zabrali przy tym artylerię klasztorną. Po wygaśnięciu na Ukrainie walk z konfederatami, w klasztorze znów stacjonowała załoga polska aż do 1792 roku.

Wznowила swą działalność drukarnia. W drugiej połowie XVIII wieku nakładem berdyczowskich karmelitów ukazywały się nadal druki religijne, np. *Egzemplarz życia duchownego i doskonałości dla chcących pobożnie żyć* o. Sebastiana Bolskiego (1768), sześciotomowe dzieło Antoniego Janiszewskiego *Kazania na święta całego roku* (1779; specjalny przywilej króla Stanisława Augusta Poniatowskiego zabraniał innym wydawcom przedruku tego opracowania w ciągu dziesięciu lat). Publikowano też listy pasterskie biskupów Kajetana Sołtyka, Józefa Andrzeja Załuskiego, Franciszka Ossolińskiego, Michała Pałuckiego, Kazimierza Cieciszowskiego oraz innych dostojników Kościoła.

Oficyna berdyczowska wydawała jednocześnie książki o tematyce świeckiej, m.in. podręczniki dla młodzieży i dzieła naukowe, np. *Rachmistrz polski, to jest*

5 H. Widacka *Matka Boska Berdyczowska w grafice XVIII i XIX w.* Warszawa 1998 s.7.

6 Tamże, zwł. s.5-6.

zebranie reguł arytmetycznych i algebrycznych Józefa Torzewskiego (1760), *Zbiór polskiej historii z przydanemi ciekawościami...* X. D. Hajewskiego (1780), *Historia powszechna...* (przekład z francuskiego Antoniego Kapicy, 1781). W repertuarze edytorskim uwzględniano także opracowania ekonomiczne i poradniki gospodarskie, np. publikację encyklopedyczną Jakuba K. Hauera *Oekonomika gospodarcza generalna...* (1788) oraz tekst Józefa Torzewskiego *Rozmowa o sztukach robienia szkła, palenia potaszów i topienia żelaza, stosująca się do materiałów, lasów, rud i zwyczajów krajowych i ich dobrego zarządzania...* (1787).

Wiosną 1792 roku Forteca Matki Bożej Berdyczowskiej przeżyła jeszcze jeden wstrząs. Na rozkaz ks. Józefa Poniatowskiego, który dowodził armią polską na Ukrainie w czasie wojny polsko-rosyjskiej, załoga klasztoru opuściła twierdzę, by dołączyć do głównych sił broniących kraju i wycofujących się pod naporem najeźdźców na zachód. Najjaśniejsza Rzeczpospolita odchodziła z Berdyczowa wraz z wojskiem, jednakże kultura polska nadal tutaj pozostała i nadal służyła jej wiernie oficyna oo. karmelitów. Nakładem berdyczowskiej drukarni ukazywało się rocznie od pięciu do piętnastu książek.

W pierwszej połowie XIX wieku kontynuowano wydawanie dzieł religijnych, jak np.: *Ozdoba Kościoła katolickiego, to jest ceremonie, których Kościół św. we wszelkich okolicznościach zwykł zażywać* ks. Protazego Neweraniego (1823 i 1845, przedruk dzieła z 1736 r.), *Powinności chrześcijańskie czyli katechizm misyjny* (1832), *Droga do życia pobożnego przez św. Franciszka Salezjusza bisk. i księżęcia Genewskiego...* (1840). W dalszym ciągu różnorodny był dobór publikacji świeckich. Przybliżały one czytelnikom odległe kraje, np. relacja Wawrzyńca Marczyńskiego *Podróże z części Rosji do Niemiec, Francji i Hiszpanii w latach 1810, 1811 odbyte* (1816). Systematycznie upowszechniano wiedzę o przeszłości, o czym świadczy m.in. tytuł: *Manualik historyczny, zawierający ważniejsze wypadki, poczynszy od początku świata aż do 1815 r.* (1816). Chętnie wydawano dzieła literackie, zwłaszcza rodzimych autorów, takie jak *Jagiellonida czyli połączenie Litwy z Polską, poema w 12 pieśniach* Dyzmy Bończy Tomaszewskiego (1818) lub *Arystobul, tragedia w pięciu aktach wierszem* Leona Unickiego.

Ważne miejsce w dorobku oficyny oo. karmelitów zajmowały kalendarze. Ukazywały się przez osiemdziesiąt cztery lata (1760-1844), w formie 4°, ozdobnie opracowane. Uwzględniały święta rzymskokatolickie i ruskie, święta i posty żydowskie, znaki zodiaku, fazy Księżyca, zawierały wiadomości przydatne w prowadzeniu gospodarstwa, informacje o ważniejszych jarmarkach na Podolu, Wołyniu i Kijowszczyźnie, opisy zjawisk meteorologicznych.⁷ Wydawany w nakładzie 40 tys. egzemplarzy, kalendarz berdyczowski stanowił wówczas przejaw kolportażu i czytelnictwa o szerokim zasięgu społecznym. Docierał do różnych środowisk, polskich i niepolskich, jako pomoc praktyczna i źródło rozrywki. Antoni Józef Rolle, dziewiętnastowieczny literat polski, a zarazem lekarz z Kamieńca Podolskiego, wspomina, że powyższe wydawnictwo „wielkie [...] usługi oddało krajowi – większa połowa ludności naszej czytała tylko książki nabożne i Kalendarz berdy-

czowski”.⁸ Wiele egzemplarzy tego kalendarza pełniło zarazem funkcję raptularzy, w których notowano ku pamięci ważne sprawy domowe, zwłaszcza związane z prowadzeniem gospodarstwa. Jak pisze Antoni J. Rolle, niejednokrotnie zapiski te brzmiały humorystycznie.⁹

Upowszechnianiu książek sprzyjał w Berdyczowie jeszcze jeden czynnik. Król Stanisław August Poniatowski przyznał miastu prawo do organizowania dziesięciu walnych jarmarków w roku. Zjeżdżali się zatem tłumnie do Berdyczowa kupcy, chłopci, drobna szlachta, ziemianie. Handlowano zarówno towarami pochodzącymi z Ukrainy (skóry, miód, воск, łój, a także zwierzętami – konie, woły), jak i przywożonymi z zagranicy (np. sukna, materiały jedwabne, płótna). Na niektórych straganach pojawiały się książki. Były wśród nich nie tylko dzieła wydrukowane w Berdyczowie, ale i w innych ośrodkach. Systematycznie przysyłał na każdy jarmark swe druki słynny księgarz Michał Gröll z Warszawy. Według utrwalonych relacji, książki oferowane w Berdyczowie znajdowały nabywców m.in. wśród szlachty i uczącej się młodzieży.¹⁰ Jarmarki odbywały się regularnie również po upadku Rzeczypospolitej – aż do połowy XIX wieku. Władze rosyjskie przenieśli je później do Kijowa.

W rozwijającym się szybko od początku XVIII wieku mieście wzniesiono drugą świątynię rzymskokatolicką, kościół farny, ufundowany w 1759 roku przez księżną Barbarę Radziwiłłową. Dzięki jej staraniom wybudowano też cerkiew unicką.

Warto również dodać, że pod koniec XVIII i w pierwszym dziesięcioleciu XIX wieku działała w klasztorze berdyczowskim szkoła średnia. Wykładano w niej religię, język polski, ruski, łaciński i niemiecki, a także historię powszechną i historię Polski, geografii, matematykę, fizykę, zasady budownictwa, astronomię oraz retorykę i logikę. Biblioteka klasztoru, zasobna w rękopisy i druki liczyła na początku XIX stulecia około 6000 tomów.¹¹

W miarę rozwoju wypadków historycznych wzrastało zagrożenie słynnej Fortecy N.M. Panny. W pierwszej połowie XIX wieku dwukrotnie okradziono z koron obraz

8 A. J. Rolle *Drukarnia i szycharnia w Berdyczowie* „Rocznik dla Archeologów, Numizmatyków i Bibliografów Polskich” 1871 (Kraków 1874) s.25. Warto też przytoczyć inny, dotyczący kalendarza fragment tego tekstu: „Biedny pisarz prowentowy posiadał go na swoim skromnym stolczku obok księgi rejestrowej, linii i sążnistego kałamarza; u p. ekonoma wisiał na gwoździu [...]; panienska w garderobie, kiedy jej czuły kochanek przygrywał na gitarze, brała Kalendarz do ręki, chcąc w jego bibulastych kartkach ukryć oczy, w których się malowało uczucie zbyt może gorące dla improwizowanego artysty; p. bakalarz wędrujący po ubogich dworkach z celem uczenia dzieci, przynosił z sobą w dom, kędy miał światło wiedzy rozniecić, linią na guziku, książkę do nabożeństwa i koniecznie Kalendarz; potrzebował go pleban, kupiec, ubogi dzierzawca, bogaty pan, nawet dama wielkiego świata jak i uboga jejmość zaglądnąca do bibulastych kart, rada z nich się dowiedzieć, kiedy początek «wakacyi», a z niemi początek pociechy dla niej, bo przybycie do domu dziatwy ze szkół dalekich [...]” s.22-23.

9 A. J. Rolle przytacza tu niektóre zapisy użytkowników kalendarzy, np.: „Mekitycha dotąd nie oddała motka nici i sześciu jaj – Szelma!” lub „Posłałem dziś p. asesorowi dwadzieścia korcy owsa, oho, panie Moszku, niewymkniesz mi się teraz huncwocie!” (tamże, s.23).

10 Tamże, *passim*; *Słownik geograficzny Królestwa Polskiego...* s.137.

11 D. Bączkowski *dz. cyt.* s.26-27.

Matki Boskiej Berdyczowskiej – najpierw zaginęły historyczne eksponaty z XVIII wieku, a następnie korony zastępcze, ufundowane przez jednego z właścicieli ziemskich. Dzięki pomocy papieża ufundowano korony po raz trzeci, a powtórna koronacja odbyła się 6 czerwca 1857 roku. Tymczasem władze rosyjskie ograniczały coraz bardziej działalność kulturalną karmelitów. W 1832 roku zamknęły szkołę klasztorną, a następnie zabrały zakonnikom bibliotekę, którą przewieziono do Kijowa, by przekazać tamtejszemu uniwersytetowi. W 1844 roku odebrano karmelitom drukarnię i przetransportowano ją do Żytomierza, gdzie stała się częścią typografii miejskiej. Na dorobek oficyny klasztornej w momencie jej konfiskaty składało się 714 pozycji książkowych wydanych w ciągu osiemdziesięciu czterech lat. Należałoby tu również dodać odbitki różnych odrębnych ilustracji, kolportowanych niezależnie od książek.

Nie był to jednak koniec represji. W 1864 roku, po skutecznym skrytobójczym zamachu na przeora, władze odebrały karmelitom klasztor i wypędziły ich z Berdyczowa. W budynku klasztornym znalazły się różne instytucje rządowe. Kościół dolny i górny pozostawiono jednak pod opieką księży diecezjalnych, dzięki czemu świątynia służyła nadal wiernym.

Kalendarz berdyczowski ukazywał się jeszcze przez pewien okres po konfiskacie drukarni. Rocznik 1846 odbito w Kijowie, w oficynie uniwersyteckiej. W latach 1847-1852 tłoczono kalendarz w Żytomierzu, w typografii rządowej. Następne tomy wychodziły na przemian w tych dwóch miastach: w Kijowie w latach 1853-1855 (drukarnia uniwersytecka, przy czym wprowadzano wówczas równorzędny tytuł w języku rosyjskim, a w pierwszej kolejności zamieszczano święta prawosławne), 1859, 1863-1864; w Żytomierzu w latach 1856-1858 (drukarnia rządowa), 1860-1862 (drukarnia Kwiatkowskiego i Chrzęszcza). Na rok 1864 przypada koniec wydawnictwa, które istniało w sumie sto cztery lata.¹²

Upowszechnianiem książek polskich na Ukrainie zajmowali się pod koniec lat pięćdziesiątych działacze patriotyczni w Żytomierzu, założyciele Stowarzyszenia Księgarsko-Wydawniczego z lat 1858-1859: Karol Aleksander Groza, Karol Maciej Kaczkowski, Edward Marian Galli. Po zawieszeniu przez władze rosyjskie działalności Stowarzyszenia, książkę polską popularyzowali inni księgarze i bibliotekarze, czynni tutaj w drugiej połowie XIX wieku i na początku XX. Dzieje polskiego życia kulturalnego w Żytomierzu, Kijowie, Winnicy czy w Odessie stanowią odrębne zagadnienie, którego nie sposób uwzględnić w tym tekście. Pozostaje zatem śledzenie losów książki polskiej na Ukrainie przede wszystkim z perspektywy Berdyczowa.

Po konfiskacie oficyny karmelitów, Berdyczów przestał być ośrodkiem produkcji i dystrybucji polskich druków. Wciąż jednak istniało zapotrzebowanie na te wytwory. Według rosyjskiego państwowego spisu ludności z 1891 roku, Polacy stanowili około 10% ogółu stałych mieszkańców ziemi berdyczowskiej. Nie brakowało wśród nich ludzi wykształconych, systematycznych czytelników. Polskie czasopisma i książki sprowadzano zatem z pobliskiego Żytomierza, z niezbyt odległego Kijowa, a także z dalekiej Warszawy oraz z innych ośrodków. Zakup tych druków na tzw. Kresach przyczyniał się wydatnie do rozwoju prasy, wydawnictw książkowych i księgarni w głębi dawnej Rzeczypospolitej.

12 A. J. Rolle *dz. cyt.* s.14-24.

Warto dodać, że około 80% mieszkańców ówczesnego Berdyczowa stanowili Żydzi, a miasto było jednym z największych ośrodków chasydyzmu w Europie wschodniej. W drugiej połowie XIX wieku działało tu dziesięć drukarni żydowskich. Odwiedzali miasto lub przebywali w nim przez dłuższy czas pisarze, klasycy literatury żydowskiej: Mendele Mojcher Sforim i Szolem Alejchem (Szolem Rabinowicz). Rola Berdyczowa w dziejach kultury żydowskiej, ukraińskiej czy rosyjskiej to również odrębne, interesujące zagadnienia, które jednak wykraczają poza ramy niniejszego artykułu.

Wypada zatem powrócić do upowszechniania piśmiennictwa polskiego. Na początku XX stulecia nastąpiło w Berdyczowie pewne ożywienie w tej dziedzinie. Nie mogła odrodzić się oficyna karmelitów, natomiast sprzedażą książek zajmowały się nowo powstałe firmy: H. Dubinowicz (1905-1909), Goldenberg, filia (1906-1910), E. Jabłonowski (1911-1913), Michał Poboha, Księgarnia „Znicz” (przejęta później przez E. Jabłonowskiego, 1906-1914). Upowszechnianie piśmiennictwa polskiego należało też do głównych zadań berdyczowskiego ogniwia Rzymskokatolickiego Towarzystwa Dobroczynności, które u progu I wojny światowej prowadziło biblioteki polskie w sześćdziesięciu sześciu miejscowościach w głębi imperium rosyjskiego – od Dniepru po wschodnią Syberię. W księgozbiorach Towarzystwa zgromadzono łącznie 150 tys. tomów. Działo również w Berdyczowie polskie tajne koło samokształceniowe, udostępniające swym członkom książki zakazane w Rosji. Podobną inicjatywę podjęto w Kijowie, Białej Cerkwi, Żytomierzu, Kamieńcu Podolskim oraz w innych miastach na Ukrainie.¹³ Stopniowo odradzała się również jawna polska oświata. Po upadku caratu, ale jeszcze przed ostatecznym zagarnięciem władzy na Ukrainie przez bolszewików, istniały w Berdyczowie dwie szkoły polskie, cztery ukraińskie i sześć żydowskich.¹⁴

W toku rosyjskiej wojny domowej i wojny polsko-sowieckiej Berdyczów dziesięć razy przechodził z rąk do rąk. Zajmowały to miasto oddziały Petlury, następnie bolszewicy, wojska niemieckie, Armia Ochotnicza gen. Denikina, ponownie Armia Czerwona, a także inne formacje. Pod koniec kwietnia 1920 roku wkroczyło do miasta Wojsko Polskie, a marszałek Józef Piłsudski kilkakrotnie w tym czasie odwiedził Berdyczów. Uczestniczył w nabożeństwie w sanktuarium maryjnym, a na berdyczowskim dworcu kolejowym spotkał się ze swym sprzymierzeńcem – atamanem Semenem Petlurą. Nadzieja na lepszą odmianę losu, żywiona zwłaszcza przez miejscowych Polaków, trwała jednak krótko. Cztery tygodnie później załamał się front polski na Kijowszczyźnie, a 8 czerwca 1920 roku wkroczyła do Berdyczowa 1. Armia Konna dowodzona przez Siemiona Budionnego i Klimienta Woroszyłowa. Ziemia berdyczowska, podobnie jak żytomierska, stała się częścią Ukraińskiej Republiki Sowieckiej.¹⁵

Nowe władze wśród rozlicznych przedsięwzięć polityczno-propagandowych podjęły istotne zadanie: ukształtowanie własnego wzorca Polaka-komunisty, włada-

13 J. Kuszelejko *Książka polska w Rosji na przełomie XIX i XX w.* Warszawa 1993 s.191, 196.

14 М. Ю. Костриця, Ф. Б. Пашківський *Бердичів. Історико-краєзнавчий нарис* Житомир 2000 s.40-41.

15 Tamże, s.51-54.

jącego biegle językiem polskim i znającego pewne elementy kultury ojczystej, a zarazem posłusznego obywatela ZSRR. Ta właśnie nowa odmiana Polaków utożsamiających się z ideologią bolszewicką miała być przydatna w trakcie planowanego wciąż podboju II Rzeczypospolitej przez ZSRR, a także w celu wprowadzenia w przyszłości nowych porządków na terytoriach zagarniętych przez to państwo. Powyższe zamierzenie dotyczyło wszystkich zbiorowości polskich zamieszkałych wówczas w ZSRR, jednak na Ukrainie prowadzono tę akcję szczególnie intensywnie. Władze sowieckie stworzyły tu rozwinęty system placówek oświatowych dla Polaków, a także ustanowiły – jak zresztą w całym państwie – nowy obieg polskojęzycznych druków. Dokonały tego po likwidacji księgarni i bibliotek polskich działających niegdyś w głębi Cesarstwa Rosyjskiego. Nowo powołane placówki służyły przecież jakże odmiennym, wręcz przeciwnym celom.

Charakterystyczne informacje statystyczne przytacza Henryk Stroński, współczesny badacz polski zamieszkały w Tarnopolu.

Na całej Ukrainie istniała siatka polskich instytucji kulturalno-oświatowych. W 1931 r. było 79 bibliotek polskich (biblioteka centralna w Kijowie – 89 tys. książek), 12 klubów, 42 budynki wiejskie [zapewne domy kultury – O. S. Cz.] i 71 chat-czytelni. [...] Masowy nakład miały również książki w języku polskim. Tylko w latach 1929-1931 wydano 276 tytułów (podręczników szkolnych, literatury społeczno-politycznej, utworów artystycznych) w nakładzie 1225 tys. egzemplarzy. Zwykle były to przekłady klasyków marksizmu-leninizmu, utwory autorów proletariackich. Polską literaturę klasyczną traktowano jako obcą klasowo, burżuazyjną, szlachecką, szkodliwą.¹⁶

Wówczas w ZSRR ukazywało się zazwyczaj 12-13 wydawanych jednorazowo tytułów prasy polskojęzycznej, a jej nakład jednorazowy wynosił 45 000-50 000 egzemplarzy. Organem ogólnopństwowym była „Trybuna Radziecka”, wychodząca w Moskwie (dwa razy w tygodniu), a do Polaków na Ukrainie adresowano również inne pisma, jak np. tygodnik „Sierp” (Kijów, 7500 egz.) czy też dwutygodniki kijowskie „Gwiazda Młodzieży” oraz „Głos Młodzieży”.¹⁷ Rozpowszechniano też szerzej wydawnictwa prasowe zwalczające religię i propagujące ateizm.

Istotne zadania polityczno-wychowawcze wyznaczały władze sowieckie Polskiemu Rejonowi Autonomicznemu im. J. Marchlewskiego na Ukrainie. Jak wiadomo, powyższą jednostkę administracyjną ze stolicą w Dowbyszu powołano w 1925 roku. Obejmowała ona około czterdziestu miejscowości (między Żytomierzem a Nowogrodem Wołyńskim), zamieszkałych w większości przez Polaków. Ten właśnie rejon miał być kuźnią polsko-bolszewickich kadr, miał stanowić wzór dla innych polskich zbiorowości.

16 H. Stroński *Nieudany eksperyment. Treść, formy i skutki sowietyzacji ludności polskiej na Ukrainie w latach dwudziestych i trzydziestych XX w.* [w:] *Polska droga do Kazachstanu. Materiały z międzynarodowej konferencji naukowej. Żytomierz 12-14 października 1996 roku* pod red. T. Kisielewskiego, Warszawa 1998 s.25-26.

17 A. Paczkowski *Prasa polska w latach 1918-1939* Warszawa 1980 s.376-377.

Wspomnianą intensywną indoktrynację komunistyczną i ateistyczną władze prowadziły oczywiście również poza rejonami autonomicznymi na Ukrainie czy Białorusi. Wymowną i dramatyczną formę przybrały te bolszewickie eksperymenty polityczno-wychowawcze w samym Berdyczowie. W 1925 roku odebrano wiernym pokarmelikańskie sanktuarium maryjne. Duchownych represjonowano. Dolny kościół przerobiony został na kino i od 1929 roku wyświetlano w nim filmy dla dzieci i młodzieży. Często były to wytwory kinematograficzne o treści ateistycznej. W kościele górnym urządzono tzw. muzeum religii i ateizmu. Wśród różnych ekspozycji pokazywano zwiedzającym obraz Matki Boskiej Berdyczowskiej jako relikwii przeszłości, jako przejaw religii skazanej nieuchronnie na wymarcie.¹⁸ Należałoby dodać, że oba kościoły zostały zniszczone w czasie II wojny światowej, a obraz Matki Boskiej zaginął w 1941 roku w niewyjaśnionych dotąd okolicznościach. Drugi berdyczowski kościół (św. Barbary) nie popadł w ruinę, przerobiono jednak budowlę na szkołę o specjalności sportowej.

Pod koniec 1934 roku władze sowieckie uznały tzw. eksperyment polski za nieudany – ludność polska stawiała bierny opór, odrzucała kolektywizację, wykazywała przywiązanie do religii, tradycji narodowych, zachowywała skrycie sympatie dla II Rzeczypospolitej.

Rozmiary eksterminacji ludności polskiej na Ukrainie i w całym ZSRR w drugiej połowie lat trzydziestych są dziś już dobrze znane ze współczesnej literatury historycznej. Dla naszych rozważań istotne są następstwa kulturalne represji z lat 1935-1938. Wynikiem tych represji była likwidacja obiegu polskich książek. W stosunkowo krótkim czasie zawieszono działalność większości instytucji wydawniczych, zlikwidowano dystrybucję druków, zamknięto założone wcześniej biblioteki, czytelnie. Pod koniec lat trzydziestych samo posiadanie książek polskich stawało się w wielu rejonach ZSRR przestępstwem. Co więcej, władze bezpieczeństwa konfiskowały nie tylko księgozbiory z czasów przedwojennych, ale także druki polskojęzyczne wydawane już w ZSRR. Obiektem prześladowań stawał się sam język i utrwalane w nim teksty, bez względu na ich wymowę ideową. W ten sposób wykluczono używanie języka polskiego w miejscach publicznych. Działo się to również w tych rejonach Wołynia i Podola, gdzie jeszcze kilka lat wcześniej nawet w urzędach można było swoje sprawy załatwiać po polsku.

Programowa dyskryminacja kultury i języka polskiego utrzymywała się do końca okresu stalinowskiego, natomiast jej następstwa psychologiczne i polityczne były widoczne w ciągu następnych dziesięcioleci. Polszczyzna pozostawała wartością ukrytą, obecną w życiu rodzinnym czy religijnym. Jej nieobecność w miejscach publicznych, w świeckim życiu zbiorowym wydawała się już często zjawiskiem oczywistym.

Jak kształtują się te sprawy obecnie, po uzyskaniu przez Ukrainę niepodległości? Jaki ma zasięg nauczanie języka polskiego? Czy udaje się chociaż w części odtworzyć obieg polskiej książki? Jakie instytucje służą jej upowszechnianiu? Warto raz jeszcze spojrzeć na te sprawy z perspektywy Berdyczowa, a także pobliskich miejscowości, jak Żytomierz czy Dowbysz.

Berdyczów liczy 80 tys. mieszkańców, w tym około 10% stanowią Polacy. Nauczanie języka polskiego, który jest przedmiotem nadobowiązkowym, odbywa się w czterech szkołach, ponadto zajęcia z polskiego prowadzą dwie parafie katolickie. W sumie objęto nauczaniem od 400 do 500 dzieci. Ważnym ogniskiem kultury ojczystej jest berdyczowska szkoła nr 3, gdzie prócz pracowni polonistycznej mieści się redakcja dwutygodnika „Mozaika Berdyczowska”. Brakuje w szkole dobrego księgozbioru polskiego, co jest bolączką wielu szkół na Ukrainie, do których wprowadzono nauczanie języka polskiego.

Udostępnianiem książek polskich zajmuje się przede wszystkim biblioteka parafialna, umieszczona na tyłach kościoła św. Barbary. Nadzoruje ją proboszcz, ks. Albert Gałeczki, należący do zgromadzenia oo. marianów. W księgozbiorze liczącym około 2000 tomów znajdują się głównie książki literackie i religijne w języku polskim. Wypożycza je regularnie do domu około 150 osób, przeważnie są to czytelnicy dorośli. Biblioteka jest otwarta dwukrotnie w dni powszednie oraz w niedzielę po każdej mszy św.

W kościele św. Barbary, w którym niegdyś Honoré de Balzac brał ślub z Ewelina Hańską, a który, jak już wspomniano, Sowietci przebudowali na szkołę wychowania fizycznego, trwają obecnie prace zmierzające do przywrócenia świątyni pierwotnego wyglądu. Wydaje się jednak, że ulokowana na zapleczu kościoła biblioteka nie przerwie swej działalności.

Warto dodać, iż kosztowną rekonstrukcję podjęto w dawnej berdyczowskiej „Fortecy Matki Boskiej”. Władze państwowe zwróciły Kościołowi katolickiemu świątynię i część klasztoru. Na początku lat dziewięćdziesiątych, niemal po stu trzydziestu latach nieobecności powrócili tam karmelici, pozostałe pomieszczenia zajmuje szkoła muzyczna. W odbudowanym kościele dolnym znalazła się nowa kopia obrazu Matki Boskiej Berdyczowskiej, której koronacji dokonał 19 lipca 1998 roku papież Jan Paweł II. Odbudowa kościoła górnego potrwa wiele lat ze względu na ogrom dokonanych w nim zniszczeń.

Istotny postęp w nauczaniu języka polskiego i upowszechnianiu książki polskiej osiągnięto w Żytomierzu. Miasto liczy około 300 tys. mieszkańców (w tym 10-15% Polaków) i jest stolicą obwodu, do którego należy ziemia berdyczowska. Nauczanie języka polskiego wprowadzano do ośmiu żytomierskich szkół. W sześciu placówkach jest on przedmiotem nadobowiązkowym, natomiast w dwóch szkołach niektóre klasy uczą się go obowiązkowo. Z regularnego nauczania szkolnego korzysta około 400 dzieci. Ponadto 300 osób (dzieci, młodzieży, dorosłych) uczęszcza na naukę języka prowadzoną w Domu Polskim, ukończonym za pieniądze Wspólnoty Polskiej w 1999 roku. Nauczaniem języka polskiego objęto zatem w Żytomierzu około 700 osób.

Upowszechnianiem książek polskich zajmuje się w tym mieście biblioteka w Domu Polskim prowadzona fachowo przez Elwirę Gilewicz. Większość książek przekazała przed trzema laty Fundacja Pomoc Polakom na Wschodzie, kilkaset pochodzi z Biblioteki Narodowej. Wprawdzie księgozbiór Domu Polskiego wymaga jeszcze różnych uzupełnień, zwłaszcza w zakresie publikacji ogólnoinformacyjnych, historycznych i literackich, niemniej jednak biblioteka żytomierska wydaje się instytucją

ustabilizowaną, która w przyszłości może osiągnąć znaczne sukcesy. Regularnie korzysta z księgozbioru około 400 osób (wypożyczenia domowe), kilka osób przychodzi codziennie do czytelnicy. Wśród użytkowników przeważają uczniowie wyższych klas, sięgający najczęściej do publikacji encyklopedyczno-słownikowych, oraz osoby starsze, zainteresowane głównie literaturą piękną. W bibliotece znajduje się też videoteka, w której zgromadzono 50 filmów. Jest to dział chętnie odwiedzany przez młodzież.

Kilka tysięcy książek polskich zgromadzono również w Państwowej Obwodowej Bibliotece Naukowej w Żytomierzu. Nierzadko są to jednak publikacje przestarzałe, wydane jeszcze w czasach PRL; niewielki zbiór nowości pochodzi z Biblioteki Narodowej w Warszawie. Potrzebna tu będzie wymiana części księgozbioru, co wydaje się możliwe dzięki życzliwej postawie, jaką wobec piśmiennictwa polskiego zajmuje kierownictwo biblioteki.

Nauka polskiego w szkole w Dowbyszu, który był niegdyś stolicą autonomicznego rejonu polskiego, objęła około 400 z 830 uczniów. W starszych klasach język polski jest przedmiotem fakultatywnym, w młodszych obowiązkowym. Budynek szkolny wzniesiono niegdyś za pieniądze Wspólnoty Polskiej. Brakuje jednak w tej placówce fachowo zgromadzonego księgozbioru polskiego. Podobna sytuacja jest w miejscowej bibliotece publicznej.

Zasygnalizowane powyżej poczynania to właściwie dopiero początek nowej epoki w dziejach książki polskiej na Wschodzie. Po przebytych kataklizmach jakże trudno wrócić do dawnego dorobku, do dawnych form działania.

„Pisz do mnie na Berdyczów...”. Niektórym mieszkańcom III Rzeczypospolitej może się wydać, że jest to miejscowość bardziej odległa niż Paryż, Londyn lub Chicago... Było to jednak miasto, w którym niejednokrotnie przebywali wybitni twórcy kultury polskiej, a wśród nich Juliusz Słowacki, Apollo Korzeniowski, Józef Ignacy Kraszewski. To właśnie tutaj, w Terechowej, kilka kilometrów od Berdyczowa przyszedł na świat i spędził wczesne dzieciństwo Józef Korzeniowski, jako Joseph Conrad znany w wielu krajach świata. To właśnie tutaj, w Berdyczowie i Żytomierzu, na Wołyniu i Podolu żyli ludzie, którzy za swe przywiązanie do polskości płacili cenę najwyższą.

Summary

Oskar Stanisław Czarnik *From the History of Popularization of the Polish Book in Ukraine*

The author presents chosen aspects of the history of the Polish book in Ukraine in the 18th-20th centuries. The history of the Discalced Carmelite monastery in Berdyczów and the activity of its printing house are also presented. In 1760-1844 the printing house published 714 religious and secular books intended for Polish and non-Polish

readers. The closing of this institution by tsarist authorities was one of the symptoms of the persecution of Polish culture on the territories incorporated into the Russian empire. The article also notes further attempts to popularize Polish books in Ukraine, undertaken in the 2nd half of the 19th century and at the beginning of the 20th century, e.g. the activity of some Polish bookshops in Berdyczów and neighbouring places.

The author also mentions the publishing of Polish-language prints by Soviet authorities in the 1920s and 1930s. These publications were meant primarily for Polish national minority living, among other places, also in Ukraine within the borders of the then USSR.

The last part of the article contains examples of teaching Polish language and popularizing Polish books in Berdyczów and in the neighbourhood after Ukraine regained its independence at the beginning of the 1990s.

Marcin Drzewiecki, Barbara Sosińska-Kalata
Jacek Puchalski, Michał Zajac

Transformacja systemu kształcenia bibliotekarzy i specjalistów informacji na przełomie XX i XXI wieku

Wyzwania nowego stulecia i edukacja biblioteczno-informacyjna

Przekonanie o roli wiedzy i informacji jako najważniejszych czynników rozwoju cywilizacyjnego oraz intensywne ich wykorzystanie w kształtowaniu i realizacji procesów społecznych i ekonomicznych stanowią podstawowe cechy formacji, określanej mianem społeczeństwa informacyjnego. W prognozach socjologicznych podkreśla się, że wysoka jakość stale doskonalonego wykształcenia, kreatywność, umiejętność pracy zespołowej i efektywnego odnajdywania i korzystania z bezustannie powiększających się zasobów wiedzy będą miały decydujące znaczenie zarówno dla wyznaczenia miejsca jednostki w strukturze społeczeństwa informacyjnego, jak i dla jego rozwoju jako całości.

Wszystko to ma oczywisty związek z kształceniem bibliotekarzy i specjalistów informacji. Przed tą grupą zawodową staje dziś szczególne wyzwanie i zarazem szansa zyskania wyższego niż dotąd statusu społecznego. Z analiz przeprowadzonych przez agendy Unii Europejskiej (UE) wynika, że w większości państw naszego kontynentu – podobnie jak w Polsce – nadal nie w pełni doceniana jest rola, jaką bibliotekarze i pracownicy służb informacyjnych mogą i powinni odgrywać w europejskim społeczeństwie informacyjnym.¹ Jednakże już teraz, choć mówimy zaledwie o kształtowaniu się tego społeczeństwa, tzw. profesjonalści informacji stanowią najbardziej dynamicznie rozwijającą się grupę zawodową. Rozszerza się rynek pracy dla tego rodzaju specjalistów, jak i oczekiwania co do ich umiejętności. Odpowiadając na wyraźne zapotrzebowanie społeczne, biblioteki coraz częściej podejmują działania dotąd uznawane za pozabiblioteczne. Wypowiadany jest pogląd, że w krajach najwyżej rozwiniętych blisko połowa aktywnej zawodowo populacji związana jest z produkcją, przetwarzaniem i dystrybucją informacji. Zwolennicy tej opinii odwołują się do szerokiego rozumienia pojęcia zawodu informacyjnego, nie ulega jednak wątpliwości, że oferta pracy dla absolwentów studiów biblioteczno-informacyjnych jest bardzo zróżnicowana, a lista specjalizacji kreowanych w ramach zawodów informacyjnych powiększa się z roku na rok.² Formy organizacji i treści kształcenia profesjonalnego w tym zakresie muszą uwzględniać te zjawiska i antycypować ich dalszą ewolucję.

1 Por. A. Ogonowska *Biblioteki w społeczeństwie informacyjnym na przykładzie Unii Europejskiej i jej państw członkowskich* „Przegląd Biblioteczny” 1998 nr2/3.

2 Wykazy specjalizacji zawodowych oferowanych absolwentom studiów biblioteczno-informacyjnych w Stanach Zjednoczonych i Wielkiej Brytanii obejmują ponad 50 wyodrębnionych typów stanowisk. Por. np.: <http://web.syr.edu/~jryan/infopro/jobs.html>; <http://www.ala.org/editions/cyberlib.net/library.html>.

Reforma systemu szkolnictwa w Polsce a modernizacja kształcenia biblioteczno-informacyjnego

Zadaniem każdego systemu edukacyjnego jest zapewnienie zdolności rozpoznawania i rozumienia potrzeb społeczeństwa oraz kształtowanie postaw i kwalifikacji koniecznych do aktywnego i konstruktywnego uczestnictwa w tym społeczeństwie. Obserwowana dziś wielka dynamika globalnych zmian społecznych, ekonomicznych i technologicznych wymaga, aby system szkolnictwa umożliwiał bezustanną aktualizację wiedzy i zestawu umiejętności przekazywanych uczącemu się oraz dostosowywanie ich do potrzeb zmieniającego się środowiska wybranej przez niego działalności zawodowej. Wypełnienie programów nauczania nowoczesnymi treściami to jednak tylko jeden z aspektów dostosowania edukacji do potrzeb społeczeństwa. Drugim i nie mniej ważnym czynnikiem jest efektywność organizacji nauczania. Nowoczesny system edukacyjny musi zapewnić systematyczne podnoszenie poziomu wykształcenia, przy równoczesnym racjonalnym ograniczeniu kosztów tego procesu. Wskaźnik skolaryzacji w Polsce jest blisko trzykrotnie niższy niż w większości krajów UE. Stwarza to szczególnie trudne warunki do rozwiązania podstawowego problemu społeczeństwa informacyjnego – zapewnienia każdemu obywatelowi możliwości czerpania korzyści z uczestnictwa w tym społeczeństwie.

Naszkicowane powyżej ogólne założenia leżą u podstaw reformy szkolnictwa w Polsce, której przygotowanie rozpoczęto na początku lat dziewięćdziesiątych. Reforma obejmuje wszystkie poziomy i dziedziny nauczania. Kierunki jej realizacji wyznaczane są przez trzy wzajemnie przenikające się czynniki:

- transformację społecznego i gospodarczego systemu państwa
- zmiany na rynku pracy stanowiące konsekwencję zarówno tej transformacji, jak i globalnych przekształceń współczesnej cywilizacji
- przygotowania do legislacyjnej integracji Polski z krajami UE.

Jednym ze składników tej reformy są prace dotyczące szkolnictwa wyższego i pomaturalnego, w którego strukturach od lat pięćdziesiątych działał dwupoziomowy polski system kształcenia bibliotekarzy i pracowników informacji.

Ostatnich kilkanaście lat przyniosło w polskim bibliotekarstwie i w organizacji działalności informacyjnej głębokie przeobrażenia związane przede wszystkim z wykorzystaniem nowoczesnej technologii informatycznej i zmianami form udostępniania informacji, z automatyzacją obejmującą coraz większą liczbę bibliotek oraz ośrodków informacji i wymuszającą ich reorganizację, ze zmianami legislacyjnymi wyznaczającymi zasady funkcjonowania tych placówek w nowym ustroju politycznym, społecznym i ekonomicznym. Zjawiska te już na początku lat dziewięćdziesiątych skłoniły niemal wszystkie ośrodki kształcenia bibliotekarzy i pracowników informacji do przeprowadzenia bardziej lub mniej rozbudowanej modernizacji programów nauczania. Jednym z pierwszych takich działań było przygotowanie i wprowadzenie w 1993 roku nowego programu nauczania w prowadzonym przez Centrum Ustawicznego Kształcenia Bibliotekarzy (CUKB, obecnie Centrum Edukacji Bibliotecznej, Informacyjnej i Dokumentacyjnej – CEBID) warszawskim Policealnym Studium Bibliotekarskim oraz w jego kilkunastu

filiach.³ W tym samym roku – na życzenie Rady Głównej Szkolnictwa Wyższego i w wyniku konsultacji z reprezentantami wszystkich ośrodków akademickich, w których prowadzony jest kierunek bibliotekoznawstwo i informacja naukowa – wyznaczone zostały tzw. minimalne wymagania programowe dla pięcioletnich studiów magisterskich w tej dziedzinie.⁴ Systematyczna aktualizacja programów studiów dokonuje się we wszystkich uczelniach, przy czym w wielu przypadkach nadrzędną dyrektywą tej aktualizacji jest dążenie do zapewnienia europejskiego standardu kształcenia.⁵ W kontekście dostosowania polskiego systemu edukacyjnego do wymagań określonych dla państw członków UE, działania te nie były jednak wystarczające. Dla zapewnienia porównywalności dyplomów polskich studiów wyższych z dyplomami uczelni zachodnioeuropejskich za konieczne uznano przekształcenie dotychczasowej monolitycznej struktury naszego szkolnictwa wyższego w wielopoziomowy system rekomendowany w krajach Unii.

Model szkolnictwa wyższego zalecany przez Unię Europejską zakłada jednoznaczne wyodrębnienie dwóch podstawowych poziomów kształcenia:

- trzy- lub czteroletnich studiów pierwszego stopnia nazywanych bakalaurackimi (BA, BSc.) albo licencjackimi
- studiów drugiego stopnia, najczęściej dwuletnich, prowadzących do tytułu magistra (MA, MSc.), w Polsce, dla odróżnienia od tradycyjnych pięcioletnich studiów magisterskich pierwszego stopnia, określanych mianem uzupełniających studiów magisterskich.

Model ten uznany został za najbardziej korzystny m.in. dla studiów biblioteczno-informacyjnych, sprzyja bowiem upowszechnieniu wykształcenia wyższego. Warto przypomnieć, że zgodnie z międzynarodowymi zaleceniami, biblioteczno-informacyjne wykształcenie wyższe powinno stanowić podstawę uzyskania pełnych kwalifikacji wymaganych w zawodach informacyjnych.⁶

3 Do 1992 r. w pomaturalnych szkołach CUKB realizowany był program opracowany w 1975 r. i od 1981 jako program ujednoczony obowiązujący wszystkie policealne szkoły bibliotekarskie w Polsce. W latach 1989-1993 ten znacznie zdezaktualizowany program został poddany gruntownej rewizji, w wyniku której opracowano nową koncepcję nauczania, ujmując problematykę działalności bibliotecznej w szerokiej perspektywie socjologicznej i wyodrębniając przedmiot poświęcony automatyzacji procesów bibliotecznych. Zob. *Dokumentacja programowa. Pomaturalne Studium Bibliotekarskie. Zawód: bibliotekarz (2501)* Warszawa 1993.

4 Opracowane wówczas minimalne wymagania programowe dla studiów magisterskich na kierunku bibliotekoznawstwo i informacja naukowa obowiązują do dnia dzisiejszego (Uchwała nr 407/99 Rady Głównej Szkolnictwa Wyższego z dnia 25 marca 1999 r.).

5 Zob. *Edukacja z zakresu bibliotekoznawstwa i informacji naukowej na poziomie wyższym w Polsce. Status i przyszłość* red. M. Kocójowa, Kraków 1995.

6 Por. *Workshop on Education and Training of Information Specialists in Eastern Europe and CIS Countries. Bratislava, Slovakia, 14-18 November 1994. Final Report* Paris UNESCO, January 1995; M. Kocójowa *Zalecenia UNESCO, IFLA, EUCLID dotyczące kształcenia specjalistów informacji naukowej w Europie Wschodniej i krajach CEI w ramach Generalnego Programu Informacji Naukowej (GPI) „Praktyka i Teoria Informacji Naukowej i Technicznej”* 1995 nr1.

W rekomendacjach Komisji Europejskiej dotyczących kształtowania nowoczesnego systemu szkolnictwa wyższego szczególny nacisk położono na jego drożność pionową i mobilność poziomą zarówno w skali ogólnokrajowej, jak i międzynarodowej. Przez drożność pionową rozumie się zapewnienie spójności merytorycznej i formalno-organizacyjnej programów studiów realizowanych na poszczególnych poziomach nauczania. Gwarantować ma ona system podnoszenia kwalifikacji absolwentów studiów poziomu niższego na kolejnym szczeblu edukacji, racjonalny tak z ekonomicznego, jak i organizacyjnego punktu widzenia. Mobilność pozioma natomiast ma zapewnić wzbogacenie ofert programowych i dostosowanie ich do indywidualnych zainteresowań słuchaczy dzięki możliwości odbywania studiów na wybranym kierunku w różnych uczelniach. Równocześnie ta właśnie cecha nowoczesnego europejskiego systemu szkolnictwa akademickiego uważana jest za podstawę kształtowania zintegrowanego społeczeństwa europejskiego, prowadzić bowiem powinna do rozwijania kontaktów młodzieży akademickiej ponad granicami państw i rozbudzania jej zainteresowań kulturą innych narodów współtworzących Wspólnotę Europejską.

W ramach Programu ERASMUS⁷ opracowano tzw. Europejski System Transferu Punktów (*European Credit Transfer System*, w skrócie ECTS), wyznaczający procedury międzynarodowej wymiany studentów oraz zasady uznawania studiów odbywanych poza macierzystą uczelnią.⁸ Obecnie coraz więcej polskich ośrodków akademickich przyjmuje ten system, dzięki czemu może on stanowić również mechanizm zapewniający wymianę studentów między uczelniami w naszym kraju. Warunkiem koniecznym do jego skutecznego funkcjonowania jest jednak nie tylko stosowanie punktów ECTS „określających »ilość« pracy, jaką musi wykonać student, aby uzyskać zaliczenie”⁹, ale także operowanie porównywalnymi zasadami stratyfikacji studiów i uzgodnionymi między współpracującymi uczelniami kryteriami kontroli jakości nauczania, które stanowią podstawę uznawania ekwiwalencji oferowanych programów.

Od połowy lat dziewięćdziesiątych restrukturyzacja istniejącego dotąd systemu szkolnictwa biblioteczno-informacyjnego stała się jednym z najważniejszych problemów omawianych na licznych spotkaniach przedstawicieli wszystkich ośrodków kształcenia i całego środowiska zawodowego.¹⁰ Jak wynika z postulatów zgłaszanych

7 ERASMUS to program współpracy szkół wyższych krajów członkowskich UE i EFTA, który realizowany był w latach 1987-1994; obecnie stanowi on część europejskiego programu SOCRATES, wspierającego mobilność i innowacyjność studiów w krajach UE i państwach z nią stowarzyszonych. W programie SOCRATES uczestniczy obecnie 30 państw, a jego realizacja przewidziana została na lata 2000-2006.

8 *European Credit Transfer System (ECTS). User's Guide. Europejski System Transferu Punktów. Przewodnik Bruksela 1995.*

9 Tamże, s.4.

10 Cykl spotkań poświęconych temu problemowi zapoczątkowała ogólnopolska konferencja „Edukacja z zakresu bibliotekoznawstwa i informacji naukowej na poziomie wyższym w Polsce. Status i przyszłość” zorganizowana w kwietniu 1995 r. w Krakowie przez Katedrę Bibliotekoznawstwa i Informacji Naukowej Uniwersytetu Jagiellońskiego (por. powyżej, przyp. 5). Dwa tygodnie później w Centrum Ustawicznego Kształcenia Bibliotekarzy w Warszawie odbyło się tzw. spotkanie okrągłego stołu, którego celem było przedyskutowa-

podczas tych dyskusji, nowy system nauczania powinien być ogólnokrajowy, a więc zaakceptowany i stosowany przez wszystkie ośrodki kształcenia, oraz stanowić element reformy całego polskiego systemu edukacji na poziomie wyższym, reformy, której celem będzie dopasowanie treści i organizacji studiów do norm międzynarodowych, uznawanych w Unii Europejskiej. Miałby on zapewnić

- zgodnie z rekomendacjami Komisji Europejskiej, kształcenie dwustopniowe:
 - licencjackie i magisterskie
 - na pierwszym poziomie studiów (trzyletnich licencjackich):
 - wyższe wykształcenie zawodowe dostosowane do nowoczesnego warsztatu pracy biblioteczno-informacyjnej, ale uwzględniające także elementy wiedzy ogólnej z zakresu nauk humanistycznych
 - merytoryczną porównywalność realizowanych programów z programami bibliotekarskich szkół pomaturalnych oraz drożność makrostruktury nauczania między średnim szkolnictwem bibliotekarskim i dokumentacyjnym a studiami uniwersyteckimi
 - na drugim poziomie (co najmniej dwuletnie studia magisterskie uzupełniające):
 - szeroki wybór względnie wąsko zdefiniowanych specjalizacji, zgodnych z kierunkami badań naukowych prowadzonych w poszczególnych uczelniach
 - program dostosowany do potrzeb nie tylko absolwentów licencjackich studiów bibliotekoznawstwa i informacji naukowej, ale i licencjackich studiów na innych kierunkach
 - mobilność studiowania na szczeblu zarówno krajowym, jak i międzynarodowym.
- Wiele postulatów dotyczyło bardziej szczegółowo określonych własności nowego makrosystemu kształcenia biblioteczno-informacyjnego. Za konieczne uznano m.in.
- wdrożenie systemu punktów ECTS, lub innego zgodnego z nim systemu punktów kredytowych, jako instrumentu organizacji i kontroli realizacji programu studiów oraz zapewnienia jego porównywalności z programami oferowanymi przez inne uczelnie
 - unowocześnienie metod nauczania oraz wyposażenia technicznego ośrodków kształcenia
 - przygotowanie takich programów nauczania, które odznaczać się będą:

nie kierunków zmian koniecznych w średnim szkolnictwie biblioteczno-informacyjnym (zob. *Kształcenie bibliotekarzy na poziomie pomaturalnym – szanse i zagrożenia. Materiały ze spotkania „okrągłego stołu”*. Warszawa, 11-12 maja 1995 r. Warszawa 1995). Podsumowaniem pierwszej fazy tych dyskusji zajęło się II Forum Stowarzyszenia Bibliotekarzy Polskich, które obradowało w październiku 1995 r. w Jachrance koło Warszawy (zob. *Kształcenie bibliotekarzy dla przyszłości. Materiały Ogólnopolskiej Konferencji Stowarzyszenia Bibliotekarzy Polskich. Jachranka, 22-24 października 1995. II Forum SBP '95* Warszawa 1996). W kolejnych latach temat podejmowany był na wielu jeszcze spotkaniach, m.in. na międzynarodowych konferencjach zorganizowanych przez Uniwersytet Jagielloński w maju 1997 r. (zob. *Światowa strategia edukacji bibliotekarzy i specjalistów informacji naukowej* red. nauk. M. Kocójowa, Kraków 1998) oraz Uniwersytet Warszawski i CUKB w październiku 1998 r. i czerwcu 1999 (zob. *Edukacja bibliotekarzy 2001. Materiały z konferencji międzynarodowej*. Warszawa, 6-7 października 1998 r. Warszawa 1998; *Informacja naukowa a dydaktyka. Międzynarodowa konferencja w Wojewódzkiej Bibliotece Publicznej*. Gdańsk, 10-12 czerwca 1999 r. Warszawa 1999).

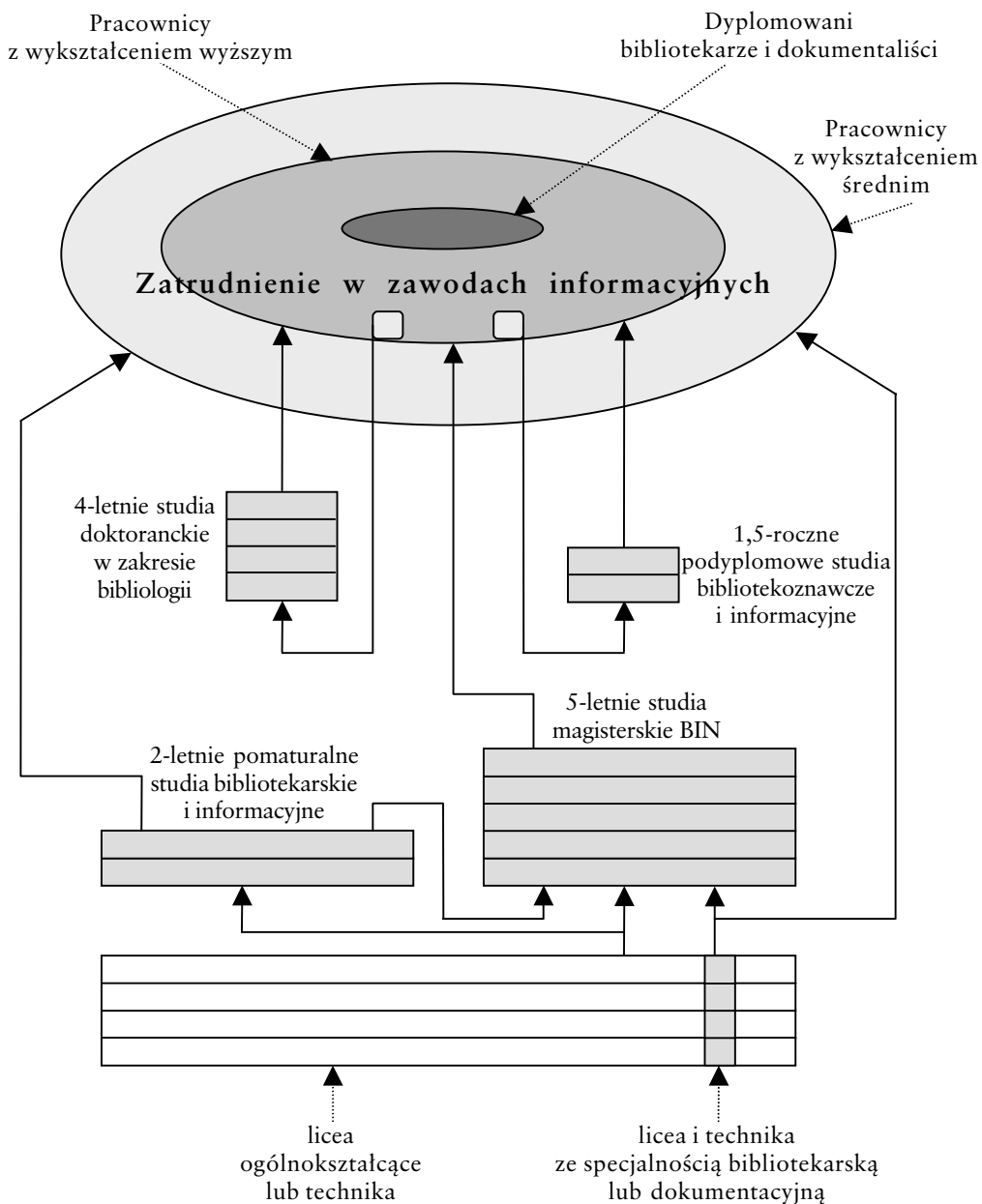
- szerszym uwzględnieniem problematyki zastosowania nowoczesnej technologii informatycznej oraz metodologii projektowania systemów i serwisów informacyjnych
- zintegrowaniem zagadnień wykorzystania nowoczesnych technik informacyjnych w pracy biblioteczno-informacyjnej z pozostałymi problemami organizacji i metodyki warsztatu zawodowego
- zastąpieniem dominującego dotychczas podejścia encyklopedycznego podejściem metodologicznym
- ściślejszym dostosowaniem do wymogów rynku pracy.

Wymienione postulaty sygnalizują najważniejsze problemy dostrzegane przez polskie środowisko zajmujące się edukacją bibliotekarzy i specjalistów informacji. Poszczególne uczelnie w kraju podejmowały i nadal podejmują różne działania zmierzające do rozwiązywania tych kwestii.

Ewolucja tradycyjnej makrostruktury edukacji biblioteczno-informacyjnej w Polsce

Jak już wspomniano, istniejąca w Polsce od połowy lat pięćdziesiątych makrostruktura kształcenia bibliotekarzy – a od połowy lat sześćdziesiątych także specjalistów informacji – miała zasadniczo postać systemu dwustopniowego, obejmującego dwie nieskorelowane ze sobą formy nauczania. Dwuletnie szkoły pomaturalne czy policealne formalnie zapewniały średnie wykształcenie biblioteczne lub dokumentacyjne. Pięcioletnie uniwersyteckie magisterskie studia bibliotekoznawstwa i informacji naukowej bądź specjalizacje bibliotekoznawcze prowadzone w ramach pięcioletnich studiów filologicznych na uniwersytetach i w wyższych szkołach pedagogicznych zapewniały natomiast wyższe wykształcenie biblioteczne i informacyjne. Obrazu całości dopełniały: na poziomie wykształcenia średniego – licea lub technika bibliotekarskie i dokumentacyjne, na poziomie kształcenia wyższego – roczne, półtoraroczne lub dwuletnie pomagisterskie studia podyplomowe. Efemerycznym ogniwem polskiego systemu kształcenia kadr bibliotecznych i informacyjnych były i są studia doktoranckie (rys. 1).

Podstawową wadę tego systemu stanowił brak drożności. Zarówno pomaturalne szkoły biblioteczne i informacyjne, jak i pięcioletnie studia magisterskie w zakresie bibliotekoznawstwa i informacji naukowej adresowano do tego samego typu kandydata – absolwenta szkoły średniej posiadającego świadectwo egzaminu dojrzałości. Sposób rekrutacji na studia uniwersyteckie i ich program w ogóle nie uwzględniały specjalistycznego wykształcenia uzyskanego w średnich szkołach bibliotekarskich i informacyjnych. Od ich absolwenta wymagano zaliczenia pełnego pięcioletniego programu studiów, mimo iż duża część treści nauczania o charakterze zawodowym na pierwszych trzech latach pokrywała się z treściami nauczania programów oferowanych przez studia pomaturalne. Dyplomy studiów pomaturalnych i studiów magisterskich zapewniały przy tym niewiele różniące się i *de facto* mało znaczące uprawnienia zawodowe. Istotnym kluczem do rozwoju kariery zawodowej było bowiem uzyskanie statusu bibliotekarza albo dokumentalisty dyplomowanego – nie nabywa się go jednak dzięki dyplomowi żadnych bibliotekarskich lub informacyjnych studiów pomaturalnych,



Rys. 1. Tradycyjna makrostruktura systemu kształcenia bibliotekarzy i pracowników informacji w Polsce

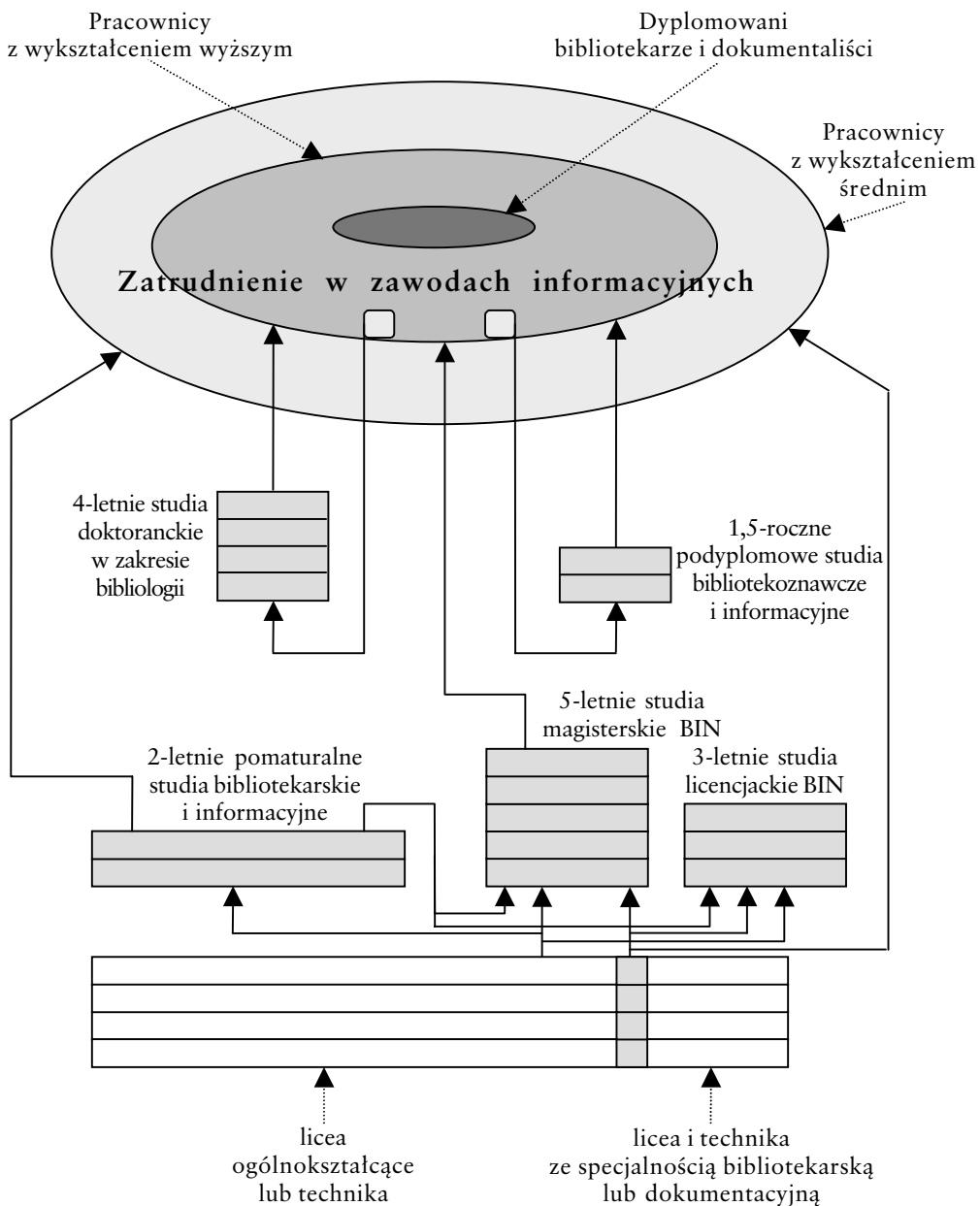
magisterskich czy podyplomowych, lecz wyłącznie po złożeniu centralnego państwowego egzaminu na bibliotekarza bądź dokumentalistę dyplomowanego, do którego to egzaminu może przystąpić absolwent dowolnych studiów wyższych po dwuletnim stażu pracy w bibliotece, ośrodku informacji, archiwum lub muzeum.¹¹

W latach dziewięćdziesiątych ta tradycyjna makrostruktura edukacji biblioteczno-informacyjnej poddana została pewnym generalnym przeobrażeniom. Zmiany objęły cały polski system szkolnictwa wyższego, a zainicjował je w połowie 1995 roku krytyczny raport zachodnich ekspertów, potocznie nazywany Raportem OECD (*Organization for Economic Cooperation and Development*, Organizacja Współpracy Gospodarczej i Rozwoju), dotyczący polityki edukacyjnej w Polsce, w tym efektywności pięcioletnich studiów magisterskich jako podstawowej formuły kształcenia akademickiego. Niewątpliwym wpływem na tę ewolucję miało gwałtownie zwiększające się zainteresowanie wykształceniem wyższym oraz narastające problemy finansowania uczelni państwowych, które zmuszały je do poszukiwania bardziej efektywnych form organizacji nauczania. Uchwałami senatów poszczególnych uczelni, do struktury polskiego szkolnictwa wyższego obok istniejących tradycyjnych pięcioletnich studiów magisterskich pierwszego stopnia wprowadzono dwa nowe rodzaje studiów, odpowiadające rekomendowanym przez normy UE studiom licencjackim (bakalaurackim) pierwszego stopnia i studiom magisterskim drugiego stopnia.

Stosunkowo szybkiemu uruchomieniu studiów licencjackich w zakresie bibliotekoznawstwa i informacji naukowej sprzyjała obowiązująca od 1991 roku nowelizacja ustawy o szkolnictwie wyższym. Uzależniła ona uprawnienia uczelni do prowadzenia studiów magisterskich na określonym kierunku od większej niż dotychczas liczby zatrudnionych w niej w pełnym wymiarze godzin samodzielnych pracowników naukowych specjalizujących się w danej dziedzinie. Niektóre uczelnie straciły dotychczasowe uprawnienia, ponieważ nie spełniały nowych warunków i zmuszone zostały do przekształcenia prowadzonych dotąd studiów w studia o statusie licencjackim. Biblioteczne i informacyjne studia tego typu zaczęto też otwierać w nowo powstających prywatnych szkołach wyższych, często korzystając z konsultacji i dydaktycznej pomocy uczelni państwowych. Zastąpienie dotychczasowych, monolitycznych pięcioletnich studiów magisterskich dwustopniową strukturą licencjacko-magisterską okazało się procesem powolniejszym.

W efekcie tych ewolucyjnych zmian system edukacji bibliotekarzy i pracowników informacji w Polsce przyjął postać niespójnej struktury obejmującej bardzo zróżnicowane typy kształcenia. Na szczeblu średnim były to zanikające licea i technika ze specjalnością bibliotekarską lub informacyjną oraz dwuletnie studia pomaturalne, a na poziomie wyższym – trzyletnie studia licencjackie, pięcioletnie magisterskie, nadal efemeryczne studia doktoranckie i cieszące się rosnącym zainteresowaniem – pomagisterskie studia podyplomowe (rys. 2). Charakterystyczne jest,

11 Rozporządzenie Ministra Edukacji Narodowej z dn. 29 stycznia 1992 r. w sprawie warunków, jakie powinien spełniać kandydat na dyplomowanego bibliotekarza oraz na dyplomowanego pracownika dokumentacji i informacji naukowej, zasad i trybu postępowania kwalifikacyjnego, a także zasad awansowania dyplomowanego bibliotekarza i dyplomowanego pracownika dokumentacji i informacji naukowej, DzU nr15, 1992 poz.59.



Rys. 2. Pierwszy etap zmian w tradycyjnej makrostrukturze kształcenia bibliotekarzy i pracowników informacji w Polsce w latach dziewięćdziesiątych

że powstanie studiów licencjackich nie pociągnęło bezpośrednio za sobą organizacji przewidzianych w standardzie Unii Europejskiej studiów magisterskich drugiego stopnia, kontynuowano natomiast tradycyjne pięcioletnie studia magisterskie pierwszego stopnia.

Makrostruktura szkolnictwa biblioteczno-informacyjnego została więc jedynie wzbogacona jednym elementem (wyodrębnionymi studiami licencjackimi), zachowując niemal w pełni niedrożność pionową – między studiami pomaturalnymi a licencjackimi i magisterskimi, jak też między studiami licencjackimi a magisterskimi, jeżeli realizowane były one w różnych uczelniach. W rezultacie, nowa struktura stworzyła jedynie możliwość wydłużenia drogi od matury do magisterium nawet do dziesięciu lat, jeśli kolejnymi jej etapami miałyby być dwuletnie studia pomaturalne, trzyletnie studia licencjackie i pięcioletnie studia magisterskie. Lokalnie, na podstawie bilateralnych porozumień między ośrodkami kształcenia, system ten próbowano usprawnić, oferując absolwentom poszczególnych szkół pomaturalnych przyjmowanie na drugi, a czasami nawet na trzeci rok studiów magisterskich w niektórych uczelniach. To połowiczne rozwiązanie problemu braku drożności między bibliotekarskimi i informacyjnymi studiami pomaturalnymi a studiami wyższymi na kierunku bibliotekoznawstwo i informacja naukowa było jednak w praktyce kłopotliwe zarówno dla słuchaczy, jak i dla szkół wyższych, nie zostały bowiem wypracowane żadne mechanizmy korelujące programy nauczania na obu szczeblach.

System kształcenia bibliotekarzy i pracowników informacji w Polsce nadal nie zapewniał więc ani pełnej porównywalności wyodrębnionych w nim poziomów nauczania z poziomami zalecanymi w modelu europejskim, ani racjonalizacji procedur kształcenia kadr bibliotecznych i informacyjnych. Równolegle prowadzono dwa rodzaje studiów pierwszego stopnia – trzyletnie licencjackie, stanowiące swoistą ślepią uliczkę, jako że nie otwierały drogi do dalszych etapów kształcenia, oraz tradycyjne pięcioletnie studia magisterskie. Nadal nie było formalnie wyróżnionych studiów drugiego stopnia, funkcji tej bowiem nie mogły pełnić ani pięcioletnie studia magisterskie adresowane do absolwentów szkół średnich, ani studia podyplomowe, które wymagają uprzedniego uzyskania tytułu magistra.

Pod koniec lat dziewięćdziesiątych w niektórych uczelniach państwowych prowadzących kierunek bibliotekoznawstwo i informacja naukowa wyodrębnione zostały dwa poziomy nauczania, na które odrębnie rekrutuje się słuchaczy: trzyletnie studia licencjackie i dwuletnie uzupełniające studia magisterskie. Równocześnie w uczelniach tych zaprzestano naboru na pięcioletnie studia magisterskie pierwszego stopnia. Strukturę dwustopniową studiów przyjęły Uniwersytety: Jagielloński, Warszawski, Mikołaja Kopernika w Toruniu i Śląski. Jednolite pięcioletnie studia magisterskie prowadzą nadal Uniwersytety: Wrocławski, Łódzki¹², Marii Curie-Skłodowskiej w Lublinie, oraz Akademia Pedagogiczna w Krakowie. W Uniwersytetach Gdańskim i Zielonogórskim bibliotekoznawstwo i informacja naukowa jest specjalizacją w ramach pięcioletnich magisterskich studiów na kierunku filologia polska. Uniwer-

12 Obecnie Uniwersytet Łódzki na kierunku filologia polska prowadzi jako specjalizację jednolite pięcioletnie studia magisterskie w zakresie bibliotekoznawstwa i komunikacji społecznej.

sytet w Białymstoku i Wyższa Szkoła Pedagogiczna w Bydgoszczy oferują wyłącznie studia licencjackie, a Akademia Świętokrzyska w Kielcach proponuje studia magisterskie: pięcioletnie pierwszego stopnia i dwuletnie uzupełniające.

Kontrola jakości kształcenia

Podstawowym celem formułowania standardów kształcenia ma być dążenie do zapewnienia wysokiej jakości nauczania oraz wspieranie indywidualnych działań szkół zmierzających do jej osiągnięcia. W świetle integracyjnej polityki Unii Europejskiej problem wyznaczania i kontroli standardów kształcenia zyskał dodatkowy wymiar, a mianowicie zapewnienie mobilności studiowania. Jak powiedziano wcześniej, podstawowym instrumentem umożliwiającym zdobywanie wiedzy przez studenta w uczelniach prowadzących ten sam kierunek studiów w różnych krajach Unii jest opracowany w ramach Programu ERASMUS ujednolicony system punktów kredytowych ECTS oraz procedur współpracy w zakresie doskonalenia i wzajemnego uznawania studiów odbywanych w różnych uczelniach. Oczywiście realizację tego zadania warunkuje przygotowanie programów kształcenia zgodnych z formalnymi wymaganiami ECTS i zaakceptowanych na mocy umów bilateralnych przez uczelnie prowadzące określony kierunek studiów. Fundamentem takich umów jest wzajemne uznawanie oferowanych programów studiów jako równorzędnych, alternatywnych koncepcji wyposażenia absolwentów w tego samego rodzaju kwalifikacje oraz zapewnienie porównywalności systemów kształcenia w określonej dziedzinie.

Wymiana studentów, uznanie ekwiwalencji programów studiów i honorowanie dyplomów uczelni akademickich poza granicami kraju, w którym zostały wydane – te zagadnienia wymagały pilnego systemowego rozwiązania. Dodatkowym problemem był fakt, że makrostruktura polskiego systemu szkolnictwa wyższego, z ciągle dominującą formułą pięcioletnich studiów magisterskich, nie przystawała do rekomendowanego w krajach Unii modelu studiów dwustopniowych.

Stosowane dotychczas w polskim systemie szkolnictwa mechanizmy kontroli jakości kształcenia, porównywalności merytorycznej programów i zapewniania drożności poziomej odbiegały od rozwiązań przewidzianych w UE. Sprowadzały się generalnie do zarządzeń administracyjnych, takich jak:

- uzależnienie uprawnień ośrodka kształcenia do prowadzenia określonego kierunku studiów od liczby zatrudnionych samodzielnych pracowników nauki
- zalecenie dostosowania programów do tzw. minimów programowych określonych przez zespoły ekspertów powołane przy Radzie Głównej Szkolnictwa Wyższego
- prawne zapewnienie słuchaczom szkół państwowych możliwości przenoszenia się z jednej uczelni do drugiej na ten sam kierunek i rok studiów, pod warunkiem wszakże uzupełnienia różnic programowych; wobec pełnej autonomii uczelni w kształtowaniu własnego programu nauczania różnice te mogą być tak duże, iż korzystanie z tej możliwości często staje się pozbawione sensu.

Nie ulega wątpliwości, że skuteczność tych rozwiązań nie była wystarczająca. Przez kilka lat dyskutowano nad wypracowaniem – wzorem wielu krajów europejskich i szkolnictwa amerykańskiego – formuły akredytacji programów i ośrodków

kształcenia, która stanowiłaby bardziej miarodajną podstawę kontroli jakości nauczania. Rozważano dwa modele tzw. akredytacji środowiskowej: przy organizacjach profesjonalnych oraz przy komisjach międzyuczelnianych. Wobec na ogół małego zainteresowania stowarzyszeń zawodowych i naukowych szkolnictwem, pierwsze rozwiązanie w Polsce jest trudne do zastosowania. Prace nad wdrożeniem rozwiązania drugiego rozpoczęto w końcu 1997 roku zawarciem przez piętnaście największych uczelni Porozumienia Uniwersytetów Polskich na rzecz Jakości Kształcenia.¹³ Jako główny cel tego porozumienia przyjęto włączenie polskich szkół wyższych do systemu ECTS i określenie procedury oceny programów zgodnej z mechanizmami oceny stosowanymi w Unii Europejskiej, regularne podnoszenie jakości nauczania oraz promowanie najwyżej ocenianych ośrodków kształcenia. Na początku 1998 roku powołana została Uniwersytecka Komisja Akredytacyjna (UKA), która wstępnie zdefiniowała zasady przeprowadzania tzw. procedury akredytacyjnej.¹⁴ Przyjęto, że o akredytację UKA może ubiegać się wyłącznie taka jednostka organizacyjna uczelni, która posiada wewnętrzne zasady stymulowania i oceny jakości kształcenia oraz stosuje system punktów kredytowych zgodny z ECTS; przyjęto też, iż procedurę akredytacyjną dla poszczególnych kierunków studiów wyznacza się, gdy Komisja otrzyma wnioski o jej przyznanie od co najmniej pięciu uczelni. Zgodnie z formułą akredytacji środowiskowej, ma ona być:

- dobrowolna, a ocena jednostek ubiegających się o nią wyrażana jest na skali zero-jedynkowej (przyznanie akredytacji lub odmowa przyznania akredytacji)
- przyznawana poszczególnym kierunkom studiów po poddaniu prowadzących je jednostek (wydziałów, instytutów, katedr) procedurze akredytacyjnej
- udzielana na dwa lub pięć lat, a prolongata na kolejny okres wymaga podjęcia ponownej procedury akredytacyjnej.

Podstawą przyznawania akredytacji UKA jest ocena jakości studiów dokonana na podstawie następujących kryteriów ogólnych:

- zgodności zajęć ze specjalizacją naukową i dorobkiem badawczym prowadzących je nauczycieli akademickich zatrudnionych na uczelni w pełnym wymiarze godzin
- udziału kadry profesorskiej w realizacji programu zajęć
- odpowiedniej liczby studentów danego kierunku przypadających na jednego samodzielnego pracownika nauki
- zgodności programu kształcenia na danym kierunku i poziomie studiów, w tym konkretnych przedmiotów, z zakresem wiedzy, której opanowanie jest niezbędne do spełnienia europejskich standardów wykształcenia

13 Sygnatariuszami Porozumienia są: Akademia Teologii Katolickiej (obecnie Uniwersytet Kardynała Stefana Wyszyńskiego w Warszawie), Uniwersytety – Szczeciński, Wrocławski, Marii Skłodowskiej-Curie w Lublinie, Mikołaja Kopernika w Toruniu, Adama Mickiewicza w Poznaniu, Jagielloński, Łódzki, Opolski, Gdański, Warszawski, Śląski, Uniwersytet w Białymstoku oraz Papieska Akademia Teologiczna w Krakowie i Katolicki Uniwersytet Lubelski.

14 Adres strony internetowej Uniwersyteckiej Komisji Akredytacyjnej: <http://main.amu.edu.pl/~ects/uka/uka.html>; por. też W. Witkowski *Akredytacja uniwersytecka po roku doświadczeń*, <http://main.amu.edu.pl/~ects/uka/referat5.html>

- zgodności tzw. sylwetki absolwenta (zespołu kwalifikacji, w które wyposaża go uczelnia) z oczekiwaniami rynku pracy
- właściwej infrastruktury dydaktycznej (odpowiednio wyposażona biblioteka, laboratoria specjalistyczne, pracownie) oraz stopnia wykorzystania nowoczesnych technologii nauczania
- udokumentowanej współpracy z renomowanymi ośrodkami naukowymi kształcącymi w zakresie tego samego kierunku, obejmującej także wymianę wykładowców i studentów.

Dla poszczególnych kierunków studiów te wstępnie sformułowane kryteria są rozszerzane i uściślane, przyjmując postać tzw. standardów szczegółowych. Za ich pełne zdefiniowanie odpowiada zespół ekspertów, który po rozpoczęciu procedury akredytacyjnej, UKA powołuje spośród samodzielnych pracowników nauki specjalizujących się w danej dziedzinie.

Podjęcie prac nad zastosowaniem systemu ECTS jako podstawy porównywalności kształcenia w polskich uczelniach stanowi pierwszy krok ku dostosowaniu studiów do standardów europejskich. Obecnie system ten wdrożyło lub wdraża większość polskich uczelni. Wśród ośrodków akademickiego kształcenia bibliotekarzy stosują go Uniwersytety: Jagielloński, Łódzki, Mikołaja Kopernika w Toruniu, Marii Curie-Skłodowskiej w Lublinie, Śląski, Warszawski i Wrocławski. Odpowiednie wydziały i instytuty tych uczelni złożyły także formalne wnioski o wszczęcie procedury akredytacyjnej, co w 2001 roku umożliwiło powołanie zespołu ekspertów UKA dla kierunku bibliotekoznawstwo i informacja naukowo-techniczna.¹⁵ Zespół ten, pracujący pod kierownictwem prof. UJ, dr hab. Marii Kocójowej, przygotował standardy szczegółowe, określające stawiane akredytowanym ośrodkom wymagania w zakresie: minimalnej obsady kadrowej, rozwoju zespołu pracowników naukowo-dydaktycznych i ich zaangażowania w proces nauczania, programu studiów i jego realizacji, bazy naukowo-dydaktycznej, stosowanych form kontroli jakości kształcenia, zakresu i poziomu prowadzonych badań naukowych, a także form stymulowania i stopnia zaangażowania studentów w prace badawcze.¹⁶ W okresie od lutego do maja 2002 roku powołane przez UKA zespoły oceniające poddały analizie dokumentację działalności i przeprowadziły wizytacje w instytutach i katedrach ubiegających się o akredytację. Po przyjęciu przygotowanych raportów i wniosków, uchwałą z 28 czerwca 2002 roku UKA przyznała akredytację studiom bibliotekoznawstwa i informacji naukowej prowadzonym w następujących uczelniach (w kolejności zgłoszeń):

- Uniwersytet Wrocławski, Instytut Bibliotekoznawstwa, na 5 lat
- Uniwersytet Mikołaja Kopernika, Katedra Bibliotekoznawstwa i Informacji Naukowej, na 5 lat

15 W skład zespołu weszli: prof. UW dr hab. Marcin Drzewiecki, prof. UJ dr hab. Maria Kocójowa, prof. UW dr hab. Małgorzata Komza, prof. dr hab. Krzysztof Migoń, prof. UJ dr hab. Wanda Pindłowa, prof. UW dr hab. Anna Sitarska, prof. UŚ dr hab. Irena Socha, dr hab. Barbara Sosińska-Kalata, prof. dr hab. Hanna Tadeusiewicz, prof. UMK dr hab. Bronisława Woźniczka-Paruzel, prof. dr hab. Barbara Trelńska, prof. UW dr hab. Elżbieta Zybort.

16 Zgodnie z zasadami przyjętymi przez UKA, standardy szczegółowe zostały opublikowane na stronach [www.Uniwersyteckiej Komisji Akredytacyjnej](http://main.amu.edu.pl/~ects/uka/bibliotekoznawstwo.html) i są dostępne pod adresem <http://main.amu.edu.pl/~ects/uka/bibliotekoznawstwo.html>

- Uniwersytet Jagielloński, Instytut Informacji Naukowej i Bibliotekoznawstwa, na 5 lat
- Uniwersytet Warszawski, Instytut Informacji Naukowej i Studiów Bibliologicznych, na 5 lat
- Uniwersytet Śląski, Instytut Bibliotekoznawstwa i Informacji Naukowej, na 5 lat
- Uniwersytet Marii Curie-Skłodowskiej, Instytut Historii, na 2 lata.

Studia prowadzone przez Instytut Bibliotekoznawstwa i Informacji Naukowej Uniwersytetu Łódzkiego akredytowane zostały na 5 lat jako specjalizacja w zakresie bibliotekoznawstwa i komunikacji społecznej na kierunku filologia polska.

W ostatnich latach instytucje środowiskowej akredytacji studiów powstały dla wszystkich typów uczelni, co świadczy o tym, jak dużą wagę przywiązuje się dziś do jakości kształcenia, jej monitorowania i stymulowania. Oprócz UKA działają więc komisje akredytacyjne konferencji rektorów uczelni rolniczych, medycznych, technicznych, ekonomicznych, pedagogicznych i akademii wychowania fizycznego. W czerwcu 2001 roku powołana została także Komisja Akredytacyjna KRASP (Konferencji Rektorów Akademickich Szkół Polskich), jako forum współpracy komisji akredytacyjnych konferencji rektorów poszczególnych typów szkół wyższych. Natomiast w styczniu 2002 roku rozpoczęła działalność Państwowa Komisja Akredytacyjna (PKA), stanowiąca ustawowy organ szkolnictwa wyższego działający na rzecz jakości kształcenia. Zakres zainteresowania PKA obejmuje wszystkie typy uczelni w Polsce (państwowe i niepaństwowe). Zgodnie z przyznanymi uprawnieniami, ma ona kontrolować proces tworzenia nowych uczelni, wydziałów i filii, przyznawania prawa do prowadzenia studiów na określonym kierunku i poziomie kształcenia w danej uczelni, a także oceniać wypełnianie przez uczelnie obowiązków wynikających z przepisów ustawy o szkolnictwie wyższym i z rozporządzeń resortowych. Jest również upoważniona do dokonywania ocen jakości kształcenia w poszczególnych szkołach i na poszczególnych kierunkach. Swe opinie i wnioski PKA przekazywać będzie ministrowi edukacji narodowej i sportu, który jest zobowiązany uwzględniać je w decyzjach. Negatywna ocena kształcenia dokonana przez Komisję będzie dla ministra wiążąca, a zatem prowadzić ma do zamknięcia uczelni i studiów, które nie spełniają określonych wymagań. Uchwałą nr 252/2002 z 13 czerwca 2002 roku Prezydium Państwowej Komisji Akredytacyjnej wyznaczyło listę kierunków studiów i uczelni, które podlegają ocenie PKA w bieżącym roku.

Mobilność studiowania

Jak wcześniej powiedziano, propagowana przez Komisję Europejską zasada mobilności ma zapewnić studentowi możliwość zdobywania wiedzy na wybranym kierunku w różnych ośrodkach kształcenia należących do tego samego poziomu systemu edukacyjnego. Zarówno w skali międzynarodowej, jak i krajowej wymaga to spełnienia dwóch podstawowych warunków – wypracowania i przestrzegania standardu kształcenia wspólnego dla uczelni macierzystej studenta i dla uczelni, w których realizuje on wybrane przedmioty, oraz zróżnicowania ofert programowych poszczególnych jednostek. W przypadku szkolnictwa akademickiego najlepszą metodą

różnicowania programów jest ich ściśle powiązanie przede wszystkim z dorobkiem badawczym ośrodka.¹⁷

Standardy kształcenia stanowią zwykle zespół dość ogólnie sformułowanych warunków merytorycznych i formalnych, które powinny spełniać programy nauczania prowadzące do uzyskania jednoznacznie określonych kwalifikacji, uprawniających do wykonywania danego zawodu i honorowanych w polityce zatrudnienia prowadzonej przez pracodawców. Opracowanie takich standardów ma na celu wyłącznie zapewnienie porównywalności merytorycznej kształcenia w danej dziedzinie, nie zaś unifikację treści programowych oferowanych przez poszczególne ośrodki. Autonomia uczelni w kreowaniu własnego programu, zróżnicowanie ofert programowych szkół i wykorzystanie w nich unikatowego dorobku naukowego własnej kadry naukowo-dydaktycznej traktowane są jako fundament doskonalenia systemu kształcenia, nadający sens koncepcji mobilności studiów.

Analiza rekomendacji dotyczących kształcenia bibliotekarzy i pracowników informacji, formułowanych przez środowiska naukowe i zawodowe różnych krajów, prowadzi do wskazania następujących własności, które można uznać za niezbędne cechy nowoczesnych studiów bibliotecznych i informacyjnych:

- akcentowanie w programach nauczania społecznej roli zawodów informacyjnych jako aktywnego pośrednictwa między zasobami informacji a jej odbiorcami
- kształtowanie postawy etycznej pracowników informacji zgodnej z ideami otwartego społeczeństwa demokratycznego
- nastawienie na kształcenie metodologiczne i rozwijanie kreatywności słuchaczy
- zapewnienie zróżnicowania specjalizacji zawodowych dostosowanych do potrzeb rynku pracy i zainteresowań słuchaczy
- zapewnienie wysokiej jakości wiedzy w zakresie dziedzin, w których obsłudze informacyjnej studenci zamierzają się specjalizować
- pogłębianie umiejętności komunikacyjnych pracowników informacji, w tym znajomości języków obcych jako jednego z podstawowych składników przygotowania zawodowego
- bezustanne doskonalenie kwalifikacji wykładowców oraz zapewnienie odpowiedniego (technicznego i bibliotecznego) zaplecza procesu dydaktycznego jako warunku realizacji założonego programu.¹⁸

Wszystkie te ogólne postulaty zawarte zostały też w polskim standardzie akredytacji kierunku bibliotekoznawstwo i informacja naukowo-techniczna opracowanym przez zespół ekspertów UKA, przy czym szczególnie mocno zaakcentowano potrzebę powiązania specjalizacji oferowanych studentom przez poszczególne ośrodki z prowadzonymi w nich badaniami naukowymi. Przestrzeganie tej zasady powinno sprzyjać zarówno utrzymaniu wysokiego poziomu nauczania, jak i mobilności studiowania.

17 Por. np. D. Nicholas *Ideas, Innovation, Creativity and the Role of Research in the Information Curricula. The British Experience* [w:] *Informacja naukowa a dydaktyka...* s.103-108.

18 Por. np. Standards for Accreditation of Master's Programs in Library and Information Studies (<http://www.ala.org/alaorg/oa/standards.html>); *Workshop on Education...*; *Draft ASIS Educational Objectives* „Bulletin of the American Society for Information Science” June-July 1991.

Do spełnienia wymagań stawianych nowoczesnym programom studiów zmieniają prace nad doskonaleniem treści i form kształcenia prowadzone w ostatnich latach w większości ośrodków edukacji biblioteczno-informacyjnej w Polsce. Rozwijają one współpracę międzynarodową zapewniającą wymianę informacji, doskonalenie kadry i przejmowanie wzorców nowoczesnych metod nauczania. W projektach tworzonych programów eksponowana jest nowoczesna orientacja społeczno-informacyjna. Dąży się do możliwie szerokiego uwzględnienia problematyki współczesnej technologii informatycznej tak w profesjonalnej działalności bibliotecznej, informacyjnej, edytorskiej i księgarskiej, jak i w badaniach naukowych prowadzonych w obszarze bibliologii i nauki o informacji.¹⁹ Zestawy specjalizacji proponowanych przez poszczególne instytuty i katedry są wyraźnie skorelowane z profilem prowadzonych w tych placówkach badań naukowych. Większość uczelni, które wdrożyły system ECTS, podjęła współpracę z partnerami europejskimi w ramach programu SOCRATES, co roku oferując kilkorgu swoim słuchaczom semestr studiów w krajach UE i przyjmując u siebie studentów zagranicznych. Mobilność studiowania między uczelniami polskimi wspiera wzorowany na zasadach programu SOCRATES, propagowany przez UKA program MOST, do którego przystąpiły wszystkie uczelnie prowadzące akredytowane przez UKA studia bibliotekoznawstwa i informacji naukowej.

Realizacja nowego modelu makrostruktury edukacji bibliotekarzy oraz specjalistów informacji w Instytucie Informacji Naukowej i Studiów Bibliologicznych Uniwersytetu Warszawskiego

Postulaty związane z modernizacją treści programów nauczania realizowane są sukcesywnie i autonomicznie przez poszczególne uczelnie. Ogólne rekomendacje dotyczące treści programów nauczania zwykle określa się, analizując programy zagraniczne i uwzględniając zalecenia krajowych i międzynarodowych grup ekspertów. Choć reforma programowa przeprowadzana w drugiej połowie lat dziewięćdziesiątych w Instytucie Informacji Naukowej i Studiów Bibliologicznych UW (IINSB UW) miała również charakter autonomicznych działań jednego z ośrodków biblioteczno-informacyjnej edukacji akademickiej, jej cele zostały nakreślone nieco szerzej. We współpracy z siecią szkół pomaturalnych CUKB (obecnie CEBID) oraz z Instytutem Bibliotekoznawstwa i Informacji Naukowej UJ w Krakowie i Instytutem Bibliotekoznawstwa UW r podjęta została próba opracowania nowego modelu ogólnokrajowej struktury edukacji biblioteczno-informacyjnej. Poza dostosowaniem zasad stratyfikacji szkolnictwa wyższego do reguł wskazanych w zaleceniach Komisji Europejskiej, zapewnić ma on również integrację dotychczas istniejącej dwustopniowej struktury średniego i wyższego nauczania bibliotekarzy i specjalistów informacji. Implementacja tego modelu w skali lokalnej, a więc na UW, została zadeklarowana jako cel projektu badawczego, który finansowany był przez europejski program TEMPUS

19 Por. np. W. Pindłowa *Kształcenie specjalistów informacji w programie nauczania Instytutu Bibliotekoznawstwa i Informacji Naukowej Uniwersytetu Jagiellońskiego* [w:] *Informacja naukowa a dydaktyka...*; A. Radwański *Informacja naukowa w programie Instytutu Bibliotekoznawstwa UW: Wyszukiwanie i tworzenie* [w:] tamże.

(JEP-12165-1997) i który zrealizowano w latach 1997-2000 we współpracy z czterema partnerami zagranicznymi: City University of London, Fachhochschule Hannover, Ijselland Hogeschool Deventer i Universität Tübingen.

Rozpoczęte w połowie lat dziewięćdziesiątych prace nad nowym programem studiów w IINSB UW były początkowo nastawione przede wszystkim na unowocześnienie treści i metod nauczania, wprowadzenie wewnętrznego systemu punktów kredytowych jako metody kontroli realizacji programu przez studentów oraz, zgodnie z postulatami władz UW, wyodrębnienie trzyletnich studiów licencjackich, które – obok tradycyjnych pięcioletnich studiów magisterskich – dawałyby możliwość uzyskania wyższego wykształcenia biblioteczno-informacyjnego.²⁰ Pomiędzy nowymi studiami licencjackimi a studiami magisterskimi zapewniona została drożność, założono bowiem, że studia licencjackie powinny nie tylko zapewnić zdobycie określonych kwalifikacji zawodowych, ale także stanowić podstawę do kontynuacji nauki w ramach specjalistycznych programów magisterskich nastawionych na kształcenie bibliotecznej i informacyjnej kadry menedżerskiej i badawczej. Ostatecznie jednak koncepcja ta została znacznie rozszerzona, co w rezultacie doprowadziło do utworzenia systemu czterech programów:

- programu dwuletnich bibliotekarskich studiów pomaturalnych (PSB)
- programu trzyletnich licencjackich studiów na kierunku bibliotekoznawstwo i informacja naukowa (SL)
- programu rocznych indywidualnych studiów licencjackich (SLI)
- programu magisterskich studiów uzupełniających w trzech wariantach:
 - dla absolwentów studiów licencjackich w IINSB UW (SMU1)
 - dla absolwentów studiów licencjackich na kierunku bibliotekoznawstwo i informacja naukowa w innych uczelniach (SMU2)
 - dla absolwentów studiów licencjackich na innych kierunkach (SMU3).

Pierwszy z tych programów przeznaczony był dla sieci szkół CUKB (CEBID), realizację pozostałych podjęto w IINSB UW.

Programy PSB, SL i SLI

Na rozszerzenie wstępnej koncepcji programu studiów wpłynęło przede wszystkim nasilające się zainteresowanie absolwentów pomaturalnych szkół bibliotekarskich i informacyjnych kontynuacją nauki na studiach w IINSB UW oraz zabiegi dyrekcji CUKB o to, aby warszawski instytut przejął opiekę merytoryczną nad kolejną modernizacją programów nauczania w pomaturalnych szkołach bibliotekarskich. Dopóki liczba absolwentów szkół CUKB studiujących w IINSB nie przekraczała 5-10%, problem dublowania pewnej części treści programowych o charakterze zawodowym rozwiązywany był indywidualnie, najczęściej metodą egzaminów eksternistycznych. Najlepsi absolwenci studium CUKB otrzymywali prawo zaliczania równolegle roku I i II, przy czym zwalniani byli z konieczności uczęszczania na zajęcia, które zaliczyli w CUKB. W sytuacji, gdy udział absolwentów szkół CUKB w populacji studentów

²⁰ Por. B. Sosińska-Kalata *The Reform of Information and Book Studies in the University of Warsaw „Polish Libraries Today”* 4, 1997.

IINSB UW zwiększył się do blisko 30%, a *gros* słuchaczy studiów pomaturalnych deklarowało zdecydowany zamiar ubiegania się o przyjęcie na uniwersyteckie studia bibliotekoznawcze i informacyjne, konieczne stało się systemowe rozwiązanie kwestii dublowania treści programowych i skrócenie łącznego czasu kształcenia osób zdobywających kwalifikacje zawodowe najpierw na dwuletnich studiach pomaturalnych, a następnie na trzyletnich studiach licencjackich lub pięcioletnich studiach magisterskich.

Ścisła koordynacja objętych projektem TEMPUS prac nad nowymi programami studiów w IINSB UW oraz nad modernizacją programu nauczania na pomaturalnych studiach CUKB umożliwiła stworzenie spójnej koncepcji studiów pomaturalnych i studiów licencjackich. Program PSB został tak przebudowany, aby poza przyswojeniem podstawowych umiejętności zawodowych zapewniał absolwentom pewne minimum wiedzy teoretycznej, niezbędne do rozumienia zjawisk charakterystycznych dla współczesnego bibliotekarstwa i działalności informacyjnej.²¹

W trzyletnim programie licencjackim (SL) elementem dominującym jest kształcenie w zakresie organizacji i warsztatu pracy bibliotecznej i informacyjnej. Szczególny akcent położono na opanowanie przez studentów umiejętności wykorzystywania zarówno tradycyjnych, jak i elektronicznych źródeł informacji, tworzenie prostych serwisów informacyjnych (prostych baz danych, witryn www itd.) oraz monitorowanie potrzeb informacyjnych użytkowników i dostosowanie do nich działalności bibliotecznej i informacyjnej. Z drugiej strony program ten wymaga opanowania dość obszernej wiedzy ogólnohumanistycznej i metodologicznej. Stanowi ona niezbędny element kultury intelektualnej, jakiej oczekuje się od nowoczesnych bibliotekarzy i specjalistów informacji, jest konieczna do przeprowadzenia samodzielnych badań, których rezultatem winna być praca licencjacka. Program SL skonstruowano zatem, wbudowując podstawową biblioteczną i informacyjną wiedzę warsztatową w szerszy kontekst wiedzy ogólnohumanistycznej i metodologicznej. Rozwiązanie to stworzyło możliwość zaoferowania programu SLI, czyli specjalnej, adresowanej do najlepszych absolwentów szkół CUKB, formy studiów licencjackich. Daje ona szansę uzyskania stopnia licencjata na podstawie rocznych studiów indywidualnych o intensywnym programie merytorycznie równoważnym z programem trzyletnich studiów licencjackich, lecz wymagającym znacznej biegłości w operowaniu podstawową wiedzą warsztatową. Pierwsza grupa trzydziestu słuchaczy pomyślnie zakończyła tę formę studiów na początku 1999 roku, przy czym część z nich zdecydowała się kontynuować naukę na uzupełniających studiach magisterskich.

Zainteresowanie podobnym rozwiązaniem problemu niedrożności studiów pomaturalnych oraz licencjackich i magisterskich studiów uniwersyteckich zgłosiły dwa inne ośrodki kształcenia bibliotekarzy i pracowników informacji – Pomaturalne Studium Bibliotekoznawstwa i Informacji Naukowej przy Uniwersytecie w Białymstoku oraz Policealne Studium Informacji, Archiwistyki i Księgarstwa w Warszawie. Program nauczania pierwszego z tych ośrodków utworzony został na podstawie jednej ze wstępnych wersji programu studiów licencjackich przygotowanej dla IINSB, toteż

21 Zarówno koncepcja programu, jak i jego treści szczegółowe przedstawione są w publikacji CUKB: *Dokumentacja programowa. Pomaturalne Studium Bibliotekarskie. Zawód: bibliotekarz 414[01]* Warszawa 1999.

wyznaczenie zakresu treści nauczania w ramach intensywnych rocznych studiów licencjackich miało tu charakter niemal mechaniczny; jesienią 1998 roku realizację tego programu podjęło dwadzieścia pięć osób. W przypadku absolwentów Policealnego Studium Informacji, Archiwistyki i Księgarstwa, którego program znacznie bardziej różnił się od programu studiów licencjackich IINSB, wyrównanie wymagało czterosemestralnego cyklu nauczania.

Zarówno program studiów licencjackich SL, jak i derywowany zeń program indywidualnych studiów licencjackich SLI mają strukturę modułową, a ich realizacja kontrolowana jest za pomocą systemu ECTS. W trybie studiów stacjonarnych trzyletni program SL obejmuje minimum 1935 godzin zajęć oraz 312 godzin praktyk zawodowych. W programie studiów zaocznych przewidziano 30% tej liczby godzin. Zajęcia dydaktyczne zgrupowano w siedmiu modułach przedmiotowych: trzy z nich zawierają przedmioty podstawowe, obowiązkowe dla wszystkich studentów (w tym seminaria dyplomowe); dwa obejmują przedmioty opcjonalne wybierane samodzielnie przez studentów; po jednym module przeznaczono na obowiązkowe przedmioty uzupełniające i obowiązkowe praktyki.

Moduł I – obowiązkowe przedmioty specjalistyczne (705 godz.): podstawy nauki o informacji, ksiąźce i bibliotece; podstawy technologii informacyjnych; źródła informacji (ogólne); specjalistyczne źródła informacji (opcje dziedzinowe do wyboru); dokumenty i zbiory dokumentów; zagadnienia wydawnicze i księgarskie; organizacja i wykorzystanie zbiorów informacji; blok przedmiotów dotyczących przetwarzania informacji (obejmuje różne formy i metody opracowywania przede wszystkim informacji dokumentacyjnej); narzędzia i nawigacja w sieci Internet; czytelnictwo; historia książki; podstawy wyszukiwania informacji; działalność informacyjna; użytkownicy informacji; automatyzacja bibliotek. Kształcenie odbywa się według jednolitego, przygotowanego planu zajęć; zaliczenie tych przedmiotów jest warunkiem przejścia na następny rok studiów.

Moduł II – obowiązkowe przedmioty ogólne (630 godz.): elementy językoznawstwa; elementy matematyki; filozofia; historia nauki; komunikacja społeczna; literatura piękna; logika; metodologia badań; naukoznawstwo; organizacja i zarządzanie; techniki komunikacyjne; wybrane zagadnienia historii Polski na tle historii powszechnej. Nauka odbywa się według jednolitego, przygotowanego planu zajęć; zaliczenie tych przedmiotów jest warunkiem przejścia na następny rok studiów.

Moduł III – obligatoryjny, obejmujący seminaria dyplomowe (60 godz.): Każdy student winien uczestniczyć w jednym seminarium, na którym w ciągu dwóch końcowych semestrów nauki przygotowuje pracę dyplomową.

Moduł IV – opcjonalne przedmioty specjalistyczne (min. 120 godz.): np.: bibliofilstwo; bibliometria i informetria; bibliotekarstwo szkolne; biblioteki naukowe; biblioteki publiczne; biblioteki specjalne; historia bibliologii; nowe technologie w pracy bibliologa; pismo w kulturze; podstawy prawne działania bibliotek w Polsce; prawo biblioteczne Unii Europejskiej; programowanie; warsztaty czytelnicze; wprowadzenie do projektowania baz danych. Studenci uczestniczą w wybranych przez siebie zajęciach w ciągu sześciu semestrów, zgodnie z zasadą zaliczenia minimum 120 godzin zajęć, bez względu na to, ile odrębnych przedmiotów składa się na ten limit. Warunkiem uczestnictwa w zajęciach z niektórymi przedmiotami tego modułu jest uprzednie zaliczenie wskazanych przedmiotów obowiązkowych lub innych opcjonalnych.

Moduł V – opcjonalne przedmioty ogólne (min. 120 godz.), takie jak: ekonomia; historia kultury; historia sztuki; teoria literatury; zagadnienia marketingu. W przypadku tych przedmiotów słuchacze zachęceni są do korzystania z wykładów ogólnouniwersyteckich organizowanych przez poszczególne wydziały UW. Studenci uczestniczą w nich zgodnie z zasadami opisanymi dla modułu IV.

Moduł VI – przedmioty uzupełniające (540 godz.): języki obce (360 godzin) i wychowanie fizyczne (180 godzin). Są to zajęcia obowiązkowe, które – według pierwotnych założeń – na studiach dziennych zapewnić miały opanowanie dwóch nowożytnych języków obcych oraz systematyczny udział w zajęciach sportowych. Program studiów zaocznych przewiduje tylko konsultacje w zakresie jednego języka obcego zakończone zaliczeniem. Z powodu decyzji władz uczelni o ograniczeniu liczby lektoratów języków obcych i przeznaczonych na nie godzin, moduł ten uległ znacznej redukcji – w roku akademickim 2000/2001 do 300 godzin, w tym 120 lektoratu, w roku 2001/2002 – 420 godzin, w tym 240 lektoratu.

Moduł VII – praktyki zawodowe (312 godz.), obowiązkowe dla studentów dziennych i zaocznych (osoby zatrudnione w bibliotekach na stanowiskach bibliotekarskich mogą starać się o zwolnienie z praktyk). Moduł obejmuje dwa cykle praktyk (po 26 dni roboczych, 6 godz. dziennie) odbywanych po drugim i czwartym semestrze; praktyki mogą być organizowane w czasie wakacji lub roku akademickiego.

Dzięki projektowi TEMPUS część przedmiotów programu licencjackiego opracowana została na podstawie konsultacji ze specjalistami z uczelni partnerskich: City University of London i Fachhochschule Hannover, a także Ijselland Hogeschool Deventer.

Programy uzupełniających studiów magisterskich SMU1, SMU2 i SMU3

Jedną z najistotniejszych innowacji zaproponowanych w przygotowanym modelu kształcenia biblioteczno-informacyjnego jest wyodrębnienie studiów drugiego stopnia, tj. uzupełniających studiów magisterskich.

Specyficzny charakter programu studiów licencjackich w IINSB UW, w którym poza przedmiotami zawodowymi przewidziano znaczną grupę przedmiotów humanistycznych i akademickiego kształcenia bibliologicznego i informacyjnego (np. językoznawstwo; filozofię; historię kultury, książki, nauki i literatury; metodologię badań; logikę i matematykę) mógłby utrudnić dostęp do studiów magisterskich absolwentom studiów licencjackich innych uczelni. Aby zapobiec powstaniu tego rodzaju bariery, a równocześnie stworzyć generalny mechanizm drożności między studiami licencjackimi a magisterskimi, konieczne było opracowanie trzech wariantów magisterskich studiów uzupełniających: programu SMU1, kierowanego do absolwentów studiów licencjackich w IINSB UW; programu SMU2, adresowanego do tych, którzy biblieczne i informacyjne studia licencjackie ukończyli na innych uczelniach; programu SMU3, przygotowanego z myślą o absolwentach studiów licencjackich na innym kierunku.

Program SMU1 jest programem wielowątkowych studiów specjalizacyjnych, wymagających zaliczenia kilkunastu wąkospecjalistycznych przedmiotów, praktyki specjalizacyjnej oraz seminarium magisterskiego. Program SMU2 stanowi połączenie programu studiów specjalizacyjnych SMU1 oraz grupy przedmiotów humanistycz-

nych i metodologicznych, których nie obejmowały bibliotekoznawcze studia licencjackie ukończone przez słuchaczy na innych uczelniach. Te dodatkowe przedmioty zostały wprowadzone w celu jak najlepszego opanowania określonego typu wiedzy i umiejętności, np. podstawowej wiedzy z zakresu językoznawstwa, matematyki, historii nauki, co jest niezbędne do podjęcia studiów w ramach przewidzianych ścieżek specjalizacyjnych. Trzeci wariant programu uzupełniających studiów magisterskich – program SMU3 – jest natomiast połączeniem programu SMU1 z grupą przedmiotów wprowadzających w problematykę bibliotekoznawstwa i informacji naukowej oraz z grupą przedmiotów humanistycznych i metodologicznych, z których słuchacz nie odbył zajęć w ramach studiów licencjackich na innym kierunku. W tym przypadku chodzi o to, aby do specjalistycznych studiów w wybranym obszarze nauki o informacji, książce i bibliotece dodatkowo przygotować osoby dysponujące licencjackim wykształceniem w zakresie innych dyscyplin wiedzy.

Wszystkie warianty programu magisterskich studiów uzupełniających mają strukturę modułową i realizowane są w formie specjalistycznych studiów indywidualnych, których zakres i treści szczegółowe słuchacze określają samodzielnie lub korzystając z oferty tzw. modelowych ścieżek programowych (MSM). IINSB UW proponuje ich kilkanaście: systemy informacyjne – bazy danych, rozległe sieci komputerowe, informacja biznesowa, dokumentacja firmy, zautomatyzowane systemy biblioteczne, organizacja i zarządzanie bibliotekami, biblioteki w systemie oświaty, biblioterapia, bibliotekarstwo dziecięce, wiedza o dawnej książce, edytorstwo, księgarstwo, bibliografia. Program studiów magisterskich cechuje duża elastyczność, umożliwiająca z jednej strony dostosowanie treści kształcenia do zainteresowań studiujących, a z drugiej – do możliwości kadrowych instytutu i zainteresowań badawczych jego pracowników. Ponadto studenci w porozumieniu z opiekunem naukowym mogą tworzyć własne tzw. indywidualne ścieżki magisterskie (ISM), uczestnicząc zarówno w zajęciach z przedmiotów prowadzonych na studiach magisterskich w IINSB UW, jak i w zajęciach z przedmiotów oferowanych przez inne wydziały UW lub inne uczelnie.

Każda ze ścieżek programowych obejmuje od 681 do 756 godzin zajęć, w tym od 405 do 465 godzin zajęć specjalistycznych, 120 godzin seminarium magisterskiego i 156 godzin praktyki specjalistycznej. Przedmioty współtworzące ścieżki zorganizowano w pięciu modułach.

Moduł I – podstawowe przedmioty teoretyczne i metodologiczne, dające słuchaczom elementarną wiedzę z zakresu informacji naukowej, nauki o książce, bibliotekoznawstwa oraz nauk pomocniczych i ich metodologii; przedmioty te przewidziane są wyłącznie dla osób, które ukończyły studia licencjackie na innym kierunku (program SMU3) lub których studia licencjackie w zakresie bibliotekoznawstwa i informacji naukowej nie obejmowały teorii i metodologii informacji naukowej (program SMU2). Absolwenci studiów licencjackich bibliotekoznawstwa i informacji naukowej w innych uczelniach, którzy podczas tych studiów zaliczyli przedmioty z modułu I, są z nich zwolnieni na podstawie wpisów w indeksie. Absolwenci studiów licencjackich w IINSB są całkowicie zwolnieni z przedmiotów objętych modułem I, a ich uzupełniające studia magisterskie przebiegają zgodnie z programem SMU1.

Moduł II – seminaria magisterskie będące niezbędnym elementem każdej ścieżki specjalistycznej; można uczestniczyć w więcej niż jednym seminarium, jednak tylko jedno z nich traktowane jest jako seminarium główne, na którym student przygotowu-

je pracę magisterską; pozostałe seminaria zalicza się w ramach puli godzin przewidzianej dla przedmiotów opcjonalnych.

Moduł III – obowiązkowe przedmioty specjalistyczne. Każdy samodzielny pracownik naukowy prowadzący modelową ścieżkę magisterską lub opiekun naukowy studentów (w przypadku ścieżek indywidualnych) decyduje o zestawie przedmiotów obowiązkowych, które muszą się w danej ścieżce znaleźć i dadzą studentowi specjalistyczne przygotowanie teoretyczne i metodologiczne właściwe dla wybranej dyscypliny. Dobór przedmiotów zależy od tematyki głównego seminarium magisterskiego; liczba godzin zajęć w module III jest określana indywidualnie dla każdej ścieżki i mieści się w przedziale 240-405 godzin.

Moduł IV – opcjonalne przedmioty specjalistyczne. W poszczególnych ścieżkach mogą być wyodrębnione dwie klasy przedmiotów opcjonalnych: a) których wybór jest ograniczony do zestawu wyznaczonego dla danej ścieżki; b) których wybór jest nieograniczony i może być dokonywany zarówno z oferty przedmiotów prowadzonych w IINSB UW, jak też na podstawie ofert programowych innych wydziałów i uczelni. Przedmioty opcjonalne dobierane są zgodnie z indywidualnymi zainteresowaniami studentów; minimalna liczba godzin tych przedmiotów jest określana odrębnie dla każdej ścieżki i zawiera się w przedziale 60-120 godzin.

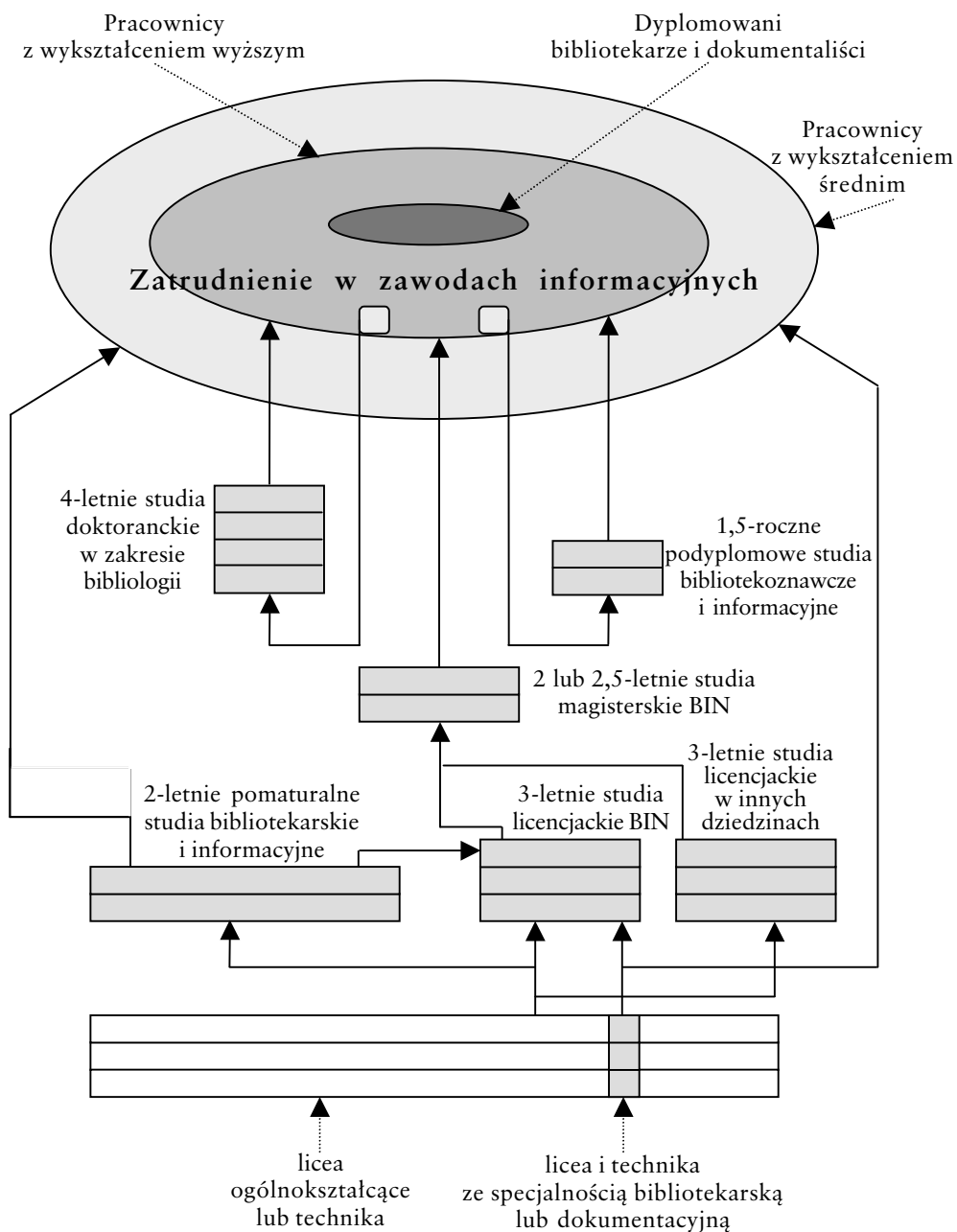
Moduł V – praktyki specjalistyczne. Stanowią obowiązkowy element każdej ścieżki typu MSM lub ISM i obejmują 156 godzin zajęć w określonych instytucjach książki i informacji; praktyki można odbywać najwcześniej po pierwszym, a najpóźniej po czwartym semestrze.

Tak jak program studiów licencjackich, również programy magisterskich studiów uzupełniających kontrolowane są za pomocą systemu punktów kredytowych ECTS, co zapewnia mobilność studiowania nie tylko w skali krajowej, ale i międzynarodowej; podobnie jak w przypadku programu licencjackiego, dzięki projektowi TEMPUS również część przedmiotów programów magisterskich oraz niektóre ścieżki modelowe opracowane zostały we współpracy z wykładowcami uczelni partnerskich – City University of London, Fachhochschule Hannover, Universität Tübingen oraz Ijselland Hogeschool Deventer.

Zakończenie

Poza studiami licencjackimi i magisterskimi uzupełniającymi, w IINSB UW prowadzone są – wzorem ubiegłych lat – dwusemestralne studia podyplomowe w zakresie bibliotekoznawstwa, polityki wydawniczej i księgarstwa oraz informacji naukowej. Ich adresaci to, zgodnie z tradycyjną formułą, absolwenci studiów magisterskich zatrudnieni w bibliotekach, wydawnictwach i instytucjach informacyjnych. Osoby zainteresowane stopniem doktora nauk humanistycznych, specjalność bibliologia, podjąć mogą studia doktoranckie na Wydziale Historycznym Uniwersytetu Warszawskiego.

Zastosowane rozwiązania doprowadziły do ukształtowania modelu edukacji bibliotekarskiej i informacyjnej, który przedstawia rys. 3. Obecna struktura studiów w IINSB UW obejmuje więc cztery ich typy: trzyletnie studia licencjackie, dwuletnie studia magisterskie adresowane zarówno do własnych absolwentów studiów licencjackich, jak i do absolwentów tego poziomu studiów w innych uczelniach lub na innych kierunkach, dwusemestralne studia podyplomowe i czteroletnie doktoranckie.



Rys. 3. Model nowej makrostruktury systemu kształcenia bibliotekarzy i pracowników informacji w Polsce

Przeprowadzona reorganizacja studiów magisterskich w IINSB UW umożliwiła włączenie do spójnego systemu wyższego kształcenia bibliotekarzy i pracowników informacji także absolwentów studiów licencjackich innych uczelni i innych kierunków. Jednak na wielu uczelniach polskich dla tego typu słuchaczy nadal nie zostały ustalone jasne zasady kontynuacji nauki zarówno na poziomie magisterskim, jak i podyplomowym. Za szczególnie ważne uznać należy zatem dwa elementy nowej makrostruktury:

- Jednoznaczne określenie relacji między pomaturalnymi studiami bibliotekarskimi i dokumentacyjnymi a uniwersyteckimi studiami bibliotekoznawstwa i informacji naukowej, co rozwiązuje od dawna widoczny problem marnowania czasu licznej grupy słuchaczy, którzy z różnych powodów drogę do dyplomów akademickich rozpoczęli od szkół pomaturalnych.

- Uruchomienie uzupełniających bibliotekoznawczych i informacyjnych studiów magisterskich adresowanych do absolwentów studiów licencjackich (lub magisterskich) na innych kierunkach. Brak takich studiów od dawna był dostrzegany i krytykowany, implikował bowiem konieczność „przywarsztatowego” dokształcania tzw. specjalistów dziedzinowych – bibliotekarzy i pracowników ośrodków informacji zaangażowanych w obsługę informacyjną określonych dziedzin wiedzy. O tym, jak istotne dla jakości tej obsługi jest dziedzinowe przygotowanie pracownika informacji, nie trzeba nikogo przekonywać. Nie można też nie doceniać wartości szkolenia „przywarsztatowego”, pod okiem doświadczonego profesjonalisty-praktyka. Jest ono jednak skuteczniejsze, gdy zostanie poprzedzone odpowiednim przygotowaniem teoretycznym i metodologicznym uzyskanym w szkołach i uczelniach. Taki system dobrze działa w wielu krajach. Wydaje się, że powinien sprawdzić się również w Polsce – już w pierwszym roku uruchomienia uzupełniających studiów magisterskich odnotowaliśmy duże nimi zainteresowanie właśnie ze strony absolwentów innych wydziałów.

Summary

Marcin Drzewiecki, Barbara Sosińska-Kalata, Jacek Puchalski, Michał Zając
Transformations in the Education and Training of Librarians and Information Specialists at the Turn of the Century

Some aspects regarding the establishment of the Polish model of education and training of librarians and information specialists are discussed with reference to: current social, economic and technological changes taking place on the global scale; assumptions of the general educational reform in Poland; and modern standards of academic education in Europe. Issues discussed include: (1) comparability of the European and Polish educational systems with regard to: the basic assumptions of curricula and teaching contents; the formal and organizational structure of the system; and the problem of its vertical mobility; (2) development of the mechanisms applied in educational quality control; (3) problems concerning vertical mobility of students at the national and international levels. Finally, the authors present the new model of the education and training system of students of librarianship and information science at Warsaw University.

Recenzje i omówienia

Wiktor Weintraub

*Poeta i prorok. Rzecz o profetyzmie
Mickiewicza*

Biblioteka Narodowa, wyd. 2
Warszawa 1998, 368 s.

Rok Mickiewiczowski przeżyliśmy szczęśliwie bez jubileuszowej przesady, ale – rzecz można – z powagą należną jednemu z naszych duchowych ojców. Był tylko bodaj jeden zgrzyt, a mianowicie nieobecność właściwych rangą przedstawicieli naszego państwa na uroczystościach w Nowogródku, i nie łagodzi tego dysonansu przypuszczenie, że nie była to świadoma decyzja najwyższych władz Rzeczpospolitej Polskiej, lecz urzędnicze zaniedbanie... Najważniejsze, iż potrafilśmy spojrzeć na Adama Mickiewicza jako na naszego wielkiego poetę, co nie przeszkodziło w dzieleniu się tym bogactwem z innymi narodami i kulturami. Autor *Pana Tadeusza* jest bowiem bez wątpienia twórcą polskim, do którego mają jednak pewne szczególne prawa Białorusini i Litwini. Jest to oczywistość, ale niebanalna. Swoista wielokulturowość niektórych wybitnych postaci polskiej kultury to fakt godzien częstego przypomnienia przede wszystkim nam, Polakom. Chodzi tu bowiem o takie odczytywanie dziedzictwa wielonarodowej, wielowyznaniowej i wielokulturowej dawnej Rzeczpospolitej, które pomaga w wyzbywaniu się polonocentryzmu i polskiego paternalizmu w odniesieniu do naszego najbliższego Wschodu: Białorusinów i Ukraińców oraz Litwinów.

Rocznikowe mechanizmy umożliwiły ukazanie się wielu artykułów okolicznościowych, szkiców, esejów i książek. Zaowocowały też interesującymi inicjatywami muzeów, bibliotek, radia, telewizji, teatru żywego planu i filmu. Także Biblioteka Narodowa dołożyła skromny wkład do tej niezwykłej budowli, którą można nazwać „Adam Mickiewicz pod koniec XX wieku”, wydając *Pieśni solowe do słów Adama Mickiewicza* (wybór, redakcja i opracowanie Elżbieta Wąsowska, Warszawa 1998), *Odezwę Adama Mickiewicza w sprawie grabieży polskich bibliotek. Dépouillement des bibliothèques et des musées de Pologne* (komentarzem opatrzyła Zofia Stefanowska, Warszawa 1998) oraz dzieło Wiktora Weintrauba.

Dramatyczna, niewolna od załamań, droga twórcza Adama Mickiewicza wciąż fascynuje kolejne pokolenia czytelników, jest w niej bowiem – przy wszystkich uwikłaniach w ludzkie słabości – siła płynąca z autentyzmu przeżyć. I z wielkości. Poeta i prorok. Buntowniczy kapłan słowa. Wybraniec porywający się na walkę z Bogiem. Anielska pokora i podsycana przez szatana pycha. A równocześnie jest to polonistyczny, warsztatowy problem, w którym tak łatwo o popelnienie błędu pochopnego uogólnienia. Trzeba najwyższego kunsztu badawczego, by poprowadzić tok wywodu tak klarownie i tak przekonująco, jak uczynił to Wiktor Weintraub w pracy zatytułowanej *Poeta i prorok. Rzecz o profetyzmie Mickiewicza*. Polecając tę książkę – owoc wieloletnich studiów naszego znakomitego polonisty działającego na obczyźnie – proponuję odczytywać ją na tle zarysowanym przez samego autora w tomie *Profecja i profesura – Mickiewicz, Michelet i Quintet* (1975), a także przez Andrzeja Walickiego, którego *Filozofia a mesjanizm. Studia z dziejów filozofii i myśli społeczno-religijnej romantyzmu polskiego* (1970) i *Między filozofią, religią i polityką. Studia o myśli polskiej epoki romantyzmu* (1983) mają wartość trudną do przecenienia. Profetyzm jest przecież – przynajmniej w naszej tradycji literackiej – nierozłącznie związany z romantyzmem, z polskim mesjanizmem;

profetyzm Mickiewicza zaś jest zjawiskiem z jednej strony niezwykłym, z drugiej tak organicznie wypływającym nie tylko z indywidualnych predyspozycji poety, ale i z uwarunkowań, w których tkwiła cała epoka, że rewelatorstwo staje się poniekąd jej naturalnym składnikiem. Dzisiejsze docenienie wypowiedzi profetycznych Mickiewicza i tekstów Słowackiego z okresu mistycznego zbiega się z nowym spojrzeniem na dzieje polskiej myśli społeczno-religijnej, a szczególnie na filozofię narodową okresu romantyzmu. Trzeba tu pokonywać uprzedzenia typowe dla marksistowskiej historiografii filozoficznej wczesnych lat pięćdziesiątych, które wsparte autorytetem Tadeusza Krońskiego (rozprawa pt. *Filozofia mesjanistyczna i katolicka w Polsce połowy XIX wieku* pomieszczona w zbiorze *Rozważania wokół Hegla*), żywotne są po dziś dzień. Mesjanizm, mistycyzm, polska „filozofia narodowa” – przy wszystkich różnicach, jakie występują nie tylko między tymi rozległymi pojęciami-kategoriami, ale także i przy wewnętrznym zróżnicowaniu w obrębie każdego z nich – mają dostatecznie wiele rysów wspólnych, by uprawnione było traktowanie ich jako zespołu zaświadczonego o stanie świadomości polskiego romantyzmu.

Patrząc na romantyzm z dzisiejszej perspektywy dokonujemy oczywiście nieustannych wyborów, wyszukując w ideach z połowy XIX wieku elementów pomagających nam zrozumieć siebie właśnie dziś, pod koniec naszego wieku. Nie chodzi tu wcale o aktualizowanie przeszłości, o snucie ryzykownych analogii, a o uzmysławianie sobie naszego wspólnego dziedzictwa. Jest to tym bardziej konieczne, że z zastanawiającą regularnością powraca co jakiś czas w naszej publicystyce „stosowanej” obraz romantyzmu jako epoki dla Polaków niebezpiecznej, bo podsycającej myślenie życzeniowe, podczas gdyż tuż obok, w zasięgu ręki mamy uładzony i przystrzyżony do wymogów każdorazowej „polityki realnej” pozytywizm... Tym cenniejsze więc są usiłowania badaczy niepoddających się tej presji, lecz starających się dać nam rzetelny obraz romanty-

zmu. Za podstawowe pytanie uważam sformułowanie Marii Janion: „Jak się mają przemiany Ducha do przemian społecznych?” W tak postawionym pytaniu-problemie kryje się ów wspólny mianownik łączący różnorodne tendencje, które składają się na polski romantyzm traktowany nie tylko w kategoriach historycznych, ale także jako ważny element naszej dzisiejszej tożsamości narodowej.

Zryw solidarnościowy 1980 roku wykazał dowodnie, że mamy do tradycji romantycznej stosunek aktywistyczny, że wybieramy z tej skarbnicy to, co odpowiada naszym dzisiejszym potrzebom. Jeśli Słowacki recytowany był na prawach poezji okolicznościowej, a Mickiewicz wysłuchiwany z uwagą jak ktoś najbardziej współczesny, to zapewne dlatego, że obaj wielcy potrafili przetłumaczyć w swych niektórych utworach ogólne zasady rozwoju ducha i jego uwikłania w formę, w materię, na kategorie wolności i konieczności! Jakże bliska była nam (a może wciąż jest?) romantyczna antynomia mówienia i milczenia. Jakże nasza jest dialektyka pychy i pokory. Z jednej strony podkreślanie autonomii rzeczy ziemskich, z drugiej zaś wewnętrzny bunt przeciwko tyranii rozumu nakazującego siedzenie cicho, poprzestawanie na tym, co jest, bo przecież realizm, bo przecież geopolityka lub, po prostu, polityka... Osobowość romantyczna, „osobowość integralna” – nosząca w sobie potężny ładunek protestu przeciwko uzurpacji rozumu – jest osobowością rozdieraną sprzecznościami. Są to jednak sprzeczności tak szczególnego rodzaju, że istnieje szansa wychowania na ich bazie „nowego człowieka”. Rehabilitacja materii, uetycznienie polityki, próba pogodzenia transcendencji z immanencją, tego co ogólne z tym co indywidualne, prometeizm pracy, społeczna rola religii, praca wewnętrzna nad sobą jako warunek konieczny przyśpieszający rewolucję – to tylko przykładowo dobrane zagadnienia, z którymi borykali się romantycy. Błądzili. Ocierali się o herezję. Gwałtownie występowali przeciwko instytucjonalizacji religii. Chcąc pokonać śmierć – nawet Chrystusa włączali

w cykl metampsychozy. Roili o stworzeniu nowego Kościoła bez Kościoła. Tylko jednostki – jak Norwid – potrafiły dostrzec w chrześcijaństwie, w katolicyzmie te wartości, które w nim rzeczywiście są! Ale nie będzie chyba przesadą stwierdzenie, że i katolicyzm zyskał coś od tych Wielkich Błądzących. Przeanalizowanie wystąpień papieża Jana Pawła II, a szczególnie fragmentów dotyczących rangi pracy w życiu człowieka i współdziałania osoby ludzkiej z Bogiem w Boskim dziele przebóstwiania i zbawiania świata, mogłoby przynieść odpowiedź na pytanie o inspirującą dla całego katolicyzmu rolę polskiego romantyzmu.

Wszyscy jesteśmy przeniknięci tymi problemami, które postawili przed sobą romantycy. Żyjemy – chcąc nie chcąc – w aurze trudnych pytań, które w sposób najbardziej osobisty przeżywali właśnie oni. Czym jest postęp? – pytali. Czy narastającą jednością i centralizacją? W jakich kategoriach objaśnić fakt nieistnienia państwa polskiego? Gdzie była Opatrzność, gdy nas wymazywano z mapy Europy?

Kolejnym trudnym problemem jest stosunek jednostki do ogółu. Romantycy przyjmowali w tej kwestii stanowiska różne. Mickiewicz dojrzał do przesądzenia, że to lud wycierpi nowy kształt Polski i wreszcie uznał za pewnik decydującą rolę wybitnej jednostki. Jules Michelet wybrał populizm. Słowacki starał się łączyć tendencje „demokratyczne” z kultem wielkich ludzi, Królów-Duchów. Należy tu jednak zachować daleko idącą ostrożność i, zanim się przystąpi do uogólniania, pamiętać o istnieniu w twórczości romantyków dwu odrębnych porządków: ziemskiego i nadprzyrodzonego. Pierwszy manifestuje się w wypowiedziach typu „literackiego”, drugi ujawnia się w wystąpieniach profetycznych i w zapisie doznań mistycznych. Historycy literatury mają wątpliwość, czy rutynowe zabiegi edytorskie są w stanie oddać intencję twórcy wchodzącego w ten drugi porządek. Czysto warsztatowo-edytorskie trudności są wyrazistym sygnałem wątpliwości natury merytorycznej. Wchodząc w problematykę profetyczną czy

mistyczną musimy odłożyć na bok tradycyjne narzędzia historyka literatury, a uzbroić się w wiedzę innego nieco typu. Może pomocna tu będzie historia idei, psychosocjologia, sztuka interpretacji... Jedno jest pewne: te niekonwencjonalne wypowiedzi nie mogą już być traktowane jako „okresy ciemne” w „jasnej” twórczości romantyków, ale jako przekazy doświadczeń niemożliwych w pełni do zwerbalizowania. Są to przekazy pełnoprawne w znaczeniu artystycznym i filozoficznym. Stanowią one imponującą próbę poszerzania naszej wiedzy o człowieku i świecie. Nawet jeśli jest to próba nosząca w swym zarodku pęknięcie, i tak nie umniejsza to jej wagi. Patronami naszych romantyków wchodzących w te rejony byli wielcy myśliciele: Johannes Scheffler (Anioł Ślązak), a nade wszystko Jakob Boehme i Emanuel Swedenborg. Nieprzemijającą zasługą Mickiewicza i Słowackiego jest próba wyjścia „z egzystencji zamkniętej ku egzystencji otwartej”. Przyjęcie za pewnik, że rzeczywistość ma charakter epifaniczny, prowadziło do pytań o zależności między Kosmosem a Historią i Polską!

Takie postawienie sprawy nie jest wcale megalomanią, ale godnym szacunku myśleniem o związkach człowieka z historią i o miejscu swego narodu w dziejach ludzkości. Sądzę, że taka właśnie perspektywa, takie otwarcie się na wieczność, takie przekonanie o współuczestniczeniu w pracach Boga może nie tylko doraźnie chronić przed zwątpieniem w sens historii przeżywanej tu i teraz, ale może także stać się drogowskazem na pokolenia.

Zofia Stefanowska w *Postlowiu* do obecnego wydania książki Weintrauba pisze, że „kategoria profetyzmu, zasadnicza dla książki o »Poecie i proroku«, pełni [...] integrującą funkcję w monograficznym ujęciu Mickiewicza. Jest kategorią istotną dla twórczości, dla poezji, ale zagarnia też biografie, pozwala swobodnie, ale z zachowaniem rygorów naukowości interpretować »życie« i interpretować »dzieło« jako dwa porządki wzajemnie się komentujące, wzajemnie się kształtujące”.

Poeta i prorok to rzecz o Adamie Mickiewiczu, ale nie tylko o nim. To wartościowy

głos w rozmowie o fenomenie osoby twórczej w ogóle.

Wybitna praca Wiktora Weintrauba, nic nie tracąc ze swej uniwersalności, może też być czytana jako głos w dyskusji o naszym katolicyzmie. Dziś mamy przecież co najmniej pięć grup katolików: integrystów – nadużywających religii dla celów politycznych i narodowych, w sensie niemal nacjonalistycznym; integralistów – starających się harmonijnie łączyć wiarę z rozumem, katolicyzm z polskością, wierność swej religii z poszanowaniem inaczej wierzących, a także niewierzących, wolność z mądrą odpowiedzialnością, indywidualizm z wspólnotowością; katolików o t w a r t y c h – czyli integralistów świadomych, że Kościół powinien odważyć się na złagodzenie stanowiska wobec prymatu papieża, celibatu, wychowania seksualnego i stosowania środków antykoncepcyjnych oraz liberalizmu znajdującego swe ograniczenia; katolików t r a d y c y j n y c h – kultywujących ludową wersję tej religii, która jest zdumiewającą mieszkanką pogaństwa, zabobonu i „polonizmu”, czyli tego wszystkiego, co kryje się w zawołaniu Polak-katolik. Są jeszcze – jak liczni? – „katolicycy nihilisci”, czyli ludzie ochrzczeni, chodzący do kościoła w sposób nawykowy i bezrefleksyjny do tego stopnia, że katolicyzm i religijne praktyki nie mają faktycznie żadnego dobroczynnego wpływu na ich codzienne postępowanie i stosunek do drugiego człowieka. Generalnie biorąc, nasz katolicyzm wypala się w pielgrzymkach, religijnych spektaklach, chodzeniu „na papieża” i wzruszającej, ale na ogół płytkiej, bliskiej infantylności m a r y j n o ś c i. Tym cenniejsza jest więc każda myśl głębsza, ukazująca chrześcijaństwo jako „wielki paradoks”, jako dramatyczną próbę oswojenia bezsensu i rozpacz. *Poeta i prorok* to właśnie r o z m o w a o takim chrześcijaństwie, o pysze i pokorze, o potrzebie sensu, i o przerażeniu, że – być może – człowiek i jego świat wędrują znikąd donikąd. To książka przestrzegająca przed zbyt ścisłym łączeniem patriotyzmu z religią dominującą w tymże narodzie, przed zadufaniem artystów, ludzi nauki oraz intelektualistów marzących o tworzeniu jakiegoś

„nowego” człowieka. To książka ucząca powagi i rzemieślniczej rzetelności już samym swoim literackim kształtem i naukowym podglebieniem przezierającym z literatury przedmiotu. To dzieło aktualne i bardzo nam dziś potrzebne, jeśli nie chcemy, aby zdominował nas Polak-katolik i pokraczny monumentalizm świętyni w Licheniu.

Michał Jagiełło

Tekst niniejszy jest rozszerzoną i zaktualizowaną wersją szkicu *Dialektyka pokory i pychy* („Przeгляд Powszechny” 1984 nr3), opublikowanego po ukazaniu się pierwszego wydania książki W. Weintrauba (PIW, Warszawa 1982).

Stanisław Adam Kondek
*Papierowa rewolucja. Oficjalny obieg
książek w Polsce w latach 1948-1955*
Biblioteka Narodowa
Warszawa 1999, 232 s.

Stanisław Adam Kondek, badacz zajmujący się historią książki i czytelnictwa w pierwszych latach PRL, na co dzień związany jest z Instytutem Książki i Czytelnictwa Biblioteki Narodowej. *Papierowa rewolucja. Oficjalny obieg książek w Polsce w latach 1948-1955* to praca kontynuująca wątki tematyczne podjęte już w poprzedniej książce tego autora¹. Jak sugeruje tytuł, traktuje ona o tym aspekcie polityki kulturalnej władz dopiero co powołanej do życia Polskiej Ludowej, który polegał na dążeniu do pełnej kontroli treści, jakie trafiały do społecznego obiegu za pośrednictwem druku, przede wszystkim zaś książek. Mówiąc słowami samego autora – opowiada o procesach „związanych z próbami zinstrumentalizowania czytelnictwa, z działaniami zmierzającymi do wyeliminowania żywiołowego charakteru wyborów i zachowań nieprofesjonalnych, spontanicznych odbiorców książek” (s. 10).

1 Por. S. A. Kondek *Władza wydawcy: polityczne uwarunkowania produkcji książek w Polsce w latach 1944-1949* Warszawa 1993.

Ramami czasowymi zjawiska, które Stanisław A. Kondek poddaje analizie, są daty 1948-1955. Pierwsza z tych cezur „rysuje się ostro, bo wyznacza ją przejście ekipy rządzącej do działań administracyjnych, podporządkowujących obieg książki jej interesom i dogmatom ideologicznym” (s. 11). W tym kontekście autor wskazuje na powołanie do życia w marcu 1948 roku Komitetu Upowszechniania Książki, a w listopadzie Wydziału Prasy i Wydawnictw KC PZPR. Natomiast druga ze wskazanych przez autora cezur jest granicą mniej jednoznaczną, ma charakter bardziej orientacyjny – Kondek przyjmuje, że właśnie w tym roku dokonał się faktyczny, choć nieostateczny, upadek dotychczasowej polityki wydawniczej państwa.

Podstawą materiałową, która posłużyła do napisania tej rozprawy, były artykuły publikowane w prasie popularnej i branżowej omawianego okresu, dokumenty przechowywane w Archiwum Akt Nowych sporządzone przez stosowne organa PPR i PZPR oraz urzędy państwowe sprawujące bezpośredni nadzór nad oficjalnym systemem dystrybucji tekstów drukowanych, a także niepublikowane a zgromadzone w Bibliotece Narodowej analizy funkcjonowania państwowych instytucji obiegu książki oraz wyniki sondaży czytelnictwa z lat 1954-1956.

Papierowa rewolucja pomyślana została jako praca składająca się z trzech części. W pierwszej (*Budowanie podstaw instytucjonalnych socjalistycznego obiegu książek*) Kondek wnikliwie przedstawił proces budowy systemu dystrybucji książek, systemu zgodnego z założeniami ówczesnej polityki kulturalnej państwa i podporządkowanego dyrektywom partyjnych ośrodków decyzyjnych. W części drugiej (*Manipulacje ofertą lekturą*) scharakteryzowana została zawartość ideowa zarówno tekstów zwalczanych, jak i tych, które wyznaczały paradygmat tekstów ideologicznie prawomyślnych. Ostatnia część książki, nosząca znamieny tytuł *Głosy rozsądku*, poświęcona jest zaprezentowaniu reakcji i opinii przedstawicieli różnych ówczesnych środowisk profesjonalnie zajmujących się książką na poczynania władz oraz przedstawieniu

powolnego procesu kształtowania się płaszczyzny dialogu pomiędzy owymi środowiskami a administracyjnymi decydentami.

Niezależnie od takiej struktury rozprawy, można, co warto podkreślić, wyróżnić w niej trzy poziomy analizy, które w tego rodzaju przedsięwzięciach badawczych wydają się być niezbędne²: poziom instytucji, poziom działań i poziom dyskursu. Autora interesują przede wszystkim prawne oraz organizacyjno-instytucjonalne podstawy systemu obiegu książki. To właśnie one stwarzają możliwości i ograniczenia konkretnych działań aktorów życia publicznego, którzy zmierzają do uporządkowania podległej im sfery zjawisk zgodnie z przyjętymi przednio priorytetami. Trzecia perspektywa analizy i opisu uobecniająca się w *Papierowej rewolucji* dotyczy „dyskursu publicznego”, tzn. z jednej strony – racjonalizacji i uzasadnień forsowanego wzorca polityki kulturalnej, ugruntowanego w ideologii oficjalnie uznawanej za słuszną, z drugiej zaś – mniej lub bardziej śmiałych głosów kwestionujących zasadność konkretnych rozwiązań szczegółowych czy wręcz podstawowych owej polityki założeń. Właśnie spłot tych trzech perspektyw oglądu badanego fenomenu jest jednym z pierwszoplanowych czynników przesądzających o poznawczej doniosłości rozprawy Stanisława A. Kondka.

Pod adresem *Papierowej rewolucji* można wszakże zgłosić kilka uwag krytycznych o charakterze ogólnym. Pierwsza z nich, w moim przekonaniu najpoważniejsza, dotyczy tego, że książka, w której wykorzystano tak bogaty materiał empiryczny, powinna być skonstruowana w taki sposób, aby wywód podporządkowany był pewnym ogólnym i przez to systematyzującym ramom teoretycznym. Dopiero wówczas kolejne przywoływane przez autora zdarzenia i wypowiedzi mogłyby zostać poddane przez czytelnika właściwej hierarchizacji i być wyraźniejszym świadectwem opisywanych w książce proce-

2 Por. R. Chymkowski *Czytanie represjonowane. O niektórych aspektach funkcjonowania cenzury „Rubikon”* 2001 nr1-2 s.56-62.

sów. Ponadto ów teoretyczny kontekst wzbogacony odwołaniem do badań prowadzonych za granicą, który nierzadko bywa zbędnym ozdobnikiem rozpraw akademickich, tu wydaje się potrzebny także dlatego, że ułatwiłby usytuowanie publikacji Kondka w szeregu innych prac podobnego typu.

Drugi zarzut jest zgoła odmiennego rodzaju. Otóż z dużą dozą prawdopodobieństwa można przyjąć, że po *Papierową rewolucję* sięgną też czytelnicy, którzy z racji posiadanej wiedzy lub rosnącego dystansu czasowego, znacznie gorzej niż autor będą znali przywoływane przez niego instytucje i osoby. Aby więc książka tego typu była dla nich zrozumiała, należy bardzo starannie przemyśleć strategię narracji. Wydaje mi się, że pod tym względem S. A. Kondek zbyt często pozwala sobie na ironiczny uśmiech wobec prezentowanych faktów. Ów bardziej lub mniej jawnie wartościujący komponent wywodu (w tekście dosyć często pojawiają się odautorskie komentarze zawierające określenia typu „absurdalny”, „irracjonalny”) zaciera przejrzystość i komunikatywność rozprawy, a poza tym niczego nie wyjaśnia, a jedynie powiadamia o emocjonalno-oceniającej postawie autora. Uważam ponadto za zdecydowanie zbyt niefrasobliwe używanie deprecjonujących określeń do scharakteryzowania wielu skądinąd wybitnych postaci. Niedobrze by się zatem stało, gdyby czytelnicy *Papierowej rewolucji* poprzestali na stwierdzeniu autora, że np. Stefan Żółkiewski był „czołowym działaczem partyjnego «frontu ideologicznego»”, a od grudnia 1947 roku kierownikiem Wydziału Kultury KC PPR (s. 16), Jan Kott „aktywistą partyjnego frontu walki o nową kulturę” (s. 170), zaś Henryk Markiewicz „partyjnym krytykiem literackim” (s. 181). Tego rodzaju sugestii, niestety, znajduje się w książce więcej.

Papierowa rewolucja jest z wielu powodów publikacją godną polecenia wszystkim, którzy interesują się nie tylko historią kultury czytelniczej w Polsce XX wieku, ale również np. perypetiami dziejowymi realnego socjalizmu. I choć metodologiczny pierwowzór dla rozważań S. A. Kondka stanowi

Książka literacka... Stanisława Siekierskiego³, to warto odnotować, że wpisują się one we wciąż zbyt słabo w naszym kraju reprezentowaną, a wiele obiecującą tradycję badawczą, którą w humanistyce zachodnioeuropejskiej praktykuje się od dziesięcioleci i określa mianem historii czytania. Tym większa szkoda, że książka ta, podobnie jak większość publikacji Biblioteki Narodowej, prawie w ogóle nie była obecna na rynku księgarskim.

Roman Chymkowski

Zofia Zasacka
*Wyobrażenia ojczyzny
 i oblicza patriotyzmu w podręcznikach
 do języka polskiego dla szkoły
 podstawowej w latach 1945-1990*
 Biblioteka Narodowa
 Warszawa 2000, 224 s.

Wraz z tworzeniem nowego ładu społecznego w Polsce kształtują się nowe doktryny edukacyjne. Związki między edukacją a istniejącym lub tworzonym modelem życia społecznego zawsze stanowią przedmiot zainteresowania historyków oświaty, pedagogów, socjologów, politologów. Znalazło to wyraz w licznych opracowaniach dotyczących polskiej oświaty, polskiej dydaktyki – w jednych formułowana jest nowa „filozofia szkoły”, w innych zaś pojawia się spojrzenie na przeszłość, na tradycję.

Właśnie do tej drugiej grupy zaliczyć można prezentowaną publikację. Przedmiotem zainteresowania autorki jest – co jasno wynika z tytułu – problematyka dość wysokiej rangi społeczno-kulturalnej: ojczyzna, naród, patriotyzm, która w polskich systemach oświaty zawsze zajmowała niepoślednie miejsce.

Naczelną tezę omawianej pracy stanowi „znalezienie odpowiedzi na pytanie, w jaki sposób literatura uwzględniona w [...] pod-

3 S. Siekierski *Książka literacka. Potrzeby społeczne i ich realizacja w latach 1944-1986* Warszawa 1992.

ręcznikach miała kształtować wyobrażenia uczniów o ojczyźnie i postawach patriotycznych Polaków” (s. 7). Autorkę interesują więc zabiegi, które dokonywane były „przy doborze literatury do podręczników języka polskiego dla starszych klas szkoły podstawowej” (s. 11) w latach 1945-1990. Do tych zabiegów Zofia Zasacka zalicza podporządkowywanie tradycyjnych narodowych symboli panującej ideologii, przejmowanie przez władzę „uniwersum symbolicznego” oraz wprowadzanie nowej symboliki związanej z ojczyzną i państwem. Powołując się we *Wstępie* na liczne opinie i uogólnienia badaczy podejmujących problematykę wychowawczą w PRL, autorka formułuje sąd o istniejącym systemie wychowawczym, służącym „kształtowaniu dusz” według monopolistycznego oddziaływania państwa na jednostki.

Ten punkt widzenia towarzyszy dokonanej w książce analizie zarówno celów i zadań sformułowanych w programach nauczania języka polskiego, jak i „treści wszystkich utworów literackich poświęconych Polsce i tematyce patriotycznej, zawartych w podręcznikach [...]” z lat 1945-1990. Analiza została przeprowadzona skrupulatnie i konsekwentnie według przyjętych przez autorkę wzorów patriotyzmu i oryginalnie sformułowanych „siedmiu faz nauczania języka polskiego w PRL”. Fazy te są dla autorki kontekstem funkcjonowania badanych podręczników w systemie wychowawczym.

Szerokie tło teoretyczne rozważań szczegółowych zarysowane zostało w rozdziale 1 części I, zatytułowanym *Dwa spojrzenia na szkołę*. Podstawą postrzegania szkoły stała się dla autorki koncepcja Petera L. Bergera i Thomasa Luckmanna – szkoły jako etapu socjalizacji wtórnej, poprzedzonej socjalizacją pierwotną (w rodzinie) oraz szkoły jako formy „przemocy symbolicznej”, jako instytucji wpajania wartości.¹ Przyjęcie punktu widzenia socjologizmu pedagogicznego zdeterminowało w dużym stopniu analizę materiału. Ten punkt widzenia w teorii wychowania

uzależnia proces wychowawczy w całości od warunków społecznych, w jakich przebiega. Wydaje się, że przyjęcie bardziej „swojskich” rozważań teoretycznych, np. Jana Szczepańskiego², mogłoby „ustawić” nieco inaczej nie tyle samą analizę źródeł, ile uogólnienia i wnioski.

W rozdziale 2 omawianej pracy uwaga skoncentrowana jest na relacjach „szkoła a literatura”. Spośród wielu funkcji przypisywanych edukacji polonistycznej autorkę „interesuje zwłaszcza [...] kreowanie kompetencji kulturowych” rozumianych jako trwałe dyspozycje intelektualne, „umiejętności i wiedza o rzeczywistości społecznej [...] oraz oswojenie z wartościami znanymi dla danej kultury”, pozwalające rozumieć sens komunikatu (s. 19). Zainteresowanie to jest niezbyt widoczne w toku całej rozprawy. Na przykład w części II daje o sobie znać inny punkt widzenia, inne zainteresowanie relacją „szkoła a literatura”.

Mówiąc o kolejnej funkcji edukacji polonistycznej: kształtowania postaw czytelniczych, Zofia Zasacka wskazuje trzy rodzaje niepowodzeń „podczas nauczania literatury w szkole”, które wynikają z dysonansu między wartościami ukształtowanymi w domu, w rodzinie, a wartościami przekazywanymi w szkole. W tej kwestii nasuwa się sporo uwag. Po pierwsze – „dysonans” ten występuje w każdym ładzie społecznym, w każdym systemie edukacji (obecnie również). Po drugie – negatywne postawy wobec literatury nie wynikają tylko z tego zróżnicowanego systemu wartości. Problem niepowodzeń w kształceniu literackim w szkole, w poprawnym kreowaniu kompetencji kulturowych jest bardziej złożony. W procesie dydaktyczno-wychowawczym występuje więcej i niekiedy istotniejszych przyczyn prowadzących „do erozji transferu kultury” (s. 21). Jest to cała sfera zabiegów metodycznych uruchamiających poprawne funkcjonowanie triady dydaktycznej: dzieło literackie–

1 Por. P. Bourdieu, J. C. Passeron *Reprodukcja. Elementy teorii nauczania* Warszawa 1990.

2 J. Szczepański *Szkoła w społeczeństwie* (zwl. cz. 9 – *Szkoła a polityka*) [w:] *Sztuka nauczania. Szkoła t.2.* Warszawa 1991.

–nauczyciel–uczeń. Sam utwór literacki nie jest bezpośrednim sprawcą oddziaływania wychowawczego. Ma ono miejsce dopiero w procesie uwzględniającym tę triadę. W tej części publikacji napotykałyśmy więc nieco uproszczeń i pomieszania materii.

Autorka systematycznie i dość wnikliwie dokonuje przekonującego wyodrębnienia siedmiu faz edukacji polonistycznej w okresie 1945-1990, określając je ładnymi literackimi tytułami. W opisie tych faz zawarta została zwięzła informacja o organizacji szkolnictwa, o programach nauczania języka polskiego oraz o zmienności koncepcji podręczników w poszczególnych latach.

Należy zgodzić się ze stwierdzeniem, że zadania stawiane kształceniu literackiemu w szkole „mogą być różne”. Autorka przywołuje kilka z nich (s. 45), kierując się przy tym wyróżnieniami dokonanyymi przez Zofię Budrewicz w książce *Kształcenie literackie w szkołach zawodowych w Polsce w 1918-1939* (Lublin 1994). Wydawałoby się, że „zderzy” uwzględnione w tej publikacji uwagi o traktowaniu dzieła literackiego w tamtych czasach z sytuacją w szkole PRL. Takie porównanie dwóch systemów oświatowych, dwóch „filozofii szkół” byłoby niezwykle interesujące. A gdybyśmy dodali zadania dzisiejszej szkoły, otrzymalibyśmy bardzo cenne poznawczo i metodologicznie wnioski. Otrzymujemy natomiast wyodrębnienie sześciu „modelowych typów absolwentów w poszczególnych fazach nauczania” w PRL.

Wśród przytoczonych licznych odniesień do sformułowań programów nauczania oraz do opinii innych autorów różnie rozłożone zostały akcenty zadań edukacyjnych. Zastanawia, dlaczego tylko w szóstym modelu typu absolwenta wyróżniono i klarownie omówiono trzy cele: wychowawcze, kształcące i poznawcze. W zarysie sylwetki absolwenta typu drugiego autorka określa tę triadę dydaktyczną – wiadomości, umiejętności i postawy – następująco: „Rozwój uczniów miał przebiegać zgodnie ze szczegółowo sformułowanymi celami wychowania ideologicznego, które nazwano celami «wychowawczymi, kształcącymi i poznawczymi»” (s. 45).

I dalej czytamy: „Kształcenie podporządkowano wychowaniu, pojmomwanemu jako **wychowanie polityczne**” (wyróżnienie – Z.K.). Nie można w ten sposób dezawuować kształcenia literackiego i kulturalnego realizowanego przez tysiące nauczycieli-polonistów przez wiele lat. Trawestując Moliere, mogę powiedzieć, że jako polonista-dydaktyk przez wiele, wiele lat „wychowałem politycznie”, nie mając o tym żywego pojęcia.

Wiadomo, że funkcje kształcenia literackiego w szkole były i są zmienne historycznie, ale zawsze ta triada dydaktyczna: wiedza, umiejętności i postawy, była – i jest – obecna w szkole.

Te rozbieżne punkty widzenia spowodowały, że w czwartym modelu absolwenta zgubiona została cała sfera kształcenia literackiego w zakresie wiedzy i umiejętności. Zastanawia również, dlaczego dopiero w szóstym modelu pojawia się zadanie kształcenia sprawności językowych i czytelniczych. Występowały one przecież we wszystkich latach i występują obecnie.

Pytania prymarne dotyczące celów kształcenia i wychowania oraz pochodne tych pytań – kwestie treści kształcenia literackiego, nie powinny być rozpatrywane tylko z pozycji ideowych. Potrzebny jest punkt widzenia – szczególnie w przypadku edukacji polonistycznej – różnych koncepcji literaturoznawczych. Ten aspekt jest świadomie pomijany. Niezbędne wydaje się jednak postrzeganie tych spraw w kontekście metod nauczania, samego procesu dydaktycznego, roli nauczyciela. W konkretnych sytuacjach wychowawczych zawsze mamy do czynienia z dwoma aspektami procesu wychowawczego, gdyż wpływ szkoły dokonuje się głównie przez nauczanie i przez nauczycieli.

Autorka niekiedy przywołuje podręcznikowe pytania, polecenia dla ucznia dotyczące analizy i interpretacji utworu. Częściej przytacza je i komentuje w odniesieniu do lat 1985-1990 niż lat poprzednich. Poprzez analizę tych wskazówek interpretacyjnych moglibyśmy wyraźniej dostrzec elementy sa-

mego procesu kształtowania pojęcia ojczyzny i postaw patriotycznych.

W 3 rozdziale Zofia Zasacka przybliża nam sens takich pojęć, jak ojczyzna, naród, patriotyzm. Punktem wyjścia rozważań na temat ojczyzny czyni analizę tego pojęcia dokonaną przez Stanisława Ossowskiego. Logiczne i konsekwentne jest przejście do pojęcia narodu. Omawiając je, autorka odwołuje się do poglądów przedstawicieli nauki anglosaskiej oraz Floriana Znanieckiego.

W tych rozważaniach zabrakło chyba istotnego dla tematu całej rozprawy pojęcia tradycji narodowej. W każdej epoce historycznej wszak dokonuje się, odpowiednio do określonych założeń, wyboru „tradycji żywej” z „tradycji zastanej”, interpretując tym samym historię narodu zgodnie z założeniami ideowymi systemów i z dążeniami warstw społecznych. Proces ten obserwujemy również obecnie przy tworzeniu – przez profesjonalistów i amatorów z zakresu wychowania – różnych opcji wychowawczych wpisywanych w liczne programy nauczania języka polskiego. Jakżeż różnorodna tradycja jest w nich przywoływana, ileż dokonanych „zabiegów selekcyjnych”, ileż nowej symboliki związanej z ojczyzną i patriotyzmem jest wprowadzanych.

Uwzględniając różne pojmowanie patriotyzmu, przywołując poglądy m.in. Andrzeja Walickiego, Stanisława Ossowskiego, Jerzego Szackiego, Konstantego Grzybowskiego i biorąc pod uwagę rozmaite „aspekty postaw patriotycznych”, autorka wyodrębnia „cztery wzory patriotyzmu”: niepodległościowo-żołnierski, niepodległościowo-społeczny, patriotyzm „budowniczy” oraz sentymentalny. Idąc tropem wyróżnionych „wzorów patriotyzmu”, w części II swej pracy dokonuje analizy tekstów literackich zawartych w podręcznikach literackich, które odpowiadają tym „wzorom”. I tu, *chapeau bas!* W analizie tej Zofia Zasacka porusza się najpewniej, najsprawniej, wykazując szczególną skrupulatność i pomysłowość w ujęciu kwestii przy „patriotyzmie symbolicznym”. Są to więc na ogół związane uwagi o utworach, poparte często cytatami, jest tu

uporządkowany obraz „falowania” zasad doboru tekstów w kolejnych programach i podręcznikach, są przekonująco określone tendencje dominujące w poszczególnych fazach nauczania języka polskiego w PRL.

Ten obecny w narracji obiektywizm analizy źródeł czasami bywa zakłócony przez opatrywanie pewnych faktów zabiegami oceniającymi. Na przykład Janina Broniewska „piała peany na cześć «legendarnego Waltera»” (s. 103), Armia Radziecka „wyzwalała” Polskę (s. 98; cudzysłów oceniający), ale dalej: wyzwolony kraj (już bez cudzysłowu).

I wreszcie kwestia podstawowa. Autorka we *Wstępie* zakładała, że wyniki przeglądu wymagań programowych edukacji polonistycznej w czterdziestopięcioleciu oraz analiza treści utworów literackich w podręcznikach „pozwolą wskazać na okoliczności, w których edukacja ta mogła [wyróżnienie – Z.K.] zakończyć się niepowodzeniem” (s. 26). Czy zatem powiodła się ta edukacja? Jakie okoliczności sprawiły, że to stało się lub nie? W *Zakończeniu* otrzymujemy obszernie wyjaśnienie, że dopiero „badania empiryczne nad świadomością społeczną”, nad wyobrażeniami „szczęśliwej ojczyzny”, „bohaterów walk [...] czy sprawiedliwości społecznej” mogą pozwolić ustalić zakres „w jakim treści patriotyczne z podręczników szkolnych konstytuowały wspólnotę wyobrażaną – naród”.

Zatem można chyba uznać, że rozważania Zofii Zasackiej stanowią przyczynek do tych badań. Można także przywołać tutaj pogląd Floriana Znanieckiego, że wychowanie odbywające się w szkole jest modyfikowane i współwyznaczone przez wszystko, co zachodzi poza szkołą, co dociera poza programami, podręcznikami i intencjonalnymi działaniami nauczycieli. Jan Szczepański natomiast jakby ripostował twierdząc, że takiego „«społeczeństwa wychowującego» nie udało się dotychczas stworzyć” (*Encyklopedia pedagogiczna* 1995).

Stanisław Siekierski
Czytania Polaków w XX wieku
 Wydawnictwa Uniwersytetu
 Warszawskiego
 Warszawa 2000, 222 s.

Nikom, kto interesuje się badaniami czytelnictwa i ruchu wydawniczego w Polsce, autora rozprawy *Czytania Polaków w XX wieku* przedstawiać nie trzeba. Na tle bardzo bogatego i przedmiotowo zróżnicowanego dorobku Stanisława Siekierskiego w tej dziedzinie¹, jego najnowsza publikacja jawi się z jednej strony jako kontynuacja i uogólnienie refleksji zawartych w pracach wcześniejszych, z drugiej zaś jako próba wprowadzenia w naukę polskiej zupełnie nowej perspektywy oglądu fenomenu czytelnictwa.

Pierwszą rzeczą, którą dostrzegamy po wzięciu do ręki książki Stanisława Siekierskiego jest jej tytuł, zawierający jeden z kluczowych terminów, jakie pojawiają się w tej pracy. Owe „czytania” można, moim zdaniem, zgodnie z koncepcją autora zdefiniować jako postaci i społeczno-kulturowe funkcje recepcji literatury pięknej. We wstępie autor wyraźnie zaznacza, że jego intencją było wydobycie za pomocą tytułu niejednorodnego ilościowo i jakościowo charakteru opisywanych zjawisk. Ponadto zwraca uwagę na „indywidualne zachowania wobec książki i innych przekazów słowa drukowanego w tych sytuacjach, w których zbiorowość nie była przygotowana do samodzielnego czytania, a jednostki pełniły rolę «przekazników» nowych wartości oraz nowych form uczestnictwa w kulturze” (s. 6). Autora interesuje

1 Przede wszystkim: *Życie literackie wsi współczesnej na tle jej przeobrażeń kulturowych* Warszawa 1970; *Książka literacka. Potrzeby społeczne i ich realizacja w latach 1944-1986* Warszawa 1992; *Recepcja literatury pięknej na wsi* Warszawa 1967; S. Siekierski, J. Ankudowicz *Nowości w bibliotekach publicznych* Warszawa 1970. Także liczne artykuły w tomach zbiorowych oraz m.in. w: „Przełądzie Humanistycznym”, „Roczniku Biblioteki Narodowej”, „Kulturze Wsi”, „Rocznikach Towarzystwa Literackiego im. Adama Mickiewicza”.

recepcja literatury w tych środowiskach społecznych, w których jeszcze na początku minionego stulecia druk nie był powszechnie używanym medium komunikacyjnym, a dominującym modelem kultury była kultura oralna (przede wszystkim środowiska wiejskie i robotnicze), dlatego *Czytania Polaków* są m.in. opowieścią o tym, jak książka „zdobywała” dla siebie nową przestrzeń społeczną.

Przedmiotem rozprawy jest funkcjonowanie literatury pięknej w społecznym obiegu. Autor zalicza do niej „te teksty, które są tak określane i wartościowane przez rzeczywistych bądź potencjalnych czytelników” (s. 7). To ujęcie o charakterze antropologiczno-socjologicznym, a nie – co warto podkreślić – tekstocentryczne, oznacza, że Siekierskiego nie interesuje czytelnik projektowany przez tekst literacki, lecz czytelnicy pojmowani jako realnie istniejące osoby o indywidualnych doświadczeniach biograficznych, kompetencjach lekturowych, tudzież określonych predyspozycjach intelektualno-emojonalnych i potrzebach wynikających z takiego lub innego uwikłania w praktykę życia społecznego. Jest to o tyle istotne, że „samo dzieło [...] nie odpowiada na pytanie, jaki typ dialogu zdoła lub zechce nawiązać z nim odbiorca, jakie wnioski dla siebie i otoczenia zechce wysnuć lub jakiego typu doznania będą towarzyszyć czytaniu” (s. 11). Zadanie, które stawia Stanisław Siekierski swoim dociekaniom, polega na poszukiwaniu próby odpowiedzi na pytanie, „co Polacy «robili» z literaturą w wieku XX, to znaczy jak wykorzystywali dorobek literacki do opisu swoich indywidualnych i zbiorowych celów” (s. 204), a więc jakie znaczenia przypisywali swoim zachowaniom czytelniczym. Gdyby chcieć zaklasyfikować omawianą rozprawę do którejś z gałęzi socjologii literatury wyróżnionych w porządkującym artykule Bogdana Owczarka², należałoby uznać ją za wpisującą się w pole zainteresowań socjologii odbioru i odbiorców.

2 B. Owczarek *Problemy i orientacje socjologii literatury* [w:] *Literatura. Teoria. Metodologia* red. D. Ulicka, Warszawa 2001.

Z przyjętą przez autora perspektywą oglądu interesujących go zjawisk harmonizuje dobór materiałów będących przedmiotem analizy oraz konstrukcją metody badawczej. Podstawowymi materiałami wykorzystanymi przez Stanisława Siekierskiego były dokumenty osobiste, zwłaszcza pamiętniki i dzienniki, co zbliża tę publikację do dwóch poprzednich książek tego autora: *Etosu chłopskiego w świetle pamiętników*³ i rozprawy o kulturotwórczych funkcjach parafii katolickich w społecznościach lokalnych⁴. Wyniki owej „miękkiej” analizy są konfrontowane z rezultatami badań prowadzonych technikami ilościowymi, co jest niewątpliwą zaletą książki. W tym miejscu warto podkreślić, że czytając pracę Siekierskiego, nie mamy wątpliwości, iż zgromadzone materiały biograficzne były faktycznym przedmiotem wnikliwej analizy, a nie źródłem jedynie efektownych ilustracji dla tez z góry już powziętych, jak to dzieje się w wielu na pozór podobnie pomyślanych publikacjach. W przypadku tego autora wybór właśnie takiej perspektywy metodologicznej nie wydaje się zaskakujący, ponadto jest gestem świadomego wpisania się Siekierskiego w długą i świetną tradycję socjologii polskiej zapoczątkowaną przez Floriana Znanieckiego, a twórczo kontynuowaną m.in. przez Józefa Chałasińskiego, Jana Szczepańskiego czy Antoninę Kłoskowską.

Struktura rozprawy wyznaczana jest typologią wyodrębnionych przez autora sposobów czytania literatury pięknej. Kolejne rozdziały książki traktują o lekturze jako: formie uczestnictwa w kulturze oficjalnej; narzędziu modelowania postaw i środka samokształcenia; źródle, w którym poszukiwano wartości kształtujących osobowość oraz zastępczych przeżyć o charakterze emocjonalnym, tudzież odprężenia po pracy; wreszcie o lekturze jako przedmiocie przymusu szkolnego.

3 S. Siekierski *Etos chłopski w świetle pamiętników* Kraków 1992.

4 Tenże *Kulturotwórcze funkcje parafii katolickich w społecznościach lokalnych w świetle pamiętników* Warszawa 1995.

Na szczególną uwagę zasługuje pojęcie inicjacji szeroko omawiane w rozdziale trzecim, albowiem to właśnie ono najprecyzyjniej spośród wyodrębnionych przez autora kategorii opisowych wyraża specyfikę dwudziestowiecznej kultury czytelniczej w Polsce. Posługując się pojęciem inicjacji, Stanisław Siekierski ma na myśli inspirowane lekturą zachowania polegające na tym, że „czytelnik lub czytelnicy za najistotniejsze uznają mobilizację psychiczną lub psychospołeczną do działań, przeżyć, postanowień indywidualnych lub refleksji o charakterze ogólnospołecznym bądź światopoglądowym” (s. 59). Autor wyróżnia trzy typy tak rozumianych inicjacji: narodowo-patriotyczne, społeczno-ideowe oraz religijne. W dokumentach biograficznych najwięcej, jego zdaniem, znaleźć można inicjacji narodowo-patriotycznych; ponieważ jednak wiążą się one z sytuacją zagrożenia tożsamości narodowej charakterystyczną dla okresu wojny czy zaborów, obecnie, kiedy nie ma takich zagrożeń, inicjacje tego typu są bardzo rzadkie. Podobnie dzieje się z inicjacjami ideowymi (społecznymi). Jeśli w odniesieniu do ostatnich dekad XX wieku można mówić o czytaniu inicjacyjnym, to czynnikiem wywołującym je jest literatura o charakterze religijnym lub parareligijnym.

Do walorów omawianej publikacji zaliczyć należy również to, że nie została ona napisana w sposób ahistoryczny; autor wydobyla najważniejsze procesy dokonujące się w kulturze polskiej XX wieku i wskazuje ich związek z dominującymi funkcjami czytania literatury pięknej. Wiele uwagi poświęca roli szkoły w kształtowaniu kompetencji i potrzeb czytelniczych młodzieży, podkreśla także wagę przemian, jakie w polskim społeczeństwie zaszły po II wojnie światowej. Dokonująca się wówczas dewaluacja społecznej pozycji inteligenta oznaczała m.in. widoczne zmniejszenie się roli autorytetów w formowaniu się gustów czytelniczych.

Stanisław Siekierski zwraca również uwagę na rolę środków masowego przekazu w standaryzacji treści lekturowych dostępnych na rynku oraz w kreowaniu nieznanego

wcześniej horyzontu oczekiwań współokreślającego charakter konkretyzacji dzieła literackiego. Zmienia się społeczny i ekonomiczny status informacji, zmienia się również społecznie dominująca postawa wobec ich nośników, co wyraża się wyborami lekturowymi czytelników, a więc tym, jakie publikacje są najczęściej czytane i kupowane. Autor odnotowuje zanik czytania samokształceniowego, co, jak sugeruje, wiąże się ze zmianą roli wykształcenia w biografii jednostki – umiejętności niepoświadczone dokumentem nie są atrakcyjne na rynku pracy. Trudno też dziś mówić o wzorotwórczych funkcjach dzieła literackiego, a zwłaszcza jego bohatera. Czytelnicy końca XX wieku oczekiwali od literatury zaspokojenia innych potrzeb niż ich antenaci z początku stulecia, funkcjonujący w odmiennym kontekście kulturowym.

Przykłady podobnych spostrzeżeń zawartych na kartach książki można by mnożyć, myślę, że skoro ujęcie to pozwala dostrzec tak wiele zjawisk, to publikacja Siekierskiego może być potraktowana jako interesująca próba spojrzenia na cały polski wiek XX, a w każdym razie jako sygnał, iż zaproponowany w niej punkt widzenia jest tym, z którego jeszcze niejedno można będzie zrozumieć i opisać.

Lektura rozprawy Stanisława Siekierskiego może jednak wywołać u czytelnika poczucie niedosytu. Wynika to, w moim przekonaniu, z dwóch przyczyn. Otóż po pierwsze, pisząc o „czytaniach”, autor koncentruje uwagę prawie wyłącznie na zjawiskach natury, najogólniej rzecz biorąc, duchowej, tzn. na sposobach recepcji treści książek. W analizie, jakiej dokonuje, niemal całkowicie pomija materialny aspekt funkcjonowania książki w środowiskach, w których powstały interpretowane przez niego dokumenty biograficzne. Mam na myśli np. to, że w zbiorowościach nietraktujących dotychczas pisma jako codziennego środka przekazu, książka – niezależnie od tego, jakie treści zawierała – była przedmiotem wielce nieobojętnym semantycznie nawet dla osób nieumiejących czy-

tać, choćby z tego powodu, iż swoją obecnością wyrażała system wartości, do którego aspirowali członkowie danej wspólnoty i uruchamiała cały szereg właściwych tej wspólnocie wyobrażeń na temat owego systemu.

Po wtóre, jest to rozprawa przede wszystkim o czytaniu piśmiennictwa szczególnego rodzaju, a mianowicie literatury pięknej, tymczasem, jak przyznaje sam autor, niebagatelną rolę w kształtowaniu się świadomości szerokich rzesz czytelniczych odegrała w minionym stuleciu tzw. literatura użytkowa, tj. różnego rodzaju poradniki, modlitewniki, broszury z tekstami umoralniającymi czy kalendarze z poradami na wszelkie wyobrażalne okoliczności życiowe.

Powyższe uwagi krytyczne sformułowane zostały nieco na wyrost, nie ma bowiem pewności, czy dysponujemy materiałami, na podstawie których można by dokonać zadowalającej analizy tak postawionych problemów.

Czytania Polaków w XX wieku Stanisława Siekierskiego to z pewnością jedna z najważniejszych książek poświęconych recepcji literatury pięknej, jakie ukazały się w języku polskim. Intelktualny rozmach pracy oraz jej nowatorstwo, zresztą nie tylko w skali kraju, humanistyczna wrażliwość i erudycja autora, klarowność wyводу i ujmująca staranność w formułowaniu twierdzeń ogólnych, to niewątpliwe zalety przesądzające o poznawczej doniosłości rozprawy tego wybitnego badacza kultury czytelniczej. Jest to publikacja znacznie wykraczająca poza, na ogół przyczynkarskie, studia nad fenomenem czytelnictwa. Owej perspektywie scalającej towarzyszy wyartykułowana w ciekawy sposób perspektywa tego, co owa praca otwiera, ponieważ nazywa i problematyzuje – nierzadko po raz pierwszy, zawsze inspirowo.

Można mieć uzasadniony żal do bądź co bądź świetnego wydawcy, że w książce nie ma indeksu osobowego, w publikacji tego typu jego brak jest dla czytelnika wyjątkowo dokuczliwy.

Forum czytelnicze. Książka – prasa – wideo
Materiały z konferencji 11.10.1994

Warszawa 1995, 52 s.

Kultura popularna – literatura – książka – rynek. Forum czytelnicze II

Warszawa 1995, 163 s.

Wokół biblioteki. Forum czyt. III

Warszawa 1996, 133 s.

Blżej biblioteki. Forum czyt. IV

Warszawa 1997, 175 s.

Biblioteka: tu i teraz. Forum czyt. V

Warszawa 1998, 154 s.

Biblioteki na przełomie wieków.

Forum czyt. VI Warszawa 1999, 175 s.

Biblioteki w społeczeństwie

demokratycznym. Forum czyt. VII

Warszawa 2000, 175 s.

Literatura – piśmiennosc – biblioteki.

Forum czyt. VIII Warszawa 2002, 204 s.

Doroczne spotkania Forum czytelniczego zaowocowały cyklem publikacji (ich wydawcą jest Polskie Towarzystwo Czytelnicze), dzięki którym utrwalony został dorobek kilkuletniej już współpracy środowisk naukowych ze środowiskiem bibliotekarskim. Inicjatywa to niezwykle ważna. Wydaje się bowiem, iż w czasach ekspansji kultury obrazkowej, niestety dokonującej się po części kosztem kultury słowa i książki, bibliotekarz staje się osobą-bohaterem owego dramatu kulturowego, który toczy się zarówno z jego udziałem, jak i obok niego. Czysta biblioteka stanowi jedynie przesłonę, tłumiącą zgiełk współczesnych sporów na temat stanu kultury, rangi różnych dziedzin twórczości artystycznej, zagrożeń i szans, jakie stwarzają elektroniczne technologie tworzenia pamięci kulturowej, dopuszczalnego zakresu ograniczania roli druku i książki jako środka komunikacji społecznej. Uczestnicy Forum czytelniczego włączyli się do tej dysputy, która w ostatnich latach w Polsce nie zawsze przybiera formę dialogu partnerów szanujących własne racje. Programy przyspieszonej modernizacji, wzrost znaczenia rynku, także w dziedzinie kultury, sprawiają, iż o kształcie instytucji kultury de-

cydują często głównie argumenty ze sfery technologii i ekonomii.

Czy omawiany zbiór wystąpień znawców problematyki książki, badaczy literatury, socjologów, antropologów, bibliotekarzy, a także prawników, umożliwi zarysowanie jakiegoś istotnego stanowiska w dyskusji na temat kierunków przemian współczesnej kultury polskiej? Czy wyłania się zeń katalog nowych obowiązków, które przyjąć na siebie powinny różne zainteresowane jej rozkwitem środowiska społeczne?

Twórcy Forum, a także jego kolejni uczestnicy, nie formułują programu nowej bibliozofii „na czas trudny”. Nie pojawiają się tu próby narzucenia społeczeństwu racji biblioteki jako symbolu trwania międzypokoleniowej więzi kulturowej. Nawiasem mówiąc, natchniony manifest na rzecz książki i słowa przydałby się może, aby ukazać energię „starego” medium komunikacji w obliczu jego elektronicznego następcy. Adresatem manifestu powinni być oczywiście nie uczestnicy Forum, ale politycy i szerokie kręgi rodaków żyjących „poza książką” czy zgoła „poza piśmiennością” (por. G. Straus, K. Wolff *Piśmiennosc Polaków w epoce mediów* – tom pierwszy cyklu). Z opublikowanych tomików wyłania się jednak wszechstronna diagnoza nowego kontekstu, w którym powstaje, jest upowszechniana, w którym żyje i trwa książka. I to decyduje o wartości publikacji. Za podstawowy element tego kontekstu uznana zostaje (zwłaszcza podczas pierwszych spotkań Forum) *kultura masowa* – widziana jednak, co wymaga szczególnego podkreślenia, *z perspektywy książki i czytelnictwa*. Jak pisze Jadwiga Kołodziejska: „Doroczne spotkania w ramach Forum czytelniczego są skromną próbą zmierzenia się z problemami kultury masowej, której czytelnictwo stanowi integralną część. U podstaw tego pomysłu leży współpraca środowisk naukowych ze środowiskiem bibliotekarskim” (*Kartofel, komputer i biblioteka* tom trzeci, s. 80).

Stanowisko takie, jak rozumiem, ma na celu zmianę dominującego u nas przekonania, że kultura masowa jako „kultura dla wszystkich” jest głównie kulturą zabawy, kulturą „oglądania”, „słuchania”, „snucia opowieści”

czy tylko „gadania”. Jest to także przypomnienie, iż u źródeł nowoczesnej kultury masowej, dzięki której możliwy stał się (choćby połowiczny, uproszczony) dostęp szerokich kręgów społecznych do dorobku kultury elitarnej, był tekst – pisany i czytany – utrwalony w książce. Nie wyjaśnia to oczywiście, dlaczego czytelnicy wyłącznie literatury popularnej oraz osoby sięgające po książkę sporadycznie nie „uznają lektury książek za normę”, nie odczuwają „powinności ich czytania ze względu na szczególną wartość tego środka przekazu” (G. Straus *Specyficzność i niespecyficzność czytania w obecnej dobie* tom drugi, s. 126). Niemniej jednak trudno nie uznać, że warunkiem poszerzenia zakresu oddziaływania treści kultury wysokiej – bez czego niemożliwa będzie modernizacja świadomości upośledzonych kulturowo grup społeczeństwa polskiego – jest z jednej strony umożliwienie wszystkim młodym ludziom edukacji co najmniej na poziomie średnim, z drugiej zaś walka o trwałą i wyraźnie zaznaczoną obecność książki i innych form przekazu kultury elitarnej w pojemnej, elastycznej i otwartej sieci mediów kultury masowej.

Wyjście poza ramy, jakie myśleniu o współczesnej kulturze narzuca diagnoza kryzysu kultury, a skupienie uwagi na tajemnicy wpływu kultury masowej (popularnej) jest jedynym chyba sposobem umożliwiającym zrozumienie rzeczywistych uwarunkowań tworzenia, upowszechniania i typów odbioru tekstów kultury. Autorzy prac zamieszczonych głównie w dwóch pierwszych tomach cyklu wzbogacają zwiększający się gwałtownie w ostatnich latach dorobek polskiej humanistyki i nauk społecznych w zakresie badania zjawisk kultury popularnej. Twórcy pierwszego tomu (Grażyna Straus, Katarzyna Wolff, Kinga Dunin, Anna Franaszek i Zofia Zasacka, a także Adam Rusek, Grażyna Lewandowicz, Ryszard Filas i Ryszard Kluszczyński) szkicują niektóre z tych zjawisk z perspektywy roku 1994, kiedy to rynek kultury popularnej zdołał już umocnić swe wpływy w świadomości Polaków, oswoić ich stopniowo z bogactwem i atrakcyjnością swych propozycji. Teksty poświęcone posze-

rzeniu form dostępu do literatury wraz z rozwojem wolnego rynku mediów, stylom nauczania i poznawania literatury, fenomenowi komiksu i jego zmieniającym się funkcjom w polskim piśmiennictwie ostatnich dziesięcioleci, wieloznaczności „kultury wideo”, łączy, jak sądzę, intencja rozpoznania tych aspektów kultury masowej, które można uznać za inspirujące nie tylko dla niej samej. „Prostota” przekazu treści kultury popularnej, powiązana z siłą technologii upowszechniania, może być pierwszym krokiem ku obcowaniu z literaturą wartościową i trudną. „Nie taki diabeł straszny, jak go malują” – zdają się twierdzić autorzy, pokazując, dlaczego ów do niedawna „zakazany owoc”, jakim była dozowana starannie przed 1989 rokiem literatura popularna (poczynając od romansu, a skończywszy na powieści sensacyjnej), może smakować. Nawet wówczas, gdy to, co smakujemy, dalekie jest od literatury (najlepszym przykładem było tu czasowe uwiedzenie polskich czytelników przez producentów „literaturopodobnego” produktu zwanego „harlequin”, tak precyzyjnie opisane przez Kingę Dunin).

Dogłębną, choć z konieczności syntetyczną, historycznoliteracką i antropologiczną analizę mechanizmów rozwoju i wpływu kultury popularnej prezentują w tomie drugim: Jerzy Jastrzębski (*Między tradycją a codziennością – mity, kanony, hierarchie*), Piotr Kowalski (*Między uznawaniem a odczuwaniem, o wartościowaniu w kulturze*), Stanisław Żak (*Literatura popularna oczami historyka literatury, nauczyciela akademickiego*) i Tadeusz Żabski (*Literatura popularna jako zjawisko naturalne i wiecznotrwale*). Gorąco polecam lekturę tych tekstów, w pełni ukazujących złożony spłot procesów dokonujących się w kulturze zachodniej, a wraz z tym w wielorako w niej zakorzenionej kulturze masowej. Teksty te uświadamiają jednak także, iż wykorzystanie „kulturotwórczych” atutów kultury popularnej wymaga przemyślenia fundamentalnych problemów kultury nowoczesnej. Tylko wówczas możliwe staje się rozumne doświadczenie „łatwej przyjemności”, którą mamy nas barwny rynek dóbr

kultury. Zbigniew Benedyktowicz (*Zmiany w obrazie kultury z punktu widzenia antropologa kultury* tom drugi), ukazujący zbliżanie się antropologii światowej ostatnich dziesięcioleci do literatury, i Andrzej Szpociński (*Kanon kultury w dobie współczesnej* tom drugi), rozpoznający zmiany reguł tworzenia kanonu kultury polskiej kosztem tradycji literackich, odpowiadają po części na pytanie, dlaczego maleje rola kultury wysokiej jako wzorca doświadczenia kulturowego (choć autor pierwszego z przywołanych tekstów stara się pokazać, że wpływy literatury w kulturze współczesnej ulegają poszerzeniu).

Podczas Forum wiele miejsca poświęcono opisowi tworzenia się wolnego rynku piśmiennictwa: zarówno rynku prasy (Ryszard Filas *Czytelnictwo prasy kobiecej i młodzieżowej* tom pierwszy), jak i rynku książki (Barbara Kołodziejczyk *Rynek wydawniczy – od różnorodności do patologii* oraz Danuta Szczepańska *Rynek książki* tom drugi). Autorzy tekstów ukazują szczególnie atmosferę pierwszych lat wolnego rynku książki w Polsce: jego olśniewające i niemal natychmiastowe wzbogacenie po zniesieniu cenzury, mnożenie się nowych firm wydawniczych, ich sukcesy związane z promocją nowych nazwisk, zaspokajaniem głodu czytelników na lektury dotyczące tematów „niecenzuralnych”, zalew rynku książki przez różne gatunki literatury popularnej, nowe reguły prawne i ekonomiczne funkcjonowania instytucji produkcji i dystrybucji książki, lecz także zjawiska patologii rynku książki. Stałym tematem spotkań Forum są – co nie dziwi – diagnozy stanu czytelnictwa: zarówno jego zakresu, jak i stylu, jakości, uwarunkowań (w kolejnych tomach problematykę tę prezentują systematycznie Grażyna Straus i Katarzyna Wolff). Procesy zachodzące na rynku książki doprowadziły do zasadniczej zmiany pejzażu polskiego piśmiennictwa, a zwłaszcza zburzyły dotychczasowe hierarchie ocen literackich.

Diagnoza dynamiki i różnorodności rynku wydawniczo-księgarskiego daleka jest jednak od akceptacji wszystkich obserwowanych w tej sferze zjawisk. Niepokojąca jest

przede wszystkim dominacja literatury anglo-amerykańskiej oraz obojętność większości czytających rodaków na wartości wyższe w przekazie literackim. Obserwatorzy rynku książki dostarczają wielu dowodów na to, że zróżnicowanie i wzbogacenie dostępu do dzieł kultury różnych poziomów nie jest wystarczającym sposobem na zapewnienie jej obecności w życiu codziennym ludzi. O „renesansie książki” w ostatnich latach można więc mówić zasadniczo w kategoriach handlowych (mimo wszelkich problemów, z którymi borykają się firmy tworzące i upowszechniające książki). Nie towarzyszy temu „renesans kultury”, ożywienie w sferze idei. Jadwiga Kołodziejska pisze: „W tej, co tu kryć, rynkowej wrzawie toną głosy przedstawicieli nauki, środowisk twórczych, wreszcie nielicznych polityków poczuwających się do odpowiedzialności za stan oświecenia i poziom kultury społeczeństwa. W wypowiedziach prasowych już od dłuższego czasu nie widać nowych wątków myślowych ani propozycji organizacyjnych. Nie zawiera ich prezydencka Karta Kultury Polskiej, w której znalazły się powszechnie znane postulaty i hasła, jak chociażby dotyczące konieczności niwelowania różnic kulturowych między wsią i miastem, a projekt powołania Instytutu Kultury Polskiej dla promocji rodzimych twórczości za granicą budzi nawet wątpliwości natury merytorycznej – m.in. dlatego, że pierwszym obowiązkiem państwa jest tworzenie warunków umożliwiających dostęp do wytworów kultury (w tym również książki) własnym obywatelom. Pewnie zostanie to poczytane za dowód barbarzyńskiego myślenia o kulturze, zwłaszcza tej wysokiej, ale sensowniejszą inwestycją wydaje się zakupienie dla bibliotek wiejskich *Nowej encyklopedii powszechnej* PWN, słowników i innych informatorów” (*Współczesność i przyszłość bibliotek w Polsce i na świecie* tom czwarty, s. 16-17).

Znalezienie właściwych proporcji między kultywowaniem i zinstytucjonalizowaną obecnością kultury wysokiej a akceptacją powszechnych gustów, stanowiących o sile kultury masowej i popularnej, nie jest proste.

Z pewnością konieczne jest tu systematyczne, wytrwałe poszukiwanie sposobów przemiany tonacji owej „rynkowej wrzawy” tak, aby wyraźnie słyszalne były także propozycje elit artystycznych i intelektualnych. Stała wymiana myśli w środowiskach poczuwających się do odpowiedzialności za stan oświecenia publicznego – czego wspaniałym przykładem jest Forum Czytelnicze – to jedna z dróg. Ponieważ organizatorzy Forum systematycznie poszerzają pole swych obserwacji, można oczekiwać, że uda się im w przyszłości poddać krytycznej analizie poglądy i decyzje osób kształtujących „politykę kulturalną” państwa, ograniczającego w ostatnich latach swą odpowiedzialność w tej sferze. Równie ważne jest poddanie dyskusji, szerszej niż dotychczas, zobowiązań i możliwości mediów publicznych i prywatnych jako instytucji promocji książki. Stałe działanie na rzecz rozwoju popularnych form propagowania kultury wysokiej wydaje się wspólnym zadaniem różnych środowisk ludzi kultury (mimo rozbieżności interesów i wielości punktów widzenia występującej także wśród nich). Braku tego wątku w dyskusjach Forum trudno nie dostrzec. A przecież sama inicjatywa Forum wyrasta, jak sądzę, z wiary w edukacyjno-poznawcze, kreatywne przesłania kultury artystycznej, z wiary w skuteczność obcowania z literaturą jako droga ku wzbogaceniu duchowemu jednostki.

Światły, aktywny obywatel, współkształtujący świat społeczny, w którym żyje, nie może dziś istnieć bez kontaktu z książką. Bibliotekarz nadal więc pełni rolę kulturotwórczą trudną do przecenienia. Uczestnicy Forum próbują, z dobrymi rezultatami, rozpoznać związane z tym nowe zobowiązania i trudności. Jest to poniekąd najważniejszy z powodów funkcjonowania Forum jako instytucji nie tylko profesjonalnej, ale i obywatelskiej. Teksty Witolda Adamca (*Bibliotekarz na rynku. Między swobodą a centralizacją* tom drugi), Jadwigi Kołodziejskiej (*Kartofel, komputer i biblioteka*), Jacka Wojciechowskiego (*Tworzenie kolekcji w bibliotekach publicznych* tom czwarty) i Jerzego Maja (*Co mamy, co kupujemy?*), uzupełnione elementami szerszej diagnozy przemian

struktury społecznej i procesów samoorganizacji społeczeństwa w ramach instytucji pozarządowych (o czym piszą: w tomie trzecim Henryk Domański *Etap przejścia*, a w tomie czwartym Piotr Gliński *Samoorganizacja społeczeństwa – organizacje pozarządowe w społecznościach lokalnych* oraz Wiktor Kulerski *Biblioteki wobec rozwoju organizacji pozarządowych*), są niezwykle interesującym źródłem wiedzy nie tylko dla bibliotekarza, lecz także dla badacza kultury. Ukazują bowiem umacnianie się w środowisku bibliotekarskim nowoczesnych postaw obywatelskich jako postaw kulturowych (symptomem tego jest także uwzględnienie punktu widzenia prawa i głosów prawników). Mówiąc ogólnie, zaangażowanie i odpowiedzialność obywateli „z mocy prawa” (brak tych cnót społecznych z wielką pasją piętnuje Teresa Bogucka *Trudna sztuka stawania się obywatelem* tom trzeci) są możliwe tylko wówczas, gdy prawne i ekonomiczne mechanizmy polityki państwa zyskują dla „zwykłych ludzi” sens aksjologiczny, a także stają się częścią ich prywatnych interpretacji świata. A to nie jest możliwe bez kulturowego zakorzenienia.

Za uprawę owej „kulturowej gleby” odpowiadają w nowoczesnych społeczeństwach przemysłowych przede wszystkim instytucje edukacji publicznej. Analizy Stanisława Bortnowskiego (*Ocena skuteczności szkół w przygotowaniu do uczestnictwa w kulturze literackiej* tom drugi) Anny Franaszek i Zofii Zasackiej (*Uczono nas literatury* tom drugi), Elżbiety Putkiewicz (*Jak czytają trzecioklasiści* tom trzeci), a także Andrzeja Janowskiego (*Perspektywy przekształceń systemu oświaty* tom trzeci) składają się na diagnozę fundamentalnego problemu, przed którym stoją nowoczesne państwo i społeczeństwo polskie. A jest nim upowszechnienie (także, mimo wszystko, za pomocą tradycji literackiej) ideału światłego obywatelstwa, w którym wolność jednostki skojarzona jest z gotowością przyjmowania odpowiedzialności i podejmowania wysiłku na rzecz dobra wspólnego zbiorowości. Symptomy upowszechniania się tej postawy znajdujemy ostatnio w wielu społecznościach lokalnych. Niemniej jednak,

bez wzmocnienie rangi instytucji edukacji oraz nauki, aktywność lokalna nie stanie się sposobem budowania tradycji ogólnonarodowej.

Cykl publikacji ujmujących rezultaty spotkań Forum czytelniczego w latach 1994-1997 jest zapisem „poszukiwania drogowskazów” – jak ujął to Janusz Ankudowicz – przez środowisko zawodowe, które mając świadomość trudności „intelektualnego ogarnięcia, zrozumienia dziejących się procesów, zatem i właściwego (racjonalnego) reagowania na nowe konfiguracje zjawisk i faktów” (tom drugi, s. 5), próbuje „zmierzyć się z rzeczywistością”. Wartość zbioru polega więc także na tym, iż oddaje on sposób interpretacji rzeczywistości kulturowej w szczególności w czasie przemian, jakim są lata dziewięćdziesiąte XX wieku, typ stawianych wobec niej pytań, sposób określania problemów wymagających rozwiązania. Jest to zapis rozwoju samoświadomości grupy zawodowej, która poszukuje nowych metod podejścia do stojących przed nią problemów praktycznych. Siłą rzeczy więc, nie musi i nie może on być „skończony”, „zamknięty” – jest bowiem obrazem tego, „co się dzieje”. Ujawnia przy tym również trudności samego przedsięwzięcia, jakim jest konstruowanie forum dyskusji między reprezentantami różnych kręgów zawodowych i intelektualnych.

Z powstałych dotychczas prac może się wyłonić jednak program działań obywatelskich na rzecz dostępności książki także w tych grupach społecznych, które – mimo dokonującej się modernizacji kultury i polityczno-ekonomicznych warunków bytu społeczeństwa polskiego – podlegają relatywnemu upośledzeniu i marginalizacji kulturowej. Style czytelnictwa, których przemiany stanowią zapewne główny przedmiot zainteresowania stałych uczestników Forum, są jednym z ważniejszych wskaźników owej marginalizacji. Skutki poszerzania się jej zakresu i utrwalanie niskiego statusu kulturowego grup słabych ekonomicznie – ciągle trudne do wyobrażenia dla polskiej klasy politycznej, traktowane jako zło, któremu będzie można łatwo zaradzić w dowolnie wybranym momencie, gdy „będzie nas

na to stać” – mogą już niebawem ograniczyć możliwości tak zdawałoby się akceptowanej przez wszystkich modernizacji, mającej upodobnić społeczeństwo polskie do zamożnych społeczeństw europejskich.

Tomy prezentujące dokonania Forum czytelniczego w latach 1998-2001 dowodzą konsekwencji jego organizatorów w dążeniu do wszechstronnego i w miarę możliwości głębokiego rozpoznania cywilizacyjnego kontekstu funkcjonowania biblioteki, instytucji uosabiającej wartości zachodniej nowoczesności – jej rozumność i kreatywność. Trudno nie zgodzić się z twierdzeniem, iż ranga biblioteki publicznej w danym społeczeństwie jest sprawdzianem autentyczności uzewnętrznienia przez jego obywateli, a zwłaszcza przez jego elity, deklarowanego przy różnych okazjach szacunku dla wiedzy, kultury narodowej czy tradycji.

Uczestniczący w spotkaniach Forum wybitni teoretycy i badacze omawiają w sposób przystępny, lecz bez uproszczeń, liczne spośród istotnych zjawisk zmieniających gruntownie u schyłku XX wieku warunki obecności książki w życiu Polaków. Tom piąty (*Biblioteka: tu i teraz*) skupia się na głębszej charakterystyce sensu i przebiegu modernizacji społeczeństwa polskiego, widzianej z perspektywy przemian jego aksjologii, zmian roli inteligencji, a w tym pragmatyzacji jej etosu, racjonalizacji zasad funkcjonowania instytucji polityki i gospodarki. Kwestie te podejmują, obok badaczy, których prace decydują o trwałości refleksji nad stanem czytelnictwa w Polsce (Jadwigi Kołodziejkiej, Katarzyny Wolff, Adama Ruska czy Stanisława Czajki) autorzy tak wybitni, jak Marek Ziółkowski i Bohdan Cywiński, oraz obserwatorzy i kreatorzy życia publicznego tak wnikliwi i aktywni, jak Jan Rutkiewicz czy Janusz Majcherek.

Problemem, którego rozpoznanie w pracach Forum wydaje się szczególnie istotne, jest teoretyczna i praktyczna zarazem kwestia rozproszenia, dekompozycji oraz indywidualizacji odpowiedzialności za dobro wspólne, jakie stanowi kultura narodowa. Przejawem tej tendencji jest ograniczenie polityki kultu-

ralnej państwa, przeniesienie odpowiedzialności za instytucje kultury na samorząd lokalny i stowarzyszenia pozarządowe, a także prywatyzacja nie tylko procesu wytwarzania, ale i odbioru dóbr kultury. Sprzyja to wolności i poszerzeniu możliwości wyboru sposobu życia przez tych, którzy z tej wolności chcą i są w stanie skorzystać. Stan ten jest jedną z konsekwencji rozwoju nowoczesnej demokracji, w czasach kiedy to ufundowane na tradycji literackiej narodowe kultury tracą swą moc formującą na rzecz wartości związanych z globalną kulturą ponadnarodowego społeczeństwa informacyjnego.

Zrozumienie logiki tego procesu, rozpoznanie korzyści strat, jakie niesie on ze sobą, jest obowiązkiem wszystkich, którzy – niezależnie od pełnionych ról profesjonalnych – są jego potencjalnymi aktorami i ofiarami. Z tej perspektywy głębokim przemianom ulega zarówno świat literatury (jej tworzenie i pojmowanie), jak i szeroko rozumiane normy kultury społecznej. Te złożone i fascynujące pytania podejmują goście Forum VI, VII i VIII, m.in. Bohdan Jałowiecki, Przemysław Czapliński, Maciej Parowski, Andrzej Szpociński, Tomasz Goban-Klas, Jacek Kochanowicz, Stanisław Siekierski. Ich analizy są niezbędne do rozstrzygnięcia kwestii skądinąd podstawowej – czym jest dzisiaj wspólnota kulturowa (ideę tę przywołuje w tomie siódmym Michał Jagiełło), w jakich warunkach możliwe jest jej trwanie, czy ma ona dziś istotny sens aksjologiczny i praktyczny. Biblioteka publiczna była dotychczas jednym z ważnych (choć nie dla wszystkich czytelników) symboli i narzędzi budowania tejże wspólnoty. Prace badaczy czytelnictwa, prezentowane we wszystkich tomach, stanowią pośrednio diagnozę kierunków przemian formuły istnienia tej coraz bardziej problematycznej, iluzorycznej i trudnej (bo skazanej na szacunek wobec różnorodności i pluralizmu społeczeństw demokracji liberalnej) wspólnoty na poziomie jej praktycznego odtwarzania lub choćby rytualnego upamiętniania.

Z tego powodu największą wartością Forum czytelniczego wydaje się udział w nim bibliotekarzy z różnych środowisk lokalnych. Prawie wszystkie tomy zawierają syntetyczne

sprawozdania z dyskusji toczonych z ich bezpośrednim udziałem, jakkolwiek trudno nie dostrzec znikomej obecności reprezentantów tych środowisk w głównym nurcie refleksji, której wyrazem są publikowane referaty. Nie pojawiły się w nim również jak dotąd ani głosy polityków, ani głosy wydawców, co stanowi może wyraz zastanawiającej, choć realnej i łatwej do usprawiedliwienia przez nich samych, odrębności interesów tych środowisk w sferze kreowania warunków powstawania i upowszechniania książki w Polsce po 1989 roku.

A przecież formuła Forum stanowi dobre rami nie tyle do budowania spójnej i eleganckiej teoretycznej wizji przemian kultury książki – do której chcąc nie chcąc należymy i której częścią jest dzisiejsza ekspansja elektronicznych mediów przekazu tekstów – ile do odbudowania w świadomości zbiorowej przekonania, że tak powszechne dziś we wszystkich generacjach Polaków pragnienie osiągnięcia szczęścia i przyjemności istnienia jest nierozłączne z umiejętnością poznawania świata, w którym żyjemy, poprzez obcowanie z książką. Pozorny elitaryzm, „anachroniczność”, „dydaktyzm”, a nawet utopijność tego postulatu i związane z tym trudności jego urzeczywistnienia, nie powinny stać się pretekstem do jego zapomnienia. Refleksje uczestników Forum czytelniczego dobrze temu służą.

Alina Kapciak

Michał Jagiełło
*Próba rozmowy. Szkice o katolicyzmie
odrodzeniowym i „Tygodniku
Powszechnym” 1945-1953*
t. 1 *Rodowód* 320 s.
t. 2 *„Tygodnik Powszechny”
i komunizm 1945-1953*, 231 s.
Biblioteka Narodowa
Warszawa 2001

Tematem dwutomowego studium Michała Jagiełły *Próba rozmowy* jest prehistoria „Tygodnika Powszechnego” – lata 1945-1953. Autor słusznie uznał, że nie sposób pisać

o prehistorii bez sięgnięcia jeszcze głębiej wstecz – do lat przed II wojną światową, a nawet do czasów poprzedzających odrodzenie Polski niepodległej w 1918 roku. Takie „archeologiczne” podejście kazało zająć się pismami i ideami z kręgu polskiego katolicyzmu, o których dziś rzadko się pamięta, a jeszcze rzadziej wiąże się je z „Tygodnikiem Powszechnym”. Składające się na pierwszy tom studium szkice o początkach katolicyzmu społecznego w Polsce i ruchu odrodzeniowym dają wyobrazenie i o ówczesnych, pasjonujących sporach ideowych, i o wyjątkowości tej formacji, z jakiej wyszli twórcy „Tygodnika”. Funkcjonuje on w świadomości współczesnej polskiej inteligencji jako pismo kulturalno-polityczne, mniej zaś jako ośrodek myśli katolickiej. Słaba znajomość zawitych dziejów polskiego katolicyzmu powoduje, że to, co w intencji zespołu Jerzego Turowicza było naczelnym zadaniem „Tygodnika” – formowanie nowoczesnej katolickiej elity intelektualnej – zeszło na plan dalszy w postrzeganiu społecznej roli czasopisma przez jego odbiorców.

Michał Jagiełło nie popełnia tego błędu. Koncentruje się właśnie na tym, co najważniejsze. A najważniejszy był personalizm – przeniesienie do polskiej myśli katolickiej idei Francuzów, Jacques’a Maritaina i Emmanuela Mouniera. Ich wizja nowoczesnej cywilizacji chrześcijańskiej to humanizm integralny, godzący ideały demokratyczne z ewangelicznym systemem wartości i chrześcijańską antropologią. To z tego stanowiska Turowicz już przed wojną analizował możliwość pogodzenia nacjonalizmu, świętującego wówczas triumfy nie tylko w Polsce, z religią katolicką. Po zamachu petardowym na prof. Konrada Górskiego, polonistę na Uniwersytecie Wileńskim, Turowicz pisał w 1937 roku: „Strach pomyśleć, że wśród zwolenników takich metod walki «narodowej» znajdują się ludzie, którzy rok temu na Jasnej Górze ślubowali, że w życiu osobistym i społecznym będą się rządili według wiary naszej”.

Jagiełło podkreśla sceptycyzm, z jakim ruch odrodzeniowy – powstałe w 1929 roku Stowarzyszenie Katolickiej Młodzieży Aka-

demickiej „Odrodzenie”, z którego wywodziła się znaczna część powojennego zespołu „Tygodnika” – odnosił się do idei nacjonalistycznych, nawet tych umiarkowanych. W 1937 roku Turowicz pisał: „[...] nacjonalizm chrześcijański jest niewątpliwie konieczną podbudową uniwersalizmu, tak jak konieczną podbudową obydwu jest personalizm. Choć swoją drogą ten nacjonalizm chrześcijański tak bardzo jest odległy od form nacjonalizmu, które dziś obserwujemy, że niemal nie bardzo na nazwę nacjonalizmu zasługuje”.

Turowicz, innymi słowy, opowiadał się po stronie patriotyzmu traktującego własny naród jako nie gorszy, zwłaszcza pod względem historyczno-kulturowym, ale i nie lepszy od innych. W latach trzydziestych odrodzeniowcy sytuowali się na lewicy obozu piłsudczykowskiemu, a więc w opozycji do narodowej demokracji, faszystycznej prawicy i komunizmu. Tej busoli wierny był też „Tygodnik”, który na wszystkich zakrętach powojennej historii Polski optował za wartościami demokratycznymi w perspektywie chrześcijańskiej (co nie znaczyło, że chciał być pismem chadeckim: aż do powstania rządu Tadeusza Mazowieckiego i Unii Demokratycznej, czyli do przełomu 1989 roku, „Tygodnik” odnosił się z rezerwą do wszelkiej „partyjności”).

„Odrodzeniowcy widzieli człowieka w całości” – pisze Jagiełło. „Praca wewnętrzna łączyła się u nich z aktywnością społeczną, uprawa intelektu z pielęgnowaniem tradycyjnych (w dobrym sensie), spontanicznych form religijności. Siłą rzeczy wysiłki swe skupiali na inteligencji, ale mieli świadomość, że nie «inteligencja polska sama zdecyduje, czy Polska pozostanie państwem katolickim, czy nie. Zdecyduje przede wszystkim dół – szerokie masy ludowe i robotnicze». Zasadniczo szli tropem Maritaina, ale nie stronili od innych źródeł inspiracji. Wyczuwali zapewne, że oddzielenie kultury i religii – nieodzowne w pewnej fazie rozwoju katolicyzmu – jest poniekąd zabiegiem sztucznym, że kulturę trzeba widzieć nade wszystko jako środek ułatwiający człowiekowi perspektywę transcendent-

na”. Ta wizja kultury jako środka zbawienia także pozostała programem „Tygodnika Powszechnego”.

Jerzy Turowicz uważał Maritaina za największego myśliciela katolickiego współczesności, jego wpływ zaś na inteligencję katolicką epoki międzywojennej – za decydujący. Może to się wydawać pewnym zaskoczeniem, bo właśnie Maritain, wraz z innym francuskim filozofem, Étienne Gilsonem, odnowił w XX wieku tomizm – doktrynę filozoficzno-moralną św. Tomasza z Akwinu, średniowiecznego Doktora Kościoła. Maritain był też, zwłaszcza w okresie po II Soborze Watykańskim, atakowany za rzekomy konserwatyzm, a nawet integralizm w podejściu do sprawy katolicyzmu i Kościoła w II połowie XX wieku. Czy to możliwe, by kierowane przez Turowicza pismo, nierzadko przecież krytykowane za zbyt uleganie „nowinkom” intelektualnym, mogło karmić się ideami francuskiego „wstecznika”?

Michał Jagiełło słusznie przypomina, że już w Polsce lat trzydziestych spór o Maritaina w środowiskach katolickiej inteligencji wykroczył daleko poza dyskusję czysto religijną. Jeden obóz oczekiwał od katolicyzmu w Polsce obrony tradycyjnego modelu Kościoła w jego relacjach ze światem (to obóz „integralizmu”, bezdyskusyjnej, a w istocie bezrefleksyjnej akceptacji nauczania i praktyki Kościoła w odniesieniu do wszystkich spraw pozadogmatycznych). Obóz drugi („integralny”) głosił potrzebę dialogu i większej elastyczności, torując drogę ideom, które trzy dekady później legły u podstaw *Vaticanum Secundum*. „Można by powiedzieć – pisze Jagiełło – że J. Maritain zmuszał do opowiedzenia się albo za integralizmem, albo za integralizmem. Nurt, którym się zajmujemy, opowiedział się zdecydowanie za wyborem obozu drugiego: za chrystianizacją świata, za tworzeniem «cywilizacji chrześcijańskiej» nowoczesnymi metodami, za «środkami ubogimi». Turowicz – w artykule *Maritain* ogłoszonym w *Tygodniku Powszechnym* po śmierci filozofa (1973) – podkreśla, że w myśli Maritaina zawierały się koncepcje Emmanuela Mouniera, twórcy personalizmu,

prądu filozoficzno-ideowego, który na pokolenie Turowicza wywarł również głęboki wpływ formacyjny. Broni swego mistrza przed zarzutami, że pod koniec życia przeszedł do obozu konserwatywnego. Artykuł zamyka charakterystyka osobowości Maritaina: „Myśliciel, uczonec i profesor, ale przecież daleki od wszelkiego akademizmu czy szkolarkstwa, interesujący się wszelkimi zjawiskami współczesności, żyjący w stałej zażyłości tak z tym, co wieczne, jak i z codzienną troską człowieka, gwałtownie reagujący na wszelką krzywdę i niesprawiedliwość, obserwator przemian cywilizacyjnych, zajmujący wobec tych zjawisk stanowisko już nie tylko filozofa, ale i chrześcijanina. (W ostatniej jego książce, tej o Kościele Chrystusa, znajdziemy rozdział poświęcony analizie i ocenie zjawiska hippisów...). Ostry polemista, bezkompromisowy w walce z tym, co uważał za błąd, w kontaktach ludzkich wykazywał ogromną dobroć, łagodność, cierpliwość i wyrozumiałość. Liczne grono jego przyjaciół – a przyjaźń tę kulturował, prowadząc rozległą korespondencję – nie składało się bynajmniej tylko z ludzi bliskich mu poglądami, byli wśród nich ludzie wszelkich wyznań i wszelkich światopoglądów”.

Współpracownicy Jerzego Turowicza rozpoznaliby zapewne w tym opisie portret... redaktora naczelnego „Tygodnika Powszechnego”. Wspominam o tym nasuwającym się skojarzeniu, by podkreślić, że „maritainizm” i personalizm przeniknęły Turowicza jako człowieka, publicystę i redaktora, a zatem i jego czasopismo, tak głęboko i trwale, że „Tygodnik” stał się jednym z najważniejszych ośrodków tego nurtu katolickiej myśli współczesnej w powojennej Europie, i to wbrew jej polityczno-ideologicznemu rozpołowieniu. Pracował zatem, nawet w najtrudniejszym okresie opisywanym przez Michała Jagiełłę, na rzecz reintegracji europejskiej poprzez rozwijanie idei bliskich odrodzeniowcom.

Stowarzyszenie Młodzieży Akademickiej „Odrodzenie” odwoływało się do działającego już na początku XX wieku środowiska skupionego wokół czasopisma „Prąd”, któremu Jagiełło poświęca w *Próbie rozmowy* sporo

uwagi. Młody odrodzeniowiec Jerzy Turowicz pisał w 1935 roku, że bez „przedwojennych prądowców z ich całkowicie pozytywnym stosunkiem do świata i życia doczesnego nie byłoby «Odrodzenia»”. Odrodzeniowcami byli późniejsi ludzie „Tygodnika” – Stanisław Stomma i Antoni Gołubiew w Wilnie. „Młodzi odrodzeniowcy wileńscy nie akceptowali skrajnych przejawów niechęci do Żydów, nie uczestniczyli w akcjach ich rówieśników z Młodzieży Wszepolskiej” – przypomina Jagiełło.

Jednym z najbardziej zapalnych problemów była sprawa żydowska. Jagiełło nie kryje, że nawet, jak dziś powiedzielibyśmy, „otwarte” pisma katolickie opisywały ten problem językiem segregacji: „[...] bliższa koszula ciału niż chałat”. Ale zastrzegały się (jak „Przegląd Powszechny” jezuitów, z którego pochodzi przywołany w poprzednim zdaniu cytat), że „ze stanowiska zarówno zasad chrześcijańskich, jak i dobrze rozumianego interesu narodowego potępić musimy wszelkie czynne napady na Żydów”.

Lektura tych partii studium Jagiełły dla czytelnika dzisiejszego może być szalenie przykra. Autor zdaje sobie z tego sprawę, nie ulega jednak pokusie zbyt łatwego „prezentyzmu” (ferowania wyroków z współczesnej perspektywy, pomijającej kontekst historyczno-polityczny lat przedwojennych) i nie szczędzi czytelnikowi cytatów pozwalających lepiej poznać klimat ówczesnych dyskusji o problemie żydowskim. A autorów katolickich posługujących się słownictwem w rodzaju: „zażydzenie”, „żydoluby”, „żydobicie”, nie brakowało. Już po dojściu Hitlera do władzy Alfred Kliszewicz pisał w „Przeglądzie Powszechnym”: „Hitleryzm występujący przeciw chrześcijaństwu i zwalczający pluralizm w imieniu monizmu, staje się, mimo wszelkie pozory, świadomym czy też podświadomym sojusznikiem Izraela w jego dążeniach do zniszczenia naszej kultury”.

„Zdania te są dla mnie – komentuje Jagiełło – przykładem ciśnienia, jakie na ludzi skądinąd rzetelnych intelektualnie wywierać może atmosfera kryzysu. Pod tym określeniem rozumiem zagubienie się człowieka

w napierającej nań rzeczywistości [...]. Ta rozbuchana rzeczywistość zaskakuje obserwatora, a nawet przeraża swym nieokiełznanym dynamizmem [...]. Z jakichś przedziwnych powodów Żydzi – a raczej przekonanie o żydowskim zagrożeniu, o istnieniu żydowskiego spisku przeciwko tym, którzy nie są Żydami – służą ludziom zagubionym, ludziom w sytuacji kryzysowej do prostego, czasem prostackiego, objaśniania świata”.

Ks. Wincenty Granat, teolog moralny, przyznawał w tymże „Przeglądzie”, że Chrystus był Żydem, „jednak bez wad właściwych dawnemu czy obecnemu żydostwu”, i tak określał główne zadanie narodowe: „[...] nie zwalczamy Żydów dlatego, że są Żydami, lecz pragniemy tylko usunąć uciążliwych imigrantów, których przez wieki nie miałym poświęceniem gościliśmy w swojej ojczyźnie”.

A zatem rasizm – nie, agresywny nacjonalizm – tak. Tymczasem katolicki tygodnik „Odrodzenie” pisał w 1936 roku: „Różniemy się od nowinkarzy, którzy uważają, że są katolikami czynu dlatego, że «biją lub są gotowi bić Żydów» [...] dla was katolicyzm jest szyldeem, dla nas treścią życia”. Jerzy Turowicz stawiał sprawę jasno: „Odrodzenie” wobec „nacjonalizmu zajmuje stanowisko zasadniczo i zdecydowanie negatywne i nie wierzy w możliwość totalizmu katolickiego”.

Na tych samych fundamentach – katolicyzmu integralnego, afirmatywnej „teologii rzeczywistości ziemskich”, z kulturą artystyczną na czele, poszanowania godności ludzkiej i mniejszości etniczno-kulturowych, patriotyzmu jako opozycji do egoizmu narodowego – Jerzy Turowicz budował po wojnie „Tygodnik Powszechny”. Ten program, którego genezę Jagiełło trafnie i ciekawie wywodzi z wielu przedwojennych źródeł intelektualno-ideowych natknął się już w pierwszych latach pisma na przeszkodę całkowicie nową: system komunistyczny. Sytuacja była szalenie skomplikowana. Turowicz, Gołubiew, Stomma – redakcyjna czołówka powojennego „Tygodnika” – nie byli nigdy ludźmi radykalnej lewicy. Wnikliwym i krytycznym badaczem teorii marksizmu był ks. Jan Pi-

wowarczyk, który przez kilka miesięcy po wydaniu 24 marca 1945 roku pierwszego numeru pisma pełnił funkcję jego naczelnego redaktora i współorganizował je jako mianowany przez metropolitę krakowskiego, ks. kard. Adama Sapiechę asystent kościelny. Z drugiej jednak strony, negatywne doświadczenia wyniesione z czasów przedwojennych, zwłaszcza z lat trzydziestych, kiedy odrodzeniowcy pokroju Turowicza byli w opozycji zarówno do obozu sanacji, jak i do obozu nacjonalistycznego, kierowały uwagę późniejszych założycieli „Tygodnika” ku kwestiom nierówności i niesprawiedliwości społecznej, a także poszanowania praw ludzkich i praw mniejszości narodowych. W ustroju powojennym nie razila ich więc woła reform społecznych czy idea wrażliwości społecznej, lecz odpychała tendencja totalitarna. Nie zaakceptowawszy nigdy idei „katolickiego państwa narodu polskiego”, a tym bardziej hasła „katolickiego totalizmu”, odrzucali konsekwentnie idee totalitarne rodzące się w kręgach nowej, „ludowej” władzy.

Na linię „Tygodnika Powszechnego” miały też wpływ wewnątrzredakcyjne dyskusje dotyczące zbrojnego ruchu oporu przeciwko nowemu ustrojowi. „Tygodnik” zdystansował się wobec antykomunistycznego „podziemia” nie z sympatii do władzy ludowej, lecz z powodów moralno-politycznych. Jerzy Turowicz pisał w 1948 roku: „[...] działalność nielegalna może przynieść nam tylko szkody, osłabiając żywotność narodu, korzyści zaś może odnieść ktoś inny” – należało się domyślać, że tym „kimś innym” byli zwolennicy całkowitej sowietyzacji powojennej Polski. Z podobnych powodów „Tygodnik” pisał wiele o bohaterstwie uczestników powstania warszawskiego, ale politycznie go nie pochwalał. Był za demokracją, także demokracją społeczną, a przeciwko dalszemu rozlewowi krwi. Czas wojny ludzie przyszłego „Tygodnika” spędzili poza głównym nurtem zbrojnej działalności ruchu oporu, choć np. Turowicz współpracował z podziemną prasą kulturalną i udzielał się w teatralnych eksperymentach Tadeusza Kantora. Wszystko to nie zmieniało jednak negatywnej per-

cepcji krakowskiego środowiska „Tygodnika” przez nową władzę i wspierające ją grupy inteligencji marksistowskiej, które też tworzyły po wojnie swoje czasopisma, jak choćby łódzka „Kuźnica”.

W pierwszych latach po wojnie „Tygodnik Powszechny” nie był jedynym liczącym się, opiniotwórczym czasopismem o ideowej orientacji katolickiej. Działy obok niego: „Tygodnik Warszawski” i tygodnik „Dziś i Jutro”. Miały one jednak dużo wyrazistsze oblicze polityczne. „Tygodnik Warszawski” był *de facto* w politycznej opozycji do rządów komunistów, co spowodowało likwidację pisma w 1948 roku i uwięzienie jego faktycznego szefa, ks. Zygmunta Kaczyńskiego, przedwojennego działacza chrześcijańsko-demokratycznego, członka rządu RP na uchodźstwie, współpracownika gen. Sikorskiego. „Dziś i Jutro” zaczął wydawać w tym samym roku 1945 – kiedy debiutowały „Tygodnik Powszechny” i „Tygodnik Warszawski” – zespół ludzi związany z Bolesławem Piaseckim, przedwojennym działaczem faszystowskiej prawicy narodowej, a później wieloletnim szefem Stowarzyszenia PAX. „Tygodnikowi” bliżej było do „Dziś i Jutro” niż do „Tygodnika Warszawskiego”, co nie znaczy, że środowisko krakowskie zmieniło swą negatywną ocenę przedwojennych ekscesów nacjonalistów czy antysemityzmu. Kontakty między „Dziś i Jutro” a „Tygodnikiem Powszechnym” ustały, gdy ludzie „Dziś i Jutra” przeszli w orbitę stalinizmu, ale trwały dłużej niż z „Tygodnikiem Warszawskim”, pismem też przecież mocno politycznie zaangażowanym, tyle że po całkiem innej stronie niż „Dziś i Jutro” i dziennik grupy Piaseckiego „Słowo Powszechnie”.

Jagiello nie poświęca tyle uwagi relacjom między tymi czasopismami katolickimi, ile poświęcił dyskusjom w przedwojennej prasie katolickiej, przedstawionym w pierwszym tomie *Próby rozmowy*. Jest to istotnie temat trudny, a nawet zagadkowy, ale lukę tę warto by było wypełnić, zwłaszcza że to, co działo się w pierwszych latach powojennych w najaktywniejszych środowiskach polskiej inteligencji katolickiej, miało ogromny

wpływ na powojenne dzieje katolicyzmu i Kościoła w PRL, a skutki ówczesnych sporów, wyborów ideowych i podziałów na tym tle odczuwalne są nawet w Polsce dzisiejszej.

„Tygodnik” odrzucał stalinizm, totalitarną formę komunizmu, ale szukał pola współpracy z wszystkimi, także z komunistami, którzy wierzyli w podstawowy kanon wartości humanistycznych. Ten kierunek pochwałiał prymas Stefan Wyszyński, który – wbrew upowszechnianym dziś wyobrażeniom – nie był wcale kościelnym „jastrzębiem”, lecz wyznawcą idei szukania porozumienia z nowym ustrojem, ilekroć było to możliwe z punktu widzenia etyki chrześcijańskiej i narodowej racji stanu. Podczas spotkania w roku 1952 ze środowiskiem „Tygodnika” – niedługo przed swym aresztowaniem i przejściem, za zgodą władz, „Tygodnika” przez ludzi Piaseckiego – prymas powiedział: „Wolę swych kapłanów przy ołtarzu, na ambonie i w konfesjonale niż w więzieniu”.

„Tygodnik” nie podjął walki z totalitaryzmem na polu bezpośrednio politycznym, tylko na polu kultury. W nowej rzeczywistości jego głos brzmiał dobitnie i wyraźnie. Jacek Woźniakowski pisał w roku 1946: „Nam też chodzi o człowieka [jak marksistom – A. Sz.]. Tylko że nasz człowiek jest o wiele bogatszy od tamtego. Bogatszy o wieczność”. A Stefan Kisielewski przestrzegał przed „bagatelizowaniem całości myśli”. Zofia Starowieyska-Morstinowa pisała już w 1945 roku: „[...] miej talent, bądź w pełni człowiekiem, pogłębiaj swój umysł, otwieraj oczy i serce – a potem – pisz, co chcesz”. Był to głos za swobodą twórczą. Inna wybitna postać z kręgu „Tygodnika”, publicystka i pisarka Hanna Malewska stwierdziła rok później: „Dla jednostki i dla społeczności chrześcijańskiej nie ma nic groźniejszego jak bezpieczne, faryzejskie poczucie wyższości moralnej”. Wyższości nad kim? Wolno się domyślać, że nad niechrześcijanami, czyli – w realiach ówczesnej Polski – nad inteligencją twórczą opowiadającą się za marksistowskim programem przebudowy społecznej.

Ale ta Tygodnikowa linia otwarcia i umiarkowania – dzisiaj powiedzielibyśmy, linia „centrowa”, unikająca prawicowych i lewi-

cowych skrajności – nie została doceniona przez ideologów zwycięskiej politycznej lewicy. Jan Kott, po latach znakomity szekspirolog, emigrant w Stanach Zjednoczonych i współpracownik „Tygodnika”, pisał w 1945 roku w „Kuźnicy”: „Znowu słyszymy ten sam bełkot ponurych mnichów i piski zawiedzionych zytek, skazujące na zagładę wszystko, co stworzyła kultura europejska od końca średniowiecza do chwili obecnej”. Inny ówczesny wojowniczy polemista, Paweł Hertz, zarzucał „Tygodnikowi” całkowitą zależność od władz Kościoła.

Szło więc do zwarcia i Jagiełło wykazuje, jak ten proces nabierał złowrogiej dynamiki. Ideowa awangarda nowego ustroju tak była pewna, że historia już przyznała temu ustrojowi rację, iż w istocie nie widziała w nim miejsca dla zorganizowanych środowisk katolików świeckich, nawet jeśli – jak „Tygodnik Powszechny” – chciały one dialogu i kompromisu, odcinały się od nacjonalizmu, sekciarstwa, antysemityzmu, wykorzystywania katolicyzmu do walki politycznej. Przełom roku 1956 zmienił ten fatalny bieg wydarzeń. „Tygodnik” wrócił do prawowitych właścicieli i wznowił działalność w tym samym duchu i pod tym samym kierownictwem co w pierwszych latach swego istnienia. Przetrwał, przyciągnął plejadę znakomych autorów (w tym niektórych dawnych swych przeciwników ideowych i ludzi niezwiązanych z Kościołem). Tu debiutował i przez wiele lat pisywał ks. Karol Wojtyła.

Michał Jagiełło urywa swą opowieść o „Tygodniku” na roku 1953, a więc w najtrudniejszym momencie historii pisma. Wydawało się wówczas, że ziarno rzucone w glebę nie wyda plonu, a w Polsce uda się faktycznie wyhodować „nowego człowieka” i nowe społeczeństwo, głuche na ideały wyznawane przez środowiska „Tygodnika” i „Znaku”. Wydawało się, że przegrał nie tylko katolicyzm polityczny, opozycyjny wobec wszelkich przejawów Polski „ludowej”, lecz także katolicyzm kulturowy, umiarkowany, ten, który walcząc nie tyle z samym socjalizmem, ile z jego wypaczeniami, nie tracił wiary w możli-

wość demokratyzacji PRL i we współpracę w tych ramach między katolikami i uczciwymi niewierzącymi.

Autor *Próby rozmowy* zamyka swe obszerniejsze studium, owoc imponującej i niezwykle rzetelnej pracy intelektualnej, osobistymi rozważaniami poświęconymi roli „Tygodnika” i związanych z nim środowisk w latach po wznowieniu pisma. Nazywając swą książkę „zaledwie przyczynkiem do dziejów polskiego oporu wobec sowietyzacji”, dodaje w *Zakończeniu*: „[...] mam wrażenie, że jest to rozprawa o tym, kiedy powiedzieć systemowi: Nie! Kiedy powiedzieć: Nie! – swojej narodowej czy wyznaniowej wspólnoty. W tej książce nie idzie przecież tylko o komunizm. Jest to też, jak sądzę, książka o odwadze cywilnej”. Ale przyznaje również, że „na sukces linii programowej «Tygodnika» zapracowały i te siły, które nie zyskały akceptacji krakowskiego środowiska”, czyli, jak przypuszczam, grupy trwające w antykomunistycznym oporze poza granicami tolerancji w rozumieniu władz PRL.

W przeciwieństwie do niektórych przedstawicieli tych właśnie środowisk, Jagiełło odrzuca zarzut, że „Tygodnik” był w istocie elementem gry i manipulacji władz komunistycznych, które posługiwały się faktem jego istnienia jako dowodem, że Polska Ludowa jest państwem szanującym różnicowanie opinii w społeczeństwie. Rozumie i ograniczenia, jakim podlegał legalnie wydawany „Tygodnik”, i raczej ludzi „Tygodnika”, którzy mimo to kontynuowali pracę w ramach tych ograniczeń. Dostrzega też, że po ponad pięćdziesięciu latach od powstania pisma wciąż ogniskuje się wokół niego spór o to, na czym polega misja katolików i Kościoła w świecie i że w sporze tym dochodzi do głębokiej polaryzacji stanowisk i ocen, właściwie uniemożliwiającej jakiegokolwiek porozumienie.

W tym sensie nie jest więc tak, że „Tygodnik Powszechny” – jak pisze Jagiełło – „jest naszym wspólnym dobrem”. Po demontażu PRL ujawnił się bowiem w Polsce wielki potencjał katolicyzmu integrystycznego, którego trybuną jest dziś Radio Maryja i związany z nim „Nasz Dziennik”. Środowisko to liczeb-

nie przekracza wielokrotnie publiczność myślącą kategoriami katolicyzmu „integralnego” czy Tygodnikowego katolicyzmu „otwartego”. Pozostaje do rozwikłania zagadka tej oczywistej niewdzięczności wobec dorobku pisma Jerzego Turowicza. Wymagałoby to napisania przyczynku już nie do dziejów duchowego oporu w Polsce, lecz raczej do dziejów naszego duchowego zniewolenia.

Adam Szostkiewicz

Stefan Demby
Z Warszawy. Korespondencje do miesięcznika „Slovanský Přehled” w Pradze w latach 1898-1914
 Oprac. Andrzej Piber
 Biblioteka Narodowa
 Warszawa 1997, 152 s.

Przełom XIX i XX wieku był okresem szczególnego ożywienia polsko-czeskiej wymiany literackiej. Stanisław Przybyszewski współpracował wówczas z czeskim pismem „Moderní revue”, Zenon Przesmycki Miriam publikował w bogatym wyborze na łamach swej „Chimery” poezję Jaroslava Vrchlickiego, Juliusa Zeyera oraz eseje i wiersze Otokara Březiny. Najnowsze osiągnięcia i dążenia artystyczne literatury czeskiej prezentowali w polskich periodykach znani pisarze, m.in. Antoni Lange, Stanisław Lack, Maciej Szukiewicz, a także krytycy czescy: Arnošt Procházka i Jiří Karásek. Prócz licznych przekładów ukazujących się w czasopiśmie, sporo dzieł wydano jako książki, np. *Wybór pism* J. Zeyera w opracowaniu Miriama.

Recepcja literatury polskiej nad Wełtawą przybrała jeszcze szersze rozmiary. Zainteresowanie polskim romantyzmem zrodziło się tam już pod koniec lat dwudziestych XIX wieku. W drugiej połowie tegoż stulecia opublikowano w przekładzie na język czeski wiele polskich dzieł romantycznych, jak *Pan Tadeusz* (1882, tłum. Eliška Krásnohorská), *Dziady* (1895, tłum. J. Vrchlický), a także *Balladyna* (1893) i *Lilia Weneda* (1895) w przekładzie

Otokara Mokrego. Wydano w tym czasie zbiory utworów wybranych Juliusza Słowackiego i Zygmunta Krasińskiego, jak również antologię poezji polskiej w opracowaniu Františka Vymazala. Poczytnością cieszyły się przekłady prozy Józefa Ignacego Kraszewskiego, Henryka Sienkiewicza, Michała Bałuckiego, a także dzieła innych twórców z kręgu tzw. romantyzmu krajowego, pozytywizmu oraz kształtującej się już wówczas Młodej Polski.¹

Ożywieniu wzajemnych kontaktów sprzyjały dwa istotne czynniki. Po pierwsze, były to podobne w literaturze czeskiej i polskiej gusta i poszukiwania literackie oraz obopólne związki z kulturą Zachodu stwarzające potrzebę wzajemnej prezentacji nowszych osiągnięć. Drugi czynnik miał wymiar społeczny. Pod koniec XIX i na początku XX wieku emancypacja polityczna i kulturalna przybrała w Polsce i w Czechach większe niż dotąd rozmiary, a hasło odzyskania niepodległości traktowano coraz częściej jako zadanie realne. Mimo odmiennego położenia geopolitycznego obu krajów, pewne dążenia ideowe rozwijały się równolegle, a niektórzy polscy politycy (z autonomicznej Galicji) spotykali się z czeskimi posłami w austriackim powiecie. Ważną potrzebą stawała się wymiana informacji i opinii między społecznymi elitami.

Powyzszemu zadaniu służyły m.in. korespondencje Stefana Dembego (1862-1939). Jak wyjaśniła niegdyś Anna Puciatowa, Demby nawiązał bliższe kontakty z czeskimi literatami w latach dziewięćdziesiątych XIX wieku.² Odwiedzał zresztą Pragę, polecony czeskiemu uczonemu Františkowi Horze przez znanego polskiego językoznawcę Jana Karłowicza.

1 Por. J. Magnuszewski *Czesko-polskie związki literackie* [w:] *Literatura polska. Przewodnik encyklopedyczny* t.1 Warszawa 1984 s.166-168; J. Baluch *Czeska literatura w Polsce* [w:] *Słownik literatury polskiej XX wieku* red. A. Brodzka i in., Wrocław 1992 s.159-162; tenże *Czeska literatura w Polsce. Słownik literatury polskiej XIX wieku* wyd.2 Wrocław 1994 s.156-159.

2 A. Puciatowa *Wspomnienie o Stefanie Dembym* „Rocznik Biblioteki Narodowej” 10, 1974.

Demby poznał tam również Jaroslava Vrchlickiego, Františka Kvapila oraz innych współtwórców życia kulturalnego. Adolf Černy, założyciel i redaktor czasopisma „Slovanský Přehled”, poświęconego kulturze całej Słowiańszczyzny, zaproponował Dembemu nadsyłanie korespondencji z Warszawy. Polski bibliofil zaakceptował ten pomysł. Teksty różnymi drogami docierały do Pragi, Černy tłumaczył je na czeski i zamieszczał jako „Listy z Warszawy”. Ukazywały się w czeskim periodyku od jesieni 1898 do 1906 roku, a następnie w latach 1913-1914. Demby zazwyczaj podpisywał swe artykuły pseudonimem Aureli Wiszar, niekiedy – Warszwianin (1902), Warszwiaak (1904), Królewiaak (1905), a w 1906 roku wysłał jeden tekst jako anonimowy.³

Oryginały artykułów Stefana Dembego przeznaczonych do czeskiego czasopisma nie zachowały się do naszych czasów. Wydrukowane w nim korespondencje, zebrane obecnie przez Danutę Rymusz-Zalewską, przełożone na język polski przez Katarzynę Bartoszewską, ukazały się nakładem Biblioteki Narodowej w 1997 roku. Weryfikacji tekstów przekładu dokonał, wstępem i przypisami opatrzył Andrzej Piber. Dzięki tym inicjatywom ukazano interesujący fragment dorobku Dembego, pozostający dotąd w cieniu innych jego osiągnięć.

Które sprawy Stefan Demby potraktował w swych artykułach jako najważniejsze? Czy i jaką strategię informacyjną wybrał wobec czeskiej publiczności?

Doniosłą rolę w jego korespondencjach odgrywały następujące sprawy Królestwa:

1. Walka o zachowanie przez społeczeństwo polskie tożsamości narodowej; całkowi-

3 Po wybuchu I wojny światowej nastąpiła kilkuletnia przerwa w ukazywaniu się pisma, natomiast jego redaktor, A. Černy, przebywał w okresie 1922-1924 w odrodzonej Polsce. Zajmował się polsko-czechosłowacką wymianą kulturalną, wygłaszał odczyty w Wolnej Wszechnicy Polskiej w Warszawie. Wiele lat później, w 1946 r., Uniwersytet Jagielloński w Krakowie przyznał mu doktorat *honoris causa* za wybitne zasługi w dziedzinie zbliżenia duchowego obu narodów.

te wyrugowanie polskiego jako języka wykładowego z państwowych szkół średnich i znaczne ograniczenia w nauczaniu polskiego jako przedmiotu nadobowiązkowego; przyczyny i przebieg strajku szkolnego w 1905 roku.

2. Kształtowanie się pozaszkolnych form przekazywania wiedzy; rozwój bibliotek zakładanych przez organizacje społeczne; przykłady wydatnego upowszechniania czytelnictwa; represje stosowane przez władze zaborcze w celu zlikwidowania niezależnej działalności oświatowej.

3. Prześciowe ustępstwa rządu rosyjskiego i jego przedstawicieli wobec niektórych żądań społecznych, zwłaszcza wysuniętych w czasie rewolucji; późniejsze pomniejszenie skutków przyjętych zobowiązań lub całkowite wycofywanie się z uprzednich uzgodnień; dalsze, wbrew ogłoszonym aktom prawnym, stosowanie przemocy, liczne przykłady ludobójstwa; brak nadziei na demokratyzację ustroju imperium.

4. Wybrane zjawiska z funkcjonowania rynku wydawniczo-księgarskiego.

5. Projekty zmierzające do wprowadzenia nowego samorządu miejskiego.

6. Stosunek Polaków z Królestwa do Prus.

Wiele miejsca i uwagi poświęcił zatem Demby problemowi nauczania języka polskiego w rosyjskich szkołach państwowych. Autor traktował tę kwestię jako istotną dla zachowania polskiej tożsamości narodowej i kulturalnej w Królestwie. Przytoczył w swych rozważaniach rosyjskie dokumenty – tzw. Memorial Imeretyńskiego oraz opinię Rady Ministrów Cesarstwa w powyższej sprawie. Materiały te wykradła wcześniej władzom carskim Polska Partia Socjalistyczna i opublikowała je w 1898 roku.⁴ Wynikało z nich wyraźnie, że władze nie zamierzają przywrócić ustawy z 1862 roku (tzw. reformy Aleksandra Wielopolskiego), zezwalającej m.in. na prowadzenie zajęć w języku ojczystym w szkołach elementarnych, średnich i wyższych

na całym terytorium Królestwa. Językiem wykładowym pozostał rosyjski, zgodnie z decyzjami państwowymi z 1866, 1868 i 1869 roku. Język polski zachowany w państwowym szkolnictwie średnim był przedmiotem nadobowiązkowym, traktowanym jednocześnie jako język obcy i dlatego lekcje z tego przedmiotu należało prowadzić po rosyjsku. Pod koniec XIX wieku niektórzy wyżsi urzędnicy rosyjscy (m.in. książę Aleksander Imeretyński) proponujący swym zwierzchnikom niewielkie ustępstwo: nauczanie polskiego w gimnazjach „w narzeczu miejscowym”, uważali, że złagodziłoby to napięcia między uczniami, rodzicami a szkołą. Kompromis w powyższej sprawie, osłabiający nastroje antypaństwowe wśród młodzieży, byłby zgodny, ich zdaniem, z interesami Imperium. Car i najbliżsi mu dostojnicy odrzucili proponowane rozwiązanie. Utrzymano zatem dotychczasowy system.

Do powyższej tematyki powracał Demby w kolejnych korespondencjach. Sporo miejsca poświęcił podręcznikom do nauczania języka polskiego, zwłaszcza wypisom Piotra Dubowskiego, z których uczniowie tłumaczyli na lekcjach w gimnazjum utwory ojczyste na rosyjski. Eksponował też ponowne rugowanie języka polskiego z życia publicznego, mimo obietnic czynionych przez władze w czasie rewolucji 1905 roku. Jednym z przykładów była sytuacja na Kolei Warszawsko-Wiedeńskiej – Demby domagał się publicznie wydania aktu prawnego, który legalizowałby codzienne użycie języka polskiego w tej instytucji.

Przedstawienie sytuacji języka polskiego w Królestwie Polskim w artykułach dla Czechów miało szczególną wymowę polityczną. Korespondent „Slovanského Přehledu” wykazywał niezbitcie, że mocarstwo występujące na arenie międzynarodowej w roli rzekomego obrońcy całej Słowiańszczyzny, dyskryminuje język słowiański na zagarniętych przez siebie terytoriach. Była to kwestia istotna dla wielu czytelników pisma, usiłujących przywrócić własnemu językowi należyty rangę w życiu społecznym i kulturalnym, zgodnie z duchem rozwijającego się od lat tzw. odrodzenia czeskiego.

⁴ *Tajne dokumenty rządu rosyjskiego w sprawach polskich. Memorial ks. Imeretyńskiego. Protokoły Komitetu Ministrów. Nota Kancelarii Komitetu Ministrów Londyn 1898.*

Stefan Demby przekonywał swoich czytelników, iż strajk szkolny, podjęty przez młodzież Królestwa na początku rewolucji 1905 roku, jest w pełni uzasadniony. Stanowi konieczną obronę kultury ojczystej, zrozumiały protest przeciw systemowi policyjno-donosielskiemu, narzuconemu przez obcą szkołę. Korespondent wyjaśniał przy tym różnicowanie opinii pisarzy polskich na temat wystąpień uczniów. Krytycznie ocenił komentarze Henryka Sienkiewicza w sprawie „zgubnego” wpływu „bezrobocia szkolnego” na gimnazjalistów. Bliższe mu było stanowisko Aleksandra Świętochowskiego, a także Bolesława Prusa, który traktował rewolucję młodych jako naturalne odrzucenie przez organizm społeczny „obcego przeszczepu”.

Ważne miejsce w publikowanych materiałach zajmowała sprawa tajnego nauczania w Królestwie Polskim i na ziemiach kresowych, za co groziły znacznie surowsze kary niż w zaborze pruskim. Demby, który już jako student pracował w czytelniach Warszawskiego Towarzystwa Dobroczynności, a od 1892 roku kierował jedną z placówek, podejmował w korespondencjach również problem jawnego upowszechniania czytelnictwa. Przedstawił wymierne osiągnięcia wspomnianych czytelni, np. odnotował, że w 1895 roku udostępniano w nich 132 tys. użytkowników ponad 400 tys. tomów. Omówił też represje podjęte przeciwko kierownictwu czytelni Towarzystwa, a więc aresztowanie wielu działaczy społecznych i oświatowych, m.in. Stanisława Michalskiego, (autora *Poradnika dla samouków*), Stefanii Sempołowskiej, Ludwika Krzywickiego, Adama Mahrburga. Podkreślił bezpodstawność formułowanych przez władze zarzutów, nie uwzględnił natomiast rodzimych donosów, które walcie przyczyniły się do wspomnianych przesładowań. W kręgu zainteresowań Dembego znalazły się także tzw. biblioteki ludowe, tworzone w niektórych gminach przez władze rosyjskie z myślą o odpowiednim oddziaływaniu na mieszkańców.

Korespondent periodyku komentował projekty Dumy w sprawie ustawy o samo-

rządzie miast w Królestwie, wywołujące kontrowersje wśród polskich polityków i publicystów. Kilkakrotnie uwzględnił sytuację Polaków w zaborze pruskim, zwłaszcza zarządzenia tamtejszych władz godzące w polską kulturę. Tłumaczył czeskim czytelnikom, dlaczego w Królestwie, mimo ucisku, krzywd i upokorzeń doznawanych ze strony władz rosyjskich, większość społeczeństwa polskiego odrzuca orientację proniemiecką. Wyjaśniał też, dlaczego pewne formalne koncesje władz rosyjskich na rzecz społeczeństwa polskiego w Królestwie okazują się ograniczone, niekiedy nawet złudne. Parokrotnie pojawiała się w artykułach sprawa odsłonięcia pomnika Adama Mickiewicza na Krakowskim Przedmieściu w Warszawie w 1898 roku. Demby, świadek wydarzeń, przedstawił dokładnie zabiegi władz usiłujących wydatnie osłabić społeczne oddziaływanie tej uroczystości. Wstrząsającą wymowę miał artykuł, w którym zrelacjonował przebieg wypadków w Warszawie 1 listopada 1905 roku, zaraz po ogłoszeniu carskiego manifestu konstytucyjnego. Opisując entuzjazm tłumów, pochody i wiece zwołane tego dnia przez różne organizacje polityczne, jednocześnie przedstawił niespodziewane ataki wojska i policji przeciwko spokojnie zachowującym się manifestantom, śmierć wielu przypadkowych przechodniów, wieczorną masakrę uczestników zgromadzenia Polskiej Partii Socjalistycznej na placu Teatralnym. Sugerował wyraźnie, że trudno już liczyć na demokratyzację panującego w Rosji systemu.

Należy też wspomnieć o tekstach poświęconych nowym seriom wydawniczym, jakie pod koniec XIX wieku pojawiły się na rynku księgarskim (m.in. Biblioteka Dzieł Wyborowych, wprowadzona przez firmę Grabowskiego i Sikorskiego), szerszemu zaprezentowaniu zasług naukowych wybitnego polskiego językoznawcy Jana Karłowicza czy ukazaniu tradycji Szkoły Głównej w Warszawie (1862-1869) i dorobku środowiska, które niegdyś uzyskało w tej uczelni wyższe wykształcenie.

Na zakończenie warto wskazać te istotne kwestie polityczne, które Demby w swych

artykułach pominął lub potraktował ogólnie. Nie pisał szerzej o programach polskich partii politycznych na przełomie stuleci, o zaciętych sporach, jakie między sobą toczyły. Nie relacjonował przebiegu walki zbrojnej w czasie rewolucji 1905-1906 roku. Dość ogólnie wspominał o ówczesnych wielkich strajkach w Warszawie i w innych miastach Królestwa. Nie zaznajamiał swych odbiorców z charakterem, obiegami i zasięgiem oddziaływania konspiracyjnych druków. Uwydatniał natomiast w „Listach z Warszawy” obronę polskiej tożsamości narodowej i kulturalnej, formy oświaty niezależnej, inne inicjatywy związane z realizacją dawnych haseł „pracy organicznej” i „pracy od podstaw”. Wskazywał bariery polityczne, które napotykali realizatorzy pokojowych, umiarkowanych postulatów. Wyjaśniał przyczyny uniemożliwiające kompromis polsko-rosyjski. Wybierał więc zagadnienia zrozumiałe dla czytelnika czeskiego, dla inicjatorów oraz wykonawców ewolucyjnych przedsięwzięć społecznych nad Weltawą.

Jak już wspomniano, korespondencje Dembego opatrzył obszernymi i wnikliwymi przypisami Andrzej Piber. Większość jego wyjaśnień dotyczy osób uwzględnionych w artykułach; w niektórych przypisach omówione zostały wybrane instytucje polityczne i kulturalne, a także ważniejsze ówczesne wydarzenia o charakterze międzynarodowym i krajowym. Kompetentne opracowanie tekstu przez Pibera ułatwia i wzbogaca lekturę. Wydaje się jednak, że można było współczesnym odbiorcom bardziej przybliżyć dzieje bibliotek zakładanych przez Warszawskie Towarzystwo Dobroczynności oraz represje, jakie przeciw nim podjęto.

Oceniając publikację korespondencji Stefana Dembego jako przedsięwzięcie przygotowane rzetelnie pod względem wydawniczym, można wyrazić nadzieję, iż materiały poświęcone założycielowi Biblioteki Narodowej, zgromadzone przez Danutę Rymysz-Zalewską, posłużą powstaniu następnych książek związanych z jego dorobkiem.

Oskar Stanisław Czarnik

Nad złoto droższe

Skarby Biblioteki Narodowej

Pod red. Haliny Tchórzewskiej-Kabata i Macieja Dąbrowskiego
Biblioteka Narodowa
Warszawa 2000, 263 s.

Piękna obwoluta może mylić. W pierwszej chwili czytelnik zauważa wspaniałą oprawę dzieła kardynała Pietro Bembo z XVI wieku oraz supereklibris króla Zygmunta Augusta na tzw. okładzinie górnej, na dolnej – napis: *Sigismundi Augusti Regis Poloniae Monumentum 1555*. Dopiero pod innym kątem widać nadrukowany słowem tytuł: *Nad złoto droższe. Skarby Biblioteki Narodowej*. Wśród owych skarbow jest i kolekcja książek z królewskiej biblioteki ostatniego z Jagiellonów, której oprawy posłużyły współczesnym autorom wyboru za znak jakości.

Jak traktować pozornie dość konwencjonalny tytuł albumu: *Nad złoto droższe* wywiedziony od rękopisów Kochanowskiego, o których tak właśnie pisał szesnastowieczny wydawca twórczości poety? Przedmioty, obiekty kultury mają jednocześnie trzy ceny: tę antykwaryczną, tę ubezpieczeniową i tę – mówiąc językiem Norwida – która jest i jej nie ma. Cenę nieokreśloną, czasem nieskończoną. Czyż można oszacować najdawniejszy zapis *Bogurodzicy*, rękopis *Psalterza floriańskiego*, autograf *Pana Tadeusza*, relikwiarz ze szczątkami św. Wojciecha? To tak jakby odstąpić za określoną cenę prawa autorskie rodzinie Wybickich do *Mazurka Dąbrowskiego*. Są w każdym kraju i w każdym narodzie rzeczy nad złoto droższe. Często ich wartość powiązana jest z ceną dzieła sztuki i poddaje się kryteriom rzadkości, niezwykłości, ceny artystycznej. Czasem są tylko mitem narodowym. Znakiem rozpoznawanym w określonej przestrzeni kulturowej, narodowej, politycznej. Poza tą przestrzenią stają się przedmiotem bez żadnej wartości.

Biblioteka Narodowa nie jest jedyną księżniczą przechowującą skarby narodowej kultury, znajdują się one i w Bibliotece Jagiellońskiej, i Uniwersyteckiej w Warszawie,

w licznych bibliotekach i archiwach, w zbiorach klasztornych; w Muzeum Narodowym i jego filiach. Wśród owych stu pięciu skarbów prezentowanych w albumie jako „najcenniejsze i najpiękniejsze” obiekty ze zbiorów BN są takie, których wartość artystyczna, muzealna i kulturowa jest obiektywnie niezwykła. Ale są i takie, które reprezentują nie tyle rzadkie cymelia z sejfów BN, ile przede wszystkim zadania i idee działalności Biblioteki Narodowej. To, że średniowieczne kodeksy iluminowane, inkunabuły, piękne stare druki, rękopisy Mickiewicza i nuty pisane ręką Chopina są narodowym skarbem – wiemy. Ale w albumie o tak wzniosłym tytule znalazły się również afisze teatralne – jedyne, co prawda, zachowane – z warszawskich występów Modrzejewskiej w 1882 roku; walek fonograficzny z roku 1898; plakat werbunkowy do Legionów Polskich z 1915 roku (też unikat). A także zdjęcia – oczywiście jedyne – sprzed 1870 roku przedstawiające anonimową rodzinę chłopską, wykonane przez ojca polskiej fotografii Beyera. Biblioteka Narodowa gromadzi bowiem nie tylko te rzeczy, które już mają swe uznane miejsce w narodowym panteonie kultury, lecz także i te, które z wolna, niepostrzeżenie do niego przechodzą.

Podobna idea przyświecała w pierwszej połowie XVIII wieku założonej zrazu jako kolekcja prywatna bibliotece braci Załuskich, szybko przekształconej w Bibliotekę Publiczną Załuskich, a wkrótce, po śmierci fundatorów – w Bibliotekę Rzeczypospolitej. Mądrość przywódców i posłów sejmowych zapewniła tej instytucji status prawny, ochronę i określiła zobowiązania społeczne wobec niej. Bo czyż decyzja sejmu z roku 1780 o egzemplarzu obowiązkowym, który wszystkie wydawnictwa Rzeczypospolitej mają przekazywać na ulicę Daniłowiczowską nie jest wyrazem owej świadomości, że każda książka powinna znaleźć się w narodowej księżnicy i pozostać tam na wieki?

Ta idea narodowej księżnicy, załamana formalnie po trzecim rozbiorze, zachowała się jednak w działalności licznych ośrodków emigracyjnych i oficjalnie wznowiona została

majestatem prawa Drugiej Rzeczypospolitej. Ustanowiona w 1928 roku Biblioteka Narodowa kontynuowała myśl założycielską Andrzeja Stanisława i Józefa Andrzeja Załuskich. To oni, poza rękopisami i książkami, gromadzili sztychy, ilustracje, mapy i wszelkie ówczesne druki ulotne, nazywane dziś dokumentami życia społecznego. Z czasem, niepostrzeżenie, do bibliotecznych zasobów – rękopiśmiennych i drukowanych – zaczęły dołączać kolekcje innych nośników kultury: fotografie, prymitywne zapisy dźwięku na walek fonograficznych i rolkach pianolowych. Dla starszych czytelników albumu Biblioteki Narodowej są zapewne zaskoczeniem szybkoobrotowe płyty, które towarzyszyły ich młodości. Najmłodszych – czeka ta przygoda za lat kilkadziesiąt, gdy wśród „skarbów” bibliotecznych znajdzie się taśma magnetofonowa z unikatowym nagraniem czy jedyna zachowana kopia filmu *Wajdy* na zwykłej taśmie celuloidowej.

Połączenie w jednym albumie dawnych dzieł sztuki i myśli z formami nowszymi (ciągle mam wrażenie – nieodbieranymi jeszcze jako „skarby” narodowe), wspólne przedstawienie ponad stu różnych obiektów ma przekonać odbiorcę, że przyrost narodowej kultury trwa ciągle i niezauważalnie, że to, co nowe i naturalne, stanie się już wkrótce dawne i rzadkie, później zapomniane, aż wreszcie otrzyma najważniejsze, a dla czytelnika najstraszniejsze z bibliotecznych oznaczeń: *cimelium*. I trafiać już będzie wyłącznie do rąk nielicznych specjalistów, a i tych penetracje archiwalne coraz bardziej bibliotekarzy niepokoją. Nietrudno wyobrazić sobie wiek XXII, a może i obecny jeszcze, kiedy wszystko, co autentyczne i dawne, spocznie jako świadectwo przeszłości w sejfach i na niedostępnych regałach, kontrolowanych czujnikami temperatury, wilgotności, światła i wieloma innymi jeszcze. Może stanie się i tak, że w czytelnianach największych narodowych zbiorów jedyną rzeczą, jaką dadzą nam do ręki będzie komputerowa myszka, a równie prawdopodobne jest i to, że ten ostatni bezpośredni kontakt zlikwiduje nowa generacja komputerów reagujących na głos lub inny impuls.

Te zapewne niezbyt odkrywcze refleksje uzasadniają, w mym przekonaniu, głęboki podziw i uznanie dla prac materiałowych, dokumentacyjnych, albumowych, dla wydań popularyzujących wysoką kulturę. Album Biblioteki Narodowej przygotowany pod kierunkiem Haliny Tchorzewskiej-Kabata i Macieja Dąbrowskiego jest doskonałym przykładem wzorowej pracy specjalistów bibliotecznych. A zgromadzono w tej publikacji znakomitą ekipę współpracowników, którzy utrzymując się w normie jednej strony druku przedstawili kompetentnie ów kończący XX stulecie „setnik” ze zbiorów Biblioteki Narodowej. Wśród pięćdziesięciu autorów owych krótkich opisów znajdujemy historyków, historyków literatury, książki, specjalistów w zakresie kultury materialnej, techniki, muzykologów, historyków sztuki.

Szkic o dziejach Biblioteki Narodowej i o jej zbiorach, otwierający album, pióra Pauliny Buchwald-Pelcowej znakomicie łączy dramatyczną opowieść o dziejach instytucji (Biblioteka Załuskich, wywiezienie zbiorów przez Rosjan po upadku państwa, powrót części księgozbioru po traktacie ryskim, odbudowywanie międzywojenne, dramatyczne losy w czasie II wojny) z wnikliwą charakterystyką zbiorów utraconych, zachowanych, odzyskanych i nowo zakupionych. Prof. Paulina Pelcowa, niegdyś wieloletni kierownik Zakładu Starych Druków w BN, historyk literatury staropolskiej, pracownik naukowy w Instytucie Bibliotekoznawstwa Uniwersytetu Warszawskiego, staje się dla czytelnika niezwykłym przewodnikiem po zespołach archiwalnych biblioteki. W swym tekście nie tylko ujawnia zasięg i powagę międzywojennych decyzji, kiedy to tworzono Bibliotekę Narodową jako instytucję odpowiedzialną za gromadzenie, opracowywanie i przechowywanie dóbr kultury słownej, ale także kreśli obraz żmudnej, odpowiedzialnej, a ze względu na dzieje Biblioteki wręcz heroicznej pracy archiwistów, bibliotekarzy, profesorów, bibliologów i bibliofilów, którzy z narażeniem życia stanęli w obronie polskich zbiorów w latach wojny.

Czytelnik zainteresowany dziejami zbiorów narodowych odkryje jedno jeszcze zja-

wisko, wyraźnie i zgodnie z prawdą ekspozowane przez Paulinę Pelcową. Zjawisko dobrze znane specjalistom, ale w latach powojennego socjalizmu zacierane, lekceważone, czasem fałszywie opisywane. Otóż na przestrzeni wieków spotykamy się z niezwykłą świadomością rodów magnackich, bogatej szlachty, ale też wielkich rodów mieszczańskich, a w XIX i XX wieku także wybitnych ludzi kultury, nauki i polityki przekonanych, że gromadzenie dóbr kultury jest obowiązkiem patriotycznym. Gromadzenie zrazu prywatne, ale w perspektywie bezinteresownie przekazywane narodowi. Tę niekończącą się listę otwierają bracia Załuscy i Stanisław Poniatowski, a są na niej i Rzewuscy, i Sapiehowie, Tyszkiewiczowie, Potoccy, Krasińscy, Platerowie, Smolikowscy i Bawarowscy. Także Branicy, którzy w 1932 roku podarowali Rzeczypospolitej zbiory wilanowskie. I zbieracze międzywojenni, jak Stefan Demby i Stefan Rygiel, i żona pułkownika Romana Umiaszowskiego, która w latach osiemdziesiątych podarowała Bibliotece unikatową kolekcję map z XVI-XVIII wieku, i rodzina Czerny-Karasiów z Bristolu, i Tomasz Niewodniczański z Bitburga. Dawna bezinteresowność rodów magnackich przekłada się współcześnie na zrozumienie kolekcjonerów, że jakkolwiek możliwości finansowe Biblioteki Narodowej są ograniczone, to jednak niektóre książki, ryciny czy mapy powinny się tu znaleźć, nawet jeżeli można gdzie indziej uzyskać za nie lepszą cenę.

Spróbujmy spojrzeć teraz na zawartość albumu *Nad złoto droższe* i odczytać intencje autorów. „Setnik” pięknych fotografii stron tytułowych, fragmentów tekstów i przedmiotów sztuki ze zbiorów Biblioteki przedstawiony został w układzie chronologicznym. Rozpoczyna go iluminowany łaciński rękopis *Nowego Testamentu* z VIII wieku, najstarszy tekst w zbiorach Biblioteki Narodowej, nabyty niedawno, bo w 1986 roku od prywatnej osoby. Rękopis przez siedemset, a być może przez prawie tysiąc lat przechowywany u benedyktynów w Trewirze, od 1900 roku do II wojny światowej znajdował się w bibliotece Lyceum Hosianum w Braniewie.

Oglądamy następnie piękny *Sakramentarz tyński* zawierający modlitwy dla kapłana. Dalej kilkanaście reprodukcji zabytków polskiego i europejskiego średniowiecza, wśród nich takie skarby, jak *Graduał cysterski* z XIII wieku, odpis *Kroniki* Galla Anonima z XIV/XV stulecia, a także najstarszy w Polsce zapis muzyki polifonicznej z pierwszej połowy XV wieku, *Psalterz floriański* czy czternastowieczną kopię, ozdobioną licznymi miniaturami, starofrancuskiego poematu *Powieść o Róży*, słynnej opowieści moralno-filozoficzno-romansowej. Piękny kodeks ocalał, bowiem wraz z wieloma najcenniejszymi zabytkami na początku wojny wywieziono go z kraju, a następnie trafił do Kanady. Wśród polskich rękopisów zwracają uwagę *Kazania świętokrzyskie*. I dlatego, że to najstarszy zabytek prozy polskiej, i dlatego, że owiane są legendą niezwyklego zdarzenia bibliotecznego. Oto u schyłku XIX wieku wybitny historyk kultury Aleksander Brückner, przeglądając w Petersburgu kodeks zawierający *Praxapostolus* św. Hieronima, zwrócił uwagę na pocięte paski pergaminu, które średniowieczny introligator wykorzystał do wzmocnienia składek kodeksu. Były to fragmenty kazań, zapisanych w języku polskim w XIV wieku, które są zapewne odpisem o wiek starszego pierwowzoru. Ostatnio, jak można to w publikacjach Biblioteki Narodowej zauważyć, wizerunek *Kazań Świętokrzyskich* staje się znakiem rozpoznawczym tej Książnicy.

Materiały kartograficzne otwiera *Geografia* Klaudiusza Ptolemeusza z XV wieku, dwutomowy kodeks, który poza tekstem rękopiśmiennym zawiera mapy trzech kontynentów: Europy, Afryki i Azji. Podziw budzi nie tylko ów rękopiśmienny odpis wykonany tysiąc trzysta lat po powstaniu dzieła aleksandryjskiego astronoma i geografą, ale przede wszystkim świadomość, że Ptolemeusz w 160 roku po Chrystusie zebrał informacje umożliwiające narysowanie dwudziestu siedmiu wiarygodnych map.

Z drugiej połowy XV wieku pochodzą inkunabuły, pierwsze druki po epokowym wynalazku Gutenberga, od tego też czasu związane są z dawną książką ryciny: drzewo-

ryty, metaloryty i staloryty, przedstawiające zazwyczaj sceny ewangeliczne. Wśród druków nie tyle kulturowe, ile anegdotyczne miejsce zajmuje *Iudicium Cracoviense ad a. 1501*, wytłoczone w roku 1500 (zatem ostatni z przedstawionych w albumie inkunabułów). Prognozyki, jak i kalendarze stanowiły od wieków podstawę literatury użytkowej, funkcjonującej przez rok, porzucanej i zapominanej, a przez to też źle przechowywanej i tym samym źle obecnej w zasobach bibliotecznych. Zachowany w Bibliotece Narodowej prognozyk na 1501 rok wyszedł spod pióra profesora Akademii Krakowskiej, Jana z Głogowa. Podobno to on przepowiedział późniejszą działalność Lutra „czarnego zakonnika, który wstrząśnie chrześcijaństwem”.

Ze zbiorów szesnastowiecznych warto zauważyć przepiękny rękopiśmienny *Katalog arcybiskupów gnieźnieńskich*, napisany jeszcze przez Jana Długosza, a wspaniale przygotowany między rokiem 1531 a 1535 na zlecenie podkanclerzego Piotra Tomickiego, z iluminacjami Stanisława Samostrzelnika i jego współpracowników. Wśród druków są książki ze zbiorów Jana Dantyszka, wybitnego dyplomaty, mecenasa, poety i bibliofila z czasów Zygmunta Starego. Biblioteka Narodowa ma także unikatowy egzemplarz pierwszego wydania *Krótkiej rozprawy* Mikołaja Reja – rok 1543, widniejąca na reproduktowanej stronie tytułowej tego utworu, dla każdego studenta polonistyki jest datą otwierającą polski dojrzały renesans.

Proporcje zamieszczonych w albumie zbiorów potwierdzają znaną tezę o ograniczeniach kultury XVII wieku w porównaniu ze wspaniałym renesansem. Jeżeli XVI wiek reprezentuje szesnaście reprodukcji, to z czasów baroku i wojen szwedzkich jest ich ewidentnie mniej, ale te, które pokazano, zachwycają: mapa Oceanu Atlantyckiego, plany kopalni i miasta Wieliczki czy portret trumienny Bogusława Bojanowskiego. Przenikanie się kultur w XVII i XVIII wieku, jak również polityczne losy ziem spornych sprawiły, że w zbiorach Biblioteki Narodowej znajdują się też cenne materiały innych kultur, np. listy wybitnego niemieckiego filozofa Gottfrieda Leibniza, którego opty-

mizm filozoficzny, jak wiadomo, prowokował Woltera do polemicznych powiastek filozoficznych na temat najlepszego ze światów.

Nie sposób opisać cały „setnik” Biblioteki Narodowej. Zachęmy ewentualnego czytelnika materiałami bliskimi anegdotce literackiej. Oto portret Marii Leszczyńskiej, żony Ludwika XV. Jeśli wierzyć historykom sztuki, że portrety wielkich dam znacznie upiększono, trudno się dziwić, że Polka była nieco przez króla Francji zaniedbywana. Oto piękny, wytłoczony na jedwabiu egzemplarz mapy Polski i Litwy z 1770 roku, a zaraz za nim „planta” rozgraniczenia Polski i Rosji po pierwszym rozbiore. Wśród materiałów o mniejszej wartości artystycznej i kulturowej, a znacznej ze względu na niezwykłość, zauważamy amatorskie kompozycje muzyczne Tadeusza Kościuszki, skrzyneczkę z biblioteczką podróżną złożoną z trzydziestu sześciu miniaturowych woluminów dzieł francuskich wartych przeczytania podczas długiego wojażu, fotografie z połowy XIX wieku i, jak już wspomnieliśmy, dawne nośniki dźwięku.

Album *Nad złoto droższe* wyraźnie przeciwstawia się (nie on jeden, na szczęście) powsolnemu dziczeniu kultury. Jeśli niedawno jeszcze wydawało się, że obok kultury wysokiej istnieje kultura niska czy popularna i że nią również warto się zajmować, to współczesna eksplozja kultury prymitywnej, której jedynym miernikiem jest oglądalność czy też „czytalność”, a odbiorcami wszystkie już prawie grupy społeczne – każe się tej tendencji

jak najwyraźniej przeciwstawić. Działalność takich instytucji jak Biblioteka Narodowa zyskuje rangę podobną do heroicznego wysiłku pokoleń rozbiorowych. Wówczas groziło nam wynarodowienie, zatarcie pamięci o wielkiej kulturze przeszłości, bo taki był cel okupantów. Teraz to samo zagrożenie rodzi się wraz z degrengoladą kultury narodowej. Z przyzwoleniem na bylejakość i prymitywizm. Takie albumy jak książka przygotowana pod redakcją Tchórzewskiej-Kabata i Dąbrowskiego pozwalają na przeżycie czegoś, co staje się coraz rzadsze, ale trzeba wierzyć – nie w pełni i nie na zawsze utracone.

I ostatnia już uwaga. W dawnej tradycji pojęcie mecenatu wiązało się jeśli nie z pełną, to w dużej mierze bezinteresowną i świadomą działalnością dla dobra kultury. Mecenasem stawał się ten, kto kierując się wyższymi celami, nie oczekiwał natychmiastowej i pełnej rekompensaty finansowej i moralnej. Czy ta osiemnasto- i dziewiętnastowieczna idea przechodzi w czasy współczesnego „sponsoringu”? Chciałoby się wierzyć, że dyskretna reklama telefonii PLUS GSM w pełni uzasadnia podziękowanie składane „zasłużonemu mecenasowi ważnych przedsięwzięć kulturalnych, za udzielenie wsparcia finansowego. Dzięki temu możliwe stało się nadanie albumowi *Nad złoto droższe* stosownej szaty graficznej, a ponadto przygotowanie angielskiej wersji językowej tej publikacji”.

Andrzej K. Guzek

Spis rzeczy

Wprowadzenie 5

Siedemdziesiąt pięć lat Biblioteki Narodowej

Krzysztof Migoń *Biblioteki narodowe – idee i realizacje. W siedemdziesięciopięciolatecie Biblioteki Narodowej* 7

Wokół Biblioteki Narodowej. Wypowiedzi Jerzego Jedlickiego, Janusza Tazbira, Barbary Sordylowej, Konrada Zawadzkiego, Stanisława Siekierskiego, Jana Pirożyńskiego, Henryka Hollendra, Józefa Bednarka 13

Z dziejów Biblioteki Narodowej

Hanna Łaskarzewska *Starania o zwroty polskich zbiorów bibliotecznych z Kijowa i Petersburga w świetle niepublikowanych dokumentów dotyczących realizacji ustaleń traktatu ryskiego. (Ze spuścizny Stanisława Lisowskiego)* 39

Andrzej Mężyński *Kartka z dziejów Biblioteki Narodowej podczas II wojny światowej* 67

„Biblioteka Narodowa Józefa Piłsudskiego”. *Sprawozdanie Juliana Pulikowskiego z czerwca 1940 roku* 81

Cymelia utracone

Stanisława Sawicka *Cenne rękopisy iluminowane w przedwojennych zbiorach Biblioteki Narodowej* 107

Barbara Miodońska *Stanisława Sawicka jako badaczka malarstwa książkowego* 147

Zbiory Biblioteki Narodowej w badaniach naukowych

Izabela Winiarska „Kazania świętokrzyskie” – pomnik prozy polskiej. *Uwagi historyka języka* 151

Andrzej Drózd *Propozycja badawcza dekoracji „Psalterza floriańskiego”* 201

Katarzyna Płonka-Balus „Psalterz wilanowski”. *Warsztat Mistrza Potockich. Perspektywy badawcze* 211

Andrzej Kaszlej *Lwowski rękopis „Životov kraljeva i arhiepiskopa srpskih” Danila II* 221

Herrad Spilling *Średniowieczne rękopisy w zbiorach nowożytnych. Kodeksy z Rein w Bibliotece Narodowej w Warszawie* 227

Piotr Tafiłowski *Dedykacje w drukach krakowskich 1503-1531* 235

Studia i materiały

Andrzej Borowski O „Bibliografii polskiej” *Estreicherów dzisiaj* 253

Janusz Kostecki, Wojciech Tomaszewski *Książka i prasa na prowincji Królestwa Polskiego w XIX wieku* 261

Janusz Kostecki, Małgorzata Rowicka *Cenzura rosyjska wobec twórczości Adama Mickiewicza w latach 1865-1904* 283

Jan Sandecki *Centralny katalog czasopism zagranicznych w latach 1932-1943* 295

Andrzej Zieliński *Książka polska we Włoszech. Repertuar wydawniczy 2. Korpusu i oficyn z jego orbity. 1944-1947* 305

Oskar Stanisław Czarnik *Z dziejów upowszechniania książki polskiej na Ukrainie* 339

Marcin Drzewiecki, Barbara Sosińska-Kalata, Jacek Puchalski, Michał Zajac *Transformacja systemu kształcenia bibliotekarzy i specjalistów informacji na przełomie XX i XXI wieku* 351

Recenzje i omówienia

Wiktor Weintraub *Poeta i prorok. Rzecz o profetyzmie Mickiewicza* Warszawa 1998 (Michał Jagiełło) 375

Stanisław Adam Kondek *Papierowa rewolucja. Oficjalny obieg książek w Polsce w latach 1948-1955* Warszawa 1999 (Roman Chymkowski) 378

Zofia Zasacka *Wyobrażenia ojczyzny i oblicza patriotyzmu w podręcznikach do języka polskiego dla szkoły podstawowej w latach 1945-1990* Warszawa 2000 (Zbigniew Książczak) 380

Stanisław Siekierski *Czytania Polaków w XX wieku* Warszawa 2000 (Roman Chymkowski) 384

Seria prezentująca materiały ze spotkań Forum czytelniczego, t. 1-8 Warszawa 1995-2002 (Alina Kapciak) 387

Michał Jagiełło *Próba rozmowy. Szkice o katolicyzmie odrodzeniowym i „Tygodniku Powszechnym” 1945-1953 t. 1 Rodowód, t. 2 „Tygodnik Powszechny” i komunizm 1945-1953* Warszawa 2001 (Adam Szostkiewicz) 392

Stefan Demby *Z Warszawy. Korespondencje do miesięcznika „Slovanský Přehled” w Pradze w latach 1898-1914* Warszawa 1997 (Oskar Stanisław Czarnik) 398

Nad złoto droższe. Skarby Biblioteki Narodowej pod. red. H. Tchórzewskiej-Kabata i M. Dąbrowskiego, Warszawa 2000 (Andrzej K. Guzek) 402

Po każdym artykule (z wyjątkiem recenzji) zamieszczone jest streszczenie w języku angielskim

Contents

Introduction 5

Seventy Five Years of the National Library

Krzysztof Migoń *National Libraries – Ideas and Their Implementation. On the 75th Anniversary of the National Library in Warsaw* 7

Around the National Library. Contributions by Jerzy Jedlicki, Janusz Tazbir, Barbara Sordylowa, Konrad Zawadzki, Stanisław Siekierski, Jan Pirożyński, Henryk Hollender, Józef Bednarek 13

From the History of the National Library

Hanna Łaskarzewska *Attempts to Regain Polish Library Collections from Kiev and St. Petersburg in the Light of the Unpublished Documents Concerning the Implementation of the Treaty of Riga. (From the Legacy of Stanisław Lisowski)* 39

Andrzej Mężyński *From the History of the National Library during World War II* 67

“The Józef Piłsudski National Library”. A Report by Julian Pulikowski of June 1940 81

The Lost Precious Collections

Stanisława Sawicka *Precious Illuminated Manuscripts in the Pre-war Collections of the National Library in Warsaw* 107

Barbara Miodońska *Stanisława Sawicka as a Researcher of Book Painting* 147

Studies on the National Library’s Collections

Izabela Winiarska “Kazania świętokrzyskie” (The Holy Cross Sermons) – A Monument of Polish Prose. Remarks by a Language Historian 151

Andrzej Dróżdź *Decorations of “Psalterz floriański” (The Florian Psalter). A Research Proposal* 201

Katarzyna Płonka-Balus “Psalterz wilanowski” (The Wilanów Psalter). *Master Potocki Atelier. Research Perspectives* 211

Andrzej Kaszlej *The Lvov Manuscript of "Životi kraljeva i arhiepiskopa srpskih"* by Danil II 221

Herrad Spilling *Medieval Manuscripts in the Modern Collections. Codices from Rein in the National Library in Warsaw* 227

Piotr Tafilewski *Dedications in the Cracow Prints from 1503 to 1531* 235

Studies and Materials

Andrzej Borowski *On the Estreichers' "Bibliografia polska" (Polish Bibliography) Today* 253

Janusz Kostecki, Wojciech Tomaszewski *The Book and the Press in the Provinces of the Kingdom of Poland in the 19th Century* 261

Janusz Kostecki, Małgorzata Rowicka *Russian Censorship towards Literary Output of Adam Mickiewicz in 1865-1904* 283

Jan Sandecki *Central Catalogue of Foreign Periodicals in 1932-1943* 295

Andrzej Zieliński *The Polish Book in Italy. The Publishing Repertoire of the Second Corps and the Publishing Houses from its Orbit in 1944-1947* 305

Oskar Stanisław Czarnik *From the History of Popularization of the Polish Book in Ukraine* 339

Marcin Drzewiecki, Barbara Sosińska-Kalata, Jacek Puchalski, Michał Zając *Transformations in the Education and Training of Librarians and Information Specialists at the Turn of the Century* 351

Reviews

Wiktor Weintraub *Poeta i prorok. Rzecz o profetyzmie Mickiewicza* Warszawa 1998 (Michał Jagiełło) 375

Stanisław Adam Kondek *Papierowa rewolucja. Oficjalny obieg książek w Polsce w latach 1948-1955* Warszawa 1999 (Roman Chymkowski) 378

Zofia Zasacka *Wyobrażenia ojczyzny i oblicza patriotyzmu w podręcznikach do języka polskiego dla szkoły podstawowej w latach 1945-1990* Warszawa 2000 (Zbigniew Książczak) 380

Stanisław Siekierski *Czytania Polaków w XX wieku* Warszawa 2000 (Roman Chymkowski) 384

Publishing Series of Proceedings from the "Forum czytelnicze" (Reading Forum) Meetings, vol. 1-8 Warszawa 1995-2002 (Alina Kapciak) 387

Michał Jagiełło *Próba rozmowy. Szkice o katolicyzmie odrodzeniowym i "Tygodniku Powszechnym" 1945-1953 t. 1 Rodowód, t. 2 "Tygodnik Powszechny" i komunizm 1945-1953* Warszawa 2001 (Adam Szostkiewicz) 392

Stefan Demby *Z Warszawy. Korespondencje do miesięcznika "Slovanský Přehled" w Pradze w latach 1898-1914* Warszawa 1997 (Oskar Stanisław Czarnik) 398

Nad złoto droższe. Skarby Biblioteki Narodowej pod red. H. Tchórzewskiej-Kabata i M. Dąbrowskiego, Warszawa 2000 (Andrzej K. Guzek) 402

Each article (with the exception of reviews) is followed by an English summary

Autorzy (Authors)

Józef BEDNAREK	dr, prof. Wyższej Szkoły Pedagogicznej Związku Nauczycielstwa Polskiego
Andrzej BOROWSKI	prof. dr hab., Uniwersytet Jagielloński Instytut Filologii Polskiej
Oskar Stanisław CZARNIK	dr, Biblioteka Narodowa Instytut Książki i Czytelnictwa
Roman CHYMKOWSKI	doktorant w Instytucie Kultury Polskiej Uniwersytetu Warszawskiego
Andrzej DRÓŹDŹ	dr, Akademia Pedagogiczna w Krakowie Instytut Bibliotekoznawstwa i Informacji Naukowej
Marcin DRZEWIECKI	prof. dr hab., Uniwersytet Warszawski dyrektor Instytutu Informacji Naukowej i Studiów Bibliologicznych
Andrzej Krzysztof GUZEK	dr, Uniwersytet Warszawski Instytut Literatury Polskiej
Henryk HOLLENDER	dr, dyrektor Biblioteki Uniwersyteckiej w Warszawie
Michał JAGIEŁŁO	mgr, dyrektor Biblioteki Narodowej
Jerzy JEDLIICKI	prof. dr hab., Polska Akademia Nauk Instytut Historii
Alina KAPCIAK	dr, Uniwersytet Warszawski Instytut Socjologii
Andrzej KASZLEJ	mgr, Biblioteka Narodowa Zakład Rękopisów
Janusz KOSTECKI	dr, Biblioteka Narodowa Instytut Książki i Czytelnictwa

412 Autorzy

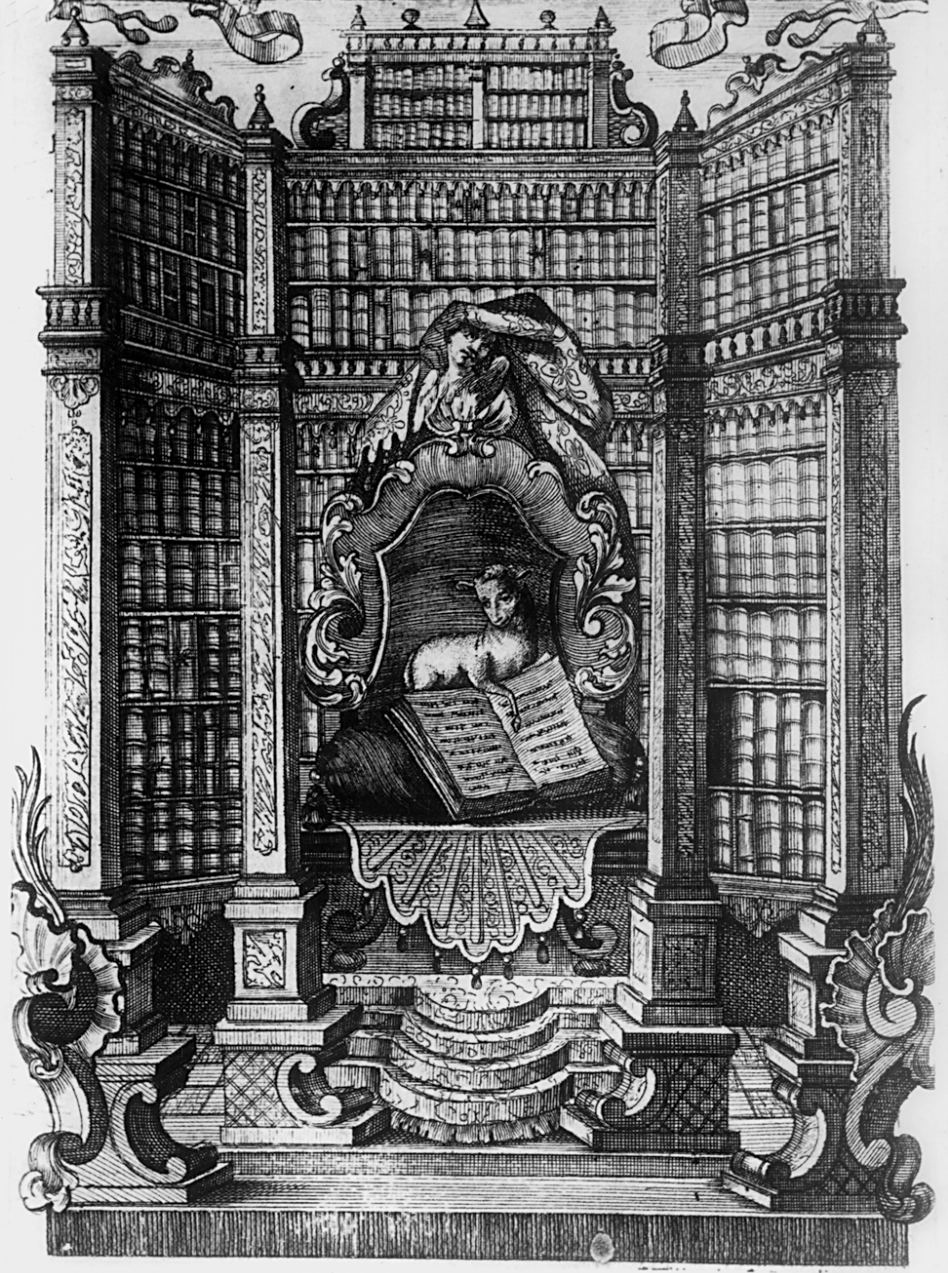
Zbigniew KSIĄŻCZAK	mgr, Wyższa Szkoła Humanistyczna w Pułtusku
Hanna ŁASKARZEWSKA	mgr, Biblioteka Narodowa Pracownia Dokumentacji Księgozbiorów Historycznych
Andrzej MĘŻYŃSKI	dr hab., Biblioteka Sejmowa
Krzysztof MIGOŃ	prof. dr hab., Uniwersytet Wrocławski Instytut Bibliotekoznawstwa
Barbara MIODOŃSKA	prof. dr hab., Muzeum XX Czarotoryskich Kraków
Jan PIROŻYŃSKI	prof. dr hab., wieloletni pracownik Uniwersytetu Jagiellońskiego
Katarzyna PŁONKA-BAŁUS	dr, Muzeum XX Czarotoryskich Kraków
Jacek PUCHALSKI	dr, Uniwersytet Warszawski Instytut Informacji Naukowej i Studiów Bibliologicznych
Małgorzata ROWICKA	mgr, Biblioteka Narodowa Instytut Książki i Czytelnictwa
Jan SANDECKI	mgr, dyrektor Biblioteki Głównej Akademii Teatralnej w Warszawie
Stanisława SAWICKA (1895-1982)	wieloletni pracownik naukowy Biblioteki Uniwersyteckiej w Warszawie (Gabinet Rycin)
Stanisław SIEKIERSKI	prof. dr hab., Uniwersytet Warszawski Instytut Kultury Polskiej
Barbara SORDYŁOWA	dr hab., redaktor naczelny „Przeglądu Bibliotecznego”
Barbara SOSIŃSKA-KALATA	dr hab., prof. Uniwersytetu Warszawskiego Instytut Informacji Naukowej i Studiów Bibliologicznych
Herrad SPILLING	prof., Württembergische Landesbibliothek Stuttgart
Adam SZOSTKIEWICZ	redaktor tygodnika „Polityka”

Piotr TAFIŁOWSKI	mgr, Szkoła Główna Handlowa Biblioteka Główna
Janusz TAZBIR	prof. dr hab., Polska Akademia Nauk
Wojciech TOMASZEWSKI	dr, Biblioteka Narodowa Instytut Książki i Czytelnictwa
Izabela WINIARSKA	dr, Uniwersytet Warszawski Instytut Języka Polskiego
Michał ZAJĄC	dr, Uniwersytet Warszawski Instytut Informacji Naukowej i Studiów Bibliologicznych
Konrad ZAWADZKI	prof. dr hab., wieloletni pracownik Biblioteki Narodowej
Andrzej ZIELIŃSKI	prof., Uniwersytet w Mediolanie Instytut Języka i Literatury Europy Wschodniej

SŁAWNE

BIBLIOTEKI I KSIĘGOZBIORY

POLSKIE



SERIA KSIĄŻKOWA „ROCZNIKA BIBLIOTEKI NARODOWEJ”

SŁAWNE BIBLIOTEKI I KSIĘGOZBIORY POLSKIE

Z okazji jubileuszu Biblioteki Narodowej inaugurujemy serię wydawniczą „Rocznika Biblioteki Narodowej”. Od kilkudziesięciu lat na łamach naszego pisma ukazują się teksty poświęcone dawnej książce, historycznym kolekcjom i bibliotekom. Niektóre z tych rozpraw dały początek znacznie obszerniejszym opracowaniom, inne – inspirowały metodologicznie lub wskazywały ważne pola badawcze. Te efekty nie zawsze już łączone były z naukową działalnością Biblioteki Narodowej. Poprzez nową inicjatywę wydawniczą pragniemy obecnie autorów i ich prace ściślej z narodową księżnicą związać.

Z możliwych zakresów badawczych wybieramy obszar, naszym zdaniem, najciekawszy – sławne biblioteki i księgozbiory polskie. Przez siedemdziesiąt pięć lat do zbiorów Biblioteki Narodowej trafiło wiele ważnych kolekcji bibliotecznych, najczęściej niekompletnych lub zachowanych tylko we fragmentach – wśród nich rodowe i fundacyjne zbiory Załuskich, Krasińskich, Zamoyskich, Potockich, Tarnowskich, księgozbiory pisarzy i uczonych, zasoby bibliotek klasztornych, uczelnianych, patrycjuszowskich, dworskich. Ich niełatwe losy, a zwłaszcza znaczące role, jakie te zbiory i instytucje w dziejach polskiej kultury odgrywały, godne są upamiętnienia i naukowego opracowania.

Poczet Sławnych Bibliotek i Księgozbiorów Polskich otworzy tom poświęcony Bibliotece Załuskich. Będzie to przygotowana specjalnie dla serii obszerna monografia warszawskiej księżnicy w latach 1742-1774, czyli w okresie, który wyznacza aktywność kulturalna braci Załuskich, Andrzeja Stanisława i Józefa Andrzeja – twórców Biblioteki. Fragmenty książki były publikowane wcześniej na łamach „Rocznika Biblioteki Narodowej”.

Powstająca seria otwiera przed autorami naszego pisma realne perspektywy naukowe i wydawnicze. Chcemy w niej publikować prace ciekawe, rzetelne badawczo i inspirowane intelektualnie – monografie ważnych księgozbiorów i bibliotek, materiały źródłowe do ich dziejów, książki poświęcone twórcom i właścicielom zbiorów. Badaczy i autorów zainteresowanych tą problematyką zapraszamy do współpracy, zapewniając staranne przygotowanie redakcyjne i edytorskie każdego tomu serii.

*Zainicjowanie serii Sławne Biblioteki i Księgozbiory Polskie
stało się możliwe dzięki pomocy
Krajowego Depozytu Papierów Wartościowych S.A.*



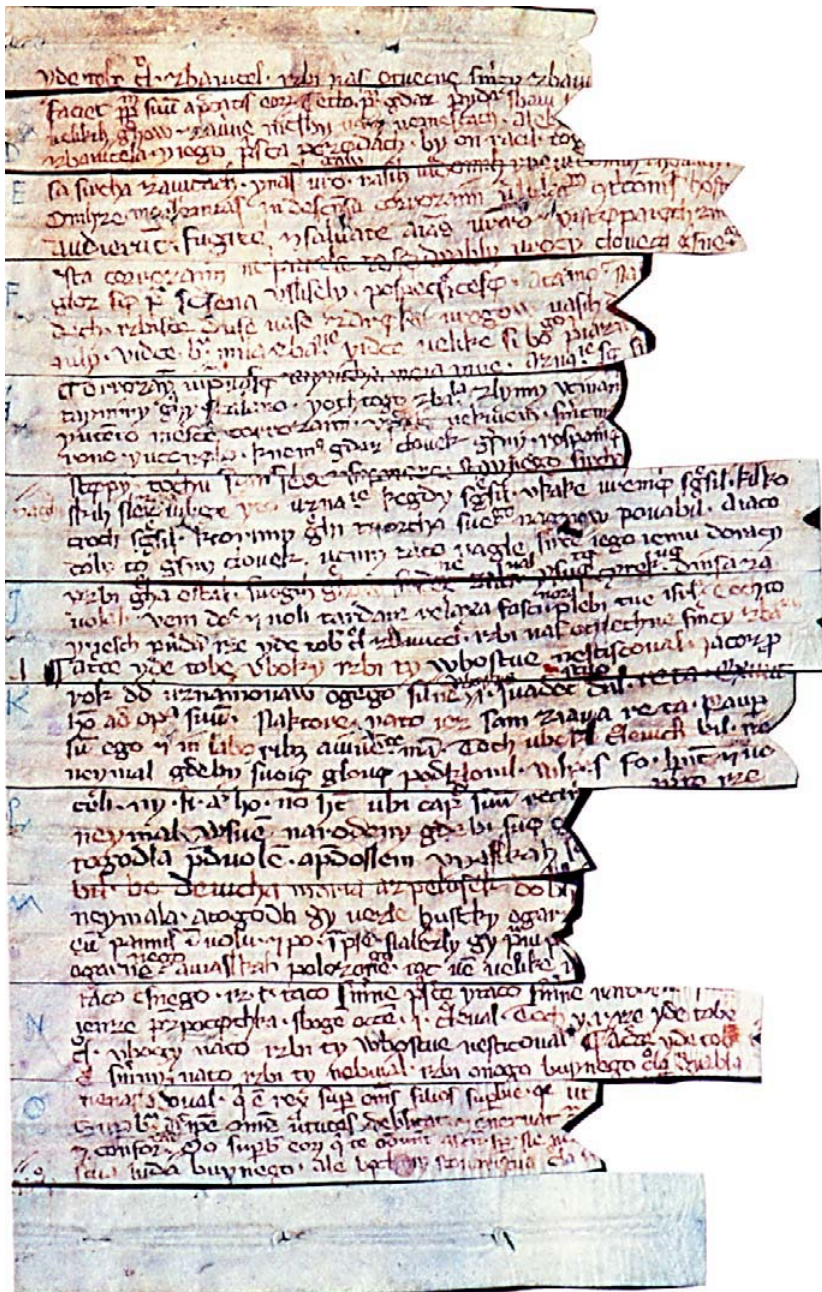
Niniejszy tom „Rocznika Biblioteki Narodowej” wypełniają w znacznej części teksty ukazujące zbiory i działalność Biblioteki Narodowej w jubileuszowym roku jej istnienia, a także artykuły i materiały odnoszące się do najważniejszych doświadczeń Biblioteki w minionym siedemdziesięcioleciu, zwłaszcza w okresie międzywojennym i podczas II wojny światowej. Autorami zamieszczonych w tomie wypowiedzi i opracowań są ważni użytkownicy Narodowej Książnicy: uczeni, ludzie kultury, bibliotekarze.

Merytorycznie bliski okolicznościowej problematyce pozostaje dział recenzji i omówień, jak również blok rozpraw, w których prezentowane są wyniki badań naukowych pracowników BN oraz przedstawiciele innych środowisk bibliotekarskich w Polsce.



W następnym, XXXVI tomie „Rocznika Biblioteki Narodowej” w stałych działach pisma, takich jak *Biblioteki narodowe w świecie* czy *Książka polska w świecie*, pojawią się teksty poświęcone British Library, bibliotekom narodowym w Jerozolimie i Wilnie, a także polonikom w zagranicznych zbiorach bibliotecznych. Odrębnym zagadnieniem będzie problematyka dokumentów życia społecznego, podjęta przez pracowników kilku znaczących bibliotek polskich. Sto sześćdziesiątą rocznicę powstania i sześćdziesiątą spalenia Biblioteki Ordynacji Krasieńskich przypomną teksty poświęcone dziejom książnicy i jej zachowanym zbiorom.

Wkładka I



Kazania świętokrzyskie karta cr – Kazanie na Boże Narodzenie
Rękopis w języku polskim. XIV w.
Pergamin. 18 pasków, 20,5×1,5 cm i mniej
Oprawa XX w., kaseta drewniana, przeszlona. Sygn. rps 8001
(fot. Marzenia Stokłosa)

fordrinden ni unde yuden
dy to hoffin uf syne lanne
hertakeyt

Ut eruat amouite ammas
eorum et alat eos infame

Hbi witaigl zelnera du
sze gich ykamnie wglodze

Das her beneme von tode
ire zelen unde füttere sy in
dem himgu

Munna nostra sustinet
dominium quoniam adiu
tor et protector noster est

Duka naska arzy gospo
dina bo pomocnik wod
gimca nask uest

Unsir zele uf hilt got wen
her ist unsir hulfer unde
vunsir beschirmer ist her

Quia meo letabitur cor
nostrum et in nomine s
facto eius sperauimus

Bo wuenu weselic se bo
die seice nask ywiego f
swote ymo pwali iesum

Wen in ym usrewit wint

unsir herre unde in sme
name den herligen be
wir

Erat misericordia tua
domine super nos quoniam
modum sperauimus in te

Boni misericordie tuore
uaduanu iacosi pwalr
iesum wezo

Is werde dine barmher
zikeyt got uf uns glidre
wise als wir gelhoffe ha
bin indich

Benedicam domini
um in omni tem
pore semper laus eius in
ore meo

Quoniam bode gospo
dina wkakdy cas wesedi chra
la rego wiszech mogre

Ich lobe gote in alle
allis ist syn lop in min
munde

In domino laudabitur
anima mea in idumit
nisi et letentur



Vgospodne bodze chwalo
na dusza moia. Nisice sin
erm yveselae se

Ingore wnt gelobit mi
ne zele. is hoim dy seufy
gunge. vnde weidm erfir
wit

Magnificat domini
meum. et exultemus no
men eius in duplum

Velicavce gospodua se
mno. ypowisayim ymo
iego wnem samem

Grosit got nit mi. vnde
wir hoen sinen nam in
das selbe

Equisum dominum et
exaudivit me. et exomni
bus tribulationibus me
is eripuit me

Sicut iesu gospodua y
wistis me test. yzewfich
zannoekow moigich witagl
mne test

Ich suchte got vnde her
rehoite mich. vnde vs alle

mynem betribnisse be
nam her mich

Accedite ad eum et illu
minamini. et facies uestre
non confundentur

Prichod:ice kuenu y
osivece se. aoblicza waska
uebodo zafromana

Get en ym vnde irliche
sy. vnde ewir andice ni
dit weidm geschant

Iste pauper clamavit et
dominus exaudivit eum.
et ex omnibus tribulatio
nibus suis saluavit eum

Ten vbogi wolal test a
gospodzu wistisat gy. y
zewfich sinockow iego i
zbawil gy

Der arme ist vnde got
rehoite yn. vnde vs alle sy
nem betribnisse nlost e
her yn

Mittit angelus domi
ni in circuitu. timenqum
eum. et eripiet eos

offinbart dy bedakm-
de infyne tempul alle spre-
chm sy di eie

Dominus diluuium in
habitate facit. et sedebit
inuis rex in eternum.

Gospodzu w powo-
dnie. yfodze gospodzu
cól naweky

Got dy flut in wonie
vnde sizir got kumik mewm

Dominus virtutem po-
pulo suo dabit. dominus
benedicet populo suo in
pace

Gospodzu cęsta ludu
wemuda. gospodzu blo
gollawic bodze ludu sine
m w powo

Got di tugent synem
wolke gubit. got geleynt
siuem wolke m dem fide

Quoniam suscepisti
me. nec relectasti inimicos
meos super me

Provisio eie gospodnie bo-
ies przjol me. ant ies vce
fil ueprzhiacol mogich
nadenmo

Ich hoe dich got wen ent-
pangen host du mich vnde
nicht host du gelustiger
m yue vnde vbir mich

Domine deus meus da
maui adte. et sanati me

Gospodnie boze wolal te
lan krobe. yv. diowil ies me

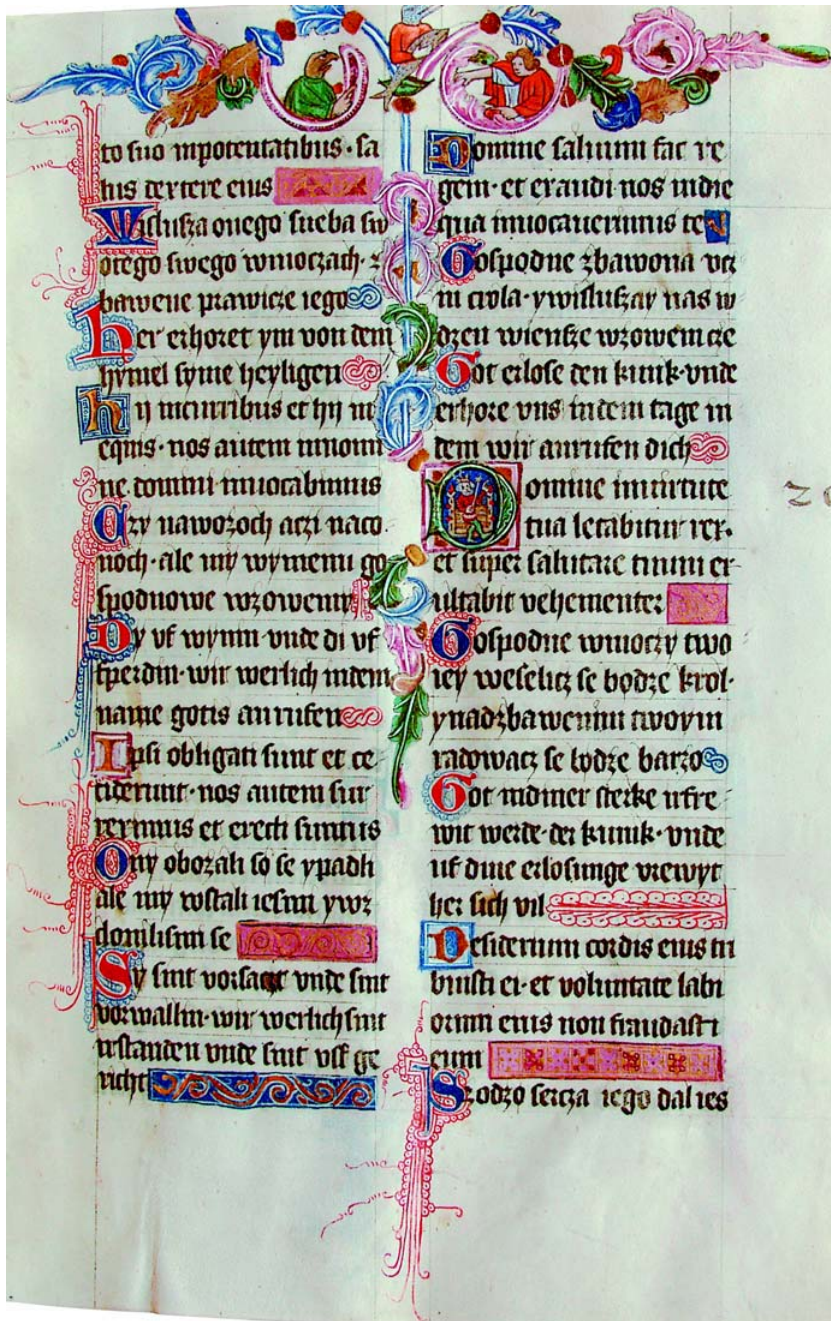
Got um got ich yf cap-
dit. vnde du heylst mich

Domine eduxisti ab infer-
no animam meam. salua-
sti me adscendentibus in
lacum

Gospodnie w twood hes
odpeda du ho moio stawi
ies me od stopaiorich woi

Got du vs firtit vs de
helle mine zele edon host
du mich von der needer
gendin indi grube

Psallice deo omnes sancti



to suo impotentibus. sal
his de re eius

Altera oratio sueba
orego siuego uiuozah
ba uene prauice rego

Her exhortet ym von dem
hymel syne heyligen

Hy in curibus et hy in
cognis. nos autem innoim
ne domini inuocabimus

Quoniam nauozoch arzi naco
noch. ale my wy memi go
spodnorwe wzowem

Dy uf wy m vnde di uf
tperdm. wir werlich in dem
name gotis an rufen

Ipsi obligati sunt et ce
tiderunt. nos autem sur
terimus et erecti sumus

Omy obozali so se y padh
ale my wostali iesu y wz
domlism se

Sunt uoifage vnde sunt
uorwalkm. wir werlich sunt
u rstande vnde sunt vff ge
richt

Domine saluum fac re
gem. et exaudi nos in die
quia inuocaberimus te

Gospodnie zbawona vni
m ciola. y wylukay nas w
dzen wienke wzowem ce

Got elose den kink vnde
exhortet vns in dem tage in
dem wir anrufen dich

Domine in uirtute
tua letabitur rex.
et super salutare tuum ex
ultabit uehementer

Gospodnie uiuozay two
rey welely se bodze krol
ynadzbawemni twoyu
radowaz se lodze barzo

Got mdimer sterke ufire
wir weide der kink. vnde
uf dme eloslinge vreyt
he: sich vil

Desiderium cordis eius tri
buisi ei. et uoluntate labi
orum eius non fraudasti
eum

Sodzo serca rego dal ies

Psalterz floriański k. 31r
(fot. Grzegorz Dymarski)

nepriabhs: aio krobe

Fudem gebisse vnde in
dem cronne ire wangen
bestricke dy mdr nek yn
cu du

Multa flagella peccatoris
sperantem autem in domi
no misericordia curamitabit

Vele bigowo grek nego
ale pwanoczego wogospod
na mloferdze ogarne

Ul geysil des sintersten
hoffinden werlich ingot di
barmehertzikeit vime
gebu

Et animi in domino et
erultate iusti et gloriam
in omnes recti corde

Vesete se wogospodue
yraduyce se prawi ysla
wuce se wksitzi prawego
sercia

Istrewit werdit ir ingot
vnde eisrewit ir gerechtm
vnde werdit geent alle
dy gerechtm des heram

Quultate iusti in do
mino rectos deus

collacio

Vesete se prawi wog
podue prawim slusa po
fala

Erewit euid ir gerechtm
ingot dem gerechtm eyur
das lop

Confitemini domino in
cythara in psalterio decem
cordium psallite illi

Sporwaduyce se goshod
mi wogiloch wksaltaru
diesocy srum spewayce
iemu

Bekent gote in de har
sin in dem zalter acy sey
tin singit ym

Cantate ei cantiam no
wim bene psallite ei in vo
ciferacione

Poyce iemu pene nowe
wobize spewayce iemu
glossen

Singer ym enim newim

Wkładka II

	K	Januari	
iii	a	K	circumcisio dñi
	b	iiii	ct̄ s̄ stephan
xi	c	v	oct̄ sc̄i ioh̄is
	d	vi	ct̄ s̄ c̄dy innc̄t̄cum
xix	e	vii	
viii	f	viii	ep̄yphania dñi
	g	ix	
xvi	a	x	
v	b	xi	
	c	xii	
xiii	d	xiii	
ii	e	xiiii	
	f	xv	ct̄ ep̄yphanie
x	g	xvi	felicis iup̄iaci
	a	xvii	mauri alt̄atis.
xviii	b	xviii	marcellini pape. r̄ q̄.
i	c	xix	
	d	xx	
	e	xxi	
	f	xxii	fabiani r̄ sebastiani q̄.
	g	xxiii	agnetic secundo s̄ ḡ r̄ q̄.
xii	a	xxiiii	vincencii m̄r̄ic
i	b	xxv	
	c	xxvi	
xix	d	xxvii	p̄auli ap̄t̄i quersio
	e	xxviii	
xviii	f	xxix	
vi	g	xxx	ct̄ s̄ agnetis
	a	xxxi	
xv	b	xxxii	
iiii	c	xxxiii	



Psalterz Potockich z kolekcji wilanowskiej, k. 1 – kalendarz
 Psalterium. Rękopis w językach łacińskim i francuskim, iluminowany. Ok. poł. XIII w.
 Pergamin, 15,5×10,5 cm, 170+IV k. Oprawa XIX w., aksamit. Sygn. rps I 8003
 (fot. Grzegorz Dymarski)



Psalterz Potockich k. 33 – miniatura Wjazd do Jerozolimy
(fot. Grzegorz Dymarski)



Exultate deo ad
iutori nostro:
iubilate deo
iacob.

Esumite psalmum et date timpha-
num: psalterium iocundum
cum cythara.

Bycinare in neomenia tuba,
in insigni die sollemnitatis
nostre.

Quia preceptum in israhel est: et in
diciu deo iacob.

Testimonium in iosep posuit:



Psalterz Potockich k. 8v i 9r – miniatura Pojmanie i inicjal B
(fot. Roman Stasiuk)



BENEDICTIO

uir qui non
abit in confi
lio impiorū:
in uia peccatorū
non stetit: et in

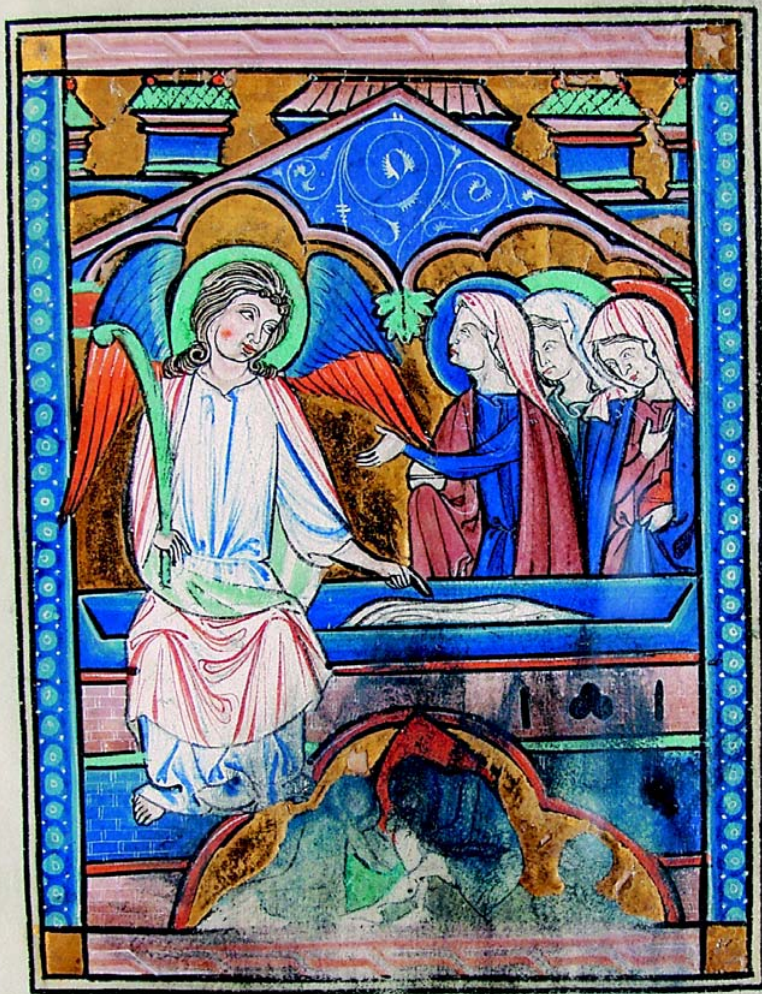
cathedra pestilentie non sedit.

Sed in lege domini uoluntas eius
in lege eius meditabitur die ac
nocte.

Et erit tanquam lignum quod pla
tatum est secus decursus aquarū
quod fructum suum dabit uirtem



Psalterz Potockich k. 101v – miniatura Biczowanie
(fot. Grzegorz Dymarski)

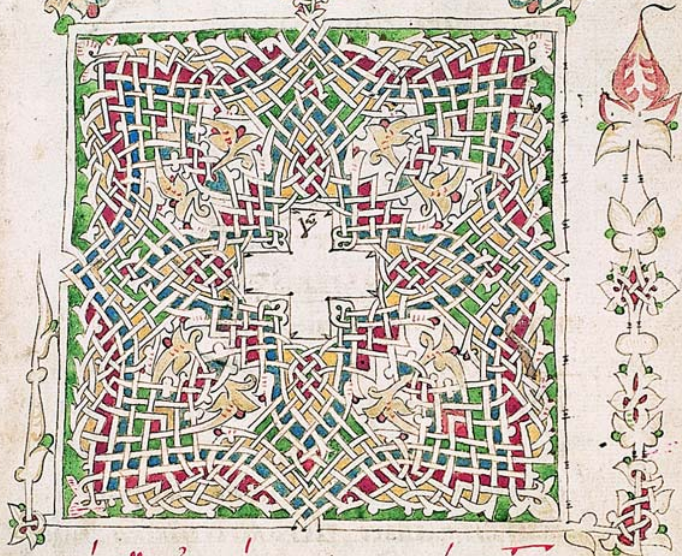


64

Psalterz Potockich k. 64 – miniatura Niewiasty u grobu
(fot. Grzegorz Dymarski)

Въіае реуіиі еѡ арчіепісѡпсѡу 1.
1215

1.



ЖИТІЄ СЯ ЖИЗНЬ ПОВѢСТУЮ

ОУГОДНИ ДЛАМІИ · ХОЛЮБИВЪ КРАЛЬ СРБСКІЕ
И ПОМОРСКІЕ ЗЕМЛѢ :
Въ нѣже прѣвонатеѡлникѡи похвѡли · стѣго



1
1
1

Daniilo II, arcybiskup serbski *Životi kraljeva i arhiepiskopa srpskih* s. 1
Rękopis w języku cerkiewno-słowiańskim. Pol. XVI w.
31×20,5cm, VI+356 s. Oprawa XVII w., deski i skóra. Sygn. rps akc. 10 780
(fot. Roman Stasiuk)